

# POTOMSTWO NIEWIASTY

*„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę”.(Rdz 3,15)*

---

**WYKŁADY**

**ŁEBA**

**Wrzesień 2019**

## Spis treści:

▪ Część 1	.....	3
▪ Część 2	.....	20
▪ Część 3	.....	39
▪ Część 4	.....	51
▪ Część 5	.....	66
▪ Część 6	.....	84
▪ Część 7	.....	101
▪ Część 8	.....	113
▪ Część 9	.....	127
▪ Część 10	.....	143
▪ Część 11	.....	157
▪ Część 12	.....	167
▪ Część 13	.....	180
▪ Część 14	.....	192
▪ Część 15	.....	200
▪ Część 16	.....	217
▪ Część 17	.....	226
▪ Część 18	.....	242
▪ Część 19	.....	254

## Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk - Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J - Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

## Część 1

Rozpoczniemy nasze spotkanie w Łebie, takie dłuższe spotkanie. Ostatnie dłuższe spotkanie mieliśmy na Szrenicy i to dosyć dużo, bo było 33 godziny. A w tej chwili mamy też bardzo ważne spotkanie; niezmiernie ważne, ponieważ jest to czas kiedy rozpoczęło się właściwie trzecie biada.

Właściwie może nie wszyscy wiedzą, co to znaczy trzecie biada. Apokalipsa św. Jana przedstawia siedem trąb, które dotkną świat. Piąta trąba, to już się nazywa pierwsze biada. Szósta trąba, to jest drugie biada, a siódma trąba jest to trzecie biada. Więc cztery trąby to są powiedzmy zwykłe trąby, ale już od piątej trąby to już jest pierwsze biada, drugie biada i trzecie biada.

I w tej chwili jesteśmy w okresie trzeciego biada. Trzecie biada rozpoczęło się właściwie dokładnie 10 dni temu, tj. 1, 2 września. Dało się już odczuwać bardzo wyraźnie jego działanie około dwóch tygodni wcześniej. Ale czym jest to trzecie biada?

To jest istotne to o czym rozmawiamy; istotne dlatego, bo to jest bezpośrednio związane z rozwojem wewnętrznym, duchowym człowieka, a jednocześnie także z nasileniem się ilości osób, które korzystają z pomocy psychiatrów i psychologów, dlatego że dzieją się z nimi rzeczy, których nie są w stanie pojąć. Rozpadają się ich osobowości, rozpada się ich stan psychiczny, nie rozumieją, zaczynają doświadczać jakichś stanów psychicznych, depresyjnych, emocjonalnych, które nagle się w nich pojawiają. Tak jak nagle się pojawia trzecie biada, tak nagle się pojawiają te stany. To nie znaczy, że nagle się one w nich pojawiły, bo wcześniej ich nie było; one zawsze były, tylko zostały odsłonięte w tym czasie.

I proszę zauważyć, trzecie biada mówi o tej sytuacji, że musi zginąć - zostać usunięte, dwie trzecie człowieka. Ja dlatego mówię dwie trzecie człowieka, ponieważ w tłumaczeniu jest napisane, że to jest dwie trzecie ludzkości. Ale to nie chodzi o ludzkość, to nie chodzi o dwie trzecie ludzkości, to chodzi o dwie trzecie człowieka. Co to oznacza?

Nawet te dwie trzecie człowieka, to jest więcej niż dwie trzecie ludzkości, bo nie chodzi tutaj o liczebność ludzi na planecie, tylko chodzi o całkowicie inną rzecz. Człowiek z punktu widzenia duchowego, ale jednocześnie i psychologicznego, składa się z trzech części.

Jest to część emocjonalna nazywana w Ewangelii ogrodami. Bardzo wiele osób, a właściwie ogromna ilość ludzi, ogromna ilość ludzi, właściwie to są wszyscy ci, którzy do końca nie poznali prawdy o Ewangelii, uważają że Ewangelia w ogóle, ale to w ogóle, nie mówi nic o podświadomości. To jest okropny, kardynalny błąd, dlatego że Ewangelia mówi tylko o podświadomości.

A właściwie może nie tylko o podświadomości, ale skierowana jest głównie do

przestrzeni podświadomości, aby ona została całkowicie usunięta, a właściwie nie – usunięta, ale - zaopiekowana. I przeczytam państwu werset, co się dzieje z podświadomością, wtedy kiedy Duch Boży, Bóg Ojciec zajmuje się właśnie tą przestrzenią.

O podświadomości jest napisane w 27 rozdz. Księgi Izajasza od wersetu 1 do 6. I proszę posłuchać co jest napisane o podświadomości, gdzie zajmuję się nią Murphy i wielu innych zajmuje się podświadomością, mówiąc różnego rodzaju dziwne rzeczy o podświadomości, Freud opowiada różne dziwne rzeczy o podświadomości. A podświadomość jest przeznaczona - właśnie do czego?

Proszę co Bóg mówi o podświadomości, jaki jest jej los, mówi w taki sposób: "*W ów dzień*". Czyli kiedy uwierzycie i poznacie Mnie, staniecie się dziećmi, synami Moimi, kiedy uwierzycie w pełni.

*Iz 27: 1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego, Lewiatana węża krętego; zabije też potwora morskiego. 2 W ów dzień [powiedzą]: Winnica urocza! - podświadomość.*

*2 W ów dzień: Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!*

*3 Ja, Pan, jestem jej stróżem; podlewam ją co chwila,*

*by jej co złego nie spotkało, strzegę jej w dzień i w nocy.*

*4 Nie czuję gniewu. Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!*

*Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem!*

*5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,*

*i zawrze pokój ze Mną, pokój ze Mną niech zawrze!*

Czyli tutaj Bóg mówi: Ja sam wezmę ją w opiekę, wy nie jesteście w stanie nad nią zapanować. Nie jesteście w stanie nic uczynić z nią, ale Ja tak. Ale to nie znaczy, że nie dałem wam drogi, aby nad nią zapanować.

Powiedziałem: Trzymajcie się prawa miłości i proroków, oni mówią o Mnie. Kiedy będziecie Mnie wybierać, Ja was uratuję - czyli zaopiekuję się winnicą uroczą. Zaprowadzę w niej pokój, zaprowadzę w niej swoje panowanie. Rosą z nieba będę ją zraszał codziennie, aby nic złego jej się nie stało, będę w dzień i w nocy jej pilnował. I kto by chciał zrobić jej krzywdę, wojnę mu wytoczę i spalę razem ze wszystkim, ale wolałbym żeby ze Mną pokój zawarli.

Więc proszę zauważyć, ci którzy chcą to zrobić, żeby pokój zawarli, zawarli pokój ze Mną. A dlaczego? Ponieważ ci, którzy występują przeciwko Mnie, z góry są już zgładzeni, bo nikt ze Mną wygrać nie może. Z góry są zgładzeni. Chciałbym ich ocalić, ale jeśli oni będą chcieli siebie ocalić.

Teraz patrzemy na tą sytuację: trzy części człowieka.

Powiem o trzech częściach człowieka i powiem o ich naturze. Ale w tej chwili powiem w taki sposób: zwierzęta kierują się instynktem, nie mają świadomości, kierują się instynktem. Więc mają tylko, proszę zauważyć, mają tylko naturę podświadomą i nie mają natury świadomej, i nie mają natury Boskiej, do której mieliby zdążać, ponieważ nie mają świadomości, więc nie potrafią jej poszukiwać. Więc zwierzęta mają naturę instynktowną, która nimi kieruje.

Dla człowieka natura instynktowna, to jest jego podświadomość - to jest ta natura instynktowna. Zwierzęta nie mają natomiast świadomości swojego istnienia. Człowiek natomiast ma ciało, którego jest świadomy i życie, gdzie podejmuje decyzje, jeśli chodzi o swoje życie.

Ale Bóg chce, aby jego życie nie było oparte tylko na świadomości tego, że jest cielesny, ale że cielesność jest tylko miejscem przebywania jego duszy, i dlatego przez proroków daje świadomość obecności nieba - innego świata. Świata doskonałego, gdzie Bóg wzywa każdego człowieka i mówi, że to jest jego pochodzenie. Więc przysłał proroków i każdy człowiek świadomy, przez swoją wiarę kieruje się ku temu, co prorocy mówią.

Jezus Chrystus mówi: *Jerozolimo, zabijasz proroków Bożych. Żaden prorok nie zginął poza Jerozolimą, dlatego wybieram się do Jerozolimy, jestem w drodze. Jestem w drodze jeden dzień, drugi dzień, a w trzecim dniu już dotrę, aby Mnie tam zabili.* Bo Jerozolima zabija proroków Bożych.

I tutaj jest to związane właśnie ze świadomością; zresztą Jezus Chrystus mówi: Ci, którzy wierzą, niech trzymają się Prawa Miłości i proroków, bo na nich, na prorokach zostało to wszystko zbudowane. Prorocy są tymi, którzy Prawo Miłości ujawniają i wszyscy, którzy wierzą w proroków odnajdują Boga. Co to znaczy?

My jako ludzie żyjący na ziemi, jako świadomi swojego ciała, nie mamy sobie sami ustanawiać planów, ale plany ukazał już nam Bóg, a prorocy ukazują gdzie On jest. I gdy poszukujemy Boga, to Bóg kieruje naszymi planami, naszym życiem. I co się w tym momencie dzieje?

Czyli dla nas, dla człowieka zostały ustalone dwa aspekty; świadomość tego że żyjemy tutaj, a ta świadomość ma być skierowana ku poszukiwaniu Boga przez wiarę. Nie ku samoświadomości, ale ku wierze. Bo prorok nie czyni tego co rozumie, tylko prorok czyni to, co Bóg mu nakazuje. Więc prorocy nie mówią tego co rozumieją.

Był taki jeden prorok, który chciał czynić to co rozumie, był to Jonasz. Kiedy Bóg posłał proroka do Niniwy i powiedział: Powiedz, żeby popiołem głowy posypali i w worach pokutowali, a ich oszczędzę. A Jonasz mówi tak: Panie, oni się nie nawrócą, to niemożliwe jest. - Powiedziałem ci, idź i to zrób. Nie posyłam cię żebyś myślał co oni

zrobiją, tylko masz im powiedzieć, co mają zrobić. Prorok Jonasz się upierał, ale wreszcie poszedł, zrobił to, Niniwa się nawróciła. A Jonasz został wrzucony do paszczy i brzucha wielkiej ryby, gdzie przebywał trzy dni, aby ukazać, że Bóg wcale nie był zadowolony z postępowania proroka. To że jest prorokiem, to nie znaczy, że jest oddalony od kary. Bóg karę mu wyznaczył, aby był w brzuchu ryby przez trzy dni, aby ukazać że wola Boża musi się dziać.

Pamiętamy Jeremiasza; Jeremiasz mówi: Oderwał mnie Bóg od mojego pola, posłał mnie do ludzi, abym mówił posłanie Boże. Nie jestem prorokiem, ale pali mnie w moim sercu. Bóg uwiódł moje serce i kazał mi mówić. Pytają mnie czy prorokiem jestem? Mówię: Nie. Mówię, że nie jestem prorokiem, ale Bóg mnie posłał, żebym mówił to słowo. - To jesteś prorokiem. - Nie, nie jestem, Bóg mnie posłał, abym to mówił. Więc inni mu mówią: Jesteś prorokiem. A on mówi: Nie jestem, tylko mówię słowo Boże.

A inni mówią, że są prorokami, ale słowa Bożego mówić nie chcą.

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, tu chcę powiedzieć o tych trzech częściach. Że te dwie części człowieka, których człowiek jest świadomy, zostały przez Boga dane jako te części, które mają służyć wzrostowi człowieka. Nie dał człowiekowi wiedzy o podświadomości - nie dał, ale uzależnił człowieka od niej. I dlatego człowiek odczuwa nieustanne kuszenie i potrzeby i napaści podświadomości, które wpływają na człowieka jako kuszenia, potrzeby, zmysłowość, jako jakieś udręczenia.

Ludzie przychodzą często do psychiatry i do psychologa, aby psycholog pokazał podświadomości gdzie raki zimują, ponieważ oni już nie są w stanie znieść tego. A przecież to Bóg ma to zrobić, a nie psycholog.

To Bóg siebie sam wyznaczył, powiedział: Ja, jeśli będziecie Mi wierzyć, jeśli oddacie się Mi z całej siły, to Ja przyjdę do waszej głębi, której nie jesteście świadomi, i zapanuję w niej, abyście byli jej świadomi.

I mówi w taki sposób: Mimo że jesteście nieświadomi jej, to podlegacie jej i postępujecie wedle niej, więc jesteście skazani na nią. Ale kiedy będziecie Mi wierzyć, we Mnie wierzyć z całej siły, to tak jak przedtem byliście od niej zależni i ten wpływ jej był ogromnie potężny, wszechmocny, czyli ogromnie silny, ogromnie duży - to także jak Ja zapanuję w waszej naturze. W dalszym ciągu ten wpływ taki będzie, ale już nie podświadomości, która jest trudna, zwichrzona, zwichrowana, ale to Ja będę. To Ja będę, stanę się waszą ciszą, waszym spokojem, waszym źródłem życia, słowem z głębi wypływającym, prawdą i doskonałością. Życiem wewnętrznym, pięknem wewnętrznym, emanującym z waszego wnętrza, ponieważ Ja będę sam dbał o wasze ogrody - czyli podświadomość. Będę dbał o waszą doskonałość, będę podlewał co

chwila, będę dbał w dzień i w nocy. *I niech Mi no kto ciernie i głogi tam zasieje, wypowiem mu wojnę i spalę je ze wszystkim. Ale wolałbym, żeby ze Mną zawarli pokój - pokój ze Mną niech zawrą.*

I tutaj było powiedziane tak: jest podświadomość, czyli ta część która jest częścią zwierzęcą, którą Bóg oddzielił od nas jako świadome pojmowanie tej natury, ale nie oddzielił od wpływu. Jest świadomość, która może ulec tamtemu wpływowi, ale powinna wybierać Boga i w ten sposób jej nie ulegać, bo wybiera Boga. Bo co się dzieje, gdy wybiera Boga?

Gdy wybiera Boga, to wtedy Bóg działa w przestrzeni podświadomej. On tą naturę naprawia i pokazuje jej właściwe miejsce istnienia. Więc gdy trwamy w Bogu z całej siły, to Bóg zajmuje się naszą podświadomością, czyli naszymi ogrodami.

I tutaj proszę zauważyć, co jest przeznaczone do całkowitego usunięcia? Chrystus Pan odkupił nas, List św. Pawła do Galatów, rozdz.4,6 - proszę zauważyć, te słowa są niezmiernie istotne i ważne.

Jest napisane: *6 Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy! 7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.*

Więc w tym momencie Bóg w nas mieszka i nasza najwyższa część jest wolna, jest doskonała. Nie z powodu naszej doskonałości, ale z powodu Chrystusowej doskonałości. Ta część jest częścią, która ocaleje. Co to jest? Jedna trzecia!

**Dwie trzecie muszą zostać usunięte. Więc jakie? Cała natura emocjonalna i cała samoświadomość.**

Proszę zauważyć, cała psychologia i psychiatria zbudowana jest na samoświadomości, jako na elemencie, głównym elemencie zdrowia psychicznego człowieka i właściwego funkcjonowania. Ale przecież samoświadomość jest wynikiem upadku człowieka.

Proszę zauważyć, gdy człowiek uwierzy w Chrystusa, wierzy w Chrystusa całkowicie, to Chrystus jest jego głową; jest człowiekiem, który pojmuje wszystko, pojmuje Głębokość, Szerokość, Długość i Wysokość wszelkiej rzeczy. Samoświadomość jest przeszkodą tego pojmowania, bo sam Chrystus pojmuje. Więc czym jest samoświadomość?

Samoświadomość jest elementem dającym wrażenie życia. Najciekawszą rzeczą proszę państwa jest to, że gdy ona ustępuje, przestaje istnieć, to człowiek w ogóle nie umiera, nie przestaje istnieć. Przestaje istnieć tylko wtedy, kiedy nie ma Chrystusa, to jest katatonia, czyli zapada się jego świadomość, bo nie uchwyciła się życia. Ale kiedy uchwyci się życia, to samoświadomość przestaje istnieć, a samoświadomość, jest to samoświadomość ciała, a nie człowieka.

**I samoświadomość ciała chce narzucić duszy cel, który powinna mieć dusza; ale dusza już ma cel, tym celem jest Chrystus.** Chrystus jej ten cel objawia, On jest nadzieją naszą. Więc Chrystus w nas jest doskonałością, jest prawdą, jest właściwą świadomością.

I właśnie głównym elementem życia człowieka na ziemi jest kultywowanie nieustannie samoświadomości. Czyli nieustannie sprawdzanie od rana do wieczora czego chce ciało; bo samoświadomość na tym polega - czego chce ciało.

Dziecko, które jest małe, ma 2 latka, roczek, może jest starsze, to mama i tata nieustannie sprawdzają czego chce dziecko. I dają temu dziecku to, co jest mu potrzebne i ono wyrasta na ludzi; to dziecko nie ma samoświadomości, to dziecko ma rodziców. Później dopiero, kiedy staje się samoświadome, to następuje sytuacja tego rodzaju: kiedy małemu dziecku 2-letniemu jest zadane pytanie: Kogo to jest dom? A dziecko mówi: Mój. - A czy czasem nie twojej mamy i taty? - No jak mamy i taty to i mój. Dziecko po prostu, w prostocie na to odpowiada. Ale 15-letnie dziecko już tak nie odpowiada, mówi: To jest dom mojej mamy i mojego taty, ja w nim mieszkam, może będzie kiedyś mój, może mi przepiszą.

Ponieważ pojawia się samoświadomość, czyli oddzielenie już od wartości, czyli pojawia się już całkowicie inny system pojmowania. Dziecko natomiast nie ma takiego systemu pojmowania, że to jest rodziców, a to jest jego; to jest wszystko jego, bo jak rodziców to i jego.

Co mówi Bóg do syna marnotrawnego?- Wróciłeś do Mnie i daję ci królestwo. Dlatego że to, gdy stałeś się synem, to i królestwo jest twoje. Co robi starszy syn? Nieustannie chce zarobić na to, żeby kupić królestwo, ale nie będąc synem nigdy go nie kupi, ponieważ ono nie jest do sprzedania, ono należy do synów. Nie będąc synem nigdy na to nie zarobi, ale nawet gdyby był najbiedniejszym synem, jest go stać na to, ponieważ jest to jego - dlatego, że jest synem, jest to jego. Więc co syn marnotrawny odnalazł? Odnalazł to, czego ludzie szukają przez całe życie i znaleźć nie mogą. Odnalazł wdzięczność, jest wdzięczny swojemu ojcu. Czym jest wdzięczność? Jest przeciwieństwem pychy!

Czyli - On jest tym, który daje. A pycha - sam sobie wziąłem. Wdzięczność ma w sobie naturę, że nie możemy otrzymać od siebie, tylko otrzymujemy z zewnątrz. I wdzięczność czym jest? Przeciwieństwem samoświadomości, jest wrogiem samoświadomości. Jest tym, co samoświadomość usuwa, dlatego ludzie tak bardzo nie chcą być wdzięczni. Wdzięczność to jest coś strasznie ciężkiego, ponieważ tracą tożsamość, **tracą samoświadomość, ale otrzymują świadomość Bożą.**

I dlatego przychodzi teraz czas; czym jest właśnie ten czas trzeciego biada?



Trzecie biada odgórnie, czyli przychodzi czas niebiański, czas nieba odwiecznie oczekiwany przez człowieka. Znacie państwo tą historię przecież - odwiecznie oczekiwany przez człowieka, czas otwarcia jego natury wewnętrznej, poznania jego tajemnicy. Tylko że myślą, że Bóg nagrodzi ich za wszystko, da im same cudowne rzeczy, a zapomni im wszystkie złe rzeczy, jeśli oni kompletnie mają Go w nosie.

Więc w tym momencie kiedy Bóg objawia w tej chwili ten czas, kiedy przychodzi czas działania Bożej świadomości, to emocje zostają otwarte przed człowiekiem. Zostają otwarte przed człowiekiem jego wewnętrzne uczynki, jego wewnętrzny stan podświadomy, jego kopanie wilczych dołów i zakładanie wnyków, i sideł na samego siebie. I widzi, że on jest klucznikiem, czyli sam strażnikiem swojej celi; strażnikiem swojej celi i sam nie pozwala sobie z tej celi wyjść.

I w tym momencie Duch Boży otwiera całą naturę przed człowiekiem, to co było przed człowiekiem zakryte, teraz staje się jawne. Zaczyna człowiek być świadomy swojej paskudnej natury podświadomej. Jeśli Bóg nad nią nie panuje, to jest ona udręczona, umęczona, paskudna, bo tam panują demony, tam panują upadli aniołowie i tam panują olbrzymy. Tam panuje to całe zło. Zresztą św. Paweł mówi bardzo wyraźnie, że ciało jest mieszkaniem demonów. I mówi w innym wersecie: *Nie ja grzeszę, to grzech w moim ciele grzeszy.*

Więc to się w tym momencie otwiera. Otwierając się coraz bardziej wpływa na stan psychiczny człowieka i ludzie nie wiedzą co się z nimi dzieje, myślą, że teraz coś ich napadło. Nie napadło ich teraz, tylko to teraz się otworzyło. Nie napadło ich teraz, tylko teraz się otworzyło, teraz to poznali, a ten problem istnieje już od bardzo, bardzo, bardzo dawna, od wielu pokoleń. Tak samo zaczynają odczuwać problem dominacji samoświadomości, która zaczyna ich coraz bardziej dręczyć.

Proszę zauważyć, samoświadomość - Adam i Ewa stworzeni w raju są pełni łaski Bożej. Bóg jest ich głową, nie muszą myśleć, bo ich głowa myśli czyli Bóg, oni mają działać. Przez działanie, udział w światłości Głowy mają ręce, nogi i cały tors - cały człowiek. Przez działanie, przez zgadzanie się z Głową, świętość Głowy także objawia się w członkach całego człowieka - przez działanie. Kiedy zgadza się z działaniem Głowy, wtedy świętość objawia się na wszystkich członkach człowieka. I o tym wie szatan i co robi?

Bóg nakazuje Ewie i Adamowi tylko jedną rzecz: *Nie zrywaj owocu z drzewa pośrodku raju, bo umrzesz.* Daje tylko jeden nakaz: Posłuszeństwo. Szatan wie o tym, że nie może wpłynąć na Ewę mówiąc: Nie bądź posłuszna Bogu; tylko robi inaczej. Mówi: Wiesz co, jestem tym który przyszedł ci pomóc, żebyś o wiele, o wiele, o wiele lepiej wypełniła wolę Bożą niż myślisz, że jesteś zdolna. Jesteś doskonała, piękna i mądra, więc wykorzystaj swoją zdolność ku temu, aby jeszcze zwiększyć zdolność

działania całej wewnętrznej siły.

Namawia ją do tego, aby porzuciła Głowę - Chrystusa. Żeby porzuciła cel i sama stała się przyczyną; żeby porzuciła przyczynę swojego działania, a jednocześnie cel, żeby został zgubiony. Ale on nie mówi jej, że cel zostanie zgubiony, mówi jej że cel zostanie jeszcze bardziej wypełniony.

Proszę zauważyć jaki tu jest podstęp szatański: że gdy będziesz miała samoświadomość, będziesz jeszcze bardziej skuteczna. W tym momencie, gdy zaczyna zastanawiać się nad tym, czy na tym drzewie są owoce rzeczywiście złe? - widzi je dobre. Czyli już podjęła decyzję, już zaczęła działać samoświadomość i ocena. A nie miała tego czynić! Już zaczyna słuchać szatana, bo myśli sobie, że jest w stanie wypełnić wolę. I w tym momencie oderwała się od Głowy i stała się martwa, w jej członkach zaczęła następować martwica.

I wtedy szatan stał się jej głową, i ona już nie mogła niczego zrobić. I co on zrobił? Całą siłą, która w niej jest, zaczął dysponować. Czyli proszę zauważyć jedną bardzo ciekawą rzecz, naprawdę niezmiernie ciekawą rzecz. Księga Genesis rozdz.3, werset 15, Bóg mówi do szatana: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie szatanie i między niewiastę, jej potomstwo zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę.*

I proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, **że wspólna część szatana i człowieka - to samoświadomość. Samoświadomość jest piętą człowieka - czyli słabością, a głową szatana - czyli siłą.** Czyli on potrzebuje oderwania człowieka od Boga przez samoświadomość, aby mógł szatan mieć świadomość samodzielną i czynić mocą człowieka, to co chce.

Gdy człowiek pozbawia się pięty swojej, czyli samoświadomości, nie umiera, ale odzyskuje świadomość wyższą. Ciało natomiast uzyskuje stan możliwości osiągnięcia tego, co jest obiecane. A obiecane jest: *Ty też jesteś przeznaczona do tego, aby być dzieckiem Bożym i oglądać chwałę Bożą w jednym ciele, w jednym duchu.*

Więc gdy poszukujemy Boga z całej siły; poszukujemy - ufamy Jemu, bo proszę zauważyć jedną rzecz chcę powiedzieć: wszyscy państwo, ale to wszyscy, wszyscy tutaj będący, którzy tutaj są i na świecie także, upadli z powodu grzechu jednego - czyli Adama. Ale proszę zauważyć, chcę powiedzieć jedną rzecz, abyście państwo wiedzieli: upadli, ale to już nie jest faktem, bo to zostało zniesione 2000 lat temu.

I faktem jest, że wszyscy, którzy upadli z powodu Adama, wszyscy ci którzy upadli, bez wyjątku zostali uwolnieni przez Chrystusa. Czyli ci, którzy upadli zostali teraz uwolnieni, ponieważ On przyszedł, aby wszyscy ci, którzy upadli przez Adama, w tej chwili byli doskonali, zdrowi i żyli. Czyli On, wszystkich państwa i wszystkich ludzi na świecie, uwolnił od grzechu pierworodnego i od wszystkich grzechów, które

nastąpiły po upadku aż do odkupienia.

I proszę zauważyć, możecie się państwo zastanowić - dlaczego Jezus Chrystus pozwolił św. Piotrowi tak ciężko zgrzeszyć? Wyparł się św. Piotr Jezusa Chrystusa wtedy, kiedy Chrystus go najbardziej potrzebował - pamiętacie państwo. Stał przy ognisku, podeszła kobieta: O widziałam cię razem z Nim. A on mówi: Nie, nie znam Go. Później przychodzi drugi raz i znów mówi, że nie; i gdy podchodzi jakiś żołnierz i mówi także jemu, że: nie znam Go. I wtedy kur zapiał, o którym mówił Jezus Chrystus: *Zanim kur raz zapieje, ty się trzy razy Mnie zaprzesz.* I wtedy kiedy kur zapiał, św. Piotr spojrział na Chrystusa, którego prowadzono, a Chrystus spojrział na św. Piotra i św. Piotr zrozumiał co się stało. Że stało się to, co Chrystus mu powiedział. I grzech strasznie ciężki, ponieważ na słowo Chrystusa, gdzie Jezus Chrystus powiedział: *Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie*, Piotr wyskoczył z łodzi i szedł po wodzie, na Jego słowo - nie z powodu swojej mocy, ale na słowo Chrystusa szedł po wodzie.

I tutaj teraz tego Człowieka, tego swojego Mistrza, wyparł się jako osoby non grata - człowieka niepożądanego - w tym momencie; to kiedy będzie pożądanym? I w tym momencie jest taka sytuacja: Dlaczego Bóg na to pozwolił? Pozwolił na to dlatego, że gdy Chrystus zmartwychwstał wezwał św. Piotra i chce powiedzieć św. Piotrowi: Piotrze nie ma grzechu, który by Mi się oparł, którego bym nie usunął, usunąłem także ten, który ciebie najbardziej trapił. Który ciebie o śmierć przyprawił, jego też usunąłem - czy wierzysz, że to się stało? Św. Piotr mówi: Tak Panie, wierzę. I w ten sposób wszedł do radości swojego Pana, i grzech nie miał do niego dostępu. Dlaczego?

Bo św. Piotr przestał być uczestnikiem jakiegokolwiek grzechu. Uwierzył że jest nowym człowiekiem, że tamtego człowieka już nie ma. Bo można przebaczyć człowiekowi, który coś uczynił. Ale on uwierzył że jest nowym człowiekiem, tamtego człowieka, który zgrzeszył już nie ma, przestał istnieć on; on nie istnieje, nie ma go - jest nowym człowiekiem.

Najciekawszą rzeczą jest to proszę państwa, że wy też jesteście nowym człowiekiem. Tylko nie wiem - nie chodzi o to, że nie wiem - ale czy państwo na tyle głęboko wierzycie, aby żaden grzech nie miał już do was dostępu. Żebyście całkowicie byli wolni, i że przeszłość, która w jakiś sposób do was powraca, dręczy was i ciągnie was za uszy i szarpie za nos, i ciągle pokazuje coś, aby już nie miała dostępu; a wy byście powiedzieli: nie o mnie mówisz to, tamten człowiek już umarł.

*Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło - jest nowe. Od tej pory nie znamy już nikogo ze względu na ciało, a jeśli Chrystusa znaleźmy ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy. Znamy Go - Z m a r t w y c h w*

*s t a ł e g o.*

Wiecie państwo co widzimy na Krzyżu? Na Krzyżu widzimy własną naturę grzeszną, uśmierconą w ciele Chrystusa. Świat chce powiedzieć: nie, to Chrystus tam wisi, a wy jesteście w dalszym ciągu grzesznikami.

A my mamy uwierzyć - to nasza grzeszna natura tam została uśmiercona, ona jest martwa, ale my nie - my razem z Nim, który zmartwychwstał - żyjemy.

**I głównym elementem pozbycia się tych dwóch części, nie podlegania tym dwóm częścią, jest właśnie świadomość tego, że nie może mnie żaden grzech dotknąć, gdy uwierzyłem, że nie ma tamtego człowieka, że jest to nowy człowiek.** Nowy człowiek, bo nowy człowiek jest dany przez Chrystusa. To jest nowy dom. Nie, wysprzątny - nowy dom!

Nowe życie, Duch ożywiający, jesteśmy w nowym życiu. Chrystus Pan dał nam swoje życie, bo tamto od Adama dane, przestało już istnieć, ponieważ Chrystus Pan je całkowicie pokonał.

I dzisiaj Adamem i Ewą jest Jezabel i Baal. Jezabel i Baal. Jak nie wiecie kim są Jezabel i Baal, to jest to napisane bardzo wyraźnie w Księdze Nahuma rozdz.3, werset od 4, to jest o nich: *Skutkiem mnóstwa nierządów ladacznic pełnej wdzięku, władczyni czarów, która uwodziła narody swymi nierządami, a plemiona swoimi czarami: 5"Oto Ja przeciw tobie! wyrocznia Pana Zastępów - i podniosę twe szaty na oblicze twoje, i ukazę narodom twą nagość, a królestwom - twą sromotę. I rzucę na ciebie obrzydliwości, i zelżę ciebie, i wystawię cię na widowisko".*

Więc o niej jest też w Liście do Kościoła w Tiatyrze. Jest ukazana, że jest główną tą przyczyną ludzi, którzy nieustannie poznają głębiny szatana, myśląc że tego wcale nie robią. Bo zasada jest bardzo prosta, ta rzecz o której chcę powiedzieć - jesteście państwo wolni od grzechu całkowicie, ale jest jedna bardzo ważna zasada: ta wiedza nic nie daje - to Duch Chrystusa to czyni.

Jeśli wiecie, że jesteście wolni od grzechów, a nie uwierzyliście całkowicie w Chrystusa Pana, to Jego Duch was nie ożywia i nie uwalnia, bo nie uwalnia was wiedza. Bo wiedza dociera do samoświadomości, która mówi: Jestem wolna od grzechów; ale Duch Chrystusa usuwa waszą samoświadomość i daje wam świadomość Chrystusową. A świadomość Chrystusowa czym jest?

List św. Pawła do Efezjan rozdz.3, werset od 14-19, który bardzo wyraźnie mówi o tych sprawach: *Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w nas przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.*

Więc proszę zauważyć, głowa Chrystusa daje nam pełnię poznania Głębokości, Wysokości, Szerokości i Długości. Samoświadomość nieustannie skupia się na stracie jaką poniesiemy, gdy przyjmimy Chrystusa, na stracie. I dlatego św. Jan Paweł II, św. Paweł mówi: *Przyjmijcie Chrystusa, On niczego nie chce wam zabrać.*

Szatan potrzebuje samoświadomości, czyli świadomości człowieka i dlatego ta samoświadomość jest piętą człowieka. Samoświadomość jest główną przeszkodą w dążeniu do Boga, to ona jest oporem, ona jest tym ograniczeniem.

Proszę zauważyć, jedną rzecz powiem tutaj - gdy Bóg zamieszka w ciele człowieka i nie ma wtedy w tym ciele samoświadomości, ale jest pełna świadomość Boża, to powiem państwu jedną rzecz - to ciało nie stawia Bogu oporu, to ciało mówiąc w sposób kolokwialny lewituje, znika, przemieszcza się w czasie i przestrzeni, jest gdzie chce. Nie sprawia Bogu kłopotu, ono robi wszystko to, co Bóg chce. Więc dlaczego człowiekowi stawia opór? Nie stawia człowiekowi oporu! To człowiek stawia opór Bogu, przez samoświadomość. Samoświadomość jest wrogiem człowieka.

Jest to trudne proszę państwa, to o czym rozmawiamy, dlatego że wszyscy ludzie na ziemi właściwie żyją dlatego, ponieważ są samoświadomi. Ale przecież gdy czytacie państwo ostatnio na temat o sztucznej inteligencji, to rozprzestrzenia się coraz bardziej wiedza i świadomość u ludzi - i pytanie: kiedy sztuczna inteligencja osiągnie samoświadomość? Gdy osiągnie samoświadomość, co uczyni? - Usunie zagrożenie, którym jest człowiek. I będzie panowało to właśnie zagrożenie, czyli samoświadomość.

Więc samoświadomość nie jest to poznanie Boga; poznanie swojego istnienia w świecie i podporządkowanie sobie świata tak jak chce, i jest przyczyną upadku wszystkiego. My nie jesteśmy małpą, ani małpiszonem, który zszedł z drzewa. Jesteśmy człowiekiem stworzonym przez Boga, na Jego wzór i podobieństwo i samoświadomość zabrania nam tego poznać. Została po to stworzona, abyśmy tego nie wiedzieli i została stworzona po to, abyśmy się skupili wyłącznie na ciele i żeby natura ciała opanowała duszę. Inaczej, nie może opanować duszy, ale żeby nie poznać Chrystusa, który już jest naszym życiem.

Więc tutaj główną prawdą jeśli chodzi o trzecie biada, które w tej chwili się rozpoczyna, jest to poznawanie coraz głębsze, czyli odgórnie się to dzieje - otwieranie przed człowiekiem natury podświadomej i najczęściej w 99,99999... z nie wiadomo iloma 9 na końcu - jest to ruina. Jest to ruina! Dlaczego? Niezmiernie mała ilość ludzi zdążyła ku prawdziwemu oddaniu.

Proszę zauważyć 2,5 miliarda chrześcijan nieustannie szykanuje Chrystusa Pana, mówiąc że tego nie robią. W jaki sposób? Mówiąc, że nie dał rady - zostawił ich w grzechach i teraz muszą oni sami z tymi grzechami się borykać. Proszę zauważyć, i pytanie trzeba zadać, pytanie bardzo proste: w czym Jezus Chrystus został

ograniczony? Co przeszkodziło Mu wyzwolić człowieka?

Ludzie mówią: No nic, no nic nie pozwoliło. Więc dlaczego? Dlaczego duszę swoją, która jest w Chrystusie Panu i przez Niego dbana, i trzymana z całej siły, o której św. Paweł mówi: *A wasza dusza - wy, jesteście ukryci z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus objawi - nasze życie, to i wy objawicie się w chwale.* Czyli jest w Chrystusie i żaden grzech nie może dotknąć duszy, ponieważ jest chroniona przez samego Chrystusa, przez samego Boga. Nie jest możliwe żeby ona była grzeszna, ponieważ jest w obronie Bożej, i nikt nie jest w stanie tej natury zniekształcić, bo ona jest doskonała. Więc dlaczego wszyscy ludzie uważają, że dusza ich jest zniekształcona? Co wtedy robią?

Nie uznają zwierzchności Chrystusa, nie uznają Jego zwycięstwa, nie uznają Jego prawdy - Boga czynią kłamcą. Niektórzy mogą pomyśleć o tym, że wcale nie jestem chrześcijaninem. Myślę, że jestem bardziej, niż ci którzy myślą że nimi są, że jestem bardziej. Bo mówią: dlaczego mówię takie rzeczy o Chrystusie?

Bo to jest prawda, że nikt Go nie powstrzymał, że nikt Go nie ograniczył, że to do czego Bóg Go skierował, to i uczynił. A Bóg dał Mu zwycięstwo i On zmartwychwstał, co jest świadectwem - co św. Paweł objawia - świadectwem naszej wolności. Więc komu zależy na tym, abyśmy nie byli wolni? Proszę zauważyć, kto człowiekowi dał samoświadomość, która nieustannie podważa prawdę Bożą? Czyli nieustannie czyni Boga kłamcą, a Chrystusa ukazuje jako Tego, który nie uczynił nic, tylko pozostawił człowieka w grzechach? Komu na tym zależy?

Okazuje się, że nieustannie pierwszy świat, czyli upadli aniołowie, demony i olbrzymy walczą o to, aby nie zostało zabrane im zrabowane życie. Jest psalm taki: *zrabowane życie odebrać.* Więc żeby nie zabrać im zrabowane życie, które traktują jako swoje.

Więc proszę zauważyć, ja tutaj się nie odnoszę do państwa wiedzy, odnoszę się do państwa wiary. Bo co to oznacza? To, że wiecie, was nie zmieni. A dlaczego? Bo o tym wie także szatan i w dalszym ciągu jest szatanem. Wie o tym, że człowiek jest bez grzechu, wie całą tą prawdę, ale w dalszym ciągu jest szatanem. A dlaczego?

Ponieważ wolnym nas czyni Duch Chrystusa - nie wiedza. Wiedzę ma też szatan, ale nie ma Ducha.

I proszę zauważyć, dlaczego człowiek się boi przyjąć Ducha? Bo boi się utracić samoświadomość. Boi się utracić kontroli nad naturą wewnętrzną; a właściwie nie on, tylko szatan w nim podejmuje decyzję przez samoświadomość, a wykorzystuje piętę po to, aby jego głowa miała się dobrze. Piętę człowieka po to, aby się jego głowa miała dobrze, czyli słabość człowieka - samoświadomość. Samoświadomość jest

słabością człowieka. Czyli boi się człowiek odmienić swój los, bo nie wie jaki będzie. Ale my przez wiarę odmieniamy swój los wedle nadziei - nie wedle wiedzy. Odmieniamy swój los wedle nadziei.

Nadzieja, List św. Pawła do Kolosan, rozdz. 1. werset 26-27:

*Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętem, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was - nadzieja chwały.*

On jest nadzieją, On jest sensem. On jest czym? - Głową!

I teraz proszę zauważyć, powiem kilka słów o głowie. Św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, rozdz.12, werset 12 mówi: *A jesteście, ci którzy uwierzyli w Chrystusa, członkami Chrystusa.* Więc odbierają ten stan jako nobilitację, mówią tak: Jesteśmy członkami Chrystusa. Ale proszę zauważyć jedną rzecz, Chrystus jako głowa, a wy jako tors - wszystkie członki.

Ale proszę zauważyć jedną rzecz, bardzo istotną, ani ręka, ani noga, ani żadna część torsu, nie czyni niczego bez głowy. Gdy nie ma głowy, jest martwa. Więc gdy stają się nobilitowani, to samoświadomość ich umiera; nie żyją bez Chrystusa, bo Chrystus jest ich głową. A głową oznacza - On myśli, wy działacie.

List św. Pawła do Koryntian rozdz.11: *A głową Chrystusa jest Bóg - On myśli, Chrystus działa. A głową mężczyzny jest Chrystus - On myśli, mężczyzna działa. A głową kobiety jest mężczyzna, więc niech on myśli, a ona niech działa. Więc niech każda kobieta nakrywa głowę mężczyzną, jeśli nie chce być pohańbiona.* Mówimy tu o mężczyźnie, czyli o tym, który ma Ducha Bożego, który jest w jedności z Chrystusem.

Więc tutaj jest powiedziane, że z jednej strony nobilitacja, ale jeśli mamy głowę Chrystusa, czyli Chrystus jest naszą głową, to nie mamy już samoświadomości. A jeśli ręka i noga czyni sama z siebie, to nie ma głowy Chrystusa; a jeśli ma głowę Chrystusa, to nie ma samoświadomości. I Chrystus daje człowiekowi głębię prawdy, czyli poznawanie Głębokości, Wysokości, Szerokości i Długości wszelkich rzeczy i poznanie tajemnicy wszelkiej, najgłębszej.

Więc samoświadomość jest pułapką, w którą człowiek się schwytał i sam jest strażnikiem tej pułapki. Boi się z niej wyjść i boi się też w niej zostać, więc zatrzasnął się sam. Ale przecież Chrystus wyciąga do niego rękę, ale człowiek mówi: On chce mnie okraść, chce mi coś zabrać.

I proszę zauważyć, Apokalipsa św. Piotra, św. Piotr mówi takie słowa: *Ci, którzy upadli wyrzekli się Pana, który ich nabył, nie są zdolni do tego, aby się nawrócili.* Nie są zdolni do tego, żeby wzrosnąć. Dlaczego? Bo ciągle tych, którzy ich chcą nawrócić, traktują jako złodziei, którzy chcą ich okraść. Z czego, z czego? Z ich biedy, z ich pustki, z ich nicości?

Ale oni myślą, że oni mają wszystko, i pięta nad nimi panuje, dlatego głowa szatana ich dręczy. I gdy pozbędą się pięty, czyli słabości, czyli samoświadomości i pozwolą Chrystusowi działać, wtedy staną się człowiekiem żywym i prawdziwym.

Czyli chcę powiedzieć np. o psychologii; psychologia ma człowieka kierować ku Chrystusowi. Oczywiście, psycholog nie może człowiekowi powiedzieć, naturszczykowi, od razu wszystkiego, ponieważ tamten by po prostu zszedł. Powiedzmy może by nie zszedł, ale najprawdopodobniej by wyszedł. Najpierw by wyszedł, a później siłą rzeczy by zszedł, ponieważ zszedł by, w sensie po jakimś tam czasie, bo by nie chciał pójść ku prawdzie, a ci którzy nie idą ku prawdzie kiedyś schodzą. Czyli umierają jednym słowem, nie chcąc życia.

Więc tutaj jest główną sytuacją to, że my musimy mieć tą prawdę, a ich przeprowadzić przez niezmiernie ruchome piaski. Przeprowadzić ich przez burzliwe morze, przeprowadzić ich przez bałwany ich życia. Przez problem ich tożsamości, przez samoświadomość, która nieustannie chce ich udręczyć i umęczyć, utopić w łyżce wody, taka jest prawda. Aż uświadomią sobie, że to oni są sami wrogami samego siebie, dlatego bo nie chcą uwolnić się od wszelkiej przeszłości, mimo że są już wolni, bo uczynił to Chrystus.

I proszę zauważyć jedną rzecz - psychologia i psychiatria walczy nieustannie z przeszłością, która dręczy człowieka. Ale oni już jej nie mają, bo Chrystus już ich pozbawił tej przeszłości. Więc wtedy kiedy uwierzą całkowicie w Chrystusa - i nie chodzi tutaj proszę państwa o zdolność rozumienia i umiejętność pojmowania - **chodzi o przyjęcie Ducha, który to uczyni. Duch Chrystusa w człowieku momentalnie wszystko odmienia.**

Proszę zauważyć, gdy przychodzi pacjent, proszę Ducha Św. o pomoc dla niego, proszę Św. Marię Matkę Bożą, Boga Ojca. I co ten człowiek odczuwa? Bardzo często pokój, którego nigdy w życiu nie zaznał, który nie może pochodzić z jego świadomości, z jego rozumienia, z jego pojęcia. Bo nigdy jego pojęcie, jego rozumienie, jego zdolność takiego pokoju nie poznały. On wie, że pochodzi on z zewnątrz, że jest mocą zewnętrzną. Jest w ciszy tak ogromnej i tak ogromnym pokojem, który panuje nad nim i nie pochodzi z jego rozumienia, pochodzi od Ducha Bożego.

Więc gdy zdecydujemy się przyjąć Ducha Bożego i ufamy Jemu, to On przychodzi i mieszka w nas. A Duch Boży jest ciszą, prawdą, doskonałością, pełnią i chwałą. Więc chwała w nas mieszka i eliminuje wszystko to, co jest przeciwnością jej, bo to nie są myśli, to samoświadomość chce to określić w taki sposób, aby człowiek się borykał z tymi wszystkimi sprawami.



A wystarczy aby chwała Boża, aby sam Chrystus, Duch Św. w nas zamieszkał - Żywy. Samoświadomość nie chce określić Boga jako żywego, chce Go umieścić w sposób kartezjański: myślę, więc wymyśliłem Boga.

Ale Bóg jest prawdziwy, o czym mówi św. Tomasz z Akwinu: żyję, poznaję - więc jestem. Poznaję, zdolnością mojego życia jest poznawanie Tego, który mnie ocalił, który dał mi życie - poznaję. W tej chwili gdy Go poznaję, dostrzegam że cała wiedza świata jest rzeczywiście moją piętą; słomą, której się pozbywam, aby poznać to czego już napisać nie mogę, bo każdy osobiście musi to przyjąć. Co to znaczy: każdy osobiście musi przyjąć?

Proszę zauważyć, czym jest samoświadomość? Nie można pozbawić człowieka samoświadomości z zewnątrz, jest to niemożliwe. Jeśli ktoś by chciał uczynić to z człowiekiem, to doprowadziłby go do śmierci, do katatonii, do zapaści jego osobowości, utraciłby tożsamość i nie zyskując żadnej. Więc to jest dzieło osobiste człowieka i dlatego nie można za kogoś uwierzyć, musi człowiek uwierzyć sam.

**Wiara eliminuje samoświadomość, ale daje mu świadomość niebiańską, która daje mu świadomość tego, że jest człowiekiem stworzonym przez Boga.** A jego natura wewnętrzna, jego natura cielesna, ma swoją naturę Boską, która czeka na jego przyjście i ocalenie od tego, co go dręczy nieustannie i na cierpienie wystawia.

Tu jest ta natura właśnie, ta natura prawdziwa i głęboka, gdzie musimy przejść; i spotykamy tutaj głębię, aby uświadomić sobie właśnie tą naturę, tego - kim jesteśmy, i dokonania właśnie tego wyboru. Nie dokładanie do samoświadomości, która będzie się głowiła jak wykiwać Boga jeszcze bardziej, żeby nie wiedział że jest wykiwany. Albo jak wykiwać człowieka, żeby nie wiedział, że jest wykiwany.

My musimy prosto przyjąć Chrystusa Pana, najprościej, jak dziecko - jak dziecko. Pewnego razu proszę Ducha Św. o pomoc dla pewnego człowieka, który jest ojcem. I słyszę głos jego dziecka, które ma 3 latka i mówi ono tak: Nie wiem dlaczego to sprawia taki kłopot wiara? Przecież to jest proste. Dziecko mówi: Dlaczego dorośli mają taki kłopot z wiarą? Przecież to jest bardzo proste! To jest bardzo proste: tata wszystko daje i jest wszystko załatwione. Dorośli po prostu sami chcą sobie to wszystko dawać.

Inaczej można powiedzieć w taki sposób, żeby tutaj to zrozumieć: dlaczego ludzie mają ten problem z wiarą, z porzuceniem samoświadomości i przyjęciem chwały Chrystusa? Bo nie wierzą w pozaziemskie pochodzenie Chrystusa.

Nie mówię, że jest kosmitą - nie. Ale sam Chrystus powiedział, że nie pochodzi z tego świata: Nie pochodzę z tego świata; nie powiedział że jest kosmitą. Powiedział że pochodzi z nieba, pochodzi od Ojca, pochodzi ze świata aniołów. Tam gdzie aniołowie

z Ojcem są w jedności, gdzie mówi: *Pochodzę z innego świata, moje królestwo nie jest z tego świata. Gdyby moje królestwo było z tego świata, to by moi słudzy nosili Mnie na rękach, abym nogi swojej nie skaleczył o kamień.*

Więc proszę zauważyć ludzie mają największy problem z jedną rzeczą, niezmiernie trudną. Może nie trudną - prostą. Ja powiedziałem niezmiernie trudną, bo proste rzeczy są najtrudniejsze. Chodzi o jedną rzecz - nie potrafią ludzie uświadomić sobie jednej rzeczy, bo do tego uświadomienia sobie potrzeba mieć dwie osobowości, dwie natury.

Chrystus mówi, że jesteśmy dwojgiem natur: niebiańską i ziemską. O nich mówi św. Paweł: *Jestem z całej siły w Bogu, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. A jak nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię ale grzech w moim ciele to czyni.*

Czyli św. Paweł mówi tak: Jestem niebiańską naturą i żyję w tym ciele, ale ciało nieustannie mnie podbija. Czuję ciało w sobie jako ja, ale to nie ja - ono chce, abym ja myślał, że to ja. Ale ja muszę wiedzieć, kim jestem ja - ja jestem niebiański. Więc muszę pamiętać kim jestem ja, czyli - co mi uczynił Chrystus. Bo wtedy jak będę pamiętał, co mi uczynił Chrystus, to będę wiedział kim jestem ja - *ja to Chrystus, który we mnie żyje, bo ja już umarłem i żyje we mnie Chrystus.* W tej chwili moim życiem jest nieustanne trwanie w tym, że On we mnie żyje i dlatego żyję.

I dlatego ratunkiem człowieka są te dwie świadomości, nie jedną, dwie, które w ostatecznym stanie stają się jednym. 2 List św. Pawła do Koryntian, rozdz.5, werset od 1-4, tu jest o dwóch świadomościach, które dążą ostatecznie do jednej świadomości; tu jest bardzo wyraźnie to przedstawione: *Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, - czyli ciało - będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie - to jest pragnienie tego ciała.*

Teraz w dalszym ciągu o ciele: *Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek - w dalszym ciągu o ciele. A teraz o duchowej naturze: o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.* I dalej, teraz jest powiedziane o dwóch zjednoczonych: *Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne wchłonięte zostało przez życie.* Czyli, aby stać się jedną naturą.

Czyli jednym słowem co tu zostało napisane? Św. Paweł mówi: Jestem cielesny, czuję swoje ciało, ale jako natura duchowa wiem, co Bóg mi uczynił. Muszę trwać w tym co mi Chrystus uczynił, więc jestem przyodziany. To, że wiem co mi Chrystus uczynił, że jestem czysty - jestem przyodziany.

A ja jako fizyczna istota nieustannie oczekuję na przybycie siebie samego. Czyli na pełną natury wiarę siebie samego, aby moja wiara sprowadziła do tego ciała chwałę

niebieską. Aby to co ziemskie przyrodziane zostało w naturę niebieską i to co śmiertelne wchłonięte zostało przez życie, abym stał się jedną naturą. Nie już dwojgiem, ale jedną naturą, żebym w pełni oglądał chwałę Bożą, bo na początku to co ziemskie i niebieskie było jednym. Później zostało rozdzielone przez upadek aniołów, którzy sprzeciwili się Bogu. A teraz musi powrócić ponownie do zjednoczenia, aby stało się jednym, jak na początku, tą naturą jedną jak na początku, bo należy ta natura do Boga.

Zresztą jest powiedziane, gdy czytamy Księgę Izajasza rozdz.54, tam jest przedstawione, tak należy to rozumieć, że ta natura głęboko ukryta w głębi, najgłębszych głębiach natury, jest to żona Boga. Więc mówimy o żonie Boga, ale nie wiem jak to pojąć, jak to zrozumieć?

Bo tego pojąć nie możemy, ale myślę, że ta którą On miłuje niezmiernie mocno, która jest częścią Jego i naturą Jego doskonałości objawioną na samym dnie. Która w tej chwili cierpi i udręczona jest, i posłał synów swoich, aby wydobyli ją, która jest częścią Jego.

Przeczytam Księgę Izajasza, abyście to państwo zauważyli, Ks. Izajasza rozdz.54, werset 4-8: *Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz, nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości. I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa. Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię - Pan Zastępów; Odkupicielem twoim - Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel.*

Więc proszę zauważyć, tutaj dokładnie są te słowa przedstawione, jak bardzo Bóg utożsamia się z tą naturą, która jest na samym dnie. Nazywa ją częścią swojej natury tak głęboko, że stanowi Jego część natury, tak jak mąż i żona mają jedno ciało; tak przedstawia. Tak silnie i tak głęboko jest z nią zjednoczony, tak głęboko, że nie jest możliwym, aby pozostawił ją w stanie udręczenia, nie ratując ją z całej mocy. Syna swojego posłał, aby uratować ją, którą na chwilę pozostawił, a w tej chwili ją odnawia, wzywa, wznosi.

Nazywa siebie: oto twój Małżonek ciębie znowu przywraca, wzywa ciębie twój Małżonek, Ja Bóg - tak to przedstawia, tą sytuację. Więc nie musimy tutaj tego rozumieć bezpośrednio, że jest mężem, że ona jest żoną, ale rozumiemy, że jedną naturę stanowią jak mąż i żona, bo ci którzy stanowią jedną naturę, są jak mąż i żona.

Zresztą mówi tutaj o tym bardzo wyraźnie 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.6, 16, że ci co jednoczą się w jednym duchu - nawet w złym - są jednością. Ale Bóg

chce, aby jednoczyli się w Jego Duchu, żeby byli całością w jednym duchu z Nim, ponieważ to jest ta najgłębsza prawda, to jest ta doskonałość. Ponieważ On chce, abyśmy my stali się częścią Jego natury.

Bo proszę zauważyć: *I Bóg stworzył człowieka, na własny wzór go stworzył, na własny obraz i podobieństwo* - czyli ze swojego Ducha stworzył nas. Czyli jesteśmy ściśle z Nim związani, tak ściśle jak właściwie mąż i żona. I dlatego powiedział, 17 werset: *Ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym duchem z Duchem Bożym.*

Mówi to samo, co mówi o mężu i żonie że - *gdy mężczyzna odejdzie od swojego ojca i matki, zjednoczy się ze swoją żoną, nie będą wtedy dwojgiem, ale jednym ciałem.* Więc mówi tutaj o tej ściślej jedności tak głębokiej, że stanowią jednego ducha, jedną naturę. I tutaj widzimy Księgę Izajasza rozdz.54 od wersetu 4 bardzo wyraźnie widzimy jak Bóg mówi: *Chcę cię odnaleźć, ty która jesteś porzucona. Chcę cię odnaleźć, i wydobyć cię z tego udręczenia, Ja który jestem dawcą życia.*

Więc mamy tutaj tę świadomość, że ta natura najgłębsza, która tam na dole jest, ona na początku została stworzona jako niebiańska natura na ziemi, czyli jedność nieba i ziemi - była w pełni pełna. Później, kiedy widzimy w Księdze Genesis rozdz.6, werset 4, gdzie to jest z Księgi Henocha, gdzie upadli aniołowie, którzy się sprzeciwili Bogu, zniszczyli wręcz tę jedność.

Bóg posyła Syna swojego, aby przywrócić synów Bożych. Synowie Boży kim są? Wy państwo! Jeśli uwierzyliście Bogu, że jesteście bez grzechu, którymi to bez grzechu czyni was Żywy Duch Boży.

Czego nie macie wtedy? Samoświadomości! Co macie? Świadomość Bożą!

Bo świadomość Boża, jest to świadomość wszystkiego. Samoświadomość to świadomość tylko ciała. Samoświadomość ogranicza was tylko do jednego punktu, a świadomość Boża ukazuje, że Bóg jest punktem, mimo że jest wszystkim.

Czyli co to znaczy punktem? W Nim zawiera się wszelkie istnienie; czyli wszystko w Nim jest zjednoczone w jednym miejscu, w jednej doskonałości. To tak jak kropla, która spada z chmur, widząc ocean, widzi jego ogrom; ogrom, że nie widzi brzegu, ogrom. Ale gdy staje się oceanem, ze zdziwieniem poznaje wszystkie brzegi i uświadamia sobie, że ocean jest kroplą. A czemu mówi, że jest kroplą? Ponieważ rozglądając się, mając świadomość kropli, rozgląda się i widzi wszystkie brzegi, ale kroplą już nie jest - jest oceanem.

## **Część 2**

Przed przerwą była bardzo wyraźnie ukazana ta sytuacja uwolnienia od

samoświadomości. Co powoduje uwolnienie od samoświadomości? Czym jest samoświadomość?

Samoświadomość jest zasłoną i przyczyną wielu depresji, wielu rozdarć, wielu problemów, wiele problemów osobowościowych. Dlaczego? Bo ciągle odnosi się do przeszłości, której nie mamy. Bo tej przeszłości nie mamy. Dlaczego?

Ma tę przeszłość człowiek, który został usunięty. Tą przeszłość chce utrzymać szatan, ponieważ on w tej przeszłości widzi swój ratunek. Kiedy my jesteśmy w nadziei, czyli w Chrystusie jesteśmy zanurzeni, nie żyjemy już przeszłością, żyjemy już przyszłością terażniejszą. Taki czas, którym jest przyszłość terażniejsza; tak dzieli czas św. Augustyn z Hippony, mówi: przyszłość terażniejsza. Dlaczego?

Dlatego, że nadzieja jest naszą przyszłością, ale żyjemy nią teraz, i to jest przyszłość terażniejsza. Istnieje także przeszłość terażniejsza, czyli ludzie żyją przeszłością jak teraz, jakby to się teraz działo. Ale znowu dzisiejsza terażniejszość, ten stan jest istotny, ale najistotniejsza jest natura Prawa Świętego. Co to znaczy Prawa Świętego? Prawa Świętego - właśnie List św. Pawła do Efezjan rozdz.2,10 najlepiej to ujawni; o czym mówi, co to są za aspekty.

*10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

Jesteśmy stworzeni dla dobrych czynów. Jakie to są dobre czyny? Ustalone przez człowieka? Wymyślone przez człowieka, wymyślone które to są dobre? Nie, nie może tego uczynić, bo samoświadomość nie może określić dobrych czynów, dlatego że samoświadomość by stała się przyczyną upadku człowieka i odejścia od woli Bożej. Więc dobre czyny, to są tylko Boże czyny.

Proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, księga Genesis: *Bóg stworzył niebo i ziemię, i tak upłynął wieczór i poranek dnia następnego. I Bóg spojrział na to co stworzył, i widział że było bardzo dobre.*

Człowiek natomiast czyni w taki sposób: Ja nie muszę oglądać tego co stworzyłem, ja wiem że jest dobre - pycha! Bóg wie, że jest doskonały, spojrział na swoje dzieło i to ono powiedziało: jesteś doskonały. Więc dzieło Go określiło. Mimo że dzieło było na pewno, na pewno, na pewno doskonałe, nie powiedział: po cóż będę oglądał to co stworzyłem, przecież wiem że jestem doskonały. Ale spojrział na to co stworzył, i widział że było bardzo dobre.

I dlatego na tym podłożu mówi: *Po owocach ich poznacie; po tym co czynią, poznacie ich kim są. Jeśli czynią doskonałość, są od Boga, jeśli czynią zło, nie są od Boga. Więc jeśli będą mówić, że są dobrymi, ale dzieła ich będą złe - są złymi; więc nie słuchajcie ich, Ducha nie mają od siebie mówią.* Dlatego bardzo wyraźnie w Listach św. Pawła, św. Jana jest powiedziane: *Ducha nie mają, od siebie mówią.*

Więc jest tu powiedziane: nie chodzi o to żeby mieli wiedzę. Św. Paweł mówi tak: Są tacy którzy mówią to co my, ale nie słuchajcie ich, oni się tego nauczyli, oni mówią, Ducha nie mają. My natomiast mówimy mocą Ducha Św. Nie mówimy tego czego się nauczyliśmy, ale na bieżąco Duch Św. objawia w nas tajemnicę.

Dlatego często na naszych spotkaniach rozmawiamy w taki sposób, czy jest powiedziane: pierwszy raz słyszę to co mówię, nie słyszałem tego wcześniej, mówię i słyszę to co mówię, a to mnie zadziwia, bo nie powstaje to w mojej głowie, to przychodzi z zewnątrz i w ten sposób się objawia, w taki sposób ta świadomość która z zewnątrz przychodzi objawia tę tajemnicę.

Dlatego trzecie biada w tej chwili, które się objawia, jest to obnażenie jego natury emocjonalnej i obnażenie jego samoświadomości.

Samoświadomość opiera się głównie na emocjach. Czyli ludzie często mówią: nie chciałem, ale zrobiłem, to było silniejsze od mnie. A jak zadajemy pytanie zaczepne: A co takiego było silniejsze? - No o czym ty mówisz? Nie rozumiem twojego pytania. - No przed chwilą powiedziałaś, że to było silniejsze od ciebie, więc pytam się co? - Powiedziałem tak? Nie pamiętam, a jeśli powiedziałem, to tak się mówi, ale to nic nie znaczy.

Proszę zauważyć ciekawą sytuacją - to było silniejsze od mnie. Jednak mówi, że coś było silniejsze od niego, jednak coś podjęło w nim decyzję, jednak coś go skierowało gdzie indziej, jednak mówi o tym: to było silniejsze od mnie, ale gdy się pytamy: co? - kompletnie nie ma pojęcia. Struś - chowa głowę w piasek i udaje że nic nie wie, że nic nie rozumie i zapomniał, i w ogóle tak nie mówił.

Przecież człowiek musi być świadomy tego co mówi; np. moja córka, mówię tak: Zuziu, czy mogłabyś wyrzucić śmieci? Nie tato, nie zrobię tego. - Dobrze, sam wyrzucę. I ona mi od razu odpowiada: Tato powiedziałaś: czy mogłabym wyrzucić śmieci, więc dokonałam wyboru, który mi odpowiadał, powiedziałam nie. Ale gdybyś powiedział mi: wyrzuć śmieci; bez protestu bym to zrobiła, po prostu bym to zrobiła i już. Ale skorzystałam z możliwości wyboru. Nie zrobiłam tobie krzywdy, bo zaproponowałeś mi tą możliwość, a ja z propozycji tej zrezygnowałam.

Musimy być świadomi tego słowa bardzo głęboko. Więc jest to propozycja, a ona z tej propozycji świadomie zrezygnowała, mając świadomość tego, że nie robi mi krzywdy, ani sobie. Po prostu jest to wybór, który suwerennie dokonuje. Ja jestem tego świadomy, bo sam ich tego uczę i wyrzucam śmieci nie czując w tym niczego, co by było niewłaściwe. Ale one wiedzą, że jeśli bym powiedział: zrób to; to by to zrobiły, mogły by to za mnie zrobić bez żadnego problemu.

Więc musimy być świadomi słów, a jednocześnie świadomość co one oznaczają. Bo

często ludzie mówią: proszę to zrobić. Przecież te dwa słowa są sprzeczne ze sobą. „Proszę, to zrobić”. Czyli ton nakazu, a jednocześnie „proszę”. Ton mówiący: proponuję tobie pewną rzecz, możesz z niej zrezygnować; ale ton nakazu mówi: nie rezygnuj, bo jak nie, to wciry. Więc występuje stan destrukcji, stan rozdarcia. To jest świadomy stan wewnętrznego człowieka.

To jest świadomy stan wewnętrznej natury podświadomej, my musimy być po prostu świadomi uczuć, emocji, świadomość słów które wypowiadamy, i słów z którymi łączymy daną emocję. „Proszę to zrobić” - jest bezsensem. „Proszę, czy mógłbyś to zrobić?” „Proszę to zrobić” - ton nakazu eliminuje pierwszą część, czyli jest to rozkaz, więc niech on usunie słowo „proszę” i niech stanie się dyktatorem.

Jeśli ktoś by chciał powiedzieć w ten sposób: Wiesz, zapiszę to co powiedziałeś i powiem ci co powiedziałeś. Usunął by słowo „proszę” i napisał by zdanie dyktatorskie, i powiedziała by: A cóż to takiego jest?

- No jak to co, to są twoje słowa. - Ale ja tego nie powiedziałem. - Ale to jest twój ton nieliczący się z jakąkolwiek możliwością sprzeciwu. Twój ton właśnie tak wygląda, jesteś dyktatorem, a „proszę” to tylko ma sprawić pozór uprzejmości, pozór że dajesz komuś wolną wolę, pozór że liczysz się z kogokolwiek zdaniem. Co to oznacza?

Proszę zauważyć, co chcę powiedzieć w tym momencie? Jak bardzo człowiek jest nieświadomy słów, które wypowiada, i jak bardzo jest nieświadomy emocji, które towarzyszą tym słowom; co oznacza jak bardzo nieświadomy jest swojej natury wewnętrznej. To tylko oznacza tyle.

Jak bardzo jest nieświadomy swojej natury wewnętrznej, że łącząc emocje które są dyktatorskie, ze słowami które jakoby są uprzejmością, to tylko zaświadcza o tym, że kompletnie ma po prostu jedną „wielką kaszanę w swoich kichach”. Chodzi o to, że jest jeden galimatias w jego wewnętrznej naturze duchowej, ponieważ tam nie ma łagodności dla siebie, nie ma łagodności dla człowieka, nie ma tam równowagi, jest kompletnie nieświadomość samego siebie, nieświadomość uczuć, nieświadomość emocji, nieświadomość słów które wypowiada. Tylko jest świadomość tego co chce uzyskać używając słów jakoby tzw. operatorów emotywnych, czy pewnych słów, które mają to wszystko złagodzić, ale nie zmienia to sytuacji, że jest dyktatorem i jest łobuzem. Jest łobuzem, po prostu jest łobuzem, dlatego że ubrał się w garnitur, założył krawat i wypowiada słowa ładne, ale jest agresywny, i używa słów agresywnych, może nie słów agresywnych, ale łączy dwie natury których łączyć nie można. Proszę, zrobić to co nakazuję! Tego nie można łączyć.

Ludzie to natomiast łączą, co zaświadcza, że są kompletnie nieświadomi wewnętrznej natury swojego istnienia, wewnętrznej natury swoich uczuć, wewnętrznej natury swojej świadomości i natury uczuciowej. Nie są w stanie tego we właściwy

sposób połączyć, ponieważ są kompletnie nieświadomi tego. Oni chcą coś uzyskać i używają zewnętrznego świata, „lepu na muchy” aby po prostu to mieć. Jakiś słów, które mogłyby ukryć ich prawdziwe oblicze.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że ta natura właśnie, ta natura prawdziwego rozumienia tego co mówimy, w jaki sposób mówimy, co czujemy, we właściwy sposób wyrażania tego - jest świadomością natury tej wewnętrznej. Ponieważ zauważmy, Chrystus jest tym, który słowa waży i wypowiada je zgodnie z dziełem. Słowo i dzieło jest tym samym. Wybaczenie jest wybaczeniem, słowa i czyny są całkowicie spójne; to odzwierciedla pełnię człowieka.

Człowiek bardzo często czyni w taki sposób, że jego natura podświadoma nieustannie coś robi innego niż człowiek chce, mimo że człowiek nie ma pojęcia o tym, że tak się dzieje. Ponieważ nie wkłada w to żadnej pracy, nie stara się być świadomy tej natury wewnętrznej, nie stara się sięgać do natury człowieczeństwa. Ale do natury człowieczeństwa nie sięgnie nauka akademicka, do natury człowieczeństwa sięga dwóch Świętych - sięga Chrystus i Duch Boży, Bóg sam do głębi sięga.

Więc musimy w największej prostocie ukazać człowiekowi tą prostotę np. że te dwa światy muszą być spójne. Proszę zauważyć, o ironio, o ironio; ludzie pod kioskiem nieustannie pijący hektolitry piwa okazują się prawdziwi. Prawdziwi, bo to co czują to i mówią, jest tam spójność, inwektywy które wewnątrz istnieją są na ich ustach, jest spójność.

Człowiek natomiast, który uznaje się za właściwego, ukrywa inwektywy, ale w emocjach one gdzieś istnieją, ukrywając je pod słowami ładnie wykrojonymi, ładnie ukształtowanymi, aby wyglądały na ładne, ale w dalszym ciągu są to inwektywy emocjonalne. Dlatego mówię: o ironio - człowiek pod kioskiem pijący hektolitry piwa jest spójny w swoim działaniu, ponieważ jego wnętrze wyraża się w jego słowach, są to inwektywy. Nie jest to ciekawe, ale prawdziwe; jest prawdziwy, jest spójny, ale nie o taką spójność chodzi nam. Bo święci w swoim działaniu są spójni, ale we właściwym kierunku, ponieważ żyją w Bogu i to objawiają. Ludzie po środku, żyją letnio, chcą ukrywać to kim są, swoje emocje, pod ładnie wykrojonymi słowami, aby ukryć swoją rzeczywistość.

Ale prawdziwa natura właśnie jest tą naturą, którą mamy wewnątrz. Dlatego dzieci kształtują się wedle naszego ducha. O tym mówi św. Paweł: *Ojcowie, rodzice nie gaście ducha dzieci, nie rozdrażniającie ducha dzieci.*

Inaczej - dbajcie o strzelistość swojego ducha, dbajcie o wewnętrzne swoje życie, dbajcie o Chrystusa, dbajcie o wiarę, dbajcie o swoją głowę, aby świętość dzieł waszych członków była uświęcona Głową, która im tego nakazuje. Ponieważ gdy nasze



członki postępują wedle świętej natury Głowy, to uświęcają się dziełem. Uświęcają się dziełami, które się objawiają, wyrażają ze słów świętych, obracają się w czyny. To są owoce słodkie, słodkie winnice, owoce słodkiej winnicy, gdzie ze źródeł głębi wypływają słowa Boga żywego, żywego słowa Boga wypływają i zraszają tę winnicę i dają nam siłę.

To jest ta właśnie natura naszej podświadomości, gdzie winnice, gdzie źródła z głębin wybijają i dają życie winnicom, inaczej naturze podświadomej. Co to oznacza? Słowa odwiecznie znane - *jako w niebie tak i na ziemi*.

Jako w niebie strumienie wody żywej, Boga żywego, woda i strumienie i rosa nieba przenika do głębi każdego stworzenia, tak i ze źródeł głębin wypływają strumienie Boga, bo sam Bóg jest Stróżem ogrodów, i stamtąd wypływają strumienie wód żywych. I to jest właśnie - *jako w niebie tak i na ziemi*.

Czyli to co było na początku powraca. Powraca, ale z powodu synów Bożych. Synami Bożymi natomiast są ci, którzy cieszą się pełnią pokoju Bożego, ale cieszą się pełnią pokoju Bożego nie dlatego że się naczytali ksiązek, ale dlatego że mają Ducha Bożego i ich dzieła nie są złe. Ich dzieła są doskonałe, ponieważ nie czynią oni sami, ale to Duch Boży sam te dzieła w nich czyni.

Tutaj mówiąc i ukazując te wszystkie sytuacje, patrząc na państwa, widzę tutaj obnażone natury wewnętrzne i u niektórych te natury słuchają, ale wszystko robią, aby one nie wpłynęły do wnętrza, żeby się odbijały jak najlepiej. Inni to przyjmują, ale znowu gdy przyjmują, boją się że może to wpłynąć za głęboko i mogą utracić resztki samoświadomości. Inni radują się że wznosi to ich, i daje im tą radość i pokój. Inni są świadomymi głosicielami, wyrazicielami chwały Bożej, nie stawiając granic Bogu w żaden sposób i radując się z Jego obecności. To są ci, którzy są ukorzeni w Chrystusie i którzy coraz głębiej pozwalają Chrystusowi działać w sobie, a i On usuwa całkowicie z nich samoświadomość.

Człowiek się skupia na tym o czym rozmawiamy, ale proszę zauważyć jedną rzecz - filharmonia. Kim jest w filharmonii?

Człowiek jest w filharmonii, słucha jakiegoś utworu symfonicznego - czy to Beethoven, czy to jakieś inne jest dzieło i słuchając tego jest rozluźniony, jest spokojny, ale nie zdekoncentrowany, jest skupiony, ale skupiony proszę państwa inaczej. Skupiony jest na spójności. Ciekawą sytuacją jest to, że jest tak spójny w swoim skupieniu, że mimo że skupiony jest jako, można powiedzieć laik, bo nie siedzi tam, tylko jest tutaj, to skupiony będąc na tej muzyce, jest w stanie rozpoznać fałsz jakiegoś instrumentu, który tam źle zagrał, dlaczego?

Ponieważ ta muzyka doskonała dlatego jest, bo jest spójna z doskonałością wszechświata. Odnajduje w sobie doskonałość wszechświata, bo ma w sobie Boga. Ta

muzyka nieustannie stara się być spójna z tą naturą, z tą wibracją. Im bardziej człowiek skupia się z naturą Bożą, tym bardziej jest rozluźniony, a tym bardziej jest skupiony. Co to oznacza?

Że im bardziej jest rozluźniony, tym bardziej słyszy tą muzykę i tym bardziej słyszy niedoskonałość jej, jeśli ona by powstała. Człowiek który jest rozkojarzony i nie skupiony na tej doskonałej naturze Bożej, to mimo że by były fałsze, on by tego nie usłyszał, bo by nie słyszał doskonałego tonu, który wypływa z natury Bożej. Bo czego szuka ten człowiek? Spójności, między Bożą naturą i tym co stara się wyrazić człowiek przez muzykę. Dlatego mówi św. Augustyn: *Kto śpiewa, dwa razy się modli.*

Był u mnie pewien człowiek, który jest w dalszym ciągu śpiewakiem, śpiewa arie operowe i bardzo ciężko mu przychodziło to śpiewanie, dlatego że był człowiekiem bardzo zestresowanym i bardzo wewnętrznie rozdartym, i bardzo go dużo kosztowało aby rzeczywiście te arie w nim mogły się wyrażać w sposób doskonały. I ja mówię: Proszę pana, ja widzę że pan się tym męczy i się dręczy; i powiem panu jedną rzecz, „ni z gruszki ni z pietruszki” mówię w ten sposób: Proszę pana, korzystne by było żeby pan się dużo modlił. Bo powiem panu jedną taką ciekawą rzecz: miejsce modlitwy, jest także miejscem pana śpiewania. Tam gdzie pan się modli, tam pan też śpiewa.

I w tym momencie kiedy zaczął sobie uświadamiać; tak sobie usiadł i tak spojrzął wewnątrz, zaczął się lekko modlić. I proszę Ducha Św. o uzdrowienie dla niego i przenoszę go do wewnętrznego stanu duchowego, tam gdzie on tam istnieje w czasie tej swojej pracy – śpiewania arii. I on pomyślał sobie że śpiewa i zobaczył że jest w miejscu właśnie tamtym, właśnie w tym miejscu, które zostało naprawione, i poczuł się doskonale, lekko, spokojnie. I przyszedł do mnie po jakimś tygodniu, przychodzi cichy, spokojny, nic jakoby go nie interesowało, przyszedł, spoczął. Mówię: Jaki pan jest spokojny. - Dbam o miejsce mojej pracy. Czyli dbam o miejsce, w którym śpiewam.

Czyli trwał cały czas w modlitwie, dlatego ponieważ zobaczył, że gdy trwa w tym stanie doskonałym, w modlitwie, to miejsce gdzie jego muzyka spaja się ze słowem Bożym, z mocą Bożą, spaja się w sposób doskonały, to tam jest to miejsce. I gdy to miejsce jest nieustannie gotowe, to tam jest to spojenie, tam się to dzieje i on to wyraża w sposób doskonały. I właściwie w tym momencie mając świadomość, że kto śpiewa, dwa razy się modli, ma to znaczenie, że to miejsce jest tym miejscem właśnie tej jedności.

Chciałem powiedzieć, że jesteście w filharmonii i jesteście skupieni, skupieni na utworze, na muzyce, na tym wyrazie. Skupieni jesteście tak głęboko, że

wypoczywacie z powodu tego skupienia. To skupienie jest wypoczynkiem. Co to oznacza? Odrywacie się od samoświadomości, łączycie się ze świadomością Bożą, w której ta muzyka jest spójna i stara się ona wyrazić tą ciszę, i ten spokój, tą jedność.

Ale jest następna sytuacja, kiedy jesteście w filharmonii i słuchacie tej muzyki i jedna druga, trzecia, i jesteście w bardzo wielkiej uczcie, i wychodzicie z filharmonii, są ludzie którzy mówią: muszę wrócić do świata znowu tego trudnego. Pytanie: dlaczego? Czy on nie może jeść, spać, pracować, żyć w rodzinie, być mężem, matką, żoną, ojcem, dzieckiem, będąc w tym stanie. Dlaczego nie może być w tym stanie?

Może dlatego, że nie przypomina sobie że jest mężem, bo stracił samoświadomość, ale o tym pamięta jego żona. Jego żona pamięta, że on jest jej mężem, i ona już powie mu co ma zrobić.

Więc chodzi głównie o tą sytuację, że ludzie chcą uciekać od tego naturalnego stanu, nie dlatego że on jest dla nich niedobry, tylko dlatego że jest niedobry dla diabła. Szatan traci głowę i to z powodu człowieka; pójdzie do belzebuba, belzebub mówi: gdzie masz głowę? Straciłem z powodu człowieka, straciłem głowę.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju: człowiek tracąc głowę, traci też piętę, czyli słabość; czyli tak naprawdę może żyć w stanie doskonałym.

Ja pamiętam moje początki - 25, 27 lat wstecz, to gdy trwałem w tym stanie wewnętrznego oddania, to ludzie z którymi rozmawiałem, uważali że ja ich nie słucham, że ja nie zwracam uwagi na to, co oni mówią. A ja mówię: mogę powtórzyć każde słowo, które pan powiedział, bo ja wszystko wiem. Ale on mówi tak: ale ja nie widzę pana emocjonalnie w moim świecie, bo nie ma pana w moim świecie emocjonalnie. A ja mówię: a dlaczego pan mnie nie szuka w moim świecie?

My musimy Boga znaleźć w Jego świecie, bo zostaliśmy zobligowani aby Boga znaleźć w Jego świecie, bo jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy niebianami. Więc musimy odnaleźć swoją tożsamość w świecie Chrystusa, bo On nas zabrał do tego świata, abyśmy w tym świecie mogli wykonać dzieło dla tego świata, ale dlatego że jesteśmy z tamtego świata.

Dlatego że nie jesteśmy tymi, którzy zeszli z drzewa, i którym samoświadomość dała sens istnienia. Bo samoświadomość jest potrzebna tylko ciału, a właściwie nie ciału, szatanowi, aby przez ciało mógł nieustannie wyniszczać naturę duchową człowieka.

Bo człowiek ma naturę duchową, świadomą, z powodu Chrystusa, bo w nim mieszka. Więc jednym słowem można powiedzieć to, że Bóg przysłał do serc człowieka Syna Bożego, który woła *Abba Ojciec* oznacza tylko jedną rzecz, może nie tylko, ale tą właśnie rzecz - dał świadomość niebiańską, dał świadomość człowieczeństwa prawdziwego, dał świadomość tego, że jesteśmy niebianami, dał nam świadomość

prawdziwego istnienia. Dlatego mamy gdzie zdążać.

Więc gdy się z Nim jednoczymy, to wtedy świadomość ta odpadając, otwiera całkowicie świadomość Chrystusową, która w nas otwiera się i w niej się ukorzenia i rozszerzamy. W niej właśnie wydajemy pełen plon - owoce Ducha Św.- opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. Te właśnie, a i więcej, bo te są podstawowe.

Ale trzeba zaznaczyć jedną rzecz, że każdy człowiek, nie 2,5miliarda ludzi, ale 7,5 miliarda ludzi na ziemi istniejące, szuka człowieka który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy niosący pokój, radość i miłość. Mimo że nie wierzą w Boga, szukają w człowieku objawów Boga, objawów natury Bożej, ponieważ od szatana nie otrzymujemy opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, radości, miłości. Ale od szatana otrzymujemy inne rzeczy, te o których jest napisane w Liście do Galatów rozdz.5:

*19 Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, 20 uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, 21 zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. 22 Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, 23 łagodność, opanowanie. Przeciw takim nie ma Prawa.*

Przeciw takim nie ma prawa, ich prawo nie osacza, nie ogranicza, ponieważ oni umarli dla prawa z powodu prawa. Co to znaczy? Umarli dla prawa tego świata, z powodu Prawa Nieba które wypełniają. A wypełniać Prawo Nieba mogą tylko synowie Boży, a ziemia nad nimi nie ma władzy, bo oni są ustanowieni, aby mieć władzę nad ziemią.

To nie jest historia science fiction, ani historia z innego świata, to jest historia z tego świata, która oczekuje na pełne ziszczenie; i to historia dla nas, bo my jesteśmy tą istotą, a człowiek patrzy się na tą historię jak „szpak w gnat”, „jak wół na malowane wrota”. A to jest historia o nim, to jest on, to on powinien zacząć działać, nie zastanawiać się - czy to jest prawda. Ale co przeszkadza człowiekowi?

Z a s ł o n a. Zasłona, którą jest samoświadomość. Samoświadomość jest zasłoną, która nie pozwala człowiekowi dotrzeć kim naprawdę jest, nie pozwala mu się stać żywym, gdzie uświęci się przez śmierć, którą Chrystus mu zadał. Co to znaczy?

A zostaliście razem z Chrystusem przybici do Krzyża, w Jego ciele przybitym do Krzyża; a umarliście razem z Nim na Krzyżu, w Jego ciele przybitym do Krzyża, razem z Nim zostaliście pogrzebani. I gdy Bóg po trzech dniach wskrzesił Jezusa Chrystusa, wy też zostaliście przywrócenie do życia, posadził was po prawicy Ojca obok siebie i przywrócił wam dziedzictwo Boże - List św. Pawła do Efezjan rozdz.2:

*1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu. 3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdroźnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie [...] 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga.*

Co to oznacza? I tutaj jest następna sytuacja, związana ze świadomością tą, o której rozmawialiśmy przed przerwą, że ludzie nie są w stanie w sposób rzeczywisty zrozumieć jednej rzeczy, zastosować w sobie jako fakt prawdziwy, że są bezgrzesznymi, a jednocześnie grzesznymi. Albo są takimi, albo są takimi. Nie potrafią być jednocześnie tym i tymi. A kiedy jest to możliwe?

Kiedy bezgrzesznym czyni ich Ten, który jest z innego świata, który przychodzi i który jest dawcą ich wolności, i wtedy uznają przez wiarę i naturę ducha swojego, uznają jego zwierzchność i tam jest ich życie. I to uznają, ale też uświadamiają sobie, że są grzesznikami sami z siebie, ale wolnymi z powodu Tego, który przyszedł i ich wyzwolił.

I tylko wtedy kiedy uznają Chrystusa, jest możliwe uświadomienie sobie że są wolnymi i grzesznikami. Wolnymi są, ponieważ ich dusza jest wolna z powodu Tego, który ocalił ich. Grzesznikami są dlatego, że w ich ciele w dalszym ciągu mieszka grzech, a oni mieszkają w tym ciele, jako czyści i doskonali, a ciało chce ich nieustannie podbić. Więc oni muszą stosować zasadę głowy, którym jest Chrystus; więc nie myśleć o niczym co by chcieli, tylko o tym co Chrystus chce. I wtedy są bezpieczni. Bo nie czynią niczego co by ciało chciało, bo ciało jest podstępne, jest niezmiernie podstępne. Co to znaczy?

Dzisiaj na świecie jest mnóstwo religii, ale żadna nie prowadzi do prawdy. Każda gdzieś we swoją stronę ciągnie, w swoją stronę gdzieś rozdziera człowieka. Była jedna religia, szatan nie mógł sobie z nią dać rady, więc zrobił że było ich 5,10, 100,100 tys. i w tej chwili co robi?

Dzieli i rządzi, i nasyła na siebie aby się niszczyli, udręczali, męczyli. Ale w tym momencie, kiedy my wierzymy, że Chrystus jest żywą naturą, żywym Bogiem, prawdziwym żywym Synem Bożym, to tylko wtedy kiedy jest prawdziwym Synem Bożym, możemy być Jemu wdzięczni, za co?

Za dar życia, dar wolności, dar bezgrzeszności, ale nie jako myśl, ale jako fakt. Jaka jest różnica między faktem a myślą?

Zasadnicza, ale jak bardzo zasadnicza. Człowiek który ma zamiar gdzieś pojechać, myśli o tym gdzie pojechać. Już wymyślił gdzie pojechać, to jego myśli w głowie są już w uporządkowane, bo już wie gdzie pojechać. Ale gdy wsiada do samochodu i jedzie, nie myśli o tym gdzie jechać, bo te myśli już nie są w jego głowie, w jego głowie już są myśli jak zrealizować myśl o tym, żeby tam dojechać. Więc przekonanie jest w jego naturze wewnętrznej, czyli w sercu, a myśli realizują zamysł serca. Więc przekonanie jest gdzie indziej i myśli są gdzie indziej; najpierw myśli są w głowie, ale gdy staną się przekonaniem, nie są już w głowie, są w najgłębszej zasadzie natury, w sercu człowieka. A wtedy myśli co czynią?

Służą panu swojemu - czyli sercu. Jeśli serce jest doskonałe, to myśli też są doskonałe. Bo co myśli chcą zrobić? Nic innego jak służyć panu swojemu jak najlepiej, wypełnić wszystko co pan chce. Więc myśli są takie jak serce. Gdy serce jest doskonałe to i myśli są spokojne i myśli realizują prawdę.

Więc myśl o odkupieniu i przekonanie - są dwoma różnymi rzeczami. Myśl zajmuje głowę, ale w sercu w dalszym ciągu jest chaos, ale gdy jest przekonanie - w sercu jest pokój, a myśli usuwają chaos nieporządku, bo wprowadzają porządek wedle Tego, który nimi rządzi, czyli prawdy w sercu istniejącej. Przekonanie jest bardzo ciekawym stanem, bo przekonanie jak możemy czuć w swoim życiu?

Na podłożu życia dziecka najbardziej jest to pojąć. To, że dziecko jest przekonane, czyli pewne do samego końca, przekonane że jego rodzice są jego rodzicami, co powoduje? Nie myśli - moja mama jest moją mamą, tata jest moim tatą; nie myśli o tym, tylko czerpie z tego pokoju, czerpie z tego stanu, czerpie z tego stanu pokój, nie myśli o tym, ale czerpie i czuje się bezpieczne w ramach tego pokoju. Więc przekonanie - daje pokój. Przekonanie jest fundamentem, jest osadzeniem. Więc odchodzi od naszych myśli, a jest przekonaniem.

I jeśli chodzi o terapię psychologiczną - pacjent staje się zdrowy, kiedy jest przekonany, a nie tylko myśli o zdrowiu. Gdy jest przekonany o swoim zdrowiu, przekonany jest o tym kim jest, i przekonany jest o tym, że odnalazł swój sens, wtedy to się osadza; a kiedy myśli o tym, to w sercu jeszcze nie ma porządku.

Dlatego każdy terapeuta, który dąży do uzdrowienia swojego pacjenta - psycholog czy psychiatra dąży do przekonania, aby on był przekonany ten człowiek o tym, że jego życie wróciło na właściwe tory. I to jest fundament, i tam się na tym opiera, i tam zdąża. To już jest przekonanie.

I dlatego, gdy proszę Ducha Św. o uzdrowienie, to ja wiem kiedy człowiek jest przekonany, ja dążę do przekonania, ja proszę Ducha Św. aby Duch Św. w jego sercu spoczął, i wtedy ja wiem, że on jest przekonany. Bo gdy Duch Św. w jego sercu

istnieje, to on jest przekonany i on czuje jak pokój Boży przenika jego wszystko, całą jego naturę, a jego myśli zaczynają już służyć sercu.

Więc gdy to jest w myślach cały czas, to jeszcze tam Boga nie ma. Gdy jest w sercu, to jest to przekonanie. Dlatego mówi św. Jan: *Ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co prosimy, a właściwie już mamy.* Przekonanie.

Przekonanie jest to fundament, właściwy fundament naszego serca.

Więc każdy psycholog w swojej terapii dąży do przekonania. Każdy ksiądz dąży do przekonania, że człowiek jest grzesznikiem. I każdy prawdziwy człowiek, który został odkupiony przez Chrystusa Pana, który wie o tym, dąży do przekonania, aby człowiek był przekonany, że człowiek jest wolny. I gdy jest przekonany, wtedy jego życie jest wolne od przeszłości, całkowicie od przeszłości.

Bo to przekonanie jest mocą panowania Chrystusa, który swoje życie tam osadził, i ten człowiek przez przekonanie co zrobił? Ukorzenił się w Chrystusie. Jest napisane bardzo wyraźnie, List św. Pawła do Efezjan rozdz.3: *17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani* - czyli przekonani o Jego dziele dla was. Co to znaczy o Jego dziele dla was?

Abyście wiedzieli, że to co wam dał, jest darem Jego, że to nie jest kłamstwo. Co to znaczy? Uznajcie, że Bóg jest prawdomówny, że Bóg mówi prawdę. Musicie od czegoś zacząć, więc trzeba zacząć od tego, że Bóg mówi prawdę. Jeśli prorocy mówią, to wierzcie, że oni mówią prawdę; że niebo przeminie ze świstem, że spadną gwiazdy i wszystko w ogniu przeminie - to mówią proroctwa. Wiedzcie o tym, niech u was zakorzeni się Chrystus. Musicie od czegoś zacząć - uwierzcie Bogu. A jeśli uwierzycie Bogu, to uwierzycie w to, że Chrystus Pan przyszedł wam dać wolność i że Jego dzieło jest wolnością dla was. I w tym momencie będziecie się cieszyć dziełem Jego w sobie, czyli wolnością. Więc musicie od czegoś zacząć.

**Gdy wierzycie Bogu, to Bóg zadba o to żebyście uwierzyli Chrystusowi, i żebyście uwierzyli że jesteście wolnymi, i żebyście mogli dzieło wypełnić.** Bo jeśli chcecie, aby wsparł was w tej prawdzie że Bóg jest prawdomówny, szatan, to on tego nie robi. On będzie was okłamywał, że znaleźliście Boga oczywiście, znaleźliście Boga, ale tak jak dziad znalazł obraz - „gadał dziad do obrazu, a obraz ani razu”. Znać tą przecież historię.

Więc tutaj musicie Bogu uwierzyć. Jeśli uwierzycie Bogu to wierzycie Temu który jest stwórcą Nieba i Ziemi, stwórcą wszystkiego co istnieje, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w tym momencie uświadamiacie sobie, że nie ma niczego co by było bez nadzoru, że nie ma niczego co by gdzieś sobie było i nie wiadomo do czego należało. Wszystko jest w Boga pieczy i wiedzy.

Więc wiedźcie że przypadków nie ma, a jeśli nie ma przypadków, to nic was nie dręczy, nie męczy, nie niszczy, nie chce zabić, jest wszystko to praca, zadanie, doświadczenie i próba, bo daje wam Bóg jako opiekę, i swoją obecność. Wtedy, co się dzieje? Udręczenie czym jest?

Niewiedzą, czym jest problem, nierozumieniem swojego udręczenia. Kiedy rozumiecie swoje udręczenie, uzyskujecie spokój, bo brak pokoju to jest nierozumienie dlaczego człowiek jest udręczony. Kiedy człowiek nie wie, dlaczego jest udręczony - to jest udręczony, ale kiedy wie że jest udręczony, bo Bóg mu dał oścień, zaraz jest spokojny, zaraz wszystko jest na miejscu. Bóg mówi do św. Pawła: a dałem ci oścień, abyś się nie chlubił tym, że dałem ci poznanie, żebyś nie wzleciał nie wiadomo jak, i żebyś się gdzieś rozbił. Dałem ci oścień abyś wiedział, że to Ja rządę, a ty masz mówić, i masz to objawiać.

I św. Paweł mówi: Panie, odsuń ode mnie te rzeczy; i mówił: wołałem trzy razy. A Bóg mówi tak: Dosyć ci mojej łaski, wytrwasz, dasz radę, dosyć ci mojej łaski; i wytrwał.

Więc nieświadomość co człowieka boli, jest problemem, ale kiedy jest świadomy przestaje go boleć. Poszedł na akupunkturę, powbijali mu człowiek igły, nie wiedział o tym, więc go bolało, ale kiedy wiedział, był cierpliwy, bo dużo zapłacił i przestało go boleć, było przyjemne. Dlatego rzeczy niektóre muszą być drogie, aby były przyjemne. Można dojść do takiej konkluzji.

Więc tutaj jest związane ze świadomością, ale chcę właśnie o przekonaniu. Przekonanie to jest właśnie tożsamość człowieka. Przekonanie usuwa całkowicie samoświadomość. Ale co czyni, czym jest samoświadomość? Ona przecież dba o to, abyście byli grzesznikami, aby przeszłość dominowała was, dręczyła, męczyła i ona nieustannie wprowadza ciemność i wprowadza przeszłość jako to, co was dręczy i męczy. To samoświadomość dba o to, abyście nieustannie byli rozdarci, rozbici.

Natomiast Chrystus kiedy jesteście przekonani o Jego prawdzie, o Jego dziele; proszę zauważyć, gdy jesteście świadomi całkowicie bezgrzeszności; co to znaczy, żebyście to zrozumieli? Nie waszej umiejętności, nie waszej zdolności, ale Jego daru. To zawsze jest Jego darem, to nigdy nie przestaje być Jego darem, to zawsze jest Jego darem.

Więc występuje tu sytuacja tego rodzaju, że Chrystus Pan dał wam dar wolności i łaskę spokoju, łaskę ciszy, jest to zawsze Jego darem. Więc musicie wiedzieć, że to nie jest wasze, wasza zdolność, tylko to jest Jego dar. Jest to zawsze Jego dar, jest to zawsze z zewnątrz moc, która nigdy nie gaśnie i nigdy nie dewaluje się. Zawsze jest wielkiej, potężnej mocy i zawsze jest drogocenna, i zawsze jesteście czysti; i co się w



tym momencie dzieje?

Przestaje istnieć przeszłość, przestaje istnieć problem, przestaje istnieć grzech, przestaje istnieć udręczenie duszy; istnieje stary grzech, który nieustannie chce was z tego powodu, że jesteście synami Bożymi wykurzyć. Dlatego św. Jan powiedział bardzo wyraźnie: *Jeśli kto mówi że nie jest grzesznikiem, kłamie, i kto mówi że jest grzesznikiem, kłamie*. Teraz rozumiecie te słowa: kto mówi, że nie jest grzesznikiem, kłamie, a kto mówi że jest grzesznikiem, kłamie. Więc ludzie mówią: właściwie które to zdanie jest prawdziwe?

Obydwa są prawdziwe, tylko obydwie są skierowane do dwóch różnych natur człowieka, które stanowią jedną naturę. Które są spójnie związane, skazane na siebie, a właściwie zależne od siebie i ostatecznie skierowane do spójności tak ścisłej jak mąż i żona, aby stanowiły jedną naturę, jedną istotę, jedną chwałę. Aby to co daleko, czyli to co podziemne, to co oczekuje na przybycie, i to co blisko Boga, stało się zjednoczone i oglądało Boga w jednym duchu, w jednej naturze, w jednej doskonałości.

Dlatego tutaj właśnie ta głębia, ta świadomość, jest właśnie tą naturą, że musicie wiedzieć że dar Boga jest zawsze darem Boga, nigdy nie przestał być darem Boga. Zawsze jest darem Boga i on zawsze jest od Boga, i nigdy nie jest waszą umiejętnością, ale zawsze Boga darem dla was, który czyni was wolnymi i bezgrzesznymi. I bez względu na to kim byliście, jakie rzeczy uczyniliście, jaka grzeszność gdzieś tam was trapiła, to jej już nie macie, z powodu władzy Chrystusa, który ma władzę nad starym człowiekiem, który to uczynił. Nie czyniliście tego dlatego że chcieliście, tylko dlatego że uczynił to szatan i kazał wam poczytywać sobie to dzieło jego, jako swoje. To jest samoświadomość - poczytywanie sobie dzieł jego jako swoje.

A wy wiecie że to Chrystus was ocalił, i co to znaczy? Wdzięczność. Jemu oddajecie całą swoją naturę, jesteście wdzięczni za swoją wolność i w ten sposób co się dzieje? Jednoczycie się z Jego Duchem, i Duch Jego mieszka w was. A Duch Jego w was jest ciszą, spokojem, łagodnością, ponieważ Duch Chrystusa nie jest zależny od waszych myśli, od waszych emocji, od waszych przekonań tych ziemskich, ludzkich, ale od waszej wiary. I gdy On przychodzi, to Jego Duch w was panuje i w was Duch rządzi, i jest to dokładnie przeciwność zasady - to było silniejsze ode mnie; On jest potężniejszy od wszelkiego mojego problemu. Bo tutaj człowiek mówi: to było silniejsze ode mnie; i mówi o jakimś duchu, o jakiejś sile, która działa na niego, mimo że on nie chce, jest pod wpływem tego, nie chce tego czynić, a robi. Nie chce za to odpowiadać, ale ta siła mu nakazuje za to odpowiadać.

Tutaj jest sytuacja tego rodzaju, odwrotna dokładnie. Duch Boży działa w

człowieku, ale człowiek chce tego, poprzez wiarę to czyni, wybiera i Duch Boży w nim istniejąc to czyni, i daje mu radość i siłę; i tu jest sytuacja właśnie utraty samoświadomości.

**Bo samoświadomość mówi w ten sposób: sam sobie jesteś kowalem swojego losu. A Boża natura, wiara, mówi w ten sposób: Bóg cię ocalił i On jest twórcą twojego nowego życia, On ci dał nowe życie.**

Więc proszę zauważyć, jesteśmy w miejscu dwóch sił - siły prawdy Bożej i siły ziemskiej, która sobie chce uzurpować przez samoświadomość panowanie nad człowiekiem. W jaki sposób?

Chce wmówić człowiekowi, że jest kowalem swojego losu i to jest nobilitujące. Okazuje się że nobilitujące jest to, kiedy uwierzy, a Chrystus jest jego mocą, bo w ten sposób odzyskuje prawdziwą naturę Boskiej natury, gdzie żyje w tym ciele, ale Chrystus Pan to ciało uczynił niezdolnym do panowania nad nim.

Ponieważ Chrystus Pan wyzwolił go spod władzy tego ciała; o czym mówi List św. Pawła do Rzymian rozdz.8: do czego nie był zdolny człowiek, bo ciało czyniło go niezdolnym, to uczynił Bóg. Przesłał Syna swojego aby pokonać władzę grzechu nad duszą; i On sam człowieka wyrwał z tego stanu.

Ci którzy wierzą, postępują wedle Ducha, nie panuje nad nimi ciało. Ci którzy wierzą w Ducha, nie panuje nad nimi ciało, ci którzy kierują się ciałem, dążą wedle ciała, co Bogu się nie podoba. Bo ciało jest zawsze sprzeczne Bogu, i nigdy nie będzie zdolne żyć z Bogiem, a nawet jeśli by chciało, nie potrafi tego.

I zasada jest bardzo prosta - zawsze obecność Boga w człowieku dla ciała, zawsze będzie wrogiem. I to jest ten oścień, to jest ten trud, to jest ten ciężar, do którego człowiek musi się przyzwyczaić całkowicie. Ponieważ musi sobie uświadomić, że gdy żyje w Bogu z całej siły i wybrał Boga, to ciało zawsze będzie zwalczało Boga bez względu na to, jak będzie mówiło że Boga uznaje. Ono nie potrafi tego uczynić.

To tak samo jak faryzeusze, gdy Chrystus przyszedł na ziemię, to faryzeusze mówili: My nie mamy grzechu, bo wyzwolił już nas Abraham, już go nie mamy. Nie chcieli Chrystusa dlatego, ponieważ On przynosił prawdziwe zwycięstwo i traktowali Go jako tego, który chce ich okraść, i kłamcę i oszusta. Gdy został ukrzyżowany, co mówili: Widzisz, Bóg cię ukarał za twoją pychę. Ale gdy zaczęła się trząść ziemia, uświadomili sobie, że rzeczywiście był Synem Bożym, i tym silniej zaczęli kłamać, aby zachować swoje miejsce, swoje stanowiska. A właściwie nie swoje stanowiska, ale aby szatan nie stracił władzy z powodu Chrystusa, i zaczęli wszystko czynić aby szatan rozprzestrzenił przez samoświadomość kłamstwo.

Czyli samoświadomość głównie umacnia człowieka w tym, aby był grzeszny.

Dzisiaj, dlaczego tak trudno człowiekowi uwierzyć w Chrystusa w dar Jego, w dar czystości, doskonałości? To jest dar, to nie jest zdolność człowieka. Dlaczego tak człowiekowi jest trudno przyjąć chwałę Chrystusową, co go ogranicza i co go powstrzymuje?

Mógłbym tutaj przeczytać psalm „Wdzięczności moja”, tam jest bardzo wyraźnie ukazane, co powstrzymuje człowieka.

WDZIĘCZNOŚCI MOJA  
CO DROGĘ DO OJCA SERCA WSKAZUJESZ  
Z CIEMNOŚCI BYTU,  
POZORU ZACHWYTU,  
ZNOJU, ZIMNA I GŁODU.  
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
PROWADZISZ MNIE  
ZE ŚWIATA LODU DO NIEBA OGRODU.  
TAM GDZIE SERCE OJCA SYNA WYPATRUJE.  
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
TAM DZIEDZICTWO NA NIEGO CZEKA,  
DLACZEGO ON ZWLEKA?  
CO GO ZATRZYMUJE?  
TO ŚWIAT LODU,  
POZÓR ZACHWYTU,  
ZŁUDZENIE BYTU I O SOBIE MITU.  
TO DALEKIEJ, ZIMNEJ KRAINY  
ZŁUDZENIA I KPINY  
Z BOŻEJ BYCIA RODZINY.  
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
TY WSKAZAŁAŚ MI DROGĘ  
DO ODKRYCIA MOJEGO ŻYCIA.  
WE WDZIĘCZNYCH OCZACH  
STWORZENIA SPOJRZENIA,  
DOSTRZEGŁEM SYNA,  
NIM JESTEM I NIM BYĆ PRAGNĘ I MUSZĘ.  
WDZIĘCZNOŚĆ TO DZIEDZICTWO MOJE.  
W NIEJ DROGĘ DO OJCA MOJEGO ZNAJDUJĘ.  
W TOBIE, O WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
COŚ PANIĄ SERCA MOJEGO,

ODWAGĘ MIŁOŚCI,  
I RADOŚĆ POWROTU DO OJCA ODNAJDUJĘ,  
BOGA MOJEGO, BO JESTEM SYNEM JEGO,  
O WDZIĘCZNOŚCI MOJA, W TOBIE  
DZIEWICTWO MOJEGO ŻYCIA,  
BOGA RODZICO,  
WDZIĘCZNOŚCI OSTOJO.

Więc tutaj w pierwszych słowach tego psalmu jest bardzo wyraźnie napisane: z *ciemności bytu, pozoru zachwytu, znoju zimna i głodu* - czyli są dwa aspekty; jest ukazany jednocześnie - ciemność bytu, pozór zachwytu; a jednocześnie znoju, zimna i głodu.

WDZIĘCZNOŚCI MOJA  
CO DROGĘ DO OJCA SERCA WSKAZUJESZ  
Z CIEMNOŚCI BYTU,  
POZORU ZACHWYTU,  
ZNOJU, ZIMNA I GŁODU.  
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
PROWADZISZ MNIE  
ZE ŚWIATA LODU DO NIEBA OGRODU.  
TAM GDZIE SERCE OJCA SYNA WYPATRUJE.  
WDZIĘCZNOŚCI MOJA,  
TAM DZIEDZICTWO NA NIEGO CZEKA,  
DLACZEGO ON ZWLEKA?  
CO GO ZATRZYMUJE?  
TO ŚWIAT LODU - i tutaj jest o samoświadomości  
POZÓR ZACHWYTU,  
ZŁUDZENIE BYTU I O SOBIE MITU.  
TO DALEKIEJ, ZIMNEJ KRAINY  
ZŁUDZENIA I KPINY  
Z BOŻEJ BYCIA RODZINY.

Więc proszę zauważyć, tam dosyć wyraźnie jest ukazane, że człowiek żyje w wyobrażonej naturze samego siebie. Siebie wykreował, a to nie chce go zostawić, nie chce go zostawić, to co wykreował. To go dręczy i męczy, to chce być za cenę jego życia.

Dlatego człowiek jedynie może się z tego wydobyć przez samego Chrystusa.

Dlatego chcę powiedzieć o niemożliwości, a jednocześnie możliwości. Niemożliwością jest, aby faktem było: bezgrzeszność i grzeszność, bez Boga. Gdy człowiek chce uświadomić sobie jednocześnie jeden stan i drugi, to w rzeczywistości jego występuje tutaj zamiennosc, albo jest grzesznikiem, albo nie jest nim.

Ale jednocześnie w prawdzie, jedynie możliwe jest to przez to, co otrzymał przez wdzięczność, przez dar. Wdzięczność za dar, przez dar który otrzymał, darem jest wolność. Czyli głównym elementem jest uznanie tego daru dla siebie, uznanie tego daru. Musi uznać, i dlatego co go powstrzymuje?

Powstrzymuje człowieka jego natura fałszywej tożsamości, której nie jest w stanie pozostawić bez uznania Chrystusa, który to On w nim to pokonuje.

Św. Piotr nie może porzucić grzechu którego dokonał, uczynił, przez wyrzeczenie się Chrystusa wtedy, kiedy On go najbardziej potrzebował. To Chrystus go uwolnił i św. Piotr to uznał.

Uznał św. Piotr, że Chrystus Pan go uwolnił z grzechu i odważył się, że tak mogę powiedzieć - odważył się żyć bezgrzesznie. Ale proszę zauważyć odważył się, co to znaczy odważył się żeby żyć bezgrzesznie? Odważył się uwierzyć.

Będąc przed majestatem Pańskim, przed samym Chrystusem, żywym Bogiem, który w Chrystusie istnieje i z nim jest, odważa się nie uznać grzechu który popełnił, przez przyjęcie i uznanie, że Chrystus ten grzech jego uwolnił, odważył się dokonać tego kroku.

Co u państwa istnieje? Brak tej odwagi. Brak tej odwagi aby dokonać tego kroku, uznać - że nie mam grzechu. Uznać. **Trzeba być odważnym i co zrobić? Uznać swoją nicość, a uznać Bożą wielkość.** Inaczej można by było powiedzieć, pytanie: co Chrystusa miało by powstrzymać, aby nie uwolnił człowieka od grzechu, co mogło Go powstrzymać?

I odpowiedź jest: nic. A jeśli nic nie mogło Go powstrzymać, to co człowieka powstrzymuje przed tym, aby uznać siebie doskonałym, bezgrzesznym, z powodu Jego mocy - brak odwagi, czyli brak zakorzenienia w Chrystusie, nie chce się w Nim ukorzenić. Co to takiego jest?

Szatan boi się utraty swojego życia, boi się utraty swojej samoświadomości, bo człowiek straci piętę, a z powodu stracenia pięty przez człowieka szatan traci głowę. I stracił głowę z powodu pięty. Bo człowiek stracił piętę, a szatan stracił głowę. Głowa znaczy panowanie.

**Chrystus jest głową naszą i dlatego my musimy piętę stracić, czyli porzucić to, co jest naszą słabością, aby szatan nie był głową tylko Chrystus, bo piętę tracimy z powodu Chrystusa.**

Czyli chodzi o odwagę. Musimy mieć odwagę jak św. Piotr na krok; na krok -

odważę się pomyśleć, uznać w swoim sercu, że nie mam tego straszego grzechu wyrzeczenia się Chrystusa.

Powiedzmy, człowiek który nie wierzy w Chrystusa mówi: Niebo aż się trzęsie przed tym grzesznikiem, ponieważ chce go do piekła wrzucić. Ale nie! - niebo się cieszy. To piekło się trzęsie ze strachu, że może on odkryć tajemnice potęgi Chrystusa. Odkrywa tajemnice potęgi Chrystusa, czyli odważył się pomyśleć, że nie ma grzechu. (Głos z sali: Odważył się przyjąć przebaczenie Chrystusa.)

Tak oczywiście, można też tak powiedzieć, bo to jest też taka prawda. Ale tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że to jest właśnie - odważył się przyjąć przebaczenie Chrystusa, ale odważył się w ogóle pomyśleć, pomyśleć o tym, bo ja przedstawiam tą sytuację w inny sposób, jako subiektywnie, osobiście, każdy człowiek musi mieć swoją subiektywność. Czyli musi stanąć subiektywnie w danej sytuacji i odważyć się na ten krok, który jest krokiem - dlaczego ty porzucasz odpowiedzialność?

Dlaczego ty porzucasz odpowiedzialność, dlaczego ty zrzekasz się odpowiedzialności? Co to mówi? - Samoświadomość. Samoświadomość mówi: dlaczego ty nie jesteś odpowiedzialny za to, co uczyniłeś? - to jest samoświadomość.

Św. Piotr porzuca samoświadomość na rzecz Chrystusa - On mnie uwolnił, więc jestem z tego powodu odważny i wolny, ponieważ nie jest ważne to co ja myślę, ale ważnym jest co On dla mnie uczynił. I to jest postawienie władzy Chrystusa nad nami; czyli świat woła: dlaczego on nie jest odpowiedzialny za swój czyn, dlaczego on porzuca odpowiedzialność?

A jest powiedziane w Modlitwie Pańskiej: *odpuściłeś nam nasze winy jako my odpuściliśmy naszym winowajcom*. On wziął na siebie odpowiedzialność naszego grzechu, złożył ofiarę ze swojego życia, a Ty Ojczy Niebieski uznałeś Jego ofiarę jako wolność od odpowiedzialności. Uwolniłeś nas od odpowiedzialności. Puściłeś nas wolno czystymi z powodu prawdy i z powodu tego, że jesteśmy Tobie wdzięczni.

Wdzięczność – Ewangelia [Mt 18]: Był człowiek który został wezwany do króla, ten powiedział: Oddaj mi dziesięć tysięcy talentów, które jesteś mi winien. - Nie mam. - No trudno, daruję ci. Zdziwił się, ale był ogromnie radosny. Opuścił ten pałac, pobiegł do swojego dłużnika zaczął go dusić i krzyknąć: Oddaj mi sto denarów. Co w nim zabrakło? Wdzięczności, wdzięczności, że został uwolniony. Nie było w nim wdzięczności. Zobaczyli to słudzy pana, donieśli o tym; wsadzili go do lochu na wieki, ponieważ nie było w nim wdzięczności. Zostało mu odpuszczone, ale on nie chciał tego zachować, nie chciał tego dać innemu. Jemu darowano 10 tys. talentów, a on dusił tamtego za sto denarów. Nie zachował wdzięczności. Czyli - upiekło mi się - a nie był wdzięczny za to co się stało. Brak wdzięczności.

Mówię tu o Chrystusie; tu jest sytuacja tego rodzaju, że powiem jedną rzecz bardzo istotną. Zrzeczenie się odpowiedzialności, czyli z powodu wybrania Chrystusa, a właściwie wybranie Chrystusa, nie jest to zrzucenie odpowiedzialności, ale wybranie Chrystusa jako dawcę wolności, czyni nas niezmiernie głęboko odpowiedzialnymi za życie innego człowieka. Ma całkowicie inny skutek.

Czyli to, że świat każe nam być odpowiedzialnym za nasz czyn, my uznajemy zwierzchność Chrystusa, że zniósł naszą odpowiedzialność, ale to spowodowało, że jesteśmy odpowiedzialni przez wdzięczność Chrystusowi; i jesteśmy z całej siły odpowiedzialni w dziele każdym względem drugiego człowieka, świata. Zgoła inna sytuacja, całkowicie inna niż w tej Ewangelii, bo Chrystus chciał powiedzieć, że jak nie będzie radości z powodu wolności, to przyjdzie kara straszna.

A w tym momencie zrzucenie odpowiedzialności za grzech z powodu wolności, uznanie dzieła Chrystusa względem nas, czyni nas głęboko odpowiedzialnymi za wdzięczność którą otrzymaliśmy, i rozszerzania dzieła doskonałego względem innego człowieka i świata.

Proszę zauważyć jaka to jest ogromna przemiana człowieka.

I w ten sposób człowiek będąc wolnym od samoświadomości, stał się świadomy dzieła Chrystusa i życia drugiego człowieka, i odpowiedzialności za niego przez to, aby nie szczędzić wysiłków, aby mu powiedzieć że jest wolny.

### **Część 3**

Wczoraj bardzo wyraźnie, bardzo głęboko była poruszona tajemnica, ta bardzo ważna, o odwadze. Proszę państwa wydawałoby się, że odwagi nam nie potrzeba do tego żeby człowiek nie był grzesznikiem; może inaczej, żeby uwierzył Chrystusowi. Okazuje się, że to jest sytuacja związana właśnie z tą sprawą, że odwaga - patrzymy na św. Piotra.

Proszę zauważyć, ilu ludzi spotykacie, dlaczego oni nie chcą uwierzyć, że Jezus Chrystus uwolnił ich od grzechu? Boją się, są podszyci lękiem. Jezus Chrystus mówi: *Nie lękajcie się, ale wierzcie.*

Czyli, ilu ludzi nie przyjmuje Chrystusa Pana, nie przyjmuje nadrzędnej Jego władzy, nie przyjmuje tej prawdy, tej potęgi, wolności, danej przez Chrystusa z powodu lęku, boją się. Boją się podjąć decyzję, z jakiego powodu? Z powodu decyzji kartagińskiej.

Czyli wbijania człowieka - że jeśli się odłączy, jeśli nie będzie zgodny z nakazami Kościoła zostanie wydalony, ekskomunikowany i rzucony na pożarcie; na pożarcie w sensie wydalony, a jak jest wydalony, to nie jest w stadzie, a jak nie jest w stadzie, to takiego pierwszego pożerają tubylcy jacyś tam. Więc jest to związane z lękiem.

Proszę zauważyć - św. Piotr, chcę powiedzieć o apostołach. Oni są powołani przez Chrystusa, wierzą w Chrystusa. Ale proszę zauważyć wiara ich w Chrystusa jest związana ze śmiertelnym niebezpieczeństwem i oni prawie wszyscy zginęli śmiercią męczeńską - od Jezusa Chrystusa przez wszystkich apostołów; ocalony został tylko św. Jan, o którym Jezus Chrystus powiedział: *on nie umrze*. Może nie tyle, że nie umrze, ale że zostanie ocalony, i na wyspie Patmos napisał Apokalipsę.

Przecież pamiętacie państwo radość apostołów, Dzieje apostołskie rozdz.4 gdzie jest napisane, że faryzeusze wezwali apostołów po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, wezwali apostołów i kazali im zdać sprawę z tego co oni robią. Że wieść na temat Chrystusa tak się rozchodzi po świecie, tak się głęboko rozchodzi, że faryzeusze nie wiedzą czy mają się poczuć winni z tego powodu że Go zabili. Tak ona się rozchodzi, że oni uważają że wielkim faux pas [fo pa] jest to, że nie czują się winni. Więc zakazali im głosić tej Ewangelii, aby się faryzeusze nie czuli winni, bo oni nie widzieli w ogóle żadnej swojej winy w tym, że Jezus Chrystus został ukrzyżowany, bo był po prostu jakimś tam gadułą, gadającą jakieś dziwaczne rzeczy.

A Jezus Chrystus jest przecież Chrystusem - Synem Bożym, tylko oni nie chcieli tego uznać, i mówią tak: wielkie wasze nawoływanie i działanie jest tak duże, że my zastanawiamy się czy my dobrze robimy, nie czując się winnymi za Jego śmierć. I zakazali im mówić. Apostołowie wychodząc, mówią między sobą: cieszymy się że mogliśmy stoczyć bitwę, pierwszą zwycięską bitwę o Chrystusa.

Czyli proszę zauważyć, nie jest taka sytuacja - upiekło nam się, daliśmy radę, nie ukrzyżowali nas, nie zamknęli nas, ale powiedzieli: radujemy się, że stoczyliśmy pierwszą bitwę o Chrystusa - czyli odwaga. Czyli odwaga zwyciężyła, zwyciężyła prawdziwa odwaga o Chrystusa, prawdziwa odwaga walki o Chrystusa. Czyli Chrystus mówi: *Nie lękajcie się, ale wierzcie*.

Więc dla chrześcijan, którzy żyją na świecie, jest ich 2,5 miliarda, rzymsko-katolickich jest ok.1 miliarda, ale proszę zauważyć, ci ludzie myślą że są odważnymi. Oni nie mają w ogóle odwagi, bo oni chowają się gdzieś, pójdą sobie do spowiedzi, grzechy wypowiedzą i robią dokładnie to samo co robili wcześniej, dokładnie to samo, a dlaczego?

Bo nie działa moc Chrystusa. Chrystus Pan żyjący w nich powstrzymałby ich od tego działania. Ale oni robią dokładnie to samo, idą za tydzień, za 2 tygodnie idą i robią to samo dokładnie, i robią nieustannie, przez dziesiątki lat spowiadają się z tych samych grzechów; ponieważ nie przynosi to skutków. Więc są pewnego rodzaju w oszukiwaniu samych siebie, czyli oszukują samych siebie.

A św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w Liście do Galatów rozdz.6: *3 Bo kto uważa, że jest*



*czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie. Czyli - ci którzy mówią, że są dobrymi, będąc złymi, sami siebie oszukują.*

Czyli można tutaj powiedzieć o właśnie tej sytuacji, że w spowiedzi ustnej wypowie wszystkie swoje grzechy i myśli że jest dobry, a jest złym, bo w tym momencie po prostu z całej siły zaświadcza o tym, że Chrystus go nie odkupił i on w dalszym ciągu się boryka z grzechami swojej duszy; a przecież jest wolny.

Dlatego tutaj było powiedziane wczoraj, kiedy św. Piotr stanął przed Jezusem Chrystusem, to proszę zauważyć, powiem tutaj bardzo ciekawe słowa, co mówi św. Piotr właśnie o tym. Św. Piotr który staje przed Jezusem Chrystusem i musi - proszę zauważyć jakie to jest niezmiernie ważne - musi przestać być odpowiedzialny za ten grzech. Czyli porzucić odpowiedzialność. Czyli co to znaczy?

Bycie odpowiedzialnym za grzech swój, w tym momencie jest to myślenie jak szatan, myślenie jak szatan. **Szatan każe człowiekowi być odpowiedzialnym za grzech przez samoświadomość.** - Widzisz go, jest, ty jesteś odpowiedzialny za niego.

Chrystus wzywa św. Piotra i mówi w taki sposób: Piotrze, nie myśl jak szatan. Przedtem przecież mówi: *Zejdź mi z oczu szatanie, po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.* I tutaj mówi: Piotrze, myślisz jak szatan, nie bądź odpowiedzialnym za grzech, którego nie popełniłeś. A właściwie nawet, gdy popełniłeś w nieświadomości, bo byłeś cały czas w nieświadomości, bo byłeś pod wpływem szatana, bo jeszcze nie byłeś odkupiony, to ten grzech, Ja go tobie jego nie poczytuję. Więc nie bądź odpowiedzialny za grzech, za który nie możesz być odpowiedzialny, bo nie mogłeś go nie uczynić, to tak można powiedzieć; a nawet gdy uczyniłeś - to Ja jestem tym, który panuje nad nim i go usuwa. Mam władzę nad nim. Czyli zrzucić odpowiedzialność, nie bądź za niego odpowiedzialny.

Ludziom od dzieciństwa wbija się do głowy, aby byli odpowiedzialni. Oczywiście człowiek musi być odpowiedzialny, ale właściwa odpowiedzialność tylko wtedy się pojawia, kiedy jest to czystość Chrystusowa w nas. Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że człowiek musi tak głęboko zmienić swoje myślenie, tak głęboko zmienić swoje pojmowanie i postrzeganie rzeczywistości, aby to co dla niego było zwyczajną, naturalną rzeczą: być odpowiedzialnym za pewne sprawy - nagle za naturalną rzecz traktuje jako, że ma być nie odpowiedzialny za to. Ale tym momentem jest właśnie przyjęcie prawdziwego Chrystusa. Prawdziwe przyjęcie Chrystusa, czyli uznanie Jego zwierzchności jest to porzucenie swojej odpowiedzialności za grzech. I co to znaczy dokładnie?

Dokładnie oznacza - wyrzeknięcie się swojej tożsamości, którą daje samoświadomość, a przyjęcie tożsamości Chrystusowej.

I dlatego św. Paweł mówi: *Mnie już nie ma, ja już umarłem, już nie żyję; żyje we mnie Chrystus.*

List do Galatów rozdz.2: *20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.* - proszę zauważyć jak skupia swoje działanie - *Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*

To jest jego główne postępowanie, czyli, ja jako członki - mówi św. Paweł - rządziłem się tym, co członki chcą. W tej chwili moje członki wszystko czynią to, czego chce głowa. Nie czynią już tego co chcą, tylko tego to co chce głowa. Więc życiem teraz członków jest nieustannie wpatrywanie się w głowę, głowę - czyli Chrystusa, i czynienie tego co głowa chce.

Więc moje życie polega teraz nieustannie na wpatrywanie się w głowę, czyli w Chrystusa, a On jest moimi myślami, moim życiem, moim sensem i wtedy członki moje czynią to, co chce głowa, nie co chciały przedtem. Co chce głowa - czyli odrzucił odpowiedzialność za członki, odrzucił odpowiedzialność za postępowanie swoje.

Zresztą powiedział o porzuceniu odpowiedzialności rodz.7: *jeśli grzeszę, nie chcąc tego czynić, nie ja to czynię, ale czyni to grzech.* Czyli odrzucił odpowiedzialność za grzech w ciele. A dlaczego odrzucił?

Powiedział, przedstawię to tak, żeby to było obrazowo - *żyję mocą Chrystusa, umarłem, w tej chwili życie moje to człowiek wewnętrzny. Swoimi myślami, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą, oddaję się Chrystusowi, bo On we mnie jest życiem, i grzeszę. Ale grzesząc, nie chcąc tego czynić, nie ja grzeszę, ale grzech w ciele moim grzeszy.* Czyli proszę zauważyć, zrzucił odpowiedzialność za grzech w ciele, mówiąc: *nie ja to czynię;* czyli zmieniła się niezmiernie głęboko jego świadomość. Świadomość zmieniła się tak bardzo, że rozpoznał wroga, przedtem nie widział wroga, mimo że był przed jego oczami. Teraz rozpoznał wroga tylko dlatego, że poznał Wybawcę.

Więc każdy człowiek który poznaje Wybawcę, rozpoznaje wroga. Kiedy nie poznaje Wybawcy, nie rozpoznaje wroga i w tym momencie jest dręczony przez wroga, pozwalając na dręczenie, dlatego że wróg nakazuje mu przypisywać sobie ten błąd; sobie, czyli samoświadomość.

Kiedy nie ma samoświadomości, brak samoświadomości nie czyni człowieka nie istniejącym, czy całkowicie pozbawionym jakiegokolwiek istnienia, nie. Bo porzucamy samoświadomość nie z powodu porzucenia samoświadomości, tylko **porzucamy samoświadomość z powodu Chrystusa, który jest świadomością prawdziwego człowieka.**

Czyli powrót do pierwszego życia. Jeden z Listów do Kościołów jest napisane:

*pamiętaj skąd spadłeś, patrz skąd spadłeś, powróć do pierwszej miłości.* Tą pierwszą miłością jest Chrystus.

*Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go* - i to jest pierwsza miłość. To tak jak jajko orła wysiaduje kura, bo tak czasami się dzieje, wysiaduje kura, orzeł się wykluł, spogląda na kurę i mówi: mama. I pierwsza miłość tam jest - mama; a nie obiad. Ponieważ dla orła podstawowym pokarmem są kury, ale mówi: mama; ponieważ to jest jego naturalny aspekt.

Ale tu chcę powiedzieć o sytuacji, zdradzania się - proszę zauważyć - psychologia by powiedziała w ten sposób: jest przecież łamanie tożsamości człowieka to, o czym rozmawiamy. Nie! - nie łamanie; budowanie prawdziwej, poszukiwanie tej, która jest głęboko ukryta i głęboko jest zniszczona, tam zdegradowana, przez dążenie dzisiejszego świata aby człowiek stał się „osłem na rzeź”, żeby po prostu był „pędzony w owczym pędzie”. To jest odnajdywanie tożsamości, czego się najbardziej boi szatan, a co ciekawe establishment.

Więc w tym momencie kiedy się boi establishment, to tak jak szatan i szatan się boi jak establishment, i vice versa, to siedzą przy jednym stole i piją z jednego kubka. Czyli grają do tej samej bramki, czyli mają podobne zamiary człowieka uczynić swoim niewolnikiem, aby o tym nie wiedział, i żeby dbał o to żeby niewola była jego nieustannie trwająca, traktując ją jako wolność.

Dlatego tutaj św. Piotr stojąc przed Jezusem Chrystusem decyduje się na odwagę, ogromną odwagę, nie uznać - proszę zauważyć - nie uznać grzechu swojego jako grzech. Czyli inaczej można powiedzieć, porzucić odpowiedzialność za grzech i przyjąć wolność Chrystusa. Proszę zauważyć, decyduje się na co?

Na wdzięczność, ogromną wdzięczność i jego postępowanie nie jest pychą, jest pokorą bo uznaje Chrystusa. Jest to pokora. Dzisiejszy świat nazywa to pychą, porzucić odpowiedzialność za grzech. Ale on nie porzuca odpowiedzialności za grzech z powodu tego że jest pyszny, tylko dlatego że uznaje Chrystusa; więc porzuca.

Chrystus mówi: Nie masz tego grzechu. Św. Piotr przez odwagę i przez wiarę porzuca odpowiedzialność za grzech, tym samym zrzuca z siebie samoświadomość, która nakazuje mu być odpowiedzialnym, a przyjmuje inną świadomość, świadomość Chrystusową, ponieważ ma inną głowę, jest innym człowiekiem. I szatan nie może już go napaść, ponieważ św. Piotr nie uwolnił się od grzechu swoją umiejętnością, którą chciałby szatan złamać, ale uwolnił się umiejętnością, zdolnością, potęgą, chwałą, posłuszeństwem Chrystusa, którego szatan złamać nie może, bo został właśnie złamany, właśnie została zmiażdżona mu głowa, a człowiek pozbył się pięty.

Człowiek w dzisiejszym świecie chodzi po tym świecie i szuka swojej pięty. Szuka swojej pięty; a właściwie powinien szukać Chrystusa jako głowy. Szukając pięty,

czego szuka? Dalszej części tej pięty, czyli głowy, a porzucając piętę, znajduje Chrystusa, bo porzucając swoją słabość - bardzo ciekawą sytuacją jest właśnie, że tą słabością człowieka w tym momencie jest odpowiedzialność.

Proszę zauważyć, dosłownie wywrócone do góry nogami jest wszystko z tego świata, wszystko. I proszę zauważyć, psycholog, psychiatra stoi przed człowiekiem - i jeśli wierzysz w Chrystusa, uwierz Jemu i uwierz że nie masz żadnego grzechu. A wtedy on się pyta: Czy pan namawia mnie do tego, żebym przestał być odpowiedzialnym? - Tak, namawiam pana, żeby pan przestał być odpowiedzialnym za swój grzech i uznał Chrystusa, że On pana wyzwolił. I nie jest to porzucenie odpowiedzialności jako postępowanie niszczące, ale ono jest nobilitujące, bo włącza człowieka w Ciało Chrystusa.

Proszę zauważyć, ludzie się boją tego właśnie - porzucenia odpowiedzialności za grzech, dlaczego? Dlatego, bo odpowiedzialność jest to domena człowieka, nie zwierząt. To człowiek jest odpowiedzialny, ale człowiek decydując się na utratę swojej świadomości, kim się staje?

Dzieckiem, staje się dzieckiem, a Bóg jest jego Panem. I Bóg jest jego głową, czyli właściwą, prawdziwą, odpowiedzialnością, bo Bóg jest odpowiedzialny za wszystko. Inaczej, odpowiedzialny w sensie - utrzymuje ten świat w posadach i daje mu ruch mocą miłości i on trwa nieustannie, to Jego doskonałość porusza ten świat. On trwa nieustannie w odpowiedzialności, czyli w świadomości tego, że On jest dawcą życia.

Ten świat trwa wedle nauki w tej chwili ok. 20 miliardów lat, nic się z nim nie dzieje, jest w równowadze doskonałej. I człowiek oddając się Bogu, staje się dzieckiem, bo porzuca tożsamość tą, która pojawiła się z powodu grzechu pierworodnego, a przyjmuje tożsamość Bożą, którą otrzymał na początku stworzenia. Czyli wraca do początku, i Chrystus powiedział takie słowa: *Kto stanie na początku, ten pozna koniec.*

I teraz państwo zauważyliście, dlaczego św. Piotr wypowiada słowa do wszystkich ludzi, którzy uwierzyli jak on: *Ci którzy uwierzyli, tym cześć!*

Więc mówi o głębokiej, niezmiernie głębokiej wewnętrznej przemianie, tak ogromnej; mówiąc: *A ci którzy uwierzyli jak ja, tym cześć.* Mając głęboką świadomość, jak to jest wielka, potężna wewnętrzna decyzja, praca, głębokie przemienienie, że tym cześć, że zdołali tę decyzję podjąć, że porzucili tożsamość swoją, aby stać się żyjącymi na przekór świata. Co to znaczy żyjący na przekór świata?

Oznacza to że, świat chce powiedzieć, że życie wygląda inaczej. A św. Piotr mówi: nie, ono wygląda inaczej, ja idę do życia, mimo że wy myślicie, że idę ku śmierci. A

wy myśląc że żyjecie, idziecie ku śmierci, nie zdając sobie sprawy, że jesteście martwymi, jeszcze nie żyjecie. A ja żyję i śmierć mnie nie dopadnie, ponieważ zostałem już ze śmierci wydobyty przez Tego, który pokonał śmierć.

Więc proszę zauważyć, dochodzimy do pewnego bardzo ciekawego miejsca, miejsca o którym rozmawialiśmy wczoraj - przekonanie i myśli. W tej chwili słyszymy to, ale każdy musi dojść do własnego przekonania i to jest jego wewnętrzna praca, wewnętrzne dokonanie wyboru.

Można człowiekowi powiedzieć; nawet gdy moc Ducha Bożego do nich płynie, to oni i tak to filtrują przez głowę, ale mogą przyjąć Ducha, aby to było w nich przekonaniem.

Oczywiście są takie sytuacje, że są też ludzie w świecie, którzy uważają że są przekonani, tak jak np. protestanci, że oni nie mają grzechu; a oni uważają, że nie mają grzechu, dlatego że oni się tego doczytali. Czytając bardzo górnolotnie Pismo Święte, doczytali się tego, że nie mają grzechu, bo jest tam to napisane.

Tylko że grzech nie ustępuje z powodu wiedzy, grzech ustępuje z powodu przekonania, a przekonanie istnieje wtedy, kiedy Duch Boży w nas istnieje, to On daje nam przekonanie, czyli przyjęcie żywego Ducha Chrystusa. I dlatego św. Piotr mówi: ci uwierzyli, przyjęli Chrystusa, tym cześć. Oczywiście przeznaczony jest cały świat do tego, ale czyni to niewiele osób, niewiele, dlatego że dla nich jest to utrata tego, co jest najważniejsze, czyli tożsamości.

Dlatego ukazując tą właśnie przestrzeń życia św. Piotra i tego dzieła, jesteśmy właśnie w tym miejscu. I proszę zauważyć, przeciwdziała temu wszystkiemu Jezabel i Baal. Rozmawialiśmy tutaj o tej sytuacji o Jezabel i Baalu. Jezabel jest to przechrzczona Ewa, Baal jest to przechrzczony Adam.

Gdy się przyjrzymy dokładnie, po upadku; tak jak Jezus Chrystus wszystkim uczniom daje nowe imię, kiedy Chrystus ich nabywa dla Ojca daje im nowe imię. Tak samo jak upadli Adam i Ewa dostali nowe imię; Ewa dostała imię Jezabel, czyli ladaczniczka pełna wdzięku, która zwodzi złem i czarami narody i plemiona. Baal jest tym, któremu służy Jezabel. Jezabel wszystko czyni, aby podobało się wszystko Baalowi, bo ona jest jako doskonała pomoc w złym, Baalowi, wszystko robi. Czyli Baal trwa o przekonanie, że jesteśmy tym kim jesteśmy przez samoświadomość, a Jezabel wszystko czyni, aby nasza tożsamość się utwierdzała w tym kim jesteśmy. Jakie działanie jest Ewy i Adama?

Adam został stworzony przez Boga, aby światłość w nim istniała, a Ewa jest doskonałą pomocą, aby zaprowadzać światłość w głębinach ciemności; a Adam jest tym który utrzymuje ją w chwale, kiedy ona w nim trwa i zaprowadza światłość.

Proszę zauważyć, spojrzeć na Adama i Ewę, i na Baala i Jezabel -dosłownie jest

antyteza w takim samym działaniu. Antyteza, czyli Adam miał trwać w chwale Bożej, upadł, a w tej chwili Baal trwa w służbie szatanowi. Ewa została stworzona jako doskonała pomoc Adamowi, aby mógł on wypełnić dzieło; czyli trwając w posłuszeństwie jemu, a on Bogu, światłość zaprowadza do głębi, aby ciemności zajaśniały światłością i żeby strumienie wód żywych wypłynęły z głębin.

Teraz Jezabel służy Baalowi, w jaki sposób? Baal utrzymuje samoświadomość, a Ewa-Jezabel wyszukuje nieustannie grzech i każe człowiekowi wziąć za niego odpowiedzialność.

Dzisiaj Św. Maria Matka Boża jest przeciwieństwem Jezabel, a Jezus Chrystus jest przeciwieństwem Adama. Więc my w Św. Marii Matce Bożej trwamy, ponieważ jesteśmy dani przez Jezusa Chrystusa. **Ci którzy przyjmują Św. Marię Matkę Bożą z całej siły, i gdzie Ona w nich działa, zaświadczą o tym, że przyjęli Chrystusa.**

Kiedy Św. Maria Matka Boża w nich działa, to jest to świadectwo przyjęcia Chrystusa. Dlatego że proszę zauważyć - Jezus Chrystus mówi do św. Piotra, kiedy św. Piotr widzi Jezusa Chrystusa chodzącego po wodzie: Czy to Ty jesteś Jezusie Chrystusie? - Tak to Ja jestem, nie bójcie się. - Jeśli to Ty jesteś, to mi każ przyjść po wodzie do Siebie. I Chrystus woła: Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie. Więc wyskakuje z łodzi św. Piotr - pełna wiara - wyskakuje, staje na wodzie jako na stałym gruncie i idzie do Jezusa Chrystusa.

Proszę zauważyć, dlaczego św. Piotr nie mówi tak: O Jezusie, idziesz po wodzie, to ja też wyskoczę, idę do Ciebie. Św. Piotr tego nie powiedział, tylko powiedział: każ mi przyjść do Siebie, Ty mi każ, bo ja nie mam władzy nad swoim umysłem, nad swoją wiarą, to Ty moją wiarę skierowałeś do Boga i Ty moją nadzieję skierowałeś ku Boga - 1List św. Piotra rozdz1. I w tym momencie Jezus Chrystus woła: Piotrze przyjdź.

Tu jest ta sama sytuacja, nikt nie może wziąć sobie Matki, kiedy nie jest jemu dana, a dana jest każdemu kto kocha Chrystusa, gdy uzna Chrystusa. Proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja: gdy uznaje Chrystusa człowiek całkowicie, to Chrystus Pan daje Matce. A w Matce co spotyka?

*Błogosławionaś między niewiastami, pełna łaski. Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą.* Czyli czyni człowieka pełnym łaski z obecnością Boga, i błogosławionego między niewiastami; niewiastami dlaczego?

List św. Pawła do 2 Koryntian rodz.11: *2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.*

Czyli nazywa wszystkich ludzi, bez względu na to czy są mężczyznami, czy są kobietami, nazywa dziewicą. Czyli stają się - łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś

ty między niewiastami. Czyli daje ich Matce, aby oni od Niej wzięli tajemnicę doskonałości.

Czego Św. Maria Matka Boża jest pozbawiona? Grzechu pierwotnego, czyli nie ma samoświadomości. Chrystus też nie ma samoświadomości; ma natomiast świadomość czystą, doskonałą Bożą.

Ludzie myślą, że jak nie będą mieli świadomości, to nie będą mogli wyjść z domu, bo będą cały czas uderzać w ścianę i nie będą wiedzieli gdzie jest ściana i nie będą mogli podejmować decyzji, i nie będą mogli żyć. Jest to po prostu wbicie ich w pewną nieprawdę, to szatan nie będzie mógł nic zrobić, nie oni. Oni w przeciwieństwie do szatana będą żyć, ale on nie.

**Gdy pozbędą się samoświadomości, to oni wracają do życia, a szatan do śmierci.** I dlatego gdy myślą, że nie będą mieli życia, nie myślą po Bożemu, myślą jak szatan. Dlatego tutaj poprawiłem się, ponieważ Jezus Chrystus powiedział do św. Piotra: *Zejdź Mi z oczu szatanie, myślisz po ludzku, nie po Bożemu.*

Więc Boża natura, tutaj przez św. Piotra jest bardzo wyraźnie ukazana, że św. Piotr chce przedstawić - ludzie, ludzie nie bójcie się porzucić swoich grzechów, uważacie że one dają waszą tożsamość. To nie jest wasza tożsamość, to jest szatana tożsamość przez którą czyni was słabymi i niezdolnymi do dzieła Bożego. To szatan to czyni. Macie swoją świadomość Bożą. A dlaczego macie?

Dlatego, że Bóg Ojciec przysłał Syna swojego do waszych serc, gdzie woła nieustannie *Abba Ojciec*. **Macie świadomość Bożą i to jest ta trzecia część waszej natury.**

Dwie części muszą zostać utracone - te szatańskie, a musi tam na miejsce samoświadomości - pojawić się świadomość, i na miejsce zmysłowości - pojawić się ogrody pańskie, czyli doskonałość początku.

Bo na początku niebo i ziemia były jednością, gdzie światłość nieba jaśniała na ziemi, piękne córki ziemskie jaśniały chwałą i blaskiem. Dlatego św. Piotr chce powiedzieć: nie bójcie się porzucić grzechu.

Dlaczego ludzie, dlaczego oni tak zastanawiają się, przechodzą męki, męki dantejskie przechodzą, zastanawiając się czy wszystkie grzechy muszą porzucić. Jak to zrobić, dlaczego mają to zrobić? To są męki dantejskie. Zastanawiają się, dlaczego mają to zrobić. Dlaczego im tak ciężko przychodzi porzucić swój grzech?

Dlatego, że nie ufają Chrystusowi i nie mają tożsamości od Chrystusa, która ocali ich przed zagładą, ponieważ porzucając tożsamość, nie mając Chrystusa, zapadają się w ciemność.

Więc proszę zauważyć, co dzieje się z ludźmi na ziemi w trzecim biada, z tymi którzy nie mają Chrystusa? Już w tej chwili to widać: szerzące się depresje,

zaburzenia psychiczne, rozpad emocjonalny, nie wiadomo co się z nimi dzieje - to jest tylko preludium, to jest tylko początek, to jest tylko ta sytuacja która się rozpoczyna, ukazuje ciemność ich wewnętrzną z powodu ich samoświadomości, a jednocześnie i z tego co trzymają, a mogą się tego pozbyć w jednej chwili.

Tylko że nie mając Chrystusa, czeka na nich otchłań. Ale mogą Go w każdej chwili przyjąć, przecież nie jest to trudne. I w tym momencie, co to jest za walka, co to za walka w człowieku się dzieje?

Tutaj powiem w taki sposób: szatan ma jakąś część osobowości człowieka przez samoświadomość, czyli ta samoświadomość trzyma osobowość człowieka. I człowiek jest odkupiony przez Chrystusa. Ale występuje taka sytuacja bardzo ciekawa; wszelka walka dzieje się w tożsamości człowieka, dzieje się w woli człowieka i w sumieniu człowieka. Czyli występuje taka sytuacja, że natura ludzka wewnętrzna jest podzielona na dwie części - jedna trwa w Chrystusie, a druga jest pod wpływem szatana i one ze sobą walczą.

A właściwie nie walczą ze sobą; człowiek widząc to zewnętrznie, nieustannie boryka się z decyzjami, bo te decyzje, on nie wie - czy zrobić to, czy zrobić to, bo wewnętrznie walczą te dwie części o swoje. Chrystus pociąga człowieka do chwały, a szatan walczy, o to aby tak się nie stało. Czyli szatan wpływa na osobowość człowieka żeby postąpiła tak, a Chrystus przez swoją ufność, oddanie i prawdę kieruje człowieka ku doskonałości.

Więc człowiek musi z całej siły wybierać Chrystusa, aby walczyć z sobą. Walczy z sobą w taki sposób, że szatan stał się częścią jego osobowości, tylko ma inne decyzje, inne potrzeby i tak naprawdę wpływa na osobowość człowieka; i to tak naprawdę człowiek walczy ze sobą, ze swoją osobowością. To ta osobowość podejmuje decyzje sprzeczne z jego interesami, a on to czuje. Człowiek to czuje, że to jest sprzeczne z jego interesami, ale nazywa tą część - to jest silniejsze ode mnie; ale nie od Chrystusa.

Więc gdy przyjmie Chrystusa, daje Jemu całe pole, to Chrystus Pan stacza tą bitwę bez najmniejszego problemu, ponieważ On wchodzi i odbiera.

A szatan nie może staczać bitwy z Chrystusem, bo w Chrystusie niczego nie ma, co by miał w nim. Więc nie może w żaden sposób Chrystusa ograniczyć. A my oddani jesteśmy Jemu, czyli porzuciliśmy tożsamość, samoświadomość która czyni nas odpowiedzialnymi za tą walkę.

Proszę zauważyć, samoświadomość czyni nas odpowiedzialnymi za tą walkę. Ale my gdy porzucamy samoświadomość, zdajemy się na Chrystusa, porzucamy odpowiedzialność za tą walkę, ale oddajemy tą walkę Chrystusowi, który już tą bitwę



zwyciężył, już pokonał, już tą walkę stoczył i odniósł zwycięstwo.

Jest to w Modlitwie Pańskiej przedstawione: *odpuśćcieś nam nasze winy*, oczywiście w starym formacie jest: *odpuść nam nasze winy jako i my* - jest tam napisane, czyli tam jest po prostu kłamstwo. W takiej formule Modlitwy Pańskiej jest to kłamstwo. Dlaczego? Bo jest napisane w taki sposób: odpuść nam - czyli zrób to, bo jeszcze tego nie zrobiłeś, jak my będziemy to czynić innym.

A Bóg mówi w ten sposób: ludzie, co wy mówicie, to nie jest prawda. Dałem Chrystusa żeby was uwolnił bez względu na to co robicie, czy robicie coś dobrego dla swoich bliźnich, czy nie robicie czegokolwiek dobrego dla swoich bliźnich, nie patrzę na wasze czyny, patrzę na czyny mojego Syna.

Mój Syn wykonał dzieło i wszystkich uwolnił bez względu na to, czy cokolwiek robicie, czy nie. List św. Pawła do Rzymian rozdz.3: moi współbracia, nie chlubcie się tym, że Chrystus was odkupił, jakoby tylko was odkupił, odkupił wszystkich na ziemi bez względu na to, kim byli. Więc nie chlubcie się, czyli nie wywyższajcie się, jakobyście byli przez swoje postępowanie bardziej godni odkupienia niż wszyscy inni, bo to jest ujmą waszą, nie zyskiem.

Bo Chrystus uwolnił wszystkich tych, którzy upadli, a upadli wszyscy; bez względu na to kim byli, są wolnymi. Jeśli uwierzą w Chrystusa, który ich uwolnił - są wolnymi, jeśli nie uwierzą - są potępieni. Ew. wg św. Jana rozdz.3: *17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. 18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.*

I sąd, na czym polega sąd? *19 A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat – to jest sąd, czyli oświetliło każdego człowieka - lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki.*

Więc proszę zauważyć, Chrystus przychodzi, objawia światłość; a ci którzy są w światłości, wybierają światłość, porzucają złe uczynki. Samoświadomość każe im utożsamiać się z ciemnością jako własnym grzechem, ale Chrystus mówi: on nie jest wasz, Ja go pokonałem, on został zmiążdżony przeze Mnie i go już nie ma. Dlaczego chcecie trzymać to, czego już nie ma? - uwierzcie Mi.

Więc tutaj głównym elementem, proszę zauważyć jak niezmiernie ciężkim chlebem, tak mogę powiedzieć kolokwialnie, chlebem dla człowieka jest wiara. Jak ciężkim chlebem jest wiara, bo człowiek szybciej osiwieje zanim uwierzy. Tak można by było powiedzieć, ponieważ myśląc o tym co wiara przynosi, to widzi - o utracie wszystkiego, zamiast o zysku wszystkiego.

Jest to zysk wszystkiego, bo Chrystus daje mu pełen zysk.

Więc tu chcę powiedzieć o tym, że stajemy w pewnym tak jak św. Piotr, stajemy

przed Chrystusem i Chrystus mówi do niego: Piotrze, porzuć odpowiedzialność za ten grzech, nie utrzymuj tego co już przestało istnieć, nie utrzymuj swoją tożsamością tego, co już przestało istnieć.

To tak jakby powiedział psycholog; przychodzi pacjent do psychologa i psycholog mówi do niego: Proszę pana, niech pan pozostawi wszystkie wydarzenia które się wydarzyły, niech pan to wszystko pozostawi, to co zrobiło panu krzywdę i inne rzeczy, to przestało już istnieć, jest pan innym człowiekiem, tamtego człowieka już nie ma. Gdyby uwierzył, wyszedł by zdrowy, całkowicie bez przeszłości, ale z pełnym życiem Chrystusowym, żyjąc naprawdę i dając otuchę, życie i siłę wszystkim ludziom, rodzinie i wszelkiemu stworzeniu.

Człowieka osacza przeszłość terażniejsza. Czyli, przeszłość chce utwierdzić w dzisiejszym dniu; przeszłość, aby wpływała na dzisiejszą osobowość. A Chrystus mówi: Ja jestem nadzieją, przyszłością waszą, a i terażniejszością. Niech się stanie nadzieja waszą terażniejszością, jestem waszą przyszłością terażniejszą, życie już dzisiaj tym, co jest waszą przyszłością.

Św. Paweł mówi w taki sposób, podobnie: *W tej chwili postępujemy wedle wiary, nie wedle widzenia.* Wedle wiary - czyli żyję tym, czego jeszcze nie widzę, nie znam, ale już wedle tego postępuję. Czyli wedle nakazów Chrystusowych, On mnie odkupił; i dlatego Chrystus mówi: *Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli, nie zobaczyli, a uwierzyli.*

To było powiedziane o św. Tomasz: *Uwierzyłeś, bo zobaczyłeś, błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli.* Więc my wedle wiary postępujemy, nie wedle widzenia; czyli całkowicie uwierzyliśmy słowom. A św. Paweł List do Rzymian 10: 17 *Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.*

Proszę zauważyć teraz jedną rzecz, gdy przychodzi pacjent do psychologa, to pacjent zdrowieje z powodu tego co słyszy. Na podłożu tego co słyszy, buduje swoją nową tożsamość, buduje swoje właściwe postrzeganie rzeczywistości, swoje rozumienie.

A słowo Chrystusa jest czymś o wiele głębszym, ponieważ nie są to tylko słowa wypowiedziane przez usta, ale żywy Duch którego przyjmujemy przez to, że wierzymy, nie tylko słyszymy, ale wierzymy, że to jest prawda. Czyli jesteśmy przekonani; i to przekonanie jest całkowicie porzuceniem naszej tożsamości ziemskiej, budowanie nowej tożsamości.

Rozmawiając z państwem w tej chwili czuję silny opór, bo tam Jezabel i Baal robią wszystko abyście państwo nie uwierzyli, abyście państwo się czuli dobrze w tym czym jesteście, ale musicie poczuć się źle w tym czym jesteście, a poczuć się dobrze w tym

co przychodzi.

#### **Część 4**

Główną naturą, którą poruszamy tutaj, jest samoświadomość. A jednocześnie niezmiernie ważną rzeczą jest to, że w tym świecie w którym człowiek żyje, nie mając świadomości pełnej Chrystusa, odpowiedzialność jest głównym elementem jego tożsamości.

Ale przychodzi moment jego życia, kiedy przyjmuje Chrystusa, kiedy musi podważyć, porzucić całkowicie swoją odpowiedzialność za wszystkie rzeczy które uczynił. A tylko wtedy to może uczynić, kiedy uwierzy całkowicie Chrystusowi - że On nie tylko zwolnił go z odpowiedzialności, ale także nakazał mu żeby odpowiedzialność porzucił za te rzeczy.

I wybór człowieka polega na tej sytuacji, gdy uwierzy Chrystusowi; chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy, to jest dla ludzi kompletnie niepojęte, gdy nie znają Chrystusa; kiedy porzucają odpowiedzialność, wydaje im się że tracą rozum, stają się pozbawieni wszelkiego doświadczenia, wszelkiej nauki, rozumienia, przestają być człowiekiem, przestają być odpowiedzialnym, przestają być tym, kim są. Ale nie zdają sobie sprawy, że w tym momencie przenika ich Duch Chrystusa, który daje im poznanie głębokości, szerokości i długości, i wysokości wszystkiego, i głębię wszystkiego tak głęboką, że tylko w Chrystusie może ona być znana.

Więc początkowo występuje stan, jakbyście się stali ludźmi pozbawionymi wszelkiego doświadczenia, i stali się zdegenerowani, może nie zdegenerowani ale zdegradowani; odczuwają jakby utracili swoje miejsce w świecie, pewien stan właściwego pojmowania, rozumienia; w rodzinie przestali być ojcem, matką, dzieckiem, dorosłym mężem, żoną - przestali być. Ale to jest wszystko wynikające z tego, że być ojcem, być matką, być mężem, być żoną, wynika z odpowiedzialności, wziąć odpowiedzialność na siebie za to kim jest, i tą odpowiedzialność nieść.

I w tym momencie ta odpowiedzialność jest inna, oni ją porzucają. Porzucają odpowiedzialność tego świata, odpowiedzialność siebie samego i tego świata, ale przyjmują odpowiedzialność stokroć większą.

Proszę zauważyć, na ten temat rozmawialiśmy już na wykładach wiele lat, ale pamiętajcie państwo, że to było powiedziane w innej konfiguracji; było powiedziane: beztroska i odpowiedzialność. Człowiek beztroski jest człowiekiem, który jest nie jest odpowiedzialny, porzuca odpowiedzialność, nie ma odpowiedzialności, nie rozumie czym jest odpowiedzialność.

Beztroskie są dzieci; dzieci są beztroskie i nie rozumieją odpowiedzialności, to rodzice biorą odpowiedzialność za te dzieci. Jeśli rodzice postawią w domu coś w

miejscu, gdzie może sięgnąć dziecko i to dziecko ściągnie tą rzecz i rozbije, to karca siebie, nie dziecko; mogli być mądrzejsi, mogli zrobić to inaczej, mogli to postawić gdzie indziej, mogli to postawić poza zasięgiem dziecka. Więc nie czynią dziecka odpowiedzialnym za to, że to zostało potłuczone, tylko siebie; bo dziecko ma 2 latka, jest małe, ciekawe wszystkiego, ono ciągnie i coś spada. Więc taki człowiek nie ma w domu obrusów, jeśli coś stawia na stole, to stawia pośrodku. [...]

Ludzie nie pamiętają o tych sytuacjach, ale wtedy człowiek czyni się odpowiedzialnym za to, co dziecko robi; dlatego beztroska, ale beztroska związana z odpowiedzialnością.

Proszę zauważyć, w owym czasie było to trudne do pojęcia dla większości ludzi, dlatego że odpowiedzialność i beztroska kompletnie im się nie kleiła, kompletnie nie była w parze. Jak można być jednocześnie odpowiedzialnym i beztroskim, to jest po prostu niemożliwe.

Ale z punktu widzenia dzisiejszego rozumienia, że stajemy się beztroskimi, czyli całkowicie porzucamy odpowiedzialność za to czego nie czynimy. Ponieważ powiedział św. Paweł: nie możecie być bezgrzesznymi, nawet gdy jesteście dobrymi, dlatego że bluźni w was szatan bez względu na to czy chcecie, czy nie chcecie, nieustannie bluźni Bogu. Więc Bóg nie poczytuje wam bluźnierstw przeciwko Niemu, ponieważ nie wy to czynicie, ale czyni to szatan. Więc uwalnia was od tego, od bluźnierstw względem Siebie, mimo że one płyną od was, to nie z waszej potrzeby, nie z waszej siły, tylko płyną przez szatana, bo on jest głową waszą.

I tutaj w tym momencie proszę zauważyć św. Piotra; Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: Przestań być odpowiedzialnym za swój grzech, porzuć odpowiedzialność, Ja ciebie zwalniam, a właściwie wzięłem na Siebie odpowiedzialność za ten grzech twój, a ty nie bądź już za niego odpowiedzialnym. I jaka jest walka w tym momencie? Kto ma być głową.

Gdy uznaje, że nie jest odpowiedzialny - głową staje się Chrystus. Kiedy mówi w ten sposób: że on jednak musi być odpowiedzialny, to szatan to wszystko robi, aby Piotr nie uzyskał głowy Chrystusa. Ale szatan w jaki sposób działa? Proszę zauważyć działanie szatana - nie przyszedł z widłami, z łańcuchami i z ogniem w którym człowieka podpala, tylko powiedział w ten sposób: musisz być odpowiedzialny za to co uczyniłeś. Czyli co robi? Wpływa na najgłębszą tożsamość człowieka, wykorzystując ją ku temu, aby oddalił się od Boga; niezmiernie chytre działanie - musisz być odpowiedzialny za to co uczyniłeś.

Jaki jest problem właściwie wszystkich chrześcijan na świecie? Kościół nakazuje im być odpowiedzialnym za grzech, którego już nie mają. Czyli co robi? - każe im

nieustannie szukać pięty, a po pięcie głowy; czyli szukać zła. Czyli z całą siłą nie uznać wolności od odpowiedzialności za grzech, i przyjęcia tożsamości Chrystusa, którą żyją wolnymi. Bo zasada jest bardzo prosta, kiedy doznają oczyszczenia, szukają czy to oczyszczenie zostało dokonane właściwie; kiedy zostali uśmierceni, żyją nowym życiem, starego już nie ma.

Jest przecież powiedziane: *Kto żyje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, stare przeminęło jest nowe*. Czyli jest nowe, nie oczyszczone, jest nowe. List św. Pawła do Efezjan rozdz. 2:

*10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

Więc jest powiedziane: stworzeni jesteście nowym stworzeniem, nie oczyszczeni, stworzeni. Ludzie chcą dostrzegać równowagę, czyli zamienność między stworzeniem, a oczyszczeniem; stosują zamiennie oczyszczenie i stworzenie. Ale oczyszczenie i stworzenie są to dwie różne rzeczy. Stworzenie - czyli całkowicie usunięcie starego i postawienie nowego. Oczyszczenie - to reanimowanie starego.

Tutaj jest sytuacja całkowicie uśmiercenia człowieka. Musimy sobie uświadomić - co widzimy na Krzyżu? - na Krzyżu widzimy siebie uśmierconych w Ciele Chrystusa. Co widzą natomiast Żydzi? - swoje zwycięstwo nad Chrystusem. A chrześcijanie widzą siebie uśmierconych w Jego Ciele.

Co ludzie robią? - płaczą nad swoją śmiercią, zamiast radować się ze Zmartwychwstałego Chrystusa i ze swojego nowego życia. Co się dzieje kiedy radujemy się ze Zmartwychwstałego Chrystusa?

Radujemy się z nowego swojego życia. Bo w tym momencie, kiedy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa i nas przywrócił do życia, tym samym życiem którym Jezus Chrystus został ożywionym, my zostaliśmy powołani do nowego życia. Więc Jego wychwalając - żyjemy życiem, czyli zaświadczamy o swoim życiu od Niego danym. Więc to jest tak głęboka świadomość.

Proszę zauważyć, jesteśmy bardzo blisko tego wyjścia, ale musicie pamiętać o jednej niezmiernie ważnej rzeczy - kompletnie w tym wszystkim nie pomaga rozumienie, ono jest przeszkodą bardzo wielką, rozumienie jest niezmiernie wielką przeszkodą w tym wszystkim. Dlatego tutaj jest wiara; wiara jest tą mocą, która nie potrzebuje rozumienia. Wiara jest to oddanie się Duchowi Bożemu, a Duch Boży w nas mieszka. A On - Duch Boży jest żywym duchem. My mamy ducha, a jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz. 8 werset 16: *sam Duch Boży wspomaga naszego ducha; swoją mocą, naszego ducha.*

Więc głównym elementem jest to, że my mamy ducha i Bóg jest duchem, którym

to duchem, naszego ducha całkowicie przemienia, wznosi. Właściwie to Duch Boży w nas mieszka; jak to powiedział św. Paweł: *Ja już przestałem istnieć, nie żyję.*

Więc to jest sytuacja tego rodzaju, że rozumienie tego nie zmienia; wiara. Do czego podobna jest wiara? Wiara podobna jest do odmóżdzenia, jak byśmy po prostu stracili rozum, jakbyśmy podjęli decyzję najgorszą dla siebie, jedyną której diabeł nie chce. Czyli podejmujemy decyzję taką, która jest decyzją tak naprawdę na 100% kierującą do śmierci; i to jest prawda - bo kierujemy się do śmierci, aby żyć, czyli uśmiercana jest natura ludzka, ta natura ziemską, zła natura.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że wiara kompletnie nie opiera się na rozumie; rozum będzie wszystko robił, aby człowiek to chciał zrozumieć, a im bardziej będzie chciał zrozumieć, tym bardziej nie będzie mógł.

Przyszła do mnie pewna kobieta kiedyś, i mówię jej o głębi, o prawdzie, i o przemienieniu, i o uzdrowieniu. A ona mówi tak: Dobrze, to ja to przemyślę w domu. A ja mówię: Wie pani, szatan właśnie na to liczy, że pani to w domu przemyśli; zastanawiam się dlaczego pani teraz nie chce tego zrobić? Teraz gdy pani w tym momencie jest świeża, radosna, świadoma, dlaczego teraz nie? Bo szatan nic nie może zrobić z tym, co w pani działa; przedtem szukał swojego, aż wreszcie przekabaci panią.

Więc **rozum jest wrogiem człowieka**. Jak możemy go nazwać, jak on został nazwany w Księdze Izajasza? - potworem morskim - *i Bóg zabije potwora morskiego*. Apokalipsa św. Jana: *i potwór wyszedł z morza, a morzami są ludy tego świata*. A morze nazwane jest właśnie umysłem. Św. Piotr kroczy po morzu i nagle pojawia się fala, bałwan, jego umysł pomyślał - zginę; i wtedy zaczął tonać. I Chrystus mówi: *Bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*.

Umysł jest jak morze; to z umysłu potwory wszystkie wychodzą. I dlatego jest powiedziane: i bestia wyszła z morza, a morzami są ludy tego świata. Czyli szatan wykorzystał ludy, aby stworzyły posąg, któremu bestia daje swojego ducha. Czym jest posąg? Posągiem jest sumienie ludzkie, czym ono się kieruje?

Samoświadomością, to ono określa co dobre, i co złe. A co jest grzechem człowieka? - drzewo, czyli upadek w raj, gdzie człowiek zjadł z drzewa poznania dobrego i złego, czyli samostanowienia - co jest dobre i co jest złe, i stało się to przyczyną jego upadku.

I co mówi św. Piotr w 1 Liście rozdz. 3 werset 21: *Woda nie obmywa nas z brudu ciała, ale jest wołaniem do Boga Ojca, Chrystusa Pana, o dobre sumienie*. Sumienie - czyli prawdę, czyli żywego, prawdziwego Ducha. Proszę zauważyć, kiedy powstaje samoświadomość?

Chrystus odkupił wszystkich ludzi na ziemi, wszyscy są wolni, oni są świadomi; apostołowie są świadomi wolności, i chodzą po tym świecie wiedząc, że nie mają grzechu. Zastanawiają się faryzeusze - co zrobić z tymi ludźmi bez grzechu? - bo ich nie można w żaden sposób powalić, ponieważ sam Chrystus jest ich mocą. Co zrobić z nimi? Więc co zrobili? Wymyślili Pelagiusza; Pelagiusz wymyślony został, bo to jest jakaś dziwaczna postać ten Pelagiusz; co on wymyślił ten Pelagiusz? To jest tzw. spreparowana osobowość; wymyślili Pelagiusza, który to uznał - czyli jakoby chrześcijanie, to są ludzie którzy żyją tzw. herezją pelagiańską, chodząc po tym świecie i mówią że grzech Adama ich nie dotknął, i dlatego nie mają grzechu.

I dzisiaj wydawałoby się, że nie ma pelagianizmu, ale kiedy ksiądz słyszy, że ktoś nie ma grzechu, to mówi, że to jest heretyk pelagiański; nie że wierzący człowiek w Chrystusa, tylko heretyk pelagiański, myślał że ta herezja już została wyćpiona, a ona się odnawia. Odnawia się herezja pelagiańska, bo ludzie znowu nie mają grzechu, znowu ludzie chodzą bez grzechu.

I została wymyślona herezja pelagiańska i z tego powodu zaczęli być zabijani chrześcijanie, ci którzy uznali Chrystusa, który ich uwolnił od grzechu. I gdy mówili: Nie mamy grzechu. To mówili: Aha, to ty jesteś tym heretykiem pelagiańskim, który mówi że grzech Adama go nie dotknął i tego grzechu nie masz. Nie! - ja jestem Chrystusem.

To w tym momencie mieli uszy pozatykane, żeby tego nie słyszeć.

Pamiętacie państwo Ewangelię. Gdy Chrystus mówił, że jest Synem Bożym, oni zatykali uszy, żeby tego nie słyszeć, żeby nie byli winnymi tego, że coś słyszeli, a coś porzucili. I nie chcieli tego słyszeć, więc zatykali uszy, i mówią: nie mówił, nie słyszeliśmy. Ale Żydzi tak postępują, zmieniają nazwisko i mówią: Panie Boże, to nie ja, to tamten to zrobił, ja mam inaczej na nazwisko. Mają czapkę na głowie, bo myślą że jak mają czapkę na głowie, to Bóg nie widzi co oni robią. I mówią: Bóg wszystko widzi, co jest na ziemi, jak wejdą do piwnicy, to mogą grzeszyć bo Bóg tego nie widzi; jak lecą samolotem, to też mogą to robić, bo Bóg tego nie widzi, ponieważ Bóg widzi tylko to, co jest na ziemi.

Więc jakieś dziwne mają pojęcia, okropnie niezrozumiałe. Jakub odkrył tą tajemnicę, czyli objawił - dla Boga wszystko jest jawne, co w niebie, co na ziemi, we wszystkich sprawach - wszystko jest jawne. Nie ma znaczenia czy mam czapkę, czy nie mam czapki, On i tak wszystko widzi.

I powiem dalej tak szybko w tej konwencji - i zaczęto chrześcijan wyćpierać jako wrogów życia Bożego, bo byli to ludzie którym wkładano w usta słowa, że są Pelagianami, bo mówią, że nie mają grzechu który Adam popełnił, a dotknął on ich wszystkich. Oni są tymi, którzy mówią, że grzechu nie ma. Czyli co tam jest takiego?

W ogóle wymazany, nieznanym Chrystus; żeby był jakikolwiek co by to uczynił. Oczywiście w 320 r. pojawia się Chrystus, ale Chrystus już całkowicie inny, nie Ten sam, Ten który umarł na Krzyżu, ale nie odkupił ludzi; odkupuje teraz Kościół. I to ci którzy chcą być wolni, muszą płacić „bykowe”, czyli muszą płacić Kościołowi za to, że Kościół raczył ich odkupić, raczył ich ochrzcić i uwolnić od grzechu.

I dlatego jest pytanie, i tu się tworzy samoświadomość - o co prosisz Kościół? O co prosisz, żeby ci uczynił?

O usunięcie grzechu – woła Kościół. - Ach, usunięcie grzechu! - nie wiedziałem że go mam. Ci którzy myśleli - nie wiedziałem że go mam; to ich wyganiali. A był nakaz w ówczesnym czasie, że chrześcijaństwo było państwowe od czasu Konstantyna Wielkiego; od 324 r. chrześcijaństwo było państwową religią. Więc ci którzy się rodzili w Kartaginie pod władzą Rzymu byli chrześcijanami, i ten który nie chciał być chrześcijaninem nie mógł być Rzymianinem, był pozbawiony majątku, był wyrzucany, albo zabijany. Więc w tym momencie nie być chrześcijaninem, to było po prostu skazać się na niebyt, na wyrzucenie, na skazanie na banicję, na śmierć; więc w tym momencie było to być, albo nie być. I w tym momencie pytanie: Co chcesz, aby ci uczynił Kościół?- czy chcesz być chrześcijaninem, czy nie?

I właśnie tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że w owym czasie pojawiła się całkowicie nowa przestrzeń, nowy Chrystus, którego wymyślili. Najpierw Go nie było, wszystko robili żeby On w ogóle nie istniał. I dlatego chrześcijaństwo do IV w. prawie przestało istnieć, zostało całkowicie wytępione, dlatego ponieważ zabijano wszystkich, którzy mogli pamiętać o Chrystusie - co im uczynił. A później dano ponownie Chrystusa, ale jako Tego, który wydziela Kościół, i gdzie Chrystus jest niewolnikiem Kościoła; to on w Jego imieniu działa - odpuszcza grzechy lub nie robi tego.

Ew. wg św. Jana rozdz. 20,23; gdzie jest tam samozwańczo powołany: *Komu grzechy odpuszcicie są im odpuszczone, komu zatrzymacie, są im zatrzymane* - co jest nieprawdą, bo nie jest to w korelacji z Ewangelią wg św. Jana rozdz. 3: 18 *Kto uwierzy jest wolny, kto nie uwierzy jest potępiony.*

Więc nikomu nie dano tej władzy, tylko sam człowiek podejmuje tę decyzję, bo nie można kogoś uwolnić od samoświadomości lub nie; to jest decyzja człowieka, suwerenna. Nie można kogoś uczynić wierzącym lub niewierzącym, to jest niemożliwe. Tak - to jest niemożliwe; nie można.

Ponieważ im bardziej świętych chciano zniszczyć z powodu wiary, tym bardziej się oni stawali świętymi, a dlaczego? Bo wiedzieli, że to są próby Boże, że Bóg ich próbuje, nie świat chce ich zniszczyć; Bóg ich próbuje, Bóg ich doświadcza. A wiedzieli, że muszą temu sprostać. A jeżeli Bóg ich próbuje, a muszą temu sprostać,



to Bóg dał już im zwycięstwo. Więc święci jeszcze bardziej stawali się świętymi, im bardziej chciano ich zwalczyć.

Proszę zauważyć, sięgamy aż do momentu kiedy powstała samoświadomość. Samoświadomość powstała w momencie, kiedy nakazano człowiekowi podjąć decyzje - zadano mu pytanie: O co prosisz Kościół? Oczywiście powiedziano: no, o co prosisz? - prosisz o to, żebyś został uwolniony od grzechu pierworodnego, ponieważ urodziłeś się pod grzechem. A Ew. wg św. Jana nie mówi tego, a mówi wręcz odwrotnie Ew. wg Św. Jana rozdz. 1 werset 9:

*Prawdziwa światłość oświecła każdego człowieka, który na świat przychodzi.*

Więc mówi: każdy który się rodzi, rodzi się w światłości; a chrzest jest przyoblekaniem w Tego, który go już odkupił w czasie narodzin.

Przyoblekaniem, przyznanie się do Tego który go ocalił, a nie wołaniem o ocalenie; przyznaniem się do tego. Dlatego najpierw otrzymał, a później - czy chcesz Tego, którego otrzymałeś? On dał ci wolność, abyś mógł podjąć decyzję, ty, żebyś mógł podjąć decyzję. Bo gdybym cię nie odkupił najpierw, to jakbyś mógł podjąć decyzję, nie byłoby to dla ciebie możliwe. Bo ciągle bym się pytał szatana: czy chcesz być zbawiony? Ale nie pytam się szatana; pytam się człowieka, którego jestem Głową: czy członki chcą należeć do Mnie? Czy członki chcą postępować wedle Głowy?

Więc zasada jest bardzo prosta, gdyby człowiek nie przychodził na ziemię wolny, to pytanie o przyobleczenie byłoby skierowane ku szatanowi. Ale gdy przychodzi na ziemię wolny, pytanie jest o to: czy chciałby całą swoją naturą służyć Chrystusowi? - gdzie głowa już została nabyta, gdzie już Chrystus w tobie mieszka. Ale ty jako ten, jako człowiek, jako cała natura - **czy pozwolisz Jemu, aby tobą zarządzał, aby uczynił cię ogrodami Pańskimi, aby uczynił cię doskonałością, aby uczynił cię prawdą?** Abyś mógł być tym, który służy prawdzie, i wydobywa z udręczenia piękną córkę ziemską, czyli tą która w ogrodach cierpi w trudach, ponieważ ci którzy nabyci są, nie słyszą jej wołania.

Więc śmieszna jest sytuacja, no kuriozalna można powiedzieć, że ci którzy są odpowiedzialni za wolność córki, jęczą w tych samych bólach, ponieważ do nich jest wołanie. A oni się rozglądają i pytają się: czy ktoś za mną stoi? A to do nich jest wołanie, oni się rozglądają, czy ktoś za nimi stoi, bo uważają że nie jest to możliwe, żeby oni mogli to uczynić. Czy ktoś ze mną stoi? Czy to do tamtego z tyłu to jest? A to jest do nich.

I dlatego tutaj właśnie pytanie to skierowane: O co prosisz? Prosisz, proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, o czym rozmawialiśmy wczoraj, że prośba jest to tzw. uznanie suwerenności drugiego człowieka i kierowanie się do jego suwerenności. Więc nie nakaz, ale do jego suwerenności; ale znowu ta suwerenność jest tam

łamana. O co prosisz? - ale jeśli nie będziesz chciał, to cię po prostu wyrzucimy i będziesz ekskomunikowany, i na pożarcie zostaniesz wyrzucony. Więc jest to prośba, ale nie do odrzucenia.

Czyli to jest taka sytuacja. Czyli jest napisane w zapisie kartagińskim: kto nie uznaje, że ze zrodzeniem urodził się pod władzą Adama, że ma grzech pierworodny, i kto nie będzie prosił Kościoła o odkupienie, ten jest poddany ekskomunice i wyrzucony z Kościoła. A ten który się już przyzna, to musi dzieci swoje chrzcić zaraz po urodzeniu, aby mogło być w akcie odrodzenia zmyte z niego to, co na siebie ściągnął w czasie narodzin.

Proszę zauważyć, konstrukcja zdania nie mówi co; odnosi się do samoświadomości, aby sam człowiek określił, żeby nikt nie był winny, tylko człowiek. Czyli żeby samoświadomość była winna tego, co zrobiła, bo nie było tam napisane co; ale podejmując decyzję, suwerennie podejmuje decyzję określając Boga jako Tego, który nic nie uczynił.

Czyli jest napisane: aby zmyć z niego to, co na siebie ściągnął podczas narodzin.

Ale co na siebie ściągnął? Ew. wg św. Jana rozdz. 1: 9 *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na świat przychodzi*. Więc zmywanie z niego światłości, a człowiek ma myśleć, że nie. Czyli odwoływanie się do tożsamości, do samoświadomości, która podejmuje decyzję i jest sam winien człowiek temu.

I dlatego dzisiaj Bóg mówi do św. Jana - Apokalipsa rozdz. 10: 11 *«Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach»*.

Czyli, że zostali Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa nabyci; nabyci dla Boga mojego i dla Boga waszego, i uczynieni kapłanami Boga żywego, i Chrystusa Pana, aby rządili na tej ziemi przez 1000 lat, a druga śmierć ich nie dotknie; są nabyci. Idź i ponownie prorokuj, aby zostali nawróceni, jeśli nie będą chcieli - to cóż mogę uczynić? Będę starał się zrobić wszystko co jest możliwe, ale jeśli oni nie chcą, nie mogę łamać tożsamości ich, dam im 1000 lat; 1000 lat połowa czasu, jeszcze dam im 1000 lat. A jak te 1000 lat będzie wyglądało?

Spadnie zasłona, nie będzie zasłony, będzie świadomość życia niebiańskiego i będzie świadomość życia diabelskiego. Będą mieli świadomość diabelską - świadomość życia diabelskiego. I będą chcieli od tego życia diabelskiego odejść do życia boskiego, bo będą widzieć że życie boskie jest prawdziwe, a życie diabelskie jest nieprawdziwe. Będą chcieli się wznieść ku życiu prawdziwemu; ale będą czuli w swoich członkach, w całej swojej świadomości, w całej swojej naturze, jak odchodzenie od życia diabelskiego powoduje u nich zbliżającą się śmierć, rozdarcie, rozbicie, cierpienie i niebyt, jakoby niebyt.

Ale gdy zjednoczą się z Chrystusem, będą żyć i będą wołać: jakie to były dobre czasy wiary, jakie to były super czasy wiary, że wznosiliśmy się do Boga, i nie musieliśmy odczuwać i widzieć swojej śmierci, która z powodu Chrystusa następuje. Jakie to były super czasy, gdzie ta wiara, gdzie te czasy dobre wiary. Wołaliśmy: pokaż nam, a uwierzemy; pokazał, i nie chcą. Nie chcą, ponieważ za dużo widzą, za dużo wiedzą i za dużo muszą przeżyć.

Kiedy nie przeżywali, kiedy mogli tylko wierzyć, kiedy mogli przejść przez to właściwie obronną ręką, nie chcieli; tylko wołali: pokaż nam a uwierzemy. Gdy im pokazał, wierzyć nie chcą, bo nie muszą już, tylko już całkowicie wiedzą dokąd iść, nie chcą iść, ponieważ boją się śmierci. I dlatego tam, gdy uwierzą całkowicie w Boga, to wtedy ta wiara jest wielkim cudem, mimo że teraz jest cudem, to wtedy będzie jeszcze większym cudem. Ponieważ świadomie złożą ofiarę ze swojego życia, którego nie mają, a które myślą że mają, aby mieć je naprawdę.

I to jest ten czas trzeciego biada, kiedy przychodzi całkowicie porwanie człowieka do góry, i odłączenie od tych dwóch części. A te dwie części gdy odpadają, gdy człowiek jest wierzący, nie odczuwa ich rozpadu, ale kiedy zasłona spadnie, będzie czuł jakby z niego pasy skóry zdarli. Będzie rozdarty, bo będzie czuł rozpad natury tamtej, która będzie go dręczyła.

I tutaj właśnie ten aspekt kartagiński, a jednocześnie ta świadomość o której rozmawiamy, to jest ta właśnie świadomość tej prawdy, gdzie są manipulacje i powstanie samoświadomości.

Chrystus uwolnił człowieka z samoświadomości, wszystkich chrześcijan; nie było ich dużo w owym czasie, ale myślę że dużo więcej niż dzisiaj - tak trzeba powiedzieć. Bo przedtem było, powiedzmy kilka tysięcy chrześcijan, a może nawet więcej, którzy naprawdę wierzyli w Chrystusa. Naprawdę wierzyli, wierzyli że Chrystus jest ich życiem.

Dzisiaj jest chrześcijan z nazwy 2,5 miliarda, ale tak naprawdę wierzących w Chrystusa - prawie ich nie ma. Oni walczą nieustannie o jakieś nowe wymyślone filozofie; wiedzą że są bez grzesznymi, ale nie chcą uwierzyć że sam Chrystus jest dawcą bezgrzeszności, a nie wiedza. Sam Chrystus jest dawcą bezgrzeszności, Jego Duch.

Gdy człowiek żyje wiedzą bezgrzeszności, to szatan ma nieustannie do niego dostęp, i pozwala mu tak żyć, ponieważ Chrystus nie zagraża. Dlatego że ten człowiek myślał, że już wszystko ma, i w ten sposób zatrzymał się przy rzeczach dobrych, nie chcąc już najdoskonalszych. Czyli uznał to za dobre, a nie chciał tych najdoskonalszych.

Zasada bardzo prosta; kiedyś w telewizji taki program oglądam, pyta się pewien

człowiek pani psycholog: Pani jest psychologiem? - Tak. - Leczy pani ludzi, kształtuje pani ludzi? - Tak, wyciągam ich z depresji. - A stosuje panie to? - A po co, nie robię tego. Czyli sama nie stosuje tych wszystkich zasad, ponieważ nie jest to jej potrzebne, ponieważ nie widzi w tym najmniejszego sensu, ponieważ ona nie potrzebuje tego, ludzie tego potrzebują.

Ale to jest właśnie ta zasada, że żyje świadomością, wiedzą, o bezgrzeszności, ale nie staje się bezgrzeszny/a. Ja tak mówię o tej sytuacji dlatego, ponieważ chcę przedstawić o tym, że człowiek musi żyć tą naturą, aby móc tą naturę dać, bo jeśli tego nie czyni, to także ma taki stosunek do nieba, do Chrystusa; że wystarczy o Nim wiedzieć, i to wystarczy. Czyli trzeba być pewnego rodzaju poliglotą, erudytą, we wszystkich kierunkach - wiedzieć o Chrystusie, trochę Buddzie, trochę o tamtym, o tamtym, jeszcze o innym; jest już w tym poliglotą, czy erudytą i to wystarczy, nie musi być wierzącym. Bo w tym świecie wierzący są napastowani, a erudyci są na piedestale, są wynoszeni, więc wystarczy być erudytą.

Tutaj właśnie pytanie: O co prosisz? I to właśnie pytanie odnosi się do samoświadomości - o co prosisz? Czyli muszę zastanowić się czego potrzebuję, kim jestem, dokąd zmierzam i jakie są moje potrzeby. I tutaj na ucho ksiądz mówi przed chrztem: ja zadam takie pytanie, a ty powiesz: to, to, to, to, aby tutaj nie było błędu. Więc mówi dokładnie człowiekowi o co tak naprawdę prosi, i kształtuje jego samoświadomość.

Ponieważ gdy żyli chrześcijanie prawdziwi, to nie mieli samoświadomości; samoświadomość przestała w nich istnieć, dlatego ponieważ istniała świadomość Chrystusa, i byli w pełni świadomi nieba, i pełni świadom ziemi, i dzieł które na ziemi mają wypełnić, które na ziemi mają wykonać.

I tutaj jest tak głęboka natura prawdy, że człowiek musi siebie postawić w sytuacji oskarżenia; może inaczej powiem, tak jak to rozmawialiśmy wczoraj, pytanie: w czym Chrystus został pokonany, ograniczony, co mogło Chrystusa powstrzymać przed uwolnieniem człowieka od grzechu całkowicie? Człowiek zastanawia się nad sytuacją tą, kalkuluje, tak jak faryzeusze; jeśli powiemy że z nieba jest chrzest Janowy, to spyta się Chrystus - dlaczego się nie ochrzciliśmy. A jeśli powiemy, że od ludzi pochodzi chrzest Janowy, to nas ludzie na taczkach wywiozą i przestaniemy być kapłanami, ponieważ oni wiedzą że św. Jan Chrzciiciel jest prorokiem. Więc powiemy: nie wiemy.

Więc to jest sytuacja taka, że ludzie kalkulują - co Go mogło powstrzymać od tego, żeby nie odkupił ludzkości? I w tym momencie człowiek musi dokonać wyboru, albo oskarżyć Chrystusa, albo oskarżyć siebie - no taka jest prawda. Gdy oskarża siebie o

to że jest kulawy, to może być zdrowy.

Czyli gdy oskarża siebie - dlaczego mam nie uznać Jego zwierzchności? Jeśli chcę uznać swoją erudycję jako ważniejszą, bo sobie wymyśliłem coś, to uwłaczam Chrystusowi - mojemu życiu. Więc kim jestem, żeby uwłaczać życiu Chrystusa? A jeśli mam świadomość, że jest wszechmocny, wszechpotężny i wszechdoskonały, i uczynił wszystko to, co uczynił, a jednocześnie Bóg Ojciec zaświadczył o Jego zwycięstwie, wskrzesił Go - to w tym momencie kiedy Bóg zaświadczył, to aby nie być kłamcą, i być prawdomównym, muszę siebie uznać kłamcą. Muszę uznać siebie jako tego, który jest omylny, a Boga nieomylnego; i w tej chwili rozpocząć już nowe życie dla Chrystusa. Wiedzieć o tym, że On to uczynił i nie lawirować w swojej umiejętności umysłowej, aby znaleźć swoją szufladkę, gdzie będę bezpieczny przed Chrystusem. Czyli znaleźć swoją szufladkę, swoje mieszkanie, swoje miejsce udając Chrystusowego, ale - mam swoje myśli.

Musimy być przed Chrystusem nadzy, otwarci, bo On i tak nas widzi; musimy stanąć przed Nim jawnie, bo On i tak nas zna. To, jak się do Niego odnosimy, świadczy o tym, kim jesteśmy, On nas widzi całkowicie. Jeśli człowiek chce ukryć się przed Chrystusem, to On widzi że ma jakiś problem, że okłamuje siebie, bo Bóg i tak go widzi dokładnie.

Musimy stanąć przed Chrystusem i mówić: Pani Boże, Ty widzisz że nie jestem doskonały, ale wiem że Ty jesteś doskonały, bo mnie uwolniłeś; wierzę całkowicie Tobie, i nie oskarżam się, nie staram się być odpowiedzialnym za ten grzech, który szatan mi nakazuje żebym był odpowiedzialny. Ponieważ jedyną moją odpowiedzialnością w tej chwili jest - uznać Ciebie - taką odpowiedzialność na mnie położyłeś, odpowiedzialność którą położył na mnie sam Bóg. Prorocy, którzy w imię Twoje przyszli i położyli na mnie odpowiedzialność, abym uznał Ciebie.

Więc jeśli uznaję Ciebie i Twoją odpowiedzialność, to nie mogę być odpowiedzialny za grzech, który Ty właśnie pokonałeś, bo ode mnie chcesz, abym był odpowiedzialnym w wyborze; więc dokonuję wyboru Ciebie. A jeśli dokonuję wyboru Ciebie, to też zaświadczam o tym, że nic Cię nie powstrzymało od tego, abyś pokonał mój grzech i mnie wyzwolił, i żebym był całkowicie czysty.

O czym rozmawiamy teraz? O najgłębszych tajemnicach umysłu człowieka, o tajemnicach gdzie psychologowie marzą, żeby się tam dostać, żeby tam dotrzeć, żeby chociaż troszeczkę uszczknąć tej tajemnicy i tam móc pomóc człowiekowi; działamy na żywej materii, tam w głębi tajemnicy, gdzie jest tożsamość człowieka.

A ta tożsamość człowieka należy do człowieka i odpowiedzialność świadczy o tym, do kogo naprawdę należy. Bo jeśli Chrystus go uwolnił i mówi: twoją

odpowiedzialnością jest to, abys uznał prawdomówność Boga i mój dar - dar Boży przeze Mnie dany dla ciebie - a tym darem jest wolność. List św. Pawła do Efezjan rozdz.2:

*8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Więc musi zostać decyzja podjęta, czyli musi być odpowiedzialność za Chrystusa, który został nam dany.*

Czyli bardzo ciekawa sytuacja, prorocy o Chrystusie mówią już od prawie 2000 lat do Chrystusa, 1800 lat, bo to jest prawie od Abrahama, od 1300 lat bo tj. wyprowadzenia ludu Izraela z Egiptu. I Żydzi oczekują na przyjście Chrystusa. A to oczekiwanie jest w czym widoczne?

Widoczne jest w tym, że nieustannie mają serve. Co to znaczy serva? Służebnice w świątyni, świętą dziewicę; gdzie w Pismach jest powiedziane, że Bóg wybierze świętą dziewicę i objawi Mesjasza, Pomazańca, który się narodzi z dziewicy mocą Ducha Świętego. Więc nieustannie w świątyni są poświęcone dziewice, które są wychowywane w taki sposób, aby już od bardzo małego dziecka - *a była taka mała i Boga małymi rączkami głaskała* - pamiętacie państwo psalm.

Więc tutaj Św. Maria Matka Boża jest malutka, ma 3 latka kiedy została dana do świątyni. A gdy miała 15 lat, to wtedy św. Archanioł Gabriel się objawił, który zwiastował Jej - że pocznie i porodzi Syna. A Ona, młoda kobieta, 15 lat, mówi: A jak to się stanie, nie znam męża? - Duch Święty Cię ocieni i poczniesz. Młoda kobieta, bardzo młoda, dla nas jest aż zaskakujące, w ciepłych krajach się wszystko dzieje wcześniej; u nas kobieta 15 lat, to jest taka kompletnie rozumiejąca, 18 lat to już jest która może już być matką i żoną, ale jeszcze psychicznie w naszym kraju jest jeszcze troszeczkę wcześniej. Ponieważ to się tak stworzyło jeszcze 20 lat temu, 35 latki wychodziły za mąż, 30 latki to już było wcześniej, bo kariera; a teraz znowu to się cofa - 22 latki, 25 latki. To myślę że się będzie cofało do takiej normalnej zasady, można by było powiedzieć.

Ale tutaj właśnie Św. Maria Matka Boża zaświadcza, dziewice czyli servy - czyli to są służebnice, to są te specjalne służebnice, specjalne dziewice, poświęcone właśnie w świątyni dla Boga, bo nie wiadomo kiedy On przyjdzie, kiedy to się wydarzy. I te dziewice muszą być cały czas w gotowości, aby mógł Bóg przyjść wtedy, kiedy będzie chciał, i żeby nie było sytuacji, że nie ma dziewicy.

Więc proszę zauważyć, odpowiedzialność za posłuszeństwo Bogu, że służą Bogu objawia się przez to, że nieustannie rodziny oddają swoje córki, gdy są jeszcze maluteńkie Bogu Ojcu, ponieważ całkowicie wierzą i czują się odpowiedzialne za to, aby Bóg przychodząc nie trafił na pustkę; ale natrafił Bóg na lud wierzący, który

przygotował Jemu miejsce przyjścia. Więc tu jest ta odpowiedzialność.

Czyli tutaj jest ta sytuacja, że faryzeusze gdy przychodzi czas odpowiedzialności, nie chcą tej odpowiedzialności przyjąć, nie chcą. Nie chcą jej przyjąć, nie chcą stać się odpowiedzialnymi, wolą swój majątek, swoją tożsamość, swoje życie, swoje dochody i nieustanną oddawanie pokłonu przez lud. Więc dlatego Chrystus mówi: szukają swoich wyznawców.

Dzisiejszy świat tak samo wygląda. Musimy pamiętać o tym, że dzisiejsza religia w świecie nie daje Chrystusa, ona poszukuje swoich wyznawców do swoich zborów, i do swoich zrzeseń, religii, zakonów; swoich wyznawców, nie dla Chrystusa. A dlaczego nie dla Chrystusa?

Ponieważ wszystko się dzieje w tym kartagińskim odrzuceniu Boga. Więc jeśli wszystko dzieje się w kartagińskim porzuceniu Boga, czyli że mają grzech i szatan, czyli Baal jest ich panem, to o co dba szatan? Szatan dba o to, co jest dla niego korzystne i najlepsze; a co to takiego jest? Samoświadomość, bo ona pracuje na jego zysk.

Świadomość Boga, to jest Boża potęga dla człowieka, aby panować nad szatanem; a samoświadomość - co dla mnie jest dobre.

Więc dzisiejszy świat - poszukują swoich wyznawców, nabywają ich dla swoich zbiorów i dla swoich zrzeseń, aby im służyli; ale tam nie ma Chrystusa, nie ma Boga. A dlaczego? Bo nieustannie nakazują im szukać swoich grzechów, a grzech człowieka może być znaleziony tylko przez samoświadomość.

Następna sytuacja innego rodzaju, w tym aspekcie. Gdy mamy świadomość, że nie mamy grzechu, bo Chrystus Pan nam całkowicie ten grzech uwolnił, uznajemy Jego. Ale proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawa sytuacja - naprawdę, naprawdę, naprawdę, dzieje się w taki sposób, że gdy uznajemy Chrystusa, możecie w sobie poczuć niebywałą wolność, ciszę, oderwanie od wszelkich oskarżeń i wszelkich obciążeń, po prostu ich tam nie ma, dlatego że Chrystus nie grzeszy. A wy trwając w Chrystusie Panu nie macie ich, po prostu ich nie macie.

Ktokolwiek wykonuje jakąś pracę pokonującą obciążenia przodków, nie wierzy w Chrystusa, ponieważ tego on nie ma. Jeśli ktoś to czyni i pozbywa się tych obciążeń, to tylko zaświadcza o tym, że nie wierzy w Chrystusa, i sam na własną rękę chce coś usunąć, czego nie jest w stanie usunąć.

O tym mówi 1List św. Piotra rozdz.1,18: *A zostaliście uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym srebrem, czy złotem, ale Drogocenną Krew Jezusa Chrystusa; jako Niepokalanego.* Czyli jeśli wierzycie w Drogocenną Krew Jezusa Chrystusa, który was ocalił, jesteście wolni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, i nie należycie już do nich, ale

należycie do Chrystusa.

Więc z czym chcecie walczyć, z czym się borykacie? Wasze borykanie i jeszcze nakłanianie ludzi, żeby żalowali was z powodu borykania, jest to nakłanianie ich do tego, aby także byli poplecznikami zła, tak to można powiedzieć. Bo tak to trzeba na to spojrzeć, bo to taka jest prawda.

Ale przecież wystarczy uwierzyć; i można by było powiedzieć w taki sposób, wołają niewierzący: ubolewajcie nad nami, że jesteśmy niewierzącymi, bo nie chcemy być wierzącym. Ale my chcemy, żebyście byli wierzącymi. No tak, wy będziecie chcieć, a my chcieć nie będziemy, my nie będziemy w ogóle chcieli w Boga uwierzyć. Ale waszą naturą jest ubolewanie naszego upadku.

Ale Chrystus mówi w taki sposób: Cieszcie się z tych, którzy się wznoszą, czyli wchodzą do królestwa Bożego, ale rzeczywiście miejcie świadomość straty, że oni nie weszli; ale cieszcie się z tych którzy weszli. Jest to Ew. apokryficzna, gdzie było 10 córek, panien, które czekały na wejście do królestwa, na wesele; i 5 weszło, a 5 nie weszło. I Bóg pyta się ich: jakie jest wasze odczucie? - Smucimy się z powodu tych, które nie weszły, ale radujemy się z tych, które weszły. I jesteście prawdziwymi chrześcijanami, prawdziwie żyjecie w prawdzie Bożej, bo cieszyacie się z tych którzy weszli, ale smucicie się z tych, którzy nie weszli. Ale nie możecie za nich wejść, sami już wiecie o tym.

Samoświadomość - **nie może nikt pozbawić człowieka samoświadomości, i nikt nie może zmusić człowieka do wiary, to jest osobista decyzja.** Nie można. Jak to jest możliwe, żeby kogokolwiek zmusić do wiary, albo kogokolwiek pozbawić samoświadomości, to jest suwerenna decyzja wewnątrz tego człowieka.

I dlatego jest powiedziane: O co prosicie Kościół? Więc jest to chytre podejście człowieka, jakoby głównej mocy, głównej prawdy; gdzie Kościół kłania się przed nim, i pyta się: cóż bym mógł dla ciebie zrobić? W taki sposób pozyskuje swoich wyznawców, czyniąc ich mięsem armatnim, swoimi sługami; mówiąc w ten sposób: cóż mógłbym dla ciebie zrobić, sługą jestem twoim. Tak nie jest.

Szatan tak samo podszedł Ewę - w czym mogę tobie pomóc? - sługą jestem twoim, pomogę ci w wyborze, jesteś piękna i cudowna, masz pełną chwałę Bożą, po cóż ci Bóg potrzebny? On się z tobą nie podzieli, sama to zrób, bo jesteś tak potężna, tak mocna, masz wszelki zasób mocy, aby dokonać tego, o co Bóg cię prosi. Czyli podszedł Ewę, która nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa.

I ktoś by mógł powiedzieć w ten sposób: ale przecież mógł dać Ewie właśnie umiejętność rozpoznawania takiego zagrożenia. Ale po co? Przecież dał wyraźnie nakaz nie wchodzenia w takie sytuacje. Jeśli się trzyma nakazu: nie wchodź w takie



sytuacje! - to nie potrzebne jest rozpoznawanie zagrożenia, bo ono nie następuje.

Zasada jest prosta; jeśli nakazuję ci być posłusznym, trzymania się mojego nakazu, to nie muszę ci powiedzieć, jak masz uniknąć niebezpieczeństwa, bo ono nigdy na ciebie nie przyjdzie, bo Ja jestem twoim stróżem, Ja tobą się opiekuje.

I dlatego nie dał Ewie możliwości rozpoznania zagrożenia, dlatego że było ono niepotrzebne. A jeśli była nieposłuszna, to nieposłuszeństwo już jest w sobie złamaniem nakazu, i nie wyjdzie z tego o własnych siłach. I dlatego nie jest to możliwe, bo Bóg ostrzegł człowieka - nie wyjdiesz z tego o własnych siłach, kiedy już się to stanie. I dlatego powiedział: gdy zjesz z tego drzewa umrzesz; nie wyjdiesz z tego o własnych siłach.

Ponieważ chytry jest szatan, tak mogę powiedzieć, jest w stanie cię wyrolować we wszystkie strony, wykorzystać twoją siłę przeciwko tobie. I to zrobił szatan z Ewą, wykorzystał jej siłę przeciwko niej, aby stała się ona Jezabel. I teraz nie zaprowadzała czynną światłość w ciemnościach, ale dzieje się tak odwrotnie - zaprowadzania aktywnej ciemności w światłości, tam gdzie mogłaby ona zaistnieć; wykorzystywania siły człowieka ku temu, aby człowiek stał się samo oprawcą. Czyli samo świadomy - to jest właśnie ta samoświadomość. Czyli danie człowiekowi złudzenie życia, a później ukazania jako jedyne życie i walczyć o to, aby ono nie ustało.

Czyli zasłona spowodowało to, że człowiek nie widzi życia Bożego, i w ten sposób walczy o to które widzi; a to które widzi, jest jedynym które go pozbawia życia prawdziwego, jest jego piętą.

Więc teraz spójrzcie na księgę Daniela rozdz.8. Powiem trochę innymi słowami, tam jest troszeczkę inaczej napisane, ale taką konkluzję można wyciągać - że szatan chciał ludzkość pod własną władzę wziąć, zastanawiał się jak to będzie możliwe, ale gdy zaczął podchodzić człowieka, okazało się że to jest niezmiernie proste i łatwe. I mówi: bardzo łatwo udało się zwieść człowieka, a on o tym kompletnie nie wie, żyje w tej chwili w pułapce, zdając się że to jest jego azyl, jego miejsce swobodnego istnienia. A jest cały czas w pułapce, z niego stworzył sobie miejsce bycia i mieszkanie, mimo że to jest jego pułapka.

Dlatego jedyną możliwością wydobywania się tej pułapki; a to są te ogrody właśnie, zostały sprzeniewierzone - jest wiara. Wiara jest przeciwnością samoświadomości. Dokładnie tak jest, wiara jest przeciwnością samoświadomości. Czyli gdy wierzymy w Chrystusa, to wierzymy w Chrystusa, świadomość Chrystusową. I nie można jej dołożyć do samoświadomości, ona jest przeciwieństwem samoświadomości.

Więc Chrystus w nas istniejąc, usuwa w nas ego, bo ego jest samoświadomością, a ta samoświadomość jest sumieniem, które żyje duchem bestii.

I dlatego u św. Piotra jest powiedziane, że *woda nie oczyszcza nas z brudu ciała,*

*ale jest wołaniem o czyste, o dobre sumienie przez Chrystusa Pana, do Boga Ojca. O dobre sumienie - czyli o właściwego Ducha, o sędziego właściwego. Dobre sumienie - o właściwego sędziego.*

A o tym, że mówi dokładnie o właściwym sędzi, mówi 1List św. Pawła do Koryntian rozdz. 4: *4 Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią. 5 Przeto nie sądzcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte, i ujawni zamiary serc.*

Więc jest tam powiedziane o sędzi, czyli jest sędzia i sumienie. Czyli sumienie jest sędzią; ale sędzią jedynym jest Bóg prawdziwy, który dopiero przychodzi i On jest właściwym sumieniem, dobrym sumieniem, który sądzi właściwie. A sumienie, to które człowiek ma, czym się głównie zajmuje? Powątpiewaniem i wyśmiewaniem, że w sercu człowieka jest Syn Boży wołający: *Abba Ojcze!*

A ktoś by powiedział: ale tam nie ma napisane, że sumienie wyśmiewa Boga, wyśmiewa Syna Bożego który siedzi pośrodku w sercach, nie ma tam napisane. Ale jest napisane: że sumienie, tam gdzie siedzi Chrystus pośrodku serc naszych, że sumienie widzi mnóstwo grzechów z którymi siedzi razem Chrystus, co jest niemożliwe. Więc wyśmiewa, w podtekście, wyśmiewa - jak może być tam Chrystus, jeśli jest tam mnóstwo grzechu.

A jeśli jest tam Chrystus, to nie może być tam grzechów.

Sumieniu jest nakazane nieustannie poszukiwanie grzechów w duszy, która jest we władzy Boga, której nikt nie może wyrwać Chrystusowi, ani Bogu, bo jest z Chrystusem ukryta w Bogu. I tylko wtedy my ją poznajemy, kiedy się Chrystus objawi - nasze życie, wtedy my objawimy się w chwale. To jest ta tajemnica.

I dlatego, gdy spojrzymy na to, to widzimy że sumienie głównie zajmuje się udowadnianiem, że tam w sercu człowieka nie ma żadnego Ducha Bożego, nie ma żadnego Syna Bożego, który by tam siedział po środku i wołał w nas: *Abba Ojcze!*

Ale sumienie nie jest w stanie sprawdzić tej sytuacji. Po pierwsze nie zostało do tego ustanowione, a nawet nie ma możliwości tego uczynienia, bo któż poznaje tajemnice Boga, głębiny Boga, i któż poznaje głębiny człowieka? To sam Duch Św. poznaje głębiny Boga i głębiny człowieka.

## **Część 5**

Jak państwo sami uświadomiliście sobie coraz głębiej, że nasza osobowość, człowieka osobowość, natura, jest niezmiernie głęboko złożona. I w tym momencie im bardziej uświadamiacie sobie to, o czym rozmawiamy, dostrzegacie osobowość swoją niezmiernie złożoną, niezmiernie głęboką, o wielkiej, potężnej sile, gdzie szatan ma

gdzie swoje paluchy trzymać.

Więc musicie pozwalać Bogu, aby w was mieszkał do samego końca, ponieważ nie ma kto was uratować, jak tylko z Chrystusem; nie jesteście w stanie pojąć tajemnic Bożych, jak Chrystus Pan sam wam je objawi.

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie, 1 List do Koryntian rozdz. 13: *Poznam, jak zostałem poznany*; nie możemy inaczej poznać, jak tylko przez poznanie Chrystusa. Chrystus nas poznaje, czyli Chrystus nas objawia, Chrystus nas ujawnia, nam samym, nas objawia nam, nas samych objawia nam.

To jak to jest np. w Kościele przed Eucharystią mówi ksiądz: Przekażcie sobie znak pokoju; to ja przekazuję znak pokoju, a jednocześnie sobie także przekazuję znak pokoju, bo jestem całkowicie świadomy, że jestem dwoistą istotą, bo jednocześnie jedna i druga musi zostać pogodzona. Ale ludzie to do końca nie rozumieją, że potrzebują pogodzić się ze sobą, bo uchodzą tylko jednym. A jest przecież napisane w Ew. bardzo wyraźnie: *Jesteście jednym, a cóż uczynicie, gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie?*

Czyli, cóż uczynicie kiedy Bóg objawi wam, was? - że jesteście całkowicie innymi i przewrotnymi - cóż uczynicie? Z całej siły umacniajcie się w Duchu Bożym, aby Bóg Ojciec zapanował nad tym, nad tą drugą częścią waszą, aby była spójna z naturą Bożą. Jest to powiedziane: *Niechaj kobieta nakrywa głowę mężczyzną, aby nie być pohańbiona*. Ponieważ ci którzy uwierzyli w Chrystusa, są już natury męskiej, i dlatego muszą wszystko uczynić, aby nakrywać głowę mężczyzną; co to znaczy?

Pokonywać stary grzech, nie pozwalać na panowanie ciała, zmysłowości ciała i potrzeb ciała nad duchem naszym, nad naszą duszą. Nie pozwalania na to, aby zmysłowość ciała, aby potrzeby ciała, narzucone zostały naszej duszy i naszemu Duchowi Chrystusowemu, naszemu duchowi który się oddaje Chrystusowi, który wybiera Chrystusa. Ponieważ szatan to wszystko czyni, abyśmy podejmowali decyzje najgorsze dla siebie.

A wtedy tylko podejmiemy decyzje najgorsze dla siebie, kiedy kierujemy się samoświadomością; bo wtedy centrum świadomości jest w ciele i wszystko czyni świadomość, aby nie dopuścić Chrystusa do działania.

A jest powiedziane bardzo wyraźnie w Liście Św. Pawła do Rzymian rozdz.8: *1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia*. Proszę zauważyć, rozmawiamy właśnie o tym; rozmawiamy o tym, i to co jest napisane w Piśmie. A co by powiedział establishment duchowny?

Źle to rozumiesz, to nie jest prawda to jak to rozumiesz, to jest herezja, wcale nie jesteś doskonały w Chrystusie, jesteś w Chrystusie grzesznikiem. Chrystus nie lubi ludzi, którzy w Niego uwierzyli, lubi natomiast grzeszników; ale tak ogólnie Kościół

mówi: gdy nie będziesz grzesznikiem, to Chrystus ciebie nie lubi, Chrystus lubi grzeszników. I słyszę w Kościele, mówi to ksiądz do dzieci: Dzieci, pamiętajcie o swojej grzeszności, bo Chrystus lubi grzeszników, lubi im nieustannie wybaczać grzechy. Ale żeby im wybaczać, to musicie je mieć - to jest już od małego pranie mózgu.

I proszę zauważyć, mówi św. Paweł: *1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha - sama moc Boża - który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.* Mówimy tutaj jawnie o tym, proszę zauważyć dziwna sytuacja - Pismo mówi o tym, a ludzie z uporem maniaka robią wszystko, aby to nie była prawda; wywracają to do góry nogami. I mówią, że są śmiertelni i mają nieustannie grzech. Ale tu jest napisane: że kto uwierzył - nie ma.

A ludzie mówią: My wierzymy w Chrystusa, ale Chrystus woli ludzi umierających i woli grzeszników. Przecież to nie jest prawda! Przecież jest napisane, że to nie jest prawda. Ale znowu establishment duchowny, co mówi? - To my możemy interpretować Pismo, my, niech się nikt nie bierze za interpretowanie, bo może wyciągnąć bardzo złe wnioski; Chrystus może być niezadowolony z tego, że ty nie masz grzechu, że jesteś wolny i doskonały, przecież to jest pycha. My wam mówimy, że jesteście nieustannie grzesznikami, że wasza samoświadomość musi nieustannie grzechów szukać, że jesteście uzdolnieni do poszukiwania grzechów, że musicie tego poszukiwać. Musicie nieustannie sprawdzać Chrystusa, czy w ogóle taki ktoś istnieje i czy On jest w ogóle zdolny do tego, do uwolnienia od grzechu.

To jest taka dziwna sytuacja. Mamy to czynić, ale z establishmentem; sprawdzać nieustannie czy establishment mówi prawdę, sprawdzać nieustannie czy establishment stosuje to, co mówi. O tym jest powiedziane bardzo wyraźnie: *Najemnicy są potrzebni, słuchajcie tego co mówią, czytając Słowo Boże, ale nie róbcie tego, co robią.* Ale żebyśmy wiedzieli, że robią coś niewłaściwego, to musimy wiedzieć, jak wygląda właściwy czyn, bo trudno powiedzieć, że ktoś robi coś niewłaściwego nie wiedząc, jak to wszystko powinno wyglądać.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju - trwajcie w Bogu, umacniajcie się w chwale Bożej, umacniajcie się w Duchu Bożym z całej siły; a wtedy będziecie mogli poznać co powinni czynić, a czego nie czynią. Ale establishment duchowny o to zadbał, w jaki sposób?

Karał wszystkich ekskomuniką, którzy czytali Pismo i Pismo mieli w domu nawet do lat 50 XX wieku. W latach 50 XX w. rozporządzenie pojawiło się - możecie mieć Pismo w domu. A później pojawiło się - możecie mieć Pismo, czytać je, ale wiedźcie o tym, że zrozumieć go nie możecie, bo to jest niemożliwe; my natomiast możemy. Jeśli

rozumiecie Pismo, to pamiętajcie że to jest diabeł, bo jak możecie Pismo rozumieć, jeśli tego nie możecie rozumieć, to musi być diabeł. I ludzie bali się rozumieć Pismo, ponieważ w ten sposób mówili: ojejku, to diabeł, bo tylko może rozumieć Pismo establishment duchowny i on może tłumaczyć; w ten sposób dbając o mięso armatnie, aby cały czas było świeże, o swoich wyznawców. I o co? O to co dzisiaj widzimy - bogactwo które wylewa się wszędzie, ale nie duchowe, tam duchowości nie ma; bogactwo jest widoczne.

I teraz pojawia się jeszcze jedna rzecz, o której mówi Ew. wg św. Marka rozdz. 13 - to się teraz dzieje: *14 A gdy ujrzyście ohydę spustoszenia, zalegającą tam, gdzie być nie powinna - kto czyta, niech rozumie - wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry. Co to znaczy?*

Nie chodzi o góry te, które są górami, chodzi o góry niebieskie. A Judea ma też swoje znaczenie niezmierne mocne, zauważcie jakie ma tutaj znaczenie Juda - Ew. wg Łukasza rozdz. 1: *39 W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy.*

Więc chodzi właśnie to miejsce, tam gdzie Św. Maryja Matka Boża, tam gdzie właśnie Elias przyszedł, co zrobić? Objawić tajemnicę Chrystusa i powiedzieć o jednej bardzo ważnej rzeczy - chrzest Janowy. Mówiąc w ten sposób: chrzest Janowy - kto wierzy w Jezusa Chrystusa, który przychodzi na ziemię, niech się ochrzci. I chrzest ma świadczyć o tym, że gdy przyjdzie, to oczekuje na Niego, bo wierzy prorokom, więc zaświadcza o tym, że jest.

I dlatego tutaj mówię o Judei, czyli mówi tutaj o mieście z Judy, czyli to jest właśnie to miejsce, gdzie jest tam Św. Maria Matka Boża. Czyli kto będzie się znajdował w miejscu gdzie Św. Maria Matka Boża, tam niech wznosi się; kto uwierzy naprawdę w Chrystusa. Bo ci którzy naprawdę wierzą w Chrystusa, są w Judei, co to znaczy? Do czego to jest podobne?

Ew. tak jest zbudowana, że Jezus Chrystus mówi o Judei, a nie mówi na przykład Łodzi, Warszawie; mówi o Judei, a dlaczego tak mówi? Dlatego tak mówi, ponieważ zauważmy św. Jana, który napisał Listy do siedmiu Kościołów w Azji Mniejszej, te wszystkie Kościoły do których on listy wysyła, są wokół miejscowości w której mieszka. I wysła listy do tych wszystkich miejscowości, które są właśnie w otoczeniu w Azji Mniejszej, gdzie on w ówczesnym czasie mieszkał, gdzie te Kościoły odzwierciedlały problem, który dotyczy świata we wszystkich czasach; we wszystkich czasach do końca Kościoła, do końca istnienia Kościoła Chrystusowego aż się spełni wszystko. Mimo że pisze do tych Kościołów, w ówczesnym czasie, to jest I wiek, to listy te są tak skonstruowane, że docierają po wsze czasy do wszystkich Kościołów. I odzwierciedlają rzeczywistość ich właśnie na tej ziemi, tych siedmiu Kościołów.

To samo jest z Judeą, mówi o Judei, ale przedstawia: kto uwierzy w Św. Marię

Matkę Bożą - ten wierzy we Mnie. Ponieważ Ja mówię do św. Piotra: Przyjdź do Mnie po wodzie. I św. Piotr może przyjść. I nikt nie pójdzie do Matki, jeśli Ja nie powiem: Synu, oto Matka twoja. Nikt Jej nie weźmie, ponieważ sam pójść do Niej nie może, bo Ja go posyłam; posyłam umiłowanego ucznia, i nikt nie może sobie Jej wziąć. Jeśli Ją bierze, to bierze Ją po to, aby dopiero Mnie poznać, a nie dlatego że Mnie poznał.

Więc Ona, gdy ją sam bierze, jest niewierzącym, aby stać się wierzącym. Ale kiedy Ja daję, to jest wierzącym, aby mógł wypełnić dzieło prawdy na początku dane człowiekowi, aby wznieść ku doskonałości to, co zginęło, a teraz powrócić musi, powrócić musi do chwały. I ponownie odnaleźć to, co zrabowane, aby zajęło właściwe miejsce; więźniów wypuścić wolno i chwałę objawić tej, co do chwały przeznaczona.

I od wieków oczekuje na przyjście tych, którzy cierpią razem z nią. Ale kiedy cierpienie ich jest świadomością obecności Boga, to wiedzą że cierpią dlatego aby żyć. Ale gdy nie wiedzą, cierpią bo są albo udręczani, albo umęczani, albo nie wiedzą dlaczego. Więc jak to było powiedziane wczoraj: że ludzie cierpią nie dlatego ponieważ cierpią, tylko dlatego że nie rozumieją swojego cierpienia.

Pamiętamy przecież św. Ludwinę: miała 15 lat kiedy jeździła na łyżwach i się przewróciła, złamała sobie kręgosłup i nie mogła chodzić; stan jej się pogłębiał. Na początku była głęboko rozbita, rozdrażniona i popadła w coraz głębszą depresję. Ale kiedy się jej objawił Chrystus, to to cierpienie stało się dla niej błogosławieństwem; ona zrozumiała - uświadomiła sobie błogosławieństwo w tym cierpieniu. Może w ten sposób powiem: Chrystus Pan gdy do niej przychodził, ona mogła wstawać i chodzić w ten dzień; wstawała, chodziła i nic jej nie było. A jednocześnie czyniła cuda ogromne. I pamiętamy trzos św. Ludwiny - pewnej biednej kobiecie dała trzosik; w tym trzosiku było niewiele pieniędzy - bo około 8 guldenów.[...] Ale kiedy ta kobieta potrząsała tym trzosem to po 8 guldenach pojawiały się kolejne, i wylatywało tyle guldenów, ile chciała. I spłaciła wszystkie długi, pożyczki, tymi 8 guldenami, bo jak długo trzęsała, tak długo wylatywały... I to jest właśnie ten cud. Ten trzosik gdzieś jest, ale już nie sypie pieniędzmi, bo tylko sypał pieniędzmi dla tej, dla której został dany.

To tak jak z wiarą; wiarę otrzymali wszyscy, ale ci którzy ją szanują i którzy się z nią wznoszą, ona daje im pełną chwałę i pełny zysk, czyli tajemnice objawia.

I tutaj właśnie ten werset o Judei jest odniesiony, tak jak są listy w Apokalipsie, mimo że są odniesione do ówczesnych Kościołów; np. Laodycea już nie istnieje. Laodycea została zburzona prawdopodobnie w V wieku.

A pamiętamy jeszcze zniesienie w ogóle działania Księgi Henocha. Księga Henocha została usunięta w ogóle z kanonu właśnie w Laodycei; tłumaczenie dosłowne „Laodycei” - oznacza Kościół rządzony przez człowieka, nie przez Boga, przez

człowieka. Dlatego została usunięta Księga Henocha bo ona ukazywała, co człowiek chce zrobić z Bożą prawdą i mocą. Więc zostało usunięte, bo nie można było tego wyrolować, oszukać, bo to było proroctwo które dokładnie wiedziało, co ci ludzie mogą zrobić, i przewidywało każdy ich ruch, i każde ich działanie, i wiedziało dokładnie co oni chcą zrobić. Więc żeby ludzie nie mogli tego widzieć, więc usunięto Księgę Henocha mówiąc w taki sposób: jest kompletnie nieprawdziwa, a dlaczego?

Nie dlatego że nie mówi prawdy, tylko dlatego że nie może być prawdziwa - tak mówią - ponieważ za dużo jest tam o Chrystusie i za dużo jest tam prawdy. A jeśli jest za dużo o Chrystusie i za dużo prawdy, to nie mogła być napisana 5000 lat temu, tylko musiała być napisana po Chrystusie, bo jest za dużo o Chrystusie. Ale prorocy mają to, że mówią o Chrystusie i to dużo mówią o Chrystusie - i to są proroctwa. Proroctwami nie można nazywać historii, która już się wydarzyła. Proroctwa są to tajemnice, które są przed wydarzeniem, ale są przez Boga dane, aby zostało objawione.

Tutaj właśnie List Św. Pawła do Rzymian rozdz. 8: **6 Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju.** 7 *A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna.* 8 *A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą.* 9 *Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka.*

Więc od nas całkowicie zależy dokonanie wyboru.

Dlatego owoce Ducha Św. są naturą osobistą każdego człowieka, tak jak samoświadomość; osobistą każdego człowieka. Bo proszę zauważać, nikt nigdy, z siły zewnętrznej, jako nadrzędnej władzy po Odkupieniu, nie może człowiekowi odebrać opanowania, łagodności, wierności, czyli zdolności do opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. Nie można tego człowiekowi zabrać, człowiek może dokonać wyboru pod wpływem jakimś, ale zabrać tego nie można.

Więc człowiek jest w takim stanie - brak opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - tylko dlatego, że takiego wyboru dokonał, w wyniku jakiejś wewnętrznej potrzeby. Ale może dokonać wyboru - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości; może być to dla niego nieprzyjemne, dlaczego? Bo ciało tego nie lubi, ale natomiast lubią to inni ludzie. Dlaczego?

Dlatego lubią to inni ludzie, ponieważ poszukują nieustannie ludzi którzy są opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość. Każdy kobieta chce znaleźć męża, który jest opanowany, łagodny, wierny, uprzejmy, dobry, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Mężczyzna chce znaleźć żonę, która

będzie opanowana, łagodna, wierna, dobra, uprzejma, cierpliwa, niosąca pokój, radość i miłość.

Następna rzecz: każdy chce znaleźć człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, obojętnie jaki by był to człowiek; ale muszą też zdać sobie sprawę z tego, że oni też są poszukiwani jako osoby, które powinny mieć ten stan. I są wtedy „poszukiwane ze świecą” jak to się mówi, żeby był opanowany, łagodny wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość.

Ludzie mówią tak: No tak, ale on się chyba z tym urodził? Nie! - on się z tym nie urodził. Każdy człowiek musi tego poszukiwać i jest zdolny tego poszukiwać, jest zdolny do wyboru. Czyli można by było powiedzieć: a jak mogę to mieć? Musisz człowieku od siebie tego wymagać; wymagasz od innych, żeby takimi byli. Bo ludzie wymagają od innych - słuchaj, ty jesteś arogancki. Bądź opanowany, łagodny wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, bądź takim!

Ale on będzie takim, jeśli on będzie chciał od siebie tego wymagać. I ten który o tym mówi, nie może być takim, bo ktoś od niego wymaga, chyba że zrozumie, że to jest jego potrzeba i takim będzie. Ale to jest jego suwerenny wybór, nie z powodu nakazu, tylko ze zrozumienia, że to naprawdę jest dla niego korzystne.

I każdy człowiek jest zdolny do wyboru i do wymagania od siebie tychże owoców, czyli - opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości - jest do tego zdolny, i może od siebie tego wymagać. Tylko że jest zasada bardzo prosta. Nie chodzi o to - powie: wymagam od siebie, ale inni tego widzieć nie muszą.

Ew. mówi: *Po owocach ich poznacie*; nie po tym że oni mówią: mam to. Tylko oni powiedzą: ma to, on to ma. Czyli to musi się objawiać na zewnątrz. I co to znaczy?

Nie samoświadomość określi - mam to, tylko oni określą - ma to. I samoświadomość powie w ten sposób: oni są ślepcami, bo nie widzą oczywistego - ja to mam. I dlatego samoświadomość nie jest tutaj wyrocznią; wyrocznią jest natomiast to, że oni mówią: on ma. I nawet jeśli on powie: No, ale ja nie wiem, czy ja mam? - Masz, bo my to doświadczamy, ty masz. A on w dalszym ciągu poszukuje i zgłębia tą tajemnicę żeby mieć, ale dlatego, że to Chrystus w nim ma.

Proszę zauważyć nazwę - owoce Ducha Świętego. Więc nie są to jakieś owoce, nie wiadomo skąd wzięte, to są owoce Ducha Św. czyli przymioty Jego obecności. Kto ma Ducha ma ten stan, kto nie ma Ducha, nigdy nie będzie. Więc nie są to owoce nie wiadomo skąd wzięte, wyprodukowane przez człowieka, bo miał tam jakiś pomysł i jakąś fabrykę, nie, to są owoce Ducha Św. czyli sam Duch Święty.

Tutaj jest tajemnica ukazana; gdy Duch Św. w człowieku przebywa, tak się objawi.



Gdy tak się nie objawia, to Go nie ma, gdy tak się objawia, to znaczy że jest. Czyli Duch Św. jest przedstawiony - gdy Duch Św. istnieje, to i osobowość Ducha Św. istnieje w człowieku; ale co robi?

Wpisuje się w osobowość człowieka, kształtując to co ma w sposób doskonały, czyli - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - zawiaduje tym, czym człowiek jest, co ma i gdzie się znajduje; jego osobowością.

Czyli ona, ta osobowość owoców Ducha Św. natura Ducha Św. zawiaduje naturą człowieka w sposób doskonały, a samoświadomość zawiaduje w sposób niedoskonały. Czyli przeciwdziała temu stanowi, aby on był - „ja mam”, ale nikt tego nie doświadcza i nie widzi.

Więc proszę zauważyć, owoce Ducha Św. są przeciwnością samoświadomości, bo nie samoświadomość określa czym jest opanowanie, ale Duch Św. swoją mocą kształtuje osobowość ducha i całą naturę człowieka, która wyraża się w zasobach jego w taki sposób, w jaki jest to możliwe. Czyli kształtuje jego zasoby, zdolność wyrażania.

Czyli owoce Ducha Św. są w stanie zapanować nad osobowością człowieka i nad całą zasadą jego istnienia, i wszystkim co posiada, i we właściwy sposób tym zarządzać dla dobra swojego i dla dobra drugiego, innego człowieka, dla dobra wszelkiego, Bożego i wszelkiego. Czyli proszę zauważyć, co mają w sobie owoce Ducha Św.?

Naturę właściwie świadomości, bo to świadomość potrafi zarządzać. A jeśli owoce Ducha Św. właśnie tak działają, że zarządzają całą naturą wewnętrzną człowieka, aby się wyrażała w sposób doskonały - to trzeba powiedzieć że owoce Ducha Św. są świadomością. Są wyrazem świadomości Bożej, którą nie poznajemy od rdzenia, tylko od owoców; rdzeń poznajemy na końcu. Ale Duch Św. prowadzi nas od 20, czy 30 lat właśnie w taki sposób, w jaki?

Najpierw postępujemy w sposób taki jaki Duch chce, a potem poznajemy źródło wedle którego postępujemy. Najpierw Duch Św. mówi: Nie mamy grzechu; więc wołamy: Nie mam grzechu; z całą stanowczością wołamy: Nie mamy grzechu. Później Duch Św. nam ukazuje w Piśmie - że nie mamy grzechu, czyli co to znaczy? Postępujemy wedle wiary, wedle owoców. Najpierw postępujemy, a później wiemy dlaczego, ponieważ wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia.

Samoświadomość musi widzieć dokąd zmierza, później postępuje, czyli występuje odwrócenie sytuacji; my postępujemy dlatego - najpierw czynimy, a później poznajemy.

Zauważyłem tą sytuację, że mówiąc o tym, że nie mamy grzechu; mówiąc o tym,

że Kościół wcale nie ma zamiaru nas zaprowadzić do Boga, nigdy takiego zamiaru nie miał - oczywiście chodzi mi o kościół kartagiński; zawsze chciał człowieka uczynić swoim niewolnikiem, i dlatego uknuto Pelagiusza, i wszystkich ludzi którzy uwierzyli w Chrystusa, i uświadomili sobie że nie mają grzechu, potraktował jako Pelagian, którzy mówią że grzech Adamowy ich nie dotknął.

Przecież to jest kompletnie niemądre i kompletna bzdura, żeby wymyśleć. Powiem państwu 3 kanon, jest napisane w taki sposób - jakoby chrześcijanie dlatego nie chrzcili dzieci zaraz po urodzeniu, jakoby uważali, że jeśli dzieci umrą, to trafią do innego królestwa, bez grzechu. Chrześcijanie kompletnie nie mają takich myśli! - bo to są jakieś bzdury okropne. Jak można w ogóle wkładać w usta chrześcijan rzeczy, które są kompletnie niemądre. Oni wiedzą, że dziecko się rodzi czyste, doskonałe i że są w światłości. A wybór Chrystusa musi nastąpić świadomie i dlatego chrzcili się dopiero dorośli; a rodzili się bez grzechu, a chcieli dokonać wyboru Boga świadomie.

A Kartagina mówi: chrzczij dzieci zaraz po urodzeniu, aby nosili brzemiona swoich rodziców, aby nie mogli dokonać wyboru własnego; ale aby już od dzieciństwa były kształtowane w obciążeniu pokoleniowym.

A Kościół mówi w taki sposób: grzech pierworodny mimo chrztu w dalszym ciągu w was istnieje, więc, powiedzmy mogę tak powiedzieć, wyciągnijcie wnioski - Kościół nie może tego zrobić, to wy sami to robicie, my tylko dbamy o to, abyście ten grzech wybierali. Bo nie możemy go wam ani odpuścić, ani nakazać go mieć, to wy dokonujecie wyboru suwerennego.

My mówimy: O co prosicie? Więc macie grzech nie z naszej winy, ale z własnej. My tylko wykorzystujemy przewrotność szatana, który zna psychikę człowieka i wpływa w taki sposób, aby wybory które dokonujecie, były najgorsze dla was, a żebyście o tym nie wiedzieli.

Dlatego jest tutaj tak przedstawione, jak to Kongregacja do spraw wiary w 2015 r. napisała: że grzech pierworodny, mimo chrztu w dalszym ciągu istnieje, bo chrzest go nie usuwa. Ponieważ tak naprawdę - w rozumieniu oczywiście dzisiejszym - człowiek rodzi się bez grzechu, bo Chrystus go całkowicie usuwa. A ludzie nie wierząc w Chrystusa, ściągają na siebie grzech pierworodny i dają swoim dzieciom, i wtedy grzech pierworodny jest to dziedziczny problem z powodu tego, że tak uważają. Gdy uwierzą, problem przestaje istnieć.

I dlatego jest powiedziane w Prawie Kanonicznym - w czasie chrztu chociaż jeden rodzic musi być pewien, że ściąga na siebie grzech. Bo jeśli nie jest pewien, jeśli wierzy w Chrystusa, ksiądz nie może nic zrobić, bo to nie jest władza księdza, to jest osobisty wybór samoświadomości; teraz rozumiecie państwo tą sytuację. Czyli, o

czym chcę państwu powiedzieć?

O jak głęboka meandryczność umysłu i głębi ducha człowieka istnieje, gdzie człowiek nie zanurzając się w głębinach Ducha Bożego, w głębinach chwały Bożej, nie może poznać tajemnicy swojej, którą Chrystusa może mu objawić. A jeśli tego nie czyni, to szatan wykorzystuje tę tajemnicę, aby człowieka szargać i ciągnąć tam, gdzie człowiek nie chce, myśląc że chce.

Czyli można powiedzieć inaczej; gdy spojrzymy znowu na zapis kartagiński, ten zapis kartagiński który jest przewrotny ogromnie, jest tam mnóstwo niedopowiedzeń, można powiedzieć pewnego rodzaju wielokropków, mnóstwo niedopowiedzeń, dlaczego? Dlaczego jest on tak dziwnie napisany?

Dlatego aby główną pracę wykonała samoświadomość, samooskarżenie, i decyzja człowieka, bo to ona jest kluczową mocą udręczenia człowieka, nie zewnętrzne działanie. Zewnętrzne działanie stwarza tylko cały anturaż, aby pojawiło się właściwe emploi, czyli pojawił się cały problem, który spadł na niego, i cała robota którą dokonał, aby go przygniotła. A Kościół stwarza tylko otoczenie; otoczenie sprawia aby człowiek mógł dokonać decyzji, która będzie miała ogromne znaczenie - czyli magia. Tak naprawdę najważniejszym tam jest człowiek, otoczenie jest nieistotne, bo decyzja o tym czy wybiera Boga jest osobista. Zewnętrzna sytuacja ma nadać temu tylko większej wartości, aby to była bardziej magiczna chwila, aby była siła, świadkowie. Ale tutaj chcę powiedzieć o tym, że to jest osobisty wybór.

I dlatego gdy spojrzymy na zapis kartagiński i spojrzymy na meandryczność zapisu kartagińskiego, to możemy co zobaczyć jeszcze? Kopalnię dla badaczy psychologii i psychiatrii, badaczy behawioryzmu człowieka, kopalnie zachowań i miejsc w którym dokonuje się przestępstwo, o którym człowiek nie ma pojęcia, że te części w nim istnieją, a one tam działają na to miejsce.

I w tym momencie odwracając sytuację, możemy się przyjrzeć na co działają, odkrywając przez tzw. technologię wsteczną; czyli badanie wsteczne tego zapisu, czyli badając - nie co zapis robi z nami, tylko ukazując do jakich miejsc zapis dociera. Możemy zrozumieć jaką wiedzę dysponowali psychologiczną i behawioralną ci, którzy ukształtowali ten zapis w taki sposób, aby dotarł do najgłębszych meandrów osobowości człowieka. I w ten sposób badając ten zapis, z tego punktu widzenia, odwracając sytuację, badając czego dotyczy, odnaleźć budowę człowieka duchowego, głębię, meandryczność i całą naturę najgłębszej natury istoty człowieka.

A jednocześnie ze spokojem ukazać mu właściwą drogę wyjścia, gdzie nie jest to labiryntem, ale człowiek stworzył to labiryntem. Labiryntem z którego się nie może wydostać, ponieważ jest nieustannie popychany przez Jezabel, która jest w tej chwili doskonałą pomocą dla szatana, przez Baala, który nieustannie utrzymuje

samoświadomość.

A Jezabel utrzymuje, aby aktywna była samoświadomość przez poszukiwanie indywidualności człowieka, co powoduje oderwanie od natury Ducha Św. który tworzy społeczność świętych. W Duchu Św. jesteśmy jednym ciałem, jesteśmy społecznością Chrystusa. A samoświadomość odrywa nas od Chrystusa i czyni nas samodzielną ręką, nogą, uchem, które „same sobie rzepekę skrobą”.

I dlatego tutaj jest to działanie które znamy, które się nazywa „dziel i rządź” - podziel człowieka, rozdziel go na grupy, a najlepiej na pojedyncze sztuki, wtedy staną się słabi, będzie można nimi manipulować jak się chce. Wybierz z nich silne jednostki i każ im robić to samo co ty sam robisz, a sprawdzą się.

To jest ta sytuacja właśnie „dziel i rządź” - czyli szatan dzieli i rządzi, czyli była jedna religia, więc podzielił je na 1000-ce; w tym momencie szczuje je na siebie, więc się zwalczają, wyniszczają. Co dzieje się? Działa niezmiernie mocno zmysłowość człowieka, agresja, behawioryzm, zwierzęca jego natura, która oddala go z całą siłą od Boga. Myślą, że walczą o Boga, ale cały czas są agresywni zwierzęco, co oddala ich od Boga, ponieważ nie pozwalają Bogu zarządzać swoimi ogrodami.

Czyli nie pozwalają aby Bóg przyszedł i powiedział: Człowieku pozostaw tą maczugę, zostaw ten młotek, zostaw to wszystko, te kamienie, i zacznij żyć normalnie, bo Ja jestem twoim Panem.

Dlatego tutaj samoświadomość; zauważamy tą sytuację, nie chodzi o to żeby „wylać dziecko z kąpielą” proszę państwa. Chodzi o to aby we właściwy sposób zostało wszystko odnalezione dla dobra człowieka. Bo proszę zauważyć, można oczywiście powiedzieć, ktoś kto powierzchownie to posłucha, i zastosuje to powierzchownie, więcej krzywdy uczyni niż dobra; bo będzie to traktował jako lobotomię.

Tu nie chodzi o lobotomię, chodzi o odnalezienie właściwej natury życiowej, do której człowiek jest zobligowany, a i wezwany. Bóg mówi: Uwierz we Mnie. Gdybyś tego nie potrafił, nie wołałbym cię i nie wyzywał do tej natury, a nawet bym cię wtedy nie karcił, gdy tego nie czynisz, bo byłbyś do tego niezdolny. Ale jeśli jesteś zdolny, a uczyniłem ciebie zdolnym, i karzę ciebie, że tego nie robisz; to ci ukazuję, że nie wykorzystujesz potencjału swojego, który masz. Jeśli nakazuję tobie tego poszukiwania, to znaczy, że dałem ci tą siłę, dałem ci tą zdolność, dałem ci tą umiejętność, więc szukaj tej natury, ponieważ potrafisz.

I tutaj jest List św. Piotra rozdz.1: *5 Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, 6 do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, 7 do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. 8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy*

*poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak, jest ślepym - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.*

Co to oznacza? Oznacza to, że uwolniłem was od zła i dałem wam chwałę Bożą. Więc jeśli trwacie w chwale Bożej i uwierzycie we Mnie: *trwajcie z całej siły w cnotach - wierze, poznaniu, powściągliwości, cierpliwości, pobożności, przyjaźni, braterskiej miłości* - trwajcie. A wtedy będziecie w stanie, być w pełnym orężu Bożym, przyobleczeni w zbroję Bożą, abyście mogli pokonać stary grzech.

Starym grzechem jest grzech ciała, on jest starym grzechem; nie jest to odniesione do waszego grzechu, tylko odniesione jest do grzechu z którym musicie się zmierzyć. Stary grzech nie jest związany; proszę zauważyć jedną rzecz, to że człowiek ma samoświadomość, przez samoświadomość słowo „stary grzech” odnosi się zaraz do rozumienia - gdzie ten mój grzech jest? Co to za stary grzech jest mój?

Ale jest to nazywane „starym grzechem” i to wcale nie waszym. To samoświadomość nakazuje wam go uznać jako własny. Ale stary grzech, to jest grzech nie wasz, tylko grzech popełniony przez upadłych aniołów, i nazywany będąc „starym grzechem” - nie jest nazywany jako wasz grzech, tylko grzech do którego to pokonania zostaliście powołani.

Więc proszę zauważyć działanie samoświadomości, która zaraz chciałaby uznać ten stary grzech jako wasz grzech - ale nie jest tam powiedziane „waszego grzechu”, tylko... przeczytam ponownie: *8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak, jest ślepym - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.*

Ale „swoje grzechy” tutaj oznacza właśnie, że jak mówi św. Paweł; św. Paweł przedstawia: *Któż mnie wyzwoli z mojego grzechu, który mieszka w tym ciele?* Natomiast mówi, że ciało jego, nie jest tym czym on jest, ale miejscem jego przebywania. Więc przedstawia: *gdy żyję z całej siły w Bogu i grzeszę, nie ja to czynię, ale czyni to grzech w moim ciele.* I tutaj przedstawia to, że jako „swój grzech” - to jest ta samoświadomość, która określa to jako swój grzech, ale nie jest jego grzechem.

Na dowód tego przeczytam 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 5, przeczytam w nowej odsłonie, w nowym spojrzeniu, właśnie w spojrzeniu tego grzechu: *1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania - czyli chodzi o zamieszkanie, nie my, ale zamieszkanie - czyli ciało. 1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. 2 Tak przeto teraz wdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. 4 Dlatego właśnie udręczeni wdychamy - udręczeni ponieważ, i zaraz przeczytam inny werset - udręczeni wdychamy, pozostając w*

*tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie.*

Inny werset, Rzym 8: 20 *Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia - czyli ciało. 23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - przybrania za synów - i odkupienia naszego ciała.*

Czyli tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że będąc, żyjąc w tym ciele odczuwamy jego naturę, mimo że nie jest ono naszą naturą. Są to stare grzechy, nie nasze, ale chcą być naszymi.

I dlatego św. Piotr mówi, że jesteśmy uwolnieni od grzechów tych, które dokonał Adam, abyśmy mogli stoczyć bitwę z grzechem nie naszym, ale będącym naszym przez to, że wpływa na nas i chce być nami. W ten sposób stary grzech, jest to grzech, z którym Bóg związał człowieka przez nakaz panowania nad nim, przez słowa: *Idźcie i rozmnażajcie się rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi powietrznymi.*

Czyli jest to sytuacja taka, że posyła nas, abyśmy zapanowali nad tym grzechem, ale mówiąc o tym, że to jest stary grzech, nie powstał on z powodu naszej winy, ale stał się naszym obciążeniem, ale naszym być nie może; ale jest z tego powodu, jeśli nie wykonujemy pracy. Dlatego jest to grzech wynikający z upadku synów Bożych.

I tutaj powiem o jednej rzeczy - Bóg stworzył świat, spojrział na niego i widział, że jest bardzo dobry. Czyli to, że Bóg stworzył świat i spojrział na niego - Bóg wie, że jest doskonały, ale to co stworzył, Go określa. I taką samą zasadę daje człowiekowi. Nie będziesz mówił: jestem dobrym, po cóż mam oglądać swoje dzieła; ale to dzieła twoje będą cię określały. Ponieważ Ja jestem doskonały, ale pozwalam swoim dziełom Mnie określić i one Mnie określają. A nie określają Mnie inaczej jak tylko doskonale, bo jestem doskonały. I nie mówię o Sobie, że jestem doskonały li tylko z powodu tego że mówię, tylko dlatego że dzieła Mnie określają.

Żeby było to jasne, to tutaj chcę powiedzieć o hierarchii i równowadze. Bóg stworzył Adama i Ewę jako przeciwdziałanie dla pierwszego świata, bo pierwszy świat został zniszczony przez upadłych aniołów, czyli tzw. synów Bożych. Synowie Boży są aniołami, więc my gdy jesteśmy nazwani synami Bożymi, też jesteśmy aniołami; w mocy Bożej, też jesteśmy aniołami. I dalej. Adam i Ewa upadli, byli władcami ludzkości. I syn Boży - Chrystus Pan przyszedł, ale jest większy od Adama i Ewy i wziął we władzę całą ludzkość, pokonał ich problem, a dał nam swoje zwycięstwo.

Dalej - to co miał uczynić Chrystus, uczynił Chrystus. To co zrobili Adam i Ewa, Chrystus Pan wziął na Siebie obciążenie i pokonał wpływy, władzę Adama i Ewy przez swoją doskonałość i swoje posłuszeństwo, czyli zniósł całkowicie nieposłuszeństwo Adama i grzech. Jesteśmy w tej chwili pod władzą Chrystusa; ci którzy uznają Chrystusa doznają Jego Ducha i Duch w nich mieszka.

I upadek, który nastąpił przez synów Bożych, może być odrzucony przez synów Bożych. Upadek który został dokonany przez Adama i Ewę, czyli przez władców ziemi, został usunięty przez Władcę ziemi, którym jest Chrystus; został ustanowiony, bo narodził się jako człowiek, jako Władca ziemi. I dlatego Chrystus Pan stwarza synów Bożych, aby wyzwolili z udręczenia ludzkość - poprzedni, pierwszy świat, który upadł z powodu synów Bożych. Czyli ci którzy dokonali upadku, ci też wydobywają, tylko ci doskonalili.

Więc Chrystus Pan wyzwolił człowieka. Św. Maria Matka Boża przeciwdziała Jezabel. Czyli Jezus Chrystus jak to jest powiedziane bardzo wyraźnie, List św. Pawła do Koryntian rozdz. 15: *45 Stał się pierwszy człowiek Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.*

Adam - pierwsza dusza żyjąca, ostatni Adam - Duch ożywiający. Czyli można odwrócić szyk i powiedzieć: Duch ożywiający jest końcem, przyczyną całkowitego zakończenia władzy rodu Adamowego, który wziął swoją naturę od pierwszej duszy, którą jest Adam, który się sprzeciwił Bogu.

Więc Duch ożywiający jest końcem rodu Adamowego, więc już go nie ma. Jezus Chrystus jest Władcą świata, więc panuje na tym świecie duch ożywiający. Ale są nieustannie na tym świecie żyjący synowie buntu - List św. Pawła do Kolosan rozdz. 3: *5 Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. 6 Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu.*

Synami buntu są ci, którzy nieustannie wychwalają inną głowę, czyli głowę szatańską, czyli mają samoświadomość, czyli „sami sobie rzepkę skrobia”, a nie uznają Chrystusa Pana, który co uczynił? Posadził ich po prawicy Ojca i przywrócił im dziedzictwo Boże, aby byli synami, bo niebo nie należy do tych, którzy są bogaci w jakikolwiek inny sposób, ale należy do synów nawet najbiedniejszych, ale do synów.

I synowie otrzymują majątek nieba i władzę, i dziedzictwo, są dziedzicami nieba. Dlatego że dziedzicami nieba są synowie, a nie ci, którzy w jakikolwiek sposób to kupili, czy nabyli; do synów należy. Więc synami są ci, którzy uznają Boga, ale aby uznać Boga muszą uznać też brata. Czyli Chrystus Pan jest naszym bratem, w ten sposób Jego Bóg jest naszym Bogiem; sadza nas po prawicy Ojca i przywraca nam dziedzictwo Boże, jesteśmy wtedy synami.

A co napisał właśnie św. Paweł właśnie w tym Liście do Rzymian 8, tylko wcześniej

od 14: *14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. 15 Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrzążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» 16 Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteście dziećmi Bożymi.*

Czyli świadomość - sam Duch wspiera naszą wewnętrzną naturę, że pochodzimy od Boga i nimi jesteśmy. Czyli ci, którzy nie mają w sobie żywego Ducha, nie chcą przyjąć Ducha Świętego, Ducha Bożego, który zaświadcza w nich - jesteś dziedzicem.

*16 Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteście dziećmi Bożymi.* Czyli duch nie mówi tak: jestem duchem, więc sobie myślę co chcę, tylko: jestem duchem, bo z Ducha Bożego, On mi dał tę świadomość, więc jestem synem. *17 Jeżeli zaś jesteście dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa...*

Więc proszę zauważyć, tu jest bardzo wyraźnie ujawniona ta sytuacja, wszystko jest tutaj, cały porządek, więc do czego to nas prowadzi? Prowadzi nas to wszystko nie po to, żebyśmy wiedzieli, tylko **żebyśmy ostatecznie dokonali wyboru, i żebyśmy przestali wiedzieć, ale żebyśmy czerpali.**

Czyli jednym słowem, można by powiedzieć tak: jest dziecko które jest wzięte z domu dziecka, ma 5 lat, jest wzięte przez innych rodziców; cały czas musi pamiętać, że to są jego nowi rodzice, dlaczego? Bo w tym momencie kiedy on pamięta, że to są jego nowi rodzice, to w jakiś sposób zaczyna budować z nimi relacje, ale ciągle boi się ich; i co robi? Jak wygląda niepokój tego dziecka? Chodzi jak trusia, jest grzeczne w każdej chwili, jest doskonałe, aby czasem mamie czego nie powiedzieć, albo tacie, bo mogą go odesłać ponownie do domu dziecka. I rodzice mówią tak: Synku, bądź naszym dzieckiem. - Ale przecież jestem. - No ale jeszcze w ogóle nie spocieś niczego, jesteś tak grzeczny i doskonały jakbyś się nas bał. Dopiero wtedy, kiedy naprawdę poczuje że są jego rodzicami, przestanie o tym myśleć, a zacznie z tego czerpać. Nie będzie tego czynił dlatego że się boi, nie będzie dobry dlatego że się boi, tylko dlatego będzie dobry, bo ich kocha.

I dziecko które idzie do szkoły, ma 6,7 lat rodzice mówią tak: Ucz się, ucz, bo nie robisz tego dla mnie, tylko dla siebie. Dziecko mówi: robię to dla siebie? - to nie będę tego robił w ogóle, bo mnie to jest niepotrzebne. Dziecko wyciąga wniosek, że jak mam to robić dla siebie, to tego nie robię, bo mi to niepotrzebne. Ale kiedy robi to dlatego, żeby mamę zadowolić i tatę, żeby byli oni szczęśliwi, to on też jest szczęśliwy z tego powodu, że mama i tata są szczęśliwi; bo on inaczej nie pojmuje potrzeby tej nauki, jak tylko w taki sposób. Ale kiedy ma 20 lat korzysta inaczej z tej nauki; korzysta z zasad, które zostały mu wpojone, ale tego czego nie podejrzewał, że tam jest, ale teraz z tego korzysta.



To jest ta sama sytuacja. Kiedy zaczyna kochać swoich rodziców, to dziecko, które było z domu dziecka - zaczyna czerpać z ich poczucia bezpieczeństwa, i nawet gdy psoci wie o tym, że oni go nie odeślą do domu dziecka, ponieważ stał się częścią rodziny.

Chcę powiedzieć o tym, że natura ludzka; ja to dlatego mówię tak dużo o takiej psychologii, dlatego że psychologia chce się zająć czymś, do czego nie ma legitymacji do końca. Ona oczywiście chce się zająć naturą duchową człowieka, ale nie ma do niej legitymacji. Legitymację będzie miała dopiero wtedy, kiedy dany człowiek który jest psychologiem porzuci, w sobie porzuci nadrzędną władzę samoświadomości, przyjmie Chrystusa i będzie leczył tego człowieka ze samoświadomości, która stała się przyczyną jego choroby. I zacznie mu ukazywać inne wyjście z sytuacji i ukaże mu że świat go nie dręczy; to on dręczy siebie, myśląc że świat go dręczy, ponieważ ma zasady które go dręczą.

I dlatego jest powiedziane u św. Pawła bardzo wyraźnie, o zasadach którego dręczą - List św. Pawła do Rzymian rozdz. 5: *20 Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Prawo weszło po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło, nie - żeby człowiek był uporządkowany, żeby się ono jeszcze bardziej wzmogło.*

I dalej Rz 5: *20 Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska. Więc tutaj jest sytuacja taka właśnie, im silniej człowiek żyje zasadami, jakby można powiedzieć osaczania tego świata, tym silniej ona ukazuje mu jego trud, jego udręczenie, ponieważ Prawo po to jest, żeby ukazać mu jego trud. A św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział w Liście do Rzymian rozdz. 10 - to jest takie ukontentowanie tego wszystkiego; ale chcę powiedzieć o tym, że to jest taki fundament i ukazanie tego, że to wszystko o czym rozmawiamy, ma głębokie gruntowanie właśnie w tym wersecie; mówi tutaj św. Paweł: *1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga - to o czym rozmawiamy - 4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.**

Więc mówi św. Paweł bardzo wyraźnie, że nie Prawo go zbawia, ale wiara. List św. Pawła do Galatów rozdz. 5, to jest jakby kontynuacja tego: *1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!* Czyli nie starajcie się sami uporządkować swojego życia, bo zanim się obejrzyście, będziecie już w piekle.

Ga 5 : *2 Oto ja, Paweł - czyli tutaj mądrość Pawła się objawia - mówię wam: Jeżeli poddacie*

się obrzezaniu - czyli Prawu - Chrystus wam się na nic nie przyda. 3 I raz jeszcze oświadczam każdemu człowiekowi, który poddaje się obrzezaniu: - czyli Prawu - jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy Prawa. 4 Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski.

Czyli ci, którzy chcąc znaleźć Boga samoświadomością, nigdy Go nie znajdą, bo samoświadomość opiera się na własnej umiejętności i zdolności; nie chcą przyjąć zewnętrznej władzy i mocy Chrystusa, który już uczynił to. A św. Paweł już 2000 lat temu mówi: Dlaczego nie chcecie przyjąć Chrystusa? On nas wyzwolił. I dlaczego sami chcecie swoimi umiejętnościami to zrobić, jeśli tego nie macie już? Chcąc robić to czego nie macie, utwierdzacie siebie i innych, że Co nie macie.

Jeśli chcecie ciągle grzech pierworodny usuwać, to zaświadczacie o tym, że nie uwierzyliście w Chrystusa, że Go nie macie, bo On was z niego uwolnił i go nie macie. Więc dlaczego uporczywie chcecie? -

już wiem dlaczego, chodzi o zysk. Dlatego Kościół przedstawia - dajemy wam zysk. A ten zysk jest ukazywany - jeśli poprosicie, otrzymacie, dajemy wam zysk. Oni mówią tak: od nadmiaru głowa nie boli, więc zysk, więc za zysk są ciągnięci. Ale jeśli tego zysku nie będziecie chcieli, to pójdziecie do piekła. Śmieszna sytuacja - dajemy wam zysk, ale jeśli nie będziecie chcieli tego zysku przyjąć, to was poddamy ekskomunice i wyrzucimy daleko, daleko stąd i was zniszczą. Ojejku, to musimy ten zysk przyjąć.

Jak działają dzisiaj państwa na świecie? Np. państwo amerykańskie, czytamy w wielu publikacjach, działa w taki sposób - jest jakieś państwo które ma duże zasoby mineralne, bogactwa ziemi, ładne tereny itd. Jest samowystarczalne. Więc co wtedy mówi państwo amerykańskie? - chcemy wam dać pożyczkę. - Ale po co? - Weźcie pożyczkę; jak nie, to was zbombardujemy. - No to weźmiemy pożyczkę, dobrze, to wolimy tą pożyczkę. - Weźcie dużą pożyczkę, 100 milionów. - Tak dużo? - No tak, weźcie 100 milionów; jak nie, to was zbombardujemy.

Więc biorą 100 milionów dolarów, ogromne pieniądze. Za rok mówią, gdy tamci już wydali, oddajcie nam te pieniądze. - Nie mamy. - Bierzymy tereny, no przecież musimy jakoś pożyczkę odebrać. I w ten sposób człowiek który nie potrzebował niczego, nagle stał się biedakiem, ponieważ musiał koniecznie potrzebować, mimo że nie potrzebował; i później musiał oddać, ale nie miał z czego, więc mu zabrano to, co miał, mimo że niczego nie potrzebował.

Więc to jest takie samo działanie - chcemy tobie koniecznie odpuścić grzech pierworodny. - Ale ja go nie mam. - O, to ty jesteś Pelagianem, to cię musimy spalić na stosie, jak jesteś Pelagianem. - No, to dobrze. Ale są chrześcijanie, mówią: Nie, to wolę spłonąć na stosie, już teraz będę z moim Panem. Mówi św. Paweł: *Śmierć to*

*zysk, a gdy nie umrę, będę w dalszym ciągu dla mojego Pana w tym świecie pracował, będę rozszerzał chwałę Bożą.*

Większość ludzi mówi: Tak, to przyjmę. Na początku była to sytuacja zagonienia, że jeśli tego nie zrobisz, to będziesz wyrzucony do śmieci, tam z tymi wszystkimi innymi ludźmi.

Dzisiaj już nikt nie myśli w ten sposób, tylko - dziad to robił, pradziad robił, inni robili; to kim będę kiedy tego nie zrobię? Przecież oni robili, ponieważ są mądrymi, więc oni mieli zysk; jak mogę się odżegnywać od zysku ojca, matki, dziada, pradziada?

Tu jest sytuacja tego rodzaju, że pelagianizm został znowu wynaleziony po to, aby człowieka - „jak nie kijem, to go pałą”, żeby zagonić człowieka w jakiś róg, aby go wyniszczać i udręczać. I w ten sposób coraz bardziej dochodzimy do szafowania głębinami natury Bożej człowieka, głębinami człowieczeństwa.

Kiedyś taki program był w telewizji, gdzie było powiedziane: psychologia dzisiejsza, freudowska która ma 100 lat, może trochę więcej, tak naprawdę jest odkrywana ponownie, bo głębiny tej psychologii były znane starym ludom 5000 lat wcześniej i więcej, że głębiny tej psychologii były znane.

A dzisiaj co widzimy? Właśnie te głębiny psychologii i całej natury duchowej człowieka wykorzystywane są przez tych, którzy dokładnie wiedzą co tam głęboko piszczy. I są wykorzystywane tak głęboko, że ludzie nie mają pojęcia, że tam są te głębokie oddziaływania; i to tych którzy w ogóle nie chcą dobra człowieka, tylko chcą żeby wszyscy byli skuci kajdanami nieświadomości zbiorowej, i żeby pracowali w kamieniołomach, budowali imperia szatańskie, myśląc że to jest ich właściwy dom.

Dzisiaj człowiek się budzi. Chrystus przychodzi i mówi: Człowieku, nie jesteś małpisonem, który zszedł z drzewa, jesteś człowiekiem stworzonym przez Boga, czystą doskonałością; nie daj sobie wmówić, że jesteś małpisonem który zszedł z drzewa jakiś czas temu i uzyskał samoświadomość. Jesteś człowiekiem który przyszedł, aby istota wewnętrzna, duchowa, która oczekuje na twoje przybycie - świadomego człowieka Bożego - aby objawić tej naturze życie chwały Bożej. I żeby on rzucił z siebie władzę tych, którzy niszczą chwałę, prawdę, doskonałość, są przeciwko Bogu. A to są upadli aniołowie, demony, i olbrzymy, których Bóg zniszczył w pierwszym świecie.

O czym jest napisane bardzo wyraźnie księstwa Genesis rozdz. 6: *4 A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach. 5 Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, 6 żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. 7 Wreszcie Pan rzekł: «Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło,*

*zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem». 8 [Tylko] Noego Pan darzył życzliwością.*

Czyli ocalało w ówczesnym czasie 8 dusz, o czym jest napisane jakby dalszy ciąg, w 1 Liście św. Piotra rozdz. 3: *19 W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu, 20 niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę.*

Czyli tutaj jest przedstawiony dalszy ciąg o tym; z tego co pamiętam, że upadli aniołowie są strąceni do głębin - to jest też w 2 rozdz. u św. Piotra, gdzie - nie złorzeczą Bogu, bo znają Jego potęgę, wiedzą o Jego sprawiedliwości; więc nie złorzeczą Bogu, bo wiedzą że Jego wyrok jest sprawiedliwy. I nie mają na co narzekać, przecież się klątwą związali - 200 aniołów, mówiąc o tym, że sprzeciwią się człowiekowi, a piękne córki ziemskie są tak piękne, że wolą klątwą się związać i wziąć sobie te córki, i troszeczkę sobie dzieci z nimi porobić. I porodziły się z nich olbrzymy, które niszczyły ziemię, zjadały ludzi, niszczyły wszystko co było dookoła, paliły ziemię.

I w tym momencie rozumiemy jedną rzecz, paliły i ziemię zostawiły spustoszoną, zniszczoną - i wtedy rozumiemy Księga Genesis: *I Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem.* Możemy się zastanowić, dlaczego Bóg stworzył ziemię jako chaos i pustkowie? Dlatego, ponieważ stworzył z tego, co zostawili upadli aniołowie.

I Adama i Ewę stworzył, aby zaprowadzili porządek do doskonałości i wydobyli piękną córkę ziemską z ciemności, do której zaprowadzili ją upadli aniołowie; którzy sprzeciwili się Bogu i wzięli sobie to, czego im nie pozwolił wziąć, prawdopodobnie w tym czasie. Bo dla dzisiejszych synów Bożych przeznaczone są piękne córki ziemskie, bo mają stać się z nimi jednością i oglądać Boga Ojca w jednym duchu, i przyodziać się jedną szatą w jednym duchu na chwałę doskonałości. Aby to co na ziemi, stało się takim jak w niebie, aby to co na ziemi, było takim jak w niebie; aby była ta głębia.

Aby pełnia objawiła się na ziemi, i żeby ziemia wydała pełnię, czyli strumienie z głębin płynące, aby ożywiły ogrody, bo od początku tak było.

## **Część 6**

Rozpocniemy dalszą część naszych dzisiejszych wykładów. Wykładów jakże istotnych i ważnych, ponieważ mówiących o głębokiej, samodzielnej pracy i doświadczeniu wewnętrznym nie opartym na gromadzeniu wiedzy, ale na świadomości tego, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 10, werset 17: *A wiara rodzi się z tego co mówimy, co jest powiedziane, a mówimy słowa Chrystusa Pana, Ewangelię.*

Więc objawiona jest tajemnica o tym, że jesteśmy wolni. Chodzi głównie o wolność od grzechu. Powiem państwu, to jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ ludzie na ziemi są niewolnikami wewnętrznymi, a wmawia się im, że są wolni zewnętrznymi. Czyli wolność ta zewnętrzna, fizyczna, czyli brak łańcucha i obroży i budy, powiedzmy, że tak mogę powiedzieć, ma stanowić o tym, że człowiek jest wolny, ale przecież jest zniewolony wewnątrz i to różnymi, różnymi systemami. Dlaczego tak się dzieje?

Dlatego, aby człowiek nie wiedział o tym, że jest zniewolony. Dlaczego ma nie wiedzieć? Dlatego, że człowiek może w każdej chwili odrzucić tę niewolę, ponieważ nie może być zniewolony w sposób, że tak mogę powiedzieć, oczywiście to się dzieje, ale cała planeta nie może być zniewolona w sposób, że tak mogę powiedzieć przemocą. Ponieważ to on jednak jest tym, który wybiera kim będzie.

Jest jedna Ew. wg św. Jana, która mówi bardzo wyraźnie: *Wybrani nie są więksi od tych, którzy ich wybierają. I posłani nie są więksi od tych, którzy ich posyłają.* Więc posłani muszą o tym pamiętać, ale bardzo rzadko o tym pamiętają, a wręcz odwrotnie. Wykorzystują to, że zostali posłani i dręczą tych, którzy ich posłali. A wybrani myślą cały czas, że są więksi od tych, którzy ich wybrali i zapominają o tym, że ci którzy ich wybrali, mogą ich stamtąd zdjąć. Bo są więksi ci, którzy wybierają; są więksi od tych, których wybrali, bo mogą to zmienić. I posłani są mniejsi od tych, którzy ich posłali, bo mogą ich stamtąd odwołać. Zapominają całkowicie o tym, a ludzie jakby nie pamiętają, że mają taką zdolność. Bo myślą w warunkach zniewolenia; czyli w jakich warunkach?

Odpowiedzialności za decyzję. Ale jeśli zapominają o asertywności, że jak powołali, to mogą też odwołać; nie jest to na wieki. Nie jest to na cztery lata, może to być na jeden dzień, na dwa, na miesiąc i mogą to zmienić. Ale ludzie nie pamiętają o tym, że taka sytuacja może być. Bo oni są wbijani w pewne struktury samokontroli, i to wszystko do tego wykorzystywana jest samoświadomość.

Okazuje się, że samoświadomość nie służy do tego, aby człowiek czuł się wolny, tylko do tego, aby powstał system samokontroli człowieka, aby człowiek się samo kontrolował. Proszę zauważyć, świadomość Chrystusa czyli Chrystusowa natura nie zniewala człowieka, czyni go wolnym, nie ma tam struktur, które go by wbijały w jakieś szaleńcze niepotrzebne struktury. Jest wolny, jest radosny, służy Panu, który nieustannie o niego dba. Bóg o niego dba, Chrystus o niego dba, Duch Św. o niego dba, Św. Maria Matka Boża o niego dba, czyli Bóg dba o człowieka. Natomiast samoświadomość, człowiek o nią niezmiernie mocno dba; a przez samoświadomość jest nieustannie udręczany we wszystkie strony.

I dlatego tutaj głównym elementem, chce tutaj powiedzieć o jednej bardzo ciekawej sytuacji - uleczenie człowieka w najgłębszych głębiach tam gdzie wszystkie

są manipulacje nad nim - uleczenie wynika z uświadomienia sobie, że jesteśmy wolnymi.

Proszę zauważyć, chcę powiedzieć o sytuacji, kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy wolnymi ludźmi, że Chrystus nas naprawdę odkupił, że naprawdę nie mamy grzechu - to wymaga to od nas niezmiernie głębokiej przemiany wewnętrznej istoty, sięga niezmiernie głęboko, odkrywa w nas tajemnice naszej natury tak głębokiej, gdzie ten świat nie ma zamiaru nigdy tego wyjawić. A może nawet nie wie, albo udaje, że nie wie, żeby nawet na torturach by tego nie wyjawiał, powiedzmy, że tak to się określa.

Ale chcę powiedzieć o tym właśnie, że uwierzenie w Chrystusa, że jesteśmy niewinni, powoduje u człowieka niezmiernie wielką zmianę w psychice. Psychika podlega ogromnemu przemienieniu, ogromnemu wydobyciu, porzuceniu potrzeby zniewolenia, uwolnieniu potrzeby karania siebie i odpowiedzialności za coś, za co odpowiedzialny nie powinien być. Bo został z tego już wydobyty.

A odpowiedzialny - chodzi tutaj o grzech, którego już nie ma, odpowiedzialny jest za doskonałość świata. Ale bardzo ciekawa sytuacja występuje; ta odpowiedzialność jest odpowiedzialnością Boga. Czyli zrzuca z siebie odpowiedzialność za grzech, a jednocześnie zrzuca z siebie odpowiedzialność za rękę, która zrobiła to co zrobiła samowolnie. I gdy całkowicie oddaje się Chrystusowi, to wszelkie decyzje Chrystusa zawsze są doskonałe, ale to zawsze doskonałe.

Bardzo często psychologia i psychiatria, głównie psychologia, bo psychiatria bardziej chce wykluczyć istnienie samo osobowości przez leki. Psychologia natomiast odnosi się do pewnych struktur wewnętrznych, które mogły współpracować ze sobą, z lekarzem. Psychiatria raczej wyłącza człowieka i ma z nim spokój.

Ale proszę zauważyć, wiara w Boga, spójrzcie tylko z punktu widzenia całościowego; dlaczego mówię tak dużo o psychologii? Dlatego, że dzisiejsza wiara nie zajmuje się Bogiem, zajmuje się psychologią.

Dzisiejsza wiara nie jest wiarą w Boga, jest to psychologiczne podejście do człowieka. Jest to cały czas psychologia, czyli można było by powiedzieć: ksiądz, czy różnego rodzaju szkoły związane z uczeniem księży, wcale nie zajmują się poszukiwaniem Boga. Umiejętnością manipulacji nad człowiekiem i wpajanie mu wiedzy, która mogła by uczynić go bardzo łatwym do manipulacji. Kompletnie nie ma tam nic związanego z Chrystusem. Pod pozorem Boga jest wprowadzona manipulacja psychologiczna na niezmiernie głębokiej naturze.

Czyli, wiemy tutaj o Kartaginie. Kartagina to jest tutaj manipulacja na niezmiernie głębokim poziomie psycho-behawioralnym na niezmiernie głębokich poziomach

odruchowych.

I proszę zauważyć, dlatego mówię dużo o psychologii, bo jak dochodzimy tutaj do poziomu prawdziwej wiary, to okazuje się, że na tym świecie nie ma prawdziwej wiary. Są różnego rodzaju maści, odłamy psychologii, która albo manipuluje człowiekiem na głębszym poziomie, albo na płytszym; czyni człowieka nieustannie niewolnikiem, i zniewolonym od pewnych odruchów i te odruchy są wykorzystywane.

Przecież wiedzą o tym behawiorysty, że zasada działania człowieka i zwierza jest taka, że jak się naciśnie ten guzik, to podskakuje ta część, a jak naciśnie się tą, to podskakuje tamta, i to jest niezmiennie od tysięcy lat. I tak naciskają i mają to co chcą, bo behawiorizm jest naturą, która jest niezmienna i na niej bazuje równowaga - o tak mogę powiedzieć - tego co nie osiąga jeszcze chwały Bożej.

Zwierzęta mają swoje odruchy niezmiennie behawioralne, i dlatego została zaatakowana natura psycho-behawioralna człowieka, aby zmiany, które przez tysiące lat następują, aby nie naruszyły tego sposobu manipulacji. Oczywiście naruszają, ale tylko wtedy, gdy człowiek uwierzy w Chrystusa; wtedy odrywa się od tamtej natury.

Gdy wierzymy w Chrystusa naprawdę, nie jako pewien element łamigłówek, czy psychologicznego pojmowania, tylko naprawdę wierzymy w Chrystusa, to zobaczcie państwo jak wielkie, potężne są zmiany wewnątrz człowieka. Następuje odkrywanie i przemienianie człowieka do samego gruntu, jak wielkie są zmiany. Jak wielkie, potężne zmiany następują tam w gruncie człowieka, w całej naturze osobowości, w najgłębszej naturze, której człowiek nie zna, a która ma niezmiernie głęboki wpływ na całego człowieka.

Czyli wiara wpływa na najgłębszą naturę człowieka, tam gdzie nie jest w stanie dotrzeć psychologia, ale właśnie te struktury świata, które wykorzystują wiarę, religię, w przestrzeni jakby można było powiedzieć psychologicznej, czyli pewnego rodzaju stosują tzw. inżynierię wiary - inżynierię wiary. Czyli nie ma tam w ogóle nic związanego z wiarą w Boga - najgłębiej manipulują tam człowiekiem w sposób niezauważalny, deformują najgłębsze natury człowieka. Mówię: deformują; tak, deformują, ale gdy żyjemy naprawdę zgodnie z Chrystusem; co to znaczy zgodnie z Chrystusem? Wierzymy, że jesteśmy wolnymi. I tutaj chcę powiedzieć o tym - jesteśmy w stanie czuć się wolnymi, bez względu na to, jak świat by chciał nam powiedzieć, że jesteśmy zniewoleni.

I proszę zauważyć werset, który właśnie o tym mówi: *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Co to znaczy? - Uznanie najwyższego autorytetu, autorytetu, który jest jedyny. Nie ma nikogo, kto by go tłumaczył, co on takiego pomyślał; pomyślał dokładnie to, co powiedział. *W oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. I nie ma nikogo,

kto by przeinaczył pokój na co innego, który by powiedział, że to jest coś innego; po prostu: *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Co to oznacza?

Świat nieustannie chce mi powiedzieć, że jestem zła, albo jestem zły. Każe mi się czuć złym, czy złą. Ale ja usłyszałam głos, spojrzałam na Tego, który mnie umiłował i powiedział: *jesteś dobra*. I uwierzyłam Jemu, że jestem dobra. *I murem jestem, a me piersi basztami*. Nikt nie może się do mnie dostać, ponieważ stałam się niepokonana, bo jestem zjednoczona z Niepokonanym. Uwierzyłam w wolność swoją. Świat chce mnie zbrukać, ale ja wiem, że jestem czysta, że jestem doskonała.

Proszę zauważyć, czego się boją w tym świecie? Tego właśnie. Boją się tego właśnie, tej świadomości, uwierzenia w Chrystusa, że człowiek z powodu Chrystusa jest doskonały i czysty. Bo jest w stanie odejść, od rzekomej odpowiedzialności za grzechy, tych którzy każą mu przyjmować odpowiedzialność za to, czego nie uczynił.

Dlatego tu odnoszę się oczywiście do grzechu; grzech pierwotny przestał istnieć. Grzechy, które były od upadku do odkupienia nie ma już ich. To jest bardzo wyraźnie przedstawione w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 5 werset 17, gdzie jest to bardzo wyraźnie ukazane: *Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski - a otrzymują wszyscy, ponieważ wszyscy otrzymali tę łaskę - obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa. 18 A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. 19 Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.*

Staną się wtedy - jeśli uwierzą, ale jeśli wierzymy - jesteśmy. To słowo „staną” jest sytuacją taką jak np. jak Kościół przedstawia - nie jesteś, tylko będziesz. Nie jesteś, ale będziesz. *Ojciec nasz, który jesteś w niebie niech się świeci Imię Twoje. Uświęciło się Imię Twoje, nie - niech się święci*. Rozumiecie państwo, chodzi o to. Jest to Danielowe; Daniel to ujawnia, mówi w taki sposób że: *zmienili czas i Prawo*. Czyli to wszystko co już się stało, Daniel mówi: *Będą mówili, że dopiero się stanie, że nie stało się, ale dopiero się stanie*.

Tutaj chciałem powiedzieć w tej konwencji - że jesteśmy wolnymi. Jesteśmy wolnymi, ale możemy powiedzieć, że nie jesteśmy. Ale to nie jest korzystne. Jesteśmy wolnymi, ponieważ Chrystus nas już odkupił.

Więc ta, która mówi: *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Może być: stałam się lub stanę się, gdy On na mnie spojrzy. Ale On na mnie już spojrzał.



Ale tutaj chce wrócić do tej przestrzeni związanej z tą najgłębszą naturą, która mówi o niezmiernie głębokiej naturze doskonałości wewnętrznego człowieka, który wierzy. Czyli **Chrystus odnosi się do wiary naszej, czyli do siły tak ogromnej, która otwiera potęgę człowieka, ale tak ogromną potęgę, że drżą przed nim upadli aniołowie.** Drżą przed nim demony i drżą przed nim olbrzymy, ponieważ przez to że uwierzyli, stali się przyobleczeni. Przez to, że uwierzyli w Chrystusa.

Ponieważ wiara jest zbroją, ta świadomość jest zbroją. *Obleczcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału - czyli człowiekowi - lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.*

Proszę zauważyć, to co jest tu napisane, to nie są bajki. To nie jest pewna historia science fiction, to nie są legendy Sindbada. To jest prawdziwa natura nieznaną dla człowieka, a jednocześnie do niej się właśnie Bóg odwołuje: *Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Chrystus.* Powstań i stocz bitwę, do której zostałeś wezwany i ustanowiony.

Czyli zbroją, to jest uwierzenie Chrystusowi i otwarcie nowej tożsamości człowieka, którą Bóg dał człowiekowi. Ona jest jakoby, proszę państwa nieznająca na tej ziemi. Ale jednak Chrystus został zabity i w dalszym ciągu drżą przed Nim narody. Drżą przed Nim różnego rodzaju siły, siły złe oczywiście.

I proszę zauważyć, powiem tutaj jedną taką rzecz, na temat mocy Chrystusa. Są na ziemi organizacje, a nie tylko organizacje, ale jakby to określić, tajne projekty wykorzystujące siły wręcz można powiedzieć astralne, czy siły duchowe, które dla dzisiejszego świata nie istnieją; gdzie dzisiejsza nauka mówi, że to są bzdury, a oni spokojnie je wykorzystują. I pewien człowiek, który przebywał w tych miejscach, mówi w taki sposób: tam są 33 poziomy tajemności jak u iluminatów, do dziesiątego poziomu są to ludzie, którzy pracują, nie mają specjalnych nakazów. Oczywiście, że mają zachować tajemnice, nie mogą niczego mówić, bo to grozi śmiercią, albo rodzina zostanie zlikwidowana, albo wywieziona, albo zamknięta do więzienia, albo coś takiego. Ale powyżej tego poziomu – dziesiąty, piętnasty są tak tajne technologie, że tam nie można w żaden sposób wypowiadać słowa Chrystus.

Nie można, ponieważ gdy wypowiada się słowo Chrystus, to pracują na poziomie, tak czułych energii, że Chrystus zaraz je porządkuje i rozpada się to, co oni by chcieli zrobić. Po prostu słowo Chrystus jest tak potężną mocą, że porządkuje świat, w którym oni chcą zbudować te technologie, zaprzac je do własnego istnienia. I nikt nie może mówić o Chrystusie, bo momentalnie pękają łańcuchy, powiedzmy że tak mogą powiedzieć. Pękają łańcuchy, pękają wszelkie siły elektromagnetyczne, czy jeszcze

jakieś inne. Wyrrywają tę strukturę, która została uwięziona, do wolności. Porządkują ją wedle Chrystusa, i dlatego aby te maszyny mogły tam działać na tych poziomach, nikt nie może myśleć o Chrystusie, tam są sami niewierzący. Ponieważ słowo Chrystus jest tak potężne, że wyrwa spod władzy ich maszyn i sił to, co zniewolili i schwytali. Siła jest tak potężna; o tym się nie mówi.

Mówi się o Chrystusie w taki sposób, że wisi w dalszym ciągu na Krzyżu umarły, a ludzie na niego patrzą i płaczą. Nie zdając sobie sprawy, że to oni tam wiszą uśmierceni w Jego ciele, a ich natura duchowa jest zmartwychwstała tak jak Jego. Dlatego św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w 2Liście do Koryntian rozdz. 5 werset 16: *Od tej pory nie znamy, już nikogo ze względu na ciało, a jeśli znaleźliśmy Chrystusa ze względu na ciało, to takiego już więcej nie znamy. Znamy już tylko Chrystusa zmartwychwstałego.* Dlaczego? Bo my jesteśmy zmartwychwstali. I przez to, że znamy Chrystusa zmartwychwstałego, nieustannie wnosimy swoją zmartwychwstałą naturę, bo On jest ich życiem. Nie znamy już siebie jako istoty fizyczne.

Mimo że żyjemy w ciele, nie jesteśmy cielesnymi. Nie jesteśmy cielesnymi, żyję w tym ciele - jak to mówił w Liście do Galatów; mimo że w dalszym ciągu prowadzę swoje życie w swoim ciele, to moim życiem jest nieustannie uznawanie Chrystusa jako jedyne go mojego wyzwoliciela. Tego, który mi dał życie.

Mówimy tutaj o tej sytuacji, że jest człowiek, dochodzimy do tego człowieka; wewnątrz jest człowiek przez wiarę obudzony. Chcę powiedzieć o tej sytuacji, że nie można dołożyć nic do naszej dzisiejszej osobowości, ale gdy wierzymy w Chrystusa, to ta zewnętrzna osobowość się rozpada; jak przebudzony wewnętrzny anioł, człowiek, życie w glinianej skorupie, który ruszył ręką, rozpada się wszystko zewnętrzne. Ponieważ on żyje, a rozpada się to, co uczyniło go, że tak mogę powiedzieć zespolonym, a on ruszając się, rozkrusza zewnętrzną skorupkę i ona się rozpada.

To co mówię jest naprawdę prawdą, wiecie państwo, że to jest prawdą. Możecie nawet wewnątrz to czuć, że to jest prawdą. Że wiara, o której rozmawiamy, że Chrystus Pan o którym rozmawiamy, i o którym mówimy, którego czujemy, w którego wierzymy, On porusza w nas nieznaną część naszej osobowości, że nie jest to już mowa o czymś, żeby dołożyć. To jest o nowym człowieku. O nowym człowieku, którym jesteśmy.

I tak naprawdę psychologia wchodzi na nowe całkowicie tory. Mówię o psychologii, dlatego że tutaj gdzie jesteśmy, miejsce o którym rozmawiamy, jest tą siłą, która jest w stanie pokonać wszelkie zniewolenie. **Jest to nowy człowiek, nowa przestrzeń, nowa potęga. Jest to prawdziwa żywa potęga, prawdziwego człowieka.**

Ten świat chce nieustannie trzymać Golema, uśpionego człowieka, który nie ma

pojęcia kim jest i tylko był pod władzą sił zewnętrznych, aby czynił to co chcą. A w tym momencie budzi się człowiek, budzi się prawdziwy człowiek. Potężna prawdziwa siła, gdzie zaczynamy ją odczuwać, zaczynamy uświadamiać, że jesteśmy rzeczywiście wolnymi i coraz bardziej czujemy tą wolność. A gdy czujemy tą wolność, pękają struktury, jak tu przed chwilą słyszeliśmy. Pękają struktury, trzeszcza, bo nie są w stanie utrzymać prawdy.

Ale to o czym rozmawiamy jest naprawdę prawdziwym człowiekiem, jego nie można schwytać, uwięzić, bo on jest wolny. Bóg, który by zamieszkał w człowieku w tej chwili, bez problemów w jakimś człowieku w jednej chwili, ciało tego człowieka nie sprawiałoby Bogu żadnego oporu, ten człowiek by czynił cuda największe. I mimo że, gdyby człowiek zamieszkał w tym ciele ponownie, to ciało by nie chciało tego czynić. Bo nie ciało sprawia opór, to niewiedza człowieka.

To człowiek sam, to są jego ograniczenia, jego niezdolność objawiania ciała tajemnic do których ono jest stworzone, i które może to ciało tą pełnię, tą tajemnicę objawić. Dla Boga to ciało nie stwarza żadnych problemów. Wiec gdy wierzymy w Boga, to ciało przestaje stwarzać nam problem, stwarzać ograniczenia, ale staje się wsparciem. O czym jest powiedziane: ciało, jeśli nazwiemy kobietą - *niechaj kobieta nakrywa głowę mężczyzną, aby nie została pohańbiona*. Czyli ona uznaje Chrystusa i w tym momencie ma udział pełny.

Czyli natura wewnętrzna, ta psychologiczna - jak już po wtóre powiem: psychologiczna - bo ten świat nie zna wiary. Wiarą nazywa psychologiczne zniewolenie, inżynierię wiary, inżynierię Ewangelii; wykorzystuje ją ku temu, aby zniewalać. I dlatego chcę powiedzieć o tym, że wiedza ewangeliczna nie jest tym samym, co Duch Chrystusa.

Wiedzę ewangeliczną wykorzystuje się dzisiaj ku temu, aby manipulować człowiekiem np. wiedza ewangeliczna - *kobieta będzie posłuszna mężczyźnie*. Odzwierciedla się tu tajemnicę, że mężczyzna to jest ten, w którym mieszka Bóg, mieszka Chrystus, a kobieta to jest ta, która przez oddanie temu, który jest w Bogu, przez posłuszeństwo zyskuje chwałę i doskonały stan.

Ale ten świat to robi tak: jest napisane, że kobieta powinna być posłuszna mężczyźnie, więc wykorzystujemy to; kobieta nie powinna zajmować żadnego wyższego stanowiska, nie powinna mieć tego, tego, tego, czy tamtego. To jest wykorzystanie Ewangelii ku temu w taki sposób, aby móc wynieść własne potrzeby, własne rządy, własne aroganckie spojrzenie na wszystko, na Boga. Wynieść w taki sposób, aby ugrać swoje. To samo robi szatan, przecież szatan jest doskonałym psychologiem, dlatego jest powiedziane przecież, Jezus Chrystus mówi, Ew. mówi, Stary Testament mówi: że szatan jest zwierzęciem ogromnie inteligentnym.

Inteligencja jego właśnie ujawniła się na manipulacji Ewy. Kiedy widział jej zdolność i widział, że nie jest w stanie rozpoznać jego zła, jeśli jej nie ukaże tego zła, więc manipulował ją podkręcając jej, że tak mogą powiedzieć ambicje, aby ją oderwać od Boga, i uczynić niezdolną do wzrostu. Można powiedzieć ambicje, ale posłuszeństwo, podkręcając jej posłuszeństwo, zdolność wypełnienia dzieła Bożego, czego tam w ogóle nie było. Bo głównym elementem było posłuszeństwo. I dlatego Bóg mówił: Bądź Mi posłuszny, nie zrywaj z tego drzewa. Wiec gdy posłuszeństwo zniknęło, pojawiła się następna rzecz. Nie można już czegoś naprawić i nie może być dobre, kiedy zniknęła pierwsza zasada, która była nieprzekraczalna.

To tak jakby człowiek powiedział w ten sposób: mam urządzenie jest napisane podłącz 24 volty. 24 to będzie trochę mało działało, podłączę 1000, będzie lepiej działało, będzie lepiej skakać, będzie głośniejsze. Podłączył jeden wielki wybuch, urządzenia nie ma. Myślałem, że jak dam więcej, to będzie lepiej. Oczywiście z punktu widzenia elektroniki, elektronik wie o tym, że to nie jest, że jak więcej to lepiej, musi być dokładnie tyle, ile jest napisane. Bo nie jest to związane z tym, że jak więcej to lepiej, tylko tyle ma być, żeby to działało.

I tutaj właśnie chcę powiedzieć ponownie; odkrywa się w nas tajemnica człowieka, ale tylko dlatego, że zaczynamy wierzyć w wolność, że jesteśmy wolnymi, i zaczynamy patrzeć na świat inną kategorią; w ogóle całkowicie inaczej. Zaczynamy nie myśleć o tym, czy jesteśmy wolnymi, zaczynamy patrzeć na świat w kategorii wolności.

Czyli przeszliśmy już na inną stronę w kategoriach wolności, patrzymy już na Chrystusa, na prawdę. Pozwólmy sobie odkryć Chrystusa, nie ograniczajmy siebie, nie starajmy się sięgać pamięcią do tego co przeczytaliśmy, ale pozwólmy Chrystusowi objawiać nam proroctwa i tajemnice. Jak to św. Paweł powiedział: Módlcie się o proroctwa; czyli módlcie się, abyście wiedzieli więcej, i więcej Bóg wam objawił, niż to co przeczytaliście. Proroctwa to jest dużo więcej.

Oczywiście możemy stać się tymi, którzy tak jak np. jeśli chodzi o matematykę - nie możemy oczywiście w matematyce stosować innych zasad, tylko te; ale przecież duchowa natura, duchowy człowiek otwiera całkowicie nowe przestrzenie w człowieku.

I dlatego proszę zauważyć, już właściwie w tej chwili inaczej postrzegamy samoświadomość, która zaczyna powoli ustępować. I gdy ona ustępuje, samoświadomość, zaczynamy się czuć swobodnie, lżej, lepiej, czujemy lekkość i swobodę. Dlatego, że samoświadomość ustępuje i ona nam w ogóle nie jest potrzebna do życia. Potrzebna jest establishmentowi, abyśmy byli posłuszni, bo jak nie, to prądem - można by było tak powiedzieć.

Więc samoświadomość to jest samo ograniczanie się w drodze do Chrystusa. Natomiast wiara w Chrystusa uwalnia nas od samoświadomości, a daje nam świadomość o wiele, wiele wyższą, i zajmuje nasza natura właściwe miejsce. Nasza natura zajmuje miejsce działania, a Chrystus przyczyny. I w tym momencie nie ma doskonałej przyczyny naszego życia, jak Chrystus; nie ma.

Bojąc się, niepokojąc, że jak Chrystus będzie naszą głową, to zatrzymamy się jak maszyna, do której wrzucono sabota. Wiecie państwo o czym mówię - sabotaż pochodzi od słowa „sabat” czyli but drewniany, żeby zniszczyć, że tak mogę powiedzieć władzę panów w ówczesnym czasie, to wrzucano do maszyn drewniane buty, które blokowały koła zębate i maszyny się psuły. I to były saboty, dlatego to się nazywa „sabotaż”.

I tutaj musimy pamiętać, że gdy oddajemy się Chrystusowi ze spokojem, On nie jest sabotażem, nie sabotuje naszego życia, ale wręcz je udoskonala, On je kształtuje. Zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie: *Jesteście dobrymi sługami, gdy macie co czynić. Wołajcie: jesteśmy złymi sługami, gdy nie mamy co czynić.*

Wiec tu w tym momencie, gdy Chrystus staje się głową, musimy wiedzieć o tym, że na pewno nasze życie nie wichruje się, ani gdzieś upada, ale wręcz nabiera właściwego wiatru. My mamy co zrobić?

Rozłożyć skrzydła orła, a On jest wiatrem, abyśmy się unosili pod niebiosa. My mamy rozłożyć skrzydła, a On już zadba o to, abyśmy wznieśli się wysoko. Tylko nie bójmy się mieć rozłożonych skrzydeł, i wznosmy się na wyżyny; na wyżyny wiary.

I gdy ustępuje samoświadomość, kulawa świadomość człowieka, to następuje świadomość Chrystusa, która jest pełnią wiedzy, prawdy; czego jeszcze? Jest wyraźnie powiedziane w Liście do Efezjan w rozdz. 3: 16 *Aby według bogactwa swej chwały sprawił w was - Chrystus oczywiście w was - przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełną Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas **może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy**, 21 Jemu chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków!*

Gdy Jemu się oddajemy, to gdy Chrystus staje się głową, to nasze postępowanie przekracza wszystko co pojęliśmy i co możemy zrozumieć. I co się dzieje? Kiedy się oddajemy Chrystusowi, to nasze członki się uświęcają przez służbę Świętemu. Uświęca się cały człowiek, ponieważ służy Świętemu, a tym Świętym jest Chrystus, więc uświęcają się wszystkie członki nasze przez służbę Świętemu.

Zauważcie państwo jak ze spokojem i lekko Chrystus Pan przeprowadza was przez

meandry świata, który chciałby abyście opierali się na jego wierze, która wiarą nie jest. Bo jak dzisiejszy świat określa wiarę?

Wiara oznacza: dać na ofiarę, pójść do kościoła i przyjąć Komunię Św. - to jest wiara; o Chrystusie kompletnie nie ma mowy. Jest gdzieś tam, ale o poznawaniu Jego tajemnic, o bycie, aby On nami rządził, że wiara to jest zjednoczenie się z Chrystusem Panem, Duchem Jego - nie ma mowy. Wiara są to pewnego rodzaju czynności wykonane po ludzku i gdy spytamy się kogokolwiek, kto jest właśnie ortodoksyjny, to właśnie wiara dla niego wygląda w taki sposób - że musi wyglądać jak pewne rytualne czynności i to jest wiara. Nie ma nic związanego z poznawaniem osobistym Chrystusa, bo on tego nie musi zrobić, jemu powiedziano nie musi zrobić, ksiądz za niego to robi. A powiedzą mu wtedy w niebie: ksiądz spał, nic nie robił, więc nie wejdiesz do nieba. No, ale przecież powiedział, że on to robi. Może kiedyś, może, ale każdy człowiek jest osobiście związany, musi każdy człowiek osobiście podjąć wiarę, a ksiądz akurat spał, myślał o swoich pieniądzach itd. o wiernych czy będą... taka jest prawda.

Dlatego mówiąc tu o tych przestrzeniach wiary, jako psychologicznych przestrzeniach, jak już po wtóre przedstawiam, ponieważ wiara, religie, nie mają nic wspólnego z prawdziwą naturą Bożą. Mieszają, zamieniają wiarę w posłuszeństwo tym, którzy ich nabyli. Nabyli przez to, że ich uznają tymi, którzy są ich panami.

Czyli Kościół mówi w ten sposób, że jedynym odkupicielem jest sam Kościół. Chrystus już nie jest, bo Chrystus podzielił się władzą - a weźcie sobie to i róbcie sobie co chcecie. Nie powiedział tak Chrystus nigdy! - Sam to uczynił i nikt nie jest zdolny uczynić tego, co Chrystus i nikt nie był zdolny uczynić tego co Chrystus.

Chrystus sam uczynił to, co uczynił i sam w dalszym ciągu czyni, o czym jest napisane w Liście św. Pawła do Hebrajczyków: *że Jego Krew, którą złożył i która jest złożona na ołtarzu jest nieustannie czynna i nieustannie ma władzę i nie została osłabiona, ale nieustannie jest w mocy.* I nikt nie musi jej zastępować, raz to uczynił. Więcej razy się tego nie czyni, bo jest to w mocy.

Ludzie już zapomnieli o tym, bo myślą, że jak minęło 2000 lat, to jak się wszystko degraduje w tym świecie, to tamto też się zdegradowało. Nie! - wiara się w dalszym ciągu umacnia i moc Chrystusa jest prawdziwa, co na dowód tego jest to, o czym rozmawiamy. Rozmawiamy żywą wiarą, Chrystus Pan jest tą mocą, która żywo działa, która objawia tajemnice, które były ukryte przez tysiące lat. A objawiają się dzisiaj i ukazują o tajemnicy wewnętrznej człowieka, gdzie istnieje w nas wewnętrzny człowiek.

Wewnętrzny człowiek, on się zradza wtedy, kiedy uwierzmy Bogu, przez Chrystusa. Gdy wewnętrzny człowiek żyje, co czujemy tak naprawdę, gdy to się

dzieje? Czujemy się bardziej domowo, dosłownie. Czujemy się bardziej domowo, nie obco, bardziej domowo, bardziej u siebie. Ponieważ gdy dusza nasza zbliża się coraz bliżej Ojca, tym silniej odczuwamy bliskość i spokój, ponieważ nasze samopoczucie jest wynikiem stanu wewnętrznego człowieka; nie naszych myśli, ale stanu wewnętrznego człowieka.

Jak wewnętrzny człowiek się czuje, jak jest zaopiekowany, tak ten stan wewnętrznego człowieka wpływa na każdego. Czyli, gdy istnieje człowiek wewnętrzny, wpływa na nasz stan i czujemy się naprawdę domowo, nie obco.

Ale to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo ludzie pytają się: A jak mam poczuć tego Boga? Okazuje się, że Boga ludzie czują jako, dosłownie tak jak Chrystus powiedział, jako Ojca, nie jako obcego, jako Ojca; czujemy się domowo, zaopiekowani, czujemy poczucie bezpieczeństwa, czujemy się swobodnie. Czujemy się beztrosko, bezpiecznie, ale cały czas jesteśmy oddani Bogu, bo jesteśmy gotowi na każde Jego wezwanie. Bo On jest Głową, a my jesteśmy członkami Jego.

To jest właśnie bardzo ciekawa natura, że wcale nie jakoś bardziej napompowani, bardziej dziwni, jakoś bardziej nasrożeni, i nie wiadomo co się z człowiekiem dzieje, nie wiadomo co człowiek ma oczekiwać. Okazuje się, że chodzi o to, że czuje się bardziej domowo, bardziej spokojnie, bardziej zrównoważony.

Ponieważ Jezus Chrystus powiedział: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego*. Czyli - uwierzcie Bogu, a staniecie się jak dzieci, wtedy będziecie w Bogu. Poznacie, że jesteście w Nim, bo będziecie jak dzieci bezpieczne, spokojne, zrównoważone. Co porzucicie? Porzucicie własną samoświadomą kontrolę samego siebie, Bóg stanie się waszym opiekunem.

Więc gdy Jezus Chrystus mówi: *gdym nie staniecie się jak dzieci gdy będziecie jak dzieci*, to mamy zrozumieć tą sytuację; każdy wie o tym, a bardzo mocno wie psychologia, że gdy staniemy się jak dzieci, to nasza samoświadomość jest bardzo okrojona, albo w ogóle jej nie ma. Prawie nie istnieje, nie ma tam odpowiedzialności. Takie dziecko jeszcze nie potrafi być odpowiedzialne, nie rozumie tego.

W tym momencie mówi Bóg o uwolnieniu od samoświadomości, w różny sposób to przedstawia. Więc gdy staniecie się jak dzieci, wejdziecie do Królestwa Bożego, a gdy nie staniecie się jak dzieci, nie możecie tam wejść. Syn marnotrawny dowiaduje się, że królestwo Boże należy do synów, więc nie do tych którzy są bogatymi, silnymi, mocnymi, z mocy tego świata, ale do synów; nawet najbardziej biednych, ale synów. Bo dziedzictwo należy do synów, a nie do tych, którzy chcą je nabyć za dużą ilość pieniędzy i umiejętności.

Proszę zauważyć, szatan chciał nabyć dziedzictwo za ogromną ilość pieniędzy, bo chciał dać Chrystusowi Panu całą ziemię i wszystkie pieniądze, za to by mógł być

dziedzicem. Ale tego nie można kupić, synem się jest przez to, że uznaje się Boga. A szatan nigdy Boga uznać nie chce, ponieważ jego naturą, proszę zauważyć, naturą szatana jest samoświadomość.

Naturą szatana jest samoświadomość, więc uznanie Boga jest pozbawieniem się samoświadomości czyli samounicestwienie; przestanie istnieć. Dlatego nienawidzi Boga, bo to gwarantuje mu istnienie samoświadomości. Więc gdyby uznał Boga, przestałby istnieć. Nie istniałby, bo to samoświadomość rywalizuje z Bogiem.

A samoświadomość jest związana z ciałem, nie z duszą, z ciałem, które chce zapanować nad duszą. I dlatego tutaj jest właśnie ukazane, że ciało jest zawsze wrogiem Bogu, nawet gdyby poznało wszelkie tajemnice, to i tak będzie wrogiem Bogu, ponieważ nie potrafi ich wykorzystać, nie potrafi ich złożyć, nie potrafi ich zastosować. Bo nie ma tej możliwości.

I dlatego człowiek, który stosuje zasady Boże, to jest człowiek, który ma Głowę Chrystusa, bo to Chrystus zna te zasady. My jesteśmy członkami i przez to, że jesteśmy członkami zasady te znamy, bo je wykonujemy. To tak jak można by było powiedzieć: sługa który służy panu swojemu, zna wszystkie zwyczaje pana, bo mu służy. I przez to że służy panu, zna zwyczaje pana, jest z panem związany. Stanowi wręcz, można powiedzieć, specyficzną całość. Ponieważ służy panu swojemu.

Dlatego Chrystus mówi: *Jesteście dobrymi sługami, gdy macie co robić. Wołajcie, że jesteśmy złymi sługami, gdy nie macie co robić.* Dlatego mówi Chrystus: wara od moich sług, ci którzy chcą je karać z powodu jakiś innych zasad. Ja jestem Panem swoich sług i Ja będę je nagradzał, i Ja będę je karał. Czyli Bóg mówi w ten sposób: kto się Mnie oddaje, jest pod moja opieką, czy to nagród, czy kar. Nikt inny nie może wymierzać im tych kar, ponieważ jest to niemożliwe, ponieważ Bóg w obie strony rozciąga tę opiekę.

Proszę zauważyć, samoświadomość, która ustąpiła przynosi nam taką lekkość, spokój, lekkie zrozumienie. Spoglądamy na człowieka i właściwie widzimy w nim człowieka dobrego, który nie wie o swoim dobru. I chcemy go skierować ku jego dobru, aby mógł być dobry na przekór sobie. Bo taka jest prawda. I żeby stał się żywy, ponieważ ma w sobie życie, tylko nie wie, że żyje i życie swoje widzi, gdzie indziej, tam gdzie jest śmierć, a nie życie.

Tą naturą najgłębszą, tego wszystkiego o czym rozmawiamy, jest najszczęśliwsza, najprostsza prostota sięgająca do relacji naszej z Bogiem. Ci, którzy tą relację ze spokojem znajdują, to czują się po prostu bezpiecznie. Czują się tak bardzo doglądani, czują się tak bardzo w Jego rękach, gdzie Bóg trzyma ich na dłoniach jak małe dzieci, przytula ich, a oni czują się bezpiecznie, zaopiekowani i słuchają rytmu Jego serca.



Czyli spokoju wszechświata, ciszy Bożej. Czują się tacy zaopiekowani, a jednocześnie nieustannie gotowi do działania.

Nikt by nie podejrzewał, że ci, te oseski, te dzieci śpiące u Boga w ramionach są potężnymi rycerzami, na ostatnią bitwę stworzeni, aby stoczyć ją ze Zwierzchnościami, i tymi co pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich. Śpi ze spokojem, ale miecz ma potężny i uzbrojony po zęby, a i gotowy do stoczenia bitwy ze Zwierzchnościami, i Tronami, pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich, z tymi co buntu nasieniem. Nikt by nie podejrzewał, że ten który tam śpi ze spokojem, jest tą mocą gotową w jednej chwili, do zanurzenia miecza w ciemność, aż do źródła ciemności. Aby jak gromem, przesyć do samego dna.

Aby strumienie, aby żywe Słowo żywego Boga, z głębi źródła wydobyć, i aby Ono jaśniało i płynęło w ogrodach, dając radość i światłość tym, którzy radują się z Jego przybycia, bo On jest tym, który pokonuje wszelkie zło w ogrodach. I On się nimi opiekuje w dzień i w nocy, a jednocześnie i podlewa rosą nieba. Zrasza rosą nieba i stacza bitwę ze wszystkim tym, co chciałoby, zagrozić tej ciszy.

I dlatego chcę powiedzieć; spoglądają na tego oseska, na to dziecko, tego oddanego, nie podejrzewają, że w nim jest potęga tak ogromna, że rozpadają się mury i warownie ciemności, wszelki grzech. Proszę zauważyć - nie mamy grzechu. Dlaczego? Ponieważ Chrystus Pan nas z niego wyzwolił i go nie mamy. Ponieważ był do tego zdolny, posłany przez Boga, uczynił to, a my o tym zaświadczaemy. Że to uczynił, zaświadczaemy o tym w Eucharystii.

Przyjmując Eucharystię, zaświadczaemy nie o tym, że byliśmy zdolni przez samoświadomość, poszukać grzechów tam gdzie ich nie ma, tylko zaświadczaemy o tym, że Chrystus jest naszym Panem i nieustannie trwa w nas doskonałość, czyli On sam. Bo nabył nas. I ludzie na ziemi, ci którzy nie uwierzyli, będą karceni, a ci którzy uwierzyli, będą nagradzani, bo to, że w nas istnieje, jest wolą Bożą, nie naszą. To, że On w nas istnieje, jest wolą Bożą.

Więc będą karani ci, którzy nie chcą poddać się Chrystusowi, jako ci, którzy czynią Boga kłamcą. A ci którzy uwierzyli, będą sadzani po prawicy Boga w pełnej radości, zostaną uczynieni filarami świątyni Bożej. Zostanie wypisane na nich imię Boga żywego. I nigdy stamtąd nie wyjdą, staną się pełnymi niebianami, którzy będą żyć w świątyniach Boga żywego. Bo tak mówi właśnie List do Kościoła w Filadelfii: *i uczynię ich filarem świątyni Boga mojego i wypiszę na nich imię Boga mojego, i stamtąd już nigdy nie wyjdą.*

Okazuje się, że to o czym rozmawiamy nie wymaga naszego intelektu, nie wymaga naszej umiejętności, nie wymaga naszej zdolności, tylko wymaga naszej ufności. Czyli naszego przekonania.

Ale ciekawą sytuacją jest - nasze przekonanie wykorzystuje cały intelekt, aby tych, którzy jeszcze tego nie znają, aby mogli też doznać tego o czym rozmawiamy. Dlaczego cały intelekt? Wiara powstaje z powodu tego, co głosimy, o czym mówimy. Czyli, gdy Chrystus w nas zaistnieje w pełni i jesteśmy całkowicie radośni, to słowa które z nas wypływają do kogoś innego, dotrą do niego z samego ducha, ale przez to co mówimy, w nim się kształtuje wiara. Ale duch musi być żywy, w nas żywy; żywy Duch, który przyjmowany jest ze słowem, do niego dociera.

To jest bardzo ciekawa sytuacja. Słowo, które wypowiada wierzący, umocniony, prawdziwie wierzący, jego słowo nie jest tylko słowem. Ale jest żywym słowem, które gdy on przyjmuje żywe słowo, to żywe słowo przemienia jego naturę i wznosi go ku doskonałości Bożej, bo żywy Duch w tym słowie zjednoczony - to jest właśnie tajemnica - zjednoczony będąc, przemienia go.

I dlatego tajemnicą prawdziwego słowa żywego, jest to, gdzie słowo wypowiedane przez człowieka jednoczy się z żywym słowem Bożym i stanowi słowo, wedle którego rodzi się wiara. To jest ta tajemnica, gdzie słowo Boga i słowo człowieka, przez tych którzy uwierzyli, w miejscu tajemniczym jednoczy się w jedną naturę i staje się słowem żywym, które zdradza wiarę u drugiego człowieka.

Czyli wiara rodzi się z tego co mówimy, a mówimy słowo Boże. I słowo wypowiedziane przez człowieka, który jest umocniony w Bogu, nie jest już słowem, które wypowiada człowiek ustami swoimi; ale jest to słowo, które wypowiada ustami i sercem, stanowią jedność.

Dwoje jednym się staje i przenika do tego, który jest jednym, aby się dwojgiem stał, a Chrystus uczyni go ponownie jednym. Ale tym żywym i prawdziwym, gdzie Bóg mu także da zdolność wypowiedania słowa, gdzie w tajemnicy słowo jego zjednoczy się ze słowem Bożym i stanie się też słowem żywym, z którego się też wiara ukształtuje.

Jak to powiedział właśnie św. Paweł, jak już rozmawialiśmy, w Liście do Rzymian rozdz. 10: *17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.* I dalej bardzo ciekawie mówi Jezus Chrystus: *18 Pytam więc: czy może nie słyszeli? Ależ tak: Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa.* *19 Pytam dalej: czyż Izrael nie zrozumiał? Mojżesz mówi: Wzbudzę w was zawiść do tego, który nie jest ludem, wznienę w was gniew do ludu nie rozumnego.* *20 Izajasz zaś odważa się powiedzieć: Dałem się znaleźć tym, którzy mnie szukali, objawiłem się tym, którzy o Mnie nie pytali.*

Czyli mówi tu Bóg: *Dałem się znaleźć tym, którzy Mnie szukali, objawiłem się tym, którzy o Mnie nie pytali.* Czyli Chrystus przyszedł, aby przyjść do każdego, nawet do tych, którzy nie pytali. I dlatego mówi: czyż nie słyszeli? Ależ na pewno słyszeli,

ponieważ słowo to nie było wypowiedziane ustami li tylko, ale Duchem żywym, który całą ziemię objął. I dlatego Chrystus jest Panem całej ziemi, a w duchu każdego człowieka jest słowo żywe, sam Chrystus. Więc słyszeli, słyszeli ale słuchać nie chcą. A wystarczy słuchać, aby być, aby żyć, aby się wznieść. Więc chodzi tu o prostotę największą, taką ciszę, prostotę, łagodność.

Chcę powiedzieć o tym, że na początku naszego spotkania, było to jakby wrażenie przerażenia, jeśli chodzi o samoświadomość, ponieważ ojejku, ojejku czym ona jest, trzeba to zostawić?

Ale gdy to się stało, odczuwacie państwo ciszę, spokój, łagodność. Dlaczego nic się z wami złego nie stało? Dlatego że jest to Chrystus, który w was żyje, On utrzymuje was przy życiu. A On jest bezwzględny, gdyby tak nie było, to gdy samoświadomość by ustąpiła, by ludzie po prostu popadli w martwość, poumierali by. Ale oni żyją, dlatego że On jest ich życiem, a samoświadomość jest tym, który napada to życie i chce powiedzieć: zobacz jaka ja jestem żywa, wszechobecna, czyż nie jestem bardziej żywa niż On?

Ale to nie chodzi o to, co oczy widzą, ale co serce czuje. Samoświadomość chce jak pajac podskakiwać i mówić, że na tym pajacowaniu życie polega. Życie polega na trwaniu w słowie Bożym i objawianiu chwały; a my wiemy, że żyjemy, że mimo iż samoświadomość ustępuje, to życie nasze się rozszerza, bo zasłona spada. I coraz bardziej w nas życie Chrystusa żyje, które objawia się ciszą, spokojem, łagodnością.

Ja tak patrzę sobie i słyszę, Pan Michał chce powiedzieć - chyba się tak dawno dobrze nie czułem. Ale to jest sytuacja właśnie ta, że Chrystus w nas otwiera swoje działanie i człowiek czuje się coraz bardziej swobodny, bo okazuje się, że musi ustąpić w nim to, co jest tym co jest wyobrażone, a musi pojawić się to, co jest żywe.

I tak jak państwo wszyscy odczuwacie w sobie tę żywą naturę; ona musi ze spokojem przez wybór wasz istnieć, bo ta natura Chrystusowa, ona nigdy nie przemienie.

Pamiętacie państwo cesarza chińskiego, który był już zmęczony nieustannym wymyślaniem podziękowań za dary, które mu przynoszono. Zwołał swoich mędrców na dworze - wymyślcie mi jedno zdanie, podziękowanie, jedno zdanie, które wystarczy mi za wszelkie mowy na temat darów, które oni przynoszą. Przynoszą tyle darów, a ja cały czas coś wymyślam. Nie chcę już wymyślać, powiedzcie mi jedno zdanie, które to wszystko ukaże w jednej naturze. Poszli, wrócili może po kilku tygodniach, miesiącach i powiedzieli mu to jedno zdanie. I przyszli pierwsi od tego czasu, ci którzy dary złożyli, a on stosuje to słowo, to zdanie, które przynieśli mu mędrcy. Spojrzał na to i powiedział: I to przemienie.

Chrystus nie przemienie, wszystko przemienie, ale Chrystus nie przemienie; i ci którzy

trwają w Chrystusie też nie przeminą. Dlatego wszystko przeminie, jak bardzo by człowiek o to dbał. Bo wszystko przeminie i złoto zardzewieje, i nic się nie ostanie. Ale Chrystus jest tym, który daje nam życie.

I co jest tutaj ujawnione? - że **nasze życie nie jest wynikiem funkcji życiowej naszego ciała, w którym mieszkamy, ale nasze życie jest obecnością Boga**, ponieważ im głębiej zanurzamy się w Chrystusa Pana, tym bardziej ono jest ciche, spokojne. Im bardziej zanurzamy się w Boga, tym bardziej ono jest i tym bardziej ciało odczuwa Jego obecność, bo ono oczekuje przyjścia Jego, mimo że jest wrogiem Jego.

Proszę zauważyć, ciało oczekuje przyjścia synów Bożych, mimo że jest wrogiem ich. Dlatego że wzywa je wewnętrzna prawda Boża, ale opór wynika z wpływu upadłych aniołów, którzy są przeciwni Bogu, więc człowiek musi się wiarą skierować, przez wiarę. Czyli ciało musi się stać się posłuszne Temu, które przychodzi, bez względu na potrzeby wynikające z zewnętrznych potrzeb; zignorować je musi i pójść za czuciem.

To samo jest z małżeństwem. W małżeństwie następuje ta sama sytuacja - mąż i żona są właściwie skazani na przeciwieństwo. A dlaczego? Bo taka jest ewolucja. Skazani są na przeciwieństwo, ponieważ Bóg łączy je w przeciwieństwa, ale dąży do tego, aby żeby przez przeciwieństwa, przez poszukiwanie Boga znaleźli w sobie jedność Jego samego. Ponieważ jak mężczyzna i jak kobieta mają w sobie tego samego Boga, a jednocześnie mają w sobie przeciwieństwa Boga, a i przeciwieństwa swoje - to im silniej są przeciwieństwa, to tym silniej poszukują spokoju, i tym silniej poszukują Boga. A gdy znajdą Boga, to Bóg w jednym i drugim jest ten sam. I gdy oni zjednoczą się wewnętrznym Bogiem, to zewnętrzne zostanie całkowicie usunięte.

Czyli mimo że są wrogami, to dążą do pogodzenia mocą Bożą, bo tylko On jest mocą Bożą. I w tym momencie kiedy Bóg w nich istnieje, to rozpada się to co zewnętrzne, czyli moralności ludzkie. Moralności ludzkie, co jest napisane w 2 rozdz. Księgi Genesis: *24 Mężczyzna odejdzie od ojca i od matki, zjednoczy się ze swoją żoną i nie będą wtedy już dwojgiem, ale jednym ciałem*. Czyli co to oznacza?

Mężczyzna, jest dokładnie napisane, porzuci ojca i matkę, czyli porzuci moralności i ich wartości, a przyjmie wartość jedyne Boga, który będzie kochał w nich matkę, ojca, żonę, dzieci w sposób najdoskonalszy, taki, którego jeszcze nigdy nie poznali, a do którego są przeznaczeni i stworzeni. To jest ta miłość doskonała, ta miłość doskonała człowieka może dopiero się objawić przez miłość Boga.

1 List św. Jana rozdz. 4 werset 18-19: ***W miłości nie ma lęku lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości. My***

*miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.*

I proszę zauważyć do czego ten 19 werset jest skierowany: *My miłujemy Boga, bo Bóg pierwszy nas umiłował* - jest to Pieśń nad pieśniami: *Mój miły mój, a ja miłego mego*. Mogę o tym powiedzieć - ona mówi, daje do zrozumienia - ponieważ nie mówię za niego, On mnie kocha, tylko On mnie pierwszy umiłował, a ja odpowiedziałam na Jego miłość i dlatego, wiem, że On mnie kocha, bo On nie zmienił swojego stosunku do mnie. I ja mówiąc: *mój miły mój, a ja miłego mego*. Ponieważ najpierw byłam miłego mego, a teraz ja jestem miłego mego. Najpierw ja byłam miłego mego, a teraz ja jestem miłego mego.

Czyli najpierw On wiedział, że należę do niego, a teraz ja wiem, że należę do Niego. I mówię za Niego: *a ja miłego mego*. To jest świadomość miłości głębokiej Boga i niezmienności, który przenika Sulamitkę, piękną córkę ziemską, tak głęboko, że ona wypowiada te słowa: *Miły mój, mój, a ja miłego mego*; bo byłam już odwiecznie Jego, a teraz należę do Niego i wiem o tym, że Jestem Jego. A zawsze należałam do Niego i dlatego: *a ja miłego mego*.

## **Część 7**

Chciałem tutaj powiedzieć o tej ogromnej prostocie, kiedy państwo zauważacie pozbywanie się samoświadomości. Ale samoświadomość nie jest usuwana jako usuwanie samoświadomości, ale jako przyjmowanie Chrystusa. Jako uświadomienie sobie Jego zwierzchności; nie, jako, ale uznawanie wolności naszej z powodu Jego potęgi, i bycie przekonanym.

O czym chcę powiedzieć? Gdy jesteście świadkami, w samym sobie, jak myśl która do was dotarła, jak to powiedział św. Paweł: *A wiara rodzi się z tego co się mówi*; że wypowiedziane są to słowa Chrystusa. Jak słowa dotarły do waszej głowy, do waszej świadomości, a później zaczęły docierać do waszego przekonania, do waszego serca; zaczęliście stawać się przekonani. Czyli byliście świadkami przemiany waszych myśli, które stały się myślami mówiącymi do waszego wnętrza, czyli mocą Chrystusa Pana usłyszeliście słowa.

I proszę zauważyć, tu jest bardzo istotne - kiedy słowo jest zjednoczone z Duchem Bożym, to słysząc słowo, przyjmujemy Chrystusa. Kiedy nie jest zjednoczone ze słowem Bożym, słysząc słowo nic się nie dzieje. Ale gdy słyszemy słowo, słowo Boże które jest Słowem Chrystusa, a zjednoczone jest z żywym Słowem, przyjmując słowo, przyjmujemy też Chrystusa, ponieważ z tym słowem jest zjednoczony Chrystus.

Więc w tym momencie, kiedy coraz bardziej wiecie, że On tak naprawdę was uwolnił, jesteście wolnymi i doskonałymi, i czystymi, jesteście coraz bardziej przekonani; i jesteście świadkami jak myśl przenika do waszego wnętrza i stajecie się

przekonani. A to przekonanie staje się waszą ciszą, spokojem, równowagą, waszą beztrąską, waszą świadomością, że jest ktoś kto nieustannie roztacza nad wami opiekę.

I jest ktoś kto nieustannie jest wiatrem w wasze skrzydła i nieustannie unosi się, ponieważ tym kimś jest Bóg, Duch Święty, który dmucha w wasze skrzydła, a wy unosi się, wznosząc się na mocy Jego. On jest właśnie wiatrem i czeka na gotowe wasze skrzydła, abyście rozłożyli skrzydła i żeby was uniół na wyżyny. Abyście mogli szybować na wyżynach nieba i do siódmego nieba; *a i dalej orzeł zmierza do siódmego nieba, zadziw się świecie, dokąd orzeł zmierza.*

I tutaj jesteście świadkami spokojnego przekonania, które wsiąka w was, staje się waszą wewnętrzną naturą ciszy i spokoju, a jednocześnie w dalszym ciągu możecie prostować lub skręcać włosy, czy głosem swoim emanować, jeśli tj. emisja głosu, gdy się śpiewa, czy ktoś inny zastanawiać się nad wieloma innymi sprawami - wszystko w Bogu.

Bóg nie ogranicza człowieka myśli, pozwala człowiekowi pracować jeśli chodzi o to, o tamto, okazuje się że jakość tego zmienia, a jednocześnie i że myśli te mają zawsze cel.

Dlatego rozmawialiśmy o owocach Ducha Św. Zauważcie państwo, jest taka roślina w górach rośnie - „dziewięcisił”. Można to odnieść do owoców Ducha Świętego, gdzie jest także 9 sił – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój, radość i miłość. Jest to dziewięć sił, które są wewnętrzną naturą, kwiat ten rozkwita wewnętrzny, i daje nam tę prawdziwą siłę duchowej natury.

Bo to o czym rozmawiamy teraz, gdzie jesteśmy przekonani o Bogu, przekonani o prawdzie, przekonani o wolności, zauważacie państwo, że opanowanie stało się proste, łagodność naturą, wierność sensem oparcia w Bogu, dobroć prawdziwą relacją z drugim człowiekiem, uprzejmość to co jest waszą relacją wieczną z każdym człowiekiem, cierpliwość to chwila poświęcona drugiemu człowiekowi, pokój rozszerzacie, radujecie się z tego że oni go przyjmują, a miłość jest tą prawdą która was wspiera w każdym dziele.

I wołacie: *Opanuj mnie Panie miłością swoją, życiem swoim, Sobą mnie opanuj; czyli opanuj mnie całą tajemnicą, całą prawdą, Głębokością, Szerokością i Długością, Wysokością wszelkich rzeczy. I przeniknij mnie do samego dna, poznaj mnie do samego końca, abym mógł poznać, czym jest Głębokość, Szerokość, Długość i Wysokość wszelkich rzeczy, wszelkiej tajemnicy, abym mógł żyć Tobą, a Ty w pełni mną. Żebyś nie odnalazł, nie spotkał żadnej granicy we mnie, aby wszelka moc, wszelka prawda mojej natury była dla Ciebie dostępna - więc to jest ufność.*

Dlatego jesteśmy świadkami, gdzie myśl, gdzie słowo które dotarło do myśli, zaczęło przenikać do waszego wnętrza i zaczęło się stawać przekonaniem, i zaczęliście oddalać się od oskarżania świata. Zaczęliście czuć w sobie słowa prawdy, które wypowiedane są przez piękną córkę ziemską w 8 rozdz. Pieśni nad pieśniami - werset 10: *Murem jestem ja, a moje piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.* Uwierzyłam Jemu i Nim jestem, On jest dawcą mojego pokoju.

I w 13 wersecie słyszymy, wołają drухowie: *O daj nam słyszeć twój głos, twój głos który brzmi w ogrodach, daj nam znaleźć drogę do ogrodów, w których ty mieszkasz.* Czyli jest wolna. A ona co mówi: *Biegnij, biegnij mój miły, jak młody jeleń, biegnij do wzgórz balsamowych drzew.* Co to znaczy wzgórz balsamowych drzew? Do drzew, do miejsc gdzie drzewa są wiecznie zielone, liści nie zrzucają, wiecznie są żywe, czyli raj; biegnij, nie ograniczaj się, biegnij do wzgórz balsamowych drzew, do wiecznie zielonych drzew, tam jestem – Pieśń nad pieśniami; znacie państwo.

Zresztą jest taki psalm, który został napisany, był na kanwie Pieśni nad pieśniami; a potem zostało trochę ukazane z Pieśni nad pieśniami, jak młody jeleń - Chrystus Pan stanął pod miastem, pod murami, i spogląda na nią zza murów, przez kraty, i mówi do niej: *Pójdź ze mną, zima już minęła, deszcze już ustały, już kwiecie pachnie, pójdź miła ma, umiłowana ma, pójdź.* Czyli nie zważaj na kraty, nie zważaj na mury, one są w twojej wyobraźni, one nie istnieją, bo tam gdzie cię wzywam, ich nie ma. Bo tymi murami to jest fałszywa odpowiedzialność.

Fałszywa odpowiedzialność jest opisana bardzo wyraźnie w szóstym wersecie 1 rozdz. Pieśni nad pieśniami: *Synowie mej matki rozżółcili się na mnie i kazali mi opiekować się swoimi winnicami, a ja przez to swojej własnej winnicy nie upilnowałam.*

A ja przez to swojej nie upilnowałam - fałszywa odpowiedzialność; zezłościł się na nią, i kazali opiekować się swoimi winnicami. A co to znaczy, czym są winnice tych, którzy są złymi braćmi?

To są te winnice, które dają zły owoc; kazali jej opiekować się, czyli kazali jej nieustannie dbać o grzech, a ona swojej prawdziwej natury nie upilnowała. A później ją oskarżali, że jest zła. A ona mówi: *śniada jestem ale piękna, ogorzała jestem słońcem onej ziemi.* I mówi: *powstałam z pustyni wśród dymów, ale powstaję jako siła i prawda; wznoszę się na ramieniu umiłowanego mego, on jest moim wsparciem.*

Dokładnie już nie pamiętam; ale pytanie: kim jest ta, która wznosi się wśród dymów, wśród pustyni, pachnąca mirrą i kadzidłęm, pachnąca wonnościami kupców; kim jest ta, która tak pachnie, jaśnieje? A to jest ta, która wyrwała się z oskarżeń, wyrwała się z winnic fałszywych, gdzie wzniosła się i usłyszała głos: *piękna jestem, pokojem jestem.*

Czyli pamiętamy ten werset, od samego początku w takiej 3 wersetowej wypowiedzi: *mamy siostrzyczkę małą, cóż zrobimy kiedy zaczną przychodzić do niej młodzieńcy, cóż uczynimy?* Pnp:

*9 Jeśli murem jest, uwieńczymy ją gzymsem ze srebra;*

*jeśli bramą jest, wyłożymy ją deskami z cedru.*

A ona mówi: *10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami,*

*odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.*

To jest do Chrystusa odniesione i do wolności naszej, **abyśmy uwierzyli Chrystusowi, że jak powiedział że jesteśmy wolnymi, abyśmy nie wątpili, abyśmy uwierzyli i żyli tą wolnością, bo On jest prawdomówny.** On mówi, że jesteśmy wolnymi, i żebyśmy w tej wolności trwali i wiedzieli kim jesteśmy. Bo ten świat chce nas zaprzęgnąć, jak to mówi rozdz.1 Pieśni nad pieśniami: *6 Synowie mej matki rozgniewali się na mnie, postawili mnie na straży winnic: a ja mej własnej winnicy nie ustrzegłam.*

To jest właśnie: kazali mi pilnować grzechów i popadałam w znój i trud, kazali mi pilnować swoich grzechów.

I dzisiejszy świat robi dokładnie to samo. Jedną chcę powiedzieć rzecz - kuszenie szatana od początku świata, kiedy człowiek upadł, nie zmieniło się, dlaczego? Bo działa. Po cóż zmieniać to, co działa. Szatan jest pragmatyczny, nie eksperymentuje, jak działa to po co zmieniać; czerpać.

I dlatego cały czas jest to samo kuszenie, cały czas tak kusi, podchodzi człowieka i cały czas przez samoświadomość wpaja mu, że może być lepszy, że może być lepszy. A tutaj jest prawdą tą, że Chrystus uczynił już go lepszym, musi uwierzyć Chrystusowi że jest doskonały, a w tym momencie nie będzie już uczestniczył w wyścigu szczurów. Będzie doskonały, ponieważ spojrzął na niego Chrystus i powiedział: *jesteś doskonały.* Jest powiedziane: *10 Murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój.*

Tutaj było takie zdanie powiedziane: jeśli będzie bramą, wyłożymy ją deseczkami cedrowymi - to jest odniesienie do Starego Testamentu, do Księgi Kapłańskiej, gdzie jest powiedziane, że cedr jest świętym drzewem. Z tego drzewa świętego została wybudowana świątynia Salomonowa. Salomon posłał ludzi, aby ścięli cedry 150-letnie, ale te które są dzwoniące; ale tylko ci którzy byli wielkiego ducha i byli w stanie usłyszeć dzwoniące cedry, byli posłani aby ściąć dzwoniące cedry. I te cedry które są całkowicie dojrzałe i dzwoniące, czyli mają tę moc, o której właśnie mówi Salomon, o tej sile.

I dlatego wybijemy ją deseczkami cedrowymi, czyli ochronimy ją przed złem, bo cedr był traktowany jako drzewo, które chroni przed złem - wyłożymy ją deseczkami



cedrowym. I jak będzie murem - czyli uwierzy w Tego, który jest prawdą, doskonałością; ten staje się murem.

Proszę zauważyć - murem; nikt tego nie może przełamać, ponieważ **niemożliwym jest człowiekowi zabrać wiarę, temu który tę wiarę ma.** Ponieważ im bardziej chce się wiarę zabrać temu, który tę wiarę ma, staje się bardziej wierzący, ponieważ nic nie czyni dlatego, że myśli żeby coś zrobić, tylko wie, że jest nieustannie poddawany próbie, zadaniu, doświadczeniu i pracy - wie że ona jest dawana przez Boga.

Więc im bardziej jest poddawany tej pracy, tym bardziej wie, że to Bóg sam czyni, i tym silniej korzysta z łaski, którą już otrzymał. Więc staje się jeszcze potężniejszy; więc nie można złamać świętego, jest to po prostu niemożliwe.

Ale jest powiedziane przecież w Ewangelii św. Mateusza, św. Marka, że *przyjdą ciężkie czasy i przyjdzie zło, i wybrani będą zwiedzeni, o ile to możliwe.* Czyli zwiedzenie oznacza: jakąś inną naukę zaczną sobie stosować, własne myśli, ulepszające dary od Boga. Ulepszające - to samo zrobił szatan z Ewą - ulepszył jej wiarę, a w rezultacie wszystko się rozpadło, ponieważ oderwał ją od chwały Bożej. Więc lepsze jest wrogiem dobrego; to są ci którzy chcą polepszyć, ale wystarczy służyć.

Jak to Chrystus powiedział bardzo wyraźnie: nie potrzeba być większym od Pana, bo to jest niemożliwe, wystarczy być jak Pan. Więc dlatego Chrystus mówi: wystarczy być jak Bóg, służyć Jemu z całej siły. Wystarczy być jak Pan, jak Chrystus, wystarczy być posłusznym jak Chrystus Bogu. Ci którzy chcą być bardziej posłuszni niż Chrystus, najczęściej odpadają, ponieważ Bóg posłał Adama i Ewę, a oni chcieli być lepsi od samego Boga, bo chcieli Go poprawić i w ten sposób odpadli. Dlatego lepsze jest wrogiem dobrego.

Dlatego tym naszym spokojem, naszą radością, naszą ciszą, która nie wymaga od nas odrzucenia niczego co jest w życiu naszym, co nas otacza, niczego oprócz grzechu; proszę zauważyć List św. Pawła do Koryntian rozdz.12, jest napisane: *A są części ciała które się godzi zakrywać z powodu szczególnego ich poszanowania.* Co św. Paweł miał na myśli - o szczególnym poszanowaniu części ciała, które się godzi zakrywać?

Dzisiejszy świat nie mówi o szczególnym poszanowaniu tych części ciała, ale wręcz mówi o grzeszności tych części ciała; dlatego się zakrywa - bo są grzeszne. Św. Paweł mówi o szczególnym poszanowaniu, więc co św. Paweł ma na myśli, mówiąc o szczególnym poszanowaniu? Czyli w ten sposób, chce powiedzieć, że natura człowieka została zwichrowana, została skrzywiona i tak zdeprawowana, aby części ciała które się godzi zakrywać, żeby były częściami na które się rzuca wszelkie kalumnie,

wszelkie zło, i traktuje się jako części tylko złe; i w ten sposób skaża się wewnętrznego człowieka.

W tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że nie ma w człowieku grzechu, że wszystko co istnieje Bóg stworzył i wszystko jest doskonałe dla doskonałego istnienia, dla chwały doskonałej, dla prawdziwej miłości, dla prawdziwej prawdy. I części, które się godzi zakrywać, nie są częściami grzesznymi, ale częściami szczególnego poszanowanie.

To jest bardzo ciekawa sytuacja; jeśli św. Paweł mówi: szczególnego poszanowania - to jest to ważne, jest to bardzo ważne. Szczególnego poszanowania, czyli zwracajcie uwagę, aby nie mieć na ten temat złych myśli, ponieważ największą wy na tym szkodę ponosicie. Ponieważ jakkolwiek część ciała będziecie oskarżać o coś, to będziecie na tym cierpieć.

Znam ludzi, którzy przychodzili do mnie na terapię, spotkania. Ja już zajmuję się 30 lat uzdrawianiem. I byli to ludzie, którzy chcieli iść na rentę i udawali nieustannie ból kręgosłupa przed lekarzem. A później przychodzili do mnie, aby się z tego wyleczyć, ponieważ naprawdę zachorowali. I później nie mogli z tego wyjść, i stali się kalekami, dlatego że te ich części ciała nieustannie traktowali w sposób niewłaściwy, jako złe, chore i doczekali się tego; i stali się ludźmi niezdolnymi do chodzenia, cierpiącymi na ogromne bóle. Ponieważ traktując jakąś część ciała w sposób niegodziwy, sami doczekali się niegodziwości; dosłownie tak jest. Później przechodzili żeby uwolnić ich od tego, ich myśli na temat tej części ciała. Jak już mają rentę, już nie chcą tego bólu, ale ten ból odejść nie chce, ponieważ znienawidzili zdrowie; chcieli mieć problem, ten problem z nimi jest, a teraz nie chce odejść. Mimo że chodzą do lekarza, a lekarz mówi: proszę pana, pana kręgosłup jest w porządku, tam nic nie ma, a oni chodzić nie mogą, bo zniszczyli swoją naturę wewnętrzną, doprowadzili do zrujnowania.

I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że człowiek od zarania dziejów; jak patrzymy na ryciny i malowidła Adama i Ewy, to widzimy że mają listki figowe. I siostra na religii mówi w ten sposób, że mają zakryte części grzeszne. Więc już w owym czasie było to kodowane, że to są części grzeszne. I to jest tak wryte w świadomość człowieka, że wszystko jest w porządku, tylko ma części grzeszne, i to jest tzw. tajemnica poliszynela - nikt nie grzeszy, tylko wszyscy mają części grzeszne. Nie ma tam części grzesznych, są części szczególnego poszanowania.

Św. Paweł chce powiedzieć o tej sytuacji, aby człowiek świadomie wyzbył się wpojonego zła przez pokolenia, na temat siebie. Bo jeśli mówi o ręce, nodze, czy jakiejś innej części ciała, to przecież mówi o sobie, czyli o części szczególnego

poszanowania, to siebie niszczy, siebie wyniszcza, siebie udręcza i sprawia sobie cierpienie. I siebie wyniszcza przez złe postępowanie względem siebie, bez względu czy to będzie jego palec, czy to będzie jakaś inna część, źle o niej myśląc, doprowadza siebie do wyniszczenia i choroby.

Dlatego św. Paweł mówi o częściach szczególnego poszanowania, ponieważ jest świadomy tej sytuacji, że przez 4000 lat wedle Biblii do Odkupienia, nieustannie te części ciała były traktowane jako części strasznie złe, okropne, przyczyna całego grzechu i upadku; i w tym momencie musi to zostać odwrócone. Bo tak naprawdę nie ma części grzesznych, są grzeszne myśli o tych częściach ciała; a to są części ciała szczególnego poszanowanie. Mówi tak świadomie św. Paweł: szczególnego poszanowania. A ktoś by powiedział: ale z jakiego powodu mają być poszanowane?

Zastanów się człowieku, dlaczego mają być poszanowane? Mają szczególną naturę, dla której szatan spowodował to, aby tak właśnie człowiek myślał, a człowiek musi odmienić tę naturę. Ponieważ nie ma w człowieku niczego co by było złe; złe są jego myśli i szatan wszystko czyni, ponieważ co się stało?

Upadli aniołowie, aniołowie których stworzył Bóg dla opieki ziemi, do opieki pięknych córek ziemskich, oni upadli tylko dlatego, bo właśnie chcieli córki piękne ziemskie sobie wziąć za żony. Ponieważ zazdrościli im piękna i chcieli, że tak mogą powiedzieć, mieć z nimi dzieci; i z tego powodu zaczęły się rodzić z tych związków olbrzymy. Więc tak naprawdę nie myśleli głową, że tak mogą to ogólnie powiedzieć. Więc tam stała się przyczyna tego upadku. Tam trzeba myśleć głową Chrystusową, głową Bożą.

I ta przyczyna tego upadku nieustannie dręczy człowieka, i człowiek musi z całą mocą zwrócić świadomą uwagę na Boską naturę człowieka i doskonałość człowieka, która tak naprawdę jest od stóp do głów doskonała, bo Chrystus Pan taką ją stworzył, Bóg ją taką stworzył i ona jest doskonała, doskonała od zarania dziejów.

A nieposłuszeństwo aniołów, których Bóg stworzył na początku aby opiekowali się pięknymi córkami ziemskimi, nieposłuszeństwo właśnie tej przestrzeni dotyczyło; dotyczyło przestrzeni która by należała i tak do tych aniołów, ale wtedy kiedy Bóg im by na to pozwolił. Ale oni nie chcieli czekać na pozwolenie Boga, sami sobie piękne córki ziemskie wzięli i zdeprawowali je; i z tych związków deprawacji narodziły się duchowe stwory, które też miały formę fizyczną – olbrzymy, które niszczyły i grabiły; czyli deprawacja.

My przez głęboką świadomość tego co Chrystus nam uczynił, nie tylko wydobywamy się spod wpływu tej degeneracji, ale także jesteśmy tymi, którzy mają stoczyć bitwę z tymi, którzy nieustannie przez Jezabel i Baala doglądają tej degeneracji, aby mogła się rozszerzać jak zaraza.

**To są synowie Boży, którzy w pełni uwierzyli w swoją niewinność, doskonałość daną przez Chrystusa Pana; i wiedzą że nie mają już swojej głowy, która wydawała się ich głową, a była to samoświadomość. To była głowa szatana, a pięta ich; odrzucili tą głowę, i głową ich stał się Chrystus, a głową Chrystusa jest Bóg.**

Więc w prostej linii stali się Chrystusowymi, do wypełnienia dzieła, które zostało przeznaczone dla nich od początku świata, bo zrodzeni dla bitwy ostatniej. Aby stoczyć bitwę ze Zwierzchnościami i Tronami, *tymi którzy buntu nasieniem i nagości stworzenia przyczyną, i cierpienia nagości*. Bo nagość - to jest dosyć ciekawa sytuacja, w tym psalmie jest ukazane, że nagość jest cierpieniem duszy, dusza cierpi z powodu nagości, ponieważ naturą okrycia duszy jest sam Bóg, czyli to jest jej odzienie.

Oglądałem kiedyś taki program z panią Martyną Wojciechowską, o pewnym ludzie, plemieniu, gdzie kobiety chodziły nago i nosiły takie turbany, chusty, na głowie. I śmieszna sytuacja było; pani mówi do jednej: Czy mogłabym od ciebie tę chustę na chwilę założyć i zobaczyć jak będę wyglądała? A ona taka zdziwiona troszeczkę, mówi: dobrze. Kobiety ją zasłoniły, zdjęła tą chustę i dała jej. A ona się pyta: dlaczego ją zasłoniliście, kiedy ona tą chustę zdjęła? Dlatego, że jest naga.

Całkowicie inne pojęcie nagości, gdy nie miała nakrytej głowy była naga, to że była naga cała, to nie było jej nagością. Nagością było to, że nie miała na głowie tej chusty i dlatego gdy dała jej tą chustę, została zasłonięta, ponieważ kobieta bez tej chusty, toczka na głowie czuje się naga; bo tam nagość to jest brak nakrycia głowy. I ona czuła rzeczywistą nagość.

Jaka to jest ciekawa sytuacja - tak jak człowiek w cywilizowanym kraju żyje i nagość odbiera całkowicie inaczej; tam nagością nie jest brak ubrania, nagością jest brak nakrycia głowy - to jest prawdziwa nagość. Proszę zauważyć, więc człowiek ma pewnego rodzaju inne postrzeganie nagości, więc nie czuje się nagi, kiedy nie ma w ogóle żadnej szaty na sobie, tylko czuje się nagi, jak nie ma nakrycia głowy. Nagość nie jest związana z nagością części szczególnego poszanowania, ponieważ to tutaj zostało to tak ustanowione; tam jest inaczej, tam części szczególnego poszanowania to jest głowa, ona musi być zakryta, inne części wcale nie są nagie i to jest naturalna sytuacja, i nikogo to nie dziwi.

Więc są inne pojęcia, ale w dalszym ciągu istnieje ta sama natura - wolność od grzechu. Inaczej można powiedzieć, po prostu staje się naszą naturą rzeczywistości, prawdy, przekonania, co Chrystus nam uczynił, już o tym nie myślimy, ale z tego już czerpiemy. Czyli Chrystus nas wyzwolił z grzechu, nie mamy go, jesteśmy wolnymi bo mamy Jego Ducha, On jest głową naszą. Już nie zastanawiamy się co uczynił dla nas,

tylko czerpiemy z tej radości. Jesteśmy w tej radości, jesteśmy po prostu przekonani.

To tak jak dziecko, dziecko nie będzie się zastanawiać - czy to jest jego mama? - czerpie po prostu z tej miłości i nie zastanawia się: czy to jest moja mama, bo obudził się... i dopiero koło południa mówi: tak - i dopiero czerpie. Ono wie, że to jest jego mama, i w naturalny sposób czerpie z miłości matki i ojca, w naturalny sposób nie zastanawiając się. I dziecko nie myśli: czy mama jest jego mamą? - tylko czerpie z tej miłości, i to jest dla niego naturalne. A ci którzy widzą że czerpie z tej miłości, wiedzą że to jest jego mama, bo tylko tak dzieci potrafią czerpać z miłości mamy swojej.

I w tym momencie kiedy my czerpiemy z życia Chrystusa, to nie musimy myśleć co On dla nas zrobił, ponieważ wiemy co On zrobił, ale przeszliśmy dalej, czerpiemy z Niego radość. Jesteśmy w Nim osadzeni, czerpiemy z Niego radość i czerpiemy z Niego poczucie bezpieczeństwa, i jesteśmy co? - jesteśmy beztroscy, bezpieczni.

Chodzi o tą sytuację, że ta beztroska i bezpieczeństwo nie jest elementem psychologicznego fortelu, jest to rzeczywiste odczuwanie poczucia bezpieczeństwa, rzeczywiste odczuwanie bezpieczeństwa i radości, i spokoju. Rzeczywistej beztroski, która rzeczywiście towarzyszy nam codziennie i czujemy się bezpieczni; jeśli ja nie wiem, to Bóg wie, nie stawia mnie w sytuacji trudnej, stawia mnie w sytuacji właściwej - On wie. A co w tym momencie się dzieje proszę państwa?

To że jesteśmy tacy beztroscy, nie czyni nas kompletnie nieodpowiedzialnymi, ale czyni nas bardzo odpowiedzialnymi, bo odpowiedzialnością w nas jest sam Bóg - to jest najciekawsza sytuacja. Proszę zauważyć, samoświadomość chce nam zastąpić Boga jako odpowiedzialność Jego. A w tym momencie kiedy czerpiemy z Boga, jesteśmy właściwie beztroscy jako ci, którzy się Jemu oddadzą, ale jesteśmy członkami, które nieustannie wykonują dzieło Tego, który jest głową; tu jest ta prostota.

Oczywiście ja tutaj widzę, u niektórych jest taka sytuacja, że możecie państwo słuchać, ale w dalszym ciągu wiecie swoje. Czyli inaczej, jesteście już tym, i nie chcecie już więcej tego słuchać, nie będąc w tym - tu jest ten problem największy.

To jest powiem państwu problem właśnie ten, o którym mówi św. Piotr w Apokalipsie: że niezmiernie trudno jest nawrócić tych, którzy upadli, i którzy się sprzeciwili Bogu, dlatego że tych którzy mogliby ich nawrócić traktują jako tych, którzy przychodzą ich okraść. I mają całkowicie inne spojrzenie, że to są złodzieje którzy chcą ich okraść; a oni mają tajemnicę którą chcą im wydrzeć.

Oni żadnej tajemnicy nie mają, oni mają upadek, tylko o tym nie wiedzą. Dlatego musi u państwa nastąpić zburzenie murów, które są waszym poczuciem bezpieczeństwa, i sam Bóg staje się murem: *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.*

Czyli Bóg sam staje się waszym murem, a nie wasze dociekania, umiejętności i zdolności, bo gdy te mury ustąpią, to wydobędzie się z was jeszcze głębsza natura doskonałości, która przed wami była zakryta z powodu niepokoju, że ktoś może wam coś ukraść; nikt wam nic nie chce ukraść. Bo akurat to, co myślicie że chce wam ukraść, jest tym czego na pewno nie chcą; bo to jest to najgorsze.

Ale gdy macie Chrystusa, to On sam dba o to abyście byli umocnieni.

Powtórzę Księgę Izajasza rozdz.27, znacie państwo coraz bardziej *ów dzień* - o którym tu jest napisane, proszę posłuchać, co mówi św. Izajasz, prorok Boży, mówi te słowa:

*1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem  
twardym, wielkim i mocnym,  
Lewiatana, węża płochliwego,  
Lewiatana, węża krętego;  
zabije też potwora morskiego.*

*2 W ów dzień [powiedzą]:  
Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!*

*3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;  
podlewam ją co chwila,  
by jej co złego nie spotkało,  
strzegę jej w dzień i w nocy.*

*4 Nie czuję gniewu.  
Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!  
Wypowiem mu wojnę,  
spalę je wszystkie razem!*

*5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,  
i zawrze pokój ze Mną,  
pokój ze Mną niech zawrze!*

Czyli Bóg mówi: nie chcę z tobą walczyć, ale jeśli będę musiał, to bacz że jestem zwycięzcą i nikt Mnie nie pokona, ale wolałbym abyś ze Mną pokój zawarł, zawarł ze Mną pokój. Więc nikt ze Mną nie wygra, nie jest to możliwe, nikt nie podbije mojego narodu, tego który Mi się oddał, bo Ja jestem jego Stróżem. Ja podlewam, Ja rosą nieba zraszam nieustannie, aby wzrastali w doskonałości. Nie oddam nikomu i nie poddam nikomu, ale jest oddany i poddany Mi.

Więc tutaj *ów dzień* dla każdego przychodzi z osobna, ale dla każdego ten dzień jest wyznaczony, jest dany, dla każdego jest ten dzień dany, bo każdy ma zdolność wiary.

Więc w zależności jest to od was, kiedy ten dzień dla was przychodzi; czy

przychodzi za 5 minut, czy już w tej chwili, czy przyjdzie jutro, ale ten dzień jest przeznaczony. Więc dbajcie o niego, bo jest dla was przeznaczony, na pewno na czas, na pewno zdążycie, bo sam Bóg ten czas odmierza. Bo czasami ludzie mówią w ten sposób: Ojejku, słyszałem że koniec świata się zbliża, czy ja zdążę?

Człowieku, przed czym ty chcesz zdążyć, to twoja samoświadomość uważa że nie zdąży, i na pewno nie zdąży; a jeśli ty oddasz się Bogu do samego końca, to Bóg zarządza tym końcem świata i ciebie tam umieścił. A jeśli ciebie umieścił, to bez ciebie on się nie skończy. Kiedy ty jesteś przeznaczony, to bez ciebie się na pewno nie skończy.

Przecież jest powiedziane: ten świat trwa jeszcze, mimo że grzeszność tego świata jest, ponieważ nie dopełniła się jeszcze liczba świętych; z powodu tych świętych trwa. Jeśli ty jesteś jednym z tych świętych, to na pewno się nie skończy, zanim nie wstąpisz, nie wejdiesz w ów dzień do królestwa, radować się opieką Pana, który roztacza opiekę i zrasza ciebie rosą nieba.

I to jest właśnie ta prostota, przekonanie, ta wewnętrzna prawda, przekonanie o tym, że Bóg nieustannie nad nami czuwa. I wiemy o tym, bo to jest przekonanie, bo to rozsadza korzeń samoświadomości i całkowicie usuwa naszą piętę.

To jest odniesienie do pięty Achillesa. Matka Achillesa chcąc, aby on był odporny na wszelkie zranienia, zanurzyła go w rzece Styks, ale zanurzając go, złapała go za piętę; zanurzyła go i tylko pięta się nie zanurzyła, a cały był odporny. I dlatego Achilles został zabity strzałem w piętę, dlatego to się nazywa pięta Achillesa.

I tutaj właśnie jest piętą samoświadomość, ta sama samoświadomość jest głową szatana - więc utrata naszej piąty, jest też utratą głowy szatana. Ponieważ nie jest on już naszą słabością, tylko Bóg jest naszą mocą i my jesteśmy tymi, którzy staczają bitwę, właśnie tą bitwę do której zostali na początku świata wyznaczeni, ale nawet i stworzeni. Stworzeni aby tą bitwę ostatnią stoczyć; stoczyć ze Zwierzchnościami i Tronami, pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich, *ci co przyczyną nagości stworzenia i cierpienia stworzenia*, aby przywrócić do chwały.

Przechodzimy do najprostszej natury - jestem wolny, nie mam grzechu, w czym Chrystus miałby być ograniczony? Co Chrystusa mogłoby powstrzymać od tego, żeby mi grzech odkupił? Przecież Ojciec Go po to posłał. W czym mógłby być Chrystus pokonany, ograniczony, czy niezdolny do wykonania? - niczym. Co Chrystusa mogło by powstrzymać? Nic. Więc jeśli nic Chrystusa nie powstrzymało, to jestem wolny ponad wszelką wątpliwość. Jeśli nic Chrystusa nie powstrzymało, to jestem wolny z powodu Jego potęgi, Jego wolności.

Więc jeśli człowiek zaświadcza - nic Jego nie powstrzymało, więc jestem wolny i zaświadczam o wolności i żaden grzech nie może mnie podbić. Nawet najcięższe czyny

już we mnie nie istnieją, bo żyje we mnie Chrystus i nie ma tamtego człowieka, on po prostu umarł. Patrząc na Krzyż widzę właśnie siebie uśmierconego w Jego Ciele przybitym do Krzyża. A jednocześnie z Nim zostałem pogrzebany i z Nim też zmartwychwstałem. I wiedząc że On żyje, ja wiem że żyję, bo On przyczyna mojego życia, jest przy dobrym życiu, przy pełnym życiu.

Więc ja też jestem przy pełnym życiu, ponieważ Jego życie jest od Ojca, a moje życie jest od Chrystusa, który jest od Ojca. Więc przeznaczył mnie dla Ojca, posadził mnie po prawicy Ojca, przywrócił mnie do chwały Ojca. Posadził mnie obok Siebie po prawicy Ojca i przywrócił mi dziedzictwo Boże, uczynił mnie ponownie dziedzicem nieba i dziedzicem Prawa. Dziedzicem Prawa, abym je wypełnił jak należy, tak jak zostało przykazane.

Więc wypełniam je jak należy, nie wymyślam, nie brakuje mi czasu, jestem zawsze gotowy, wypełniam je jak należy, bez żadnego protestu, bez knowania, bez zastanawiania się. Wypełniam je, bo do tego zostałem przeznaczony. Idę i to czynię, nie zastanawiając się, bo jest ze mną Ten, który jest mocą.

Przedstawiam to innemu człowiekowi – człowieku, jesteś wolny, nie masz żadnego grzechu. - A właśnie dręcę się nimi. - Czym się człowieku dręczysz? Nie masz grzechu. Czy wierzysz w Chrystusa? - A no pewnie że wierzę! - No, ale jak ty możesz wierzyć, jeśli grzech którego nie masz, cię dręczy. - Jak to nie mam, przecież mnie dręczy. - Nie masz go, bo Chrystus cię uwolnił, jeśli wierzysz w Chrystusa, to nie masz tego grzechu. - Naprawdę nie mam? I wtedy: Eureka! Jestem wolny, znalazłem „ów dzień”, jestem wolny, Pan w moich ogrodach jest Tym, który mnie strzeże. Cieszę się, nie ma już człowieka który mnie dręczy, nie ma już tamtego człowieka, on umarł.

Więc zostało porzucone wszystko to, co uzurpuje sobie prawo do dręczenia człowieka; nie ma już tego, bo to Chrystus pokonał. I człowiek żyje już wolnością, ponieważ Chrystus Pan dał mu tę wolność. Jak św. Piotr; co mówi św. Piotr? - Cześć tym, którzy mieli odwagę ogromną, aby nie poczytać sobie grzechu, który strasznym był ich ościeniem. Niektórzy mogą uznać to za pychę, ale jest to odwaga i pokora względem Tego, który dzieło dla mnie wypełnił. Więc jest to odwaga, nie pycha.

Porzuciłem grzech. Grzech krzyczy: Nie waź się! A ja właśnie się odważyłem i nie poczułem lęku, ale radość że porzuciłem grzech, a on już nie miał do mnie prawa. I odszedł wiedząc, że nie ma do mnie prawa. Bo Ten, który ma do mnie prawo, stał się murem, potęgą i mocą mojego życia, On jest moim życiem. A ja teraz mam nad nim władzę - nad grzechem; i nie tylko tym, ale też innymi.

I idę zbawić świat, powiedzieć człowiekowi: Nie bój się, bo nie tu jest twoje życie, ale tam, gdzie jest. A jest w Tym który żyje, jest w Nim, w Tym który jest życiem,



drogą, prawdą, i chwałą, życiem i światłością, w Nim jest życie, On jest życiem.

I dlatego tutaj mamy świadomość tą, że św. Piotr, tak jak i wy **musicie być odważni do samego końca, aby zdecydować się na to, aby nie mieć grzechu. Uwierzyć, przejść tą decyzję, podjąć tą decyzję, przejść tą decyzję bez lęku.**

Bo większość chrześcijan, prawie wszyscy, dlatego trwają w grzechu, bo boją się go nie mieć; a dlaczego? Bo myślą, że nie mieć grzechu, to największy grzech. Tak jak w filmie „Królestwo niebieskie”, ksiądz mówi: że największym grzechem jest, myśleć że się go nie ma; nie jest to grzech, to jest szatan.

I dlatego nie bójcie się, aby nie mieć grzechu, ponieważ miejcie tą odwagę jak św. Piotr, aby wiedzieć że go nie macie. Przeczytam ten werset, ponieważ: *w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa wszelki lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości. My miłujemy Boga, ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował – wiemy o tym, że On pierwszy nas umiłował, abyśmy mogli być wolnymi i kochać Boga.*

## Część 8

Rozpocniemy dzisiejsze spotkanie, następny dzień naszego spotkania jakże otwierającego całkowicie nową przestrzeń człowieka; synów Bożych. Synowie Boży to są ludzie, którzy w pełni uwierzyli w Boga.

Więc synowie Boży to nie są ci, którzy mają napis „synowie Boży” na klatce, na koszulce. Synami Bożymi to są ci, którzy uwierzyli w Chrystusa Pana, którzy nie kierują się w żaden sposób samoświadomością, ale dziełem Pańskim. On jest głową, a oni są mocą w Jego dziele działającym, z powodu Jego dzieła, On jest głową. On co zamyśli, oni czynią. Ludzie mogą powiedzieć tak: On myśli, a oni czynią, ale co to za porządek? Przecież to powinien sam robić.

Ale przecież sytuacja jest taka: Bóg myśli, Chrystus czyni. I Chrystus nie robi z tego żadnych ceregieli, taki jest porządek. Zresztą mówi w ten sposób: *To co wam mówię, nie mówię od siebie, mówię od Ojca, to co słyszę u Ojca, mówię wam. I to co widzę jak Ojciec czyni, sam czynię, bo nie czynię, gdy Ojciec nie czyni, czynię tylko wtedy kiedy Ojciec czyni.*

W Ew. św. Jana rozdz. 5 werset 19; kiedy Jezus Chrystus uzdrowił człowieka przy sadzawce Betesda, tak zwanej sadzawce owczej, człowieka który 38 lat leżał tam sparaliżowany - faryzeusze znali go bardzo dobrze - i gdy Jezus Chrystus uzdrowił człowieka, który leżał tam 38 lat, oni pytają się: Dlaczego człowiek który został uzdrowiony, dlaczego wstał i niesie swoje łoże, w dzień kiedy robić tego nie można? I jedyne oni widzą grzech jego, oni nie widzą mocy Bożej, która się na nim objawiła, ale widzą grzech jego; człowieku dlaczego ty niesiesz swoje łoże? Oczywiście mógł nieść swoje łoże, bo łoże to były dwa kołki i prześcieradło, które się rozciągało, więc to było

całe łoże. Dlaczego ty niesiesz to łoże?

A on odpowiada, proszę zauważyć, to samo odpowiada, co mówi Jezus Chrystus do św. Jana i to samo co mówi do św. Piotra: *On mi kazał, to czynię; czy Synu, oto Matka twoja*; lub św. Piotr woła: *Panie, każ mi przyjść do Siebie*. A Jezus Chrystus mówi: *Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie*. I Piotr to czyni. I tu jest taka sama sytuacja - *On mi kazał, to niosę. Wstań, weź swoje łoże i idź*. Więc on wstał, wziął swoje łoże i poszedł. Więc pytają się faryzeusze jego: Człowieku dlaczego ty grzeszysz tak ciężko w dzień święty, kiedy żadnej pracy nie można wykonywać? Nie widzą cudu Pańskiego. Są tymi, którzy szukają nieustannie grzechu.

Dzisiejszy świat tak jest skonstruowany, establishment duchowny żyje na grzechu, więc szuka swego; szuka grzechu, aby mógł człowiek mieć grzech, ponieważ przez grzech w jakiś sposób jest człowiek wtedy uzależniony. Uzależniony. Ponieważ słyszę taką sytuację; jestem w Kościele i ksiądz mówi w taki sposób: Co by było bez księdza? Gdyby człowiek był w lesie, nie miałby księdza, umarłby w grzechach, bo nie miałby go kto wyspowiadać.

Czyli czynią z siebie nieodzowną naturę zbawienia. Przecież sam Chrystus to uczynił i nikogo nie potrzebuje do tego. Potrzebuje tylko swoich wyznawców, a oni akurat nimi nie są. To są wyznawcy Baala i Jezabel, ponieważ dlaczego?

Bo czynią ich dzieła. Jezus Chrystus powiedział: *Nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale którzy wypełniają wolę mojego Ojca, wejdą do Królestwa Bożego*. Akurat establishment duchowny wypełnia dzieła Jezabel i Baala. Dbą nieustannie o grzeszność człowieka, o samoświadomość - czyli o to, aby człowiek sumieniem swoim nieustannie poszukiwał grzechu, a Jezabel pomaga im znaleźć grzechy tam, gdzie ich nie ma. Czyli Baal utrzymuje nieustannie samoświadomość, czyli aby sumienie było aktywne i mogło oskarżać, a Jezabel pomaga znaleźć grzechy tam, gdzie nie ma. Czyli wszystko robi, aby oddalać jeszcze bardziej od Chrystusa, od Boga.

Czyli Adam przed upadkiem jest tym, który ma chwałę Bożą, po upadku, ma ciemność szatańską. I ta ciemność szatańska jest głównym elementem, a Jezabel czyli przechrzczona Ewa, ona czyni dzieła tego, którego jest mężem. Czyli jest doskonałą pomocą w rozszerzaniu ciemności o dzieło. To jest taka sama sytuacja - o dzieło. Dlaczego? Dlatego, że Bóg mówi: nie same słowa, ale dzieła świadczą. I szatan też wie o tym: nie sama świadomość, ale dzieła świadczą. I szatan też chce dzieł. A tymi dziełami są niezmiernie mocne i aktywne aktywowanie samoświadomości przez poszukiwanie grzechu.

Jeszcze jest jedna sytuacja bardzo, bardzo, jak można powiedzieć wpływająca na samoświadomość, jeszcze głębiej sięgająca, czyli dająca że tak mogę powiedzieć,

funkcje szatańskie jeszcze większe. Czyli człowiek bardziej wdrapuje się, że tak mogę powiedzieć na demoniczne miejsca.

Jest powiedziane w taki sposób: człowiek, który znajdzie grzechy i nie żałuje ich w pełni, ma je tylko powierzchownie odpuszczone albo wcale. Ci, którzy przyznają się do grzechów tak głęboko, tak głęboko, że żałują ich z całej siły, to wtedy są im odpuszczone.

Ale przecież to, o czym rozmawiamy to jest aktywizowanie samoświadomości bardziej, albo mniej. Jeśli ktoś aktywizuje samoświadomość z całej mocy, to ona jeszcze bardziej go wpisuje w tamten stan. Czyli co to oznacza?

Oznacza to przecież, mamy z całej siły uwierzyć, proszę zauważyć całkowicie odwrotna sytuacja - mamy z całej siły uwierzyć w to, że Chrystus nas odkupił, nie tylko o tym wiedzieć.

Czyli proszę zauważyć, jest tam także taka sytuacja: żal niedoskonały i żal doskonały. Żal niedoskonały to to, że człowiek po prostu - a poszedłem i odpuścili mi grzechy i już ich nie ma. Żal doskonały, to jest ten, że przyznał się do nich wszystkich. Proszę zauważyć, co to oznacza? Ich nie ma! - to do czego on ma się przyznać? Czyli wpadł w sidła bardzo głęboko. A odwrotna sytuacja?

Ludzie wiedzą, że nie mają grzechu. Są ludzie, którzy żyją w grzechu, są ludzie, którzy wiedzą, że nie mają grzechu, i są ludzie którzy wierzą, że nie mają grzechu.

Ci którzy wierzą, że nie mają grzechu, to są ci - którzy oddają całą swoją naturę całkowicie wewnętrzną, wierzą Chrystusowi, a Chrystus Duchem ich całkowicie do Siebie pociąga i są oderwani od ciemności, bo w Nim jest zbawienie. On jest Drogą, Prawdą i Życiem. On jest Światłością.

Proszę zauważyć, to jest lustrzany świat, tylko że świat Jezabel i Baala działa w takich samych zasadach na stronę ciemności.

A gdy trwamy w Chrystusie, to tamta papuga robi to wszystko przeciwnie, a naturą prawdziwą w Chrystusie Panu jest żywy Duch, który złożył ofiarę ze swojego życia za nas, abyśmy byli całkowicie Jemu oddani.

Właściwie; gdy jesteśmy Jemu oddani, korzystamy z całego zwycięstwa. Bo Chrystus uczynił to nie z powodu tego, że wołał ktokolwiek o wolność, tylko dlatego to uczynił, bo Ojciec mówił: Idź Synu, złóż ofiarę ze swojego życia za tych ludzi, aby łaska moja mogła w ich sercach mieszkać. List św. Pawła do Rzymian rozdz. 3: *Aby łaska moja mogła w ich sercach mieszkać, bo dosyć się ucierpieli i chcą aby moja łaska powróciła do ich serc.* Więc nie powraca do ich serc z powodu tego, że oni wołają, tylko z powodu tego, że Ojciec sam chce i posyła Syna Jedynego zdolnego to uczynić. Jedynego bez grzechu, Jedynego Jemu posłusznego. Jezus jest całkowicie Jemu posłuszny, składa ofiarę.

I tutaj chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy - odwaga św. Piotra, który odważył się nie mieć grzechu, odważył się sprzeciwić grzechowi, bo to jest właśnie dokładnie ta sytuacja, odważył się sprzeciwić grzechowi. Czyli inaczej można by było powiedzieć - odważył się sprzeciwić swojej samoświadomości, czyli odważył się sprzeciwić swojemu pozornemu życiu, które było jakoby życiem, którego innego nie zna.

Odważył się sprzeciwić swojemu życiu, czyli odważył się sprzeciwić grzechowi, czyli samoświadomości jednym słowem. Odważył się sprzeciwić swojej samoświadomości, czyli podważył tożsamość swojego istnienia i bycia, w ogóle bytu całkowitego. Oddał całe swoje istnienie Bogu.

Ludzie, którzy są przyzwyczajeni do tego, że są bezgrzesznymi i są doskonałymi dlatego, że potrafią grzechu poszukiwać i poszukują ich, i ktoś im te grzechy usuwa; ciężko im jest zrozumieć, że nie mają tego grzechu, jeśli to robili przez dziesiątki lat, robił to ich dziad, pradziad; robiły to wszystkie pokolenia, aż do czasu XV w. mniej więcej, gdzie została ustalona spowiedź; ale jeszcze wcześniej kiedy wbici są w grzech Adamowy, gdzie nakazano im wybrać Adama pod karą. Ci wszyscy, którzy byli odważni, zostali zabici, wygnani, zabici. Ci, którzy nie byli odważni, którzy porzucili Chrystusa z powodu braku swojej odwagi, są w tej chwili pod wpływem Baala i Jezabel.

I Bóg przysłała w tej chwili prawdę, objawia prawdę. Przysłała św. Piotra, św. Daniela, św. Jana, Eliasza. I jak powiedział do uczniów właściwie: *Eliasz ponownie przyjdzie i wszystko naprawi*. I nie chodzi oczywiście o cieknący dach, tylko chodzi – *naprawi* - czyli przywróci porządek Prawdy Bożej. Dzisiaj przywracany porządek Boży powoduje zgrzytanie zębów u tych, którzy na tym pieniądzu wielkie zrobili i widzą jak rozpada się ich imperium, ale nie chcą się nawrócić.

Nie chcą się nawrócić, ponieważ myślą, że jak zawsze, jak zawsze rozpadnie się to i umrze śmiercią własną. Jak to już wiele razy były takie ruchy i poumierały śmiercią własną. I myślą, że to też umrze śmiercią własną, bo nie ma tam ani Chrystusa, ani Boga, nie ma tam Eliasza, nie ma tam Daniela, nie ma tam św. Piotra, nie ma tam św. Jana. Tak uważają, ponieważ nie widzą, nie pojmują, nie rozumieją, widzą tylko swój koniec nosa i swoje pieniądze, które będą zrównane do błota. I nic nie będą znaczyły.

Dlatego tutaj odwaga, ogromna odwaga, o czym chcę powiedzieć, dlaczego mówię o odwadze? Dlatego, że spoglądając na państwa, to dostrzegam taką sytuację, że buduje się, że tak mogę powiedzieć, odłam samoświadomości, który stara się zasymilować tą wiedzę, tą świadomość, i uznać, że jest wszystko w porządku, że już jest tym; i w tym jakby stwarza sobie nowy odłam i asymilując tą wiedzę. Co to

znaczy?

Oddziela słowa od Ducha, ale tutaj potrzebny jest Duch. Dlaczego oddziela słowa od Ducha? Bo nie ma tam wiary - ale musi iść wiara. Dlatego potrzebna jest odwaga.

Bo – proszę zauważyć św. Piotr ukazuje właśnie tę ogromną odwagę. Co mówi przecież? Chwali, nagradza, że tak mogę powiedzieć, tych wszystkich, którzy dokonali tego co on: *A ci, którzy uwierzyli, tym cześć*. Czyli mówi o odwadze, że dokonali ogromnej decyzji wewnętrznej. *Ci, którzy uwierzyli, tym cześć*.

Więc jest to tak głęboka wewnętrzna przemiana, tak głębokie oddanie się Duchowi Bożemu, że stawanie się tak naprawdę dzieckiem, gdzie uczucia Boże w nas są uczuciami jedynie istniejącymi, a decyzje nasze jedynie wynikają z decyzji Bożych. On to w nas działa.

Jesteśmy skuteczni mocą Bożą, to On w nas działa. Nie podejmujemy żadnych decyzji, ale Bóg zawsze istnieje i nigdy nie jesteśmy bez decyzji. Zawsze Bóg działa, ponieważ On istnieje zawsze, nawet gdy wszystko przestanie istnieć, to my będziemy w dalszym ciągu wiedzieć co czynić, ponieważ Bóg będzie w nas działał. W dalszym ciągu będziemy wiedzieć.

Dlatego to jest zgłębienie relacji z Chrystusem, ponieważ jak już mówię, diabeł jest niezmiernie przebiegły. I on, jak sami państwo wiecie, ileż to razy ludzie byli na dobrej drodze, a później okazywało się, że nie są na dobrej drodze. Ileż to razy byli pewni, że są na dobrej drodze. Ileż to razy nie była to prawda. Ileż razy byli zwiedzeni. I za każdym razem są pewni, że to jest właściwa droga. A ciągle są w niewłaściwym miejscu, bo ciągle gdzieś siebie oszukują. A to dlaczego? Dlaczego taka sytuacja jest?

Bo gdy Bóg ich przemieni, ponownie wracają do swoich umiejętności. Bo gdyby nie wracali do swoich umiejętności, to by Bóg ich prowadził dalej, we właściwe miejsce. Ale wracają do ponownych swoich umiejętności, swoich zdolności: teraz już wiem; i to za każdym razem - teraz już wiem, teraz już wiem, teraz już wiem.

I za każdym razem są w tym samym miejscu, tzn. nie w tym samym miejscu, ale w pułapce; dlatego że ludzie wracają do samoświadomości. Myślą, że Bóg mówi tak: Ja ciebie naprawię, a ty później wróć do samoświadomości i zrób porządek z tym. Samoświadomość jest przeciwnikiem Boga. I w tym momencie to jest błąd. Musimy całkowicie się oddawać Duchowi Bożemu.

Jest to trudna ale nie niemożliwa zasada, ponieważ ona jest najprostsza jaka może być. Dzieci ją mają. Dzieci ją mają, ponieważ nie mają osobowości, nie mają rozumu, dopiero się ich kształtuje. I dla nich jest wszystko proste, ponieważ wszystkie decyzje i wszystko co potrzebują dają im rodzice. Nam też daje Bóg. Tylko że jest zasada bardzo ciekawa - gdy jesteśmy ciałem, to wygląda to inaczej - ale my nie

jesteśmy cielesną istotą, jesteśmy duchową istotą.

I gdy jesteśmy duchową istotą i całkowicie nasza świadomość jest w duchowej istocie, to w tym momencie rzeczywiście Bóg nam wszystko daje co nam potrzebne jest. A ciało nasze wzrasta tym, co Duch objawia. Kiedy człowiek jest całkowicie w duchu i Duch Boży całkowicie człowieka ducha przenika, czyli ma człowiek Boga żywego, to ciało też wzrasta mocą Bożą. I jest chronione mocą Bożą.

Tylko, że człowiek nie do końca chce podjąć tą decyzję ostateczną i ciało we własnym pojęciu zabiega o swoje życie, co jest w dalszym ciągu tą naturą, która jest tą naturą ziemską. I tam jest ten korzeń bardzo głęboki zła, bo to jest ten grzech pierworodny.

Może powiem inaczej, Duch Święty mi ukazuje podobny, ale troszeczkę inny aspekt; mówi w taki sposób, że poprzedni świat, który upadł, dba o swoje interesy. Dba o to, aby światłość Boża się w tym świecie nie objawiła. I czyni to w taki sposób, że tych którzy przychodzą i którzy wyzwalają ten świat, on nieustannie ich chce zwrócić ponownie do grzechu pierworodnego.

Chce zwrócić ich do grzechu pierworodnego, aby nie stali się synami Bożymi, aby przestali być synami Bożymi. Czyli natura cielesna wpływa w taki sposób, aby ich nawracać do grzechu pierworodnego i do wszelkich grzechów, które istniały. I to jest Baal i Jezabel.

I w tym momencie pomaga w tym wszystkim Kościół, w taki sposób, że umacnia i utrzymuje człowieka w grzeszności, dbając o swój interes. A w właściwie o swój prestiż. Nie o nasz, o nasz w ogóle; przecież my nie mamy grzechu. Więc wmawiając nam że mamy grzech, nie dba o nasz interes, tylko dba o swój interes, bo on krocie ma na tym, że ludzie mają grzech. Jeśli ludzie nie mają grzechu, to on nie ma kroci; jest zawalidrogą, „piątym kołem u wozu”. A nie będzie nim, kiedy będzie jednym z ludu, także będzie wierzył w Boga i także będzie zdążał do Boga, bo uzna Chrystusa jako swojego rządcę, nadrzędną władzę. A on nie chce uznać, on uważa, że to on teraz nim jest, że on już to ma i już Go więcej nie potrzebuje.

Więc tutaj zauważyłem taką sytuację, że świat ciemności wysyła Jezabel i wysyła Baala, aby dbali o to, aby zawracać człowieka do grzechu pierworodnego i żeby umacniać grzechy uczynkowe. Ale proszę zauważyć, dokładnie robi to Kościół; wszystko robi, aby człowiek miał grzech pierworodny i żeby wmawiać mu grzechy uczynkowe, które nieustannie go dręczą i męczą. Ale przecież, gdy człowiek żyje w Chrystusie, nie ma ich.

A zresztą św. Paweł powiedział w pierwszym 1 Liście rozdz. 2,1: *Gdyby nawet ktoś zgrzeszył - tak jest powiedziane - mamy rzecznika przed Ojcem, Jezusa*

*Chrystusa*. Czyli - który im wybaczył. Św. Paweł chce powiedzieć, że to są incydenty, bo człowiek który trwa w Chrystusie, nie będzie nagminnie grzesznikiem. Mogą być incydenty - ale macie rzecznika, Jezusa Chrystusa przed Bogiem, który wam wybaczy, jeśli się do Niego zwrócicie. Więc chodzi tutaj o uznanie Drogocennej Krwi Jezusa Chrystusa i przyjęcie całkowicie Ducha, aby tego działania nie czynić.

Więc proszę zauważyć, to o czym było powiedziane, świat ciemności to czyni, czyli wszystko czyni, aby człowieka, synów Bożych, którzy uwierzyli do wątpliwości kierować, do zwątpienia. Do zwątpienia, że mają grzech pierworodny i mają grzechy uczynkowe, których Chrystus nie odkupił i cały czas się z nim borykają.

W ten sposób występuje sytuacja właśnie taka, że przyglądając się dzisiejszemu światu, on robi dokładnie to samo. Więc widzimy, że służy Baalowi i służy Jezabel. Zresztą nie jest to nic odkrywczego, dlatego że sam Kościół mówi - chcemy abyście przyjęli Baala, czyli Adama. Chcemy żebyście przyjęli Adama i żebyście uznali swoje grzechy. A uznawanie swoich grzechów jest tylko przez Jezabel, Jezabel dba o to. Czyli pomaga im w tej czynności uznawania swoich grzechów, Jezabel. Baal jest tym kotłem, gdzie wszystko się gotuje, a Jezabel dogląda, aby się dobrze wszystko ugotowało - to tak można by było to ogólnie ocenić.

Więc dostrzegamy tą sytuację i gdy patrzymy właśnie na Kościół kartagiński, mówię kartagiński, bo to w 418 r. [w Kartaginie] się wydarzyło. I najciekawszą rzeczą jest to, że w ogóle Kościół tą informację, tą zasadę, to sprzeniewierzenie, umieszcza na pierwszej stronie swoich stron internetowych, przedstawiając właśnie tą sytuację jako zasadę chrześcijańską. Ale gdy człowiek spojrzy na to żywą, czystą naturą Chrystusową, widzi tam kłamstwo ogromne. I w tym momencie o co tutaj chodzi?

Chodzi o to, że Kościół zadbał ogromnie, ogromnie mocno zadbał przez 1600 lat o *corpus delicti* - o dowód przestępstwa. Zadbał o dowód przestępstwa, ten dowód przestępstwa rozszedł się wszędzie jak zaraza. Wszędzie istnieje. Nie można go w żaden sposób gdzieś usunąć. I w tym momencie nie można powiedzieć, że to jest nieprawda. On przez 1600 lat jest we wszystkich księgach, we wszystkich synodach, we wszystkich miejscach, tam parafowany jest przez tych wszystkich oficjeli, że oni się zgadzają właśnie z tym, aby Chrystus nie był zarządcą, aby był Baal, żeby ludzi mieli na ustach Chrystusa, a w działaniach Baala.

Ew. wg św. Jana rozdz.7: *Ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim są daleko ode mnie, dlatego ich modły nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą. Skrętnie i chytrze usuwają prawo Boże i swoją tradycję zachowują.* To jest właśnie ta sytuacja. Czyli, niech mają sobie na ustach słowa Chrystusa, ale dzieła to niech będą szatana. Dzieła szatana, bo dzieła świadczą o tym kim są, a nie słowa.

Ewangelia - ojciec mówi do syna: Idź przytnij winne krzewy, bo przyszedł czas

przycinania. - Tak tato, tak tato, pójdę. I nie poszedł. I mówi do drugiego: Synu, pójdź na pole, bo przyszedł czas przycinania krzewów winnych, przytnij je bo przyszedł czas. - Tato, nie pójdę. Ale zastanowił się, poszedł i wykonał to dzieło. I Chrystus zadaje pytanie faryzeuszom: Który to syn wypełnił wolę ojca swojego?- No oczywiście, mówią, naturalnie że drugi; mimo że zaprzeczył ustami, to sercem zgodził się z dziełem. Pierwszy powiedział wargami: tak zrobię, ale sercem był oporny i tego nie wykonał. I dlatego faryzeusze mówią: My wiemy oczywiście, że to drugi wykonał. Chrystus mówi: To wy też to czyńcie, nie na zewnątrz pokazujcie tylko, że jesteście Bożymi, ale przez dzieła z serca swojego.

I dlatego tutaj Kościół tak samo funkcjonuje, czyli mówi w ten sposób: módlcie się do Chrystusa, ale o dzieła szatana dbajcie. Ja tutaj mówię o dziele, o Kartaginie, czyli w 418 r. synod w Kartaginie ustanowił, że wszyscy chrześcijanie, którzy istnieją, to są ci ludzie, którzy przyznają się do tego, że razem ze zrodzeniem się w tym świecie, są pod wpływem Adama i Adam nad nimi panuje. I jedyną mocą, która może ich z tego wydobyć jest Kościół.

Okazuje się, że rodzą się bez grzechu, a Kościół tego zrobić nie może, bo zrobił to Chrystus. Więc nakazują człowiekowi przyznać się do Adama, ale uwolnić go od tego nie mogą, bo Chrystus to uczynił.

Więc przez stworzenie sytuacji, że są sługami i służą człowiekowi, pytają się: co byś chciał abyśmy ci uczynili, o co nas prosisz? I wtedy mówią mu na ucho: o to, o to, o to, o to i oto, jak nie wiesz o co. I wtedy człowiek rezygnuje z chwały Bożej.

Ja tutaj chcę powiedzieć o tym, że bardzo ciekawą sytuacją jest to, że przez setki lat poszukiwania różnych błędów i niezgodnych zapisów synodalnych z Ewangelią, zostało znalezione mnóstwo sprzeczności, ale to nie. To nie zostało znalezione, to zostało dopiero ujawnione ok. 4 lata temu, dokładnie chyba 20 listopada w dzień Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, zostało to ujawnione, że nie mamy grzechu pierworodnego, że grzech pierworodny został przez Chrystusa usunięty i go nie mamy. Został usunięty przez Niego, co Ewangelie o tym zaświadcniają.

Dzisiaj zaświadcza się o tym, że to robi chrzest. Chrzest nie uwalnia nas od grzechu, ale chrzest przyobleka nas w szatę Chrystusową, tych którzy uznali że nie mają grzechu, uwierzyli, że nie mają grzechu. To jest inna sytuacja.

I dlatego ten corpus delicti; a jednocześnie odkrycie tej zasady; to jest zadziwiająca rzeczą jest, że przez 1600 lat „szukania dziury w całym”, może nie dziury w całym, ale szukania niezgodności, zostało odnalezione mnóstwo różnych niezgodności. Kto tu szukał?

Szukali tego najczęściej adwentyści i protestanci, bo oni są tymi, którzy są



znawcami pisma. Czytają od deski do deski i widzą w każdej literze, w każdym zdaniu zasadę, jak ona występuje. Ale znają tę zasadę, że jesteśmy wolnymi tylko, że nie są wolnymi. Dlatego że nie uwalnia ich słowo z książki, tylko uwalnia ich żywy Duch. Nie przyjmują żywego Ducha Chrystusowego, dlatego że nie słuchają w ogóle Boga i Chrystusa. Nie słuchają Go. Dlaczego Go nie słuchają?

Dlatego Go nie słuchają, ponieważ Chrystus mówi: *Synu, oto Matka Twoja*. Mówią, że to ich nie interesuje. To nie jest wcale moja Matka. A Chrystus Św. Marię Matkę Bożą nazywa prawie zawsze Niewiastą. – *Niewiasto, czy moja lub twoja sprawa, że wina nie mają?* - Pamiętacie państwo? I w innych miejscach też mówi Niewiasto. A odniesienie jest, że to Niewiasta zmiążdży głowę szatanowi, a inna Niewiasta w Ew. nie występuje. Występuje tylko ta Niewiasta.

Jest tam powiedziane oczywiście o trzech niewiastach i trzy niewiasty wybrały się do grobu, czyli tam są te, które uwierzyły. Poszły do grobu, była tam św. Maria Magdalena, św. Joanna żona Chuzy i św. Maria Kleofasowa. I one zobaczyły, że grób jest pusty. Ale Św. Maria Matka Boża jest Niewiastą, która tam nie poszła, ponieważ wiedziała, że Chrystus żyje. Dla Niej to było naturalną sytuacją, przecież Ona była pod krzyżem, ale Ona tak głęboko była pewna, że Chrystus Pan wypełnia dzieło, że świadomość dzieła ukoła Jej ból. Świadomość dzieła, które Chrystus wykonuje i że wypełnia się dzieło Boże, ukoła Jej ból. Wiedziała, że dzieje się to, co musi się dzieć dla ludzkości; ukoła Jej ból.

Czyli to o czym rozmawialiśmy chyba przedwczoraj, były takie słowa: świadomość cierpienia ukaja ból. Ukaja ból - czyli człowiek nie jest rozdarty. I Św. Maria Matka Boża widzi swojego Syna, który umiera na Krzyżu, ale świadomość tego, dlaczego to się dzieje, ukaja Jej ból i wie o tym, że ofiara Jego nie idzie na marne, a jednocześnie że będzie żył, że mimo że umrze, będzie żył; bo nie umrze On, ale umrze grzech ludzkości. Bo wie o tym, że takie dzieło jest, bo jest Niewiastą. I to Ona jest tą Niewiastą – ***potomstwo Niewiasty zmiążdży głowę szatanowi, a on zmiążdży im piętę. Czyli chodzi o samoświadomość.***

Kiedy człowiek o tym nie wie, szykuje kowadło albo jakieś buty stalowe, aby mógł zmiążdżyć głowę. Ale tu nie chodzi o buty, chodzi o Prawdę, o której mówi Ewangelia: *O jak piękne są stopy głosicieli Ewangelii*. Więc stopy to jest prawda, która na planie ziemskim stała się podwaliną ich istnienia. Stała się stosowana i objawiają tą naturę stopy.

Dlatego stopy w Ew. są bardzo istotne. Jezus myje stopy uczniom mówiąc: *Gdy wam nie umyję stóp, nie będziecie mieli udziału ze Mną*. Inna Ew. mówi: *Jak piękne są stopy głosiciela Ewangelii*. Inny werset: o jak piękne są nogi tego, który stoi na wzgórzu i głosi wolność dla Syjonu. Więc stopy są niezmiernie ważną rzeczą.

Słuchałem taki program w telewizji – „Tajemnice Biblii” i tak przejrzałem tylko troszeczkę tą historię, ale natrafiłem na bardzo dziwną sytuację. My mówimy o tej sytuacji, że stopy są świadectwem czystości: *Chrystus myje stopy, jak piękne są stopy głosicieli Ewangelii, jak piękne są nogi tego, który stoi na wzgórzach Syjonu, na wzgórzach i głosi Syjonowi wolność, od Pana.* Ale jest przedstawione, że stopy są symbolem seksualności. Do takiego wniosku doszli badacze Biblii.

Więc proszę zauważyć są po stronie Baala, myślą jak Baal, i myślą jak Jezabel i w tą stronę wszystko się kieruje. A to jest na podłożu właśnie Pieśni nad pieśniami, nie zdają sobie sprawy, że Pieśń nad pieśniami jest proroctwem; jeszcze jako ciekawy wierszyk, tak traktują - Pieśń nad pieśniami – piękny; ale tu jest proroctwo.

Tak samo jak Księga Hioba jest proroctwem 42 rozdziały - ogromne proroctwo, które Duch Św. pozwolił nam poznać. Tak samo Pieśń nad pieśniami - ogromne proroctwo, które Chrystus Pan pozwolił nam poznać, które objawia tajemnice; cytat z Pieśni nad pieśniami: *murem jestem ja, a me piersi basztami odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój. Czy: mój miły mój, a ja miłego mego mój; mój miły poszedł do swoich ogrodów, pasać swoje stada wśród lillii.* I to jest Pieśń nad pieśniami, to jest o Chrystusie, który mówi o tajemnicy pierwszego świata.

Lilie, proszę zauważyć - Św. Maria Matka Boża przedstawiana jest na obrazach z lilią trójlistną. Co lilia oznacza? Lilia też oznacza Św. Marię Matkę Bożą, lilia jako czystość, jako doskonałość. Tam wśród lillii, czyli pasie swoje stada wśród lillii. Czyli ci, którzy stąpili, którzy Jego słuchają, zeszli do samego dołu, On zaprowadził ich do ogrodów, a one razem z nimi na łąkach ogrodów wśród lillii pasą się, radując się. I to jest ta całość. Powrót niebiańskiej natury do ogrodów, gdzie w ogrodach ponownie lilie radośnie kwitną, zraszane rosą nieba, gdzie Bóg nieustannie ich strzeże. Dniem i nocą. I nie pozwala aby cokolwiek zniszczyło to, mówiąc: *Niech mi to kto zasieje ciernię lub głogi, wypowiem mu wojnę, i spalę je ze wszystkim. Ale wolałbym, aby zawarli ze Mną pokój, pokój zawarli ze Mną.*

Wolałby, czyli cały czas miłosierdzie kroczy przed sprawiedliwością - wolałbym aby się nawrócili, zanim od miecza mojego polegną, bo gdy miecz mój upadnie, nikt się przed nim nie obroni. Ale wolałbym żeby się nawrócili zanim miecz mój spadnie.

Czyli woła: Nawróć się człowieku, odrzuć zło, bo wpierw muszę wytępić zło, ale jeśli będziesz się trzymał zła, to ze złem zostaniesz utracony i wrzucony do jeziora ognia. Dlatego tutaj, o czym rozmawiamy?

Rozmawiamy dzisiaj o ciekawej sytuacji, gdzie samoświadomość jest bardzo przebiegła, bo to jest jednak świadomość szatańska i stara się stworzyć nową rzeczywistość, jakby otworzyć nowe kino, i to może 3 albo 4 D, w którym będziecie

oglądać swoje zbawienie, które nigdy z tego obrazu do was nie wyjdzie. Ale to musi stać się nie w waszej świadomości, tylko stać się w głębiach natury, tam gdzie wasze poczucie bezpieczeństwa, gdzie ono wynika z pracy, z tego, że zarabiacie, że macie rodzinę, z tego że znacie drogę do domu, że nie straciliście rozumu itd. - to tam musi się stać to osadzenie, w tamtym miejscu. Więc jest przeciwnością tego co świat mówi: jesteście bezpieczni, bo to masz.

A Chrystus mówi: Jesteś żyjący, bo masz Mnie, świat przeminie, ale ty nie przeminiesz. A jeśli będziesz miał to co ze świata, to kiedy świat przeminie, to i ty razem z nim przeminiesz. Ale ci, którzy we Mnie się umocnili, nie przeminą.

I tutaj jest zasada: człowiek nie jest materialną istotą, jest duchową istotą. I powiem tutaj o jednej ciekawej sytuacji - im bardziej człowiek staje się duchową istotą, im bardziej staje się niematerialny, im bardziej staje się duchowo myślący i duchowo mający świadomość, że żyje w tym ciele, to wcale jego umysł nie staje się ułomny. Wcale nie czuje się ograniczony, nie czuje się pozbawiony czegoś, ale coraz bardziej on się rozrasta, coraz bardziej czuje się sobą, coraz bardziej czuje się mocny i silny, coraz bardziej odnajduje się w Prawdzie.

Czyli im bardziej wychodzi z ograniczenia ciała, tym bardziej się odnajduje, czyli jest całkowicie odwrotnie niż człowiek mówi: im bardziej ciało nie będzie panować, tym bardziej będzie się stawał ułomny. A tu jest odwrotnie. Ukazywane jest, że jego świadomość nie jest z natury cielesnej wpływająca, natura cielesna z niej korzysta, ale człowiek jest istotą, która bez natury cielesnej w pełni jest istotą Bożą. Ale pytanie, ktoś by powiedział: to po cóż on jest w tym ciele, jak ono go osacza?

Żyje dlatego, bo ma dzieło, żyje po to, ponieważ to ciało także ma możliwość wzrośnięcia do doskonałości Bożej. I można by zadać pytanie: po cóż Chrystus przyszedł na Ziemię, jak Mu było dobrze w Niebie? Wszystko tam było, ale przyszedł na Ziemię dla nas, nie dla siebie. Przyszedł z miłości, objawić Miłosierdzie Boże, aby to co zginęło, odnalazło drogę i odnalazło chwałę Bożą. Więc nie przyszedł dla Siebie, przyszedł dla nas. Jak to mówi kolęda góralska: ojciec Cię wysłał na Ziemię, zimno ci teraz i płaczesz. Podobnie ta kolęda mówi.

My, mimo że nie mając natury cielesnej, jesteśmy istotami w pełni żyjącymi; wybieramy Boga, nasza natura cielesna nie dominuje nad nami, i otwiera się nasz cały Boży potencjał. To ktoś by powiedział: to po cóż ten człowiek żyje w ciele?

I rzeczywiście niektóre religie i filozofie na Ziemi traktują ciało jako więzienie. Jako miejsce zniewolenia ich duszy i że dusza nie może rozkwitnąć. Czego nie wiedzą? Nie wiedzą tego, że ciało jest przeznaczone także do udziału w chwale Bożej. A traktują je jako więzienie, jako miejsce zniewolenia, jako miejsce ograniczenia i nieustannie zwalczają to ciało, głodzą je, czy w jakiś inny sposób je traktują, nie zwracając uwagi

na to, że ma ono też swoją Boską naturę, czyli nie widzą tej natury. A dlaczego?

Ponieważ Chrystus to objawia, tylko Chrystus objawia. Oni nie chcą Chrystusa. Ale gdy znajdą Chrystusa, to wtedy też poznają to, że ciało nie jest miejscem ich udręki, ale miejscem objawienia chwały Bożej, bo ciało także zostało stworzone po to, aby oglądać chwałę Bożą.

Jest taki psalm, co Duch Święty pozwolił mi go napisać:

WEZWANY NA ZIEMIĘ  
PO CZASU EONACH  
PRZEZ PANA MOJEGO  
NA ŚWIATA ZŁEGO NAPRAWĘ.  
ABY PRAWDĘ POZNAŁ O SOBIE  
W CIAŁA OSOBIE.  
TAJEMNICA WIECZNEGO ŻYCIA  
W NIM UKRYTA,  
I PRZED NIM SKRYTA.  
CHWAŁO MOJA,  
COŚ PRZEDE MNĄ SKRYWANA,  
TYŚ POWSTAŁA  
NA CHWAŁĘ DUCHOWĄ CIAŁA.

Posłany po czasów eonach, dla ciała zbawienia, gdzie tajemnica ciała przed nim ukryta (nie przed tym, który przychodzi, przed ciałem ukryta) W nim wielka chwała. Tajemnica życia, przed nim nieznaną, pieczęcią zakryta. Więc samo ciało nie jest w stanie tego otworzyć. To przychodzi Ten po czasie eonach, aby ciało objawić tajemnice jego, przed nim skrytą, pieczęcią zakrytą. A przychodzi ją odkryć, aby ciało też się mogło objawić i ciało mogło też mieć udział w chwale Bożej.

O czym pisze św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 8: *A jęczące stworzenie zostało poddane w znikomość, nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego w nadziei, że ono będzie oglądać chwałę Bożą i stanie się dziećmi Bożymi.* Jest o chwale najwyższej.

Czyli, proszę zauważyć ciekawą sytuację np. religie hinduistyczne głównie opierają się na konkretnej bardzo mocno spisanej wiedzy. Natomiast religia chrześcijańska opiera się tylko na prorokach, tylko na natchnionej mocy, na mocy Bożej, która nie ma, że tak mogę powiedzieć, swojego źródła ziemskiego, ale tylko Boże. Sam Chrystus to objawia, sam Bóg. Sam Duch Święty to objawia. I ta wiedza pochodzi tylko z samego Nieba, czyli ze świata tego, z którego pochodzi Chrystus. Chrystus mówi: *Nie pochodzę z tego świata, jestem z innego świata. Jestem z innego świata.*

I gdy tak przyglądamy się różnym pomysłom ludzi na ten temat - to że pochodził z

Marsa, że pochodził z Wenus, albo innej planety, albo rakieta przyleciał, bo jest nie z tego świata; dla ludzi - „nie z tego świata” to znaczy, że gdzieś z innej gwiazdy, ale dlatego, bo nie pojmują że istnieje Niebo, istnieje świat istot niematerialnych.

Proszę zauważyć, jaka jest ignorancja człowieka ogromna, że - on jest materialny, więc świat nie może być inny, tylko może być taki jak on. Że jeśli on nie rozumie duchowości, to w świecie tego nie ma. A jak uświadamia sobie że istnieje Niebo, to zastanawia się jak je zdobyć, jak je podbić, i żeby jemu służyło. A to są wszystko działania typowo zmysłowe, typowo szatańskie, które właśnie w ten sposób się rozszerzają i w ten sposób działają.

Dlatego chcę państwu powiedzieć właśnie o tej zasadzie, że mówiliśmy tutaj o protestantach i adwentystach którzy, mimo że wszystko znają od początku do końca, i wiedzą że nie mają grzechu, bo tam jest tak napisane - to jest bardzo ciekawa sytuacja, że Bóg ukazuje nam przez protestantów, że oni czytając Pismo Święte do końca, widzą tam, że nikt nie ma grzechu, tylko że oni z tego nie korzystają.

Tak jak Jezus Chrystus ukazuje potęgę wiary, przez kogo? Przez żołnierza rzymskiego, który przychodzi do Chrystusa i mówi tak: *Panie, mój sługa jest chory, czy mógłbyś go uzdrowić?* A Chrystus mówi: *Zaprowadź Mnie do niego.* A on mówi tak: *Nie musisz iść ze mną, ponieważ ja mam pod sobą legion żołnierzy, jak któremu powiem żeby poszedł, to nie muszę sprawdzać, wiem, że poszedł. I jak Ty, który jesteś niebiańską naturą, Bogiem, jeśli powiesz: jest zdrowy; to ja nie muszę sprawdzać, ja wiem, że został uzdrowiony, bo Ty jesteś Władcą.*

I Jezus Chrystus spojrział na tego człowieka, Rzymianina, i powiedział w ten sposób: *Nie znalazłem w Izraelu większej wiary od tego człowieka, on powiedział: że jak powiesz że jest zdrowy, to będzie zdrowy.* I wtedy Jezus Chrystus powiedział: *Idź, jest już zdrowy.* I co zrobił rzymski żołnierz? Podskoczył z radości i pobiegł do swoich legionów radując się, że zdrowy jest jego sługa. I jakoś popołudniu wiele godzin później, sługa z jego domu przybiegł, i mówi do niego: *Twój sługa wyzdrowiał.* A on co powiedział? A która to była godzina? A była to dokładnie ta, w której Chrystus powiedział: *jest zdrowy.* Nie był tym zaskoczony.

Proszę zauważyć, Chrystus chce abyśmy mieli tą wiarę. Żebyśmy mieli tą wiarę, taką wielką wiarę, ale z powodu Chrystusa, z powodu Boga i żebyśmy całkowicie mogli wejść ku radości. To jest ta wiara. Więc co to znaczy?

Jak by powiedział Jezus Chrystus temu żołnierzowi: Człowieku nie masz grzechu, ponieważ mój Ojciec, który jest w Niebie uwolnił cię od niego. – Och, jak super, nie muszę się już trapić wczorajszym problemem, i przedwczorajszym. Powiem żonie, której zbiłem wazon, że nie musi już się trapić, bo już nie mam tego grzechu. - No to nie mam po co ci patelnią po głowie walić, jak już nie masz grzechu. Ale wołałabym

żebyś wazon mi odkupił.- To mogę zrobić, tylko że cieszę się że nie mam grzechu.

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus chce tą wiarę - jak powiedział: taką wielką wiarę jak ma setnik rzymski. Abyśmy my z taką wielką wiarą przyjęli te słowa: nie masz grzechu, uwolniłem ciebie, Ja sam osobiście. Żebyśmy przeszli do porządku i przez wiarę głęboką tak jak żołnierz rzymski, przeszli do tej pełnej wiary - nie mam grzechu, jestem wolny. Jest to po prostu prawda tak oczywista; i nie jest to dedukcja, jest to oczywista prawda. Oczywistą prawdą jest to, że jutro będzie dzień, że dzisiaj przyjdzie wieczór, a jutro przyjdzie dzień itd.

Musimy przechodzić do całkowicie oczywistej prawdy, że nie mamy grzechu. I ta oczywista oczywistość, dopiero staje się naszym fundamentem. Co czyni? Nasze stopy pięknymi, nasze stopy stają się piękne. Nasze stopy jaśniejają chwałą i blaskiem. Niosą radość tutaj, chodzą po Ziemi Świętej, ponieważ wiemy, że to jest Ziemia odkupiona przez Chrystusa; i chodzimy po Ziemi Świętej, bo ona do Niego należy. Chodzimy po Ziemi Świętej Chrystusa, a inni w dalszym ciągu borykają się ze spętanymi nogami przez szatana.

A my chodzimy po Ziemi Świętej, ponieważ Święty Chrystus Pan uczynił nas świętymi, dlatego możemy wołać: jesteśmy świętymi.

A ktoś by powiedział: ale my was nie uznaliśmy jeszcze świętymi, nie było beatyfikacji? Ale po cóż nam jest beatyfikacja? Czyż Chrystus, który w nas mieszka, nie jest większą świętością od wszystkich nie wiadomo jakich tam dziwnych rzeczy i od adwokata diabła. Bo wiecie państwo, przy świętości, jak jest świętość udowodniana to musi być adwokata diabła, to jest takie stanowisko w Watykanie - adwokat diabła; on po prostu szuka dziury w całym.

Ale przecież po co szukać dziury w całym? Po cóż? Jeśli człowiek uwierzył w Chrystusa, to nie ma grzechu. A szatan nieustannie chciał w Piotrze znaleźć grzech, mimo że Piotr go nie miał, bo Chrystus go uwolnił. I Chrystus mu powiedział dokładnie: Nie masz grzechu, jesteś wolny. I św. Piotr Jemu uwierzył. Chodzi o to, żebyśmy my uwierzyli tak samo Chrystusowi, i tak samo postąpili. I można zastanowić się co nas powstrzymuje? Dlaczego nie wracacie? Czy to świat lodu, świat pozoru, znoju i głodu? Dlaczego nie wracają?

Dlatego tutaj musi być decyzja - jestem Chrystusowy i muszę postępować wedle Chrystusa i nikomu krzywdy tym nie zrobię, ponieważ tak naprawdę wszystkich ludzi na Ziemi, będę kochał jeszcze stokroć bardziej, jeśli będzie to czynił Chrystus we mnie.

Ponieważ On moim sercem uczyni to w sposób najdoskonalszy. On moje ciało, gdy będzie żył w moim ciele, uczyni z niego doskonałą naturę, której nic nie

ograniczy, a będzie mogła czynić wszystko co chce, ponieważ to człowiek grzeszny, niewierzący, stawia granice ciała. Ale Bogu to ciało granic nie stawia, jest z Nim współistotne, ponieważ On objawia w nim to, co sam Bóg w nim objawił. A grzech go nie ogranicza. Tak jak Chrystus Pan chodząc po Ziemi, mimo że był w grzesznym ciele, to ciało nie stawiało Mu oporu. Chodził po wodzie i wiele cudów czynił, bo to ciało nie stawiało Mu oporu, ponieważ nie było w Nim grzechu.

## Część 9

Jak pamiętacie w Księdze Daniela jest taka historia, że kozioł miał róg i z tego rogu, z boku, wyrósł inny róg, który sięgał aż do nieba. Czyli myślę, że to może być związane z tą sytuacją, kiedy my jesteśmy świadomi: jesteśmy doskonałymi i dobrymi - ale gdzieś z boku wyrasta inna natura samoświadomości, która całkowicie inaczej działa; działa zza węgła, tam gdzie nie widzimy i w dalszym ciągu się szarogęsi, a człowiek po prostu nie wie.

Ta sytuacja występuje u protestantów i u adwentystów, ponieważ oni są tak skonstruowani, że tak mogę powiedzieć. Kiedyś spotkałem się z pewnym adwentystą i powiedział do mnie: Chciałbym żeby pan mi poświęcił dużo czasu. A ja nie miałam czasu, bo miałem pacjentów, i mówię: Mam pacjentów, mogę panu poświęcić chwilę czasu. A on mówi: Ale Pan jest tą osobą, która mówi jak ja, mnóstwo listów napisałem do kościoła rzymsko-katolickiego. I on przyznał mi rację. A ja mówię: No bo prowadzi nas Św. Maryja Matka Boża. Co pan powiedział - Św. Maryja Matka Boża! - heretyk! Zaczął krzyczeć: Heretyk! A ja pękałem ze śmiechu jak on zaczął wołać heretyk, z jego reakcji, z jego postawy. Myślałem że komedia taka typowo Monty Pythona, można powiedzieć że to było „Ministerstwo głupich kroków” - dwa do przodu, trzy do tyłu.

Tu jest sytuacja taka, że oni funkcjonują w taki sposób, że mają całą wiedzę, ale jednocześnie odrzucają całkowicie Ducha Chrystusa w taki sposób, że nie chcą słuchać Jego słowa. A jest powiedziane: *ci którzy wypełnili słowo Chrystusa*, czyli słuchają słowa Chrystusa - List św. Pawła do Kościoła w Filadelfii; to jest jedyny list który przedstawia właściwą postawę Kościoła.

I przeczytam co jest tam napisane - Apokalipsa św. Jana rozdz.3, tutaj te słowa są bardzo istotne, bo te słowa ukazują że to jest jedyny Kościół który zachowuje słowo Boże, wszystkie inne 6 Kościołów w jakiś sposób sprzeciwiają się Chrystusowi. Albo poznają głębiny szatana, a nie Chrystusa, albo odpadli od chwały Bożej i nie wiedzą jak tam wrócić, albo robią jakieś inne rzeczy, albo jeszcze jakieś inne rzeczy.

Albo uważają jak w Kościele w Laodycei - że już wszystko ma, całkowicie się wzbogacił, niczego już nie potrzebuje. A Bóg mówi: *Jesteś biedny, ślepy i głuchy. I to*

*ty potrzebujesz złota w ogniu palonego, ty potrzebujesz szaty aby się odziać, i maści na oczy abyś przejrzał i nawróć się.*

A List do Kościoła w Filadelfii, bardzo istotny aspekt tutaj, Ap 7:

*7 Aniołowi Kościoła w Filadelfii napisz:*

*To mówi Święty, Prawdomówny,  
Ten, co ma klucz Dawida,  
Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie,  
i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera.*

*8 Znam twoje czyny.*

*Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte,  
których nikt nie może zamknąć,  
bo ty chociaż moc masz znikomą,*

***zachowałeś moje słowo***

*i nie zaparłeś się mego imienia.*

*9 Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana,  
spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami -  
a nie są nimi, lecz kłamią.*

Czyli ci których powołał Abraham, i ci którzy byli Mojżesza, i ci którzy szli za nimi, ci którzy zostali przez Boga ocaleni na końcu, mówicie że jesteście nimi, ale wy Boga nie znacie; chodzi o to *a nie są nimi lecz kłamią.*

*Oto sprawię, iż przyjdą i padną na twarz przed twymi stopami - przed czystością twoją, którą Ja tobie dałem, objawiłem ci tajemnice, i postawiłem ci słowo żywe, które objawiają twoje stopy, przed Ewangelią, którą ci objawiłem jasną i czystą. Czyli: o jak piękne są stopy głosicieli Ewangelii, o jak piękne są nogi głosiciela Dobrej Nowiny stojącego na górze, głoszącego wolność Syjonowi.* Tu jest ukazane o stopach.

*padną na twarz przed twymi stopami,  
a poznają, że Ja cię umiłowalem.*

*10 Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości  
i Ja cię zachowam od próby,  
która ma nadejść na cały obszar zamieszkany,  
by wypróbować mieszkańców ziemi.*

*11 Przyjdę niebawem:*

*Trzymaj, co masz, by nikt twego wieńca nie zabrał!*

*12 Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego  
i już nie wyjdzie na zewnątrz.*

*I na nim imię Boga mojego napiszę  
i imię miasta Boga mojego,*



*Nowego Jeruzalem, co z nieba zstępuje od mego Boga,  
i moje nowe imię.*

*13 Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów.*

Czyli tutaj - *zachowałeś moje słowo* - i proszę zauważyć, słowo jest tu połączone ze stopami - *zachowałeś moje słowo i padną przed twoimi stopami*. Stopy odzwierciedlają czystość. Chrystus Pan sam myje stopy uczniom, mówiąc: gdy nie umyję ci stóp, nie będziesz miał udziału ze Mną. Inne aspekty które mówią: o jak piękne są stopy głosicieli Ewangelii; stopy odzwierciedlają czystości duchową.

Pamiętam taki psalm, Duch Św. pozwolił mi napisać, właściwie to On sam go dał, gdzie jest napisane: *postawić nogi tam, gdzie Eliasz i Henoch*.

Jakie są ich przymioty? - Eliasz został zabrany do Boga Ojca rydwanem Bożym. Henoch, z powodu że żył w przyjaźni z Bogiem, został zabrany do Boga Ojca razem z ciałem, z powodu wiary. To są ci, którzy postawili nogi na niebiańskiej łące, w niebiosach, tam w Bożej Świątyni.

Dlatego Eliasz jest tym, który został zabrany - 2 Księga Królewska, gdzie bardzo wyraźnie mówi Eliasz do Elizeusza, proroka którego namaścił nakładając mu płaszcz. To była taka sytuacja, że Eliasz przyszedł do pewnej rodziny, nic nie mówi, tylko zdjął płaszcz i założył na Elizeusza. I ojciec Elizeusza wiedział już, że już nie należy do niego, tylko należy już do Eliasza, ponieważ stał się synem Eliasza; ponieważ Eliasz założył na niego płaszcz, który oznajmił, że w tej chwili jest namaszczoney na proroka Elizeusz. I Elizeusz za nim poszedł.

I Elizeusz chciał się zawsze trzymać Eliasza. I kiedy przechodzili przez Jordan, który to Eliasz powstrzymał, który się rozdzielił; przechodzili na drugą stronę i będąc pośrodku koryta, gdzie wody zostały zatrzymane, pyta się Eliasz, Elizeusza: Co byś chciał, żebym ci uczynił, gdy będę zabrany ponad twoją głowę, do nieba? Elizeusz mówi: *«Niechby - proszę - dwie części twego ducha przeszły na mnie!»* 2 Krl rozdz.2: **10** *On zaś odrzekł: «Trudnej rzeczy zażądałeś. Jeżeli mnie ujrzysz, jak wzięty będę od ciebie, spełni się twoje życzenie; jeśli zaś nie [ujrzysz], nie spełni się».*

I dlatego Elizeusz, kiedy rydwan Boży otworzył niebo i porwał Eliasza, spojrzął i widział jak Bóg porwał Eliasza z ciałem do nieba. I wołał: Ojcze, Ojcze; i tylko spadł płaszcz Eliasza, czyli ten płaszcz, którym to Eliasz powołał Elizeusza. **13** *I podniósł płaszcz Eliasza, który spadł z góry od niego. Wrócił i stanął nad brzegiem Jordanu. 14* *I wziął płaszcz Eliasza, który spadł z góry od niego, uderzył wody, <lecz one się nie rozdzieliły>. Wtedy rzekł: «Gdzie jest Pan, Bóg Eliasza?» I uderzył wody, a one rozdzieliły się w obydwie strony. Elizeusz zaś przeszedł środkiem.*

I wtedy zobaczyli że Duch Eliasza i Duch Boga spoczął na Elizeuszu, i wiedzieli że jest prorokiem. I to jest drugie przyjście Eliasza. Eliasz przyszedł w swoim ciele, później przyszedł w ciele Elizeusza, później w ciele Jana Chrzciciela, a dzisiaj w duchu

przychodzi, i objawia tajemnice, aby przywrócić porządek rzeczy, naprawić wszystko. Wiemy że jest Eliasz, na 100 procent, dlaczego?

Bo człowiek tego nie wie, człowiek tego nie rozumie, człowiek nie może powiedzieć tego o czym rozmawiamy, bo dla człowieka jest to zamknięte. Dla człowieka było to zamknięte przez ogromną ilość czasu, a przy końcu czasów otworzyło się to wszystko, bo przyszedł Eliasz, Elizeusz, przyszedł Daniel, przyszedł św. Piotr, św. Jan, Mojżesz, prorok z ludu wybrany pośród braci jak Mojżesz, i jak Mojżesz posłany.

Objawia się Henoch, z radością objawia się Hiob, który objawia tajemnicę trzech córek, którym dał na imię: Gołębica, Kasja i Róg Antymonu, które Bóg mu dał, aby miały udział ze swoimi braćmi w królestwie Bożym. I przywrócił mu podwójny dział wszystkiego, i dożył swoich dni w pełni, dopełnił swojego żywota na ziemi, aby wrócić w pełni świadomie do nieba, nie tracąc życia; dla świata umiera, ale dla nieba żyje i nigdy nie umarł. To są ci prorocy, którzy objawiają tę tajemnicę, i przychodzą i mówią.

Elizeusz gdy otworzyła się rzeka Jordan, powiedział do tych wszystkich ludzi, którzy za nim poszli: dajcie mi czyste naczynie pełne soli. I wziął czyste naczynie pełne soli, które mu przeniesiono, poszedł do źródeł Jordanu, wsypał tą sól z tego naczynia do źródeł Jordanu; i od tej chwili źródła Jordanu stały się doskonałe, czyste, uzdrawiające i pełne chwały.

I już niedługo później Elizeusz uzdrowił Naamana wodami Jordanu. A w tych samych wodach Jordanu za 800 lat Jezus Chrystus przyjął chrzest od Jana Chrzciciela; a Jan Chrzciciel chrzcił ludzi w imię Tego, który przychodzi aby uwolnić ich od grzechów.

I tutaj właśnie proszę zauważyć ciekawą sytuację, jeśli chodzi o zapis kartagiński. Czyli synod w Kartaginie w pierwszym swoim działaniu, że tak mogę powiedzieć, w zapisie, w knowaniu wręcz można by było powiedzieć, ukazuje, aby się sprzeciwić z całą siłą chrztowi Janowemu, aby nie przyjąć go, aby nie uwierzyć Chrystusowi, że On przychodzi uwolnić całą ziemię.

Później występują inne problemy, czyli szatan, czyli pozbywanie się światłości, czyli nie uznawanie Chrystusa. I ziemia, która ma w dalszym ciągu należeć do szatana, mimo że już nie należy. Czyli, nie uznawanie panowania Chrystusa. Ale to wszystko, ci którzy to robią, są synami buntu.

Jest bardzo wyraźnie napisane w Liście św. Pawła do Kolosan rozdz.3, i proszę zauważyć jakie są ważne i istotne słowa, które nabierają coraz głębszego znaczenia, które mówią w taki sposób:

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych - odniesienie jest to oczywiście do*

tego, że Chrystus nas w swoim ciele przybitym do Krzyża uśmiercił, i gdy uwierzyliście - oznacza: **1** *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga.* **2** *Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.* **3** *Umarliście bowiem - odnosi się do pierwszego zdania - umarliście bowiem - i dlatego powstaliście; umarliście bowiem, bo Ja uśmierciłem was.* **3** *Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.* **4** *Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.* I dalej właśnie o synach buntu:

**5** *Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem.* **6** *Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu.* Bo żyją w dalszym ciągu nieprawością. Co to oznacza? Oznacza to, że żyją w dalszym ciągu władzą Baala i Jezabel, bo ona jest - i tutaj przeczytam, Księga Nahuma rozdz.3:

**4** *Skutkiem mnóstwa nierządów ladacznic pełnej wdzięku, władczyni czarów, która uwodziła narody swymi nierządami - bo ona jest tą nierządnicą; a plemiona swoimi czarami;*

**5** *«Oto Ja przeciw tobie! - wyrocznia Pana Zastępów! - i podniosę twe szaty na oblicze twoje, i ukazę narodom twą nagość, a królestwom - twą sromotę.*

Więc tutaj jest: ci którzy postępują z powodu Jezabel i Baala nie dostrzegają, że bluźnią, np. jak już mówię, protestanci uważają się za najbardziej wierzących ludzi na ziemi, ponieważ uważają że wiedzą że są bezgrzesznymi. Ale może powiem inaczej - czy szatan nie wie, że ludzie są bezgrzesznymi? - ależ oczywiście że wie, że ludzie są bezgrzesznymi, wie dokładnie to, co protestanci i adwentyści, dokładnie to samo.

I oni robią to samo co on, czyli dalej nie idą, trzymają się wiedzy, bo w dalszym ciągu sprzeciwiają się tej mocy, która najbardziej może ich zniszczyć, czyli Matce, czyli Niewieście, której to potomstwo zmiążdży ich głowę, a im piętę. I dlatego z całą siłą i obrzydzeniem wyrzekają się Matki nie chcąc w ogóle o niej kompletnie słyszeć.

A sam Chrystus przecież na Krzyżu mówi do św. Jan: *Oto Matka twoja* - czyli to są słowa Chrystusa. List do Kościoła w Filadelfii: *zachowałeś moje słowo.* A czy: *Oto Matka twoja* - nie jest słowem Chrystusa, który jest na Krzyżu i wypowiada ostatnie słowa do swojego umiłowanego ucznia: *Oto Matka twoja* - to są słowa Chrystusa. Nie uznają Chrystusa, uznają że to one są nieprawdziwe, albo w ogóle nie są istotne, więc nie zachowują słowa Chrystusa.

Więc dokładnie robią to co szatan; szatan wie dokładnie to co oni, i robi dokładnie to co oni - też nienawidzi Matki, też Jej nie chce, też wie że ludzie są niewinni; ale przez wiedzę którą im dał, samoświadomość ich zatrasnęła w potrzasku.

Nie mogą z tego wyjść, ponieważ samoświadomość stała się ich największą piętą

jaką kiedykolwiek mieli, i ta pięta nie pozwala im się ruszyć z miejsca. Nie mogą nic zrobić, bo to jest właśnie panowanie szatana, którego oni nieustannie faworyzują, ponieważ on o tym wie dokładnie. Dlaczego szatan zwalcza ludzkość, zwalcza prawdę o Chrystusie?

Dlatego ponieważ wie, że ludzie są wolni, że ludzie grzechu nie mają, więc wszystko robi aby ich pozyskać, i żeby ludzie z całą siłą zwalczali Chrystusa. I chce aby ludzie z całą siłą poczytywali sobie grzech, ponieważ to jemu pasuje i jego wzmacnia, i samoświadomość wtedy się tam mocno instaluje. I tam korzystają z tej siły Bożej, bo tam kierują swoje wołanie, szukając grzechu. A Baal i Jezabel chętnie spełniają ich żądania, dając im niezliczoną ilość grzechów; spełniając ich życzenia.

Mówi św. Jakub: Wołajcie do Boga o mądrość, Bóg ma ją w obfitości, da każdemu, kto o nią prosi. Mądrością jest pierwszy dar Ducha Św. drugim jest rozum, trzecim jest rada, czwartym jest męstwo, piątym jest umiejętność, szóstym jest pobożność, siódmym jest bojaźń Boża. I to bojaźń Boża dopiero objawia nam prawdziwą mądrość, ponieważ wszystko od Boga pochodzi, i nie jest to rozum ludzki wynikający ze samoświadomości, ale rozum Boży.

Bo rozum ludzki jest właśnie tym, o czym jest napisane w księdze Izajasza: jest to potwór morski – *i Bóg zabije potwora morskiego* - który właśnie nieustannie podbija człowieka samoświadomością. Czyli rozum nieustannie, jak można powiedzieć, staje na wysokości swoich potrzeb, aby zwodzić człowieka w różny sposób, wykorzystując człowieka zdolność i szatańską inteligencję, aby wymyślać człowiekowi różnego rodzaju drogi, aby człowiek wpadał w potrzaski, wpadał w wilcze doły i wnyki, sam je kopiąc, czyli będąc skutecznym wrogiem samego siebie. Diabeł wszystko robi, aby człowiek był skutecznym wrogiem samego siebie, aby sam siebie wyniszczał, w jaki sposób? W sposób niezmiernie inteligentny i chytry.

Dlatego człowiek nie można się wydostać ani swoją inteligencją, ani umiejętnością. Może się wydostać tylko posłuszeństwem. Bo szatan jest strasznie chytry i wykorzystuje inteligencję człowieka; nie robi tego na jedno kopyto, robi to w taki sposób, że wykorzystuje zdolność i inteligencję człowieka w taki sposób, aby pasowało to człowiekowi, aby to mu odpowiadało. Wpisuje się w jego żądania, jego pragnienia, aby one zostały we właściwy sposób ukierunkowane, a człowiek tego nie dostrzega, bo tego chciał.

I kiedyś taki film widziałam – „Star Trek” i dowódcą była kobieta. I jedna załogantek z tej załogi, została na pewnej planecie uśmiercona. Okazało się że na tej planecie są inteligentne istoty. I ta pani kapitan poszła do nich, i zarzucała im że ją uśmiercili, i chciała w jakiś sposób zadośćuczynienia, czy ukarania. A oni mówią: ona

tak naprawdę nie jest martwa, jej życie zależy tak naprawdę od twojego poświęcenia; tam są drzwi, jak wejdiesz tam, to tam doświadczysz tego, co musisz uczynić, aby ona była żywa. Weszła tam i doznała poznania - wspinała się na ogromne wielkie góry w pocie czoła, leżała w grobowcu zamknięta przez tydzień, jeszcze inne rzeczy, jeszcze inne rzeczy. I wychodzi i podwładna w dalszym ciągu jest martwa. I pyta się: dlaczego ona jest martwa, przecież zrobiłam wszystko to, co chcieliście? A oni mówią tak: nie zrobiłaś tego co chcieliśmy, zrobiłaś to, co ty sama chciałaś, to ty tego chciałaś; my tylko chcieliśmy, abyś uwierzyła że ona może żyć.

I wtedy ona uświadomiła sobie, że jej pragnienia kompletnie się tu nie liczyły, musi być świadoma że życie ma inną naturę, nie jest związane z jej umysłowym rozumieniem poświęcenia. I mówią do niej: musisz ją włożyć w to pole (takie pole tam było). A ona mówi: ale to pole jest uśmiercające właśnie. A oni jej mówią: ale jej nie może już zaszkodzić, ją może tylko przywrócić do życia. Więc ona zastanowiła się nad tą sytuacją, i z powodu wiary, włożyła ją w to pole; i odzyskała tamta życie.

I dlatego tutaj jest ta sytuacja, że człowiek ma różnego rodzaju pomysły na zbawienie i szatan wszystko robi, aby te ich pomysły zostały zrealizowane. I człowiek myśli, że to są te potrzeby Boga. To nie są potrzeby Boga, to są ludzkie marzenia co do zbawienia. A nie chce zobaczyć oczywistej prawdy odkupienia, która wymaga jego wiary w Syna Bożego, który już to uczynił. Co to znaczy wiary w Syna Bożego?

Wiara w Syna Bożego - nie chodzi o to abyśmy uznali, że On to uczynił li tylko, ale żebyśmy uznali, że On jest naszą częścią istnienia, że On uśmiercił naszą naturę i stał się częścią naszego istnienia. Ponieważ to, że On istniał, to też może zrozumieć samoświadomość, ale samoświadomość nigdy nie pozwoli, aby On zastąpił ją.

Ale my, którzy przez wiarę to czynimy, gdy wierzymy - jest to bardzo ciekawa sytuacja - gdy wierzymy, to w tym momencie kiedy wierzymy, gdy samoświadomość ustąpi, to nie doznamy zapaści osobowości, ani katatonii. Dlatego że wiara jest mocą naszego istnienia, a przez ten stan ustępuje to co nas zniewala, a przez wiarę to co nas wyzwala.

I w ten sposób Chrystus w nas istniejąc, daje nam nowe życie, a my co otrzymujemy? Nagle świadomość ogromnej wolności, świadomości Bożej natury, poznajemy głębokość, długość, szerokość i wysokość wszelkich rzeczy i potęgę prawdy niebiańskiej, która jest wszędzie i dostępna dla nas, postępujemy względem jej w sposób najprostsz, gdzie inni uważają że są to cuda.

Pytanie z sali: Czy dzieje się to tak ze starym człowiekiem jak z ciałem Jezusa Chrystusa? - Do tego jesteśmy w przeznaczeni, powiedział o tym św. Paweł. - Ale chodzi o to, że ono przestało istnieć. - Myślę że tak to się stanie, jak to mówi św. Paweł w Liście do Koryntian: *Myślicie, że to ciało wstąpi do nieba, ale ono musi*

*umrzeć, gdy nie obumrze, nie staniecie się doskonałymi.* Więc tutaj jest odpowiedź na to pytanie - jeśli nie obumrze, nie staniemy się nowymi. Obumarłe ciało, przestaje istnieć. Więc pytanie było wynikiem nie pamiętania tej przestrzeni.

Ale to jest 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.15: **53** *Trzeba, ażeby to, co niszczałne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność.* Czyli, o wy niemądrzy! - czy wy myślicie że w tych ciałach wstąpicie do Boga Ojca, to co śmiertelne nie może przyjąć nieśmiertelnego. Musicie stać się nieśmiertelnymi, aby przyjąć nieśmiertelne. Ziarno zasiane do ziemi, kiedy nie obumrze, nie da nowego plonu. Więc św. Paweł mówi, że musi przestać istnieć ziemskie ciało. A po cóż nam ziemskie ciało, jeśli ono ma się przemienić w ciało duchowe.

A jest powiedziane o tym, bardzo wyraźnie: **ciało duchowe musi być ostatecznym stanem.** Ale znowu jest pytanie - pytanie to pada ze samoświadomości, ponieważ nie potrzebuje człowiek odpowiedzi na to: czy będę żył? - jeśli wierzy, bo oparł się na Chrystusie.

Więc kiedy oparty jest na Chrystusie, to on nie potrzebuje zapewnień że na pewno będzie żył, ponieważ wiara takich zapewnień nie potrzebuje. Tak samo jest powiedziane o Henochu: żył w zgodzie z Bogiem i z tego powodu ze swoim ciałem został zabrany do Boga Ojca. Czyli jego ciało nie przejawiało żadnej natury ziemskiej, ponieważ przez wiarę całkowicie był Jemu posłuszny, a Chrystus je przeniknął, że nie było w nim niczego, co by sprawiało że należał do tego świata.

Ale znowu jest sytuacja tego rodzaju, że wiara mówi w ten sposób: że masz wierzyć, a nie wiedzieć; św. Paweł mówi: *w tej chwili postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia.* Czyli wiedza jest niepotrzebna do tego, żeby uwierzyć, bo potrzebny jest nam Duch Chrystusa, który jest pełnią prawdy.

W tym momencie, kiedy my byśmy wiedzieli i Chrystus by przyszedł to i tak by musiał usunąć to „wiemy”, więc jest to rywal, który chce w jakiś sposób osiągnąć coś i zachować tą naturę ziemską, a jednocześnie mieć naturę Bożą. Więc przez wiarę postępujemy.

Tak jak Chrystus Pan mówi o odwadze, daje św. Piotrowi świadomość odwagi; św. Piotr musi skorzystać z odwagi. Co to znaczy?

Dzisiaj, proszę zauważyć, Kościół kartagiński wyrzekł się Chrystusa już 1600 lat temu; w tej chwili mówi, że żyje w Chrystusie, ale to jest nieprawda, bo nie ma fundamentu Jego, ponieważ nie wierzy w Chrystusa i nie uwierzył że jest bezgrzeszny. I dlatego Kościół wszystko robi, aby człowiek był strasznie przerażony świadomością, że mógłby nie mieć grzechu - przerażony jest że mógłby nie mieć grzechu. Więc jakaż to musi być ogromna odwaga, aby mógł uwierzyć i w pełny sposób zaświadczyć, że

nie ma grzechu, wbrew światu, wbrew oczekiwaniom, wbrew nakazom. A ci którzy uwierzyli, Chrystus jest ich obrońcą i są obronieni i szczęśliwi.

Chcę powiedzieć o tym, że docieramy do niezmiernie głębokiej natury naszej osobowości, że musimy mieć głęboką odwagę; nie układankę, myśl o czymś w jakiejś szufladce, tylko my musimy całkowicie uświadomić sobie, mieć ogromną odwagę, że nie mamy grzechu. Ale powiem państwu, kiedy to rozumiecie, i kiedy to czujecie?

Rozumiecie i czujecie to wtedy, kiedy macie dziecko małe, które urodziło się i macie je podać do chrztu. I w tym momencie zastanawiacie się, czy odpuścić mu grzech, czy ono już go nie ma.

W tym momencie zaczynacie widzieć w sobie prawdę o sobie - czy macie Chrystusa, czy tylko udajecie? Ponieważ temu co jest najważniejsze w waszym życiu, musicie dać to co najdoskonalsze, i nie wiecie co jest tak naprawdę doskonałe - czy to że ma grzech, czy to że go nie ma. I mówicie: ojejku, jak go nie ma, to go nie ochrzczę, a jak go nie ochrzczę, to wedle księdza nie otrzyma ono Chrystusa.

A jeśli wierzę, to gdy go nie ochrzczę w rytuale pierwszym, czyli uwalniania od grzechu pierwotnego - jeśli go nie uwolnię od grzechu, to muszę wiedzieć z całej siły że ono go nie ma, muszę być pewnym do samego końca, i nie mogę czuć niepokoju, lęku i rozdarcia; tam jest prawdziwy stan istnienia.

Czyli jeśli ujawnia się w nas odpowiedzialność za to co jest najważniejsze dla człowieka; jeśli człowiek podaje dziecko do chrztu i jest pewny że ono urodziło się w mocy Chrystusa, to w jego sercu jest pełna pewność i świadomość że ono grzechu nie ma, to nawet gdy ksiądz sobie wypowiada tą formułę - że uwalnia od grzechu - ona do nas nie dociera, ponieważ my nie wierzymy jemu, tylko wierzymy Chrystusowi.

I wtedy druga formuła: przyoblekam cię w Chrystusa Pana, jesteś w tej chwili wcielony i stałeś się dzieckiem światłości - jest faktem i jest prawdziwa. Bo gdy pierwsza jest nieprawdziwa, czyli podważa że Chrystus go odkupił, to nie może istnieć druga i trzecia, dlatego ponieważ oddalił się od Chrystusa, zwątpił w Niego, więc nie może się w Niego przyoblec, bo już Go stracił. Dopiero gdy zachowa Chrystusa, będąc wleczony koźmi nie wyrzeknie się Jego, można tak powiedzieć, czyli uzna - nie mam grzechu.

A tak byli wleczeni koźmi pierwsi chrześcijanie, bo chcieli koniecznie Żydzi i Rzymianie, żeby oni się wyrzekli Chrystusa, tak strasznie się bali wszyscy Chrystusa. Pod pozorem, że oni chcą ich zbawić, dlatego ich ciągną koźmi i nakazują im te wszystkie cierpienia. Zadając im straszne cierpienia i rozrywając i koźmi wlecząc, chcą ich zbawić. Nie ich, to szatan wścieka się, że imperium jego przestaje istnieć. W owym czasie był wściekły strasznie, dlaczego?

Bo nie miał jeszcze samoobrony, jako samoświadomości, nie pojawiła się jeszcze

samoświadomość która mogłaby wprowadzać kłamstwa na wielką skalę. Dzisiaj pozwala ludziom myśleć o Chrystusie, bo wie że dzieł Jego nie stosują, więc nie są groźni.

Ale wtedy kiedy była to całkowita pewność odkupienia, to to był pręgierz ogromny dla szatana, ponieważ nie mógł znieść potęgi stopy synów Bożych którzy miażdżyli głowę szatanowi; był po prostu zmiażdżony. Ponieważ **potęga chwały Bożej objawia się z mocy Niewiasty, która zdradza synów, którzy miażdżą głowę szatanowi.**

I tutaj właśnie objawia się nasza prawdziwość o tym, kim naprawdę jesteśmy, czy naprawdę uwierzyliśmy; jeśli dziecko swoje które się dopiero co urodziło, mamy ochrzcić, i jeszcze w dodatku mamy z niego grzech pierworodny usunąć, którego już nie ma, ponieważ Ewangelia mówi że go nie ma. Ew. św. Jana rozdz.1: proszę zauważyć, jest bardzo ciekawy werset, bo ten werset jest wypowiedziany od drugiego słowa: *9 prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

Pełny werset brzmi: *była prawdziwa światłość.* Ale wiemy, że ona nie przestała być, ona jest, bo Chrystus mówi: *I pozostanę z wami aż do końca świata;* więc jest. A co ksiądz mówi: Ale tam jest napisane - „była”. Co księdzu zależy na tym żeby Chrystus przestał istnieć na tym świecie? O co tutaj chodzi, dlaczego tak się strasznie ten ksiądz upiera żeby Chrystus przestał istnieć? O co chodzi? Rywalem jest? No taka jest prawda, upiera się: tam jest napisane „była”.

No, ale o co chodzi? - zajął twoje miejsce? Przeszkadza ci w pracy? Nie możesz robić tego co chcesz? Przecież mówisz że jesteś sługą Chrystusa, więc dlaczego nie ścierpisz że jest, tylko chcesz ciągle - „była”. Upierają się „była”, ona „była”. Nie! - ona jest, w dalszym ciągu jest. Heretyk! - mówi że jest, a ona „była”. Nie! - jest w dalszym ciągu, Chrystus z tego świata nie odszedł, bo powiedział: *I pozostanę z wami aż do końca świata.* Więc słyszymy uparcie trzymanie się słów Ewangelii tylko dlatego, żeby nasze było na wierzchu, a nie prawda Chrystusa.

Jak to św. Paweł powiedział w Liście do Rzymian rozdz. 3: *7 Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik?* Czyli, jeśli nawet skłamałem, a przez moje kłamstwo chwała Boża się rozszerza, to dlaczego miałbym się za to jeszcze karać. Za co mam się karać? - że światłość Boża się rozszerza, że ona tutaj jaśnieje światłem. Gdybym się miał tutaj karać, to musiałby przyjąć prawa tego świata, niedoczekanie; mam prawo nieba i je to rozszerzam.

A jeśli mówicie: „była”, bo jest napisane, a nie chcecie uznać że jest, to dlaczego mówicie że kłamię, przecież nie kłamię, ponieważ On jest, to wy nie chcecie żeby był.



Więc jest sytuacja bardzo prosta, ponieważ Chrystus jest, nie przestał istnieć w tym świecie, On jest, powiedział: *pozostanę z wami aż do końca świata*, i jest. I dlatego upieranie się przy „była” ma jakieś swoje podstawy, ktoś nie chce aby był. A kto?

No właśnie ci, którzy mówią: zajmujemy miejsce Boga żywego na tym świecie; nie chcą aby On przyszedł, bo miejsce to należy się dla nich. Nie mogą powiedzieć: zajmujemy miejsce Boga żywego na tym świecie, nie można tego miejsca zająć.

I proszę zauważyć bardzo ważną rzecz: w Rzymie, w dzielnicy za murami jest świątynia, tam gdzie znaleziono grób św. Pawła, tam w tej świątyni za murami [jest namalowany obraz] są apostołowie, a pośrodku jest tron który jest pusty, bo nikt go nie zajmuje, bo należy do Chrystusa. A księża mówią: my tam właśnie siedzimy, to nas musicie uznać za tych, którzy zajęli miejsce Boga żywego na tej ziemi. A on jest tam namalowany pusty.

Ale tu chcę powiedzieć o tym nieustannym szafowaniu Pismem Świętym, że wykorzystuje się Pismo Święte w taki sposób, aby można je tłumaczyć w taki sposób, że nie jest to pewne, że Chrystus istnieje, i nie jest to pewne czy tak jest. I nie jest to pewne czy na pewno został, czy nas nie zostawił, czy tu diabeł nie działa. I wprowadza się nieustannie zamęt, przekręca się Pismo Święte.

Wprowadza się np. werset który nie powinien w ogóle istnieć w Ewangelii, bo jest kompletnie nie prawdziwy - Ew. wg św. Jana rozdz. 20,23 gdzie jest napisane: **23** *Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*» Nie jest to prawdziwy werset, bo kompletnie nie jest związany z prawdą, ponieważ nie ma nikogo kto by mógł podjąć za człowieka decyzję o samoświadomości, nie ma nikogo kto by mógł podjąć za człowieka to, do czego Bóg zobligował człowieka osobiście - o czym właśnie mówi Ew. św. Jana rozdz.3: **17** *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.*

Tu jest napisane: potępione, czyli zatrzymane; czyli potępiony będzie ten człowiek, *są im grzechy zatrzymane*. Chrystus nikogo sam nie potępia, nikomu nie daje mocy potępienia.

*18* *Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu* - czyli odniesiony jest do „self” do samo - określenia.

*18* *Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.*

Więc nie ma powiedziane, że ktoś może ocenić naszą wiarę, i ktoś kto może powiedzieć: że ja zaświadczam, że on nie wierzy. Tam jest napisane: osobista relacja - albo może być, albo może jej nie być. I to następuje w osobistej relacji z Chrystusem, tylko w osobistej relacji z Chrystusem. I osobiście Chrystus nam odkupił wszystkie grzechy i nie dał nikogo, kto by zastępował Jego, dlaczego?

Bo tego nie trzeba czynić, bo On dokonał tego w sposób doskonały i nie ma tych problemów. Gdy taką sytuację by dał, to by powiedział: Nie dałem rady, zostawiłem ludzi w problemach, dokończcie robotę - ale tak nie powiedział. Uczynił wszystko.

Jest powiedziane w Liście św. Pawła do Hebrajczyków: raz złożona krew w przybytku; raz wszedł kapłan do przybytku, Chrystus Pan, i już nigdy stamtąd nie wyszedł. Bo jest przebłagalną krwią na wieki; i tego się nie powtarza, bo ona jest w mocy wiecznej i zawsze jest działająca. Kościół chce upewnić człowieka, że ta moc nie jest faktyczna i nie jest nieomylna, i nie jest wieczna.

Można zastanowić się - w co on gra, i co chce uczynić? - nieustannie wprowadza zwątpienie, nieustannie walczy z Chrystusem pod pozorem, że chce Go człowiekowi dać. Proszę zauważyć jaka chytrość; pod pozorem, że chce dać człowiekowi Chrystusa, nieustannie podważa Jego Odkupienie, podważa Jego dzieło, podważa Jego moc. O czym rozmawiamy?

Rozmawiamy o podwalinach gdzieś, czegoś? - waszej natury behawioralnej, która wpisała się w psychologiczne mataczenie tak głęboko, że jest związana z wpisanym, wdrukowanym lękiem w was, behawioralnym, że gdy podejmujecie decyzji inną niż została wdrukowana, wywołuje to w was niepokój i lęk. Ale prawdziwa miłość pokonuje lęk - List św. Jana rozdz. 4:

*18 W miłości nie ma lęku,  
lecz doskonała miłość usuwa lęk,  
ponieważ lęk kojarzy się z karą.*

I proszę zauważyć, to jest dokładnie to, co w tej chwili się dzieje - lęk kojarzy się z karą, więc ludzie wolą nie zaglądać tam, gdzie lęk kojarzy się z karą. Więc pozostają przy powierzchownym poszukiwaniu Chrystusa, bo to nie kojarzy im się z karą, pozostając daleko od tego co może ich podrażnić. Czyli nie zbliżają się do pastucha elektrycznego, bo wolą aby ich nie poraził, pozostają w zagrodzie, boją się skonfrontować z lękiem. Ale jest siła, która ich wyzwala - *Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.*

Dlatego tu jest napisane: *w miłości nie ma lęku*, to miłość pokonuje ten lęk, i otwiera drogę do Chrystusa. Bo dążenie człowieka do uświadomienia sobie bezgrzeszności, do przyjęcia bezgrzeszności, jest związane z behawioralną naturą kary; i dlatego gdy sięga tam głęboko, zaraz pojawia się niepokój i kara. I dlatego woli tam w ogóle nie sięgać, aby żyć w czym? - w komforcie psychicznym, i komfortowo umrzeć, zamiast żyć wiecznie z powodu miłości, która usuwa lęk. I dlatego następny werset mówi w ten sposób:

*19 My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.*

Czyli On złożył ofiarę za nas i dał nam otwartą drogę do miłości, pozbawił nas lęku. Czyli otworzył drogę inną niż behawioralna natura, otworzył drogę wiary, gdzie omijana jest droga behawioralna i bezpośrednio dotykamy samej miłości - Chrystusa, który już nas wyzwolił.

Czyli jest naszą głową, jest naszą prawdą, jest naszą miłością, jest naszym życiem.

Powiem tutaj co się w tym momencie dzieje, gdzieś wewnątrz? Oglądałem w telewizji program, to było z 30 lat temu - „Sposób na odchudzanie”. Pewna kobieta była uzależniona od shake-ów [szejków] takich słodkich napojów i chciała się od tego odzwyczaić. I poszła na terapię. Na tej terapii nie było jej mówione: to jest za słodkie, to jest niedobre. Ona mówiła: ja to wszystko już przeszłam, to ja wiem, że to jest za słodkie, to nie jest niedobre, ale moje jelita wiedzą co innego i mój język, i moje smaki wiedzą co innego. Więc podłączono jej do rąk bransoletki, podłączono do tych rąk duże napięcie, czyli takie napięcie nie zabijające, ale tak jak krowę się dotyka prądem [...] Ta kobieta bierze ten szejk i pije, gdy chce się napić za drugim razem, ten człowiek włącza prąd i trzasnął ją tak, że aż wypadł jej ten shake [szejk]. Później bierze i pije, nie poraża jej. Później chce się napić, bierze drugi łyk - i poraził ją. Ona nie wie, kiedy to się stanie, bo pozwala ten człowiek jej pić, ale ona nie wie, czy to w tym momencie, czy za drugim, czy za piątym razem. Więc jest nieprzewidywalny stan wstrząsu. I kiedy pozwala jej znowu pić, to ona bierze ten kubek, ale już się trzęsie, już nie może, i znowu ją trzasnęło. Czyli co robi?

Wyzwała na siebie przemoc, bo inaczej nie może przemówić do swojej natury podświadomej. I w tym momencie nie chce już tych szejków pić, bo pamięta że jak będzie piła, to zostanie porażona prądem; mimo że już nie ma bransoletek, ale został odruch, zostało nieprzyjemne odczucie. Już nie czuje nic słodkiego, tylko czuje ból, który przechodzi przez jej ciało i nie chce doznać tego bólu, mimo że już nie ma bransoletek, ale wystąpiła sytuacja - shake i porażenie.

I to jest taka sama sytuacja - poszukiwanie Chrystusa i umocnienie w Duchu Św. z całej siły kojarzy się z wzbudzeniem lęku bardzo ukrytego głęboko w człowieku, bo one są połączone przez jakąś inżynierię wiary, inżynierię Ewangelii, inżynierię psychologiczną na bardzo głębokim poziomie, przez odpowiednio ukształtowane syndromy sztokholmskie, pogłębione.

Pogłębiony syndrom sztokholmski; kobieta z tego syndromu sztokholmskiego zakochała się w oprawcy. Gdy zostali wszyscy uwolnieni, myśleli że to była jej gra, ale ona występowała przeciwko policji, że jej narzeczonego zamknęli, a on jej nic złego nie zrobił. Ponieważ on ich tylko porwał, a teraz już nie jest porywaczem, bo został już złapany, już jest wszystko w porządku. I te 5 osób [porwanych] wystąpiło do policji, aby wyzwolić tego porywacza. I policja uświadomiła sobie, że ci ludzie są chorzy, ale

zastanawiali się dlaczego?

Wystąpił pogłębiony syndrom sztokholmski, czym on jest? Bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ w początkowej fazie występuje ogromny lęk i pewnego rodzaju świadome unikanie lęku, i podporządkowanie się sytuacji, aby nie doznawać niepokoju. Ale gdy zostanie załamana struktura świadoma człowieka, tzw. kora nowa, to zaczyna działać pra-mózg; co on mówi?

Przecież ten porywacz jest super ojcem, super dawcą nasienia, on jest idealnym mężczyzną, aby moje dzieci były potężnymi, silnymi, przywódcami i myśliwymi. Czyli zaczął działać pra-mózg, czyli zaczęła myśleć już nie jak człowiek, który myśli już nowożytną naturą, czyli korą nową, tylko zaczęła myśleć już jak troglodyta, który widzi mężczyznę z wielką maczugą, bijącym kogoś innego, i mówi: o, ten będzie moim mężem, ale ma kopa. Zmienia się struktura, zaczynają po prostu myśleć już całkowicie inaczej.

I powiem państwu, niezmiernie ciężko jest przywrócić świadomość nowego człowieka kory nowej czyli tzw. osobowość nową człowieka, która związana z odzyskaniem tożsamości; bo tam ona jest tak niezmiernie silna, ta osobowość, przenika wszystko.

Ale zresztą o tej sile jest napisane - Księga Genesis rozdz.3:

*16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twojej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».*

Ukazane jest jak ogromna siła jest zmysłowości tej natury behawioralnej, która osacza człowieka, zapina go w obrozę, łańcuch i trzyma go, a on nie może stamtąd się wydostać, bo nie próbuje. Bo łańcuch, obroza i buda jest jego miejscem poczucia bezpieczeństwa, zmienił w ogóle całkowicie postrzeganie.

I to jest właśnie ten pogłębiony syndrom sztokholmski, który tak głęboko istniejący, że człowiek zaczął postępować w zasadach zwierzęcych jako już natura właściwej osobowości. I to jest niezmiernie ciężko wydostać człowieka z tej sytuacji, niezmiernie ciężko, ponieważ on już nie myśli: pójdzie coś kupić - tylko pójdzie coś ukraść, wziąć sobie, bo to do niego należy, idzie na polowanie.

Dlatego chcę powiedzieć o poszukiwaniu Chrystusa, które zostało obwarowane karą, że jeśli ktoś będzie poszukiwał Chrystusa, i uzna że nie ma grzechu, to spięcie tych wartości - Chrystus i odruch lęku, będzie powodował tą sytuację, że gdy będzie szukał Chrystusa, to będzie porażony niepokojem, lękiem.

**I tylko przez ogromną wiarę Chrystusowi, pozbawi się autorytetu i przyjmie nowy.** Chrystus musi stać się autorytetem, jego autorytetem całkowitym;

ale żeby był autorytetem, musi uznać Jego zwierzchność całkowicie. I gdy uznaje Chrystusa autorytetem swojego życia, autorytetem całej ziemi, autorytetem Bożym, to w tym momencie tamten autorytet jest zlikwidowany. I już nie działa system stary, czyli behawioralny, bo Chrystus wydobyl go przez autorytet swój do nowego świata.

Chrystus wydobyl go ze starego systemu, który już nie jest w stanie działać, ponieważ On działa, jak? Ew. wg św. Jana rozdz. 7,49 – i tutaj, proszę zauważyć: ci którzy wierzą w Chrystusa, ale nie przyjęli Go jako autorytet ostateczny, są pod wpływem: *49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty*». Co to znaczy?

Faryzeusze z powodu swojej mocy kapłaństwa rzucili klątwę, przeklęli wszystkich ludzi którzy śmia, lub mają odwagę, wierzyć w Chrystusa; konfrontują się z klątwą, która miesza ich umysły, wywołuje w nich niepokój, wywołuje w nich stan rozdarcia i rozbicia, niezrozumiałe zachowanie, stan pomieszania.

**Ale ci którzy naprawdę w Niego uwierzą, czyli przyjmą Jego zwierzchność, Jego autorytet, Jego zwycięstwo, klątwa zostaje usunięta razem z poprzednimi światem;** czyli przestanie istnieć klątwa. Klątwa jest pozostawiona, przestaje ona istnieć. Dlatego jest tutaj powiedziane, że ta klątwa została rzucona.

Powiem państwu, jak się czyta Stary Testament, to tam po prostu w jednym rozdziale jest kilka razy klątwa rzucona; klątwa za to, klątwa za to, klątwa za to. W ten sposób faryzeusze trzymali swój lud, że tak mogę powiedzieć, w ryzach, nieustannie strasząc klątwami; to nie znaczy że te klątwy nie miały swojej siły, miały! Bo gdyby nie miały swojej siły, to by dzisiaj ludzie nie byli pod wpływem tej klątwy. Ta klątwa - do czego to jest podobne?

To jest podobne jak uzależnienie od alkoholu, papierosów, narkotyków, hazardu, czy innych rzeczy; ci ludzie nie chcą tego robić, ale sprzedają dom i matkę, żeby tylko brać narkotyki, żeby się tylko ich klątwa realizowała – klątwa, czyli to ich uzależnianie. Bo klątwa jest jak uzależnienie, które działa odgórnie i miota ich umysłami, bo została do tego użyta rytualna magia. Rytualna magia, czyli duchy ciemności, które wpływają na ludzi niewierzących, a wierzący nie mają tego stanu, nie mają tych wpływów.

I przyszedł do mnie człowiek wierzący i pytam się: W czym mogę pomóc? A on mówi: Jak zwykle walka z problemami rodzinnymi, przodkami, i innymi rzeczami. - Proszę pana, w takim razie pan nie wierzy w Boga. - Jak to nie wierzę, wierzę. - Ale proszę pana, nie może pan wierzyć -1 List św. Piotra rozdz.1: *18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. Więc jeśli pan wierzy w Chrystusa i uwierzył pan Drogocennej Krwi, która pana uwolniła, nie może pan walczyć z przodkami, ponieważ ich tam nie ma. A jeśli pan z nimi walczy, to nie uznał pan Drogocennej Krwi.*

I on wtedy sobie uświadomił tą sytuację i mówi tak: Jest to logiczne, i ja to wiem, ale jakoś tamto mnie dręczy. I mówię: Tu jest właśnie ta sytuacja, że to że pan wie, niewiele znaczy. Musi pan uwierzyć, że nie to że pan wie, pana uwalnia, ale uwalnia pana żywy Duch Chrystusa, prawdziwy Duch Chrystusa. On w panu mieszkając, uwalnia pana od tamtego obciążenia. Bo te obciążenia, które w panu istnieją, powoduje pana duch, a gdy istnieje Duch Chrystusa, to Duch Chrystusa usuwa ducha tego, który jest od przodków, od obciążeń, od upadku, od klątwy itd. wynikający właśnie z tych wszystkich grzechów, których już pan nie ma. I on wtedy sobie uświadomił tą sytuację, że myślał że wykonał pracę, ale przed nimi praca jest jeszcze większa, ponieważ w tym momencie musi uwierzyć, nie tylko wiedzieć. Bo cóż z tego, że on wie i zna Ewangelię że wie, że nie ma grzechów, jak ciągle z nimi się boryka.

W tym momencie wy musicie być jak ludzie którzy stracili odpowiedzialność, po prostu nie interesują was wasze grzechy, co was to obchodzi, co mają was obchodzić grzechy które macie. Musicie mniej więcej postąpić w podobny sposób - nie interesują was wasze grzechy, niech się z tymi grzechami borykają ci, którzy uważają że je macie, niech się oni z nimi borykają, wy ich nie macie. Bo wy nie czynicie niczego co by mogło by być grzechem, bo by musiał Chrystus w was grzeszyć; On tego nie robi.

Powiedziałam tak dlatego, odnosząc się do samoświadomości, żebyście mieli taki stosunek do grzechu. Ale tu nie chodzi o to żebyście mieli taki stosunek do grzechu, bo taki właśnie stosunek istnieje z powodu Chrystusa. Chrystus czyni was nieczułym na grzech, może inaczej - nieczułym na obwinianie. Czyli: *murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.*

To jest właśnie to - mam pokój, mam Chrystusa, grzech mnie nie dotyczy, ludzie chcą mi go poczytać, ale nie mnie go poczytują, ale temu który już umarł, nie ma tamtego człowieka. Św. Paweł chodząc po świecie wie o tym że był grzesznikiem, ale wie o tym, że Chrystus już uśmiercił jego naturę i tamtego człowieka już nie ma. I co się stało?

Uczniowie - św. Piotr i inni, św. Łukasz; jest to sytuacja taka, przyjęli św. Pawła i uznali w nim obecność Chrystusa, i Piotr bardzo uznaje św. Pawła, proszę zauważyć 2 List św. Piotra rozdz. 3:

*14* Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby [On] was zastał bez plamy i skazy - w pokoju, *15* a cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną, jak to również umiłowany nasz brat Paweł według danej mu mądrości napisał do was, *16* jak również we wszystkich listach, w których mówi o tym. Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę.

Więc św. Piotr uznaje św. Pawła, mimo że zna jego przeszłość, zna tego który

umarł, ale wie że stoi przed nim ten, który ma życie od Chrystusa, a ten który umarł, już nie żyje. Wie o tym, że św. Pawła znał we wcieleniu szatańskim, a teraz go zna we wcieleniu Chrystusowym. Czyli wcielenie szatańskie św. Pawła: on był faryzeuszem i niezmiernie gorliwym w utrapieniu chrześcijan, w sprawianiu dolegliwości i zwalczaniu chrześcijan, niezmiernie gorliwy.

I z powodu tej gorliwości i naznaczenia św. Pawła już przed narodzinami w łonie matki, Chrystus Pan tą gorliwość wykorzystał, aby był gorliwym w głoszeniu Ewangelii i dlatego dał mu Ewangelię, Pawłową nazwaną. Aby ją głosił z całą mocą, żeby objawił te tajemnice, przemienił go całkowicie, uśmiercił i dał mu nowe życie. Św. Paweł przebywał w ciemnościach swojego ciała; tak jak Jezus przebywał w ciemności ziemi, w grobie, także św. Paweł przebywał 3 dni w ciemnościach swojego ciała aż człowiek w Damaszku przywrócił mu wzrok. Bo Chrystus powiedział: przyjdzie do ciebie człowiek, przeze Mnie posłany, który ci wzrok przywróci.

Proszę zauważyć, jak wielka wiara tego człowieka, który przyszedł do św. Pawła, który w pełni miał tą świadomość, że on przyjdzie, a on powie: będziesz widział - będzie widział, a św. Paweł wierząc Chrystusowi, który mu się objawił, nagle odzyska wzrok - i tak się stało. I św. Paweł od tego momentu głosi Ewangelię, ale już nie jest tamtym człowiekiem, bo tamten umarł i głosi, pisze to w Listach: tamten człowiek już umarł, już nie żyje. List św. Pawła do Galatów rozdz. 2: 20 *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*

Proszę zauważyć, to co tutaj jest napisane - ludzie o tym wiedzą, ale nie traktują tego osobiście, to jest po prostu dla nich historyczna wiedza, albo wiedza historyczna. Ale musi to być osobista sprawa i wtedy Chrystus Pan w nich zamieszka, bo będą wiedzieli że to za nich oddał życie. Ale będąc przypisani do tego ciała, mówią w ten sposób: Ale On przecież żył 2000 lat temu, a ja teraz żyję; co ma piernik do wiatraka?

Jesteś duszą nieśmiertelną, która żyje w tym świecie nieustannie, a On oddał życie za twoją duszę, która jest nieśmiertelna. A ty będąc ciałem nie rozumiesz Jego dzieła, ponieważ nie jesteś zdolny jako ciało, ale jesteś zdolny jako dusza. **Uwierz, że ciebie uwolnił, a staniesz się duszą wolną i pojdziesz, że mieszkasz w tym ciele, a nie jesteś tym ciałem, które dręczy swoją duszę.**

## Część 10

Proszę państwa rozmowa, ukazanie tematu, problemu może, przed przerwą, który mówił o pogłębionym syndromie sztokholmskim, a jednocześnie o tzw. stanie powrotu do pra-mózgu, do pra zachowań, które w sytuacjach ekstremalnych zachowania życia, one przejmują władzę, do czego to jest podobne?

To jest podobne do snu, ale chcę powiedzieć o tym, co podobne do snu jest? Wedle badań mózgu, pra-mózg nieustannie czuwa, nawet gdy człowiek śpi głębokim snem, to ten mózg słyszy, czuwa nad ciałem, budzi człowieka w czasie zagrożenia; kiedy sam nie może sobie poradzić musi przebudzić człowieka, aby człowiek mógł zareagować i podjąć jakąś decyzję.

I tutaj kiedyś było takie ciekawe doświadczenie, o którym rozmawialiśmy, że naukowcy skupiając pole magnetyczne na pewnej części mózgu, spowodowali w tym człowieku, że ten człowiek zmienił decyzję swoją. Czyli to jest taka ciekawa sytuacja: miał do wyboru dotknąć tego przycisku, albo tego przycisku, wziąć to lub to. I była taka ciekawa sytuacja, że pomyślał o tym, że weźmie to lewą ręką. Ale oni uaktywnili pole magnetyczne, które pobudziło jego obszar decyzji w nim i wpłynęli na to, żeby wziął to prawą ręką, czy nacisnął guzik prawą ręką.

I jaka ciekawa sytuacja była: oni wiedzieli całkowicie, że on to uczynił dlatego, że oni wzbudzili w nim to pole. Pobudzili w nim przezczaszkowo polem magnetycznym, pewien obszar mózgu, który wyzwolił w nim potrzebę wzięcia tej rzeczy prawą ręką, a nie lewą. Mimo że podjął decyzję, że weźmie to lewą już wcześniej, to oni wyzwolili w nim ten odruch. Później mówią mu o tym, a on mówi tak: To nie jest prawda, żadne pole nie wpłynęło na moją decyzję, bo ja suwerennie zmieniłem decyzję w ostatniej chwili i wziąłem to prawą ręką. Nie miało nic z tym wspólnego żadne pole.

Czyli występuje tu sytuacja tego rodzaju, że wola jest to spójność decyzji, zgadzanie się z decyzją, bo gdy nie ma tego zgadzania się z tą decyzją jest dysonans.

Ale tutaj chcę powiedzieć o takiej jednej książce, którą czytałem, książka "Długi marsz". Uciekli ludzie z Syberii i szli 6 tysięcy kilometrów do Indii. A dlatego poszli z Syberii do Indii, że wszystkie inne drogi którymi by szli, byłyby drogami przewidywalnymi dla ścigających. Przewidywalnymi i tam by ich szukali, więc poszli tam gdzie by ich nie szukali. Czyli poszli w najmniej rozsądnym kierunku, czyli do Indii. Przeszli 6 tysięcy kilometrów; nie wszyscy, bo 2-ch się uratowało, wyszło 6-ciu albo 8-miu. Inni umarli z powodu zimna, czy gorąca, bo szli przez pustynię, a tych 2-ch dotarło do Indii. Zostali przez policję tam zatrzymani i oni opowiadają swoją historię.

A oni mówią tak: Historia to niedorzeczna, ale dlatego że niedorzeczna, to dlatego prawdziwa, bo któż mógłby tak idiotyczną wymyślić historię na swoją obronę, więc musi być prawdziwa, bo jest niedorzeczna. I rzeczywiście, gdy sprawdzili, byli tacy uciekinierzy, itd.

Ale chciałem o tym powiedzieć, że tych 2-ch ludzi było w szpitalu, bo musieli być po prostu wyleczeni. Właściwie oni nie czuli się chorzy ci ludzie, tylko byli odwodnieni,



zamorzeni głodem; ci ludzie byli w szpitalu z tego powodu. Ale jaka historia była dalej? Opowiadają temu człowiekowi, gdy się obudził po 2-ch tygodniach ze śpiączki, z tego letargu - opowiadają mu o jego zachowaniu; codziennie wstawał, czy to w dzień czy w nocy wstawał, związał materac, wiązał w prześcieradło, ładował wszystkie rzeczy, które tam miał na plecy zabierał i wychodził ze szpitala. A oni mówili mu żeby on tego nie robił, bo tu jest bezpieczny. Więc tak patrzył na nich dziwnymi oczami, szedł do sali, kładł się spać i spał. Po pewnym czasie znowu wstawał, pakował to wszystko, brał na plecy i znowu się wynosił. I oni co chwila do niego przychodzili jak tak robił, po to żeby tego nie robił, bo już jest bezpieczny. Że już jest bezpieczny, że nie ma już nikogo, itd. że nie ma żadnego zła, które mogłoby go skrzywdzić. I to tak trwało dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach, gdy obudził się, to on tego w ogóle nie pamiętał, nie pamiętał swoich zachowań, że on to robił. Jego kolega nie przeżył powrotu do świadomości. Czyli, gdy umarła jego natura zwierzęca - ta pogłębionego syndromu sztokholmskiego, gdy umarła - nie obudziła się jego natura kory nowej, i nie przetrwał, nie powrócił do życia. Po prostu umarł razem z tą naturą, która została wyeliminowana z powodu braku zagrożenia.

Proszę zauważyć jest tzw. syndrom wojenny, gdzie ludzie się dobrze czują w zagrożeniu. Gdy są zagrożeni oni się czują dobrze, ale gdy żyją bez zagrożenia, to są po prostu chorzy. Nie czują się dobrze, oni nieustannie na każdy dźwięk reagują stresem. Ale gdy żyją na polu walki, oni się czują dobrze, oni się czują u siebie, ponieważ reakcje ich i odruchy zwierzęce całkowicie im odpowiadają, ponieważ to ich jest tożsamość. Ale kiedy mają wrócić do tożsamości spokoju, równowagi, ciszy, to jest dla nich nienormalne i czują się po prostu zagrożeni, ponieważ nie walczą, a ich naturą jest walka i nieustanne poczucie zagrożenia - czują się z tym bezpiecznie.

Ale chciałem powiedzieć właśnie o tej sytuacji, że ten jeden człowiek umarł, mimo że nie był chory na jakąś ciężką chorobę, bo byli obaj w szpitalu zdrowi, tylko wycieńczeni. Więc wydawałoby się, że powinni wrócić do zdrowia i powinno to się skończyć coraz lepszym powrotem do zdrowia. Ale tamten nie przeżył, nie z powodu jakiejś choroby, tylko z powodu powrotu do właściwej tożsamości, nie przeżył rozłączenia ze zwierzęcą naturą.

Ten drugi natomiast, gdy tą zwierzęcą naturę porzucił, stał się człowiekiem takim już spokojnym, widzącym, że żyje wśród przyjaciół, że już uwolnił się, że już nie jest na Syberii, że już jest człowiekiem zdrowym, już inaczej pojmującym, zaczął pojmować poczucie bezpieczeństwa. I nawet nie pamiętał tamtego swojego zachowania, które nieustannie było rugowane przez tamtych lekarzy i pielęgniarki, aby nie wynosił całego łóżka i nie uciekał, bo związał wszystko i ładował, uciekał, ponieważ instynkt mu to nakazywał.

I proszę zauważyć, o czym chciałem powiedzieć? Nieznana natura człowieka, która tam gdzie głęboko istnieje, tam gdzie głęboko chce człowiekiem manipulować, ona została wykorzystana ku temu, aby człowiek nie znalazł Chrystusa. Aby ona stała się właśnie tą warownią, murem, nieprzekraczalnym miejscem wydobycia, bo ona człowieka straszy i człowiek boi się porzucenia tożsamości samoświadomości - jest taka sama sytuacja porzucenia samoświadomości jak porzucenia dzikiej natury.

Ale gdy przyjmujemy Chrystusa, ten można powiedzieć proces następuje, że człowiek porzuca tę świadomość grzesznego człowieka i jest bezgrzeszny. I gdy jest bezgrzeszny, zastanawia się dlaczego uważał, że był grzeszny. Dla niego - on jest bezgrzeszny i uświadamia sobie, że tamten człowiek był grzeszny i nie ma pojęcia dlaczego on tak uważał. Dlaczego uważał, że był grzeszny, przecież to jest bezsensowne samooskarżanie, przecież nie ma takiego problemu, wszystko jest dobrze. Czyli jest to oderwanie się od tej świadomości.

Oczywiście św. Piotr, św. Paweł mają świadomość tego, że zgrzeszyli, ale to jest życie inne, czyli można to traktować jako inkarnacja - tak mogę powiedzieć. Nie mówię tutaj o inkarnacjach hinduistycznych, których jest bez liku. Mówię tu o dwóch inkarnacjach. Gdy Chrystus Pan nabył nas dla swojego wcielenia - bo inkarnacja to jest wcielenie - dla wcielenia w Niego, a Kościół wszystko robi, aby człowiek wcielił się w szatana.

Więc są tylko dwie - walka między dwoma stanami. I to właśnie jest taka sytuacja. Chrystus nas nabył swoją mocą, abyśmy istnieli wcieleni w naturę żywego Boga, tak jak było na początku, i abyśmy ponownie stanęli na początku, aby poznać koniec.

A Kościół wszystko robi, abyśmy się wcielili w szatana przez postępowanie takie: myśleli o Bogu, ale postępowali wedle szatana, żeby nasza samoświadomość oszukiwała nas, była głównym elementem oszukiwania nas samych, przez samoświadomość, przez myśli swoje. Myśleć, że jesteśmy dobrymi, nie oglądając swoich czynów, bo po co? Wystarczy że wiemy, że jesteśmy dobrymi, nie musimy swoich czynów oglądać.

To jest bezsensowne, bo właśnie zasadą prawdziwej natury jest zasada Boża. Bóg stworzył świat i jest doskonały, ale spojrzał na swoje dzieła i widział, że były doskonałe; to one objawiły Mu doskonałość, mimo że wiedział że jest doskonały. Ale nie pozostał na samoświadomości, tylko świadomość dzieł zaświadczyła o Nim.

I tak samo człowiek - mówi Jezus Chrystus: *to dzieła świadczą o was*. To dzieła świadczą o was, nie to że jesteście dobrymi i w ten sposób dzieła mają być doskonałe, bez względu na to czy je oglądacie czy nie. Ale to właśnie inni powiedzą: jego dzieła są doskonałe, jest Bożym człowiekiem, bo dzieła jego o nim świadczą. Ludzie od tego

odchodzą.

Polityka; polityka to jest zdobycz psychologiczna z początku XX wieku, gdzie z tej zdobyczy psychologicznej XX wieku pewien psycholog, czy psychiatra ukazał oczywistą rzecz: że ludzie nie wiedzą o innym człowieku nic więcej, jak tylko to, co on o sobie mówi. I jeśli przedstawi o sobie, że jest doskonały, to ludzie będą mieli o nim mniemanie, że jest doskonały. Bo nie mogą wyrobić sobie innej opinii nie żyjąc razem z nim, tylko wyrabiają sobie opinię na podłożu tego, co o sobie mówi.

I w ten sposób polityka zaczęła to stosować - mówi jakimi oni są pięknymi, jakimi są dobrymi, jakie to cuda będą robić, jak wszystko będzie doskonałe. A ludzie idą za tym, ponieważ kształtują sobie osobowość polityka, na podstawie tego co on mówi. A on zmyśla, on wymyśla, on wykreował swoją osobowość w taki sposób, aby ludzie go polubili. Więc nie mówił nic zgodnego z prawdą, tylko mówi o tym, żeby ludzie kupili jego opowieść, aby później miał z tego korzyść w wielkich ilościach pieniędzy, które i tak pójdą na jego chciejstwa.

1 List św. Jana, rozdz.5, werseł 10: *Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga, kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu.* Rozmawiamy o tym przecież. I dalej: *A świadectwo jest takie: że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia.*

Ludzie opowiadają o sobie niestworzone rzeczy, rzeczy nieprawdziwe, wymyślone, a ludzie idą za nimi jak w „przysłowiowy dym”, nie widząc świadectw ich dzieł. Chrystus natomiast dziełem zaświadczył o tym Kim jest, a ludzie nie chcą Mu uwierzyć.

Proszę zauważyć jaka to jest dziwna natura człowieka: wierzą tym, którzy dziełami swoimi nie świadczą, na słowo idą za nimi. Natomiast Bóg posłał Syna, zaświadczył o Synu że jest Synem i uwolnił ich świadectwem, nie chcą Mu uwierzyć, mimo że świadectwo Boga o Synie, jest o wiele większe niż świadectwo słów ludzkich, o tym że coś zrobili, nie robiąc niczego. Można powiedzieć, co to za natura dziwna jest?

Właśnie tutaj Duch Św. mi ukazuje pewną rzecz, powiem państwu jak to wygląda. Ludzie są zbudowani przez jakiś autorytet, mają jakiś swój autorytet w głębi, to jest tzw. ich fundament. W sposób maniacki wręcz, będą bronić tego fundamentu, mimo że jest kompletnie nieprawdziwy i kompletnie bezsensowny, tylko dlatego że jest to ich fundament. Czyli chodzi o tą sytuację, że bronią swojego fundamentu, ponieważ oni z tego fundamentu wyrastają. I nie bronią tego fundamentu, dlatego że jest prawdziwy, tylko dlatego że na nim stoi ich chałupa, ich dom, ich przekonania.

Więc nie bronią fundamentu z powodu prawdziwości, tylko fundamentu bronią dlatego, że tam stoi ich osobowość. Więc będą walczyli nie o prawdę, tylko o to, żeby byli bez względu na to z jakiego powodu. Czyli bronią nie prawdy, tylko przetrwania

swojej osobowości, która tak naprawdę wykorzystuje ich i rzuca nimi jak lalką szmacianą.

Czyli występuje taka sytuacja, że człowiek jest tak głęboko pod wpływem sił zła, które manipulują nim i wmawiają mu - ale to nie chodzi o samo wmawianie. Dlaczego o tym mówię w tym momencie?

Dlatego, że mówimy o bezgrzeszności, i mówimy o świadomości bezgrzeszności, i docieramy do punktu, do miejsca gdzie zdradza się tożsamość człowieka. Zdradza się jego istnienie, jego prawdziwa natura synów Bożych. Docieramy do tego, że nie jest oparte na prawdzie, ale jest oparte na samoświadomości, która chce przetrwać obojętnie jakimi siłami.

Nawet porzuci prawdę, dlatego żeby trwać; tak jak alkoholik - sprzeda matkę, aby tylko mieć alkohol. Czyli występują tam siły nie prawdy i mądrości, tylko przetrwania, siły przetrwania. Siły przetrwania, o których jest przecież ujawniona właśnie ta natura ciała migdałowatego: człowiekiem rządzi przemoc, instynkt, seksualność czyli pomnażanie gatunku, lęk - bo one są głównym motorem przetrwania instynktowego - ciało migdałowate.

Ale w ciele migdałowatym jest też struktura, która odpowiada za oddanie, i gdy jest ufny, oddany, tamte struktury przestają istnieć, dlatego że jest wyższa struktura - struktura oddania; czyli kiedy się oddaje wyższej sile autorytetu, która jest w stanie uwolnić go od jego osaczenia swoim pojęciem przetrwania. Dlatego jest powiedziane w Ewangelii - *Kto umrze dla Mnie z powodu Mnie - będzie żył*.

To jest ta właśnie sytuacja. Kto tak bardzo uwierzy w Chrystusa, że umrze z powodu Jego - Chrystusa, ten życie swoje zachowa. Dla pojęcia ludzkiego jest to strata, ponieważ najważniejszym jest życie.

A tam: kto umrze dla Chrystusa - czyli najważniejszy jest Chrystus, który jest dawcą życia, którego inaczej nie możemy otrzymać, ponieważ samoświadomość, ludzka natura, ciało, nie zna tego życia, więc będzie walczyło tylko o swoje, bo nie zna innego.

Chrystus natomiast daje nam życie, którego my nie znamy, ale którego potrzebujemy dla prawdziwego życia. Dlatego człowiek nie może Mu sprzyjać - Chrystusowi, inaczej, jak tylko przez wiarę. I dlatego ciało zawsze będzie zwalczało Chrystusa, ponieważ nie rozumie, nie zna.

Ale to człowiek wierzący wtedy budzi w ciele nową naturę, a ta która walczy o przetrwanie to jest: upadli aniołowie, demony i olbrzymy, które chcą przetrwać mocą człowieka, bo Bóg nie pozwolił im się wtrącać, żyć i już na zagładę ich skazał. *Bo sąd został już wydany, a wyrok ich nie śpi*. Jest to bardzo wyraźnie powiedziane: *sąd*

*został wydany, a wyrok ich nie śpi, zagłada ich nie śpi.*

Więc tutaj rozumiemy tą sytuację, że aby przejść do nowego stanu, nie możemy opierać się na żadnym rozumieniu jak to uczynić, w jaki sposób to uczynić, gdzie jest wyjście, bo takowego wyjścia nie znajdziemy. Dlaczego? Bo *ani do serca człowieka nie weszło, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, to co Bóg dla człowieka wierzącego przygotował.*

Więc ani oko, ani ucho, ani serce człowieka, nie jest w stanie zrozumieć tego, ponieważ jest to poza tym światem, jest to z innego świata. I możemy tylko przyjąć to z mocy innego świata, czyli opiera się to na wierze. Wiara jest to siła dana przez Boga człowiekowi, niezmiernie rzadko używana. A jak jest używana, to albo wierzą w siebie, albo we Franka, w Józka, albo w coś innego, ale nie w Boga. I tu jest ta sytuacja.

Mają wielbić Boga, bo jest powiedziane w 1 Liście św. Piotra, rozdz.1, jest napisane: *A Chrystus naszą wiarę i nadzieję skierował do Boga.* Wiarę i nadzieję skierował do Boga! Przeczytam państwu bardzo ciekawy właśnie kawałeczek tego Listu, który mówi właściwie o tym, co to już zostało powiedziane, proszę zauważyć:

*1 Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa, do wybranych, przybyszów wśród rozproszenia w Poncie, Galacji, Kapadocji, Azji i Bitynii, 2 którzy wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg Ojciec, aby w Duchu zostali uświęceni, skłonili się do posłuszeństwa i pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa. Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie! 3 Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: 4 do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie. 5 Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia, gotowego objawić się w czasie ostatecznym. 6 Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. 7 Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. 8 Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały 9 wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary - zbawienie dusz.*

Proszę zauważyć, to chodzi głównie o ten aspekt.

I dalej: *10 Nad tym zbawieniem wszczęli poszukiwania i badania prorocy - ci, którzy przepowiadali przeznaczoną dla was łaskę. 11 Badali oni, kiedy i na jaką chwilę wskazywał Duch Chrystusa, który w nich był i przepowiadał cierpienia przewidziane dla Chrystusa i mające potem nastąpić uwielbienia. 12 Im też zostało objawione, że nie im samym, ale raczej wam miały służyć sprawy obwieszczone wam przez tych, którzy wam głosili Ewangelię mocą zesłanego z nieba Ducha Świętego. Wejrzeć w te sprawy pragną aniołowie. 13 Dlatego przepasawszy biodra waszego umysłu - Biodra waszego umysłu, czyli wiarą go zmuście do posłuszeństwa. bądźcie trzeźwi, miejcie doskonałą nadzieję na łaskę, która wam przypadnie przy objawieniu Jezusa Chrystusa. 14 Bądźcie jak posłuszne dzieci. Nie stosujcie się do*

waszych dawniejszych żądz, gdy byliście nieświadomi, 15 ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, 16 gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. 17 Jeżeli bowiem Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osoby sądzi według uczynków każdego, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie. 18 Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale 19 drogocenną Krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. 20 On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. 21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wskrzesił Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu. I dalej: 22 Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie. 23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa. 24 Każde bowiem ciało jak trawa, a cała jego chwała jak kwiat trawy: trawa uschła, a kwiat jej opadł, 25 słowo zaś Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę.

Cały 1 rozdz. 1 Listu św. Piotra, proszę zauważyć, co tu jest napisane?

Dokładnie to o czym rozmawiamy, dokładnie to o czym mówimy. Dokładnie to 2000 lat temu św. Piotr ogłosił, później zostało to zbezczeszczone z całej siły, aby dusze człowieka były zbrukane. Żeby człowiek nie uwierzył, że w jego duszy jest Chrystus Pan, który woła nieustannie: *Abba Ojciec*. I że jego dusza z Chrystusem jest ukryta w Bogu: *gdy się Chrystus objawi - nasze życie, to i my objawimy się w chwale*. Mówi bardzo wyraźnie: *Świętymi bądźcie, bo Świętego macie w sobie*.

Więc tutaj jest nasza postawa bardzo wyraźnie ukazana. Jest w tym Liście bardzo wyraźnie ukazane, bardzo jasno, aby w największej prostocie działać. Z tego powodu, proszę zauważyć jest powiedziane o enklawach, o łączeniu się w enklawy, czyli grupy ludzi braterskiej miłości, aby spokojnie miłość braterska się rozchodziła, i żeby inny człowiek tej miłości braterskiej nie chciał wykorzystać, ale radośnie ją przyjmował. I żeby też udzielał mu miłości braterskiej, żeby też wspólnie wznosili się ku doskonałości. I gdy faryzeusze i Żydzi chcieli się dostać do enklaw, to zaraz byli rozpoznawani. Co to oznacza?

Oznacza to, że gdy my tutaj siedzimy, nie są dla nas nieznanne duchy innego człowieka. Gdy tutaj siedzimy, czujemy wyraźnie ducha innego człowieka. Gdy się pojawia człowiek i z nami rozmawia, mimo że nie mówimy mu o tym „co w nim piszczy”, to wiemy co w nim jest, bo rozpoznajemy jego ducha. Czujemy jego ducha, rozpoznajemy jego ducha bardzo wyraźnie, wiemy o tym jakie są jego zamiary.

Zamiary w sensie, że jest sam ze sobą niepokodzony, ale także i z Bogiem, i z nami niepokodzony. Mimo że stosuje moralne, przyjęte ogólnie zachowania, nie stosuje przemocy, to wewnątrz jego wysiłkiem dużym jest, aby nam tego nie

zastosować. My musimy być uważni, aby jego wewnętrzna natura nas nie napadła, ponieważ czyha tylko na naszą słabość. On o tym nie wie, ale na to pozwala, nie stara się tego wyeliminować, bo tego nie poznał.

A właściwie nawet jak poznał, to przedstawia to, że to jest silniejsze od niego. A gdy mu zadamy pytanie: A co jest silniejsze od ciebie? - to mówi, że on wcale nic takiego nie powiedział, bo on tego nie wie, dlatego wcale nie powiedział. A powiedział przed chwilą właśnie: to jest silniejsze ode mnie. Tylko, że to tak jakby postawił przecinek, a przecież powiedział zdanie.

Tak jak jadę samochodem z człowiekiem i on mówi: A wiesz, daj spokój, daj spokój. A ja mówię: No to trzeba dać. - No, ale co dać? Ja mówię: Spokój. - A jaki spokój, o jakim spokoju mówisz? - No przed chwilą mówiłeś: Daj spokój. - No ale przecież tak się mówi, wcale tak nie myślę.

Czyli chodzi o to, że ludzie używają wielu słów, które kompletnie jakoby nic nie znaczą. Ale dlaczego używają tych słów? Dlatego, że przez słowo wydobywa się także ich duch. Tak jak Ducha Bożego przyjmujemy przez słowo.

Tak jak bluźnią ludzie, czy przeklinają, używają inwektyw, to występuje tu sytuacja tego rodzaju, że za tym słowem idzie też ich duch. Bo sama inwektywa nie wydobędzie się nie będąc w słowie oparta, bo nic nie znaczy. To tak jak Bóg przemawia do nas przez słowo i przez słowo przyjmujemy Jego Ducha, tak inwektywy też się przez słowo wydobywają.

Kiedyś przychodził do mnie pewien człowiek, to było dawno temu, z 15 lat temu, i pewnego razu mówi do mnie tak: Mój szwagier robi rzeczy kompletnie niepojęte. Robi rzeczy, że wywraca zupełnie do góry nogami całe pojęcie o normalnym funkcjonowaniu, robi błędy tak straszne. A ja mówię do niego: Ale pamięta pan, co pan nieustannie powtarza, gdy jest pan na naszym spotkaniu: chcę, aby mój szwagier był mistrzem tego, czego nie powinienem robić. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że życzy mu wszystkiego złego. Ale używając słowa: mistrzem tego czego nie powinien robić - nie zauważył tego, że życzy mu wszystkiego złego.

Jak ja mu powiedziałem o tym co on mówi, to uświadomił sobie, że rzeczywiście słowa, które wypowiadał miały konstrukcję taką, że tak naprawdę wcale nie sprzyjały temu człowiekowi, ale czyniły wszystko to co było niedobre. I on zaczął to widzieć, i później to odwrócił. Uświadomił sobie, że jego jakoby erudycja ukryła przed nim złe postępowanie jego. Ale gdy sobie uświadomił zauważył, że sam się stał niewolnikiem erudycji, która przemycała zło względem innych ludzi.

Więc musimy być świadomi słów, nie używać słów niepotrzebnych, używać te które są potrzebne, mówić to co jest potrzebne, jasną konstrukcją przedstawiać, jasny

komunikat, jasna relacja z drugim człowiekiem. Nie potrzeba „owijać tego w bawełnę”, ponieważ tam okazuje się, że w tych wszystkich zawiniątkach to diabeł siedzi w tych wszystkich rzeczach, które są poowijane w bawełnę. A okazuje się, że tutaj trzeba po prostu być jasnym, być prostym, te wszystkie rzeczy wyjaśnić.

Ale chcę powiedzieć o tej właśnie prostocie, ona eliminuje węgiel, czyli można powiedzieć inaczej - rogi i niedomówienia i miejsca ukryte, wszystko staje się jawne i wtedy widzimy wszystko jasno. Bo diabeł się czai za rogiem. Więc nie budujmy w taki sposób, aby tam gdzieś za rogiem coś było, niech nie istnieją niedomówienia, niech będzie jasna, prosta sprawa.

Jak zauważyliśmy, czytamy, słuchamy, o tym jak Żydzi sobie radzą z Chrystusem, to wymyślają różnego rodzaju niestworzone rzeczy, że Bóg ich nie widzi tam, i wymyślają zmianę nazwisk, itd. Żeby po prostu oszukiwać, a tak naprawdę samych siebie; samych siebie oszukiwać. Np. mówią tak: nie możemy jeść wieprzowiny, ale bardzo lubimy wieprzowinę. Co zrobić żebyśmy mogli ją jeść? No, nie możemy jej jeść, bo ona chodzi po ziemi, więc zbudujmy kojec dla świń na podwyższeniu; ziemi nie będzie dotykać, mięso jest czyste, wtedy możemy je jeść. I tak rzeczywiście robią; żeby jeść wieprzowinę, która nie dotyka ziemi, to budują kojce na takich balach, tam świnie hodują, nie dotykają ziemi i są koszerne.

Czyli nieustannie skupiają się na tym, jak wedle siebie nie wejść w paradę Bogu i mówić, że się nie grzeszy, bo się Jemu nie wchodzi w paradę. Jak mówi, że nie można jeść tego, to zrobią inaczej żeby to jeść, mówiąc że wcale nie grzeszą, bo tak było napisane że nie. Czyli jak nie można tego słowa powiedzieć, to powiedzą inne, bardzo podobne i mają ten sam efekt.

Ale tutaj chodzi o prostotę, o czystość, o prawdę. Jak to powiedział św. Paweł: *A to, że skłamałem; jeśli przez moje kłamstwo rozszerzyła się chwała Boża, to dlaczego mam się jeszcze z tego powodu karać?* Przeczytam ten werset z Listu św. Pawła do Rzymian, rozdz.3, werset 7: *Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem - czyli jakie prawo go do tego zmusza - jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik?*

Czyli św. Paweł przedstawił: *jeśli chwała się rozszerza* - to chce powiedzieć o tym, że nie jest on kłamcą, ale chce powiedzieć, że najważniejsza dla niego jest chwała Boża, najważniejszy jest człowiek. Nie jest prawo ważne, które go oskarża za kłamstwo, tylko jest ważna chwała Boża, która się rozszerza, człowieka, uwalniając go od śmierci.

Czyli wieczne życie dla św. Pawła jest tak ważne, że nawet może użyć kłamstwa, które ocali życie człowieka i rozszerzy się życie człowieka. I nie sądzi się za to



kłamstwo, bo chwała Boża się w tym człowieku rozszerzyła i Bóg go nie oskarżył, więc on też nie oskarża siebie, bo by oskarżenie musiało wyjść z tego prawa. Bo Bóg swoim prawem go nie oskarża, oskarża go to prawo; czyli szatan, który mówi tak: Skłamałeś, pociągnąłeś tego człowieka do Boga, jest w niebie, jest tak naprawdę w niebie. Ale jesteś niedobry, bo on poszedł do nieba wcale nie z powodu tego, że zrobiłeś dobrze.

A św. Paweł mówi tak: A dlaczego zrobiłem niedobrze? Jeśli chwała Boża się rozszerza, to zrobiłem dobrze - to ty chcesz abym ja samoświadomością siebie oskarżył. U mnie samoświadomość nie istnieje, więc się nie oskarżam z powodu tego, bo nie uznaję tego kłamstwa, bo nie okłamałem nikogo, wykorzystałem możliwość ocalenia człowieka. A szatan mówi: Wyrwałeś mi go niezgodnie z prawem. Jak to nie, wyrwałem go zgodnie z twoim prawem, bo głównie twoim życiem jest kłamstwo. Ale nabył tego człowieka, czyli co chce powiedzieć?

Św. Paweł chce powiedzieć takie słowa: dla mnie jest najważniejsze życie człowieka, wszystko uczynię, aby człowiek żył. Nie przekroczę Prawa Bożego, ale prawo ziemskie przekraczam, bo nie ono jest dla mnie wykładnikiem, ale wykładnikiem jest dla mnie Prawo Święte, ono to jest moim sędzią. Bo umarłem dla prawa ziemskiego, nie jestem już dla niego żywy, ponieważ przestałem podlegać jemu; nie mam niczego, o co by ono mogło mnie oskarżyć, ponieważ sam Bóg mnie ocalił i do Niego należę.

Głos z sali: *Kochaj i rób co chcesz?* - Tak, to jest św. Augustyn, który często używa tych słów: *Kochaj i rób co chcesz!* Czyli czyń zgodnie z Bogiem, a Bóg cię nagrodzi. Ten świat będzie cię nienawidził tak jak Chrystusa, ale Bóg będzie cię kochał dlatego, że ocalasz człowieka, dajesz mu życie.

Więc chcę powiedzieć o tej sytuacji, że tu wewnątrz, w głębi człowieka, występuje lęk. Czyli chcę powiedzieć o jednej rzeczy: myślę że najsilniej, najgłębiej i nie tylko najgłębiej, ale psychologia zaczyna uświadamiać sobie, że mówimy o jakiejś naturze człowieka niezmiernie słabo znanej. Niezmiernie słabo znanej, tej w której występuje tam lęk, występuje też natura decyzji Bożej, występuje też funkcja autorytetu, przyjęcie nowego autorytetu, które jesteśmy w stanie to uczynić przez moc Chrystusa.

Docieramy do przestrzeni, która jest nieznaną psychologii, ale która jest lwią częścią jego natury istnienia. A właśnie Chrystus Pan od razu działa na tą naturę, od razu działa: *Uwierz!*- I odrzuca co?

Wszelkie problemy z ojcem, matką, dziadem, pradziadem, przodkami. I mówi: nie masz już tego, po cóż masz się z tym borykać, usunąłem fundament, na którym zbudowane było twoje poprzednie życie, masz nowy fundament - Mnie. Więc oszczędziłem ci mnóstwa zabiegów, które by nie przyniosły ci rezultatów. **Można od**

**razu sięgnąć do najgłębszej natury doskonałości i usunąć wszystko naraz** - Ja daję ci to przez wiarę. Czyli wiara dociera do samego źródła naszej tożsamości, źródła naszej osobowości, źródła naszego pojęcia autorytetu.

A autorytet jest niezmiernie ważną naturą człowieka, o której nie wiedzieli ludzie do 1961 r. do tzw. eksperymentu Milgrama. Gdy psycholog Milgram usłyszał, że zbrodniarze hitlerowscy tłumaczyli się w Norymberdze, czy w Stanach Zjednoczonych, tłumaczyli się, że robili to dlatego, że dostali takie rozkazy, dlatego to robili. I sąd mówi tak: Co to za tłumaczenie bardzo dziwne? Co to za idiotyczne tłumaczenie: kazali im to robić, to to robili? Więc Milgram zastanowił się nad tą sytuacją, o której mówią hitlerowcy, że może być w tym jakaś nić prawdy, że coś może tam być.

I przedstawił sytuację pewnego eksperymentu, pisemnie przedstawił psychiatrom i studentom, ten eksperyment, który później został zastosowany rzeczywiście. Psychiatrzy napisali, że 0.5% ludzi może w jakiś sposób tak postąpić, ale to już są znamiona choroby. Natomiast studenci powiedzieli że 1%, więc chcieli psychiatrzy uznać tych studentów za chorych. I Milgram co zrobił? Wprowadził ten eksperyment rzeczywiście do zastosowania. Okazało się, że mylili się psychiatrzy, mylili się studenci, bo społeczeństwo uległo autorytetowi w 60%; 60% ludzi chciałoby się przypodobać autorytetowi, zadając cierpienie drugiemu człowiekowi, tylko żeby autorytet był zadowolony.

W Polsce ten eksperyment Milgrama był przeprowadzony w 1961 roku. Okazało się że w Polsce było to 94%, które chciało się podobać autorytetowi tylko dlatego, żeby autorytet miał przychylne spojrzenie, gdy go zobaczy na ulicy. Bo ci ludzie, nie mieli żadnej kary, oni mogli ten eksperyment przerwać bez żadnej kary. Po prostu był to eksperyment: ile osób jest w stanie się oprzeć, a ile osób nie? A okazało się, że dla tych ludzi jest tak ważne dobre spojrzenie, łaskawe oko eksperymentatora, które sami sobie jakby wydumali; że to chodzi o to, że woleli drugiego człowieka skrzywdzić, tylko żeby eksperymentator był zadowolony.

Ale nie chodziło o eksperymentatora, chodzi o to jak daleko człowiek może się posunąć w krzywdzeniu drugiego człowieka tylko dlatego, że ktoś powiedział o tym, aby wykonał to zadanie. Ale nie musiał, bo nikt mu tego nie nakazywał, sam człowiek wewnętrznie przesuwiał barierę. Przesuwiał tzw. swój wyłącznik swój awaryjny tak daleko, że doszedł do momentu że już mógł zabić człowieka; do tego się nie posunął, ale mógł mu zadać ciężkie cierpienie tylko dlatego, aby autorytet był zadowolony.

Jak już mówiłem ten eksperyment był przeprowadzony w 1961 roku, ale wydaje się, że się dużo zmieniło; ale myślę, że nie tak dużo i nie tak wiele. Dlaczego? Ludzie mieszkają we wieżowcach, w penthausach, ale w dalszym ciągu to są ich jaskinie.

Ponieważ mają takie emocje, które są ładnie ubrane, ale w dalszym ciągu w taki sam sposób te miejsca zdobywają jak jaskiniowcy. Takie emocje w nich istnieją, takie dążenia, do sklepu biegną na polowanie.

Więc te same emocje w nich działają, ale żeby one zostały usunięte musi nastąpić sytuacja przyjęcia Chrystusa, bo Chrystus usuwa w nich wszystko naraz. I okazuje się, że usunięcie wszystkiego naraz jest tylko możliwe przez usunięcie autorytetu. Czyli zmianę całkowicie sił, którym się oddajemy; czyli zmianę inkarnacji, czyli wcielenia. Wcielamy się w Chrystusa, który jest doskonały. Co to znaczy?

To jest bardzo istotne! **Oznacza to, że gdy przyjmujemy Chrystusa, mamy też innego ducha - jest inny Duch. Bo jeśli nie czynimy tego na takiej głębokości, to duch człowieka chce w dalszym ciągu zaprowadzić stare zasady w nowym miejscu.**

Był taki eksperyment: Pewna kobieta, która była uzależniona, źle się miała, miała lichą pracę, itd. I poddała się eksperymentowi. Jakiemu? Za jej zgodą wywieziono ją do jakiegoś innego Stanu, wiele tysięcy kilometrów od tego miejsca gdzie mieszkała. Dano jej mieszkanie piękne, dano jej dobrą pracę, dano jej wyposażenie mieszkania, itd. Wszystko miała, żeby mieć doskonały start i całkowicie inne życie. Po 2 latach dokładnie żyła w takiej samej ruinie. Jak zostało to wytłumaczone?

Telomery, czyli końcówki gdzieś w jej naturze psychologicznej - telomery, chciały nieustannie dążyć do pary, a tą parą było: rozpad, niezgoda, próżność, pustka, cierpienie. I one nieustannie dążyły do tego, żeby powróciła stara ich natura. Czyli gdy ona została wywieziona, jej mózg poczuł się ogołocony, bo nie miał otoczenia, w którym się czuł bezpiecznie. Bezpiecznie?

Ona się czuła paskudnie, a jej mózg czuł się bezpiecznie. Więc gdy ona tam się przeniosła, to mimo że miała wszystko, to jej mózg nie czuł się dobrze, bo nie był doładowywany hormonami, które tam istniały. Więc szukał tych hormonów, a te hormony wytwarzały się wtedy, kiedy miała nieszczęście, stres, rozpad, czegoś jej brakowało - jej mózg szukał tych hormonów. A te hormony mogły się wydzielać wtedy, kiedy nieszczęście ją coraz bardziej dopadało.

Więc proszę zauważyć, Chrystus całkowicie nas z tego uwalnia. Dlaczego dobrze się rozwija psychiatria i psychologia? Dlatego, bo ludzie nie chcą Chrystusa. Ale są psychologowie, którzy dają im Chrystusa, bo wiedzą, że to jest jedyny ratunek i dają im Go, bo sami Go mają. Więc przyjmując słowo psychologa, przyjmują też słowo żywe razem z Duchem i On ich przekształca, On ich przemienia, czyni ich życie doskonałym.

A później pytają się: Proszę pani, dlaczego tak pani mówi mało o Bogu?- Proszę pana, właściwie cały czas panu daję Boga, a teraz mogę mówić także i o Nim, bo już pan czuje Jego potrzebę. Otrzymawał pan cały czas, jest pan właśnie przemieniony

przez Niego. Słowo, które stało się żywe z powodu mocy Jego Ducha, Jego siły, przeniknęło do pana i uczyniło pana innym człowiekiem - pragnącym Boga. I pyta pan się, dlaczego mało mówię o Bogu? Jest pan zmieniony przez Boga i czuje pan teraz potrzebę Boga, bo czuje pan, że On jest bliski panu, bo stał się przyjacielem. Dlatego, bo podobny jest do pana w dążeniach. A to On pana ukształtował podobnym do siebie, ale teraz pan tego chce - przedtem z tym walczył - teraz tego chce. Bo dokonuje pan wyboru, chce pan tak naprawdę zmienić swoje życie; zmienić swoje życie, ale gruntownie, od głębi.

O tym rozmawiamy, że właśnie z tym nie może sobie poradzić Baal i Jezabel, gdy pragniemy Boga, a nie spokoju, nie dobrego samopoczucia.

Jak już było to powiedziane, gdy Św. Maria Matka Boża stała pod Krzyżem nie była wolna od cierpienia, ale rozumiała swoje cierpienie, i to uwolniło Ją od cierpienia. Rozumiała dzieło Chrystusa. Dlatego każdy człowiek, który rozumie dzieło do którego zdąża, nie jest to trud, ale - praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg stawia przed nim. Ale kiedy ufa Bogu, czyni to ze spokojem, bo wie że to nie jest po to żeby go skrzywdzić, ale po to żeby go ukształtować, a on się z tym zgadza. On się z tym zgadza.

I w tym momencie kiedy się zgadza z tym kształtowaniem, to Bóg sam, Duchem swoim w nim mieszka. Dlaczego? Bo ufając Bogu, Bóg Ojciec, Duch Jego, mieszka w człowieku dając człowiekowi swoją obecność, która jest obecnością ciszy, spokoju, pokoju, radości, miłości, miłosierdzia. I takim się staje człowiek, tak emanuje.

Więc proszę zauważyć, dochodzimy do pewnego bardzo ciekawego poziomu, gdzie z niezmiernie głębokiej mistyki, docieramy do dzisiejszego życia w społeczeństwie, gdzie dominuje psychologiczna struktura człowieka. A okazuje się, że Bóg może wykorzystać psychologię, ale psychologia nie ukaże mu Boga. Ale człowiek wykorzystujący całą strukturę psychologii, może pokazać Boga we właściwy sposób. Ponieważ jak sami państwo wiecie są lekarze, którzy wykonują zawód, albo ci, którzy korzystają z wiedzy medycznej, ale są w dalszym ciągu człowiekiem. Są w dalszym ciągu człowiekiem, który wykorzystuje zasadę, a są tacy, którzy przestają być człowiekiem, kiedy zaczynają stosować monolit; bo są to organy spięte żyłami, w worku z kośćmi. I dlatego nie leczy się człowieka tylko organ; jeden lekarz leczy, drugi psuje.

Dlatego np. w Chinach, lekarz był zwalniany z pracy kiedy ludzie chorowali, dlatego że nie był potrzebny jak chorowali - on był po to, aby oni nie chorowali. Jak chorowali to go zwalniali, dlatego że nie sprawdził się, nie znał się na swojej pracy; więc go zwalniali i zatrudniali tego, który utrzymywał ich w dobrym zdrowiu.

I dlatego tutaj głównym elementem jest nasze wewnętrzne poznanie najgłębszej tajemnicy naszej osobowości, a ona nie jest w stanie istnieć bez Boga. Jesteśmy stworzeni przez Boga na Jego wzór i podobieństwo, i tylko w Nim serce nasze się uspokaja, i serce nasze odnajduje prawdziwą tożsamość siebie w Bogu.

**Bo On jest naszą tożsamością, naszym życiem - kto tego nie pozna, w dalszym ciągu błądzi.** Kto poznał, już odnalazł początek, aby poznać koniec.

## Część 11

Nasze spotkania, one coraz głębiej ukazują tajemnice osobowości człowieka, która skryta jest tak głęboko, że właściwie człowiek jej w ogóle - po pierwsze nie dostrzega, nie używa, ale jest całkowicie jej poddany. To jest dosyć ciekawa sytuacja - nie wie o niej, nie rozumie jej, nie dostrzega, a ona cały czas wpływa na niego i nim manipuluje, i traktuje jej wpływy jako swoje potrzeby.

I to jest właśnie ta tajemnica, gdzie ci którzy manipulują na bardzo dużej głębokości osobowości ludzkiej, wpływają na potrzeby ludzkie, gdzie człowiek nie spodziewa się, że jest manipulowany, ale wpływa się na jego potrzeby, gdzie człowiek walczy o te potrzeby. Więc naciśnięty jest odpowiedni guzik, że tak można powiedzieć wewnątrz człowieka, aby człowiek miał potrzeby bycia złym, potrzeby wyrzekania się Boga, potrzeby walki z prawdą; i powiedzenie wtedy przez establishment: przecież on tego nie chce.

To jest właśnie ta przestrzeń związana z naszą tą głęboką naturą, tak bardzo ukrywaną, tak bardzo nieznaną, ale w tej chwili odkrywaną, a jednocześnie przez Boga, przez Chrystusa, przez Ducha Św. całkowicie odzyskiwaną i oddawaną chwale.

I proszę zauważyć bardzo prosto: człowiek jest w tym świecie nikim jakoby, bo jest jego tak dużo jak pcheł, może więcej, 7,5 miliarda. Jest mnóstwo tego człowieka, więc po prostu człowiek się nie liczy. Walczy się o jakieś zwierzęta które giną, ale jak 5,10 milionów [ludzi] zginie to się tego nie poczuje. Ale proszę zauważyć, mimo wszystko, ja tutaj chcę ukazać w ten sposób - mimo wszystko jednak zabiega się niezmiernie głęboko o człowieka, bo człowiek ma unikalną wewnętrzną potęgę, siłę, moc Bożą, która jest mocą której nie można ot tak sobie gdzieś znaleźć, wytworzyć w laboratorium. Jest to unikalna moc wewnętrznego człowieka, tam głęboko ukryta, tam głęboko skrywana.

I proszę zauważyć, nie można tego uznawać jako mitologię, jako dziwną rzecz, że sam Bóg zabiega o odzyskanie tej wewnętrznej mocy jako pięknej córki ziemskiej; tam w głębinach ogrodów pańskich zabiega, aby ona została wydobyta, ponieważ jest doskonałością, której człowiek nie jest w stanie pojąć. Jest doskonałością, jest pięknnością, ale nie w rozumieniu aparycji. Jest pięknnością we wszelkim pojęciu,

najgłębszą pięknoscią - piękność stworzenia, piękność dzieła, piękność pojmowania, rozumienia, piękność we wszystkich przestrzeniach jaśnienia światłością, prawdą i miłością. Piękno to jest wszechobecne, zabiega o to piękno cały wszechświat właściwie.

A jednocześnie ci upadli aniołowie, których Bóg dał w opiekę nad ziemią, oni zobaczyli piękno tej istoty tak wielkie, że zazdrościli im piękna. Więc to co Bóg nie chciał im dać, sami chcieli wziąć, i doprowadzili do własnego upadku, do zrujnowania tamtej natury. Ale Bóg bogaty w miłosierdzie, Bóg ten doskonały, ten Bóg o którym właśnie św. Paweł mówił w Liście do Efezjan rozdz.2: *A Bóg bogaty w miłosierdzie - przedstawia tą tajemnicę - On posłał Syna swojego, odzwierciedlając, jak wielką miłością darzy tą w głębi.*

Zresztą wiemy z Księgi Izajasza rozdz.54: *Porzuciłem cię tylko na krótką chwilę, ciebie która jesteś moją miłością, moją prawdą, moją radością - mówi Bóg o tej naturze wewnętrznej. Więc nasze pojmowanie może w jakiś sposób ograniczać pojęcie kim jest ta natura, ta istota dla Boga.*

Ale sam Bóg wie, używając słów, które są słowami właściwie osobistymi w relacjach najgłębszej radości i miłości, używa do tej istoty osobiste zwroty, do tej natury wewnętrznej, do tej natury pięknej córki ziemskiej, gdzie mówi do niej „małżonko moja”. Więc trudno nam pojąć te słowa w sposób ludzki, chociaż człowiek mieni się człowiekiem inteligentnym, erudytą, a słowa te wydają się nadużyciem, niestosowne dla Boga. Ale w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że one są prawdą, to kimże jest ta istota, że Bóg do niej takie osobiste słowa kieruje, osobiste uczucie, taką głębię, kim jest? Więc nie poznamy w ogóle, a ona w nas oczekuje, w nas jest.

Więc proszę zauważyć, ta natura zła która sprzeciwiła się Bogu, czyli Jezabel, Baal, dzisiaj w imieniu, że tak mogę powiedzieć samego szatana i wszystkich tych upadłych aniołów, wszystko czyni aby jej nie oddać, bo ona ma moc dawania im jakoby wolności, jakoby życia, potęgi. Więc jakaż to jest potęga!

Myśląc tutaj w realiach, że tak mogę powiedzieć fizyki kwantowej i odkryć wielkim zderzaczem Hadronu, gdzie odkrycia bozonu Higgsa czy jakiś innych, to myślę że to można porównać do odkrycia cząsteczki stworzenia, która uczestniczy, daje człowiekowi wszechpotężną moc stworzenia i zawłaszczenia, zawiadywania samą naturą stworzenia, samą głębią najgłębszą. Więc dzisiaj gdy myślimy sobie, że ten wielki zderzacz Hadronu który uwolnił by tą cząsteczkę, a ci którzy chcą odkryć tą tajemnicę stworzenia by osiągnęli ten stan stworzenia, prawdopodobnie wszechświat by przekształcił się w jedną wielką dziurę ciemności.

Bo jak wiecie państwo wielki zderzacz Hadronu porównywany jest do wieży Babel, gdzie właśnie wszelkimi siłami chcą być zdolnymi wyrwać Bogu moc stwarzania, moc panowania, moc Jego dla wyłączności swojej, aby móc czynić to, co zabronione dla człowieka. A człowiek który żyje z Bogiem, nie chce czynić tego samodzielnie, tylko razem z Bogiem, ponieważ to Bóg jest jego głową i tak naprawdę On to czyni, ponieważ Jego członki mają udział w dziele Bożym.

A zresztą Bóg powiedział do człowieka, udzielił mu tajemnicy dzieła, ponieważ stwarzając człowieka rzekł do niego: *I Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go: stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł do nich: idźcie rozradzajcie się, rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, powietrznymi.* Czyli do udziału w swojej tajemnicy, w swoim dziele, człowieka stworzył, aby mógł Jego dzieło rozszerzać, dopełniać, wypełniać. Więc proszę zauważyć, dochodzimy do pewnej przestrzeni, do tej natury niezmiernie głębokiej, do tej natury prawdziwej o nas.

I proszę zauważyć, siły tego świata boją się aby człowiek nie odzyskał świadomości głębokości, szerokości, długości, wysokości i wszelkiej tajemnicy Bożej, bo rozpoznałby knowania tych, którzy jakoby byli dobrymi, a są największym złem, gdzie jakoby chcą dobrze, a najgorzej jak możliwe. I tylko my możemy odzyskać tę tajemnicę przez ufność, i korzystne jest to właśnie, aby nikt inny do tej mocy nie mógł się dostać, tylko ci którzy są resztą Boga. Resztą Boga - Ks. Izajasza rozdz.6:

*«Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?»*

*Odpowiedziałem: «Oto ja, poślij mnie!» kogo poślę? Mnie poślij panie.*

Bóg mówi: *Zniszczę ziemię, zniszczę wszelkie miejsca zaludnione, wszystko co istnieje zniszczę.* Pyta się Izajasz: *Jak długo Panie? Aż zostanie wszystko usunięte, wszelkie zło. A jeśli zostaną jeszcze ludzie, którzy już będą resztą, to ich też poddam próbie i oczyszczeniu, aby została sama reszta, sama reszta doskonała.*

***Reszta jego [będzie] świętym nasieniem (Iz 6,13)***

I można tu powiedzieć: i poddam wszystko jeszcze połowie czasu, dam jeszcze połowę czasu, czyli jeszcze 1000 lat, i poddam ich wszystkich właśnie reszcie Boga, tym którzy są doskonali, aby oni mogli tych którzy pozostali i są niedoskonali, ale chcą być doskonali, aby mogli stać się doskonali w ciągu tego „połowy czasu”.

Właśnie „połowy czasu” - proszę zauważyć ciekawa tutaj historia jest z czasem. Pewien święty przedstawił taką sytuację, jakby rozwinął sytuację, że człowiekowi nieustannie brakuje czasu. Gdyby Bóg stworzył więcej czasu, to człowiekowi by w dalszym ciągu brakowało czasu. Dlaczego? Bo jeśli w tej chwili ten czas który ma, przeznacza na zło, na brak poszukiwania Boga, to by miał więcej czasu na rzeczy, gdzie nic nie czyni i nie poszukuje Boga, i ciągle by mu brakowało czasu. Więc nie jest

to kwestia braku czasu, tylko kwestia braku wiary. A nie braku czasu, bo ciągle by mu brakowało czasu, bez względu ile by Bóg jeszcze dał człowiekowi czasu. Więc tutaj rozumiemy tą sytuację - brak czasu.

Docieramy do tej natury, która w jedyny sposób może nas skierować na właściwe drogi, to jest właśnie - autorytet Boga, uznać autorytet Boga. Autorytet Boga oznacza - nie badać Jego prawdy swoim pojęciem, ale uznać Jego doskonałość, dlatego że jest doskonały. Autorytet jest autorytetem dlatego, bo przyjmujemy jego nadrzędną prawdę - wierzymy jego słowom. Dlatego jest powiedziane: *uwierzyć Bogu, nie czynić Go kłamcą*. Jeśli ktoś bada - nie wierzy, bardziej zmysłom swoim ufa i dlatego bada Boga, aby zmysły mu powiedziały, że jest prawdziwy. Kto ufa Bogu, nie używa do tego zmysłów, które czyni pośrednikiem do tego, aby zaufał Bogu. Bóg jest doskonały i zaświadczył o swojej doskonałości, bo przysłał Syna swojego, który złożył Siebie w ofierze za człowieka.

Proszę zauważyć pamiętamy w „Credo” - umarł *również za nas*. Ale nie „również za nas”, ale „za nas”. Bo cóż to oznacza „również za nas”? „Również za nas” oznacza rozłożenie odpowiedzialności, i nie bycie odpowiedzialnym tak bardzo za Jego ofiarę, bo jeszcze ktoś inny może być odpowiedzialny. A tutaj nie ma nikogo innego, ponieważ nie ma nikogo innego za kogo miałby złożyć ofiarę, to jest tylko człowiek. Więc nie „również”, ale „za nas”.

Więc ludzie bardzo lubią, można powiedzieć, rozkładać odpowiedzialność, mówiąc w liczbie mnogiej - jeśli chodzi tylko o niego, mówią: my. Ale nie „my”, tylko dany człowiek „ja”. Ciężko im jest powiedzieć „ja”, ponieważ druzgocze to ich naturę. Nie mogą unieść odpowiedzialności, dlatego ponieważ nie chcą uświadomić sobie i uwierzyć, że łaska jest także dla nich, i wyłącznie w tym momencie dla nich, jeśli oni wyłącznie przyjmują tą łaskę. Oczywiście jest dla każdego innego ta łaska, ale Bóg daje łaskę dopasowaną w sposób doskonały. Więc głównym elementem jest to, aby nie uciekać od odpowiedzialności i uświadomić sobie tą naszą wewnętrzną decyzję.

Oczywiście psychologia zna tą sytuację, żeby nie rozkładać odpowiedzialności, ale żeby podjąć decyzję i żeby powiedzieć: mam problem, a nie - mamy problem. Musi człowiek powiedzieć, że ma problem, i wtedy może się nim zająć. A jeśli mówi: mamy problem, to on może się zająć; a kto resztę weźmie? Człowiek lubi rozkładać odpowiedzialność. A tu po prostu trzeba tą świadomość jednak konkretnie scentralizować, ukazać tą Bożą naturę, która przychodzi i przemienia.

Ale to jest nasza właśnie ufność, to jest nasze dzieciństwo. Nasze dzieciństwo jest w naszych rękach, gdzie ufając Bogu z całej siły, docieramy do tej natury najgłębszej, tajemnicy stawania się. Jezus Chrystus zresztą mówi: *Gdy nie staniecie się jak dzieci*,



*nie wejdziecie do królestwa Bożego. Jest to ważne.*

Tak samo jak św. Paweł mówi: *części ciała szczególnego poszanowania*; tak samo jak - *gdy nie staniecie się jak dzieci*. Ludzie mówią: No jak, mamy stać się dziećmi? A co to oznacza części szczególnego poszanowania, części ciała? - zakrywane są, bo są grzeszne, a nie szczególnego poszanowania.

Chodzi o to, że jest całkowicie odmienna świadomość o nas samych, całkowicie odmienna świadomość Boga o dziecięctwie rozumianym przez dorosłą osobę. Całkowicie inna świadomość o tym kim jesteśmy, bo ta świadomość którą daje ten świat, ona jest tak dana, aby nie dotarła do osadzenia, do spotkania się z Bogiem, do odnalezienia tożsamości naszego rdzenia, naszej doskonałości i naszej prawdy, i doskonałości.

### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa przejdźmy do praktyki, tej praktyki w której właśnie prosimy Boga Ojca, aby On sam osobiście dotknął naszej wewnętrznej natury. On osobiście, Ten który daje nam Chrystusa i ten sam Chrystus, ten sam Duch Św. który objawia nam głębokość, szerokość, długość i wysokość, i tajemnicę Chrystusa tak głęboką, że one dopiero czynią nas człowiekiem. Prośmy, ufajmy, oddajmy się, aby Bóg to uczynił.

Tutaj często widzę w medytacjach jest taka sytuacja, że mimo że jest zadana przez Ducha Św. to ludzie sobie sami wymyślają ją w taki sposób, aby pasowała im i żeby zrobili to tak, jak oni chcą; czyli przeprowadzają modyfikację, aby pasowało im, a szatanowi żeby nie było, że tak mogą powiedzieć nie w smak, kiedy odnajdzie człowiek drogę. Robi, ale tak naprawdę nie robi. Dlatego nie chodzi o to, abyście państwo stworzyli sobie własne wyobrażenie - co by Bóg chciał, tylko żebyście się oddali Bogu. Co to oznacza?

Oznacza to, że jeśli prosi was człowiek jakiś nieznany, abyście poprosili o uzdrowienie jego wujka, jego dziecka, jego ciotki, to cóż to jest za problem dla was, przecież Duch Św. zna jego ciotkę, wy nie musicie jej znać. Ta sama jest sytuacja ta, gdy oddajecie się Duchowi Św. to Duch Św. zna waszą naturę, która w was jest ukryta i ma ją wydobyć. Więc jest nie starajcie się zrozumieć - co On ma zrobić, tylko pozwólcie Jemu działać, a On uczyni to w taki sposób, jaki jest przez Niego w was już przez Boga ustanowiony.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa i Św. Marię Matkę Bożą, której tajemnice synów są jawne, aby całkowicie w was działała i was przemieniała, abyście się wznosili ku tej doskonałości Bożej.

Oczywiście proszę Ducha Św. i Św. Marię Matkę Bożą o przewodnictwo, abyście całkowicie mogli odnaleźć tą radość, tą prawdę, tą tajemnicę dla której Chrystus Pan,

Bóg Ojciec dał swojego Syna, aby ją właśnie wydobyć, objawić; aby człowiek mógł się stać synem, aby ludzie mogli stać się synami. Aby człowiek mógł stać się synem i aby mógł wypełnić dzieło, odnajdując tą najgłębszą tajemnicę człowieczeństwa.

Proszę Ducha Św. o pomoc, o to właśnie dzieło, ponieważ ja nie wiem - On wie. Bóg mi dał prośbę, proszę, On działa. Gdy świętość Jego w nas istnieje to członki nasze się uświęcają przez dzieło Głowy, świętej Głowy.

Szatan bardzo nie lubi kiedy nie macie samoświadomości, czyli kiedy nie organizujecie sobie pracy, kiedy pracę tą organizuje sam Bóg. Kiedy Jemu się oddajecie, jesteście bezczynni, kiedy ignorujecie świadomość, że macie grzech, kiedy kompletnie się nim nie zajmujecie. Kiedy żyjecie tak jakbyście po prostu postradali zmysły lub pamięć, że w ogóle coś takiego jak grzech istnieje, jakbyście żyli bez grzechu - no bo Chrystus wam dał tą właśnie postawę, i zrodził was poza tą przestrzenią, gdzie jakkolwiek grzech istnieje. Więc żyjecie, mając świadomość tego, że tutaj gdzie jesteście, nie ma grzechu, bo być nie może, ponieważ On Chrystus jest tym, który grzechu nie ma, jest dawcą ciszy i nawet nie zna złego, nie zna postępowania złego.

Bądźcie tam w głębinach, w głębinach ogrodów, nie starajcie się być głową, bo głową jest Bóg, bądźcie tymi którzy wypełniają Jego wolę i pozwólcie Głowie działać, nie starajcie się być głową. Ale gdy członki działają zgodnie z Głową, uznają Głowę i uświęcają się przez Świętą Głowę.

Teraz rozumiecie św. Tomasza z Akwinu, który powiedział: *Wiem, że nic nie wiem*. Myślę, że jego poznanie wcześniejsze - wiem, że lepiej żebym nic nie wiedział, bo to tylko jest przeszkodą w tym, co Bóg chce mi objawić, dać, zabrać mnie do Siebie.

Wasza aktywność tam w głębinach jednocześnie nie istnieje, a jednocześnie jest bardzo aktywna. Co to oznacza? Wasza aktywność tam w głębinach jest podobna do aktywności waszego skupienia w filharmonii; jednocześnie jesteście nieaktywni, a jednocześnie jesteście bardzo aktywni. Jesteście nie aktywni w sposób ludzki, cielesny, ale jesteście aktywni w sposób wewnętrzny bardzo głęboko, doznając spokoju, wewnętrznego uciszenia przez muzykę, która spójna jest z muzyką sfer, bo to ostatecznie do tego wszystko zdąża.

Więc wasza aktywność jest cieszeniem się, radowaniem się obecnością Pana, który ogrody nieustannie dogląda, nieustannie dniem i nocą je pilnuje i rosą nieba zrasza i czyni winnicą uroczą. Więc ta aktywność istnieje, ale inaczej niż do tego jest przyzwyczajone ciało, wasz umysł, mózg. To jest aktywność tej części, która miała udział w aktywności w inny sposób.

Aktywna była w niszczeniu ogrodów, ale w tej chwili jest świadoma Boga i to ona

zwraca się do właśnie miejsca gdzie Jego głowa, i Jego uznaje, Jego wypatruje, Jego chwali, Jego miłuje, w Nim pokłada wszelką nadzieję, z Jego widoku i spojrzenia się raduje, z rosy, którą z nieba nieustannie daje.

To jest świadomość innego rodzaju, świadomość nieznana człowiekowi, a jednocześnie przeznaczona dla człowieka; oczekuje na tą radość. To jest tak jak mężczyzna i kobieta mają swoje świadomości, ale gdy stają się małżeństwem, to ich świadomość jest całkowicie inna, stanowią inną naturę, inaczej pojmują, inaczej rozumieją; porzucają ojca i matkę, ich nadrzędność, a zradzają się w jednej naturze jako jedna istota. Inaczej myślą, inaczej pojmują, inne są cele, bo cele są te, które dopiero teraz ziszczyć mogą, poszukać mogą, znaleźć mogą. Bo tylko tak jak na początku Bóg stworzył człowieka, mogą znaleźć to miejsce prawdziwe przez początek, czyli prawdziwe małżeństwo, prawdziwe ziszczenie. Tam jest ta właśnie świadomość, ta świadomość jest inną świadomością, świadomością spójności, radości z Bogiem.

Proszę zauważyć, jednoczycie się z tą naturą do której Bóg mówi: *małżonka moja*. Więc gdy jesteście z Nim zjednoczeni wasza świadomość jest inna, jej miłość się odradza, Jego miłość ją odradza, odnajduje Tego, który ją nieustannie wypatruje, i przychodzi aby mogła odnaleźć tą naturę, to spojrzenie, tą miłość, tą nową świadomość, właściwą, pierwszą, bo teraz wie skąd spadła i wraca.

Porzucona była na krótką chwilę, a w tej chwili wznoszona ku radości Bożej, przez radość Bożą ku radości Bożej, aby się radować miłością Bożą, świadomością nową, jakże nową, jakże pierwszą i starą, a jakże nową i pierwszą. Tą od zarania w niej istniejącą i z powodu utraty jej właśnie płaczącą, tą która oczekuje.

Przez zagłębianie się w głąb, tam w głębinę świadomości waszej głębokiej otwierają się źródła, te źródła które wytryskują z radością i ożywiają ogrody, ożywiają nieistnienie. Tam są ukryte słowa żywego Boga, które zdrojami żywymi wód ją ożywiają. To ona, gdy się tam zanurzacie, to ją odczuwacie i jej świadomość macie, nią się stajecie, ponieważ w rezultacie stać się nią musicie; ponieważ macie szatę w którą oblec ją macie i życie, które dać jej macie, od Tego który żywy i dawcą życia.

Ten stan, który tam istnieje w głębi, jest jak stan młodej kobiety, która nie wie co to znaczy kochać i nagle nie wie jak się odkochać. Nagle zanurzyła się w głębię miłości, której nie знаła, a nagle zauważyła że wszędzie, w każdym milimetrze jej istnienia całkowicie ją przeniknęła. Nowa natura - jakże przed nią się bronić, czy pozwolić aby w pełni porwała ku życiu. Bo nic nie tracę - mówi ona - zyskać tylko mogę Tego, który życiem, życiem jest. Mimo że nie znała, a przez to czego nie znała, tak głęboko porwana. Ona ją porwała - miłość, która oczekiwała na przebudzenie.

Mówi ona, mówi człowiek, mówi wewnętrzna natura: mam, chyba jestem

zakochana, bo to natura dla mnie nieznaną. Pierwsza, ta która porywa, wzywa, przenika zmysły, całą naturę, duszę przenika, wzywa do Tego, który jest życiem, źródłem. Dlatego woła piękna córka ziemską: *Mój miły mój, a ja miłego mego. Mój miły w ogrodach jest, karmi, pasie stada swoje wśród lili. O ty, która jesteś w ogrodach, daj nam słyszeć swój głos, abyśmy drogę znaleźli* - tak wołają właśnie drухowie, drухowie którzy z nią są i wspierają ją, a teraz jej szukają.

Dlatego wołamy: *Panie uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, aby to, czego nie znam, nie zostało zniszczone przez to co znam. Żebym się nie trzymał tego co znam, ale żebym w ufności oddał się temu czego nie znam. Abym przez wiarę zdążył ku temu co nieznanemu, a przeznaczone. Wedle wiary, abym postępował, a nie wedle widzenia.*

Bo tajemnica nasza jest tam, gdzie jeszcze nie znamy i jeszcze nie rozumiemy, a zguba nasza jest tam, gdzie już znamy i już rozumiemy. Wyjście jest tam gdzie nie znamy i nie rozumiemy, więc nikt nas tam nie zaprowadzi oprócz Tego, który wiarę i nadzieję naszą skierował ku Bogu. On jest drogą, prawdą, świadectwem, bo wiara Jego ukierunkowała, znalazła, zaprowadziła do Ojca. Wedle wiary postępujemy, nie wedle widzenia.

Teraz Modlitwa Pańska otwiera swoje głębsze tajemnice, tam w tej głębokiej naturze, do której nas zabiera Chrystus, Duch Święty, gdzie tajemnicze słowa, tajemnicza droga stawania się jedności mówi:

*Ojciec mój, który jesteś w niebie, uświęciło się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje, jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba mojego powszedniego dałeś mi dzisiaj. I odpuściłeś mi moje winy jako ja odpuściłem moim winowajcom. I nie dopuściłeś abym uległ pokusie, dodać czy ująć czegokolwiek z Twojej Drogocennej Krwi, którą dałeś dla naszego ocalenia, Synu Boży Jezusie Chrystusie; czy dodania czy ujęcia czegokolwiek do świętej Twojej woli Boże Ojciec, jak zrobiła to Ewa i Adam przez swoje nieposłuszeństwo Tobie, który siedzisz na niebiosach. Uwolniłeś mnie, nas, od tego zła mocą miłosierdzia swojego. Posadziłeś mnie koło Siebie i przywróciłeś mi dziedzictwo Boże, dziedzictwo synów, bo dziedzictwo tylko mogą mieć synowie. Dziedzicami mogą być tylko synowie.*

Chrystus w tej modlitwie w Modlitwie Pańskiej woła, w tym właśnie miejscu, gdzie Ojciec i Syn są jednością, gdzie są pełnią, stanowią jedną naturę mocą Ducha Św. gdzie Duch Boga i Duch Syna jedną naturą jest.

Dlatego człowiek tylko przez małżeństwo prawdziwe, Boże, może dotrzeć do tej prawdy, ponieważ dwóch jednym duchem stać się musi. Więc jedność z Bogiem jest małżeństwem; jedność z tą najgłębszą tajemnicą wewnętrzną, piękną córką ziemską,

jest małżeństwem, jedność Chrystusa z nami jest małżeństwem, bo jednym duchem stajemy się. *Dwóch staje się jednym* - tak jak mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz.6: *17 Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem.* Ten, który jest jednym z Duchem Bożym, jest jednym z Bogiem.

Musimy być jak dzieci, gdzie rodzice kształtują naszą naturę wewnętrzną, naszą osobowość, a my pozwalamy im na to, ufni będąc. Tak samo Bóg w nas kształtuje naszą osobowość, otwiera drogi wewnętrzne, prowadzi abyśmy poznali głębokość, szerokość, długość i wysokość wszelkiej natury mocą Chrystusa. Musimy pozwolić, aby On w nas działał, nie niepokoić się, ale traktować to jako szczególną opiekę, miłość, wręcz małżeństwo. Ponieważ On jednym duchem z nami się staje - jak powiedział św. Paweł: *A powierzyłem was jednemu mężowi Jezusowi Chrystusowi jako czystą dziewicę.*

Więc ufajmy całkowicie i bądźmy posłuszni Temu, który już nas nabył i pozwólmy, aby nas kształtował, aby w nas mieszkał. Aby mieszkał, oznacza - aby nasze członki wypełniały Jego wolę uznając, że jest On głową.

Pozwólmy Bogu działać, bo działanie Boga jest jak kształtowanie dziecka. Dziecko nie wie jeszcze co się z nim stało, co mama w nim ukształtowała, pozna dopiero za 5,10,15 lat. Nie zna teraz tego, ponieważ mama w nim kształtuje to, co nie jest mu potrzebne teraz, w tej chwili, ale będzie mu potrzebne za 20 lat. To co teraz mu potrzebne jest, to jest jego mama, która w tej chwili go dogląda, ale to co w nim czyni, to jest to, kiedy nie będzie mogła go osobiście doglądać; ale będzie mogło się opierać na jej nauce i wykorzystywać właśnie tą naturę, aby postępować we właściwy sposób.

Dzisiaj gdy Bóg w nas czyni, przez wiarę dostępujemy tej przemiany, aby dokonywać właściwych decyzji we właściwym czasie. Daje nam przez wiarę. Więc nie widzimy tego jeszcze, ale postępujemy przez ufność, wiedząc że Bóg dobrze czyni i właściwie czyni, a my dobrze czynimy w pełni ufając Jemu i poddając się kształtowi, Jego kształtowi.

Człowiek chce już w tej chwili czuć to, co Bóg już w nim uczynił, ale będzie o tym wiedział wtedy, kiedy będzie to przez Boga dane. Więc to musi się w tej chwili dziać przez wiarę. Nie będzie teraz widział, ale musi ufać; św. Piotr, św. Paweł mówi: *Wedle wiary postępujemy, nie wedle widzenia.* Oznacza - postępuję, dlatego że Bóg mnie tak prowadzi, mimo że jeszcze tego nie rozumiem, ale Bóg mnie prowadzi. Przez ufność się Jemu oddaję, przez ufność Bóg Ojciec, Chrystus Pan mnie kształtuje, Duch Święty.

Człowiek wierzy w Boga, całkowicie oddany jest Bogu, Chrystusowi tylko wtedy,

kiedy potrafi radośnie żyć wolny. Człowiek ma naturę, że szuka nieustannie zniewolenia od wszystkiego. Najtrudniejszą rzeczą jest dla niego żyć - wolny, niczym nie zniewolony, ale zawsze postępować zgodnie z Bogiem. Najtrudniejszą rzeczą jest dla człowieka żyć bez grzechu, bo wydaje mu się, że coś złego robi. Wydaje mu się, że to jest jego nienaturalny stan.

Całkowicie naturalny. Całkowicie naturalny, pierwszy, tylko już o nim nie pamięta. I musi nauczyć się żyć bez grzechu, żyć bez zniewolenia, co jest dziwnym dla niego stanem, ale czyż Bóg nie jest tajemniczy, inny niż wszystko to, co człowiek myśli o Nim?

Bóg poznaje człowieka tylko wtedy, kiedy staje się synem i tylko syn poznaje Ojca. Nie jest poznany dla nikogo, bo Bóg jest jaki jest. Poznać może tylko ten, który synem jest Tego, który jest.

Żyć wolnym, czyli porzucić wszelkie „muszę”. Żyć tylko „kocham i robię co chcę”, a to co chcę, to jest to co Bóg kocha. Człowiekowi wydaje się, że gdy porzuci wszelką niewolę, wszelkie zniewolenie - traci tożsamość. Nie! - odnajduje miłość, bo został stworzony z miłości i jego natura to miłość. Prawdziwe życie jego to miłość, został stworzony z miłości i w pełni się wyraża w miłości. Miłość daje mu pełne wyrażenie, pełne ujawnienie jego prawdziwej natury.

Wtedy kiedy uświadamia sobie, że życie bez niewoli jest życiem właściwym, wtedy zaczyna uświadamiać sobie, jak świat nieustannie napiera na niego, aby był zniewolony, zachwala wszelką swoją niewolę jako wolność. Tak, zachwala wszelką niewolę swoją jako wolność.

Samoświadomość nie istnieje wtedy, kiedy jesteśmy posłuszni Bogu, bo posłuszeństwo eliminuje samoświadomość, bo samoświadomość jest wrogiem posłuszeństwa. Samoświadomość jest wypowiedzeniem posłuszeństwa i to jest znane z raj. I dlatego nasze oddanie Bogu, i aby On działał w pełni, i w pełni ufność skierowana ku Niemu, oddana Jemu cała natura, eliminuje samoświadomość. Bo samoświadomość jest wypowiedzeniem posłuszeństwa Bogu, stanowieniem o sobie jakby Bóg potrzebował pośrednika w postaci samoświadomości.

Bóg nie potrzebuje samoświadomości. Bóg jest głową, nie potrzebuje samoświadomości naszej do działania, On jest głową, bo my potrzebujemy świadomości Jego, Jego obecności, bo nasze członki poddają się głowie, a głową może być tylko Bóg. Od początku tak było i tak być musi, bo to jest właściwa droga.

Właściwe drogi, tam gdzie są nasze prawdziwe ogrody. Prawdziwe drogi, aby porzucić odłogi, i to co z błota. Ale prawdziwe drogi do naszej prawdziwej tożsamości do właściwej Głowy. Głowy, którą jest Chrystus, a jest powiedziane: *Głową Chrystusa*

*jest Bóg, głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, niechaj więc kobieta nakrywa głowę mężczyzną, aby nie być pohańbioną.*

Więc *niechaj wie*, oznacza - taką postawę miejcie, bo taką postawę się od was wymaga, taką postawę Chrystus od was wymaga, abyście byli Jemu oddani, abyście w pełni tu gdzie jesteście, porzucili samostanowienie, a poznali Głowę którą jest Bóg.

Słyszę taki głos u pewnego człowieka: Co się dzieje? Tracę rozum, tracę głowę, nie wiem co się ze mną dzieje, gdzie jestem? Nie musi o tym myśleć, Bóg wie, Bóg wie, niech ufa Bogu, niech ufa Bogu. Nie jest to wołanie do samoświadomości, ale do ufności.

To co się dzieje w głębinach naszych, to jest: *Św. Mario Matko Boża Gwiazdo Poranna, Jutrzenko, która świecisz w naszych sercach i rozświecisz mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnościom aby zajaśniały światłością, która modlisz się za nami odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa, która prowadzisz nas synów swoich, synów Jutrzenki potomków Niewiasty, którzy przyobleczeni w zbroję Bożą, miażdżą głowę szatanowi, a do tego celu Bóg stworzył ich na początku świata, prowadzisz nas do zbawienia - weź nas w opiekę, i prowadź ku dziełu wyznaczonemu, ku prawdzie. Prowadź ku doskonałości, bo ta doskonałość w Tobie jest.*

Bo Ojciec powiedział, Chrystus: *Matko, oto syn Twój. Niewiasto, oto syn Twój.* Do Jana powiedział: *Oto Matka twoja*, i od tej godziny Jan zabrał Matkę do swojego domu. Był Jej posłuszny, a Ona go prowadziła i kształtowała wedle tajemnicy słów, które Chrystus objawił w Niej jako Ewangelię Pawłową.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 12**

Medytacja przed przerwą ukazała odkrywanie tajemnicy bardzo głębokiej, odnajdywanie naszej tajemnicy. Proszę zauważyć, gdy spoglądam na państwa, to po państwa lewej stronie na dole pojawiło się światło, tam w głębi ogrodów, które jest światłem waszej właściwej tożsamości, tam tej Prawdy, tej głębi. Czyli otworzyło się wołanie z głębi, gdzie w ogrodach strumienie wód żywych wybijają ku doskonałości żywego Boga słowa, tam wybijają jako źródła wody żywej, ożywiając naturę wewnętrzną, bo Bóg mówi: ponownie do Ciebie powróciłem, ponownie Ci wybaczyłem, wzywam Cię, raduję się.

Chodzi o to, że my jednocząc się z tamtą naturą, tamta natura staje się - tak jak człowiek, proszę zauważyć, odczuwa ciało jako siebie - tak w tej głębi, w tym wołaniu, w tej jedności odczuwa tą naturę głęboką jako siebie. Jako siebie, ponieważ jaka jest zasada - mąż i żona jednym ciałem się stają; a co to znaczy jednym ciałem?

Jak to jest powiedziane przez św. Pawła: *Czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi*

*niewierzącego męża* - czyli jej przemiana wznosi jego ducha; i czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę, czyli wznosi jej ducha. Czyli występuje tutaj wspólne działanie, czyli wspólna jedność, właściwie mąż nosi tożsamość żony, żona nosi tożsamość męża. Ta tożsamość się tak głęboko dzieje i tutaj przemienia.

I tam w głębiach największej tajemnicy, tam gdzie oddajemy się Duchowi Świętemu, tam gdzie Bóg w Księdze Izajasza rozdz.54 mówi: *Pozostawiłem Cię tylko na chwilę małżonko moja*; czyli odzwierciedla tą jedność małżonka. Możemy oczywiście traktować to „małżonko” jako pewien stan mówiący o jedności ducha, bo wszystko to co jest jednym duchem, jest traktowane jako spójność, jako mąż i żona, jako jeden duch. My jesteśmy przeznaczeni dla jednego ducha z Chrystusem i dlatego św. Paweł przedstawia: *Powierzyłem was jednemu Chrystusowi jako mężowi, was jako czyste dziewice*. I dlatego tutaj jest ta natura.

Tak samo jest odwrotna sytuacja, tam nazywa się Chrystusa jako męża, używa się takiego zwrotu, a tutaj w Liście św. Pawła 2 List do Koryntian rozdz.5: *przyoblec w jedną naturę*, mówi o przyobleczeniu w jednej naturze, żeby stać się jedną naturą; więc zamiennie można postawić to jako żona. Bo to mąż i żona stanowią jedną naturę. Tam jest napisane o - *mężowi*, czyli aby jedną naturą się stali.

I tutaj też mówi *małżonko moja* oznacza to, że z jednej natury powstała, ponieważ On objawił naturę ziemską z natury swojej doskonałej. I jest ona objawieniem doskonałości ziemskiej, która ma swoje źródło w Nim samym, w Bogu samym, jest najdoskonalszą naturą Bożej i ziemskiej istoty; tajemnica ciała objawiona w pełni, gdzie Bóg objawił swoją tajemnicę do samego końca.

I my właśnie w pełni w tej medytacji, jednocząc się z tą naturą odnajdujemy tożsamość, czujemy ją jako siebie. Czujemy jak Bóg przenika naszą naturę, czujemy jej miłość, czujemy miłość Boga do niej, czyli miłość Boga do nas, ponieważ czujemy to całą swoją naturą, ponieważ to jest przymiot jednego ducha. W jednym duchu wszystko się dzieje. Małżonkowie mają jednego ducha, ponieważ jest powiedziane w ks. Genesis rozdz.2: 24 *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*. I wtedy nie ma dwojga, ale są jednym ciałem.

Chodzi o tą głębię, że jest powiedziane w Liście św. Pawła do Koryntian rozdz. 7: *Czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę, czyż nie wiecie, że wierząca żona wznosi niewierzącego męża?* - ale to tylko odzwierciedla, że są jednym duchem. Że są jednym duchem tak ściśle, że stanowią jedno ciało.

Czasami jest taka sytuacja, że żona wychodzi za mąż, ale chce aby mąż był częścią jej rodziny; nie chcąc ustanowić nowej wartości, a przecież jest powiedziane że to jest nowa wartość. A chcą żeby mąż był częścią jej rodziny, i on żeby był mężem



jej rodziny, i żeby mogła jego rodzina rozporządzać nad nim, ponieważ należy teraz on do tej rodziny. Nie - oni są osobną naturą, osobną, nową w Bogu naturą, nową prawdą, nową powołaną naturą człowieka Ducha. Ale ludzie nie chcą tego do końca wiedzieć, głównie istnieje dominacja. Albo mąż dominuje żonę, albo żona dominuje męża. I tutaj głównie dominuje rywalizacja - kto kogo pokona. Kiedy uświadamiają sobie, że nie na tym polega małżeństwo, jak mówi to św. Paweł, w rozumieniu takim - narzeczeństwo jest całkowicie inną sprawą niż małżeństwo. Ludzie chcą, aby małżeństwo przedłużało narzeczeństwo. Ale narzeczeństwo jest inną naturą i małżeństwo jest inną naturą.

Narzeczeństwo - to przyciąganie przez zewnętrzne i troszeczkę wewnętrzne. A małżeństwo - to borykanie się wewnętrznego, aby zwyciężyło wewnętrzne, Boże wewnętrzne.

W tym momencie jest zwalczanie wszelkich dominacji ojca, matki, dziada i pradziada. Czyli jest staczanie bitwy ze sobą, gdzie ojciec i matka dominują dziecko, a przecież powinni takie dziecko oddać Bogu. Proszę zauważyć w naturze to jest - dziecko ma dwadzieścia kilka do 30 lat, rodzice w naturze takiej instynktownej, tak by można było to określić, wypychają dziecko z domu, z gniazda. Jeśli nie wypchną do 30 roku życia, to później im to przechodzi, a właściwie mija i już nie chcą z gniazda wypuścić ich. Już udają kulawą kurkę, i mówią: potrzebuję ciebie abyś mnie za rączkę prowadziła, abyś chodziła do sklepu, abyś mną się zaopiekowała, i udają już niezdolną do samodzielnego istnienia.

A wtedy wpływają na świadomość dziecka, że odchodząc z domu krzywdzą rodziców. Ale to rodzic dlatego jest rodzicem, ponieważ jednak wyszedł z tej rodziny, a tego właśnie nie chce dziecku dać przez własny egoizm. A później - dlaczego nie masz męża, dlaczego nie masz dzieci? - Mamo, bo ty stałaś się moim dzieckiem, mężem lub żoną. Mówiłaś mi, że nic nie zrobisz sama. To jest właśnie taki fortel, naturalnie wyganiają, ale po 30 r. życia już im to odchodzi, już chcą zatrzymać. Już widzą pustkę czarną, kiedy dziecko chce wyjść z domu. Jak poznają partnera mówią: jaki on jest brzydki, jaki niedobry. I jest stary kawaler, albo stara panna, i już nikt ich nie chce, powiedzmy, że to tak można byłoby powiedzieć itd. To jest ten instynkt.

Ale człowiek musi być świadomy Bożej natury. Kiedy całkowicie się Bogu oddaje, Bóg go kształtuje i wszystko czyni wedle Jego natury, Bożej natury. I co to znaczy? Oznacza to że w każdej sytuacji - czy to mąż, czy to żona, czy to wolny, czy to nieżonaty, czy niezamężna, czy to kapłan, czy nie; w każdej sytuacji spełnia się wola Boża i nikt nie jest lepszy, czy gorszy. Kapłan mówi: ja jestem lepszy. Dlaczego? Bo ja nie grzeszę, ponieważ małżeństwo jest złe; Bóg mi tego oszczędził, a kapłaństwo jest czymś najwyższym. Ale przecież małżeństwo - czym jest?

Sakrament, który powstał pierwszy; na samym początku Bóg stworzył człowieka jako męża i żonę. Małżeństwo jako najwyższe kapłaństwo. I dzisiaj księża chcą udowodnić, że małżeństwo jest czymś bardzo złym. Dlatego oni tego nie mają, bo to jest złe. To jest dorabianie teorii do własnych wymysłów, i to wcale niezdrowych, bo nie jest to prawdą.

Każdy człowiek, w każdej chwili, w każdej sytuacji jest w stanie stawać się doskonałym, ponieważ Bóg ustala, i nie ma na ziemi większych, czy mniejszych. To jest tylko gra. Co chcę powiedzieć - tylko gra?

To Kościół prowadzi taką grę - ktoś jest lepszy, ktoś jest gorszy, tamci są niedobrzy, ci są lepsi. Wszyscy przed Bogiem są równi, nie ma większych i nie ma mniejszych. Wszystkim Bóg daje jednakową łaskę, wszystkich dogląda, wszystkich kocha, wszystkich przemienia i wszystkich darzy miłosierdziem.

Dlatego ta medytacja ukazała tę najgłębszą naturę do której się zbliżamy, aby później ona stała się naszą naturą. Ale z tego co w tej chwili było dostrzegalne, to niektórzy pozostawali w tym co już mają i nie chcieli już nic więcej, blokując duchową naturę. Inni chcieli to zrobić tak, jak sobie to wymyślili i nie pozwalali na to, aby stało się to co Bóg chce, ponieważ tak jakby wiedzieli, że lepiej wiedzą co Bóg chce, lub właśnie to co wymyślili, to tego właśnie Bóg chce.

Ale Bóg chce od człowieka posłuszeństwa, a nie wymyślenia tego co Bóg chce. Bóg chce posłuszeństwa, chce pełnego oddania, a nie wymyślenia - możliwe że tego Bóg chce, albo tego Bóg chce. Może Bóg tego nie chce.

Tak jak Ewa uległa szatanowi, bo szatan wmawiał jej że tego właśnie Bóg chce, że to nie będzie Bogu przeszkadzało. A to Bogu strasznie przeszkadzało, bardzo przeszkadzało. Ona sama ustanawiała, że to nie będzie Bogu przeszkadzało, to na pewno współdziałała z Nim. Kompletnie nie! - nie współdziałała z Nim, bo On chciał posłuszeństwa, a nie jej wymysłów na temat tego co chce Bóg. Taka jest prawda. Bóg chciał jej posłuszeństwa. To było jej gwarancją nieustannie zachowania chwały Bożej - posłuszeństwo. Nie zastanawianie się co Bóg chce, jak to będzie wyglądało i trafienie w Jego gusta. Nie! Nie możemy się zajmować tym żeby trafić w Boże gusta i zastanawiać się czy one właśnie są takie.

Bóg chce posłuszeństwa, totalnego posłuszeństwa, tak głębokiego, jak to w tej medytacji było bardzo ciekawie powiedziane. Duch Boży ujawnił taką sytuację, że człowiek czuje się nagi bez niewoli. Gdy nie jest niczym zniewolony, czuje się nagi. Jakby zgubił coś, jakby wracał ze sklepu i zapomniał zakupów, i okazało się, że nic nie ma. Jakby gdzieś się zgubił w obcym mieście, nie ma pojęcia co się z nim stało. Ponieważ uzależnienia dają mu tożsamość. Dlaczego?

Ponieważ jest to tutaj napisane: List św. Pawła do Galatów o uzależnieniach, które jakoby dają tożsamość rozdz. 5: *19 Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, 20 uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, 21 zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne.*

W tym jest zachowana tożsamość natury ludzkiej i człowiek gdy te rzeczy gdzieś go nie pociągają i nie wołają, to on czuje się jakby stracił tożsamość kim jest. Właśnie człowiek musi poczuć, nauczyć się ignorowania tych potrzeb, ale w taki sposób, żeby to go nie interesowało, a nie żeby z tym walczył. Po prostu jego to nie interesuje, ma to w nosie. Powiedzmy, że tak mogę to określić.

A wtedy natura duchowa zaczyna w nim się coraz lepiej rozwijać, bo nie chodzi o to żeby walczył z tym, że tego nie ma, żeby to zwalczył, ale żeby to całkowicie zignorował, nie zauważał. To jest ta sytuacja.

Dla szatana jest obojętne, czy walczycie z nim, czy mu ulegacie. Bo dla niego jeden pies. Gdy z nim walczycie i tak jesteście jego, gdy mu ulegacie, też jesteście jego. Ale gdy jego ignorujecie nie jest w stanie tego znieść, wścieka się strasznie mocno, bo w żaden sposób nie jest w stanie was zaczepić. Bo trwacie w Bogu i Bóg jest mocą waszej opieki.

Więc jest to zignorowanie, wręcz można byłoby powiedzieć, ostentacyjne zignorowanie swoich potrzeb, które nie są potrzebami człowieka, ale to są potrzeby gdzieś wdrukowane przez szatana w człowieku istniejące. I dlatego ludzie chodzą do psychologa, czy do psychiatry, aby psychiatra dał im leki, aby oni mogli o tym nie myśleć. Żeby to ich nie wołało. Ale przecież, gdy zapragną Boga, to tamto nie będzie ich wołało, bo będą nieustannie słuchali Boga, a na tamto będą głusi. Chodzi o to, aby być głuchymi na tamto, zignorować to z całą premedytacją. Nie walczyć, ale zignorować z całą premedytacją.

I dlatego chciałem powiedzieć tu na temat alkoholizmu, czy jakichś innych uzależnień, zniewoleń; nie chodzi o to, żeby walczyć z alkoholizmem, żeby walczyć z tym uzależnieniem. To tak jak Jezus Chrystus uczynił ze św. Piotrem; Św. Piotr był okropnie uparty, ale Jezus Chrystus nie zwalczał jego upartości. Św. Piotr upartość dobrze zainwestował. Chodzi o to, że niewola jest naturą człowieka, a to od czego się uzależnia jest albo dobre, albo niedobre.

Więc musi uzależnić się od Chrystusa, i to jest właściwe uzależnienie. **Uzależnić się od wolności.** Więc nie chodzi o to, aby uwolnić go od uzależnienia, ale żeby jego uzależnienie skierować na właściwe tory i wtedy jego uzależnienie go wyzwoli, ponieważ nie będzie zwalczał tego co go woła, tylko będzie kierował się do właściwego

wołania. Co to oznacza?

Kiedy człowiek się nad tym zastanowi głęboko, to zauważy że jest w człowieku pewna natura której nie trzeba i nie powinno się zwalczać, ale powinno się ją właściwie ukierunkować. I Chrystus właśnie to robi, ukierunkowuje ją właściwie. Ukazuje miłością Swoją, że jest miłością, ich miłością, że jest wolnością. I nie mówi o tym: zwalczajcie tamto, a Mnie miłujcie; Mnie miłujcie, a tamto umrze.

Jest napisane u Izajasza rozdz.14: *Głodem to zamórzcie, nie karmcie tego, a umrze śmiercią własną*. Tu jest bardzo wyraźnie ukazane, żeby głodem, zamorzyć potrzeby człowieka, te które chcą go wziąć, nie zwracać na nie uwagi; ale zwrócić się ku Duchowi Bożemu, a tamte wymrą. Jest powiedziane, że głodem zostaną zniszczone Iz 14: 30 *Ale ubodzy paść będą na moich pastwiskach i nędzarze odpoczną bezpiecznie, podczas gdy Ja uśmiercę głodem twe potomstwo i wygubię twoje ostatki*». Czyli brakiem zainteresowania i karmienia naszych ograniczeń. Co chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć o tym, że sprawy mają się trochę inaczej niż to psychologia rozumie. Człowiek jest o wiele głębszy, niezmiernie głęboki, jest tak głęboki jak najgłębsze głębie. I jest inny niż powierzchownie się sądzi, bo ma inną naturę, niż chce się mu wmówić. Jest stworzony przez Boga; nie jest małpisonem który zszedł z drzewa i osiągnął samoświadomość.

Jest człowiekiem Bożym i dlatego Bóg wzywa człowieka Bożego, aby oderwał się od samoświadomości, która jako wmawia mu wyższość z tego powodu; nobilitację z tego powodu. Ale człowiek jest nobilitowany z powodu Bożego, a wyśmiewa się człowieka z powodu wiary, i z powodu wiary w Boga, w ogóle wiary; jako człowieka, który jest niedorozwinięty, ponieważ wiara to są ludzie, którzy wierzą w to czego nie ma.

Człowiek został uzdolniony do wiary, ponieważ wierzy i wie że istnieje świat, którego nie możemy dostrzec. Ciekawą sytuacją jest to, że fizyka kwantowa akurat jest światem, którego nie możemy zobaczyć, nie możemy dostrzec, w żaden sposób nie możemy widzieć. Dlatego coraz częściej naukowcy mówią: wierzę, że istnieje ta gwiazda, wierzę, że istnieje ten atom, wierzę, że istnieje ten bozon. Bo nie mogą go zobaczyć, tylko opierają się na wierze.

Znowu jest ciekawą sytuacją, że chętnie ludzie wierzą w rzeczy niewidzialne, które służą temu światu, ale nie chcą wierzyć w rzeczy niewidzialne, które służą Bogu. Więc nie chodzi o to, że wiara jest czymś złym, tylko chcą całkowicie zdewaluować Bożą prawdę, Boże postępowanie w człowieku. Uczynić je bezwartościowym, przebrzmiałym, czymś co już dawno przeminęło i archaicznym. A ci którzy to robią są już naprawdę bardzo starymi dinozaurami, wymarłymi, są już żywą skamieniałością,

tak można byłoby powiedzieć. Ja nie czuję się skamieniały, wręcz odwrotnie, bardziej żywy niż kiedykolwiek. Może kiedyś byłem skamieniały, ale teraz już nie. I dlatego ludzie, którzy dzisiaj wracają do wiary nie są skamieniałościami, ale wręcz odwrotnie, powracają do prawdziwego życia, do prawdziwej chwały, do prawdziwej miłości. Do prawdziwej miłości.

List do Kościoła w Efezie: *4 Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. 5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!* Czyli, wróć do prawdziwej miłości, wróć do pierwszej miłości - czyli pamiętaj kto cię stworzył, pamiętaj skąd masz życie, pamiętaj kto jest twoim życiem.

Ludzie traktują religię jako ładną poezję i nic więcej, poezja. Ale jest to prawda, która odnosi się do prawdziwej natury człowieka, gdzie nie można przedstawić tego w sposób bezpośredni, ale odnieść się do uczuć. Poezja, którą znacie - ona nie mówi o sprawach wprost, ale odwołuje się do czucia człowieka, bo tam musi człowiek odnaleźć to, co ma zamiar powiedzieć poeta przez właśnie odnoszenie się w sposób właśnie poetycki o sprawach niezmiernie ważnych, których wypowiedzieć nie można. A każdy człowiek musi odnaleźć tą tajemnicę, którą on skrywa i chce objawić w sposób osobisty. Bo to osobiste spotkanie jest, to są rzeczy o których nie można powiedzieć, bo są nieopisywalne.

I o tym powiedział św. Tomasz z Akwinu: Kiedy mogłem pisać, pisałem o rzeczach nieważnych, ale kiedy w tej chwili znam rzeczy ważne, nie mogę o nich napisać, bo się nie da. Nie da się o tym napisać. Kiedy pisałem, była to słoma, a w tej chwili, kiedy poznałem prawdę nie mogę o tym napisać. Bo nie można o tym powiedzieć. Każdy musi odnaleźć tą prawdę i dlatego mówię - wiem, że nic nie wiem. Kiedyś myślałem, że wiem, później przypuszczałem, że nie wiem. A dzisiaj wiem, że nie wiem. I to jest moje zwycięstwo - wiem, że nic nie wiem. I z tego powodu uświadamiam sobie, że jestem bliżej prawdy, bo wiem, że nie mam prawdy.

Bo prawda jest gdzie? List św. Pawła w odniesieniu do Księgi Mojżeszowej - *Bóg jest tchnieniem w twoich ustach i życiem w twoim sercu. Jest bardzo blisko ciebie. Nie jest w głębinach morza, abyś wołał kto pójdzie i przyprowadzi Boga, i nie jest gdzieś głęboko na niebiosach, gdzie mówiąc: kto pójdzie i mi Go przyprowadzi?* On jest tchnieniem w twoich ustach i życiem w twoim sercu. Jest bliżej niż myślisz. Jest życiem twoim. Nie żyłbyś gdyby Jego nie było. A swoje życie przypisujesz swojej samoświadomości, która jego nie dała. Nie ma nawet chęci abyś żył, chce aby ona żyła twoim życiem. **Samoświadomość chce żyć życiem człowieka, bo to jest szatan.** Chce żyć życiem człowieka mówiąc mu, że takie są jego potrzeby.

Dlatego mówimy tu o miejscu niezmiernie głębokim, tak głębokim, które zdradza tożsamość człowieka, nie tylko w tej medytacji, ale mówimy o miejscu zdradzającym

tożsamość człowieka, gdzie tożsamość człowieka tam właśnie w tej głębokiej przestrzeni, tam gdzie Bóg spaja się z człowiekiem. Tam gdzie to spojenie jest, gdzie szatan zaatakował człowieka w raj, właśnie w tym miejscu spojenie Boga było z człowiekiem, gdzie On zapragnął tego właśnie miejsca, aby móc mieć dostęp do potęgi i władzy, którą Bóg dał człowiekowi.

Tam miejsce spojenia Bóg nam dzisiaj oddaje. Bóg mówi: Oddaję wam to, ale uwierzcie we Mnie, nie starajcie się uczynić niczego co rozumiecie, *bo ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło, to do czego was prowadzę*. Tam gdzie was prowadzę, tego nie znacie. To jest nic co znacie, ale wszystko co daje życie. Więc tożsamość niezmiernie głęboka.

I dlatego w tym momencie, kiedy odzyskujemy tę tożsamość tego miejsca, tam gdzie Bóg spaja się z człowiekiem, gdzie słowo człowieka jednoczy się ze słowem Boga, czyniąc, stają się słowem żywym przenikającym do najgłębszej natury człowieka, bo wiara rodzi się z tego co słyszymy. A gdy słyszymy słowo Boże, to właśnie przyjmując słowo o Chrystusie, przyjmujemy też Ducha, który jest spojony z tym słowem, które wypowiadamy - to jest dar prorocki.

Dar prorocki jest właśnie, gdzie słowo ludzkie spaja się ze słowem Bożym i przyjmując słowo Boże, słowo które mówi o Chrystusie, przyjmujemy też żywego Chrystusa, który działa i przemienia. I tam działa do samej głębi czyniąc człowieka nowym stworzeniem, jak jest powiedziane w 2 Liście św. Pawła do Koryntian rozdz. 5: *17 Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło, jest nowe*. I nie jest to gra słów, jest to prawda. Ludzie chcą w tym słyszeć grę słów, bo ciekawie brzmią. Ale jest to prawda.

Tutaj właśnie zbliżamy się do tej tożsamości. Można się zastanowić - co człowieka powstrzymuje? Tutaj ten psalm „Wdzięczności moja”: *Dlaczego nie przychodzi? Co go powstrzymuje?* I właśnie to pytanie jest bardzo ciekawe: co go powstrzymuje?

Powstrzymuje człowieka złudzenie życia, które daje człowiekowi Belzebub, które daje człowiekowi szatan, które daje człowiekowi Baal i Jezabel. Złudzenie życia utrzymuje go, pozór życia, pozór istnienia i mit o swojej wielkości, mit o swoim życiu. To go powstrzymuje. *To zimnej krainy wołanie i kpiny z Bożej Rodziny* – jak to jest przedstawione.

Gdy się zastanowić, że to go zatrzymuje i że z tego stworzył swój sens istnienia, sens życia, że nie chce tego opuścić, to można powiedzieć, że to jest politowanie. Św. Paweł powiedział o politowaniu, jeden z wersetów jest o politowaniu, List św. Pawła do Koryntian rozdz.15: *19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania*.

Bo Chrystus daje nam życie nowe, jesteśmy człowiekiem doskonałym, jesteśmy Bożym człowiekiem. Jeśli w tym życiu widzimy tylko Chrystusa i w tym życiu myślimy o tym, że będziemy doskonali, to jesteśmy ziarnami, które na spalenie się nadają, bo nie obumarły, aby dać nowe życie. Bo przecież to ziarno zasiane, gdy nie obumrze, nowego życia tysiącrotnie większego nie da. Nadaje się tylko na spalenie, ponieważ nie ma w sobie życia.

To natomiast, które obumiera, obumiera z powodu życia, które w nim się zradza, ponieważ gdy się zradza, obumiera to co zewnętrzne. I dlatego tutaj jest bardzo wyraźnie powiedziane, mówią o tym święci, że gdy powstanie wewnętrzny człowiek - zewnętrzny niszczyje. Św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: *Gdy powstaje wewnętrzny człowiek, gdy on staje się w mocy coraz potężniejszy, zewnętrzne niszczyje. Ale co niszczyje?*

Niszczycie zmysłowość, niszczyje pożądanie, niszczyje wszystko to co doprowadza człowieka do nieciekawej, mówią że nieudanej starości. A ci, którzy żyją chwałą Bożą, wewnętrzne życie ożywia to ciało. Ono daje mu pełne życie, bo daje mu nowe istnienie, nową chwałę. Chwałę swoją, która przenika naturę tego ciała, ponieważ ciało to jest zależne od duszy i dusza jest zależna od ciała.

O tym mówi Ewangelia: *Nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.* Można by powiedzieć nieszczęśliwe małżeństwo, które tylko z ciała istnieje, i nieszczęśliwa dusza, która zależy od tych dwóch ciał, które są w dalszym ciągu dwojgiem i nie znają jedności. Tej jedności, którą Bóg im przeznaczył w jednym duchu. Dlatego tylko to się dzieje w małżeństwie niepokalanym, tam gdzie Chrystus Pan jednoczy dwie natury w pełni jednej natury, gdzie jednoczy się w chwale najgłębszej, najdoskonalszej. Tej, która przeznaczona jest dla obcowania z chwałą Bożą.

Bo jak na początku zostali stworzeni razem, jako jedna natura - człowiek jako mężczyzna i niewiasta, niemożliwym jest aby Boga oglądali w inny sposób, jak tylko taki, też razem. Bo niemożliwym jest, żeby oglądali osobno, jeśli zostali stworzeni i w Bogu trwali jako razem. Więc aby stanąć na końcu, trzeba stanąć najpierw na początku. Początku tej prawdy, gdzie Bóg przenika człowieka. Jak to się dzieje?

Nie chodzi o mistyczne pojmowanie swojego rozumu, chodzi o mistyczne postępowanie; nie chodzi o mistyczne myślenie, o mistyczne postępowanie. Co to znaczy? Najdoskonalsze postępowanie człowieka w każdej sytuacji. Być prostym, oddanym, ufnym. Bóg sam to wszystko czyni, prostota, największa prostota. Bo prostota pozwala Bogu działać w pełni.

Dziecko objawia całkowicie tą ciszę, prostotę i wolność od wszystkiego, a ma

wszystko. Np. pan Dominik mówi: urodziło mi się dziecko, spojrzałem na nie i zobaczyłem, że ono jest jakoby nikim, a jednocześnie wszystkim. O nic nie zabiega a wszystko ma. Wszyscy dają mu wszystko. A ono jest właśnie tą naturą, którą człowiek potrzebuje na samym końcu.

Czyli potrzebuje, kiedy się spełnia. Kiedy ufa Bogu, nic nie czyni, oprócz tego, że ufa, a Bóg daje mu wszystko, co jest jemu potrzebne. Co człowieka w tym blokuje? - samoświadomość.

Jeśli nie załatwię sobie, to nie będę miał. Ale przecież wszystko jest powiedziane w Ewangelii. Wierzmy Ewangelii. Jest napisane u św. Mateusza: *Nie troszczcie się o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Wierźcie w Boga. On wie, że tego potrzebujecie, i wam to da.*

Co to znaczy? On jest naszą głową. Więc nie zaniedbujcie Głowy swoim poszukiwaniem, tego co będziecie jeść; gdy On będzie głową to wasze ręce jedzenie znajdą, bo On będzie nimi kierował. Wasze nogi będą wykonywały wszystkie czynności i nie będzie to zamysł waszej głowy, ale zamysł głowy Chrystusowej. Bo wasze ciało będzie właściwie postępowało w tym, co jest Jemu potrzebne. Nie będzie tam nadmiaru, ani niedosytu. Będzie tyle ile potrzeba.

Proszę zauważyć - Izraelici, którzy zostali wyprowadzeni z Egiptu i szli przez pustynię czterdzieści lat; proszę zauważyć, kiedy Bóg zesłał im mannę, to co robili? Zbierali ją, tak dużo, że chowali ją po kieszeniach, chowali ją w namiotach. Mojżesz powiedział: Nie zbierajcie jej nadmiernie i za wiele, tylko tyle ile możecie zjeść; ona i tak nie przetrwa. Ona jest w stanie przetrwać tą chwilę kiedy jest dla was do jedzenia. Później nie będzie już jej. A oni nie słuchali go i zaczęli chować ją po różnych miejscach. Na drugi dzień zobaczyli że robactwo tam jest, musieli wszystko wyrzucić. I później nauczyli się, że nie można jej przetrzymywać, bo zamiast mieć dobrą mają złą. I tylko jedli tyle ile im potrzeba było, bo wiedzieli że Bóg im da mannę i będą ją mieli, w tym czasie kiedy będą głodni. Przestali zabiegać o zapas. Żyli tym co Bóg im daje. Nauczyli się ufać Bogu i nie cierpieli głodu, bo Bóg zsyłał im codziennie mannę i jedli tylko tyle, ile potrzebowali w tej chwili. I nie zbierali więcej, bo wiedzieli że nie przetrwa. A ciekawą sytuacją jest to, że w szabat kazał im zbierać na drugi dzień i ona przetrwała te dwa dni. Ale gdy był to zwyczajny dzień, to na drugi dzień nie przetrwała, bo była zniszczona, zepsuta. Ale gdy przychodził szabat – trwała, była dobra do jedzenia. Tak nauczyli się ufać Bogu.

Porzucili swoją samoświadomość, tylko głową ich był Bóg. Jeśli powiedział: dostaniecie jeść; to nie zastanawiali się nad sytuacją kiedy i jak, wiedzieli że będzie. Było. Nauczył ich ufności, nauczył ich oddania. Nauczył ich porzucenia zabiegania



niewłaściwego, nauczył ich tylko głębokiej ufności w to, że jest i nigdy nie odszedł z tego miejsca, ale zawsze z nimi jest. Mimo że jest niewidzialny, to jest. Im się właściwie objawiał - w dzień był w postaci dymu, w nocy w postaci ognia; szedł przed nimi. W dzień był słupem dymu, a w nocy był słupem ognia. I tak szli za nim. Pamiętamy tą historię, kiedy gonił ich faraon. To co się stało?

Słup ognia przeszedł na koniec, oni szli, a On na koniec stanął, stanął słup ognia i po stronie Egipcjan nastąpiła, tak że oko wykol - ciemność. A po stronie Izraelitów była jasność, gdzie oni mogli przechodzić przez morze. Było ich dużo, ponieważ liczy się ich około dwóch milionów. Z Egiptu wyruszyło dwa miliony darmowych robotników, którzy robili tylko za bat, który na nich spadał; właściwie na tym to polegało. A skąd się tam wzięli Izraelici?

Wzięli się tam stąd, że 400 lat wcześniej Józef ich tam sprowadził. Dlatego, że Józef był przybocznym faraona, który uratował Egipt. Ponieważ przyszedł czas głodu i Józef przepowiedział sen faraona o 7 krowach tłustych i 7 krowach chudych. I to jest właśnie - najpierw będzie 7 lat urodzajnych, a później będzie 7 lat bardzo ubogich. Powiedział o tym faraonowi, faraon zbudował spichlerze. Ogromne ilości zboża tam przygotował. Gdy przyszło właśnie te 7 lat suszy, to przyjeżdżali ze wszystkich stron ludzie, aby od Egiptu kupować zboże. Także przyjechali jego bracia, którzy wrzucili go do studni i zostawili go na śmierć. I wydobył go pewien człowiek i zawiózł go do Egiptu. A on przepowiedział królowi sen i stał się przybocznym faraona, ponieważ był tym właśnie, który uratował ten Egipt. Później nastąpiła sytuacja, że jego bracia przyszli do niego. On ich poznał. Oni jego nie poznali. Ale on im to jedzenie dał. Później im to powiedział itd. I stąd Izraelici znaleźli się w Egipcie. Byli bardzo szanowani. Ale kiedy umarł faraon przestało już tak być, bo zaczęli być niewolnikami i później stali się persona non grata. A jeśli już grata, to tylko do grata. Czyli do takiej ciężkiej pracy i popychania grata, że tak mogę powiedzieć.

Później pojawił się Mojżesz, który wychowywany był jako syn faraona; bo został odnaleziony jako dziecko pływające w rzece. Ale później Bóg go wezwał do tego, aby poznał swoją tożsamość i aby odszedł stamtąd. Aby przebywał 40 lat na pustyni, gdzie poznał swoją żonę i wychowywał swoje dzieci, etc. A później przez 40 lat następne prowadził ludzi na pustyni. Czyli miał 40 lat gdy odszedł z Egiptu, 40 lat był na pustyni. Gdy miał 80 lat przez 40 lat prowadził Izraelitów. Gdy miał 120 lat umarł na górze Nebo. Widząc ziemię obiecaną, ale do niej nie wszedł, ponieważ zachwiał się gdy Bóg kazał mu uderzyć w skałę.

A skałą jest - dzisiaj rozumiemy, że skałą jest Chrystus. Kazał mu uderzyć w skałę z której wypłyną źródła wód, które napoją Izrael. Napoją tych wszystkich ludzi. I tak dostrzegamy 120 lat życia Mojżesza, gdzie przez 40 lat był wychowywany przez

Faraona. Będąc synem Faraona miał dostęp do niezmiernie tajnych tajemnic egipskich; między innymi także tajemnicy ormusu; tajemnicy złota, które się zamienia w proch i które można jeść i daje młodość. I tym złotem to nakarmił Izraelitów, którzy się wyrzekli Boga. Bóg powiedział: *nagnij im karku*. On zszedł, cielca ze złota rzucił w ogień, spalił w proch, a proch ze spalonego złota kazał wrzucić do wody i pić Izraelitom.

Wiemy z dzisiejszego rozumienia, że złota nie można spalić na popiół; ono się po prostu stopi i będzie złodem złotym - tak można powiedzieć. Ale poddał to złoto tej właśnie specjalnej, tak mogę powiedzieć, specjalnej procedurze, która spowodowała, że stało się prochem. Wrzucił do wody i kazał pić Izraelitom. Bo to złoto powodowało otwarcie ich wewnętrznej natury, tej najgłębszej natury, tej o której dzisiaj rozmawiamy; tej na samym dniu. Ci którzy sprzeciwili się Bogu, zło objawiło się z taką zajadliwością, że się pozabijali. A ci którzy byli prawi Bogu, złoto nie zrobiło im krzywdy, ale wzniosło ich jeszcze silniej. Nie zrobiło im krzywdy, jednym słowem - Bóg jest ich siłą. Ale gdy otworzył serca tych, którzy byli źli, zło było tak potężne, że pozabijali się i w ten dzień ponad 20 tys. ludzi zginęło od miecza.

I tutaj jest właśnie jest ta tajemnica, można byłoby powiedzieć tu mówiliśmy o Józefie, mówiliśmy o Mojżeszu, mówiliśmy o tej tajemnicy. Ale to jest ta głębia o ufności związanej z jedzeniem, że nauczył Bóg Izrael być ufnym. Bo ufność była najgłębsza.

Proszę zauważyć, znacie państwo tą tajemnicę - dopóki lud nie znał Chrystusa, musiał znać Boga mściwego, zazdrosnego i karzącego. Bo było w nich więcej ze zwierzęcia niż z człowieka. Więc musiał karę odczuwać, aby mógł za nim zdążyć. Ale gdy Chrystus Pan odkupił człowieka wzbudził w nich życie prawdziwe i powiedział: *Jeśli kto chce, niech pójdzie za Mną, Ja ich nie zmuszam* - zmieniła się całkowicie postawa.

Zmieniła się, ponieważ mieli Boga żywego w swoich sercach, który wezwał ich, a oni mogli już świadomie Go wybrać. A Bóg dlatego przedtem ujawnił się jako karzący, mściwy i zazdrosny, ponieważ inaczej nie chcieli Go słuchać. Ale Bóg chciał ich poprowadzić. Więc nie mógł poprowadzić ich inaczej, jak tylko w taki sposób, aby dotarli do miejsca, z którego mogli dokonać już wyboru świadomego, żywego Boga, gdzie Chrystus Pan w ich sercach woła: *Abba Ojczy*. A oni czując świadomy wybór Boga, mogli dokonać tego wyboru. Bo jak to Chrystus powiedział: *Ja nikogo nie zmuszam, niech przyjdą ci, którzy chcą*.

I to są takie etapy, gdzie Bóg kształtuje człowieka w różny sposób, aż do momentu świadomego, całkowitego, osobistego wyboru. Ponieważ doprowadził go do zdolności

życia wewnętrznego, przywrócił mu życie wewnętrzne, aby mogli świadomie wybierać Boga. I ci, którzy nie wybierają świadomie Boga, mimo że mają w sobie Chrystusa wołającego *Abba Ojczy*, nazywani są dzisiaj synami buntu. I dlatego przychodzi gniew ze względu na synów buntu, jak jest powiedziane: *ci, którzy buntują się przeciwko prawowitemu Władcy, który ich nabył*.

2 list św. Piotra rozdz.2 mówi właśnie o tym: *1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. 2 A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona błuźniewstwami; 3 dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi*.

Czyli proszę zauważyć, jest to właśnie o tym, że Chrystus nabył człowieka. Ale są tacy, którzy służą Baalowi i służą Jezabel i wywracają do góry nogami wszystko, wykorzystując do tego umysł człowieka, aby stworzyć z niego potwora morskiego, który będzie na usługach ciemności. A człowiek tylko ufając Bogu, przez wiarę, jest w stanie odejść od tego, czyli zignorować. Mówimy tutaj o ignorowaniu; całkowite zignorowanie, całkowite niesłuchanie, tylko skupienie się na słowach Bożych.

Dlatego Chrystus mówi o tym, aby trwać w Bogu, żeby być oddanym, żeby Jego słuchać, żeby Jego nakazami się kierować. To jest doskonała natura. Ale o czym chcę powiedzieć?

Nie zwracam się do państwa, do waszej samoświadomości, ale do tej głębi, która została dzisiaj obudzona jako potrzebę miłości, jako potrzebę życia, jako potrzebę obudzenia, usłyszenia tego wołania, tego dotknięcia miłością Bożą tej natury wewnętrznej. Ale gdy stajecie się, uwierzycie w Chrystusa - to jest główny element; uwierzycie w Chrystusa, to wtedy, gdy uwierzycie w Chrystusa, **gdy w Niego całkowicie uwierzycie, porzucone zostaną wszelkie wpływy zła, ponieważ Jemu oprzeć się one nie mogą. Was zwodzą, ale Jemu oprzeć się nie mogą**.

Więc gdy On w was zaistnieje, a wy Go przyjmiecie, On jest głową i Panem waszego istnienia, a wasze członki uświęcają się przez dzieła święte, przez Niego wprowadzone do działania, skierowane do działania.

Dlatego proszę zauważyć, można zastanowić się, zadać pytanie bardzo proste: dlaczego człowiek traktuje wiarę jako coś co jest dla niego czymś uwłaczającym, czymś osaczającym, ograniczającym jego zdolność, umysł? Bo można byłoby tak powiedzieć: dlaczego? - ponieważ gdyby tak nie było, to by zaraz po prostu uwierzył. Ale coś go trzyma. To jest właśnie Jezabel, która wpływa na wartości człowieka, którymi są - poszukiwanie grzechu, które ma jakoby prowadzić do Boga. Ale nie do

Boga na niebiosach.

Dzisiejszy Kościół mówi, że tak, do Boga na niebiosach. Kompletnie nie! Ponieważ Chrystus uwolnił nas z grzechu i z tego powodu jesteśmy boską naturą. Bo wedle Kościoła pozbawiłby nas zdolności życia w Bogu, bo nie mamy grzechu. A właśnie przez to, że nie mamy grzechu uczynił nas zdolnymi do jedności, bo uczynił nas podobnymi do Tego, który jest wolny, abyśmy się stali całkowicie Nim, ponieważ uśmierca nas. A śmierć nasza to jest uśmiercenie grzechu, bo grzech uzurpuje sobie dawanie życia, a jest śmiercią.

List św. Pawła do Rzymian rozdz.8, który mówi to bardzo wyraźnie: *2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. Jak to mówi św. Paweł w 5 rozdz. tego Listu: przez grzech przyszła śmierć. Śmierć i grzech są tożsame.*

Mówi w rozdz.15 1 Listu do Kor: *55 Gdzie o śmierci twój oścień?* Czyli -gdzie o śmierci twój grzech pierworodny, twoja władza? Nie masz ościenia, o śmierci, bo ościeniem twoim jest grzech. Nie masz go, ponieważ Chrystus nas ocalił i mamy teraz życie - życie wieczne od Niego.

To jest ciekawa sytuacja, życia wiecznego nie może pojąć samoświadomość. Ona widzi to, że życiem jej jest to, co posiada, chce więc jak najwięcej posiadać, myśli że posiadanie spowoduje, że człowiek będzie wieczny.

Życie wieczne jest prawdziwe. Życie wieczne naprawdę istnieje.

Życie wieczne jest naturą człowieka wewnętrznego, jest duszą która jest wieczna.

I nie jest to coś, co jest kompletnie odległe od człowieka - odległe jest od samoświadomości. Więc jeśli człowiek mówi, że to jest niemożliwe, to jest odległe, niepojęte, to cały czas rządzi się samoświadomością, która tego pojąć tego nie może, i dla niej jest to niemożliwe.

### **Część 13**

Proszę zauważyć, otwiera się całkowicie nowa przestrzeń. Dlaczego? Bo spoglądając w siebie i spoglądając też na to co się dzieje, to zauważacie państwo, że wasza osobowość, wasza świadomość, wasza koncentracja - i tutaj właśnie to jest związane z tym ciężarem, który się pojawia - ona coraz bardziej pojawia się jako główny punkt, główne centralne miejsce w głębinach.

Tam w głębinach budzi się świadomość Bożej opieki, strumieni żywych słów Boga, które wypływają z głębin strumieniami wód żywych, które ożywiają. I tam coraz głębiej koncentruje się nasza świadomość. Ja to dostrzegam bardzo wyraźnie, że tam coraz głębiej koncentruje się nasza osobowość, nasze myślenie, nasze pojmowanie,

nasze rozumienie; tam coraz bardziej istnieje.

Ale występuje sytuacja tego rodzaju, że gdzieś jeszcze ta część, która nieustannie chce dominować gdzieś na górze, być głową, wcale nie właściwą, gdy ona zaczyna wierzyć, szargać, decydować, to wtedy miążdży tamto i wtedy jest ból wewnętrzny. Nie można tego zachować przez pamięć i przez patrzenie, tylko zachować przez postawę. Bo ta postawa stamtąd wypływa; to jest postawa ogrodów - postawa miłości do Boga, postawa oddania, ufności, opieki, odkupienia, i dzieła które Bóg nam daje. **Nie możemy zapominać o tym, że jesteśmy synami Bożymi**, ponieważ ten świat głównie żeruje, abyśmy tego nie pamiętali. Żeby człowiek nie tylko nie pamiętał, ale żeby sobie tego nigdy nie przypomniał.

A my zanurzając się w głębinach, tam w ogrodach, jesteśmy tymi, do których głos jest wysyłany druhów: *O daj nam słyszeć głos, o ty, która jesteś w ogrodach*. I to jest właśnie ta głęбина, ta natura, ta radość.

I dlatego widzę u państwa dwie świadomości - jedna jest taką czarną jak węgiel, przedtem nie była taka czarna jak węgiel, bo tam państwo mieliście lwią część swojej osobowości, postrzegania i dbałości o to, aby ona miała się dobrze. A w tej chwili jest czarna jak węgiel, dlaczego? Co to znaczy, że jest czarna jak węgiel?

Tzn. nie ma swojego życia, nie ma w ogóle własnej natury, ona żyje naturą zrabowaną, ta jasność jest wynikiem zrabowanej natury. Gdy ta jasność odchodzi stamtąd, to następuje czerń, która jest tam, była, i będzie. Ponieważ Bóg tamtej natury nie oszczędza i nie daje jej światłości, ponieważ wybór tego stanu był całkowicie suwerenny, z pełną świadomością zdruzgotania Bożego które nastąpi, ponieważ aniołowie klątwą się połączyli, wiedząc dokładnie co czynią i jaka będzie kara Boga. Uczynili to jednak. I dlatego Bóg widzi, że oni z premedytacją odwrócili się, i tam nie ma co szukać tego co jest prawdą, oni po prostu odpadli.

I tutaj właśnie gdy zanurzamy się w głąb; a nie możemy zanurzyć się w głąb inaczej jak tylko myśleć o umiejętności, dlaczego? Bo to jest przebiegłość szatana, który chciałby tamtą część też mieć dla siebie i prowadzić na złotym łańcuchu. Ale łańcuch jest łańcuchem, obroża jest zawsze obrożą. I żeby ta część myślała, że jest to nobilitacja, ponieważ prowadzona jest na złotym łańcuchu. Ale to tak jak zamknięta w złotej klatce ma się cieszyć, bo przecież jest to złota klatka. Ale klatka jest klatką i nie ma znaczenia czy to są złote pręty.

Gdy mówię o tym, dostrzegam, gdy zanurzacie się w tamto miejsce, to odczuwam, że ustępuje ból; ustępuje to takie darcie, ustępuje ten taki bezpardonowy i ohydny stan nienawiści, i wgniatania, i niszczenia. To jest natura zła. Ona czyha na słabość, aby ją wykorzystać w jednej chwili. Nie zawaha się, nie zastanawia, że to jest mój dobroczyńca, mój przyjaciel, tylko zaraz wykorzystuje moment żeby całkowicie

zlikwidować tego, który zawahał się i który nie postrzegł prawdy.

W tym momencie kiedy do państwa mówię, Duch Boży ukazuje te słowa, to widzę, że te słowa jakoby się rozdzielały; jedne płyną do wnętrza, a inni chcą słuchać tamtą naturą, bo tam mają jeszcze swoją świadomość i tam uważają, że tam jest ich świadomość. A właśnie kierują swoją świadomość do tej natury, którą nie są, ale która jest dla nich przyjemna, dobrze się z nią czują i nie chcą z niej rezygnować. Ale ona jest przyczyną ich rozdarcia, rozbicia, smutku, cierpienia, śmierci, grzechu i wszystkiego złego. A jakby chciały przedstawić: ale w tym wszystkim złym też przyjemności znaleźć można.

Myślę że nie jest to dobry pomysł, aby tam przyjemności szukać, ponieważ tam się ich nie znajdzie, jest tylko pozór masochistyczny. No tak, bo przecież masochista także przyjemności szuka w cierpieniach i wcale nie cierpieniach życia, tylko świadomych itd. Coraz bardziej odczuwam, że zamiast wznosić się tamta część, to tamta chce się odbudować. Proszę Ducha Św. oczywiście o pomoc dla państwa.

Myślę, że to jest ten stan, który obudził się bardzo głęboko, to jest po medytacji, tej praktyce, gdzie coraz bardziej wznosiła się ta część. Dlatego to jest z lekkością, nie starajcie się państwo tego rozumieć. Może w ten sposób powiem: do czego podobne jest to, co mówię?

Podobne jest do człowieka, który pyta o drogę drugiego człowieka. I ten drugi człowiek pokazuje mu drogę, a ten człowiek patrzy za jego palcem i mówi: w dalszym ciągu nie widzę tej drogi. I dlatego nie chodzi o to, żebyście państwo patrzyli za palcem, tylko sięgnęli głębiej, tam gdzie on ukazuje tę drogę, która jest hen za horyzontem, tam gdzie on wskazuje. Więc nie droga za palcem. I dlatego gdy mówię państwu, to skupiacie się na słowach, a nie na tym co słowa przekazać mają i co przekazują - za Duchem, który tam objawia się, więc za Nim trzeba się skupić.

Można byłoby się zastanowić nad tą sytuacją: co to są za uczucia, albo jakich uczuć jest brak temu człowiekowi, który podąża za palcem, a nie za wzgórza spogląda, że tam jest jego droga. Myślę, że po prostu brak jest zaangażowania w tą naprawdę drogę i bardziej proforma pytanie jest o drogę, więc za palcem podąża, a nie poszukuje prawdziwej drogi.

Dlatego tutaj musi być to prawdziwe zaangażowanie, poszukiwanie prawdziwej drogi, czyli Chrystusa, czyli Odkupienia, czyli Prawdy. Bo to prawdziwe zaangażowanie, prawdziwa wiara, prawdziwe czucie, prawdziwy udział - on zradza prawdziwą naturę wewnętrzną, on ją ożywia, on jest tą naturą zradzania się dziecięctwa, pięknej córki ziemskiej, udziału i uczucia małżeńskiego.

Jak to jest powiedziane w Ks. Izajasza rozdz. 54, czyli jedność z Bogiem; Ducha

Bożego i ducha pięknej córki ziemskiej, które stanowią jednego ducha. I dlatego jest to: *Porzuciłem cię tylko na chwilę małżonko Moja. Teraz poszukuję cię i odzyskuję.*

I tutaj musi być prawdziwe zaangażowanie, nie kierowanie się myślami, które bardziej skupiają się na brzmieniu słów i intonacji, niż na sensie ich głębi. Bardzo ciekawa sytuacja; jeśli człowiek szuka drogi, to w słowach, które są wypowiedane, znajdzie sens dla siebie i nie będzie wodził oczami za palcem, ale będzie dla siebie szukał wyjścia w tych wskazówkach, które ukażą mu dalszą drogę.

Jeśli człowiek jest tym niezainteresowany, to będzie patrzył za palcem, który tam sobie gdzieś chodzi. Więc chodzi o zaangażowanie, czy się naprawdę to zaangażowanie w człowieku prawdziwego jego życia, prawdziwej miłości do Boga, prawdziwej odnalezienia jego tożsamości, naprawdę budzi. Kiedy się w nim budzi, to ta natura rzeczywiście budzi się i powstaje, i dostrzega: *Gdzie jest mój umiłowany? Mój miły mój, a ja miłego mego. Mój miły poszedł do ogrodów, pasie stada wśród lili* - jak pamiętamy Pieśń nad Pieśniami rozdz. 6 werset 3 z tego co pamiętam.

Tutaj właśnie chodzi o zaangażowanie, nie chodzi o poszukiwanie erudycji w całości wypowiedzi i pewnego rodzaju melodii wypowiedzi, ale sensu, który dopełnia wewnętrzną naturę. Czyli nie chodzi o pewnego rodzaju myślowy kształt całości, ale dopełnienie uczuciowej natury, tego pragnienia, tego prawdziwego przebudzenia wewnętrznej istoty - chodzi o piękną córkę ziemską, która jest waszą częścią nieznaną, a jednocześnie oczekującą na wydobyć, ale w tej chwili już poznawaną. Ona właśnie wzywa was i siebie jako was, wzywa do właściwej postawy i właściwego poszukiwania. I w tym momencie kiedy to się zaczyna dziać, to zaczyna to się ze spokojem otwierać, ze spokojem zaczynamy czuć inne uczucie.

Bardzo ciekawa to jest sytuacja, bo gdy zaczynamy czuć inne uczucie, to uczucie tej córki, że to jest nasza świadomość, nie jakaś obca; zaczynamy czuć specyficzny, nieznaną spokój, ciszę. Świat jaki znamy przestaje istnieć, a zaczyna przed nami się otwierać świat Boży, w którym jest porządek, w którym jest ład, doskonałość i prawda. I nie ma tego co tamta zła natura samoświadomości, chciałyby powiedzieć, że za każdym rogiem jest ktoś z maczugą, jakieś zło, jakiś hycel, który chce ich złapać, coś złe. A tutaj właśnie proszę zauważyć, tu się zanurza w głąb tej natury, tam w ciszę, w głębinę jej natury, to zaczynacie odczuwać, jaką ona ogromną ma ciszę, jaką ona ogromną ma ufność, jak z ogromną cierpliwością oczekuje na spełnienie się słów Bożych, że przyjdą synowie Boży i ją wydobędą. Z jaką cierpliwością, z jaką ufnością, z jakim oddaniem na to oczekuje.

Ja tak spoglądam na tą sytuację, i widzę że właśnie pan Michał to miejsce odnajduje, dostrzegam właśnie tą ciszę. Ale nie trzeba stamtąd uciekać, żeby rozumieć świat. Świat z tamtego miejsca jest rozumiany właściwie i najdoskonalej. Ja

po prostu spojrzalem i dostrzegłem taką ciszę się rozszerzającą, u innych także zaczyna to gdzieś być, ale myślę jeszcze występuje sytuacja taka, że gdy zdążacie do celu, to staracie się jeszcze widzieć skąd wyszliście. Ale mówi Ewangelia: *Kto przykłada rękę do pluga, to niech się za siebie nie ogląda.*

Dlatego tutaj jest taka sytuacja, żeby aby dojść do celu, nie można nieustannie spoglądać skąd wyszliśmy, aby drogi nie zgubić powrotu. Bo po cóż powracać? Ten, który chce powracać, to nigdy celu nie traktuje poważnie. Dlatego ci, którzy spoglądają na tą wewnętrzną prawdziwą naturę ciszy i spokoju, jej naturę - bo to piękna córka ziemską się objawia. Ja czuję bardzo wyraźnie; ona ma tak niezmiernie wielką łagodność, jest tak ogromnie łagodna.

Wczoraj po praktyce państwo zauważyliście, że ogromna wewnętrzna cisza was wypełniała, ogromny spokój. To właśnie cisza pięknej córki ziemskiej, która was napadła i zaskoczyła - można w takiej konwencji powiedzieć, ponieważ było to coś czego nie poszukiwaliście, a was znalazło i było przyjemne. Więc dlaczego z tego miejsca uciekać?

Dlatego ponieważ człowiek nie wie jak to miejsce znalazł, i chce zatrzymać. Im bardziej chce zatrzymać, to chce zatrzymać całkowicie inaczej. To tak jakby był człowiekiem, który batem zmusza wszystkich do posłuszeństwa i nagle znalazł się wśród ludzi cichych, spokojnych, łagodnych, radosnych i chciałby z tymi ludźmi cichymi, radosnymi wejść w relację, ale nie zna innej relacji jak tylko bat. Więc zamiast wprowadzić porządek, to wprowadził chaos, powrócił do starego swojego stanu. A mógłby porzucić swój stary stan i zacząłby miłością otaczać tych ludzi; ale jego rozumienie miłości jest bat.

Więc musi porzucić całkowicie swoją naturę, przestać być człowiekiem, który istniał, porzucić go, zapomnieć o nim, wręcz umrzeć aby zacząć ponownie żyć - żyć całkowicie dla chwały, dla prawdy.

Ale chcę powiedzieć abyście państwo zrozumieli; nie mówimy tutaj o czymś co jest gdzieś niewidoczne, nieznane, bo w tej chwili dla was już jest widoczne i znane, bo otwiera się wewnętrzne uczucie tej ciszy pięknej córki ziemskiej, tej radości, tej prawdy. Ono się otwiera i jest namacalne, jest dotykalne, czujecie to. Tylko chodzi o wybór; czy państwo chcecie to wybrać. Możecie państwo zastanowić się - dlaczego taki wybór jest bardzo ciężki?

Dlatego że człowiek jest przyzwyczajony ogromnie mocno do starej, trudnej i cierpiącej natury. Stary przyjaciel - trud; do starego przyjaciela - trudu, znoju i cierpienia jest przyzwyczajony i ciężko mu jest bez niego żyć. Ale przecież Bóg właśnie jest tą prawdą, który nie daje człowiekowi znoju, ale daje pracę, zadanie,



doświadczenie i próbę; w taki sposób daje swoją obecność.

Człowiek narzeka nieustannie na to, że życie jest ciężkie, trudne, a gdy ma je zostawić, to mówi: stary przyjaciel trud i znój. To tak jak na filmie „Sami swoi”: Tato, zobacz krowa Kargulowa! A on mówi: To wysiadamy. - No jak to? Przecież to wróg nasz! - Ale wróg na naszej krwi wykarmiony, własny.

To jest ten problem, który trzyma człowieka. I dlatego tutaj tak spoglądam na tą sytuację i chcę państwu ukazać drogę do swojego wnętrza. A żebyście spotkali drogę do swojego wnętrza, to musicie skupić się nie na tym co ja mówię, tylko co Duch Boży mówi, z jaką łagodnością, ciszą, spokojem, radością. Na tej ciszy, nie na słowach, które są oderwane od Ducha, ale słowa z Duchem; musicie skupić się na ciszy Ducha Bożego, który w tych słowach jest zanurzony. Ponieważ tak naprawdę jak to św. Paweł powiedział: *A wiara rodzi się z tego co mówimy*, ale to kształtuje Duch, który w tych słowach jest, a nie same słowa. Więc te słowa są, mają w sobie Ducha. Więc musimy skupić się na ciszy. Kiedy się skupiamy na ciszy? Wtedy kiedy jej poszukujemy, kiedy jej pragniemy.

Ale kiedy człowiek poszukuje bardziej wiedzy, erudycji, i pewnego rodzaju poczucia bezpieczeństwa z powodu wiedzy, to umyka mu, a nie dostrzega też Ducha, który tam jest żywy. Ale jeśli u niego naprawdę jest poszukiwanie prawdziwej ciszy, prawdziwego Boga i spełnienia prawdziwej natury, to słowa, które są wypowiedane, one pociągają człowieka, ale skupiają na Duchu, który ich kształtuje. O tym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 10 werset 17, gdzie jest napisane: *17 Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa.*

A mowa jest o Chrystusie Jezusie, czyli o mocy, prawdzie, doskonałości, i Tym, który jest miłością. Więc słyszymy słowo, ale skupiamy się uczuciem na wartościach, których nie słyszymy, ale które nas przemieniają przez ufność.

Tak samo jest z dziećmi; rodzic wiele rzeczy mówi, lub nawet mniej mówi, ale kształtuje dziecko wedle ducha swojego. Nie wedle tego co mówi, tylko wedle ducha swojego. I tu jest właśnie ta sama sytuacja - dziecko widzi rodzica, ale kształtuje się wedle ducha jego.

Tak samo słowa, które św. Paweł wypowiada i nie tylko, bo tutaj też te słowa są wypowiedane mocą Ducha. Dlaczego? Dlatego że Duch objawia tajemnice, których rozum pojąć nie może. A jeśli są wypowiedane, to nie z mocy rozumu ludzkiego, ponieważ są dla niego nieznanne, niepojęte, a kieruje ku tej prawdzie, bo gdzie jesteśmy? Jesteśmy w miejscu gdzie dążymy do tej radości, prawdy i miłości, i wydobywania tej natury, która oczekuje na nasze przybycie, a obiecanej przed tysiącami, czy może więcej lat, żeby wydobyć tą naturę.

Tutaj chcę przedstawić: to nie człowiek o tym wie, ale Bóg wie. I jesteśmy tutaj

gdzie jesteśmy z powodu tych słów, a one zaświadczenia: jesteś tutaj, tzn. że wiesz kim jestem - że jestem Tym, który dba o ciebie, dba o całą twoją naturę, ponieważ jesteś w tym miejscu, gdzie jesteś. I przez miejsce w którym jesteś, zaświadcza o tym kim jestem.

Czyli nasza przeszłość, która nas tu przyprowadziła i teraźniejszość zaświadcza o tym kim Bóg jest, ponieważ jesteśmy w miejscu dobrym, radosnym, i odkrywającym najgłębsze tajemnice dla człowieka. Więc zaświadcza o miejscu, w którym jesteśmy. A miejsce, w którym jesteśmy, jest dobre. Niektórzy powiedzieliby że łebkie, może dlatego, że jesteśmy w Łebie. Ale miejsce jest dobre, miejsce jest radosne, bo to jest to miejsce, o którym wewnętrznie mówimy: to miejsce ciszy, spokoju, tej radości. I właśnie musimy się skupić na tej radości.

I widzę, że powoli niektórzy, gdy weszli w ten stan, np. pan Michał, w tej chwili z tego miejsca ciszy odchodzą. Dlaczego? Dlatego że umysł powoli ich wyławia, bo umysł zaczyna ich interesować inną przestrzenią. Ale my musimy pamiętać o tym, kim jesteśmy, jakie jest nasze dzieło. Czyli co to oznacza?

Że żyjemy w tych ciałach, ale jesteśmy Człowiekiem Światłości, że jesteśmy synami Bożymi, którzy mają dzieło. I to musimy pamiętać, a natury cielesnej nie zaniedbać. Czyli wypełnić wszystkie obowiązki wedle ciała - czyli praca, rodzina, dom, inne rzeczy - ale w taki sposób, aby nie sprzeniewierzyć prawdy Bożej, czyli nie utracić tych, których Bóg nam powierzył.

I bardzo ciekawą sytuacją jest to, że Bóg chce abyśmy zaprowadzili ich do Boga, a oni chcą żeby zaprowadzić ich całkowicie gdzie indziej. Więc my musimy wiedzieć, gdzie ich zaprowadzić. A oni chcą całkowicie gdzie indziej, ponieważ oni wiedzą gdzie, a później kiedy tam są, narzekają że zostali źle zaprowadzeni. To jest ta sytuacja.

To jest bardzo często, ponieważ ojciec, matka, żona czy przyjaciele nieustannie chcą wybić z głowy człowiekowi Bożą naturę, ponieważ dokładnie wiedzą dokąd on powinien zmierzać i oni. Ale oni nie wiedzą, to wie ten, któremu chcą wybić z głowy. Tylko oni uważają, że to nie w tą stronę, bo im to nie pasuje. I dlatego to my musimy bezwzględnie tą drogę zachowywać, nie dać się wyrwać z tego, bo ta ich rzekoma jakoby mądrość jest dla nas kuszeniem; że oni wiedzą i chcą naprostować naszą naturę. Ale nie chcą jej naprostować, chcą nas zwieść i swoją naturę ciemności podsycić, wzmocnić, udając że są dobrymi.

Przecież pamiętacie państwo, diabeł jest chytry; Ewę zwiódł przez jakoby dobro, a to dobro ukryło się pod bardzo wielką chytrnością, w taki sposób aby nie dostrzegła ona, że jest to zło, a myślała, że jest to pomoc.

I dlatego List św. Pawła jest w tej przestrzeni zawarty: *Czyż nie wiecie, że*

wierząca żona wznosi niewierzącego męża? Czyż nie wiecie, że wierzący mąż wznosi niewierzącą żonę? I proszę zauważyć, żona niewierząca, ona mówi, że to ona właśnie jest wierząca, a jej mąż jest właśnie niewierzący. Dlaczego tak mówi? Bo ona jest życiowa, a on odpadł od życiowego istnienia, bo on żyje wiarą, a ona musi być pragmatyczna.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że z punktu widzenia zewnętrznego i z punktu widzenia przekonań ludzi tego świata, wiara przeszkadza ludziom żyć w normalny sposób, odrywa ich od rzeczywistości i nie pozwala normalnie funkcjonować w życiu. I to bardzo często niewierząca żona, uważa się za wierzącą, a męża wierzącego za niewierzącego, ponieważ jest to jeden wielki nieudacznik, ponieważ myśli o sprawach, które kompletnie nie wspierają życia. Ale gdzie jest życie?

Życie jest tam, gdzie ono naprawdę jest, gdzie Bóg je daje. I tutaj właśnie jest to postrzeganie, gdzie jest życie. Proszę zauważyć, chcę powiedzieć o jednej rzeczy, że gdy wiemy gdzie jest życie, to wiemy gdzie jest człowiek. I gdy wiemy gdzie jest życie, to wiemy co człowiekowi brakuje, dlaczego jest chory, dlaczego jest zagubiony, dlaczego jest w depresji. Ponieważ nie ma życia, a to co myśli, że jest życiem, nim nie jest. I depresja świadczy o tym, że nie ma życia, a nie dlatego że świat go dręczy. Świat go nie dręczy, świat mu ukazuje, że nie ma życia.

I dlatego najważniejszą rzeczą jest, aby drugiemu człowiekowi pomóc odnaleźć życie i wiedzieć, że cierpi on z powodu braku życia. A oni właśnie chcą powiedzieć, że oni mają życie, a inni nie znają życia; ci którzy znaleźli życie, nie znają życia. Ale oni dobrze znają życie.

Tak jak św. Paweł żyje chwałą Bożą, i tak jak prefekt więzienia do św. Pawła mówi: Człowieku, ty nie znasz życia; życie jest trudne i surowe. A św. Paweł mówi: Znam je bardzo dobrze, Chrystus nim jest. - Czyli żyjesz marzeniami i mrzonkami, za co ty umierasz? A św. Paweł mówi: Nie umiera się za to, w co się wątpi, umieram za Tego, w którego wierzę.

Proszę zauważyć słowo - nie umiera się za Tego w którego się wątpi - daje prefektowi, Rzymianinowi odniesienie do jego rozumienia, jak wielka jest wiara św. Pawła. Ponieważ gdyby powiedział: wierzę w Chrystusa i za Niego umieram, to prefekt by usłyszał to uszami. Ale gdy usłyszał: nie umiera się za to, w co się wątpi - to musiał uświadomić sobie w co on wierzy, i musiał poczuć tą inną naturą wewnętrzną, i uświadomić sobie jak głęboka jest ta natura. I później te słowa przecież nawracają prefekta. On zwraca się do swojego największego wroga, aby uzdrowił jego córkę. Jego córka jest uzdrowiona i później przeprosza go: przeproszam cię za to, że twoi przyjaciele musieli zostać zjedzeni przez lwy, nie chciałem tego.

Św. Paweł rozumie tą sytuację, stara się zrozumieć, ale wie o tym, że ci którzy

umarli, nie umarli na próżno, ponieważ oglądają już chwałę Bożą, bo odeszli z tego świata w chwale Boga. Z powodu wiary nie dali widowiska Rzymianom, ponieważ nie krzyczeli, nie uciekali, ale pozwolili się pożreć bez jęku.

Tak jak powiedział to przecież św. Ignacy Antiocheński, kiedy wieziono go na arenę, żeby go zżarły lwy; i wiezony był tam wiele czasu. Gdy go przywieziono, podeszli do tej klatki jego znajomi, też chrześcijanie, współbracia i powiedzieli: Będziemy starali się ciebie uwolnić. A on mówi: Nie ważcie się, bo ja już oglądam chwałę Bożą, pozwólcie aby te dzikie stworzenia starły swoje zęby na moich kościach. I rzeczywiście spoglądając na niego widzieli blask na jego twarzy i już nie był w tym świecie, on już przebywał z Chrystusem; nie odbierajcie mi tej radości pełnego udziału w Chrystusie. Czyli spojrzął całkowicie inaczej, jego świadomość była całkowicie inna.

Dlatego gdy spoglądamy na wszystkich ludzi na ziemi - oni są rozdarci i chorzy, bo nie mają Chrystusa, bo nie znaleźli życia. I gdy ja wiem, że On jest życiem, to wiem na co chorują - na brak życia, brak miłości. Dlatego powiedział ks. Jan Twardowski: *Śpieszcie się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą*. Czyli mówi o miłości, prawdziwej Chrystusowej miłości.

Ale w tym momencie, kiedy znajdujemy miłość Chrystusową i zaczynamy odczuwać rzeczywiście prawdziwą naturę głębin, które się otwierają, i słowa żywe, które płyną, i stopy nasze są zanurzone w czystości doskonałej wody żywej, która daje życie temu, co oczekiwało je od wieków - odczuwamy właśnie świadomość tego: wiem co ich boli, wiem dlaczego chorują, wiem co im potrzeba.

I w tym momencie jest taka sytuacja. Powiedzmy przychodzi człowiek do psychologa, bo cierpi jego dusza, nie przychodzi do lekarza żeby mu wymienił jakąś część ciała, ale przychodzi do psychologa, a psycholog nie mówi mu o Bogu, ale daje mu Boga - bo sam trwa w Bogu i Duch Boży go przenika. W słowach zwykłych, nie „Bóg, Bóg”, ale „dziękuję”, „proszę” - istnieje Bóg. I przenika jego, a on wychodzi uzdrowiony, bo Bóg przez słowa „proszę i dziękuję” przeniknął do jego wnętrza i daje mu życie.

A on przychodzi po pewnym czasie i mówi: Proszę pana, może pan mi powiedzieć, kim jest Bóg? - Chętnie. To jest Ten, który jest radosny, wspierający, nigdy człowieka nie pozostawiający, zawsze z nim się dzielący. Ten który jest radością i prawdą, daje nam sens życia, a nie tylko nam, ale tym, którzy na Niego oczekują, tam w głębinach.

Ale po drodze spotykamy wielu innych, którzy Go potrzebują. I nie pozostawiamy ich bez Niego, dajemy Go, w drodze do głębin, tam gdzie prawda oczekuje na przybycie, i tam głębia tryska prawdą i oczekuje tych, którzy zobaczą i będą radowali się tym źródłem wód żywych.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że bardziej musimy skupić się na uczuciu, które tam jest wypowiedane, i pozostać w tym uczuciu. I proszę zobaczyć, wtedy rozmawiając z drugą osobą występuje u nas to właśnie o czym mówi św. Feliks z Kantalicjo. On modlił się nieustannie modlitwą myślną, w jego sercu i na jego ustach była nieustannie Modlitwa Pańska, nieustannie jego myśli były związane z Bogiem. Kiedy jego usta nie odmawiały modlitwy, to jego serce tą modlitwą nieustannie odmawiało, trwał w modlitwie. Jak ona się objawiała? On tą modlitwę odczuwał jako ogromną ciszę obecności Boga w sercu, trwał w ciszy. Czyli rozmowa z drugą osobą jest to głębokie zachowanie i głębokie zanurzenie się w ciszy, w łagodności, gdzie nasze słowa wypływają do drugiego człowieka z tej właśnie ciszy, z tej łagodności, z tej prawdy, z tej natury, z tej doskonałości. Zachowujemy i czynimy wszystko, aby w żaden sposób nie została ta cisza w nas zakłócona, ale wszystko czynimy, aby ta cisza została wzbogacona.

Musicie pamiętać, że nie chodzi o wasze myśli, tylko o zachowanie ciszy, która się w was objawiła. Co czynicie, co robicie, o czym myślicie, cokolwiek wykonujecie, to cisza ta jest waszym przewodnikiem, cisza ta jest waszym prawdziwym wyrazem i ukazaniem gdzie jesteście. Ta cisza, tylko ona może się rozszerzać, nigdy nie może być zakłócona. Sposób wyrażenia to powoduje. Jeśli wyrażacie się w sposób doskonały, ta cisza będzie się umacniała, jeśli będziecie wyrażać się w sposób niewłaściwy, to tą ciszę zakłócicie.

I dlatego ona mówi: **dbaj o mnie, czyń wszystko abyś mnie nie zranił, jestem twoją miłością, żyję w tobie, jestem twoim życiem, twoją prawdą, jestem tą doskonałą prawdą twojego życia. Żyj, aby mnie nie udręczyć, ale wzmacniać; podlewaj, umacniaj, dbaj.**

I musimy pozostać w tej ciszy, ona jest na samym dnie. Nie chodzi o wymyśloną ciszę, chodzi o tą prawdziwą, która tam w głębi istnieje, musimy ją odnaleźć i o nią dbać. To tak jak wyrasta kwiat; gdy on wyrósł, to wtedy dbamy o niego bardziej niż wcześniej. Przedtem podlewaliśmy, a teraz już wyrósł i musimy go bronić także przed żywiołami tego świata, czyli przed wiatrem, gradem, nadmiernym deszczem i zwierzętami - musimy to odpowiednio ochronić, aby żywioły tego świata tego nie zniszczyły. Przedtem ziemia to chroniła, teraz my musimy chronić. Ale kiedy wyrośnie na wielkie drzewo, ono nas ochroni. Bo w nim znajdziemy właśnie tą radość, to bezpieczeństwo.

Tak jak Jezus Chrystus to ukazał przecież w jednej z Ewangelii: rozkazał krzewowi wyrosnąć na wielkie drzewo, aby móc się schronić w cieniu jego. Ono najpierw potrzebowało Jego słowa, dbałości, a później rozkazał, aby ono ochroniło ich przed słońcem, dając cień. Tu jest właśnie ta cisza.

Chodzi mi właśnie o tą sytuację, że **znalezienie pięknej córki ziemskiej, to jest znalezienie ciszy, Bożej doskonałości**. Jak to Chrystus przedstawia przez św. Izajasza - *Bożej małżonki, małżonki Boga*. To jest ta cisza, to jest ta doskonałość, to jest ta miłość doskonała, która tam jest w głębinach. A my właśnie tam odnajdujemy życie, bo tam jest życie. I nasze postępowanie w żaden sposób nie może jej zranić, ale ją wspomagać, razem z nią współistnieć.

Tak jak Jezus Chrystus daje św. Jana - Św. Marii Matce Bożej, a on o Nią dba. Zabrał Ją od tej godziny do swojego domu. On o Nią dba, a jednocześnie wszystko czyni, co Ona mu daje, bo w Niej tajemnica synów jest objawiona, w Niej tajemnica synów jest. Ona objawia tajemnicę, której on nie zna, ale przez którą wzrasta.

I dlatego to jest ta doskonała cisza, i wtedy w tej ciszy wszystko możemy czynić. To jest ta tajemnica: *kochaj i rób co chcesz*; tylko wszystko to co ją wzmocni, w żaden sposób inaczej. I nie jest to cisza psychiczna, jak u niektórych to dostrzegam, to jest cisza w głębinach. Może dlatego nie szukają tej ciszy w głębinach, bo jeszcze może jej nie znaleźli. W tej chwili żyją jeszcze substytutem ciszy wymyślonej.

Ale tutaj chodzi o tą prostotę; my musimy ją znaleźć, nie stworzyć, musimy poszukiwać jej ze spokojem. A gdy ufamy Chrystusowi, gdy wierzymy, że nas odkupił, droga staje się prosta, ponieważ On sam prowadzi nas do tego miejsca. My Jemu się oddajemy, a On nas prowadzi do tego miejsca, ponieważ On to miejsce zna, a my znamy to miejsce tylko przez Niego, bo Jego znamy, a On objawia nam to miejsce, które dla nas jest przeznaczone.

I dla tej wewnętrznej też życie się otwiera, tej która udręczona - a w tej chwili wydobyta. Która udręczona - a w tej chwili odnaleziona, tej która była upadła - a w tej chwili wzniesiona ku radości, w jednej szacie, w jednym duchu. Więc o czym rozmawiamy? O czym Duch Boży przedstawia? Znaleźć to miejsce. Nie wymyślić to miejsce, ale znaleźć to miejsce.

Ze spokojem uświadomić sobie: tak naprawdę co temu drugiemu człowiekowi brakuje? Ale nam brakuje czego? Ale nie musimy zastanawiać się czego nam brakuje, ponieważ Chrystus Pan dokładnie przyszedł dać nam to, czego nam brakowało. Brakowało nam powrotu do Ojca, dał nam powrót, uwolnił nas od grzechu, uwolnił nas od cierpienia.

Dlatego tam wewnątrz musi być ta wewnętrzna cisza. Bo ona tam istnieje, ona tam w głębinach jest, ona jest właśnie w tej prawdzie najgłębszej, która tam istnieje.

Spójrzmy na tą sytuację bardzo prosto. Na początku chrześcijaństwa, z dzisiejszego punktu widzenia, to jest V wiek, co zostało najsilniej zaatakowane? To, co jest naszym życiem. I tam widzimy co jest naszym życiem. Dzisiaj się nam ukazuje

wszystkie inne sprawy, tylko nie to, co jest najważniejsze. Tamten czas, tamten świat, który trwa do dzisiaj i wszystko czyni źle, on zaatakował najważniejszy filar chrześcijaństwa - zaatakował czystość i Chrystusa.

Czyli właściwie Chrystusa zaatakował w sensie takim, że my mamy Go atakować, przez to aby Jego dzieł nie objawiać. Czyli Chrystus jakoby jest wyniesiony, ale jako tylko słowo, ale jako dzieła - całkowicie znienawidzony. Kościół nakazuje nienawidzić Chrystusa. Czyli proszę zauważyć, jeśli spojrzymy na tamten czas, na początki właśnie tej okropnej, strasznej herezji o której pisze św. Piotr, to dostrzeżemy co jest najważniejsze, bo to najważniejsze zostało zaatakowane. A to co dzisiaj jest dawane, jest nieważne, a właściwie jest złe, bo utrzymuje zło. A to co było doskonałe, zostało całkowicie wyrugowane.

A dzisiaj co robi Ełiasz? Naprawia. *Ełiasz przyjdzie i wszystko naprawi*. I właśnie Ełiasz naprawia, przywraca chwałę Chrystusowi, o czym rozmawiamy przecieź. Chrystus jest jedynym Odkupicielem. To o czym rozmawiamy w najgłębszych głębinach i w przestrzeni ducha, jest jedną wielką nienawiścią świata właśnie do tych, którzy to czynią. Ale jeśli tak jest, to znaczy że to jest ten punkt, który jest właściwy. Ponieważ ten świat nie szuka Chrystusa, szuka siebie i wszystko czyni aby od Chrystusa człowiek odszedł, a Jego moc, która wewnątrz w Nim istnieje, i piękna córka ziemiska, aby nigdy nie znalazły światłości, ale nieustannie byli udręczeni i wykorzystywani w ciemnych lochach Tartaru.

Więc tutaj w tym momencie dostrzegamy tą sytuację, że to co Kościół przedstawia w 418 r. jako coś dobrego dla chrześcijan, było właśnie równo uderzeniem prosto w filar, czyli - nie uznanie Chrystusa i uznanie grzeszności. A my musimy uznać Chrystusa i uświadomić sobie, że nie jesteśmy grzesznikami, ponieważ Ten, który to uczynił, który nas wyzwolił, był w mocy nas całkowicie uwolnić.

A my mamy wiedzieć, w pełnej świadomości i z pełną ostentacją, że nie mamy tego grzechu; szczyć się tym, że go nie mamy, że jesteśmy wolnymi. A dlaczego? Ponieważ w ten sposób wynosimy Chrystusa, nie szczyć się tym dlatego, ponieważ jesteśmy bucami, tylko dlatego że to Chrystus Pan nas wyzwolił i to Jego wynosimy przez świadomość tego, że go nie mamy, i postępujemy wedle Jego ciszy, Jego prawdy, Jego obecności wewnętrznej, która nas wznosi. Dlaczego o tym mówię?

Dlatego ponieważ wczorajszy dzień ukazał tą głębię, dzisiejszy poranek ukazał to cierpienie, a to tylko dlatego, że zło chciało przywrócić samoświadomość. Czyli ze zła uczynić sens istnienia człowieka, a prawdziwe dobro potraktować jako zło. A w tym, to prawdziwe dobro jest ciszą, spokojem, łagodnością, gdzie człowiek ciszę chciał zdobyć przez odpowiednią ilość pieniędzy, odpowiednią ilość miejsca życia, odpowiednie jedzenie, odpowiednie wszystkie rzeczy, które go otaczają - i to nazwać ciszą. Ale to

przemianie, a on pozostanie bez nich.

A tutaj on jest filarem, on jest ciszą, ponieważ tak naprawdę człowiek jest wewnętrznym życiem. I to jest trudno człowiekowi pojąć, ale jest to prawdą. **Człowiek jest wewnętrzną ciszą, wewnętrzną prawdą, wewnętrznym życiem i miłością.**

W ciele żyje i nawet gdy opuści ciało... jak to św. Paweł powiedział: *A zostałem zabrany do nieba, nie wiem czy w ciele czy bez ciała, ale zostałem tam zabrany i całkowicie byłem świadomy tego co dostrzegam* - co oznacza, że mimo że nie był tam w ciele, to nie wie czy był w ciele, czy był bez ciała, ponieważ doświadczenia, które doznawał, rozmowy, były takie jak w ciele. Czyli jest to tylko pozór, że ciało mówi: *beze mnie umrzesz, nie żyjesz. Jest to pozór, jest to fałsz.*

Nie chodzi o to aby opuścić to ciało, chodzi o to, aby temu ciału dać życie, to które Bóg nam daje, bo ono także do niego jest przeznaczone. Przeznaczone jest także aby nim żyło - List św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 w którym jest napisane, że ciało także przeznaczone jest do oglądania chwały Bożej, i aby stać się dziećmi Bożymi.

*20 Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.*

To jest ta głębia. Ale chcę powiedzieć właśnie o tym, że nie na słowach li tylko samych skupić się należy, ale na ciszy, na Duchu, na prawdzie, na doskonałości, która w słowach Bożych jest zawarta, a te słowa Boże są wprowadzane przez słowa wypowiedziane o Chrystusie, jak to mówi św. Paweł: *A wiara rodzi się z tego co się mówi, a to co się mówi, to są słowa Chrystusa.* Czyli słowa żywego Boga, Syna Bożego, który przez te słowa znajduje w nas miejsce. I On zmienia, nie słowa, On przemienia, On wznosi, On daje życie. Słowa - to są jak ogrodnik, który rzuca ziarno na ziemię, ale to ziarno ma w sobie życie, a temu ziarnu daje Bóg wzrost. My podlewamy, Bóg daje wzrost.

## **Część 14**

Spotkanie dzisiejsze ukazuje całkowicie inną osobowość, a właściwie tą prawdziwą osobowość naszej prawdziwej natury, tej która jest naturą ciszy, łagodności, natury Chrystusowej, natury prawdziwej, natury przyobleczonej. Jak to św. Paweł powiedział: *A chcielibyśmy przyodziać na siebie szatę życia, o ile będziemy przyodziani, a nie nadzy.*

Dla ludzi którzy tego nie rozumieją, zastanawiają się po co komuś dwie szaty? A to



nie chodzi o dwie szaty, tylko chodzi o dwie istoty, które mają być przyodziane jedną szatą, czyli jednym duchem.

Mąż i żona są jednym duchem. Jak to Chrystus mówi: *mężczyzna odejdzie od ojca i matki, zjednoczy się ze swoją żoną, nie będą dwojgiem, ale jednym ciałem [Mk 10.6]*. Też Ew. wg św. Mateusza rozdz. 19: *Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę jako jedną naturę, i ci, którzy żyją w prawdzie Bożej nie chcą się rozłączać. Więc dlaczego wy Żydzi, chcecie napisać list rozwodowy, że wam nie odpowiada to co Bóg stworzył? Bo jesteście niegodziwcami. Dlatego Mojżesz pozwolił wam napisać list rozwodowy, bo jesteście niegodziwcami i nie znacie prawa. Ale od początku tak nie było. Mężczyzna i niewiasta jednością są, bo to jest dopiero cały człowiek – on poznaje i trwa w Bogu.*

Dlatego tutaj ukazuje faryzeuszom właśnie, że chcą z powodu ciała porzucić żonę, ale nie widzą natury duchowej, która w tej chwili się rozpada. Rozpada się natura duchowa, zdolność jednoczenia się z Bogiem, zdolność poznawania Boga im się rozpada, ponieważ nie są w ogóle tym zainteresowani. Ale mówią: jak to nie, to my jesteśmy tymi, którzy znają Boga, oni nie znają Boga, to my Go znamy. I okazuje się, że właśnie chcą napisać list rozwodowy, ponieważ są cielesnymi i żyją zmysłowością, a znudziła im się ta, więc chcą inną.

Ale gdy żyją prawdą Bożą, to głównym elementem jest chwala Boża, to że dostępują Boga, a jedność małżeńska dopiero daje im dostęp do Boga. A jeśli oni chcą list rozwodowy, to kompletnie Bóg ich nie interesuje, bo niszczą swoją zdolność poznawania Boga.

I w tym momencie, przed przerwą, rozmawialiśmy o bardzo głębokiej naturze, naturze ciszy prawdziwej, ta która jest ciszą naszą wewnętrzną, jakże zapomnianą, a jakże rugowaną przez ten świat, aby nigdy człowiek nie znalazł tej, której poszukuje, i ta która cicho płacze, aż usłyszą ją synowie Boży. Ale Bóg ją usłyszał i więźniów puścił wolno, i synów posłał aby ją wyzwolić.

Tutaj właśnie ta nasza natura ciszy jest główną naturą, czyli musi się zmienić postrzeżenie. Wewnętrzne uczucie ciszy jest pierwszym aspektem. Widzenie świata - drugim. Człowiek odwrócił tę sytuację. Widzi świat, i z tego co widzi chce osiągnąć ciszę. Ale musi być odwrotnie, najpierw ma ciszę Bożą, z powodu Boga i chaos świata go nie niszczy, ponieważ wprowadza w chaos ład. Człowiek tak musi żyć - czyli mieć ciszę Bożą, aby temu światu dać ciszę Bożą.

Kim on wtedy jest? *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, i powietrznymi.* Czyli staje się istotą Bożą, która zaprowadza pokój Boży w tym świecie i usuwa wpływ szatana, który nadrzędnie mówi: *jesteś cichy i spokojny z tego powodu co masz, a nie z powodu tego, że w Bogu trwasz.*

A tutaj musimy być cisi i spokojni z powodu, że w Bogu trwamy, a w ten sposób, gdy w Bogu trwamy, świat nie zakłóci naszej równowagi - i to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. Czyli chaos świata jest dla nas pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. A my trwamy w łagodności Bożej, bo ona jest pierwszą naturą i najwłaściwszą, i w ten sposób przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, łaska Boża na nas spływa i ona emanuje chwałą ku światu. I świat jest odzyskiwany dla Boga.

Ale żeby tak się stało, nie jest to umiejętność, tylko jest to trwanie we właściwym stanie. A tym właściwym stanem jest to, o czym rozmawialiśmy przed przerwą, czyli stan ciszy, cisza wewnętrzna wewnętrznej istoty, nią to jesteśmy, bo po nią to zmierzamy.

A św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: *Mimo że my mamy pierwsze dary odkupienia, i my jęczymy w bólach rodzenia, jak stworzenie jęczące*. Ponieważ odpowiedzialni za nie jesteśmy, więc czujemy jego stan jako my, ale tak naprawdę tym ciałem nie jesteśmy, jesteśmy tymi, którzy wyzwalają to ciało, bo życie nie mają z niego, ale od Boga, aby życie jemu dać, *aby to co śmiertelne wchłonięte zostało przez życie*.

Dlatego św. Paweł przedstawia tę sytuację, że odczuwamy tamten świat, ale nie może on dominować nad ciszą naszą wewnętrzną. Ale cisza nasza wewnętrzna, pochodząca od Boga, musi zdominować ten chaos, bo to jest dawanie życia. Nie jest to trudne; dla umysłu i dla samoświadomości - niemożliwe, bo to jest samounicestwienie.

Ale w tym momencie, kiedy trwamy w naturze wewnętrznej, tej którą ukazała wczorajsza medytacja, a jednocześnie i dzisiejsze uświadomienie tej natury, że obudziła się w nas ta natura, a państwo chcąc powrócić do starej natury, wywoływaliście u mnie silny ból prawej strony, co odzwierciedlało tę sytuację, że dostaliście Ducha, a zwalczaście tego Ducha wszelkimi siłami i we mnie wywoływało to ból. Ale ja nie dawałem się temu, ponieważ to jest moja praca, zadanie, doświadczenie i próba; i Bóg mnie wspiera abym się nie ugiął, i żebym wytrwał, bo dosyć mi Jego łaski. Dał mi łaskę, abym wytrwał i żebym mimo wszystko wznosił tych wszystkich, którzy w swojej niewiedzy szukają tego co znają, a nie tego czego potrzebują.

A muszą szukać tego czego potrzebują, tej ciszy wewnętrznej. A to jest właśnie spoglądać na człowieka wewnętrznym uczuciem. Jak już było powiedziane, to uczucie musi być tym stanem waszej wewnętrznej ciszy, postrzeganie waszej natury Bożej w sobie. I każde słowo, każda myśl, wszystko co czynicie, nie może tego zakłócić, ale umocnić.

A żeby umocniło, to musi to być to właściwa myśl, działanie w prawdzie, działanie w miłości, działanie owocami Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. A jednocześnie postępujemy tak z powodu mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. Ona się otwiera później, ale jednocześnie już wcześniej jest, bo sam Bóg jest w nas tą mocą przez Chrystusa, który daje nam tą naturę.

Wiec mówiąc o tym, ludzie mówią: Co to za dziwni ludzie, ciągle mówią o Chrystusie, jakby nie było kaszanki, nie było kiełbasy, nie było szynki, nie było wielu innych rzeczy czym mogliby się najeść, szukają innego pokarmu. Pokarmem naszym jest Chrystus. Cóż oni szukają, czym oni żyją, jakimiś marzeniami? Nie, prawdą, która nie przeminie.

Bo jesteśmy człowiekiem, który jest żywy z Żywego. Gdy wszystko przeminie, On nie przeminie. To jest ciekawe, szukać wtedy kiedy nie widzimy, ale przez wiarę tylko - to jest jak to św. Piotr mówi: *7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć. 1P 2,7*

Więc to jest ta prostota i prawda, która właśnie domaga się tej praktyki.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki tej właśnie ciszy, aby ze spokojem zanurzyć się w tej wewnętrznej wartości, w tej ciszy, w tym spokoju, w Bożej naturze w nas. Nie - sprowadzanie na siebie swoją umiejętnością, ale zanurzenie się w tej naturze, która w nas trwa, w którą Chrystus Pan nas wprowadził i On trwa w nas. Nie jest mitem, ale jest żywą naturą, żywą doskonałą prawdą, chwałą, doskonałością. Nie jest mitem, ale jest prawdziwym życiem.

I gdy naprawdę uwierzmy Chrystusowi, że jesteśmy w pełni bezgrzeszni, czyli z pełną świadomością ignorujemy grzech, który chce nas dopaść, z pełną świadomością ignorujemy grzech, który chce się do nas dobrać, mówiąc że jest nasz. Z pełną świadomością wiemy: nie mam go, chociaż ty domagasz się abym go miał, to go nie mam, bo Chrystus Pan ciebie już pokonał. Mimo że był kiedyś mój, to już jest zgładzony, przez Tego, który Siebie mi dał i jest mój - czyli Chrystus.

*Ja już nie żyję, żyje we mnie Chrystus - jak to mówi św. Paweł - mimo że prowadzę życie w ciele, to moim życiem jest nieustannie trwanie i wychwalanie Chrystusa Pana, i pamiętanie co mi uczynił.* Cisza Jego i pokój, to moja droga i laska, i brama.

Proszę Ducha Św. o pomoc, abyście się państwo umocnili w tej ciszy, w tej świadomości, w tej pełni wolności, i z premedytacją porzucali grzech, pokonując nienawiść świata, a jednocześnie agresję i lęk, którym chce was zarazić, że jak nie będziecie mieli grzechu, to będziecie grzesznikami, że będziecie heretykami. A tak nie

jest

Prawdą jest, że On to uczynił, ponieważ taka była wola Boża. I wolą Bożą jest żebyście byli doskonali, a wy żebyście o tym wiedzieli i w ten sposób postępowali, bo w inny sposób nie możecie dać światu radości, jak tylko otrzymując ją od chwały Bożej, od Boga samego.

Oczywiście proszę Ducha Św. o nieustanne przewodnictwo, Chrystusa Pana, Św. Marię Matkę Bożą, o przemienienie, abyście państwo się wznosili ku doskonałości Bożej i wszystkich tych, którzy w Chrystusie Panu odnaleźli pełny pokój - jak św. Piotr, św. Paweł, św. Jan, i wszyscy apostołowie, i wszyscy święci, ci którzy świętymi są z prawdziwej natury Chrystusa; a świętymi są dlatego, że On w nich zamieszkał, że są Chrystusowymi.

Widzę, że wiele osób robi ogromne, kardynalne błędy na tym poziomie. Skupia się na wyobrażeniu swojej ciszy, zamiast kierować się ku Chrystusowi, który jest ciszą, który jest ich życiem. Muszą skupić się na bezgrzeszności, i to nie wymyślonej, nie uznanej przez umysł, ale faktycznej, prawdziwej bezgrzeszności wynikającej z Chrystusa, bezgrzeszności, którą jest sam Chrystus. On nie dał nam bezgrzeszności i sobie poszedł, On nam dał i nią jest. To jest zasada. Nie ma bezgrzeszności bez Chrystusa.

Musicie uczynić jedną rzecz bardzo prostą; nie być przyczyną medytacji, praktyki, dzieła jakiegokolwiek, ale to Chrystus jest tym dziełem, więc to On czyni. Wy kompletnie rezygnujecie z jakiegokolwiek kontroli tej praktyki, oddajecie ją całkowicie Duchowi Świętemu, Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu. On to wszystko czyni. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *Nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn czyni wtedy, gdy widzi jak Ojciec czyni.*

Zauważmy, że wszystko to, co Duch Św. nam objawia jawnie jest Pawłowe - Ewangelia Pawłowa. A Ew. Pawłowa jest to Ewangelia objawiona przez Św. Marię Matkę Bożą, Pawłowi. Dlatego św. Paweł nie mówi o Św. Marii Matce Bożej, bo to Ona mówi, i z powodu pokory nie mówi o Sobie, tylko mówi nieustannie o Chrystusie. To jest znamienne, że św. Paweł nie mówi o Św. Marii Matce Bożej dlatego, bo to Ona mówi. I tutaj trzeba uświadomić sobie, że jeśli on nie mówi, to Ona mówi i nie jest zainteresowana tym, aby wychodzić przed szereg, żeby mówić o Sobie, jak to On jest celem. Ale słuchając św. Pawła otwieramy się na Ducha Świętej Marii Matki Bożej, przez którego otrzymujemy Chrystusa. Bo to Jej Duch objawia Ewangelię Pawłowi.

Dlatego to było powiedziane, ponieważ my również nie możemy stawiać przed sobą wartości swojej jako nadrzędnej; własny sens, własny cel, własne zdrowie, własną równowagę, dobre zarobki. Ale mamy stawiać przed sobą cel Boży, którym

jest wypełnienie woli Bożej, Prawa Świętego. A On sam zadba o nas i dba o nas. Jezus Chrystus jak dostrzegamy w Ew. nie dba o siebie, dba o Ojca i dba o człowieka. A o człowieka dba w taki sposób, że wypełnia wolę Ojca, bo wolą Ojca jest dbałość o człowieka, o życie jego, o wyzwolenie.

Więc w was też musi z największym, najcichszym spokojem pojawić się samodzielnie, z mocy Bożej dzieło Boga dla was, a właściwie dzieło Boże, które Bóg przeznaczył dla człowieka przez Chrystusa - wyzwolenie pięknej córki ziemskiej. Ale żeby to uczynić, to musimy być przyobleczeni, czyli Jego uznać. Ale nie psychicznie, nie emocjonalnie, ale uznać, siebie przez to całkowicie odsuwając.

Zauważcie państwo, że Modlitwa Pańska ma w sobie wszystko to, czego szukacie, cały cel: *Ojcze mój, który jesteś w niebie, uświęciło się Imię Twoje* - właśnie w tym miejscu. *Przyszło Królestwo Twoje* - właśnie w tym miejscu. *Jest wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi* - właśnie w tym miejscu. *Chleba naszego powszedniego daleś nam dzisiaj* - właśnie w tym miejscu. *Odpuśćcieś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom* - właśnie w tym miejscu. *Nie dopuśćcieś abyśmy ulegli pokusie dodania czy ujęcia czegokolwiek z Drogocennej Twojej Krwi, Jezusie Chrystusie Synu Boży* - właśnie w tym miejscu. *I nie dopuśćcieś abyśmy ulegli pokusie dodania czy ujęcia czegokolwiek ze świętej Twojej woli, Boże Ojcze, jak zrobiła to Ewa i Adam przez swoje nieposłuszeństwo* - właśnie w tym miejscu nas od tego ocalasz, i w tym miejscu *nas zbawiasz ode złego*. W tym miejscu się to wszystko dzieje, to jest to miejsce.

W pełni mając świadomość właśnie tych słów Chrystusa i czując ich prawdę, moc, miejsce wypełnienia - jesteśmy w tym miejscu gdzie się to wszystko wypełnia, staje, w pełni objawia, nas kształtuje, przemienia, ożywia, daje synostwo.

Najciekawszą rzeczą właśnie w tej przemianie, która w tej chwili następuje, cisza która się rozszerza i zgłębia - że ta cisza nie może być rozpoznana osobiście. Nie możemy powiedzieć: mamy ciszę będąc w samotności. Cisza ta objawia się właśnie w relacji, w rozmowie, w przebywaniu. Ponieważ nasza cisza jest tylko rozpoznawalna i określana przez nas. A Chrystus mówi: *Po owocach ich poznacie*; to oni powiedzą: on jest ciszą, pokojem, on jest tym, który przynosi pokój. *A pokój czyniący nazwani będą synami Bożymi*. Więc można powiedzieć: w takiej byłem ciszy, a jak on przyszedł, ciszę mi zburzył. A właściwie on ukazał, że jej nie ma.

Jesteście teraz w głębinach, gdzie jednocześnie radość pięknych córek ziemskich jest potęgą chwały Bożej, a jednocześnie uzurpator, który mówi, że do niego ona należy. I w tym momencie jesteście w wewnętrznym stanie odczuwania jej natury, a jednocześnie tego wpływu agresywnego, uzurpatorskiego. Co się w tym momencie dzieje?

On, ten wpływ uzurpatorski, zły, chce wpłynąć na waszą wolę, abyście byli przeciwko sobie. Ale wy trwacie w woli Bożej, bo tam jest: *nie moja, lecz Twoja wola Ojczye niech się dzieje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Tam trwacie w tym stanie i staje się murem, bo w oczach Boga jesteście tymi, którzy znaleźliście pokój. A uwierzyliście Jemu całkowicie i tam staczacie bitwę ze sobą, z tym, który chce wykorzystać waszą siłę przeciwko wam. Ale wy musicie wiedzieć, kto jest waszą siłą.

Że nie wy jesteście siłą swoją, ale Bóg, Chrystus, Duch Św. jest siłą waszą. Jemu to się oddajecie i On działa. Bo On jest Tym, który jest mocą waszego życia. To On uwolnił was od złego, a wy jesteście wolni, jakobyście wy to učinili. Ale to On, czyli Bóg, dał wam w darze Jego zwycięstwo. Wiecie co Bóg wam uczynił, jesteście przekonani, pewni do samego końca, przekonani co wam uczynił i żadne wątpliwości was nie dręczą, ale pewność głęboka i porzucenie wpływów zewnętrznych z premedytacją, z całkowitą świadomością, z całkowitym zdaniem się na konsekwencje tego porzucenia grzechu.

W tej chwili dzieje się wszystko na poziomie uczuć, na poziomie relacji uczuciowej, nie przemyśleń. Na poziomie uczuciowej relacji, na poziomie dziecka i ojca, gdzie dziecko wie kim jest jego ojciec, z powodu uczuć wiążących je właśnie z nim. Nie na poziomie zewnętrznego: ilości pieniędzy, sztabek złota czy srebra, ilości domów, uposażenia, aparycji, ale tego co wiąże je z ojcem - uczucia, które jest poczuciem bezpieczeństwa, poczuciem pełnego spokoju, odnalezienia. I nie wynikającej z psychicznego stanu, ale rzeczywistego, gdzie możemy porzucić wszystko to czego się trzymaliśmy, ponieważ Ten który nas trzyma, jest pewny, mocny. W Nim mamy pełne osadzenie i fundament swojego właściwego życia, istnienia.

To wszystko co teraz się dzieje wewnątrz nas, to jest tajemnica Św. Marii Matki Bożej, Niewiasty, która swoją ufność - tą którą ogromnie pochwalił św. Archanioł Gabriel: *Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami* - właśnie Ona objawia w nas tę ufność Bogu, to oddanie, to pełne zanurzenie się w tajemnicy, którą objawia nam św. Paweł. To są Jej tajemnice, w Niej objawione, tajemnice objawione synom, w Niej przez Chrystusa objawione, z mocy Ojca.

I ta głębia, ta cisza Jej, jest naszą obroną; to jest celem, umocnieniem, Ona nas przenika tą ciszą, tym spokojem, tą łagodnością wynikającą z ufności pełnej Bogu. Ta ufność, o której rozmawiamy, jest ona korzeniem naszego nowego istnienia.

Jest powiedziane: aby się ukorzenił w Chrystusie, w Nim znaleźć swoją tożsamość. I w tym momencie, kiedy się zanurzamy w Chrystusie, to cały potwór morski

przestaje istnieć, a w miejscu potwora morskiego jest sam Bóg, który osadza swoją moc, prawdę, drzewo życia w naszej naturze wewnętrznej, gdzie korzeń jest tam, gdzie źródła Jego z głębin wypływające.

Ta prawda, ta cisza, ten stan, on musi istnieć w codziennej relacji. Ta relacja musi być tam w głębi uczuciowa. Uczuciowa w sensie – rzeczywista relacja: rozmowa, istnienie, małżeństwo, przyjaźń, dzieci, mąż, żona, pracodawcy, pracownicy, koledzy, czy wszelka inna relacja - ten stan tam istnieje, on tam jest, innego nie mamy. Bo on tam właśnie jest prawdziwą naturą naszego wyrażenia, tą właściwą, rzeczywistą, wolną od wszelkiego zła i obliczenia.

Jak to św. Paweł mówi: *Jego to głosimy, Jego to wyznajemy, w Nim postępujemy*. Czyli główną naturą naszej postawy jest sam Chrystus, w którym nie ma zła, On nie zna zła. Inna postawa jest wspieraniem czego innego, a my wspieramy Chrystusa. Nie tylko wspieramy, ale z Niego mamy życie, Jego to objawiamy, w Nim żyjemy, i w Nim postępujemy. Jest to naprawdę prosta natura. Gdy ustąpi całkowicie ta natura fałszywa, ona tylko pozostaje, jest naturalną postawą każdego naszego dzieła, naturalną relacją, naturalnym postrzeganiem, niczym dziwnym, ale całkowicie naturalnym. Sam Ojciec nieustannie nas strzeże.

Świadomość, że nie mamy grzechu tylko z powodu Chrystusa Pana, z Jego dzieła, w tej chwili pokonuje (to się odczuwa bardzo wyraźnie w tej chwili) wpływy Jezabel i Baala, którzy nie są ordynusami, ale przebiegłymi szatanami, o niebywałej inteligencji. Więc nie można tego przejść rozumiejąc, pojmując, czy w jakiś sposób chcąc inteligentnie to rozegrać. Ponieważ to nie są ordynusy, to jest szatan przebiegły, o niebywałej inteligencji. I dlatego tylko świadomość tego co Chrystus nam uczynił, pełna świadomość, nie wchodzenie w żadną dywagację, tylko pełna świadomość wolności, mocy Bożej - jest wolnością.

Z pełnym przekonaniem i pewnością, wewnątrz w swoich sercach bądźcie przekonani i pewni słów Modlitwy Pańskiej: *Ojczy mój, który jesteś w niebie, uświęciło się Imię Twoje*. Z pełną pewnością i przekonaniem. *Przyszło Królestwo Twoje, jest wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi, chleba mojego powszedniego dałeś mi dzisiaj, i odpuściłeś mi moje winy, jako ja odpuściłem moim winowajcom. Darem jest Twoim zwycięstwo Chrystusa, darem dla mnie. I nie dopuściłeś, abym uległ pokusie dodania czy ujęcia, czyli kupczenia Twoją Drogocenną Krwią Synu Boży, Jezusie Chrystusie. Czy dodania czy ujęcia czegokolwiek ze świętej Twojej woli, czyli kupczenia wolą Bożą. Uwolniłeś mnie od tego zła, mocą miłosierdzia swojego ode złego mnie obroniłeś*. Z całkowitym przekonaniem i pewnością tego stanu, który nie jest od nas zależny, ale jest darem Boga dla nas. To zwycięstwo Syna nad złem, nam dane jest jako dar i jest wolnością naszą. Łaska i dar.

Tak słycać taki głos, wołanie, szatan woła do Jezabel i Baala: coście zrobili? Pozwoliliście im powstać. Przestanie istnieć taki świat jaki znaliśmy. Już go nie będzie. Pozwoliliście powstać – oznacza: pewni są, że są wolni, pewni i przekonani, że dar Boga dla nich to jest zwycięstwo Chrystusa dane im, aby się nim chlubili.

I łaską Moją jest właśnie ten dar, aby się chlubili zwycięstwem - wynosili Chrystusa ponad wszystko, ponad swoją głowę, ponad wszelkie zło, i aby zmiażdżona została stara postawa, postać świata i aby nowe powstało.

*Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło. Jest nowe. Od tej pory nie znamy już nikogo ze względu na ciało. A jeśli znaliśmy Jezusa Chrystusa ze względu na ciało, takiego więcej już nie znamy. On jest zmartwychwstały, żywy. Wychwalając Go, zaświadczamy o swoim życiu od Niego, bo życie jest z Jego Zmartwychwstałego, którego to Bóg wzbudził z martwych. I ten, który uwierzy, że Bóg wzbudził z martwych Jezusa Chrystusa - jest odkupiony. A ten, który wypowie ustami swoimi: Jezus jest moim Panem – jest zbawiony.*

Ciało to nasze usta, które wypowiadają, a zostały przeznaczone do tego żeby wypowiedzieć: *Chrystus jest moim Panem*. Tylko przez pełną pewność wolności jesteśmy w pełni przeniknięci i umarli, a jednocześnie żywi. **Umarliśmy świętą śmiercią, aby żyć świętym życiem.**

## Część 15

Nasza medytacja, nasza praktyka, ona - proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja - nie opierała się, zawsze byli państwo przywoływani do tego, nie opierała się na tym co państwo chcecie osiągnąć, czy państwo czujecie subiektywnie względem siebie, jako drogi którą chcecie osiągnąć, ale nieustannie byli państwo przywoływani do świadomości co wam uczynił Chrystus. Czyli do wdzięczności, do świadomości tego co wam uczynił, z całkowitą premedytacją czyli całkowitą świadomością czynu swojego, że oddajecie się Duchowi Świętemu, Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu jako jedynemu dawcy wolności i nic w tym świecie nie może sobie uzurpować nad tym władzy. Nawet gdyby to był sam król czy sam papież, nie może tego czynić, bo jest bardzo wyraźnie napisane w Liście św. Pawła do Galatów rozdz. 5:

*6 Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają żadnego znaczenia, tylko wiara, która działa przez miłość. 7 Bieglście tak wspaniale! Kto przeszkodził wam trwać przy prawdzie? 8 Wpływ ten nie pochodzi od Tego, który was powołuje. 9 Trochę kwasu ma moc zakwasić całe ciasto. 10 Mam co do was przekonanie w Panu, że innego zdania niż ja nie będziecie. A na tym, który sieje między wami zamęt, zaciąży wyrok potępienia, kimkolwiek by on był.*

Bardzo wyraźnie tu św. Paweł przedstawił tą sytuację, że może to być papież, może to być sam król. W innym wersecie w Liście do Galatów rozdz. 1: *8 Ale gdybyśmy*



*nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy - niech będzie przeklęty!*

Proszę zauważyć św. Paweł wynosi Chrystusa ponad wszystko, ponad aniołów. Czyli Chrystus Pan jest nadrzędną mocą wszystkiego i żaden anioł, żaden papież, ani nikt nie może tego zmienić, ponieważ Chrystus Pan jest ustawodawcą, wolnością, prawdą, doskonałością i nikt tego zmienić nie może. Ale jest napisane: wielu chce to zmienić.

I tu chciałem powiedzieć o tej medytacji; było to całkowite skupienie się na wewnętrznej ciszy, na pokoju Bożym, który w was mieszka z powodu odkupienia. I można zadać pytanie: dlaczego z uporem maniaka - tak można byłoby określić to ogólnie - dlaczego ludzie opierają się bezgrzeszności, dlaczego wyzywają tych, którzy są bezgrzeszni, heretykami?

I tutaj odpowiedź jest bardzo prosta. To miejsce, które wy odnaleźliście wewnątrz, gdzie Chrystus Pan jest mocą, oni mają Baala i Jezabel. To ona walczy o to, aby służyć swojemu panu, którym jest szatan, aby zwalczać wszelkie postawy mogące zniszczyć władzę szatana, i samoświadomość jako twórcę wszystkiego. I dlatego oni walczą z uporem maniaka. Ale znowu jaka jest sytuacja; wspierają to i ta świadomość ich przenika całą osobowość, są w niej zatopieni, nie dostrzegają brzegów jej, ani nie dostrzegają, że są zanurzeni. Ślepo dążą, ponieważ to jest ich ideafix, to jest ich leitmotiv, to jest ten ich motyw życiowy, to jest ich skupienie na rzeczywistości. I co robią?

Kompletnie nie dostrzegają, że bluźnią Chrystusowi prosto w twarz: że niczego nie zrobił, że są grzesznikami, że On lubi że są grzesznikami, ponieważ On lubi tak niezmiernie mocno nieustannie Krew wylewać. Proszę zauważyć, nie dostrzegają czego?

Tam nie żyją, tam postępują, ale nie zauważają swojego postępowania, mówiąc: to było silniejsze ode mnie. Dlatego Chrystus Pan do głębi zagłębia i panuje tam w głębinach naszych, tam w doskonałości, na samym dnie, a właściwie na początku, tam gdzie początek, aby poznać koniec. Zmierzamy ku początkowi, tam gdzie Chrystus stawia nas na początku. Bo tam jest początek doskonałości, ponieważ właśnie wyzwolenie tej doskonałości, tej pięknej córki ziemskiej jest to wypełnienie dzieła Bożego, jest to świadectwo dzieła, tym zaświadcza, to jest właśnie to świadectwo.

I dlatego ta praktyka była osadzeniem, a jednocześnie uświadomieniem sobie, że nie możemy inaczej postępować, jak tylko jedynym naszym rządcą, jedynym dawcą wszelkiego dzieła, jedyną Głową jest Chrystus. Ale nawet patrząc na państwa tutaj w tej chwili, jest sytuacja w dalszym ciągu, że głową nie jest Chrystus, tylko nastąpiło pewnego rodzaju stanie w rozkroku. Tak jak dzisiaj robi to Kościół - daje Chrystusa,

ale broni człowieka przed dziełami Jego. Czyli mówi w ten sposób: wiercie w Chrystusa, ale nie wiercie w to, że was uwolnił od grzechów.

Kto nie wierzy w dzieła, ten nie wierzy w Tego, który te dzieła dokonał. Więc to jest ta sama sytuacja, tylko to jest przebiegłość, czyli skupienie się na samoświadomości, która zaczyna coraz bardziej dominować, skupienie się na tym co oczy widzą, ale nie dostrzeganie tego co broi cała natura wewnętrzna; jak się wyrzeka i jak rujnuje, i jakim jest ogromnym heretykiem - o, tak można byłoby powiedzieć.

Czyli skupienie człowieka na samoświadomości, na ciele, ma dla establishmentu duchownego bardzo wielkie znaczenie, ponieważ czyni człowieka ślepych dzieł wewnętrznych; nie widzi co czyni, podlega całkowicie innym siłom, nie dostrzegając tego. Nazywa to: to było silniejsze ode mnie - ale nie ma kompletnie pojęcia co to takiego jest. I w ogóle nie ma ochoty tego poszukiwania, po prostu nauczył się tego zdania i je wypowiada, i ono mu wystarcza jako remedium. Co to znaczy? To było silniejsze ode mnie - czyli nie jest za to odpowiedzialny. Ponieważ to było coś czego nie znam, więc nie jestem za to odpowiedzialny.

**Jest odpowiedzialny za swoją wiarę, jest odpowiedzialny za prawdę, bo Chrystus złożył ofiarę za jego życie, dał mu życie i powiedział: tylko tego nie zepsuj, bo jak zepsujesz - będziesz synem buntu. Nie zepsuj tego, daję tobie zwycięstwo, a ty tego nie zepsuj.** I dlatego człowiek musi żyć, aby tego przynajmniej nie zepsuć, ale najlepiej wznosić ku doskonałości Bożej wszystko.

I tutaj jest bardzo ciekawą rzeczą, która została ukazana właśnie w tej tajemnicy premedytacji - tej medytacji, która była, że tak można powiedzieć premedytacją, czyli świadomym porzuceniem wszelkich narzuconych nakazów tego świata, a przyjęcie tylko Chrystusowej władzy z premedytacją, czyli całkowitą, świadomą decyzją.

To, że św. Paweł nie mówi o Św. Marii Matce Bożej, dlatego że Ona o sobie nie mówi, tylko mówi o Chrystusie i o prawdzie, którą On objawił. Ponieważ wszystkie dzieła, które św. Paweł objawia, są objawione przez ducha Św. Marii Matki Bożej, który to Chrystus właśnie umieścił w Niej tajemnice objawione dla synów, gdzie ci, którzy oddają się Jej w pełni, czyli Niewieście, całkowicie odzyskują pełnię swojego istnienia.

I proszę zauważyć, chcę powiedzieć o jednej rzeczy; nie chodzi o to, abyście o tym wiedzieli, tylko chodzi o to żebyście się oddali właściwej mocy, bo to o czym mówimy, to jest to, abyście właściwie żyli.

I proszę zauważyć, można byłoby powiedzieć to w taki sposób, jak patrzymy na różnego rodzaju filmy, np. ucieczki z obozów, czy z więzienia, czy jeszcze jakieś inne, to ci ludzie siedzą przy stole i mówią tak: 20 kroków do przodu, 15 w lewo, 5 do

przodu, później jeszcze 10 w dół. Ale dlatego to robią, aby trafić do celu bezpośrednio. A człowiek mówi: no tak przebiegłem 5, 10, 5 i już koniec. I co teraz? Dokąd? Nie mam już kroków więcej. Gdyby wiedział o celu, to by kroki prowadziły go do celu. A on po prostu biegnie, aby pobiec, i dobiegł już, kroki się skończyły i nie wie co dalej. I z człowiekiem jest właśnie w taki sposób, że zamiast biec do celu, to liczy kroki, skończyły mu się kroki i nie wie co dalej. Bo nie miał celu. Z człowiekiem jest właśnie w taki sposób, że człowiek działa wedle instrukcji tego świata, ale gubi cel.

Ale gdy cel jest, to kroki tylko pomagają do celu, ale nie są do końca istotne. A dla tych ludzi są one istotne; jak ich nie ma, to cel nie jest osiągnięty, ponieważ nigdy go nie znał, nie skupiał się na celu. Ci którzy planują tą ucieczkę, albo jakieś wejście, to oni to czynią z powodu celu, punktu, żeby do niego dotrzeć jak najkrótszą drogą, jak najszybciej. Ale ci, którzy się skupiają na krokach, na palcu, który pokazuje, to w tym momencie biegają krokami, stanęli przy wyjściu, ale nie znają celu i nie mogą czegokolwiek wykonać.

To tak jak taka była historia; pewnych dwóch ludzi chciało uciec ze szpitala dla psychicznie chorych; i pytają się jak to zrobić. - No, słuchaj, jest to dosyć proste; jak brama będzie zamknięta, opierasz drabinę, wchodzisz po drabinie i pyk na drugą stronę, jesteś wolny. Na drugi dzień patrzy ten człowiek, a oni w dalszym ciągu są. Co was zatrzymało? No jak to co? Brama była otwarta i nie mieli o co oprzeć drabiny.

Tutaj właśnie człowiek podobnie działa, bo nie ma celu. Ale celem jest Chrystus, a Św. Maria Matka Boża jest pełnią otwarcia tajemnicy w synach Bożych. W tym momencie głęboko ukazując tą naturę wewnętrzną człowieka, musimy uświadomić sobie tą sytuację, że nie może żadna inna siła nami kierować, tylko sam Chrystus Pan. Nie ma innej siły, ta siła jest jedynie najdoskonalsza i nie możemy jej nigdy z oczu spuścić. I nasz pokój, pokój Boży w nas, nie objawia się dlatego że jestem zamknięty w pokoju i właśnie go celebruję, a ktoś mi go popsuł. Pokój Boży objawia się w relacji. Przecież jest powiedziane: *Po owocach ich poznacie*. I to nie wy sami poznacie się po owocach, tylko poznacie innych po owocach.

Więc w tym momencie kiedy ten pokój w was istnieje, prawdziwy, Chrystusowy, to on w relacji się objawia. Bo właśnie to co jest doskonałe, się wyraża, objawia w relacjach różnych. Kiedy w relacjach jest trud, przemoc, agresja, depresja, czy jakieś inne sytuacje, to znaczy, że gdzieś jest zagubiony ten właściwy stan, skupił się człowiek na samym sobie, na własnym wydumanym stanie i pojęciu doskonałości, który nie ma w sobie życia, i doprowadza człowieka do wewnętrznego upadku, ponieważ nie ma w tym życia. Co odzwierciedla, że człowiek nie jest maszyną, ale człowiek jest żywą istotą, która mieszka w ciele.

I to Bóg jest dawcą jego życia, nie, dobrze naoliwione ciało, i nie dobrze

działające wszystkie sprężyny. Jak to powiedział Kartezjusz, że człowiek to zbiór trybów, jak jakiś wysiędzie to wystarczy go wymienić i musi działać. Okazuje się, że to nie jest prawda, bo człowiek nie jest maszyną. Jest istotą o głębokiej złożoności i głębokiej naturze doskonałości, o czym wie szatan, establishment, który oficjalnie nie atakuje człowieka.

Bo człowiek widząc oficjalny atak jest w stanie wezwać Boga, postawić swoją postawę względem Boga jawnie i jasno, i całkowicie szatana pokonać. Więc szatan się ukrywa, bo zna potęgę człowieka, dlatego wszystko czyni szatan, aby chytrze go podchodzić, aby myślał człowiek, że sam to wszystko czyni, i zmienić jego potrzeby, zmienić jego sens, zmienić postrzeganie. I uczynić z niego nieudacznika, żeby sam sobie był winien temu, że jest nieudacznikiem.

Bo szatan zna potęgę człowieka i wie o tym, że nie może wygrać w otwartym starciu. W otwartym starciu szatan w jednej chwili ginie, jak pchła na grzebieniu, ponieważ nie ma najmniejszych szans. Bo *najmniejszy w niebie jest większy od największego na ziemi*. A szatan jest zwierzęciem inteligentnym, dlatego bo Bóg spalił jego wnętrze. Jest napisane bardzo wyraźnie: *I Bóg sprawił, że wyszedł z jego wnętrza ogień i spalił jego wnętrze*; bo się sprzeciwił Bogu i wykorzystał je przeciwko prawdzie, przeciwko Dawcy życia.

Bóg stworzył przecież cheruba, Lucyfera z najdoskonalszej chwały. Nie było we wszechświecie istoty o doskonalszym służeniu, nie było istoty piękniejszej, jak to było napisane: *Cherub był istotą o skończonym pięknie, doskonałość była tak ogromna, tak wielka, przy jego stworzeniu zostały stworzone nici ze złota dla obszycia jego ornatu. Doskonałością był ogromną*. I to piękno, właśnie jego doskonałość, stało się jego upadkiem. *Piękny byłeś, dlatego upadłeś, bo piękno cię twoje zwiodło*.

Dlatego Lucyfer mówi: Co to za szkoda dla człowieka jest, jeśli będzie mi pokłon oddawał, jestem piękny, więc szkody nie doznają. Czyli pycha go zwiodła i powiedział: Usiądę w komnacie obrad i chcę stać się równym Bogu. I Bóg go strącił. A on schodząc na ziemię zaczął ziemię palić, niszczyć. Jak ludzie go oczekiwali kiedy służył Bogu, oczekiwali go jako tego, który przychodzi z wieścią Bożą, z radością i prawdą; tak w ówczesnym czasie kiedy się sprzeciwił Bogu, uciekali i chowali się, a on palił ziemię i niszczył. Bóg go zniszczył.

I później widzimy: *I Bóg stworzył ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem*; po zniszczeniu przez cheruba. I ziemia dzisiaj dochodzi do pełni równowagi. My jesteśmy tymi, którzy mają wprowadzić ponownie ład i porządek po pierwszym zniszczeniu świata. A dlaczego?

Bo to synowie Boży sprzeciwili się Bogu i zniszczyli ziemię. I to synowie Boży

przywracają ostateczny porządek, jak to hierarchia mówi. Bóg posłał Syna, aby przeciwdziałał temu, który był władcą świata i Syn staje się władcą świata. I stworzył synów, aby synowie zastąpili synów, którzy doprowadzili do upadku. I dał synów doskonałych, aby wzniesli doskonałość, która od początku jest w doskonałości, a teraz jest w trudzie, cierpieniu, w chaosie, w udręczeniu.

Przeczytałem państwu psalm, który jest bardzo ciekawym psalmem, który już kiedyś czytaliśmy. Ale w tej chwili sobie uświadomiłem taką ciekawą rzecz, że ten psalm, który został złożony z trzech psalmów, odzwierciedla jakoby trzy natury człowieka. I te trzy natury człowieka zostały ujęte w jedną naturę, gdzie na samym końcu jest tajemnica Św. Marii Matki Bożej, która jest pełnią ostatecznego stanu doskonałości.

TAM,  
GDZIE DOTRZEĆ MOŻE TYLKO ORZEŁ,  
PRZEKROCZMY BURZLIWE MORZE.  
POZA ŚWIATA BRAM  
ORŁA WZBICIE,  
JEST NIEZBICIE,  
JEDNOŚCI DROGĄ NASZĄ,  
PRAWDY DROGĄ, MOJĄ, TWOJĄ, NASZĄ,  
ZE STUDNI PRAGNIĘĆ.  
W NIEJ ŻYCIA CIEŃ.  
WYJDŹ ZEŃ DO MNIE  
DO ŻYCIA,  
GDZIE ORZEŁ  
POD NIEBO BRAM WZNOSI.  
TO ON NAS UNOSI  
NAD SPIENIONYM MORZEM  
DO BRAM, GDZIE HEN,  
JUŻ BLISKO JEST.  
GDZIE TEN CO ŻYCIEM,  
NIE CIENIEM W BOGU JEST.  
W BOGU TO NASZE ŻYCIE,  
W RĘKACH WSZECH BEZPIECZNYCH  
ZANURZYĆ CHCĘ.  
DŁONIAMI TWOIMI ORZEŁ WZNIESIONY,  
DO BRAM RADOŚCI NIESIONY,  
W GŁĘBINACH TAJEMNICY OSTOI,  
USTA RADOŚCIĄ WYPEŁNIAJĄC,

NEKTAREM JEDNOŚĆ DAJĄCYM I JEDNYM CZYNIĄCYM TYCH,  
CO WEDŁUG WIARY,  
A NIE WIDZENIA POSTĘPUJĄ,  
JEDNYM BĘDĄC,  
NA PRZEKÓR ŚWIATA  
DLA ŚWIATA  
CZŁOWIEKIEM NOWYM.  
PEŁNY BLASK JEJ W MIŁOŚCI MEJ  
BÓG RZECZE: JAM BLASKIEM JEJ.

Ale to nie ten, tamten psalm był inny, ale też ładny i mówiący o tej ogromnej radości, którą teraz odzwierciedla.

To ten psalm jest z trzech psalmów złożony, utworzone były drzewiej, czyli kiedyś, dawniej. Były utworzone w taki sposób, że stanowiły osobną całość, ale te wszystkie osobne całości były jakoby nie połączone jeszcze, ale później przyszedł czas aby je połączyć w jedną całość, aby stanowiły całość człowieka. Nie widać tutaj miejsca połączenia, ja znam te miejsca, ale one przenikają się w jedną całość.

PATRAJ BOŻE DZIECIĘ.  
TAM ANIOŁY KRAJ NIEBA ZNACZĄ.  
OGNISTYM MIECZEM RAJU MEGO STRZEGĄ.  
OGNIA ŻYCIA STRÓŻAMI,  
ZE ŚWIATŁOŚCI SYNAMI,  
JEDNEGO BOGA SŁUGAMI,  
Z NIEBIAŃSKIEJ ROSY UTKANI,  
JUTRZENKI SYNAMI,  
NA CHWAŁĘ NIEBA NA ZIEMI,  
POSŁANI, DO ŚWIATA PIERWSZEGO, SZATY PANA  
POZBAWIONEGO,  
TAM, GDZIE DOSKONAŁOŚĆ POCZĄTKU, BLASKIEM BOGA  
JAŚNIEJĄCA I NA SYNÓW JEGO OCZEKUJĄCA,  
BY SZATĘ GODOWĄ ŻYCIA PRZYWDZIAŁA  
I Z NIMI JEDNYM SIĘ STAŁA DLA JEDNEGO ŻYCIA.  
W JEDNYM CIELE BYCIA,  
WODY ŻYCIA PICIA,  
DLA PIERWSZEJ MIŁOŚCI ŻYCIA,  
GDZIE POCZĄTEK WSZECHRZECZY SKRYCIA  
I PO WSZYSTKIE CZASY

ŚWIATŁOŚCI PŁASZCZA DZIELIĆ POŁY  
 ZE ŚWIATŁA SKRZYDŁAMI ANIOŁY,  
 GDZIE WEZWANI ZGOŁA,  
 DO DZIEDZICTWA SYNÓW,  
 NIEBO CHWAŁY WOŁA, TAM, GDZIE ROGIEM ANTYMONU  
 CZYSTEGO SPOJRZENIA,  
 GOŁĘBICY DOM  
 PACHNĄCY KASJĄ, GWIAZDA PORANNA,  
 PRAGNĄCYCH ŻYCIA WOŁA: PRZYJDŹ!  
 A KTO SŁYSZY NIECH POWIE: PRZYJDŹ!  
 I KTO ODCZUWA PRAGNIENIE, NIECH PRZYJDZIE,  
 KTO CHCE, NIECH WODY ŻYCIA DARMO ZACZERPNIE  
 I ŻYĆ NA WIEKI BĘDZIE,  
 BY DAWAĆ Z WÓD ŻYWYCH,  
 PŁYNĄCYCH Z DUCHA TWEGO  
 WSZYSTKIM CO PRAGNĄ

Ten psalm, jak państwo zauważyliście, on był złożony właściwie z trzech psalmów, a psalm który został o Rogu Antymonu dołożony, jako spójność tych wszystkich, dający spójność całości. Więc one kiedyś istniały jako osobne psalmy, krótkie, a teraz powstał jeden duży, ale ukazujący całość pełni. Państwo może nawet nie zauważyliście, kiedy był ich koniec, a początek nowego, bo tak są spójne, tak współdziałają i tak dają jedność, że ukazuje naszą naturę, która musi być tak spójna. Nie może być rozdzielona, ale spójna, przechodząca z mocą Bożą w jedną naturę - *bo dla jedności życia i w prawdzie doskonałości skrycia, stworzona dla jednego życia*. I to jest ta głębia prawdy, którą Chrystus Pan nam daje, aby człowiek powstał jako natura doskonałości, dająca tej, która oczekuje na przybycie, tej która jest tutaj opisana w 23 psalmie:

MIŁOŚCI PŁYNĄCA  
 Z TROISTEJ OJCA OSOBY,  
 DO SYNA I DUCHA,  
 DO OJCA I DUCHA,  
 CO ŚWIAT W POSADACH PORUSZA  
 I DO RUCHU ZMUSZA  
 BY ZA TOBĄ MIŁOŚCI NADAŻAŁ,  
 RUCH TWÓJ NAŚLADUJĄC,  
 CAŁOŚĆ W JEDNĄ ŻYCIA NATURĘ UJMUJĄC,

KOCHAJĄC I BYĆ KOCHANYM,  
TO TRÓJCY ŚWIĘTEJ NATURA.  
W MIESZKAŃ ŚWIATŁOŚCI,  
ANIOŁ CZYSTOŚCI,  
SŁUGI DOSKONAŁOŚCI,  
SŁUŻĄ MIŁOŚCI WIECZNOŚCI,  
BY DOPEŁNIĆ SŁUŻBY POSŁANIA,  
PATRZEĆ Z ZACHWYTEM,  
NA CHWAŁY ŚWIATA CUD,  
PIĘKNYCH CÓREK ZIEMI POWSTAWANIA CUD.  
PIĘKNOŚĆ ICH DUCHA MIŁOŚCIĄ JAŚNIAŁA,  
ANIOŁÓW ZACHWYCIŁA  
I DO PRAGNIENIA CIAŁA Z ZIEMI POCIĄGNĘŁA.  
BUNTU NASIENIEM SIĘ STALI.  
UPADLI ONI, NA CZASU EONY,  
Z CÓRKAMI ONYMI CO ZWIEDLI,  
BO MIŁOŚCI RUCH ZAKŁÓCILI,  
OD TROISTEJ OSOBY BOGA SIĘ ODWRÓCILI.  
SIEBIE, W SOBIE, TYLKO KOCHALI  
I INNYCH DO TEGO ZMUSZALI,  
BY TYLKO SOBĄ SIĘ ZACHWYCALI.  
CÓRKI ZIEMSKIE W CIEMNOŚCI PŁAKAŁY  
I ŁZY CIERPIEŃ POŁYKAŁY  
WOŁAJĄC CICHO DO OJCA.  
LAMENT ZIEMI,  
ŁKANIE CÓREK USŁYSZAŁ.  
RUCH MIŁOŚCI PRZYWRÓCIĆ ZAPRAGNAŁ,  
WIEŻNIOW WOLNO PUŚCIĆ,  
GŁODNYCH NAKARMIĆ,  
STRAPIONYCH POCIESZYĆ.  
SYNÓW NA ZIEMIĘ POSŁAĆ,  
BY WOLNOŚĆ OGŁOSIĆ,  
BRZEMIONA Z NIMI NOSIĆ W SYNU,  
CO MIŁOŚCI RUCHEM  
I WOLNOŚCI DUCHEM.  
NA NIM ŚMIERĆ OŚCIEŃ ZŁAMAŁA



I ZĘBY POŁAMAŁA.  
 TO MOC MIŁOŚCI  
 SYNA DO OJCA,  
 ZIEMIĘ DO ŻYCIA PRZYWRÓCIŁA  
 I SYNÓW ZRODZIŁA.  
 ONI CÓRKOM ZIEMSKIM  
 DZIEWICTWO PRZYWRACAJĄ,  
 NA CHWAŁĘ BOGA PRACĘ WYPEŁNIAJĄ,  
 CHWAŁĄ OJCA TROISTĄ OSOBĘ,  
 CO SYNA I DUCHA  
 WIECZNIE MIŁUJE,  
 I OD NICH MIŁOŚĆ,  
 WIECZNĄ PRZYJMUJĄ...

To jest ten psalm, napisany został 31 października ubiegłego roku, gdzie Duch Boży nagle to wszystko poruszył, objawił i proroctwa objawił. Bo te psalmy są proroctwami, nie da się tego ukryć, ponieważ one objawiają tę tajemnicę, która ziszcza się, która się objawia i która porusza - o Chrystusie, o synach, o córkach i cierpieniu ich, do których my... Ktoś by powiedział: a dlaczego wy?

A dlatego my, bo my uwierzyliśmy, a wy nie chcecie. Wy chcecie być synami Bożymi, ale jesteście synami buntu. A my jesteśmy synami Bożymi, bo uwierzyliśmy Chrystusowi, że jesteśmy wolnymi, bo ci, którzy są wolni - synami są. Bo ci, którzy są synami - dziedzictwo do nich należy. Nie do tych, którzy są silni i uważają się za silnych, bo nie ma żadnej siły większej od Boga. Więc ci, którzy synami się stają, do nich dziedzictwo należy i oni stają się synami, synami Bożymi i oni stają się dziedzicami.

I tutaj właśnie ta tajemnica w medytacji, można powiedzieć medytacji premedytacyjnej, z premedytacją; tej medytacji gdzie świadomie całkowicie, z odwagą ogromną człowiek sprzeciwia się grzechowi. Wedle świata - popełniając grzech. Wedle nieba - całkowicie grzechu się pozbywając. Ponieważ nie on grzechu się pozbawia, ale Ten który złożył ofiarę, zgodnie z prawem, grzechu człowieka pozbawił. A Bóg zwycięstwo Syna człowiekowi w darze dał, łaską jest to dla nas, aby żyć i życie dawać. Bo jest to bardzo wyraźnie powiedziane, aby to co śmiertelne, życiem przebudzić. Przeczytam ten werset dokładnie, to jest 2 List św. Pawła do Koryntian, rozdział 5:

*4 Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie.*

I właśnie - przez życie, czyli synowie ci są życiem, ponieważ mają życie z Żywego, i są życiem. *I aby to co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. Aby to, co uległo sile śmierci - nie uśmiercone, ale uległo sile śmierci - aby to co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie.* Czyli synowie odziani w szatę życia, odziewają ją właśnie w odzienie, w którym przychodzą, a tym odzieniem jest sam Chrystus.

Oczywiście to o czym rozmawiamy; zauważyłem u państwa taką ciekawą sytuację, nie wiem czy ciekawą, no ale jest taka sytuacja istniejąca, że wasz intelekt się bardziej skupia na tym o czym rozmawiamy, a nie skupia się ogromna pochwała Boga. Jak to jest powiedziane właśnie w tym psalmie o pochwie Boga, że nieustannie chwala Boga w troistej osobie. Jak to powiedział św. Archanioł Rafael do św. Tobiasza, rozdz.12: *17 Uwielbiajcie Boga po wszystkie wieki! 18 [...] Jego uwielbiajcie przez wszystkie dni i Jemu śpiewajcie hymn!* Czyli, najważniejszą rzeczą męża Bożego jest chwalić nieustannie Boga.

**To jest najważniejszą rzeczą męża Bożego, człowieka żyjącego na ziemi - chwalić nieustannie Boga.**

Tutaj gdy rozmawiamy są zawsze dwie natury, jest słowo wypowiedziane i Duch, który w tym słowie istnieje. I od państwa zależy co jest ważniejsze, bo te dwie części istnieją. Słowa wypowiedziane, one są z naciskiem na Ducha, nie na melodię słów, ale na Ducha, to Bóg tą melodię słów tworzy. Dlatego że słowa wypowiedziane muszą mieć odpowiedni rytm, odpowiednią melodię, odpowiednią siłę.

Ponieważ zauważcie państwo, gdy jest wykład, to zmienia się ton, zmienia się sposób mówienia, inaczej są konstruowane słowa. One są inaczej konstruowane, dlatego że one są konstruowane z mocy wyższej – to ona je konstruuje, nie ja je konstruuję. I one mają dlatego taką konstrukcję, nie ja je buduję, buduje je Duch Boży, ja je wypowiadam. I dlatego ja też słyszę konstrukcję tych słów, włączam się w tą konstrukcję, dla mnie ta konstrukcja jest zrozumiała tylko wtedy, kiedy jestem w Duchu zanurzony. Dla mnie ta konstrukcja jest jasna, prosta, bo ona niesie, jest tą konstrukcją niosącą moc Ducha.

Dlatego te słowa, zdania są w specyficzny sposób konstruowane. Nie są konstruowane w taki sposób typowy, gdzie jest to mowa potoczna. One mają inną budowę, inaczej są skonstruowane, inaczej jest fleksja zdania, gdzie indziej są przymiotniki, gdzie indziej czasowniki; gdzie ludzie słuchając tych zdań, ciężko im jest je zrozumieć, ciężko przetłumaczyć, ale gdy wejdą w naturę Ducha - są jasne i proste. Inaczej te słowa, Ducha by nie mogły dawać. One dlatego dają, że mają konstrukcję specyficzną.

Jak przeczytacie Listy św. Pawła, św. Paweł też inaczej pisze; tzn. nie znamy jego mowy takiej zwyczajnej, ale jego mowa jest mową, gdzie cała natura skupia się na

sile Ducha, mimo że słowa są wypowiedane. I ludzie, którzy czytają Listy św. Pawła, św. Jana, św. Piotra, gdzie skupiają się na słowach wypowiedanych, a Ducha nie dostrzegają, dla nich te zdania są niezrozumiałe, niewłaściwie skonstruowane, nie tak, nie w ten sposób. Ale gdy Duch istnieje, nie mogą być inaczej skonstruowane; bo tam Duch nie może istnieć.

I dlatego chodzi o państwa, bo w tym o czym jest mowa, nie ma sytuacji, że wypowiedane są same słowa wargami, a nie ma Ducha. On jest, tylko że wasza uwaga skupia się bardziej na melodii, na tym, co wasz intelekt pojmuje, a musi się skupić na tym co duchowe, a intelekt pomaga w przyswojeniu, zrozumieniu i otwarciu się na działanie Ducha. Więc gdy intelekt stara się to zrozumieć, zaczyna wyławiać z tego filozofię, zamiast oddawać się Duchowi, który tam działa. I tu jest ta ciekawa sytuacja, od człowieka zależy co dostrzega. Ja to widzę bardzo wyraźnie kiedy jest wykład, kiedy jest właśnie przedstawiana ta prawda głęboka, aby państwa poruszyć z posad i ku Bogu wznieść. Bo jestem tak naprawdę wiatrem, a wy musicie skrzydła rozwinąć, aby się unieść. A wy jeśli rozłożycie skrzydła, zaczniecie się unosić do pierwszego, drugiego i trzeciego nieba, a orzeł wiedzie aż do siódmego. I dlatego tutaj to jest wiatr Ducha Św. On unosi was, wy skrzydła rozkładacie, a nie nastawiacie się dziobem i chowacie się, bo wieje, aby was nie zwało. Dlatego tutaj potrzeba człowieka co do tego, co potrzeba.

Dlatego patrząc na państwa ja widzę kto skupia się na Duchu, który ze słowem płynie, a kto skupia się na samym słowie. Ja to dostrzegam, kto zanurza się i kto się wznosi, kto skrzydła rozkłada, a kto buduje jakąś zaporę, aby go wiatr nie zdmuchnął, a wybiera same słowa. To trzeba skrzydła rozłożyć, aby wiatr mógł porwać i wznieść. Dlatego tutaj dostrzegam to, i to jest państwa praca, bo w zależności od tego jaką częścią natury..., co chcecie zobaczyć - czy samoświadomość chce dostrzec erudycję, czy Duch Boży wznosi waszą naturę wewnętrzną. W zależności od tego czego pragniecie, gdzie jest wasze skupienie i gdzie wasza jest potrzeba. I są, płyną owe dwie części; od was zależy.

Dlatego proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus głosił Ewangelię, głosił Ewangelię słowem żywym. Czyli ludzie Go słyszeli, a jednocześnie było tam żywe Słowo Boga żywego. Więc jedni słuchali, a inni tylko słyszeli. Ci, którzy przyjmowali Ducha - rozumieli i się wznosili. Ci, którzy słuchali tylko, duch ich był rozdrażniony, ponieważ moc Ducha Bożego napierała na ich naturę wewnętrzną, wyrzucając zło; i byli rozdrażnieni tym co robią i nie chcieli Go słuchać, bo nie mogli ścierpieć Jego tych słów.

Proszę zauważyć co powiedzieli żołnierze o właśnie Chrystusie w Ewangelii św. Jana rozdz. 7:

45 Wrócili więc strażnicy do arcykapłanów i faryzeuszów, a ci rzekli do nich: «Czemuście Go nie pojmali?» 46 Strażnicy odpowiedzieli: «Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia». 47 Odpowiedzieli im faryzeusze: «Czyż i wy daliście się zwieść? 48 Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? 49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty». 50 Odezwał się do nich jeden spośród nich, Nikodem, ten, który przedtem przyszedł do Niego: 51 «Czy Prawo nasze potępia człowieka, zanim go wpierw przesłucha, i zbada, co czyni?» 52 Odpowiedzieli mu: «Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei». 53 I rozeszli się - każdy do swego domu.

Wiadomo, że Jezus Chrystus urodził się w Betlejem, dlatego że tam pojechał na spis. Wiedzieli o tym wszyscy inni, św. prorok Izajasz mówi, wiedzieli o tym Magowie, którzy przyjechali i z tych samych Pism dowiedzieli się, że w Betlejem się urodził. A oni uparcie, zatwardzone serce mieli przez Boga - bo Bóg zatwardza serca - aby szatan ich zwiódł, jeśli tylko to możliwe. A oni chętnie poszli w stronę ciemności, ponieważ jak to Chrystus powiedział w Ew. wg św. Jana rozdz. 8, gdzie Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. 45 A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie. 46 Kto z was udowodni Mi grzech? Jeżeli prawdę mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? 47 Kto jest z Boga, słów Bożych słucha.

Więc proszę zauważyć, tu jest bardzo wyraźnie ukazane, że nie chcą znać prawdy, słuchają szatana i nie chcą w ogóle dopuścić do siebie prawdy i postępują wedle szatana, który nieustannie ich pociąga, bo im odpowiada jego natura, temperament, potrzeby. Czyli skupieni są na naturze cielesnej, władzy, panowaniu.

Dzisiejszy Kościół tak samo funkcjonuje; mówi, że chce nam dać Boga, ale wcale tego nie robi i nigdy nie chciał - oczywiście chodzi o Kościół Kartagiński. Ci, którzy chcieli nam dać Chrystusa, czyli Apostołowie; w dzisiejszym czasie Kościół nazywa się Kościołem apostołskim, ale z Apostołami nic nie ma wspólnego, wykorzystuje tylko ich po to, aby ludzi zwodzić. Nie ma nic wspólnego z Chrystusem, ani nie ma nic wspólnego z Apostołami, oprócz tego, że jest przeciwko nim i ich zwalcza, pod pozorem, że tego nie robi. Mówi tylko o nich, ale dzieła ich są przeciwne Apostołom.

Św. Piotr mówi: Nie mam grzechów, bo uznaję Chrystusa za pogromcę grzechu, za Tego który grzech pokonał. A szatan mówi: A nie masz tego nawet grzechu, który trzy dni temu uczyniłeś? - No też nie mam, bo właśnie Chrystus też mnie z niego uwolnił. Umarł właśnie za ten grzech, który popełniłem, a mnie zabrał do chwały Bożej, bo jest darem, a nie karą, która przyszła na nas. Nie przyszedł mnie ocenić, ale przyszedł mnie wyzwolić. I to właśnie się stało. Uwierzyłem i jestem wolny. A szatan chce powiedzieć: przyszedł cię ocenić. Nie, przyszedł mnie uwolnić. Ew. wg św. Jana rozdz.

3 werset 17, o czym mówi właśnie te dokładnie słowa:

*17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.*

I dlatego św. Piotr mówi: nie przyszedł mnie potępić, tylko przyszedł mnie wyzwolić. I dlatego nie karze mnie za grzech, który popełniłem, ale przyszedł mnie z niego uwolnić. Ale ty szatanie chcesz abym ja sam się za ten grzech potępił, chcesz abym podjął odpowiedzialność za grzech. Ale On mnie z tej odpowiedzialności wyzwolił i wybieram właśnie Jego wolność, łaskę i zwolnienie z odpowiedzialności za grzech. Zwolnił mnie z odpowiedzialności, bo karę On poniósł za mój grzech.

Wiecie państwo, to jest trudne dla człowieka, ponieważ człowiek jest tak wbity w poczucie odpowiedzialności za to co uczynił - chodzi o grzech, nie tylko, ale to się wszystko skupia na odpowiedzialności - że to co robi narusza jego podstawy i on się boi tego zrobić, ponieważ czuje jak po prostu znika ziemia spod jego nóg, znika jego fundament, on nie wie co zrobić, jak będzie mógł się utrzymać na powierzchni. Okazuje się, że Chrystus jest fundamentem i gdy w Niego uwierzy, mimo że ziemia się zapadnie, on będzie stał na fundamencie, którym jest Chrystus.

I dlatego tu było powiedziane bardzo wyraźnie, proszę zauważyć - że porzuciłem odpowiedzialność za swój grzech, dlatego że zostałem uwolniony mocą daru łaski Bożej. Ale człowiek ma taką naturę, że ciężko mu jest porzucić odpowiedzialność, dlatego że wydaje mu się, że przestaje być człowiekiem, bo człowiek to właśnie odpowiedzialność; ta odpowiedzialność, z której Chrystus nas uwolnił, szczególnie odpowiedzialność za grzech. A dlaczego?

Bo grzech właśnie buduje samoświadomość człowieka. To on zmusza człowieka do samoświadomości. Dlaczego? To jest bardzo prosta odpowiedź - dlatego że świat nakazuje człowiekowi samo odpowiedzialność, ale grzech nakazuje człowiekowi aby był sam samodzielnie odpowiedzialny. Czyli bardzo ciekawa sytuacja; gdy świat narzuca odpowiedzialność, człowiek lawiruje aby nie być odpowiedzialny. Ale kiedy sobie narzuci odpowiedzialność za grzech, to uciekając od tego, czuje się niedoskonały, zbrukany, niewłaściwy i oszukujący samego siebie. Ale nie oszukuje siebie, oszukuje siebie tylko wtedy kiedy żyje prawem ziemskim. Ale kiedy żyje prawem Bożym, nie oszukuje siebie, ale właśnie z oszustwa się wydobywa.

Więc tu chciałem powiedzieć właśnie, że są dwie natury odpowiedzialności. Tu chciałem powiedzieć o Rewolucji Francuskiej. Rewolucja Francuska była znana z tego, że władzę przejęli ludzie, którzy byli ludźmi, że tak mogę powiedzieć, prostymi i całą inteligencję wytępiłi, księży wytępiłi. I w owym czasie wszędzie było robactwo, a żeby tego robactwa nie było, to normalną rzeczą było: dla bogatych złote młotki, a dla biedniejszych srebrne młotki do zabijania wesz, które łąziły po nich. Bo taka sytuacja

była. Król oczywiście nie miał tego robactwa. Dlaczego?

Bo przywilejem króla było się codziennie przebierać, ponieważ miał służbę. Ale oni chodzili tygodniami w tym samym ubraniu, nie myli się, ani nie przebierali, ponieważ był to po prostu afront - mówić o tym żeby się przebierać; było to nie do pomyślenia, tak jakby ktoś zrobił coś co jest niedopuszczalne, jak dziecko małe. Więc w owym czasie nie można było chodzić do toalety, można było się oddalić. To była po prostu rzecz niepojęta, żeby ktoś chodził do toalety. Można było to robić, była to tajemnica Poliszynela, ale nie mogło to być oficjalne, bo to był afront. I dlaczego o tym mówię?

Dlatego, ponieważ gdy została wprowadzana ta anarchia, król nie mógł sobie dać rady z pospólstwem. Dlaczego? Dlatego bo powstała naturalna prosta zasada, która miała w podstawie brak zasad. Bogaty może dręczyć biednego, dlatego że jest bogaty. Biedny może nienawidzić bogatego, ponieważ jest biedny, a bogaty jest bogaty. Więc każdy miał powód do tego żeby robić to co robi i nikt mu nie mógł zarzucić tego, ponieważ główną zasadą było brak zasad. I nie mógł sobie z tym poradzić król, wysyłając edykty. Ale główną zasadą było brak zasad, więc edykty ich nie obchodziły. A tu król jakieś zasady nadaje, ale po to była rewolucja aby było brak zasad.

I dopiero ujarzmił lud wtedy, kiedy skierował się do 10-ciorga Przykazań jako odpowiedzialność wewnętrzną; dopiero ludzie zaczęli poskramiać swoje życie bez prawa, ponieważ zaczęli sami odczuwać przed sobą odpowiedzialność za to co czynią.

I tutaj właśnie jest to sytuacja tego rodzaju, że właśnie samoświadomość wykorzystuje tą siłę, aby się człowiek sam oskarżał, a jednocześnie wykorzystuje to, że pozbycie się grzechu jest największym grzechem, ponieważ porzuca samoświadomość. Może inaczej powiem jeszcze; samoświadomość jest pewnego rodzaju uzurpatorem, jest stanem, który daje jakoby sens życia, istnienie i pojęcie życia, i bez niej życie przestaje istnieć, ustaje. To nie jest oczywiście prawda, że życie ustaje.

Pamiętam kiedyś miałem telefon, bardzo dawno temu, to było prawie 30 lat temu, taki SIEMENS 6; telefon, który działał i nic nie mogło go zepsuć, kilka przycisków i to wszystko. Miałem kartę na doładowania i tam ciągle przychodził komunikat: kończy się doładowanie, jak nie doładowujesz, to numer przestanie istnieć. To trzeba było zdążyć przed doładowaniem. Później gdy kupiłem telefon na abonament, ten telefon leżał i nikt go nie używał. I po kilku latach włączyłem go i okazało się, że ten numer działa i nie ma żadnej sytuacji, żeby on przestał istnieć, on jest tam. Ludzie nie chcąc stracić tego numeru doładowywali go nieustannie, mimo że nie wykorzystali tych pieniędzy, bo mógł przepaść termin. Więc go doładowywali, doładowywali, aby numer istniał. A nie było to prawdą, że przestanie istnieć, po prostu był to chwyt

marketingowy, aby ludzie mogli tam nieustannie pieniądze ładować. Okazało się po wielu latach telefon włączyłem, a ten numer był aktywny i w dalszym ciągu działał i nie przepadł ten numer, nawet z niego skorzystałem kilka razy, nie pamiętam już dokładnie.

Tu jest ta sama sytuacja, samoświadomość działa w taki sposób, że ona tak głęboko wpływa na tożsamość człowieka, że mówi mu, że jest dawcą życia; i to że człowiek samoświadomie myśli że żyje, że je, że myśli, że zabiega - to dlatego żyje.

Tutaj samoświadomość istnieje dlatego, że człowiek poczytuje sobie grzech. A w tym momencie gdy przestaje poczytywać sobie grzech, okazuje się że samoświadomość nie jest potrzebna, tak jak niepotrzebny jest ksiądz do odpuszczenia grzechów, bo ich nie mamy. A on powie wtedy: nie mam co robić, dowiedzieli się, że ja jestem niepotrzebny. Żyją, nie poumierali. Są zbawieni w dodatku.

I tutaj właśnie jest taka sytuacja, że samoświadomość to nie lęk przed brakiem grzechów. To samoświadomość, która jest od szatana - ona broni się przed śmiercią, dając wrażenie człowiekowi, że to człowiek broni się przed śmiercią.

To ona tak głęboko jest wpisana w człowieka, tak głęboko w naturę postrzegania, rozumienia, czucia, że ona zagrożona gdy jest, to człowiek odczuwa zagrożenie związane ze wszystkim; że przestanie żyć, przestanie myśleć, przestanie czuć, że przestanie po prostu funkcjonować. Okazuje się, że to nie jest prawda. Ale człowiekowi jest niezmiernie ciężko to wybić z głowy, bo to jest niemożliwe, bo musiała by to sama samoświadomość wybić sobie z głowy to, że jest samoświadomością. A to jest niemożliwe, bo ona jest tą, która miałaby siebie usunąć. Jedyną możliwością jest wiara w Chrystusa.

I proszę zauważyć, Chrystus jest mocą z innego świata. I dlatego znowu jest sytuacja tego rodzaju, że ludzie New Age wierzą w Chrystusa, ale nie w Tego, który jest z innego świata, tylko człowieka, który miał pewną konkretną zdolność i wzniósł się na wyżyny mocą człowieka. Nie traktując Go jako moc z innego świata, więc nie jest to możliwe, aby samoświadomość została ich usunięta, bo wpisany jest w samoświadomość, jako element samoświadomości.

Więc gdy wierzą w Chrystusa, ale nie wierzą, że jest istotą Bożą i nie wierzą, że jest Bogiem z nieba, jak to św. Paweł powiedział bardzo wyraźne słowa: *jeśli wstąpił, to musiał zstąpić*. Co to oznacza?

Jeśli wstąpił do nieba, a jest Bogiem, to nie mógł wstąpić, najpierw nie zstąpiwszy. Ponieważ Bóg musiał zstąpić, bo nie jest z tego miejsca, On nad tym miejscem panuje. Jego miejscem jest niebo, więc żeby mógł wstąpić, to musiał najpierw zstąpić.

I tu jest sytuacja taka, że jeśli ludzie nie wierzą w Chrystusa Pana jako żywego Boga, jako Syna Bożego, nie dają sobie szansy usunięcia samoświadomości. Bo

samoświadomość jest dawcą Chrystusa, który nie może usunąć problemu, bo samoświadomość sama Go stworzyła, tylko odebrała Mu boską naturę, co samoświadomości nie szkodzi. Szkodzi samoświadomości właśnie to, kiedy my odnosimy się do życia spoza tego świata, do świata niebiańskiego. Bo nasze wewnętrzne życie szuka i odnajduje Tego, który jest z innego świata, i samoświadomość nie może nas zatrzymać, bo znaleźliśmy naturę spoza tego świata, która nie jest skalana, nie jest zniszczona, nie jest pod wpływem zła i szatana. W ten sposób odnajdujemy swoją prawdziwą wolność. I dlatego św. Jan bardzo wyraźnie pisze: *Kto nie uwierzył w Syna Bożego, nie pochodzi od Boga, i nie może być zbawiony, bo to Syn Boży, Bóg Ojciec zbawia.*

Oczywiście ludzie mogą powiedzieć: ależ my wierzymy w Chrystusa Pana, że pochodzi z innego świata. Co to znaczy? To nic nie kosztuje - że będą mówić. Ale to, że wierzą - muszą zaświadczyć o bezgrzeszności. Bo skutkiem obecności Syna Bożego jest bezgrzeszność. Więc oni mówią: ależ oczywiście my wierzymy w Chrystusa Pana, pewnie że wierzymy w Chrystusa Pana. Ale macie grzechy, co zaświadcza, że nie wierzycie. Bo ci, którzy wierzą w Chrystusa Pana, wierzą w to, że ich uwolnił i są bezgrzesznymi.

Czyli wierzycie w Chrystusa, ale dzieł Jego nienawidzicie. Chcecie owoców, drzewa nienawidzicie. Drzewo chcecie, owoców nienawidzicie. Chrystusa chcecie, ale Jego wolności nienawidzicie, Jego uwolnienia. Dlaczego?

Odpowiedź jest bardzo prosta. To że człowiek ma grzechy, nie jest korzystne dla człowieka, ale jest korzystne dla szatana i upadłych aniołów. Więc w tym momencie, to że człowiek tak ogromnie walczy z prawdą o Chrystusie, nie jest domeną człowieka, tylko potrzebą szatana, upadłych aniołów i olbrzymów, i demonów. To one walczą o to, aby człowiek nie uwierzył, ponieważ z natury człowieka, jak to jest powiedziane, z ciała stworzyli dom bluźnierstwa przeciwko Bogu, i zmuszają do tego, który w nim mieszka, czyli duszę.

A proszę zauważyć, Chrystus wszedł do synagogi i wyrzucił wszystkich tych, którzy tam byli, ponieważ zrobili targowisko z Domu Pana naszego, Boga Ojca. Więc to jest właśnie ta sytuacja, gdzie jest ten aspekt, kiedy my musimy z całą stanowczością stać się umocnieni w Chrystusie, aby z targowiska, którym w tej chwili jest Świątynia Boża, uczynić Świątynię Bożą. A jest to przecież napisane bardzo wyraźnie w Liście św. Pawła do Koryntian rozdz. 6 werset 19 i 20:

*19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? 20 Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!*



*Nie należycie do samych siebie*, czyli nie macie samoświadomości, bo samoświadomość mówi: jestem samodzielny i do siebie należę.

Wyrzućcie plądrujących, tych, którzy robią targowisko z waszego ciała, miejsce bluźnierstwa i grzechu przeciwko Bogu. Po to was postawił, abyście przywrócili chwałę Bożą w tym ciele. Abyście przywrócili pokój i doskonałość w tym ciele, ponieważ przeznaczone jest przez Boga do tego stanu, ponieważ On sam złożył ofiarę ze swojego Syna, aby to właśnie się wypełniło.

Proszę zauważyć, co chcę powiedzieć? Gdy spojrzycie na ogólną wiedzę Kościoła, to to o czym rozmawiamy - ona została gdzieś daleko, daleko, daleko z tyłu, gdzie głównym elementem Kościoła dzisiejszego jest nieustannie widzieć Chrystusa ukrzyżowanego i nic więcej, i nas jako borykających się z grzechami, i nic więcej. Nie ma żadnego dzieła, dla którego Bóg nas odkupił. Mamy po prostu leżeć i czekać. Jak to powiedział jeden z księży, pewnej kobiecie, mówi: Mario, a co ty jeszcze chcesz? Leżeć należy, nic nie robić, a Chrystus wszystko już załatwił. Po cóż ty cokolwiek chcesz zrobić? - On już wszystko zrobił. Czyli namawiał do dzieł szatańskich, czyli bezczynności, braku wyzwolenia i czynienie wszystkiego, a właściwie czynienie niczego. A jeśli cokolwiek - to dla złego ducha. Czyli bezczynność, samoświadomość, która dba tylko o samego siebie i nic więcej nie czyni.

I dlatego tutaj głównym elementem jest nie to, co czynimy dla siebie, ale to co czynimy dla innych; w relacji swojej z innymi ludźmi poznajemy tak naprawdę prawdę. Ta relacja jest tą relacją świadcząca o tym kim jesteśmy, bo ta relacja jest tą relacją doskonałą, gdy jest w nas Bóg objawiający się w taki sposób. Gdy Go nie ma, jest kostropata, kulawa, chcąca swego i mówiąca: gdy ciebie nie było, było dobrze.

Ale chodzi o tą sytuację, że my musimy po prostu być tymi, którzy właśnie nie mają tego odium samego siebie, ale chwałę Bożą, która nieustannie emanuje z nas. A to objawia się w relacji z innymi, bo to daje nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, i ukazuje nam gdzie jesteśmy, a czym być powinniśmy i kim być powinniśmy.

## **Część 16**

Mówiliśmy o bardzo istotnej sprawie, że słowo, każde słowo nie jest tylko słowem wypowiedzianym ustami, ale także jest połączone z duchem.

Jak już rozmawialiśmy kiedyś, że człowiek który używa inwektyw nieustannie w swoim istnieniu jest prawdziwy, ponieważ to co jest wewnątrz, to jest na zewnątrz; więc jeśli chodzi o te sprawy, to inwektywy też są połączone nieustannie z ciemnością, i to jest to związanie. Zresztą to bardzo wyraźnie się odczuwa, gdy człowiek wyraża swoje myśli przez inwektywy, to czuje się niezmiernie głębokie jego połączenie z emocjami, to są tzw. operatory emotywny, one są samymi operatorami emotywnymi.

One tak naładowane są emocjami, że słowa właściwie są jakieś koślawe, nie do końca wiadomo co one znaczą, ale emocje które tam są, dokładnie ukazują nam co one oznaczają.

Właściwie to emocje nasączają te słowa i charakteryzują je niewerbalnie. Nawet gdy nie wiemy dokładnie co oznacza dane słowo, to emocja bardzo wyraźnie nam ukazuje co znaczy to słowo, jaką ma wymowę, i jakie ma żądanie, czy nakaz, czy wyraz. To samo jest w każdej innej przestrzeni.

Ale jeśli chodzi tutaj o słowa Listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 10: 17 *A wiara rodzi się z tego co się mówi, a wypowiedane jest słowo Chrystusa*. Mówiąc o tym - słowo Chrystusa - czyli jest to słowo napełnione mocą Boga, mocą żywego Chrystusa, mocą potęgi Ducha Świętego; czyli ono jest nasączone. Tylko jak to było już powiedziane, to w zależności od stanu psychicznego, emocjonalnego i potrzeb człowieka w danej chwili, albo skupia się na brzmieniu melodii, albo na erudycji, którą zawierają te słowa. Ale głównym elementem, pierwszym elementem, najważniejszym jest uczucie. Uczucie - czyli prawda duchowa, która jest niesiona w tym słowie. A element wyrazu, że tak mogę powiedzieć werbalnego, jest tą drugą formą. Ludzie powinni skupić się na tej najgłębszej naturze, tym wyrazie duchowym; a słowo - werbalny wyraz, jest pewnym przewodnikiem ukazującym, że jest to wartość duchowa. Ale prawdziwą naturą przemieniającą jest samo słowo duchowe.

Dlatego tutaj w czasie spotkań to wszystko widzę, te sytuacje kiedy państwo słuchacie, i jeśli to jest medytacja, czy jest to taka werbalizacja mocna, jasna słów duchowych, które są przyodziane, że tak mogę powiedzieć. Bo to wyraźnie widać gdzie się człowiek skupia, czy się skupia na słowie werbalnym, które odpowiada jego erudycji, czy jego stanowi wiedzy, że skupia się na wiedzy. Skupia się na tym, co pasuje do jego przestrzeni i w tym momencie bardzo wyraźnie reaguje. Albo reaguje, że to nie w ten sposób jest, tylko jest w ten sposób, albo tak powinno być, a nie tak powinno być. Czyli to odzwierciedla, że skupiony jest na erudycji i na tym co tam powinno być, a słowo duchowe jest drugim etapem, w tej chwili jest nieistotne.

Ale kiedy skupiamy się na tej przestrzeni duchowej, to dostrzegamy że nawet jeśli słowo werbalne nie jest dokładnie odzwierciedlające to co jest w piśmie, to jest dokładnie odzwierciedlające duchowy stan istnienia. I to jest naszym kształtem, to jest tym kształtem.

I proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja ujawnia się tutaj na spotkaniu w Łebie, ale też kształtuje się coraz bardziej w wyrazie. Dostrzegamy taką sytuację; nie wiem czy państwo dostrzegacie, ale ja dostrzegam tą sytuację u państwa i myślę że i państwo dostrzegacie, że budzi w was się inna przestrzeń świadomości, inna

przestrzeń odczuwania.

Widzę taką sytuację, że w normalny sposób wasza świadomość była skupiona w głowie, albo gdzieś po prawej stronie, ale nie zawsze była to duchowa natura. To jest to, co traktujecie jako swojego przewodnika i wynosicie nad swoją głowę. Ale tworzy się, pojawia się, gdy zanurzacie się w medytacji, w oddaniu się Duchowi Św. w prawdzie i miłości, budzi się światło w przestrzeni brzucha. W przestrzeni brzucha, a nawet poniżej, budzi się światło, tam ono zaczyna coraz bardziej się objawiać, to są właśnie te ogrody.

Tam się zaczyna otwierać u państwa przestrzeń uczuciowej relacji, uczuciowego spotkania. Tej relacji, która jest tą relacją wymiany, wymiany uczuciowej, duchowej, a jednocześnie gdy są to słowa Chrystusa, gdy są to słowa prawdy i miłości, one was tam właśnie kształtują. Jego właśnie, Chrystusa czynicie jako przewodnika, jako Tego, który was prowadzi, wyprowadza was z tego chaosu. Ale musicie Jemu zaufać, bo przez ufność właśnie, przestajecie ufać swojej inteligencji, swojej wiedzy, swojej umiejętności, swojej erudycji. I zaczynacie skupiać się na tej naturze, która jest naturą prawdziwą.

To jest właśnie ta największa natura i najważniejsza, ponieważ dzieci jak już rozmawialiśmy, dzieci są właśnie kształtowane tą naturą wewnętrzną. Rodzic wypowiada słowa do dzieci swoich, tak naprawdę one wyławiają duchową naturę tego słowa, a werbalna - ona tam oczywiście istnieje, ale kształtuje ich ta duchowa.

Dlatego św. Paweł mówi bardzo wyraźnie w Liście do Kolosan rozdz. 2: *Ojcowie, nie rozdrażniajcie ducha dziecka, nie gaście ducha dziecka*. Czyli mówi do ojców, do rodziców mówi: pamiętajcie jakiego ducha jesteście, pamiętajcie, że zwlekliście z siebie człowieka martwego, człowieka złego, a przyoblekliście się w człowieka nieśmiertelnego. Pamiętajcie jakiego ducha jesteście, trwajcie w duchu doskonałym, w duchu właściwym.

A właśnie w duchu właściwym trwając, musimy pamiętać o tym, bo spotkaliśmy się właśnie z tego powodu i nie tylko, bo to już o tym mówimy od bardzo dawna, że musimy umacniać się w świadomości kompletnej bezgrzeszności.

Świat oczywiście chce nas napaść, nakazać wybór zła, ponieważ taka jest formuła pojętej wiary. Ale wiara, nie są to czynności, wiara to jedność z Chrystusem, jedność z Bogiem, to jest przyjęcie Ducha Chrystusa, który nas kształtuje. Wiara to nie pewnego rodzaju zasady, które przyjmujemy, ale samego Chrystusa.

I dlatego jest powiedziane w Ewangelii, św. Paweł mówi tak: *Nie żyjemy wedle prawa, ale wiara nas usprawiedliwia*. Proszę zauważyć List św. Pawła do Rzymian rozdz.3 i proszę zauważyć jak ciekawe słowa wypowiada św. Paweł: *30 Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego - przez wiarę. 31 Czy więc*

przez wiarę obalamy Prawo? Żadną miarą! Tylko Prawo właściwie ustawiamy. Właściwie jest postrzegana rzeczywistość Boża.

Czyli tutaj w innych wersetach św. Paweł mówi, to jest 10 rozdz. Listu do Rzymian: *1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. 4 A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.*

Albowiem wiara nas przemienia, a nie prawo. Czyli inaczej można powiedzieć: przez wiarę, czyli **wiara jest mocą, która usuwa w nas przeszłe życie**. Prawo nakazuje nam rewizję, Prawo nakazuje nam zrewidowanie naszego życia, rewidowania przeszłości.

I proszę zauważyć, w tym właśnie stanie istnieje dzisiejszy Kościół - nakazuje nam rewidowanie przeszłości aż do narodzin, aż wręcz jeszcze dalej, obciążenie przodków, msze międzypokoleniowe i inne rzeczy, aby się z tego wszystkiego uwolnić. Przecież dla chrześcijan to nie istnieje, oni są ludźmi innego świata. Ależ dosłownie - chrześcijanie są ludźmi z innego świata, nie pochodzą z tego świata. Nakazuje im się przyjmować prawo tego świata, jak oni nie są z tego świata. Oni nie są z tego świata, oni narodzili się w nowym świecie, ponieważ Chrystus ich zrodził do życia niewiedzącego, do wiecznego życia, są nowym stworzeniem, stworzonym dla dzieł, które Bóg z góry ustanowił dla nich. Gdy nie uwierzą, że są z innego świata, ciągle będą ulegali, że mają przyjąć prawo tego świata, ale nie są z tego świata.

Chrześcijanie nie są z tego świata, ponieważ przyjęli życie Chrystusa z mocy Boga Ojca, bo Bóg Ojciec wskrzesił Chrystusa, a w Nim uzyskaliśmy nowe życie, zostaliśmy zrodzeni do nowego życia.

Zresztą mówi o tym bardzo wyraźnie List św. Pawła do Efezjan rozdz.2: *10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.* Jesteśmy nowym stworzeniem i dlatego nie powinniśmy żyć prawem tego świata, bo do niego nie należymy. Musimy natomiast żyć prawem nieba, bo z niego powstaliśmy, a do prawa nieba włącza nas wiara.

Wiara jest to bycie zjednoczonym z Chrystusem, czyli On jest życiem naszym i nie mamy innego. Nie mamy innego, bo inne zostało całkowicie usunięte. Ono zostało całkowicie uśmiercone, tamto życie przestało istnieć. Więc musimy wiedzieć, że jesteśmy nowym stworzeniem i nie można nam przypisać innego życia.

Np. inkarnacje; są ludzie na tym świecie, żyją w tym świecie, ale uporczywie szukają jakichś inkarnacji i chcą być tamtymi ludźmi. Ale tamtych ludzi już nie ma,

Bóg w swoim miłosierdziu - Psalm 44, 51 i 130: 3 *Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoi?* Więc one zostały całkowicie usunięte i tamto życie przestało istnieć, mamy całkowicie nowe życie; i w żaden sposób nie powinniśmy myśleć o tamtym życiu. Myśleć o tamtym życiu oznacza - nie uznawać chwały Chrystusa.

Pytanie z sali: Przez wiarę Chrystus wcielił się w nas? - No tak, oczywiście, bo to właśnie wiara powoduje to, że On nam daje życie. Więc życiem Jego żyjąc, jesteśmy w nowej inkarnacji, bo przedtem żyliśmy w Adamowej. Tutaj właśnie chcę powiedzieć o takiej ciekawej sytuacji, że Chrystus nas nabył w pierwszym wieku, czyli przez śmierć Chrystus nas nabył, co oznacza - zmienił naszą inkarnację. Czyli wydobył nas spod wpływu Adama, a włożył nas w życie Swoje.

Kościół w 418 r. nakazał nam wyrzec się duchowej sukcesji i przyjąć naturę upadłą pod karą śmierci, pod karą ekskomuniki, pod karą wykluczenia - przyjąć śmierć, abyśmy byli martwymi, ponieważ martwym jest diabeł bez naszego upadku. Czyli Kościół walczy o szatana, abyśmy my ponownie oddali swoje życie szatanowi, bo on właśnie ledwo co ostatni oddech już ma, ledwo co zipie, i zaraz właśnie przestanie istnieć.

I dlatego Kościół zaczął walczyć o życie człowieka, aby człowiek z własnej woli życie swoje oddał temu, który ginie. A za niego właśnie Bóg oddał życie; żeby umarł, żeby przestał istnieć, żeby głodem został całkowicie zniszczony - abyśmy my właśnie żyli, i byśmy całkowicie uświadomili sobie, że jesteśmy niebianami. I proszę zauważyć, gdy jesteśmy niebianami, przestajemy myśleć w taki sposób, że głównie skupiamy się na erudycji, na werbalnej postaci słowa.

Musimy się skupiać na uczuciowej naturze słowa; ona oderwana oczywiście istnieje, ponieważ mówi o tym św. Paweł. Gdy odwrócimy słowo na przykład: *A wiara powstaje w nas z tego co się mówi, a wypowiedane jest słowo Chrystusa* - czyli gdy odwrócimy, czyli - słowo Chrystusa budzi w nas chwałę Bożą, ale nie jesteśmy głusi na to, co się mówi; słyszymy to, ale jesteśmy w życiu duchowym. Słyszymy, ale tamto nas nie kształtuje, kształtuje nas Duch Chrystusa. Dlatego tutaj proszę zauważać, o czym jest mowa? Przemienienie świadomości.

A dlaczego ludzie mają różnego rodzaju problemy psychiczne i emocjonalne, psychologiczne? Dlatego, ponieważ rozerwane zostało ich życie z tą naturą ich prawdziwą - ich życie umiera, oni umierają, ich duch jest udręczony, ich dusza jest udręczona.

Zresztą św. Tomasz mówi w Ewangelii: *Nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała, i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch*. Człowiek doprowadza ją do udręczenia, ona - dusza, jest naszym wewnętrznym samopoczuciem, naszym wewnętrznym stanem, naszym pojmowaniem, naszym rozumieniem. To dusza daje

nam ten stan życia, dusza. Jak o nią dbamy, tak się czujemy. Jeśli dusza jest w stanie udręczenia, to jest ciężka depresja, ciemność otacza człowieka; kiedy dusza odzyskuje światłość, to człowiek odzyskuje światłość. Bo depresja jest stanem duszy.

Depresja z punktu widzenia duchowego wygląda w taki sposób, że depresja nie jest czymś, co się ma, tylko odzwierciedleniem tego, czego się nie ma. Depresja jest brakiem duchowej właściwej natury. Depresja jest brakiem wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei - depresja jest oznaką tego. Dlatego depresja ukazuje brak, a nie jest czymś. Człowiek, można powiedzieć: ma nic, i dlatego choruje.

Dzisiejszy świat i dzisiejszy stan pojmowania przedstawia, że depresja jest czymś co człowiek ma, a depresja jest tym, czego człowiek nie ma, ukazuje braki. Brak, tylko że postawiona jest na głowie wartość; nie walka o duszę, tylko walka o ciało.

I dlatego, gdy jest wszystko postawione we właściwy sposób, to rozumiemy, że depresja ukazuje brak duszy, udręczenie duszy; nie brak duszy, że duszy nie ma, ale braki duszy, udręczenie duszy. Bo człowiek bez względu na to jak myśli, zawsze zależy od niej, zawsze jej naturę objawia, zawsze jej stan objawia. Zawsze; nie ma innego. Człowiek oczywiście chce to wszystko zmienić, ale prawdą jest to, że właśnie wygląda to w taki sposób.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej, która będzie umacniała właśnie naszą spokojną świadomość naszego pochodzenia - jesteśmy niebianami.

Pozwólmy, aby się poczuć spokojnymi niebianami - oznacza to, poczuć się całkowicie wolnym od wszelkiej naleciałości i nakazów tego świata, bo jesteśmy wolni od prawa tego świata, a mamy prawo inne. Ponieważ synowie Boży mają prawo inne, mają Prawo Boże, które ma ten świat właściwie dopiero ustawić. Jak to powiedział św. Paweł: *właściwie prawo ustawić*. I synowie Boży nie należą do tego świata, ale są tymi, którzy do tego świata przychodzą ze świata właściwego.

I dlatego tutaj w tej praktyce - abyście państwo poczuli się niezmiennie swobodnie, dobrze, w tej naturze która was przenika. Czyli uczuciowy stan relacji z Bogiem - spokój, cisza, łagodność. I to jest stan coraz głębszego zanurzania się w to, co powiedział Jezus Chrystus: w dzieciństwo - *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do królestwa Bożego. (Mt 18,3)*; i chodzi o to - kiedy nie poczujecie się dobrze, swobodnie, spokojnie, beztroscy.

Beztroscy - proszę zauważyć, Lilka jest beztroska, a jak bezpieczna, i czuje się dobrze. Beztroska powoduje to, że ojciec coraz silniej roztacza nad nią opiekę. I to jest właśnie ta sytuacja, że to uczucie, to jest uczucie skrywane w każdym człowieku,

które musi się objawić, ponieważ musimy być dzieckiem Bożym.

Proszę Ducha Św. o przewodnictwo dla państwa i Św. Marię Matkę Bożą, która objawiła tajemnice Chrystusa w słowach św. Jana w Ewangelii Pawłowej.

Czuję, że jest troszeczkę lepiej u państwa teraz, niż przed przerwą długą, dlatego że u państwa został ten nowy stan, który on zaczyna coraz bardziej dominować. Może inaczej, nie dominować, ale nie znikł, jest. Można powiedzieć dominować, mimo - Ewangelia: *najmniejszy w niebie jest większy od największego na ziemi*. Nawet gdy troszeczkę się on objawi, to i tak jego moc jest większa, od największej potęgi świadomości człowieka, tego ciała.

Przed medytacją były słowa Ducha Bożego, to one was ustawiały, w tej chwili sami chcecie ustawiać siebie i uciekacie od tamtego stanu, sami ustanawiając co jest ważne. Ale macie po prostu poddać się Duchowi Bożemu, poddać się Chrystusowi. Jak syn marnotrawny być wdzięcznym, wdzięcznym całkowicie Jemu, a wdzięczność Jego was pociągnie; wdzięczność - miłość Boga pociągnie was do siebie.

Można powiedzieć, że macie być obserwatorami miłości Bożej w was, która w was istnieje, a aktywna natura w was głęboko, ona się samodzielnie objawia. Mówię obserwatorami, czyli ta część, która jest samoświadomością odpada, i zaczyna obserwować prawdziwą miłość Ojca i Syna, a nie może w niej uczestniczyć, tylko może odejść, bo zdradza się relacja odwiecznie oczekiwana, odwiecznie zadana. Odwiecznie, ta która musi w pełni powstać i jest ukryta w ciele, w Jego tajemnicy, a tylko prawdziwa miłość synów, i prawdziwą miłość Ojca do synów objawia, otwiera pieczęć, zrywa, usuwa.

Proszę Ducha Św. i Św. Marię Matkę Bożą o przewodnictwo, Chrystusa Pana, bo zamiast być lepiej, jest coraz gorzej. Skupiacie się państwo na tej części, którą czujecie się, a nie tą którą stać się musicie, tą którą Chrystus Pan wam dał. Więc musicie się skupić na całkowitej świadomości bezgrzeszności, całkowitym porzuceniu odpowiedzialności za grzech i przyjąć całkowicie łaskę. Właśnie, porzucenie odpowiedzialności za grzech jest przyjęciem łaski. To łaska was usposabia i pozwala wam całkowicie porzucić odpowiedzialność. Łaska i dar, dar dany od Boga.

No zaczyna być lepiej, widzę światło się pojawia nad państwem. Samoświadomość chce koniecznie, abyście byli odpowiedzialni; a Chrystus Pan chce koniecznie, abyście przyjęli łaskę i porzucili odpowiedzialność za grzech, bo On z was zdjął odpowiedzialność. O czym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan: został skreślony zapis dłużny i już nie macie obciążenia, powróciliście do chwały, jeśli przyjęliście tylko łaskę, która zwolniła was z odpowiedzialności za grzech, bo wziął ją na siebie całkowicie Chrystus.

Pojawia się odpowiedzialność innego rodzaju. Odpowiedzialność za to, czy czynię

Boga prawdomównym. Przez to, że porzucamy grzech i porzucamy odpowiedzialność tą fałszywą, Boga wynosimy ponad swoją głowę, czyniąc Go dla siebie i dla świata prawdomównym, bo On zawsze jest prawdomównym. Czyli ustawiamy Go właściwie w sobie.

Porzucenie odpowiedzialności za grzech, jest równe porzuceniu samoświadomości, bo samoświadomość istnieje dlatego, że jest wasza samoocena co do grzechu; obciążenia się, czyli przeciwdziałania temu co zostało w was uczynione, z czego zostaliście wydobyć. I dlatego czynienie Boga doskonałym, czyli uznanie Jego doskonałości, stawianie Go nad swoją głowę, wynoszenie Jego ponad swoją głowę, ukazywanie - On jest prawdą, On jest moją prawdą, On jest prawdą, czynienie Chrystusa swoją głową - odrzuca wszelki wpływ zły, czyli łaska staje się uzdolnieniem do porzucenia odpowiedzialności za grzech.

I proszę zauważyć, gdy żyjecie radością bez grzechu, to nieustannie Chrystus w was jaśnieje i mówi: To moją mocą jesteś odważny tak postępować, to postępowanie wynika z mojej mocy, nie z twojej. Czujesz się bezpieczny, chodzisz z podniesioną głową, bez grzechu, tylko z mojej mocy, bo pamiętasz o Mnie i wynosisz Mnie nad głowę, bo Ja daję tobie tę moc. Możesz się czuć bezpiecznie, chodzić z podniesioną głową i być bez grzechu, bo Ja jestem nad twoją głową, i Ja to czynię. Możesz chodzić; i w ten sposób gdy chodzisz z podniesioną głową, mówiąc: jestem bez grzechu - o Mnie zaświadczasz z całą mocą.

Nagle świat się pojawia i miliony grzechów chce wam przypisać, a Chrystus mówi: Do Mnie on należy, przeze Mnie jest oczyszczony, on Moją czystością żyje, nie macie prawa do niego, bo Ja z niego prawo tego świata zdjąłem. I dałem mu swoje Prawo - a moim Prawem jest Prawo Ojca - on ma nowe życie, nie należy do tego świata.

I dlatego, gdy ktoś wam powie: Jak możesz powiedzieć, że nie masz grzechu? - Mogę, mogę, bo mam Chrystusa. On jest mocą, który mnie uwolnił, i On zaświadcza że jestem czysty, bo On jest czysty, a o Nim zaświadczył Ojciec. Czyli nie mam grzechu, nie miałem mocy z niego się uwolnić i nie miałem mocy nie czynić go. A On uwolnił mnie i trwając w Jego mocy, nie czynię go. I nikt nie może go przepisać mi, bo On sam jest moim sędzią i On sam jest moją mocą. I dlatego chodzę po świecie bez grzechu, a gdy chodzę bez grzechu, Jego mam nad głową. I gdy patrzą inni, mówią: on jest bez grzechu, bo jaśnieje nad nim Chrystus - On jest dawcą jego czystości. Więc nie ma wolności od grzechu bez Chrystusa, kto ma Chrystusa - nie ma grzechu.

I dlatego, gdy my odważamy się nie mieć grzechu, to dlatego, że Jego mamy nad głowę i przyjęcie łaski zobowiązuje nas; nie - pozwala, zobowiązuje nas, do tej świadomości. Tak jak Chrystus powiedział, zauważcie: *Gdybym powiedział, że nie*



*jestem Synem, byłbym kłamcą jak wy. Ale jestem Synem Bożym, bo gdybym powiedział, że Nim nie jestem, byłbym kłamcą jak wy. Obowiązek mam zaświadczyć o Ojcu, nawet jeśli wy chcecie Mnie z tego powodu zabić, ale to jest mój obowiązek. Zaświadczam - jestem Synem, bo gdybym nie zaświadczył, byłbym kłamcą jak wy.*

Dlatego mówicie: Nie mam grzechu, On jest dawcą mojej wolności, bo gdybym tak nie powiedział, byłbym kłamcą i zaświadczał nieprawdę. Ale On jest prawdą, a ja przyjąłem Jego łaskę i zaświadczam wolnością, że jestem wolny i nikt mi tego nie wyrwie, bo musiałby pokonać Chrystusa, a to jest niemożliwe.

Możecie w tej chwili czuć potężną walkę Baala i Jezabel, i samego szatana, który nie jest w stanie oprzeć się tej mocy Chrystusa, bo uwierzyliście, że jesteście pokojem i staliście się murem nie do przebycia.

Gdy ten stan, świadomość, łaska, dar w pełni staje się waszym fundamentem, w nim chodźcie, śpijcie, działajcie, jecie obiad, kochacie dzieci, żonę, męża, świat. Czynicie to co czyniliście wcześniej, ale w sposób doskonały, ponieważ doskonały jest Chrystus. Wasze serce kocha doskonale, wyraża prawdę, Duch Jego daje wam życie. Umarliście, a teraz wasze życie jest życiem dbania o Jego życie, aby trwało w was, o łaskę którą wam dał. Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Galatów rozdz. 2: 20 *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie.*

Nie jest to gra słów, ale żywy Duch; na nim się skupiacie, na dziele, na miłości, na prawdziwej miłości Ojca, który przez Syna swojego objawił tajemnice synom swoim.

**Odwaga bycia bezgrzesznym, to odwaga wynosić Chrystusa nad swoją głowę, to odwaga zaświadczyć o tym, że mamy Jego życie, od Niego życie, że Jego życiem żyjemy.**

To jest walka w was, walka, bo to jest walka szatana, który mówi: zostaw mi chociaż kawałek, zostaw mi chociaż niewielką część, zostaw mi najmniejszą część, nawet niewielką część, nawet najmniejszą część, zostaw mi chociaż trochę. Człowiek mówi: wszystko należy do Chrystusa, On jest Panem, On rządzi, On już wyrok wydał, nie ma już miejsca dla tych, którzy są Jego przeciwnikami i niszczą prawdę - *wyrok został już wydany i zguba ich nie śpi.*

Jak to Chrystus powiedział do synów gromu, którzy powiedzieli: *Tak, możemy przyjąć Twój chrzest. Posadź nas po prawicy Ojca, jednego po prawicy, drugiego po lewicy, obok Siebie posadź nas.* - *Nie do Mnie to należy, ale do Ojca mojego należy to, gdzie będziecie siedzieć, nie Ja sadzam, ale On;* to są synowie Zebedeusza, których nazywa synami gromu.

Szatan chciałby, abyście rozporządzali tym, co nie należy do was, bo należycie do Chrystusa. Jest to bardzo wyraźnie napisane w Liście św. Pawła do Koryntian rozdz.6:

9 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Więc nikt nie może rozporządzać tym, co nie należy do niego. Do Chrystusa należycie, a On w pełni, w całości prowadzi was do chwały - bez reszty.

Jak to powiedział św. Paweł: miejsce życia się zmienia, ale dalej żyjemy w tym świecie. Zmienia się miejsce naszego życia, ale dalej żyjemy w tym świecie, ale już z innego powodu - aby życie dawać Tego, którego życie mamy.

Jak wiecie dzisiejsza pogoda nad morzem, była idealna dla młodych orłów, wystarczy skrzydła rozłożyć, a już się wznoszą. I ten czas właśnie Duch Świętego, jest potężną mocą wiatru w wasze skrzydła, a wy jako młode orły skrzydła rozkładacie i z gniazda swojego tutaj istnienia, ku życiu się wznosicie przez pierwsze, drugie i trzecie niebo, a i dalej wiatr nieba niesie do siódmego nieba. Świat się dziwi - dokąd on zmierza? A on do siódmego nieba, do samego Boga, gdzie miejsce jego odwieczne.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Jak państwo wiecie, dbałość o świadomość tego, że jesteśmy wolnymi jest to wynoszenie Chrystusa nad swoją głowę, a jednocześnie świadomość pełnego czucia w sobie wolności bez ograniczeń i bez wstydu, bo nikt się nie powstydzi, gdy wynosi Imię Boga nad swoją głowę.

## **Część 17**

Tu dostrzegam u państwa, że państwo coraz mniej, naprawdę mniej, ale jeszcze mają tendencję do poszukiwania tożsamości tego człowieka starego. No ale myślę, że będziecie państwo zwracać uwagę na właściwą relację z Bogiem i z drugim człowiekiem, i ona będzie się umacniała, to będzie tak jak dojrzewanie dziecka.

Tak jak młode orły, które rozkładają skrzydła, unoszą się, a później uświadamiają sobie, że rzeczywiście mogą latać. Latać mogą, a muszą otworzyć skrzydła, by coś ich porwało i zobaczyć, że rzeczywiście mogą się oderwać od ziemi.

I myślę, że to jest ta sytuacja pokonywania lęku, tak jak dziecko, które zaczyna chodzić potrzebuje jakiegoś wsparcia, żeby wiedziało że jednak nogi mogą je utrzymać. To jest ta nowa przestrzeń, która coraz bardziej się otwiera, coraz bardziej się umacnia.

Dlatego człowiek musi mieć inne odniesienie, musi spojrzeć całkowicie inaczej na siebie, że jego nowa osobowość jest całkowicie gdzie indziej. Że postrzeganie jego całkowicie ma inny wyraz, inne postrzeganie, inne rozumienie; inaczej rozumieć, inaczej postrzegać. I w ten sposób jego natura zacznie się umacniać i nie będzie, że tak mogę powiedzieć, poszukiwał starej osobowości, która mu będzie dawała wrażenie

poczucia bezpieczeństwa. Bo poczuciem bezpieczeństwa stanie się tylko Bóg i będzie postępował w sposób cichy, spokojny, łagodny w relacji do drugiego człowieka, w relacji do Boga, także do żony, męża, dzieci, bliźnich; w każdym położeniu.

Każda sytuacja, która będzie w jego życiu, będzie wiedział, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, a nie przeszkoda, trud, udręczenie; ale praca. Będzie wiedział, że zawsze ją zadaje Bóg. I co to znaczy? Gdy będzie widział, że zawsze zadaje ją Bóg; co będzie wtedy czynił? Umacniał więź z Bogiem!

Ponieważ to umocnienie więzi z Bogiem, to właśnie, proszę zauważyć, jakie to jest podobieństwo. Wszystkie sytuacje, które się dzieją na ziemi dzieją się z powodu Boga. Musimy wiedzieć, że dzieją się z powodu Boga i że On jest doskonały, radosny i prawdziwy. Jest naszym Ojcem i kocha nas i nie daje nam niczego, co by mogło nas niszczyć, zabić, i udręczyć czy umęczyć, zawsze daje nam to, co dla nas jest właściwe i dobre.

Ciało zawsze będzie to traktowało jako utrapienie, jako trud. Ale my jesteśmy tam tymi, którzy rządzą i tą ostateczną decyzję my podejmujemy - czy to jest trud, czy to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, które daje Bóg. I dlatego nie możemy pójść za ciosem ciała, ale go sparować i ukazać - nie, nie jest to przeszkoda - jest to opieka. Ciało zawsze będzie to traktowało jako trud, bo ono nigdy nie będzie rozumiało Boga jako Tego, który go wspiera; to dusza wie o tym.

Bo ciało i dusza są przeciwnikami, aż staną się spójnymi w dziele, bo do tego zostali przeznaczeni. Do czego to jest podobne, proszę państwa? Podobne jest do tego, że wszystkie sytuacje, które zaczniemy postrzegać jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - nie będziemy wtedy szukać winnych, tylko łaski. Nie winnych będziemy szukać, tylko łaski, łaski która da nam możliwość wypełnienia tego dzieła. Do czego to jest podobne?

Jestem bezgrzeszny, szukam więc łaski Chrystusa, która mnie uczyniła bezgrzesznym. Szukam Jego, bo On uczynił mnie nowym stworzeniem. Nie - oczyścił mnie z grzechu, ale dał mi nowe życie, tamtego życia już nie mam. Dlatego szatan chce wszystko zrobić, wmówić: ty jesteś oczyszczony, ale niedokładnie. Ale my mówimy: nie, nie jesteśmy oczyszczeni, jesteśmy uśmierceni. Świadectwem jest śmierć na Krzyżu nasza, w Ciele Chrystusa przybitym do Krzyża. Jesteśmy uśmierceni, a żyjemy tylko dlatego, ponieważ On jest życiem w nas. On jest życiem w nas, On jest tą mocą.

I dlatego to jest podobieństwo przez świadomość tego, gdy grzech chce nas napaść, to my wiemy, że jesteśmy bezgrzesznymi, bo Chrystus jest naszą mocą. I to jest właśnie ta świadomość kierująca się do Chrystusa, a nie do grzeszności. Sytuacja zewnętrzna, ta która chce nas napaść jest sytuacją, która mówi: jesteś

prześladowany. A nasza dusza wie, my wiemy o tym, że jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba. I tutaj właśnie świadomość tego, powoduje zwiększanie relacji umocnienia się w Duchu Bożym. Bo szukamy wsparcia, szukamy umocnienia, szukamy odnalezienia się w tej sytuacji, mając świadomość, że jest to praca, i wtedy sam Duch Boży - nie jest to psychiczny stan - jest to sam Duch Boży, jest, w nas mieszka i to On wykonuje tą pracę, bo nas nie ma.

Szatan chce, abyśmy my uznali jego obecność jako własne decyzje rozumienia, że Bóg nam szkodzi, że świat nas atakuje. Ale nie możemy się temu poddać, ponieważ wiemy, że Bóg jest doskonały i to jest niemożliwe, że Chrystus nas wyzwolił i jesteśmy wolnymi. A to, że jesteśmy wolnymi, musimy zaświadczać o tym, że nie mamy grzechu, nawet gdyby świat nie wiadomo jak chciał i udowadniał nam naszą grzeszność, to byśmy powiedzieli: w porządku, nie mówię że taki człowiek nie istniał, ale już go nie ma, nie istnieje.

Św. Paweł nie wypiera się tego, że dręczył chrześcijan. On mówi, że on już umarł, że tamtego człowieka już nie ma. Ale był, ale już go nie ma, tamten człowiek już nie istnieje - istnieje już nowy człowiek. Więc nie wypiera się tego, że był Szawłem, ale życie swoje rozpoczął nowe, kiedy Chrystus go powołał. Kiedy przemienił go, kiedy Duchem swoim go przeniknął i zamieszkał w nim, i uśmiercił go. Dlatego św. Paweł mówi: *Umarłem, już nie żyję - Chrystus we mnie żyje*. W tej chwili moje życie jest całkowicie związane z Chrystusem, który życie swoje oddał za mnie, On to jest moim życiem.

Więc nie wypiera się tamtego życia, ale wie że ma to, a tamtego już nie ma. Świat chce znaleźć człowieka tamtego. Dlaczego? Bo w tamtym człowieku miał wsparcie, w tym człowieku świat odnajduje chwałę, gdzie on nie może znaleźć swojego miejsca, bo nie szuka chwały Boga, tylko swojej władzy. I dlatego mając świadomość tego, że jesteśmy bezgrzesznym, to musimy cały czas pamiętać, że nie jest to człowiek, który został oczyszczony, tylko człowiek nowy przez Chrystusa stworzony. Bardzo istotny aspekt.

Dla człowieka, który nie wierzy w Chrystusa, taka myśl jest niemożliwa. Niemożliwa, ponieważ nie jest w stanie tego pojąć, zrozumieć; w nim nie może to zaistnieć. To wtedy kiedy uznaje Chrystusa, który jest mocą zewnętrzną, Bogiem który z innego świata przychodzi, o czym mówi Jezus Chrystus: *Moje królestwo nie jest z tego świata, przychodzę z innego świata* - i w tym momencie uświadamia sobie człowiek, że jest On i jest moc innego świata. I tylko, gdy uznaje moc z innego świata, moc innego świata może go przemienić, bo w tym świecie jakby chciał, tej mocy samej z siebie nie ma - ona przyszła z nieba. I tylko uznając Boga, uznaje swoją

głowę - tożsamość nowej istoty.

I dlatego ludzie, którzy w różny sposób poszukują zdrowia, życia, prawdy, sensu życia, oni poszukują swojej głowy. Bo ta głowa, którą mają sprowadza zamęt, a głowa którą jest Chrystus, wprowadza porządek we wszelkim życiu.

Więc wiemy teraz, że wszyscy ludzie potrzebują Chrystusa, a zwalcza to establishment szatański, który wszystko robi, aby głowa Chrystusa nie zapanowała. Ponieważ ona jest nadrzędną władzą i likwiduje też szatana, a szatan na tym świecie może istnieć tylko z powodu człowieka; z powodu Boga został zlikwidowany. I dlatego ci, którzy trwają w Bogu, przestaje istnieć zło.

Mając tą świadomość sprzed przerwy, o której rozmawialiśmy w medytacji, to musimy zanurzać się w nieustannej pewności naszej wolności, bez względu na to, jak ona by była trudna, jak ona by była nie do przyjęcia przez świat i zmysły nasze. Ale musimy uznać prawdę, że Chrystus jest prawdą, nie nasze zmysły - On dopiero nasze zmysły może we właściwy sposób ukształtować. Więc musimy uznać właściwy autorytet, a właściwy autorytet usuwa autorytet niewłaściwy.

I dlatego ludzie, jak to już było powiedziane wiele godzin temu: ludzie nie walczą o prawdę, ludzie walczą o autorytet jakikolwiek on by był, ponieważ oni mają ten autorytet i on jest ich podwaliną, jest ich fundamentem. Więc walczą o swoje istnienie, bez względu na to jakie ono jest, bo nie chodzi im o prawdę, chodzi o ich osobiste przetrwanie. A jeśli ich osobiste przetrwanie pochodzi z kłamstwa, to będą walczyli o osobiste przetrwanie, o kłamstwo, bo nie chodzi im o prawdę. Chodzi im o ich samych, o ich egoistyczne przetrwanie.

Jezus Chrystus i uczniowie walczyli o prawdę, nie o to co szatan w nich chciał. Szatan chciał zniszczyć Chrystusa, a św. Piotra odciągnąć od Chrystusa i Chrystus pozwolił na to. Bo widzimy, jest ta rozmowa; Chrystus mógłby powiedzieć: Piotrze pójdźmy na bok, wytłumaczę ci, wyłuszczę ci sytuację, która ciebie dręczy i która się wydarzyć może, i wydarzy się w czasie, o którym ci mówię. Może się nie wydarzyć, gdy zrozumiesz i podejmiesz inną decyzję. Chrystus mu tego nie mówi dlatego, ponieważ chce, tak myślę, że dlatego ponieważ chce ukazać, że nawet grzech najcięższy jest też we władzy Chrystusa i został też usunięty. A człowiek może powiedzieć: Tak Panie, jestem wolny – umarł tamten człowiek, nawet jeśli wczoraj zgrzeszył, to właśnie też wczoraj umarł. I dzisiaj już jestem czysty, bo jestem nowym człowiekiem, który ma życie z Ciebie, a w Tobie nie ma grzechu, tamten po prostu umarł.

Człowiekowi ciężko jest przyjąć swoją śmierć. Dlaczego? Dlatego, że ona kojarzy mu się z nie wiadomo czym, ale właśnie ta śmierć, jest najprawdziwsza ze śmierci. Ta śmierć, którą Chrystus nam daje, jest najprawdziwsza ze śmierci, ponieważ uśmierca

śmierć i grzech, i daje nam życie. Najprawdziwsza ze śmierci, która uśmierca całkowicie; to jest święta śmierć, która uśmierca grzech i uśmierca śmierć.

I dlatego św. Paweł mówi: *Gdzie o śmierci twój oścień? - nie masz go! A ościeniem śmierci jest grzech.* I tutaj właśnie ta śmierć jest najgłębszą śmiercią, najwłaściwszą, prowadzącą do życia. I uwalniającą nas od potwora morskiego, który nieustannie jest zewsząd atakujący przez myśli, przez samoświadomość, przez nieustanne poszukiwanie odpowiedzialności.

I dlatego proszę zauważyć, gdy tak o tym rozmawiamy okazuje się, że odpowiedzialność człowieka za swoje grzechy jest kluczowym stanem podcięcia mu skrzydeł. Ponieważ został stworzony jako istota trwająca w posłuszeństwie, ale został złamany, oszukany i wbito mu, że właśnie to odpowiedzialność za grzech, to jest jego samoświadomość, jego tożsamość.

Okazuje się, że to jest właśnie wbito już w okresie początku chrześcijaństwa czyli chrześcijaństwa kartagińskiego. Czyli Kościół pojawił się jako ten, który przyszedł do niego i mówi: jestem sługą twoim, w czym mogę tobie pomóc? W ten sposób zaczął się wdzierać w łaski człowieka, aby go okłamać, oszukać, bo nie mógł go napaść, ponieważ człowiek jest zjednoczony z Chrystusem. I chce go stamtąd wyciągać właśnie szatan w różny sposób. Jaki robi podstęp? Dokładnie taki jak zrobił z Ewą, robi tutaj.

*Obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa, tak jak zrobił to szatan w swojej chytrności z Ewą.* Czyli dokładnie ta sama chytrność, ten sam podstęp. Podstęp jako pomocnik, jako sługa, jako ten, który chce pomóc, wdziera się. Tu musimy pamiętać o tym niezmiernie, niezmiernie wielkim podstępie.

Była sytuacja taka głośna dosyć, pojawiła się agencja taka gdzie można było wpłacić na PZU. Była przez 2 lata, ludzie mieli do niej zaufanie i zaczęli wpłacać ogromne pieniądze. Nagle w jeden dzień zniknęła, przestała istnieć. Okazało się, że do ludzi zaczęły przychodzić wezwania o zapłatę do ZUS. Okazało się, że tych pieniędzy tam nie było. Człowiek zniknął razem z pieniędzmi, tylko musiał zdobyć zaufanie, aby ogromne pieniądze zdobyć, a później zniknąć z tymi pieniędzmi. Więc to jest budowanie zaufania, to jest właśnie wdzieranie się w łaski.

Człowiek musi tylko ufać Chrystusowi, a Chrystus Pan prowadzi go ścieżkami właściwymi. Dlatego ufność Chrystusowi polega na tym, że wierzymy, że nie mamy grzechu, a nie, że Kościół z grzechu nas uwalnia, bo on chce nam wyrwać pewność, że go nie mamy.

Proszę zauważyć, pod pozorem że pomoże nam uwolnić się z grzechu, chce nam

zabrać pewność, że go nie mamy. Zauważyliście tą sytuację, jaka to jest chytryść? - Nie chcę ci niczego zabrać, chcę ci pomóc uwolnić się z tego, co cię dręczy. - Ale cóż takiego mnie dręczy? - No jak, nie wiesz, grzech cię dręczy. - Ale jak, dlaczego może mnie dręczyć, jeśli Chrystus mnie odkupił? - Człowieku, Chrystus oczywiście cię odkupił, ale nam dał moc odkupienia, jeśli ja tego nie zrobiłem to znaczy, że go masz. Jest to powiedziane właśnie w taki sposób.

Ale człowiek musi być pewny, że jak to św. Paweł mówi: osobiste spotkanie i osobista relacja i osobiste wybaczenie. Św. Paweł mówi: osobiście za mnie umarł na Krzyżu, ja osobiście też zostałem na Krzyżu uśmiercony. To jest osobista świadomość, osobiste przeżycie.

Osobiste przeżycie; i dlatego w czasie przerwy też miałem taką rozmowę na temat właśnie: jak zjednoczyć się z Chrystusem jak najgłębiej? A z Chrystusem musimy rozmawiać w taki sposób jak rozmawiamy ze swoimi dziećmi. Musimy być z Nim blisko tak jak ze swoim dzieckiem, z dziećmi małymi, dwójką, trójką, czwórką. Czy to są synowie, czy córeczki, rozmawiać z Nim tak jak rozmawiamy ze swoimi dziećmi. Nie tworzyć bariery, ale rozmawiać z Nim, ponieważ On właśnie na tym poziomie rozmawia. Z dziećmi rozmawiamy na poziomie uczucia, z Chrystusem także. Nie rozmawiamy przez pośrednika, którym jest samoświadomość, ale bezpośrednio z Nim, a On jest naszą głową.

Czyli usuwa w nas wszystko to, co się szarogęsi i mówi o tym, że ono jest tym, co dopiero może stworzyć relację z Chrystusem; Chrystusem wymyślonym, nieprawdziwym. O tym mówi św. Paweł w jednym z Listów, że są ci, którzy nieustannie napadają człowieka pod pozorem, że dają człowiekowi Chrystusa; a to jest napisane właśnie w 2 Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 11, werset 4. I tu jest powiedziane właśnie w jaki sposób jest to pranie mózgu, w jaki sposób jest odciąganie człowieka od Chrystusa; jest to skupianie się na słowie, na werbalnym przekazie, ale bez Ducha. I św. Paweł mówi: *Nie słuchajcie ich, Ducha nie mają od siebie mówią. Mówią to czego się nauczyli a nie mają Ducha żywego.* Duch kształtuje - nie samo słowo. I mówi w taki sposób: *4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili, lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znosicie to spokojnie.*

I tutaj zawsze jest do tego czytany werset: *13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. 14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości.*

Dlaczego? Dlaczego nie przychodzi w swojej postaci? Bo nikt go nie posłucha, nikt nie będzie chciał iść za nim, wygonią go i przepędzą. Przychodzi więc przebrany za Chrystusa, bo wie, że Chrystus otwiera drzwi i ludzie przed Nim się otworzą. Więc

przebiera się za Chrystusa. *14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. 15 Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.*

Jaka to sprawiedliwość jest? - nieustannie pokazując człowiekowi, że jest grzesznikiem, usuwając sprawiedliwość Boga, który dał nam wolność. Mówią, że przynoszą sprawiedliwość ukazując Boga kłamcą, że On tego nie uczynił. Oni są sprawiedliwymi, natomiast On nie, On tego nie zrobił co oni. Więc Bóg jest sprawiedliwy, usunął nam grzech, o czym jest powiedziane: *Skreślił zapis dłużny z powodu Chrystusa, który złożył ofiarę ze swojego życia. A oni przychodzą i mówią, że to oni są sprawiedliwymi i to oni usuwają grzech, i to oni pomagają człowiekowi.*

Więc tutaj jest walka z Chrystusem mocą Jego słowa, i tych przebierańców, którzy przebierają się za aniołów światłości, za sprawiedliwość, aby móc wdrzeć się w łaski tych, którzy do końca nie umocnieni są w Chrystusie. Ci którzy są umocnieni, nie dadzą się zwieść.

Jest powiedziane: *Strzeżcie się, aby i wybrani nie zostali zwiedzeni, o ile to by było możliwe.* Więc **musimy być umocnieni, a umocnieni czyli pewni.** Ktoś przyjdzie i powie: Oj, znalazłem grzech, którego Chrystus nie usunął. Wiedźcie o tym, że to nieprawda. Wiedźcie o tym, że jesteście czystymi i doskonałymi. Mogą wam mówić nie wiadomo jakie rzeczy, nie mówią wam o was, mówią o człowieku, który kiedyś żył, który nie uwierzył jeszcze w Chrystusa. Ale ten, który uwierzył jest innym człowiekiem.

Człowiekowi jest trudno uwierzyć w to oczami, dlatego że ma te same ręce, ma te same nogi, te same oczy, podobnie mówi, czy może nawet tak samo. I mówi: jak to że inny człowiek? Przecież widzę tego samego. Nie chodzi o człowieka zewnętrznego, tego który jest ciałem, ale tego wewnętrznego. Dlaczego człowiekowi jest tak trudno w to uwierzyć?

Dlatego, że człowiek nie zna odkupienia; przez wiarę może w to uwierzyć. I nie zna też swojej śmierci; a gdy nie zna też swojej śmierci, to nie zna też swojego życia. Proszę zauważyć, to jest bardzo prosta rzecz, nie doznał swojej śmierci, nie wie gdzie ona jest, mimo że nastąpiła, więc nie zna też swojego zrodzenia, mimo że nastąpiło.

Musi uwierzyć słowom proroków i musi uwierzyć słowu Chrystusa, który powiedział: Umarłeś, bo Ja ciebie uśmierciłem i żyjesz, bo Ojciec ożywiając Mnie, ożywił i ciebie. Więc możemy uwierzyć, jak to Chrystus powiedział: *Błogosławieni ci, którzy nie widzieli a uwierzyli.*

Człowiekowi łatwo jest uwierzyć, kiedy stanie się coś, co jest ewidentnie dla niego znane i ewidentnie później odmienione, i jest takim jakim było poprzednio, albo takim



jakim by chciał. Widzą jego zmysły, widzi jego samoświadomość, akceptuje, bo dostrzega. Ale to co Chrystus uczynił i Bóg dla niego, który Bóg jest dla niego niewidoczny, Chrystus też jest dla niego niewidoczny; Chrystus mu mówi: uśmierciłem ciebie - więc człowiek może tylko uwierzyć, bo nie zna swojej śmierci.

I musi Mu wierzyć, że też żyje, bo nie zna swojego życia, ale może zauważyć że jest zdolny do postępowania, do którego przedtem zdolny nie był. Że zmieniło się jego postrzeganie, pojmowanie, rozumienie, Duch Św. go przenika i ma udział w ogromnej chwale i prawdzie. To są świadectwa zdolności do owoców Ducha Świętego. Owoce Ducha Św. w człowieku istnieją z powodu mocy Ducha Świętego, nie z powodu mocy i umiejętności człowieka, jakiś zdolności logicznych.

Tutaj jest problem, proces; problem a jednocześnie proces, proces prawdziwego stawania się i życia. Chodzi o to, że śmierć nasza; doświadczamy ją przez wiarę i życie nasze doświadczamy przez wiarę. Nie możemy tego doświadczyc empirycznie, nie możemy tego doświadczyc przez swoje zmysły i logicznie, przez samoświadomość, która nie może tego doświadczyc, ponieważ gdyby doświadczyła, nie mogłaby o tym zaświadczyć, bo by przestała istnieć. Nie ma jej.

Dlatego człowiekowi jest trudno powiedzieć, że żyje jako nowy człowiek, ponieważ nie widział swojej śmierci, natomiast widzi śmierć Chrystusa. Ale Chrystus Pan, gdy uświadamiamy sobie, nie miał innego celu żeby przyjść na ziemię, i złożyć ofiarę ze swojego życia, jak tylko celem jesteśmy my. Bo On nie musiał umierać za jakiegokolwiek grzechy, tylko za nasze, bo swoich nie miał, zrobił to tylko z powodu nas. I to uczynił, co jest faktem. I dlatego musimy uwierzyć, a przez wiarę jednoczymy się z życiem, które w nas wzrasta poza naszą świadomością.

I dlatego św. Paweł mówi w ten sposób: *A postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia*. Czyli wedle nadziei, bo wiara łączy nas z nadzieją. Jak to powiedział św. Paweł: *w nadziei jesteśmy już zbawieni*. Więc w nadziei, a nadzieją jest Chrystus. List św. Pawła do Kolosan rozdz.1: *A w nadziei już jesteśmy zbawieni, a nadzieją naszą jest Chrystus*. Nadzieją jest Chrystus.

Więc ten stan w nas się pojawia, ale też istnieje i nas przemienia. Przemienia nas tam, gdzie nie znamy i nie rozumiemy. Inaczej: nasza natura podświadoma, nasze ogrody są dla nas nieznanne, ale nieustannie wpływają na postępowanie człowieka. Człowiek to postępowanie nazywa: to jest silniejsze ode mnie. Nie potrafi ich nazwać, nie potrafi powiedzieć co to takiego jest, tylko może powiedzieć, że to jest silniejsze od niego. Gdy się go pytamy: co i gdzie to jest? - nie potrafi tego zlokalizować, nie ma pojęcia gdzie, tylko wie że jest, nie wie gdzie.

Ale znowu gdy poznamy tajemnicę swojego życia, która w Chrystusie tylko jest znana dla nas; jest powiedziane bardzo wyraźnie: *Nasze życie jest ukryte z*

*Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus objawi - nasze życie, to i wy objawicie się chwale.* Więc jest powiedziane, że ono jest nieznane dla nas, nieznana dla nas jest śmierć, nieznane dla nas jest nowe życie, dopóki się Chrystus nie objawi. A objawi się tylko wtedy, kiedy uwierzymy. A wierzymy dlatego, że uwierzyliśmy że jesteśmy bez grzechu. I rozpoczyna się nasza właściwa wędrówka, bo zaczynamy się kształtować w nowym dziele, zaczynamy wypełniać Święte Prawo. A jak to Święte Prawo wypełniamy?

Wierząc, że jesteśmy bezgrzeszni, już echo i moc prawdy Bożej rozchodzi się w ogrodach. Już szatan widzi nad sobą gromy i stopę synów Bożych, którzy miażdżą mu głowę. Już widzi, że grad przyszedł i już potężne wichry wywiewają mocą Ducha Św. całe zło z tamtego miejsca, z ogrodów, z Szeolu, aby stały się ogrodami tryskającymi czystą wodą, z żywego Boga.

A to się dzieje dlatego, że wierzymy nie rozumiejąc, i naprawiamy świat ten, który nam zadano do naprawienia. Ale tylko możemy naprawić go przez wiarę, czyli Bóg sam może go naprawić; nie jesteśmy w stanie na niego wpłynąć.

I proszę zauważyć, obydwa światy wpływają na nas. Boży świat nieustannie nami kieruje, możemy się z nim zgodzić. Tamten świat nieustannie wpływa na człowieka, deprawując człowieka. Nie możemy się przed tamtą deprawacją w żaden sposób obronić, jak tylko przez wiarę w Boga. Kiedy wierzymy w Boga z całej siły, deprawacja ustępuje.

I każdy człowiek wie o tym, ponieważ gdy człowiek zaczął kierować swoje życie ku Chrystusowi Panu, ku Jego prawdzie, ku Jego mocy, ku Jego życiu, zaczął być świadomy bezgrzeszności i zaczął być świadomy jego obecności, to jego życie zaczynało się prostować. Zaczęło się prostować, przestały się pojawiać problemy w jego życiu, jego życie zaczęło się prostować, harmonizować, bo sam Bóg je wziął opiekę. Przestał człowiek, co czynić?

Przestał człowiek sprzyjać złu w ogrodach swoich, które siało wiatr i zbierało burze; przestał to czynić, Bóg zaczął rządzić. A w tym momencie mówi tak: od czasu kiedy żyję w przyjaźni z Bogiem, życie moje się wyprostowało, stało się wszystko jasne, proste, zaczęły się ścieżki prostować. Ludzi innych spotykam, ludzie się naprawiają, ja zmieniam stosunek do innych i zmienia się wszystko dookoła. Moje życie objawia radosną opiekę Bożą, nie mam na nie wpływu tak wielkiego, jak to co obserwuję - musi to być Bóg, ponieważ On naprawia moje życie. On panuje nad tym, czego nie znam i o czym mówię, że jest silniejsze ode mnie. Ale już nie jest silniejsze, to już Bóg nad tym co było silniejsze ode mnie, zapanował, i teraz On jest silniejszy od tego. On jest mocą i On panuje, On naprawia i tego jesteśmy świadkiem.

I tego jesteśmy świadkiem, że nasze życie zaczyna się kształtować, równoważyć. Więc musimy uświadomić sobie właśnie tą sytuację, że nie widzimy Boga, ale widzimy Jego dzieła w swoim życiu. Dzieła Jego widzimy. Wiatru nie widzimy, ale widzimy połamane drzewa. Wiatru nie widzimy, ale widzimy latające ptaki. Nie widzimy wiatru, ale widzimy orła wzbijającego się i machającego skrzydłami, a wznosi się, bo go wiatr wznosi. To jest ta zasada.

Więc potrafimy to zrozumieć, ponieważ te fakty z nami są od tysięcy lat. A tutaj właśnie, te fakty, są jakoby przez Chrystusa powiedziane: młodymi faktami. A dlaczego mówię: młodymi faktami? Dlatego, że przedstawia tą sytuację: *Nie martwcie się, zaraz wrócę, odchodzę na chwilę, zaraz wrócę*. Czyli Chrystus przedstawia, że to jest krótki czas; krótki czas Mnie nie będzie. Czyli wedle Chrystusa to jest krótki czas, ale dla ludzkości wystarczający, bo to jest 2000 lat. Jeszcze, jak to mówi: będzie 1000 lat, czyli połowę czasu; połowa czasu dla tych którzy dzisiaj nie chcą uwierzyć, ale chcą zobaczyć.

I zobaczą jakie to były piękne czasy wiary, a jakie trudne są czasy widzenia. Bo taka jest prawda. Bo piękne czasy wiary - nie musieliśmy oglądać swojej śmierci i straty wszystkiego, śmierci przeżywać. A teraz widzą to co umiera, i muszą z całej siły oddawać się Duchowi Bożemu, aby śmierć ich nie zniszczyła, a weszli do życia.

Okazuje się ciekawą rzeczą, że ci którzy wierzyli, jest ich więcej, niż ci którzy zobaczyli. Wydawało by się, że ci którzy zobaczyli powinno być ich więcej, bo łatwiej im jest wejść. Okazuje się, że ci którzy uwierzyli jest ich więcej, od tych którzy zobaczyli i dopiero weszli. Z ludzkiego pojęcia powinno być w taki sposób: jeśli zobaczą, łatwiej jest im wejść. Bo myślą że zobaczą tylko samego Boga, ale zobaczą także swoje cierpienie i swoją ruinę, i swój stan śmierci, i swoje umieranie, które nie jest ich, ale z którym są związani tak silnie, że jak to św. Paweł powiedział: *Mimo że mam pierwsze dary odkupienia, to cierpię w bólach rodzenia razem z jęczącym stworzeniem*.

I dlatego wiara jest zasłoną przed cierpieniem, a otwarta jest natura prawdy, która wznosi nas lekko i spokojnie jak orła wiatr ku chwale, ku radości. Dlatego oddając się całkowicie Duchowi Św. z prostotą, oznacza to - chcę powiedzieć o pewności bezgrzeszności, nie logicznej i nie rozumianej przez logikę: nie mam grzechów, ponieważ wszystkie logiczne składowe się zgadzają. Nie chodzi o to. Wszystkie logiczne składowe mogą się zgadzać, ale gdy nie ma Ducha, nic się nie stanie. Nic się nie stanie, bo to jest żywy Duch.

Te logiczne składowe muszą działać tak, jak w filmie „Bóg nie umarł 2”. Człowiek, który chciał udowodnić, że Bóg nie istnieje, że Bóg nie żyje, wezwał człowieka, który zajmował się udowadnianiem nieprawdziwości istnienia Chrystusa. Więc znalazł go i

wezwał go na rozprawę. I na tej rozprawie człowiek mówi: Tak, jestem tym człowiekiem, który poszukiwał wszystkich rzeczy i chciał udowodnić, że taki ktoś jak Chrystus, nie istnieje, ale po szczególnych badaniach, i po badaniach tego właśnie wydarzenia, tego człowieka który był najbardziej opisanym i najbardziej zbadanym przypadkiem, że tak mogę to określić w takiej konwencji, wydarzeniem, Istotą, pod naporem prawdy uwierzyłem i wierzę, że Bóg jest, istnieje.

I wtedy tamten człowiek mówi: Proszę sądu, proszę wykreślić jego zeznanie, bo ono nie pasuje mi do wypowiedzi, nieodpowiednie jest, nie takiego się spodziewałem. Ale on mówi tak: Ale fakty mnie przekonały. Nie to że chciałem udowodnić, że Bóg istnieje, dlatego że uwierzyłem, tylko dlatego że nie wierzyłem, a fakty mnie przekonały, że On jest prawdziwy, żywy, i uwierzyłem. Czyli uwierzył wbrew rozsądkowi, wbrew temu co oczekiwał, ale przytłoczyły go fakty prawdy.

I tutaj właśnie my musimy, nie w sposób logiczny rozumieć, że nie mamy grzechu. Czyli co to znaczy, że nie mamy grzechu, że Chrystus Pan nas wyzwolił? Bo to jest to samo - nie mamy grzechu, nie dlatego, że wiatr wywiał nam go z głowy. Nie mamy grzechu dlatego, bo to Chrystus uczynił, więc nie mamy grzechu - jest to świadectwo Chrystusa. Świadectwo Chrystusa zaświadcza o tym, że nie mamy grzechu. W dzisiejszym świecie nie jest to równanie, że tak mogę powiedzieć do przodu i do tyłu; nie jest to tak jak  $2 + 2 = 4$ , i odwrotnie. Ponieważ dzisiejsi chrześcijanie uważają, że mają Chrystusa, ale to nie znaczy, że nie mają grzechu.

Ale prawdziwi chrześcijanie mają Chrystusa - to znaczy, że nie mają grzechu. Dla dzisiejszego Kościoła jest to herezja.

My musimy właśnie na przekór tej inwigilacji, na przekór temu kłamstwu, na przekór nieprawdziwym stwierdzeniom, które z faktami nie mają nic wspólnego, przeciwstawić się. A dlaczego człowiek ma taki opór?

Bo istnieje w nim, w tym miejscu, gdzie jest prawdziwa osobowość zrodzenia, osobowość kłamstwa, którą sam Chrystus jest w stanie pokonać. Przez wiarę to następuje, a człowiek nie jest w stanie, tam gdzie zło jest, powiedzieć i czuć, że jest prawda. I to jest właśnie tą sytuacją tego ogromnego przekonania, przekonania o bezgrzeszności mocą Chrystusa, jest to odzyskanie ogrodów, gdzie jest prawdziwa nasza osobowość, prawdziwe nasze życie. To tam jest, to w tym miejscu.

Bo proszę zauważyć, jest 2,5 mld chrześcijan na ziemi. Wy jesteście tą malutką, maluteńką garstką, którzy wierzą w pełni, że Chrystus was uwolnił od grzechu. I wiecie o tym z całą stanowczością i pewnością. I wiecie dokładnie to co oni, i ta wiedza doprowadziła was do świadomości tego, że nie macie grzechu, bo sam Chrystus Pan, Duch Boży was przenika.

Mówicie im, a oni z uporem maniaka walczą z wami, nazywają was heretykami. Mówicie im te same słowa, które oni znają, tylko że oni wbrew tym słowom, postępują w sposób całkowicie inny. Całkowicie nie sprzyjający i nie potwierdzający tego co wiedzą, co mówią, co myślą. Uznają Chrystusa jako doskonałego, ale trwają w grzechu i nie chcą uznać.

Nie jest to ani działanie Chrystusa, ani mocy prawdy, ani żadnej siły, która sprzyja Bogu, ale samego szatana, który działa w taki sposób ohydny, chamski, dlatego ponieważ nie ma nic do stracenia i wychodzi wręcz do otwartej walki. On nie odpuści, dlatego że odpuszczenie - umrzeć wcześniej, niż później, chodzi jemu tylko o to. I tak jego śmierć jest zapieczętowana, jego niebyt jest zapieczętowany, jego śmierć zapieczętowana. Więc dla niego jest: umrzeć wcześniej, niż później, więc będzie walczył o to, żeby umrzeć później niż wcześniej, bo dla niego nie ma żadnej straty. I on dlatego wyjdzie do otwartej walki, ponieważ dla niego nie ma żadnej opcji ratunku. Dla nas natomiast jest. On wybrał, klątwą się związał do tego, aby trwać w złu.

My natomiast jesteśmy wolnymi i nas to nie obejmuje, my mamy wejście ku chwale Bożej, on nie ma. Dlatego dla nas jest wyjście porzucić jego. On porzucając nas, może tylko przyspieszyć to, co dla niego jest odgórnie nakazane, czyli całkowity rozpad, niebyt i jezioro ognia. Więc dlatego on wszem i wobec będzie kłamał, i będzie w żywe oczy się zapierał i wszystko będzie robił, aby was okłamać i oszukać.

A nawet gdy już będzie wiedział, że macie rację ale nie wierzycie, w dalszym ciągu będzie chciał was ściągnąć ku ciemności, ponieważ tylko wiara was ocali, nie wiedza. Dopóki nie wierzycie, uważa że może was udręczyć, ściągnąć ku ciemności i żyć waszym istnieniem. I tworzyć naturę samoświadomości, która pozwala jemu na decyzję, która jest najgorsza dla was.

Dlatego tutaj chciałem powiedzieć właśnie o tej prawdzie, że śmierć dla nas jest nieznaną, którą Chrystus nam zadał, ale jest faktem. Życie, które Chrystus nam dał jest dla nas nieznaną, ale jest dla nas faktem, możemy mieć udział w nim tylko przez wiarę.

Ale to co przez wiarę w nas się dzieje, to będzie oglądane w czasie, kiedy spadnie zasłona, będziemy mieli udział w Nim w całej naturze, w pełni. I dlatego musimy postępować wedle wiary, bo samoświadomość tego nam nie ukaże, bo w ogrodach puszczają nam film i spieszą się z wymianianiem rolek, żeby nie nastąpiła sytuacja przerwania projekcji, bo człowiek się może przebudzić. Nieustannie jest iluzja, złudzenie, ułuda; spieszą się właśnie z tym wszystkim.

Dlaczego w tej chwili mówię o tym? - ponieważ czuję wewnątrz was, tam głęboko, walkę szatana o was; może tego nie czujecie ale ja to czuję wyraźnie. Ogromną walkę

szatana o to miejsce, gdzie zdradza się wasza relacja z Bogiem. Bo gdy tam się zdradza relacja z Bogiem, tam całkowicie ginie już działanie szatana. Może tego nie znacie, może tego w sobie nie widzicie, ale ja w was to widzę, i czuję tą bitwę, i staczam bitwę w was z tym szatanem, bo takie jest moje dzieło.

Po to Bóg mi daje tą siłę, abym stoczył bitwę w was, o was - tam wewnątrz, gdzie nie wiecie, ale gdy będziecie już, abyście mogli tą bitwę stoczyć już jawnie, na chwałę nie tylko swoją, ale i innego człowieka. I dlatego Duch Boży daje mi to, żebym staczał bitwę o was. Jak mówi św. Paweł: *A rodzę was w bólach, mnieście ducha winni.*

Więc tam jest staczanie tej bitwy, głębokiej, wielkiej bitwy tam wewnątrz. Św. Paweł mówi do Galatów: *Poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?* Ja też mogę to zadać pytanie: poznaliście Ducha Bożego, dlaczego wracacie w takim stanie?

Trwajcie w tym stanie doskonałym, radosnym, ponieważ nie warto tam wracać, bo nie ma po co, tam nic nie zostawiliście, tylko złudzenie. Tam jest złudzenie, ułuda, wyobraźnia, niedowiarstwo, nie ma tam po co wracać. Tam nie ma nic, co by było czymś ciekawym, tam jest tylko sam znój, złudzenie, mit o wielkości człowieka, o wielkości swojej.

Więc wracamy do życia wiecznego, uciekając od życia chwilowego, tego wymyślanego. Do życia wiecznego od wyobrażonego, wymyślanego, od złudzenia. A to jest tylko pełna, głęboka miłość, o której mówi św. Jan: *My kochamy Boga, ponieważ On pierwszy nas umiłował* - czyli my odpowiedzieliśmy na Jego miłość.

Więc chodzi o to, że my uznając to że umarliśmy, w ten sposób wyznajemy miłość do Chrystusa i uznając to że żyjemy, wyznajemy miłość do Chrystusa i czynimy Boga prawdomównym. Bo taka jest nasza prawdziwa natura Boża, bo gdyby to tak nie było, byłoby to marnotrawstwo człowieczeństwa. Ale Bóg nie marnuje człowieczeństwa, ponieważ człowiek jest doskonałością, człowiek jest głębią.

A na dowód tego, że tak jest, jest manipulacja kartagińska, która sięga do głębin, których człowiek nie zna, ponieważ wiedzą kim człowiek jest i nie chcą żeby nim się stał, ponieważ szatan nie chce do tego dopuścić. Ponieważ chciał Chrystusa sprzedać czyli: *Oddaj mi pokłon, a dam ci cały majątek ziemi, całe bogactwo ziemi. Oddaj mi duszę swoją, a dam ci cały wszechświat złota.* Ale Chrystus mówi: *Panu Bogu jednemu będziesz służył, Panu Bogu jedynemu będziesz oddawał pokłon - jest napisane w Pismach Świętych.*

I szatan odstąpił wiedząc, że Chrystus jest w Ojcu, a Ojciec ma moc nad wszystkim. Że wybór, trwanie Chrystusa w Bogu, jest tą prawdą, której szatan nigdy nie będzie miał, i że został porażony mocą spojrzenia Bożego, która odrzuciła go precz

od Chrystusa, dając właśnie wypełnienie tej woli Chrystusa, woli Bożej.

Ogromna miłość Chrystusa, którą widzimy w Ogrójcu, ona - w różnych miejscach to się dzieje, ale zauważmy jedną sytuację. Jezus Chrystus widzi idących żołnierzy po Niego i z przodu idącego Judasza Iskariotę. Żołnierze pytają się: *Czy Ty jesteś Jezusem Nazarejczykiem?* Jezus Chrystus mówi: *Tak, to Ja nim jestem.* I co się dzieje? Porażeni gromem padają bez życia, leżą nie mogąc się ruszyć. Chrystus jednym spojrzeniem, słowem: *Ja Nim jestem;* zgromił zło, że padli trupem i nie mogli się ruszyć, nic zrobić nie mogli.

Mógłby Chrystus powiedzieć: dokonałem zwycięstwa, nie mogą Mnie pojmać. Ale powiedział: muszę umrzeć, ponieważ oni są tymi, którzy są zniewoleni, oni cierpią z powodu szatana. Więc powtarza: *To Ja jestem Jezusem Nazarejczykiem.* I w ten sposób przywołuje ich ponownie do istnienia, wstają i idą Go związać i zaprowadzić do miejsca udręczenia tylko dlatego, aby mogła się wypełnić wola Ojca.

Czyli zrezygnował, odstąpił od mocy, która powaliła ich i dała Mu wolną rękę; odejście. Ale On powiedział: nie - przyszedłem nie dla swojej wolności, ale dla ich wolności. Ich wolność dopiero przyjdzie, kiedy Ja w pełni uświęcę Ojca, aby Ojciec uświęcił Syna. I w pełni poszedł tam, gdzie cieszyli się faryzeusze z tego, że pokonują Chrystusa, a On raduje się, że wypełnia wolę Ojca. Bo wypełnienie woli Ojca dla Niego było wielką radością, a ciało które się bało, ostatecznie poznało chwałę, którą doznaje. Ponieważ nie znało jej, ale Chrystus temu ciału ukazał to, co dla niego przedtem było zamknięte, ale teraz stało się otwarte, ponieważ mogło uczestniczyć w chwale Tego, który w pełni zachował wolę Ojca.

Tutaj widzimy tą sytuację, ogromnej miłości do Boga i ogromnego posłuszeństwa, gdzie odstąpili od Niego, a właściwie porażeni mocą padli, i nie mogli dokonać dzieła. On ich reanimuje, aby mogli dzieło dokonać na Nim, aby mogło stać się to, co przez Ojca było nakazane, aby łaska powróciła do serc tych, o których Bóg tak bardzo walczy. Miłuje, Syna swojego posyłając, aby łaska Boga wróciła do ich serc, ponieważ Bóg chce, aby przestali cierpieć, aby dusze przestały cierpieć, aby wrócili do chwały.

Więc wiemy, że jesteśmy wolnymi i nie pozwólmy się ponownie, jak to św. Paweł powiedział: skierować ku niewoli. Proszę zauważyć List św. Pawła do Galatów, rozdz.5: *1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus, a zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli.*

Czyli jarzmem niewoli jest grzech, jest śmierć. Odniosę się tutaj do Listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 8, werset 1 i 2: *Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie nie ma już potępienia.* I tutaj: *Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.*

Czyli to jest jarzmo cierpienia, jarzmo śmierci, a Jezus Chrystus wyzwolił nas spod

grzechu i śmierci. Więc nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo cierpienia, czyli pod grzech; nie pozwólcie, aby ktoś wam wmówił, że jesteście grzesznymi. List św. Pawła do Galatów rozdz. 2: 17 *A jeżeli to - to właśnie o was - że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.*

I dlatego chcą wam poczytać grzech z tego powodu, że go nie macie. Jak to Kościół przedstawia: największym grzechem jest uznać, że go się nie ma. Co zostało wprowadzone? Lęk przed brakiem grzechu. A Chrystus mówi w Ew. wg św. Tomasza: *Kto ma siłę, niech zaprzecza. Kto ma siłę, niech zaprzecza temu, co świat chce mu narzucić. Odwagę, odwagę musi mieć ogromną, a Bóg daje jemu odwagę.*

Spójrzmy ponownie na św. Piotra, odwaga wyrzeczenia się ciężkiego grzechu, który przeciwko Chrystusowi uczynił św. Piotr. Ale odwagę dał mu Chrystus mówiąc: *nie masz go. I św. Piotr uwierzył, że go nie ma, wbrew wszelkim namowom jego samoświadomości, jego czynu, który jest strasznie ciężki. On porzuca ten grzech dlatego, że uznaje Chrystusa całkowicie w swoim sercu, i w całej jego naturze, nadrzędną władzą i panującym nad grzechem.*

To jest ta moc, która musi w każdym człowieku zaistnieć i ona stanie się mocą, gdzie Bóg powie do was te słowa Iz 27:

*1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem*

*twardym, wielkim i mocnym,*

*Lewiatana, węża płochliwego,*

*Lewiatana, węża krętego;*

*zabije też potwora morskiego.*

*2 W ów dzień [powiedzq]: Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!*

*3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;*

*podlewam ją co chwila, by jej co złego nie spotkało,*

*strzegę jej w dzień i w nocy.*

*4 Nie czuję gniewu.*

*Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!*

*Wypowiem mu wojnę,*

*spalę je wszystkie razem!*

*5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,*

*i zawrze pokój ze Mną,*

*pokój ze Mną niech zawrze!*

Więc proszę zauważyć: ów dzień, to jest ten dzień kiedy w pełni, w pełni odwaga w was będzie tak wielka, że aż do samych stóp przeniknie Chrystus. I powiedzą: jak



piękne są stopy tychże ludzi, jak piękne są stopy głosicieli tej Ewangelii, jak piękne są stopy tych ludzi bez grzechu. Jak piękne są nogi tych ludzi na wzgórzach, którzy głoszą światu wolność. To jest właśnie ta głębia, ta prawda, która jest otwarta dla każdego przez Chrystusa, przez Boga i nieustannie Duch Św. objawia.

A teraz Eliasz przychodzi wszystko naprawić, Henoch objawia, Hiob mówi. Hiob mówi: bądź ufny. I jakie słowa Hiob przedstawia, gdy trzech adwersarzy jemu nieustannie mówi o wielkości Boga? Mówią mu jak wielki jest Bóg, jak jest doskonały, jaki jest prawdziwy, jak jest mocny. Mówią mu dlatego, żeby ukazać mu jakim on jest małym robakiem, robakiem względem Boga. Mówią mu to nieustannie, a on mówi: to co wy mówicie i ja wiem, rozglądam się i tą wielkość widzę. A oni chcą powiedzieć: nie o to nam chodziło, chodziło nam o to żebyś zobaczył jak jesteś daleko od Niego. A on mówi: daleko nie jestem, czuję jego pokój w swoim sercu, jestem pełen spokoju z Jego obecności.

Uzyskują zgoła całkowicie inną odpowiedź. Hiob z powodu swojego posłuszeństwa ogląda Boga oczami swoimi, i Bóg przywraca mu podwójny dział wszystkiego, także daje mu siedmiu synów w królestwie Bożym i trzy córki, aby miały udział ze swoimi braćmi w królestwie Bożym. Pierwszej daje na imię Gołębica - czystość, drugiej daje na imię Kasja czyli pachnąca natura doskonałości, a jednocześnie cierpienie, mirra cierpienia - Kasja. Jest to odniesienie do synów Lewiego. I trzecia to Róg Antymonu czyli spadnięcie zasłony z oczu, czyli lekarstwo na oczy, czyli dostrzeżenie prawdy. I Hiob dożył pełni dni, 140 jeszcze lat, od czasu kiedy w pełni pokonał adwersarzy, tych którzy go napadli, aby wyrwać z niego prawdę.

A on w pełni, mimo że stracił wszystko, w prawdzie trwał, mówiąc: mimo że doznaję tych wszystkich rzeczy, to trzymam się serca, które jest w pełni spokojne i ufne Bogu. Bo On we mnie trwa, a przez to że On we mnie trwa, to że we mnie trwa, jest znane we mnie przez pokój mojego serca. Bo pokój mojego serca nie jest wynikiem mojej umiejętności, ale Jego obecności, i pokój który w moim sercu trwa mówi o tym: Jestem z tobą - mówi Bóg.

I o tym wie Hiob, że Bóg go nigdy nie opuści, że zawsze z nim jest, że tak naprawdę nie jego wystawił na próbę, ale szatana. Ale szatan w swojej pysze nie dostrzegł, że on jest wystawiony na próbę, nie Hiob, tylko on. Dlatego Hiob wytrwał, a szatan nie mógł ścierpieć tego, że jest pokonywany; odstonił się przed Bogiem ukazując, że nie chce służyć Bogu, ale chce zająć Jego miejsce i zniszczyć człowieka. I dlatego Bóg powiedział: *Któż to mówi słowa nierozumne? Któż to zaciemnia Mój zamysł?* I to był szatan oceniony tutaj.

Ta prawda, ona musi w was coraz bardziej jak ziarno, które zostało zasiane, wydawać plon, a wy musicie chronić je przed wiatrem i przed nadmiernym słońcem,

podlewać nieustannie. Czyli dbać, dbać o tą naturę świadomości, że jesteście bezgrzesznymi, bo jesteście solą tej ziemi.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

### **Część 18**

Spotkanie, które jest spotkaniem zdążania do całkowitej przemiany, do przemiany która jest przemianą chwalałą i wynoszącą Boga, Chrystusa Pana, Ducha Św. ponad naszą głowę. I Jego tylko mamy i uznajemy; i w ten sposób nasze ogrody stają się doskonałe.

I tutaj właśnie taka sytuacja, że to ogrody świadczą o naszym stanie, nie nasze myśli. To ogrody świadczą o tym kim jesteśmy, a nie nasze myśli. Bardzo często myśli człowieka są doskonałe o Bogu, a ogrody po prostu jeden wielki, że tak mogę powiedzieć śmietnik. I dlatego tutaj tu się odczuwa emanację napięcia trudów, chaosu, niepokoju, gwałtowności, zastanawiania się na miesiąc wcześniej co się zepsuje itd.

Głównym elementem jest to, abyśmy żyli tą chwilą. Tak jak np. mam pacjenta, to nie siedzę wcześniej godzinami i zastanawiam się co jemu będzie i jak ja mu pomogę. Nie, po prostu jego nie ma, więc nie ma też problemu, problem jest jeszcze daleko stąd. Kiedy przychodzi i siada pacjent, spoglądam na niego i pomagam mu w tym co widzę, a nie zastanawiam się co mu będzie; bo przyjdzie całkowicie inny człowiek.

Kiedyś mówiłem do ludzi, którzy zajmowali się podobną, powiedzmy że podobną sprawą: Ludzie musicie pamiętać o tym, że kiedyś przyjdą ludzie naprawdę potrzebujący, nie ci którzy przyjdą was obejrzyć i przyjdą was chwalić i zastanawiać się jak trafiłem do człowieka, który jest tak rzadkim zjawiskiem. Ale przyjdą kiedyś ludzie, którzy potrzebują pomocy, a okaże się że wy będziecie potrzebować pomocy, ponieważ ze strachu zemdlejecie, kiedy przyjdą z problemem. I dlatego człowiek musi być umocniony.

I dlatego musimy pamiętać o tym, że to ogrody świadczą o naszej prawdzie, nie wiedza, umiejętność, rozmodlenie. Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *Nie ci, którzy mówią Panie, Panie; inna Ewangelia: Nie módlcie się tak jak ci bezbożnicy, którzy przez wzgląd na swoje gadulstwo i wielosłowie myślą, że będą wysłuchani, nie róbcie tak jak oni. Wystarczy tak, tak, nie, nie, bo co więcej to od diabła.*

Więc tutaj głównym elementem jest to, że ogrody nasze świadczą o tym. Ogrody - czyli cisza, równowaga, ufność Bogu. Ponieważ Bóg wstępuje do ogrodów naszych i nasze ogrody wypełnia Sobą wtedy, kiedy naprawdę wierzymy, i to ogrody są naszym świadectwem prawdy.

Ponieważ dzisiejszy świat tak jak za czasów faryzeuszy, ale zawsze było tak; faryzeusze chcieli ukazywać przez swoją zewnętrzną postawę czyli długie frędzle, szerokie filakterie, odprasowane ubrania, wystawanie na rogach, chcieli ukazywać to, że oni są rozmodleni.

Ale Chrystus widział ich ogrody, że są jednym wielkim śmietniskiem, jednym wielkim problemem, że nie ma w nich Boga, nie ma w nich Boga w ogóle. A ludowi ukazywali tylko tą część gdzie mają patrzeć, a tam gdzie patrzyli głębiej, to ich rugowali.

Dzisiejszy Kościół robi tak samo - nie możesz patrzeć i mnie oceniać, ty możesz tylko mówić: ja jestem piękny. Bo zobacz, mam koloratkę, mam ornat, oznacza to, że masz mi padać do stóp i słuchać mnie, a nie patrzeć jakie ja błędy robię, bo ja błędów nie robię, ja żadnych błędów nie robię, a jakbym nawet je robił, to robię je właściwie. Czyli co to znaczy?

Jest Prawo Kanoniczne, że nawet gdy błędzi ksiądz, to my nie możemy mu wypowiedzieć tego błędu, tylko trwać razem z nim w błędzie, bo to jest dobre dla Boga i dla nas. - Ależ skądże!

To jest poszukiwanie swoich wyznawców. I dlatego jest powiedziane: *Poszukują swoich wyznawców, gdy znajdą ich, czynią ich dwakroć bardziej wartych piekła niż sami są.*

Dlatego musimy pamiętać, że nasze ogrody świadczą o nas; nasze ogrody. Ludzie nie przyglądają się własnym ogrodom; ogrody to jest ich stan który dokładnie znają, stan ich uczucia, emocji, niepokoju, rozdarcia, myślenia o sprawach, które jeszcze nie przysły, i to wcale nie Bożych, o niepokojach. Musimy tutaj być w ufności Bogu, bo On to wszystko czyni.

Przyjeżdżając do Łeby spojrzałem na pogodę i pogoda deszczowa, i zimna; mówię: Panie Boże, daj nam pięć dni ciepłej pogody, słonecznej. Niedziela wyjeżdżamy, to może być chłodniej. I mieliśmy całych pięć dni słonecznej pogody. Widzieliśmy i duże fale i gładkie morze, i wiele innych ciekawych zjawisk, jak wiatr popycha piasek.

I tutaj właśnie musimy być po prostu ufni. Ogrody nasze świadczą o wierze, nie nasza samoświadomość, ponieważ nasza samoświadomość nie jest ogrodami. Nasza samoświadomość chce uzurpować sobie że jest ogrodami. Jak ja mówię że jest dobrze, to znaczy że jest dobrze. Ale samoświadomość wszystko czyni, aby ogrody należały do szatana i żeby on tam działał, a nie Bóg. Nie otwierają się strumienie i źródła żywej wody tam, które wybijają z głębin, które oczekują na wybicie, gdzie słowa żywego Boga tam tryskają i się objawiają, aby chwała objawiała się.

Dzisiejsza Ewangelia jest o owcy zagubionej i o drachmie zagubionej. Czyż kobieta, która miała 10 drachm, zgubiła jedną, nie zrywa podłogi aby ją znaleźć, czy

nie zapala światła, aby ją znaleźć, tą jedną? A jak znajdzie, idzie ze znajomymi ją przejeść i przepić, że ją znalazła. Czy jak ma sto owiec w zagrodzie, jedna mu zginie, to nie zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć, aby pójść po tą jedną jedyną, która mu zaginęła?

I dlatego tu jest ta właśnie prawda. Musimy ufać Bogu, który walczy o nas, a świadectwo Jego jest - że posłał Syna swojego umiłowanego, aby o nas walczyć. Dlatego nie my jesteśmy świadkami doskonałości naszych ogrodów, ale inni. Inni mówią tak, inni zauważają, inni widzą, inni się radują, albo upominają; w różny sposób, to się dzieje. I ogrody nasze są ogrodami, które inni widzą. Dlatego, że one tak jak natura podświadoma nieustannie wysyła swoje chciejstwa do świata i one są wypełniane, a ludzie cierpią z tego powodu co otrzymują - a tam wysyłane są sygnały, które wcale nie są przyjemne dla człowieka, bo wywołany jest chaos, przemoc, agresja, inne rzeczy, ludzie cierpią, że życie kompletnie wywrócone do góry nogami, nie wiedząc dlaczego.

A gdy zaczynają ufać Bogu, to tam zaczyna się to naprawiać. Dlaczego? Dlatego że ufność Bogu, myśli ich i całe ich uczucia kieruje ku Bogu, i tam nie ma już inwestycji; tam nie inwestują swoich myśli, a tamte siły nie mogą działać same, potrzebują człowieka.

Chrystus na ziemi przemawiał przez proroków, Bóg posłał Syna, bo bez Syna nic nie mogło się stać. I tamte przestrzenie potrzebują człowieka, szatan potrzebuje człowieka; nie może on zarządzać jak chce złem na ziemi, potrzebuje człowieka. Dlatego zwabia człowieka różnymi kłamstwami, aby człowiek mu służył i żeby człowiek wbijał się w cudowność swoją, będąc złym. List św. Pawła do Galatów rodz.6: 3 *Ci, którzy myślą że są dobrymi, będąc złymi, sami siebie oszukują.*

I możliwe, że są tu osoby które mówią: nas to nie dotyczy; ale skąd wiecie? To jest fakt dopiero ukazany przez tych, którzy to dostrzegają, przez owoce Ducha Świętego. To jest prawda, która wewnątrz objawia się przez właśnie ogrody. Ogrody są świadectwem.

Śmieszna sytuacja jest to, no śmieszna? - nie wiem czy to można zakwalifikować do śmiesznych rzeczy, ale że Kościół kompletnie odżegnuje się od jakiegokolwiek podświadomości, nie chce o tym w ogóle wiedzieć, tylko mówi o tej naturze człowieka, tej która jest wiarą, jako służebność im. Ale przecież podświadomość to są ogrody, to jest ta prawdziwa światłość. Dlaczego się odżegnuje?

Ponieważ sprowadza na człowieka zło, a to zło tam aż kipi. Nie pozwala im tego zła oglądać, tylko mówiąc: zobacz jesteś zły, źle robisz, tam nic nie możesz, bo to od diabła. A tak naprawdę prawdziwa wiara objawia się w ogrodach. Więc musimy być

prostolinijni. Tak naprawdę z jednej strony wierzymy w Boga, a z drugiej jesteśmy niespokojni o to co wydarzy się za godzinę, za dzień, za dziesięć dni, jutro, pojutrze za pół roku; nie ufamy Bogu.

Są ludzie którzy mówią; Oj wierzę bardzo mocno Bogu, bardzo mocno Bogu - ale czy zdążę przed końcem świata? No ale przecież jeśli ufasz Bogu, to Bóg właśnie z powodu ciebie ten koniec świata opóźni. Z powodu ciebie właśnie ten koniec świata opóźni, abyś zdążył. A ty się zastanawiasz: czy zdążysz. On pamięta o tobie bardzo, bardzo dobrze pamięta. Więc tutaj nie ma sytuacji czy zdążę, ponieważ Bóg to nie pędzący pociąg, który ucieka, a ludzie muszą w niego wskoczyć. To jest Bóg, który czeka do samego końca, aż wszyscy ci którzy przyjdą wsiądą, a i jeszcze czeka drugie tyle czasu, a może przyjdą spóźnieni. Jeśli nie czekają, a już świat znika, odjeżdża, aby ocalić tych którzy są wierni.

Więc proszę zauważyć, otwiera się całkowicie nowa przestrzeń w życiu człowieka. Jesteśmy doskonałymi tam gdzie uważamy, ale ogrody wymagają naszej doskonałości; otwiera się nowa całkowicie przestrzeń naszej pracy, aby ogrody były doskonałe, bo Bóg dał nam ich świadomość, doświadczenie. I one się otwierają i wiemy jak mamy z nimi pracować, nie prawem Murphy'ego, czy jakąś inną książką „Potęga podświadomości”.

Ale tutaj panujemy przez ufność Bogu z całej siły, bo On panuje nad naszymi ogrodami, On jest Tym, który porządkuje je. I dlatego otwiera się całkowicie nowa przestrzeń, kiedy staliśmy się świadomi coraz głębiej natury tej wewnętrznej, tej która jest tą właśnie naturą ogrodów, tą istotą wewnętrznego naszego życia, tą piękną córką ziemską, która jest udręczona, a teraz raduje się z przyjścia.

Nie starajmy się czynić tego, o czym Hiob mówi na początku księgi. Hiob miał siedmiu synów i trzy córki; siedmiu synów chodziło na wesela i zapraszało swoje trzy siostry na te zabawy. Hiob nie wiedział co tam robią, ale mówił tak: możliwe że zachowują się źle, możliwe że robią coś złego i codziennie rano składał ofiary za przebłaganie za ich postawę, mimo że nie wiedział jaka ona jest. Nie wiedział, ale lepiej złożyć ofiarę, niż jej nie złożyć. I Bóg chwalił Hioba za tą jego postawę.

I na końcu Hiob mówi: Słyszałem, znałem Cię tylko ze słyszenia; czyli z powodu głosu, który do mnie docierał, dzisiaj zobaczyłem Cię swoimi oczami. Jesteś Bogiem potężnym i mocnym, co zamyślisz to uczynisz, co chcesz, to zrobisz. Mówiłem głupoty, wybacz mi.

Bóg mówi: Jesteś doskonały i dobry, Jestem z ciebie zadowolony, ale tych trzech, którzy uważali się za wiernych, oni chcieli ciebie zniszczyć. I zwraca się do nich: jesteście złymi i niedobrymi, macie szczęście że Hiob jest wierzący i on będzie się modlił za wasz ratunek. Idźcie złożcie ofiary, a on będzie się modlił i was ocali. I tutaj

to jest typ Chrystusa, Hiob jest typem Chrystusa, o którym tutaj jest bardzo wyraźnie ukazane.

I Hiob się modlił i Bóg przywrócił Hiobowi podwójny dział wszystkiego i dał mu także siedmiu synów, bo wszyscy zginęli, tam były trzęsienia ziemi, złodzieje itd. A Hiob mówi: *Nagi z łona matki wyszedłem i nagi powrócę*. No i w owym czasie Bóg przywraca mu wszystko; i dał mu siedmiu synów w królestwie Bożym i trzy córki, aby miały udział w królestwie Bożym ze swoimi braćmi.

Pierwszej Hiob dał na imię Gołębica czyli czystość, drugiej Kasja czyli doświadczanie i przemienienie się w cierpieniu, które przynosi chwałę i prawdę. Cierpienie które nie jest cierpieniem, bo jak Św. Maria Matka Boża pod Krzyżem stała i cierpiała, to Jej cierpienie stało się właśnie tą Kasją, tym balsamem, dlatego że miało pełne ugruntowanie w Bogu, i świadomość tego że On nie umiera, ale tak naprawdę żyć będzie, bo tak mówili prorocy.

A jednocześnie Róg Antymonu, czyli spadnięcie zasłony i widzenie rzeczy takimi jakimi one są, prawdziwymi. I Hiob dożył pełni dni, czyli w pełni stał się człowiekiem nieba, żyjącym na ziemi. I gdy odszedł, z radością odszedł do nieba, ze spokojem, nie umierając dla nieba ani dla siebie, ale umarł dla świata jakoby.

Tak samo jak Henoch został wzięty do nieba razem z ciałem, a czyta się że umarł wtedy i wtedy. Nie umarł, bo nie znaleziono jego ciała, został wzięty do nieba razem z ciałem, a mówi się że umarł, bo ludzie nie chcą wiedzieć że ktoś wchodzi do nieba, bo by musieli uznać że ono istnieje. A nie chcą o nim wiedzieć, ponieważ samoświadomość wtedy by była nie - wszechpanująca.

W 1 Liście do Tymoteusza rozdz.1, św. Paweł dziękuje Bogu, że ocalił go, że go wyrwał ze zła które czynił, i że uczynił go człowiekiem który głosi Jego Słowo. I mówi tak: Panie, wiedziałeś że byłem nieświadomy i kompletnie nierozumny w działaniu, które czyniłem. Był przecież faryzeuszem, był gorliwy w swoim dziele, ale mówi: byłem nieświadomy tego co czyniłem.

Czyli proszę zauważyć, zajmował wysokie stanowisko, czerpał z niego zyski, czynił to co czynił, ale mówi: byłem nieświadomy. Czyli mówi o tym: moje pojęcie o Bogu było żadne, kompletnie go nie miałem, czyniłem to dlatego, że tak było napisane, ale nie znałem Boga. Ale gdy Go poznałem, gdy Bóg mnie poznał i porwał mnie do Siebie, odmieniłem swoje życie, a właściwie On odmienił moje życie. I teraz jestem świadomy Boga i nie odwracam się od Niego, ale walczę do samego końca; *bieg ukończyłem, laur zwycięstwa zachowałem, wiary dochowałem*.

I to jest właśnie to zwycięstwo św. Pawła, który mówi: *Mimo że mam znamiona Chrystusa, czyli różnego rodzaju prześladowania i biczowania, to nie wyrzekłem się*

*Jego, ale trwałem w Nim, bo wiem, że to są Jego znamiona dla mnie. On przez swoją wiarę miał takie same znamiona jak ja noszę, więc chlubię się nimi, bo są oznakami wiary. Chlubię się nimi, bo są oznakami wiary, bo noszę takie same znamiona jak mój Pan.*

Pamiętamy Bakhitę - taka niewolnica, ona była sprzedawana różnym panom, aż została sprzedana pewnemu chrześcijaninowi i poznała Chrystusa. I uświadomiła sobie że to, że ona jest niewolnicą to właściwie jest tak jak Pan, którego teraz poznała - Chrystus. Cieszyła się z tego że jest niewolnicą, bo po prostu podobna jest do Pana i cierpi jak Pan, a właściwie nie cierpi, tylko wypełnia tą radosną prawdę, którą Pan; Pan także stał się niewolnikiem człowieka, przyszedł na ziemię, aby uwolnić i także cierpieć. A ona mówi: to w takim razie żyję jak mój Pan; i się cieszyła ogromnie mocno i stała się świętą.

Czyli jej postawa była postawą już nie cierpienia. Więc proszę zauważyć, cierpienie nie wynika z tego co się dzieje człowiekowi zewnątrz, tylko tak jak człowiek uważa, to co uważa że mu się dzieje, wywołuje cierpienie, czyli samoświadomość.

Ale kiedy trwa w Bogu i wie że Bóg daje mu wszystko dobre, to nie ma cierpienia; są zadania, doświadczenia i próby, i praca. Są ludzie, którzy wybierają się w wysokie góry w Himalaje, żeby zdobywać szczyty, cierpią niebywale ciężko, dyszą ledwo, bo nie ma tlenu, odmrożenia, odpadają im nosy często, palce, ale nie ma tam cierpienia, nie cierpią. To jest taka prawda, ponieważ są zdecydowani na te uszczerbki, na te cierpienia. I głodują, mają halucynacje od mrozu i zmęczenia, ale jest to ich wybór i nie cierpią. Cierpią oczywiście, bo czują ten ból, ale ich psychika jest w stanie ich obronić przed cierpieniem ciała i umocnić ich tak bardzo, że staje się to wszystko odwrotne.

U ludzi małe cierpienie ciała jest w stanie być wyolbrzymione przez psychikę do takich ogromów, że wpadają w taką ciężką depresję że ich ciężko wyleczyć, z powodu bardzo niewielkiego uszczerbku fizycznego wpadają w głęboką depresję. A oni mają głębokie uszczerbki zewnętrzne, a psychika ich, ich siła wewnętrzna broni ich przed upadkiem.

Więc okazuje się, że ta cała siła jest w psychice człowieka, ale nie li tylko tej dostępnej, ale także tej niedostępnej, która wydaje się niedostępna, ale którą Duch Boży przed nami otwiera - to są ogrody. Ponieważ ogrody to nie są tylko ogrody, że ogrody się otworzyły i że sobie tam są. One mają też potęgę, którą objawiają nam, a my czując te ogrody, co czujemy?

**Czujemy osadzenie, moc, potęgę i źródła wody żywej, żywego Boga słowa, które wypływają i dają nam potęgę, i żyjemy nimi. One są naszym pokarmem z tak potężną siłą, że jesteśmy osadzeni w mocy prawdy i**

**przenika nas prawda Boża, bo nam udziela całej prawdy, udziela nam siebie, udziela nam chwały.**

Więc ogrody to nie tylko po prostu są ogrody, ale to jest pełnia tajemnicy naszej otwartej przed nami - o której mówi św. Paweł: *Poznam jak zostałem poznany*. Czyli jak bardzo poddam się Chrystusowi, jak bardzo uwierzę, tak Chrystus zgłębi mnie do samego dna, a ja będę żył i będę znał, tak jak On mnie poznał. Czyli pozna mnie całego, a ja poznam Jego. To jest dla każdego, to jest dla każdego otwarte i dlatego pytanie można by było zadać: dlaczego ludzie tak bardzo się przed tym bronią?

Odpowiedź oczywiście państwo znacie. Chodzi o przeciwnika, który jest bardzo chytry i bardzo mocno wpływa na potrzeby człowieka zniekształcając jego potrzeby do dzisiejszego tylko świata, gdzie człowiek skupia się na wartościach, tylko które mogą ciało, że tak mogę powiedzieć, unosić i to wcale nie doskonale, i nie prawdziwie.

I proszę zauważyć, świadomość ludzi: jeśli Bóg stąpił z nieba to musiał być kosmitą, bo jak przyleciał? - musiał przylecieć w statku kosmicznym, bo jak mógł przylecieć. Ale jest Bogiem. Aniołowie nie przylatują w statkach kosmicznych, chociaż inaczej ludzie tego nie pojmują, dlatego że są zafiksowani w pewnym pojmowaniu, że fizyczność jest naturą ostateczną, a jeśli ona ma się przemierzać, to tylko w zdobyczach technologicznych.

Nie są świadomi, że człowiek jako istota jest w stanie być z mocy Bożej istotą przenikającą, wznoszącą się, zmieniającą miejsce kiedy chce bez żadnych gadżetów - a to przeraża świat. Nie można go schwytać, złapać, nakazać, ponieważ jest nieuchwytny, znika, przemienia się.

Jezus Chrystus, przecież wiemy o tym, dlaczego zwiedziono Judasza Iskariotę, aby wskazał który jest Chrystus. Przecież Jezus Chrystus głosił kazania przez 3,5 roku i wszyscy Go widzieli. Ale wedle podań Chrystus zmieniał swoją postać i nie mogli ci z zewnątrz Go poznać, tylko znali Go uczniowie, zmieniał swoje oblicze, zmieniał swoją postać. I gdy św. Weronika dała chustę Chrystusowi, to tam odbiło się Jego prawdziwe oblicze, które miał. A On zmieniał swoje oblicze, dlatego nie mogli Go poznać, który to jest, zawsze był inny.

Możliwe że to był wpływ na ich wewnętrzne postrzeganie, ponieważ jak wiemy, człowiek nie widzi oczami, tylko tak naprawdę ostateczny obraz powstaje w jego mózgu. Widzi to co jego mózg tworzy. My będąc przekonani, że widzimy to co widzimy, co jest dookoła nas, jesteśmy przekonani, ponieważ wydaje się że to oczy widzą, ale ostatecznie to mózg nasz tworzy ten obraz. I on może być całkowicie inny, niż to co oczy widzą. Podejmujemy decyzję wedle obrazu który widzimy, ale on może być całkowicie nieprawdziwy i odmienny niż oczy widzą; bo może być po drodze jakaś



inna informacja która zmieni ten obraz, i ten obraz całkowicie inny do nas dociera, i nie widzimy tego co jest rzeczywiste.

Wiemy o tym, że mózg sam podejmuje decyzje bardzo często. Patrząc na figurę wklęsłą, patrząc na nią widzimy tą figurę pod pewnym kątem że ona jest wypukła. Chcąc ją dotknąć, widzimy że nie ma jej, ale mimo że w dalszym ciągu wiemy, że nie ma tej figury, to w dalszym ciągu widzimy ją wypukłą i nie wiemy dlaczego. Przecież wiemy że jest wklęsła, ale widzimy ją w dalszym ciągu wypukłą, ponieważ mózg z tym sobie nie radzi i w dalszym ciągu sięga do wzorców.

Nie widzimy tego co jest prawdziwe, tylko widzimy wzorce. Mózg ma ogromną ilość wzorców, miliony wzorców i tak naprawdę nie ukazuje nam tego co widzimy, tylko prawdopodobieństwo tego co widzimy w 90-ciu kilku procentach. Więc ukazuje nam te rzeczy w bardzo szybkim stanie i bardzo szybko podejmuje decyzje, ponieważ korzysta z bazy; nie analizuje tego co widzi. Na początku kiedy człowiek poznaje następuje analiza, ale później już korzysta z bazy.

Czytając zdania nie czytamy początku i końca, tylko człowiek dostaje że tak mogą powiedzieć, gotowca z mózgu i dlatego czyta zdania niezmiernie szybko. Kiedyś było takie doświadczenie - było zdania zwykłe, proste zdanie. W tych zdaniach były poprzesztawiane niektóre litery i niektóre sylaby. Osoby które czytają bardzo szybko nie zauważyły żeby te wyrazy były poprzesztawiane. Nauczycielki które zwracają uwagę całkowicie na sylaby, bo uczą dzieci, zaczęły czytać w sposób taki, że nie można było zrozumieć, bo czytały literę za literą i zobaczyły że tam są błędy. Ludzie, którzy czytają szybko nie widzieli tych błędów, dopiero wskazanie tych błędów spowodowało to, że oni te błędy zobaczyli, ale przeczytali zdania w sposób właściwy i prawidłowy, tak jak one powinny być przeczytane w zrozumieniu. Ale gdy czytali dokładnie nie miały sensu, bo były poprzesztawiane i nie mówiły tego, co ostatecznie człowiek widział.

Więc chodzi o tą sytuację, że tak naprawdę musimy żyć wiarą. Ogrody nasze są świadectwem naszym i tutaj musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy, bo ja tutaj dostrzegam u państwa, u niektórych osób że to się dzieje, że człowiek sam chce - jeśli ogrody świadczą o mnie, to zajmę się ogrodami i będę dbał o ogrody. Kompletnie nie!

Bóg sam dba o ogrody, my nie jesteśmy w stanie. Jeśli ktoś powie w ten sposób: będę dbał w takim razie o ogrody - to w takim razie kto będzie dbał o Boga na niebie? My dbamy o Boga na niebie, a Bóg dba o nasze ogrody. A jeśli będziemy dbać o nasze ogrody, to kto będzie dbał o Boga na niebie? Bo to, że dbamy o Boga na niebie, powoduje to, że Bóg dba o nasze ogrody; więc jest podział.

Zresztą o tym podziale bardzo wyraźnie mówi Ew. św. Mateusza: *Nie troszczcie się*

*o to co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać; wierzcie w Boga z całej siły, On wie czego potrzebujecie i wam to da.* Czyli jest podzięk. Bóg mówi: Wierzcie we Mnie, a Ja zadbam o was, bo wiem, że tego potrzebujecie.

I ciekawe jest to, że gdy człowiek dba o siebie, to dba o rzeczy, które są mu naprawdę niepotrzebne. I dlatego kiedy dba o Boga, wierzy w Boga, to Bóg dba o niego, ale daje mu rzeczy potrzebne, te które są ostateczne, potrzebne do zbawienia.

I tutaj jest właśnie bardzo wyraźna prawda, jeśli ktoś nie wie dokąd zmierza prawda, to musi wiedzieć że Bóg to wie. I w tym momencie, kiedy nie wie dokąd ma zmierzać, ponieważ wiele z zewnątrz informacji, wiele ksiązek i wiele jego wewnętrznych wymysłów jest na temat dokąd ma zmierzać - to niech się skupi na Bogu, niech ufa Mu z całej siły, z całej mocy, a Bóg już jego drogę pokieruje we właściwy sposób.

Ponieważ ta wewnętrzna droga przez Boga jest znana i On prowadzi ścieżkami doskonałości, psalm 23: **3** *orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię.* Jest bardzo wyraźnie napisane w Psalmie 23 - *prorowadzisz nas właściwymi drogami sprawiedliwości przez wzgląd na Imię swoje.* Więc Bóg czyni to w sposób doskonały.

I jesteśmy tutaj w tym miejscu, w tym miejscu w drodze wewnętrznej, duchowej dlatego, że nic nie rozumiemy i nic nie wiemy, ale słuchamy Boga, On nas tu przyprowadził i objawił nam tajemnice, te które muszą być objawione; a objawia te tajemnice komu?

Godnym tajemnic swoich. Tajemnice moje objawię godnym tajemnic moich. I objawia im te tajemnice, ponieważ są godnymi tego, aby te tajemnice objawić. Zresztą jest to List św. Pawła do Rzymian rozdz.8: **28** *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru.* **29** *Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi.* **30** *Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą*

Czyli Bóg pomaga wszystkim tym, którzy Go słuchają, przez wieki ich poznaje. I tych których poznał, powołuje, a z tych których powołał, wybiera, aby usprawiedliwić i uczynić synami Bożymi. Czyli On tych którzy Go miłują, On ich usprawiedliwia. Czyli uwalnia od zła w ogrodach, bo ostatecznie już ich usprawiedliwił.

Proszę zauważyć, już ich usprawiedliwił przez Siebie, bez ich woli, a ostatecznie dopełniają dzieła zadanego na początku. Gdy Bóg stworzył człowieka, człowiek upadł, i Chrystus, Bóg Ojciec stworzył synów Bożych przez Chrystusa Pana. Chrystus Pan dał swoje życie, Ducha ożywiającego, którego otrzymał od Ojca samego i ten Duch

ożywiający jest nowym życiem człowieka, nowym życiem człowieka.

Więc chcę powiedzieć o tym, że nie ma tu nic dołożonego, nie ma tu nic dodanego, jest to po prostu wszystko inne i wszystko jest nowe. Tylko wtedy człowiek to pojmuję, że wszystko jest nowe, kiedy nie jest ciałem.

Ciężko mu jest zrozumieć, że nie jest to nowe, wtedy kiedy jest ciałem, ponieważ nie widzi żadnej zmiany. Ma to samo ciało, tak samo opalony, taka sama blizna, wszystko jest takie same, nic innego nie ma, a jednocześnie mówi mu się, że jest inny, czyli musi siebie oszukiwać, musi sobie wymyślić, że jest inny.

Ale nie chodzi o wymyślanie, chodzi o prawdę, ale żeby ta prawda była prawdą, to musi sobie uświadomić, że jest duchem, że jest duszą żywą, że jest żywą duszą, która to została pozbawiona złego ducha i przyodziana w nową szatę. Ale to tylko wtedy o tym wie, kiedy naprawdę wierzy, i kiedy jest bliski Chrystusa to ta zmiana następuje; czuje Chrystusa, czuje Jego obecność, czuje Jego prawdę.

Spotykamy się oczywiście proszę państwa w głębinach, tam w głębinach musimy ze spokojem się Duchowi Św. oddawać.

I powiem państwu widzę, że niektórzy chcą stanąć na wysokości zadania, ale stają w niewłaściwy sposób, ponieważ chcąc Bogu pomóc, mogą Mu tylko przeszkodzić. Pomoc Bogu - jest tylko ufanie z całej mocy.

Przeszkodą jest to, że już jestem dobry, ale w tym momencie kiedy myślę że już jestem dobry, nie mogę nic zrobić tak naprawdę. To jest właśnie ta przeszkoda, przy dobrych rzeczach diabeł zatrzymuje człowieka. Przy dobrych rzeczach, a musimy być najlepszymi, ponieważ Chrystus jest najlepszy i wystarczy być jak nauczyciel. Nauczyciel jest najlepszy, więc my też musimy być najlepszymi - o tym mówi św. Piotr: *On jest naszym wzorem, idźmy Jego śladami.*

I tutaj właśnie chcę powiedzieć: Chrystus nam nie nakazuje abyśmy naśladowali wedle fizyczności, ale naśladowali wedle duchowości. A wedle duchowości - to jest ostateczna doskonała ufność, doskonałe oddanie. My musimy być ostatecznie oddani i ufni Chrystusowi, a w ten sposób On w nas mieszka, On nas przenika, i On nas wznosi, bo tylko przez ostateczną doskonałość, ufność to się dzieje.

Dzieci, które są ufne swoim rodzicom, one czują się bezpiecznie nie myśląc o tym. Jak zauważyliście dzieci, które mogą się bawić w sposób całkowicie spokojny gdzie indziej, ale nieustannie patrzą czy tata jest na miejscu, ponieważ bawią się z innymi dziećmi, bawią się różnymi zabawkami, ale co chwila spoglądają czy jest tata, bo on ostatecznie jest poczuciem bezpieczeństwa, on ostatecznie. Kiedy on znika to najlepsza zabawa staje się kompletnie, można powiedzieć stanem nie dającym radości, ponieważ nie ma tego, który jest ich poczuciem bezpieczeństwa.

Ja pamiętam przecież swoje dzieci; kiedy szedłem z dziećmi do parku

Jordanowskiego to one biegały, biegały i co chwila zatrzymywały się co jakieś 2, 3 minuty stawały, patrzyły czy jest tata - siedzi na ławce - i dalej biegały. Biegają, biegają i nagle po 5 minutach stają jak wryte, patrzą - tata jest i dalej biegają. W taki sposób kontrolowały swoje poczucie bezpieczeństwa.

Człowiek musi nieustannie patrzeć czy jest Bóg. Ludzie mówią w taki sposób, przychodzą często i mówią: Proszę pana, gdzieś zgubiłem Boga. - A kiedy pan Go zgubił? - No właśnie nie wiem kiedy. - To musi pan zwracać uwagę na to, żeby Go nie gubić. Ale gubi dlatego, bo się zajmuje sprawami niepotrzebnymi.

To jest ciekawą sytuacją – sen. Kiedy człowiek chciałby zauważyć kiedy zasypia, to albo by nie zasnął, albo by nie zauważył kiedy zasnął, ponieważ albo by nie zasnął, albo by nie zauważył, ponieważ ten moment jest momentem już wyłączającym świadomość i człowiek albo nie zaśnie, albo nie dostrzeże tego momentu kiedy zasypia.

Ja pamiętam kiedyś położyłem się spać i chciałem szybko zasnąć i widzę fale mózgowo które idą od 10, 7, 5 są coraz mniejsze; rano się obudziłem z pamięcią że widziałem jakieś fale, ale nie wiem kiedy zasnąłem, bo sen jest przy 3,5. Prawdopodobnie musiało tam tyle być, bo zasnąłem i nie wiem kiedy, przecież wyłączyła się świadomość, ponieważ człowiek odszedł od tego postrzegania.

Tak jak człowiek, który miał problem ze snem i chodził po wszystkich lekarzach i nikt nie mógł mu pomóc i pewien człowiek mówi tak: Proszę pana, mam sposób, on zawsze działa. Niech pan sobie liczy świnie, które przechodzą przez dziurę w płocie. Kiedy doliczy pan do 100 już pan będzie spał. I przychodzi do niego za tydzień i pyta się pomogło? - Proszę pana bardzo to było dobre, naprawdę bardzo; co prawda nie zasnąłem proszę pana; byłem już bardzo, bardzo blisko już ledwo mi się oczy kleiły, już zasypiałem, ale setna świnia była gruba i nie mogła przejść przez tą dziurę i do rana się z nią męczyłem.

Tutaj są różne fortele podświadomości, i różne fortele tam gdzieś głęboko działające, aby człowieka przez odpowiedzialność zatrzymać w odpoczynku, zatrzymać w złym, ale nie pozwolić, żeby tak naprawdę zaufał. Prostota, dziecięca prostota. Co to znaczy dziecięca prostota?

Dziecko nie jest wyrachowane i nie jest myślące o tym - jaki zysk będzie miało, mając rodziców, jakie mu tam bogactwo spadnie, albo jakie nie wiadomo co. Ale główną naturą dzieci jest poczucie bezpieczeństwa, bo wiedzą o tym, że to co rodziców to i jego, i dla nich to całkowicie oczywiste.

Duch Boży prowadzi nas ze spokojem, naprawdę ze spokojem jak najbardziej kochający i najbardziej troskliwy Ojciec. I dlatego nie możemy nieustannie sprawdzać

Jego intencji, ale rzucić się w Jego ramiona z ufnością. Tu jest ta sytuacja, bo człowiek właśnie cały czas bada swoje intencje, co to oznacza?

Jest aktywna jego nieustannie samoświadomość, pod pozorem dobra dba o siebie, ona dba o siebie. Pod pozorem żeby człowiekowi było dobrze, żeby sprawdzał intencje Boga czy wszystko jest w porządku, czy dobrze Go prowadzi, ona o siebie dba, aby nigdy nie stało się to, co ma się stać. Więc proszę zauważyć co - ma się zanurzyć w Bogu; żeby się nie zanurzyć w Bogu w pełni, ponieważ samoświadomość to niszczy.

Ostatecznie skupia się na tym, jaki zysk będzie miało ciało. I to człowiek musi wiedzieć, że on musi nie pozwolić panować ciału nad sobą, ale jest to odwrotna sytuacja, on panuje nad ciałem z punktu widzenia Bożego. I dlatego samoświadomość zawsze będzie sprawdzała jako intencje korzystną wydaje się, sprawdzanie intencji Boga, a to jest dbanie tylko o nią. Ona dba o siebie, a w ten sposób człowiek nie może odnaleźć tej ciszy i spokoju, ostatecznej ciszy i spokoju.

I dlatego musi zrodzić się w nas poczucie bezpieczeństwa właściwie tak głębokie, że będzie się kojarzyło z beztruską. Bardzo często ludzie którzy są głęboko wierzący, traktowani są przez ludzi którzy nie są wierzącymi, jako ludzie którzy kompletnie są beztruskimi i nieodpowiedzialnymi, dlatego że nie odczuwają u tych ludzi swojego stanu. Swojego stanu, który jest nieustannie niepokojem, rozdarciem, stresem, nie odczuwają. Odczuwają jakby ten człowiek był kompletnie obojętny; on nie jest obojętny, jego ufność jest całkowicie gdzie indziej. Oni szukają podobieństwa i nie mogą u tego człowieka znaleźć podobieństwa swojego. W rezultacie ostatecznym, kiedy mają głęboką depresję przychodzą do psychologa, który żyje głęboko w Bogu, osadzony jest w Bogu daje im prawdę, aby otrzymać od niego ten pokój, który u siebie zagubili. Gdy go otrzymają, znowu czują się dobrze, ale dobrze jest żeby go zachowali na wieki, aby czuli się zawsze dobrze i żeby też komuś mogli pomóc, bo w ten sposób strumienie życia płyną w nim i źródła się jego oczyszczają i wybijają jeszcze mocniej. On umacnia się.

Dlatego musi też innym objawiać tą tajemnicę, dlatego Chrystus mówi: *Idźcie i mówcie co wam uczyniłem*. Idźcie i mówcie, głoscie. Czyli zachowajcie żywą świadomość, żywą prawdę, żywą naturę, aby ona w was żyła. Więc umacniają się gdy mówią, coraz bardziej się osadzają; mówią, myślą, czują, osadzają się coraz bardziej w chwale Bożej.

Możecie państwo zauważyć, że jestem człowiekiem monotematycznym, bo ciągle mówię o Bogu, ale mówiąc o Bogu nie zaniedbuję rodziny, chodzę do pracy i wiele innych rzeczy wykonuję itd. Ale można powiedzieć o tej sytuacji, co byście powiedzieli o człowieku, który nieustannie myśli ile zarobi i o pieniądzach, jest jeszcze bardziej

monotematyczny ode mnie. Tylko on mówi, że on nie jest monotematyczny, że on nie jest, bo ten temat wszystkim się podoba - brak, najczęściej brak, najczęściej nie mam, chociaż ma. A dlatego mówi: nie mam; bo mogą mu zazdrościć.

Ja dlatego o tym mówię proszę państwa, abyście państwo to co się wydarzyło, aby się ze spokojem osadziło, żebyście państwo w ten zwyczajny sposób, w prawdziwy sposób zanurzyli się w tej tajemnicy, w jaki sposób? Słowa bardzo proste: żyć życiem zwyczajnym, ale w niezwykły sposób. I to jest ta zwyczajna tajemnica.

Prostota, żyć życiem zwyczajnym, ale nie w zwyczajny sposób. Czyli żyć tym co nas otacza, ale postrzegać to na chwałę Bożą i wiedzieć, że to Bóg nam daje, i że nieustannie nas dogląda w różny sposób; nie w oczywisty, ale dla nas oczywisty. Dla nas to On wszystko stworzył, to On nieustannie nas widzi, to On nieustannie to czyni, to On jest prawdą.

I dlatego żyć życiem zwyczajnym, ale niezwykłym życiem. Czyli życiem zwyczajnym, czyli nie potocznym, ale życiem tym, które prowadzi nas do prawdziwego życia, do osadzenia w chwale Bożej, która naprawia nasze ogrody, kształtuje nasze ogrody. Bo w rezultacie wszyscy ludzie w jakiś sposób chcą poradzić sobie ze swoją naturą podświadomą, a jedynie może to Bóg uczynić - żyć życiem zwyczajnym, ale w nie zwyczajny sposób.

## **Część 19**

Rozpoczniemy naszą dzisiejszą ostatnią część spotkania, ostatnie spotkanie w Łebie. Chciałbym tutaj przedstawić tą sytuację, aby być świadomym całkowicie tego, aby powrócić do, że tak mogę powiedzieć, do świata, rodzin, pracy, zachowując tą równowagę, ten stan. Czyli być świadomym, żyć życiem zwyczajnym, ale w niezwykły sposób.

Zachowując ten stan, nie wpadając, że tak mogę powiedzieć w rytm tego świata w sposób zły. To tak jak: jest przechodzień, idzie sobie przechodzień przez ulicę i nagle samochód przejeżdża szybko, i on wygraża. Przechodzi na drugą stronę, wsiada do samochodu i robi to samo. Przejeżdża przed przechodniami, a oni mu wygrażają. Wpada po prostu w rytm kierowców.

Kiedyś mojemu znajomemu mówię w taki sposób: jedzie samochodem i te biegi szarpie i szarpie, a ja mówię: Słuchaj, jeśli będziesz robił to wolniej, to powiem tobie, że nie będziemy jechać wolniej. I on rzeczywiście zaczął to robić wolniej i zobaczył że jedzie z tą samą szybkością, jednak troszeczkę szybciej, sprawnie i nie szarpie tym autem. Bo on myślał, że jak on tam skacze na tym fotelu, szarpie kierownicą, męczy się, to on jedzie szybciej. Wcale nie, później się uspokoił, zrównoważył, biegi wrzucał

spokojnie, nie warczały, nie zgrzytały i wszystko się działo dobrze.

I zauważył, że we wszystkich sytuacjach życiowych musi się przejawiać jego równowaga, we wszystkich sytuacjach; musi uświadomić sobie, że wszystkie sytuacje to jest jego nauka, praca, zadanie, doświadczenie i próba. A nie, wszystko chce po prostu go zniszczyć, wszystko go napada, a on nieustannie musi staczać bitwę ze wszystkim na sposób świata. Więc chodzi o zachowanie. Co to znaczy?

Nie chodzi o sztukę dla sztuki. Chodzi o to, kim jesteśmy, co czynimy i do czego świat zmierza, i jaki jest sens stworzenia. Kiedy będziemy o tym pamiętać, to będziemy pamiętać kim będziemy i nie będziemy wpadali w nadrzędność władzy ciała, ale będziemy duszą, która nadrzędność władzy ciała będzie temperowała i będzie ukazywała ciału właściwą postawę. A nie będziemy się niepokoiili; mówiąc: Panie Boże, powiedz mi co się jutro wydarzy, a będę spokojniejszy, powiedz mi co się wydarzy pojutrze, a będę spokojniejszy, powiedz mi co wydarzy się za 10 lat, a będę spokojniejszy. Pan Bóg mówi: No jak to co? Wydarzy się to co Ja chcę, aby się wydarzyło.

I w tym momencie kiedy - Panie Boże, to jestem spokojny. Jeśli wydarzy się to co Ty chcesz, to jest w porządku; ale ludzie tak najczęściej nie mówią. Panie Boże, powiedz mi mimo wszystko co się wydarzy, bo nie za bardzo Tobie ufam. Chciałbym przygotować się na to co szykujesz, bo nie po drodze mi tam, gdzie Ty idziesz. Nie można tak przedstawiać tej sytuacji, bo wygląda na to samo - Panie Boże, powiedz mi co się wydarzy wtedy. Dlaczego ludzie koniecznie chcą wiedzieć co się wydarzy jutro, pojutrze, co się wydarzy kiedyś tam? Dlaczego oni koniecznie tego chcą?

Wynika to z sytuacji, gdzieś prawdziwego niepokoju, ale tłumaczą sobie że nie, że jest to inna sytuacja; samoświadomość tak czyni, że tłumaczy im, że jest inny powód, szczytny powód. To samo robi szatan: to jest szczytny powód, jeśli dodasz do tego co Bóg już ci dał, jeszcze swoją inwencję; to jest szczytny powód. A nie widzi, że właśnie rozpada się więź z Bogiem. I dlatego szatan wszystko ukazuje jako szczytny powód.

Musimy z premedytacją wręcz przestać wprowadzać się w niepokój przez dręczenie się, co stanie się jutro. Być dzisiaj ufnym, ponieważ człowiek żyje statystyką. Co to znaczy? Mam 20 lat, to na pewno jutro będę żył. Mam 30 lat, to na pewno jutro będę żył. Mam 50 lat, to statystycznie jutro na pewno jeszcze będę żył. Musi tak żyć jakby to był jego ostatni dzień - całkowicie Bogu się oddawać i nie myśleć o dniu jutrzejszym.

Słuchałem pewnego psychologa w radiu, powiedział: Jak się przebudzicie w nocy, to po prostu zaśnijcie. A pani która z nim rozmawia: Ale ja sprawdzam godzinę. - Ale po co? Po co pani sprawdza godzinę w nocy? Przecież niech pani się położy spać i śpi. - Sprawdzam ile mogę jeszcze spać? A on mówi: A po co? Przecież obudziła się pani,

niech pani zaśnie. Dla ludzi jest to dziwną sytuacją, aby nie sprawdzili - ile jeszcze mają czasu na sen; a jak będę miał 5 minut na sen, to mi się nie opłaca zasypiać. A jak będę miał godzinę na sen, to przyjdzie mi myśl: nie zdążę zasnąć, i nie zaśnie. Ale kiedy nie wie ile ma na sen, zasypia i śpi. Bo sen jest taką częścią, bardzo ciekawą i subiektywną. Jest częścią bardzo subiektywną.

Jak ja sobie taką drzemkę zrobię na przykład między wykładami, albo po wykładach, drzemkę sobie zrobię i mam np. ileś tam czasu. Śpię sobie, zauważyłem że śpię bardzo szybko. Ponieważ wydaje mi się że śpię 15 minut, a patrzę na zegarek i minęły 2 minuty, i to jest dla mnie takie przyjemne.

Ale chodzi o tą sytuację, żeby człowiek się w jakiś sposób do czegoś nie przywiązywał, żeby pozwalał Bogu działać w nas, abyśmy samoświadomością nie oceniali co jest dobre, a co jest złe. Ponieważ Bóg wie i prowadzi nas ścieżkami właściwymi.

To tak jak dziecko by się pytało: Tato, a czy ty na pewno mnie dobrze wychowujesz? Tato a ty na pewno w dobrą stronę mnie kierujesz, tato czy my na pewno dobrze wychodzimy? Czy dobrze przychodzimy przez jezdnię, przecież idziemy na skos? – Dziecko, właśnie uczę ciebie jak nie powinniśmy przechodzić. - Ach tato, to już będę wiedziała, że tak się nie przechodzi.

Tutaj właśnie ta prostota, przechodzimy z tego głębokiego rozwoju, z głębokiego poznania, głębokiego oddania do zastosowania tej zasady życia w sposób najprostszy. Czyli tak naprawdę nie nieustannie trzymanie za gardło swojej części, tej która chce panować, ale przejścia do tej części - ufać Bogu. Przez ufność Bogu, wtedy nie musimy kontrolować tamtej części, bo to jest wszystko samoświadomość.

Psychologia typowo ziemską funkcjonuje w taki sposób, że zajmuje się tzw. efektami odroczonymi w taki sposób, że jeśli efekty odroczone ciebie dręczą, to znaczy, że to jest z jakiegoś wydarzenia i minęło już od tego pół roku, już zapomniałaś o tym wydarzeniu, a one cię tam szarpią i dręczą z przeszłości. Musisz odnaleźć je, złapać za gardło czy za ogony i trzymać je, i wtedy będziesz pamiętał, że trzymasz sroki i one nie będą cię dziobały.

Ale to jest taka dziwna metoda. Przecież gdy oddajemy się Bogu, to sroki są nam niepotrzebne, żyjemy już w innym świecie, nie ma tych srok. I nie ma tam niczego co by było efektem odroczonym i nic nas nie dręczy. Więc jest to wykopywanie czegoś z przeszłości, aby to kontrolować. A kontrolowanie tylko powoduje to, że nie możemy zajmować się Bogiem, bo kontrolujemy co innego.

Czasami są takie myśli, ludzie mówią: żeby wierzyć w Boga to trzeba by było się zwolnić z pracy; bo to mnóstwo czasu im zajmuje, a oni na to nie mają czasu. To jest



dziwna sytuacja, wiara w Boga jest to stan całego ducha, w nim to pracujemy, w nim to myślimy, w nim to działamy, w nim przemierzamy świat, w nim postępujemy.

I tu trzeba pamiętać o tym, że to nie jest coś, co przyjmujemy do swojej głowy, tylko to jest Bóg w którym postępujemy. Nasze życie całe w Nim jest zanurzone. To nie jest coś co przyjmujemy do swojego życia, ale w czym się zanurzamy. Bóg jest mocą, w której się zanurzamy.

I powiem tutaj bardzo ciekawą rzecz, kiedy się zanurzamy w Bogu to nie jest to stan psychiczny, ale odczuwamy specyficzny stan pełni, który nas otacza. Jest to podobny stan do dziecka. Dziecko nieustannie odczuwa aurę ojca i aurę matki wokół siebie, które dają poczucie bezpieczeństwa. I ten stan obecności Boga jest właśnie poczuciem obecności, która nie jest odczuwalna oczami, ale stanem ducha. Otacza nas pewien taki stan kołderki, stan lekkości, znak opieki, stan czystości, stan radości, stan spokoju. Otoczeni jesteśmy, nie widzimy go, ale czujemy, to nasza wewnętrzna natura to czuje. I czujemy się dobrze, kiedy ten stan istnieje; zanurzamy się i on jest, w nim jesteśmy zanurzeni. Nie jest to stan, który gdzieś w naszej głowie istnieje obok nas; stan w którym to się zanurzamy, i to jest stan, o którym my w tej chwili rozmawiamy, właśnie ogrodów.

Kiedy wierzymy w Boga całkowicie, On nasze ogrody bierze w opiekę, a ogrody to jest stan naszego samopoczucia. Jak one są zaopiekowane, tak my się cali czujemy. Właśnie z nich płyną strumienie naszego samopoczucia, dobra, radości, postrzegania i tej całej natury wewnętrznej miłości; całej natury miłości. Z nich właśnie, z ogrodów płyną.

Więc, jak już rozmawialiśmy wcześniej, gdy one nie płyną, radości Boże, to płyną inne rzeczy, które człowieka deprymują. Zamiast wierzyć w Boga, to stara się w jakiś sposób inny to załatwić, co nie pomaga, w ogóle. A tutaj właśnie jest to najprostszą rzeczą oddać się Bogu.

Dorośli ludzie w pewnych sytuacjach swoich życiowych, różnych, myślą: o jejku, jak chciałbym być ponownie małym dzieckiem, żeby mnie nic nie interesowało, żebym był tym małym dwuletnim dzieckiem i sobie siedział tutaj w kojcu i biegał po domu, albo był sobie w domu, mama wszystko da. Ludzie pragną chociażby na chwilę tego dzieciństwa.

Ale przecież Bóg nieustannie im to obiecuje. Nieustannie mówi: dążcie do dzieciństwa. Tylko że oni, że tak mogę powiedzieć, chcieliby to uczynić, ale samoświadomość mówi, że jest to stan niespokojny, niewłaściwy, że umrą, nie mogą tam wrócić. Nic bardziej błędnego, bo to ona umiera, nie wy, musicie rozdzielić siebie i samoświadomość; a nie samoświadomość daje wam wasze istnienie.

Wy jako człowiek i samoświadomość, to są dwie różne rzeczy, ona chce wmówić,

że jesteście jednością. Ale nie jesteście jednością, są to dwie różne natury. Ona chce wam mówić, że utrata jej, jest to utrata waszego życia. Nie jest to prawda.

Przyjęcie Boga, jest to odzyskanie życia, a ona odpada. I zamiast czuć się źle, czujecie się zdecydowanie lepiej, ponieważ sam Bóg opiekuje się wami. I to jest ten powrót do tego czasu, kiedy mieliście 2 latka, kiedy czujecie, dosłownie czujecie wewnątrz, ten stan pokoju. I czujecie ogromną odpowiedzialność Boga w sobie, który jest waszą głową i wy jesteście mocą wykonawczą, czyli wykonujecie polecenie Boga, przez to jesteście z Nim zintegrowanymi, z Głową i stanowicie całość. I czujecie się tym bezpieczeństwem, tą naturą, tą jednością.

To jest właśnie ta natura poczucia bezpieczeństwa, że On jest odpowiedzialnością, a wy jesteście dziełem i wtedy odpowiedzialność przenika do waszych członków, ale przez posłuszeństwo Bogu wykonujecie dzieła, które zawsze będą doskonałe. Czy to jest zawód prawnika, czy to jest zawód kowala, czy jeszcze kogoś innego; one zawsze służą drugiemu człowiekowi w sposób doskonały. Nie służą establishmentowi, w taki sposób że establishment buduje swoich żołnierzy, aby dręczyć tych ludzi i czynić ich mięsem armatnim. Ale jest to świadomość najwyższej natury, że człowiek jest istotą całkowicie duchową, całkowicie Bożą. Istotą najgłębszej próby, jak to niektórzy mówią próby 144, najgłębszej próby.

Jest powiedziane w Apokalipsie: *I ogromne rzesze świętych stoją w niebie, a ich liczba 144 tysiące*. Czyli nie stoi ich 144 tysiące, bo stoją niezliczone rzesze, a ich liczba 144 tysiące. Ona nie oznacza ilości, tylko próbę 144 tysiące.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, takiej ostatniej praktyki. Tej praktyki codziennego dnia, codziennego życia, gdzie Duch Boży w codziennym naszym życiu jest. Czyli co to znaczy? Ze spokojem, w najgłębszej takiej ciszy spokojnej naszego codziennego życia, Bóg zajmuje najważniejsze miejsce. On jest tą naturą towarzyszącą i będącą w konfrontacji z drugim człowiekiem, z kolegą, pacjentem, pracodawcą, żoną, mężem, dzieckiem. Ze spokojem. A jednocześnie okazuje się, że jesteście bardziej, że tak mogę powiedzieć wysłuchiwanie, ponieważ cisza ta wzbudza w nich ciszę. I dlatego ta prostota; okaże się, że jest to wszystko proste i jasne.

Proszę Ducha Św. o to, aby codzienna natura w was właśnie została przenikniona tą Boską prawdą i przeniknęła do zwyczajnego życia. To co nie zwyczajne, co nadzwyczajne, co doskonałe, przenika do zwyczajnego życia i życie czyni spokojnym, zrównoważonym, oddanym Bogu. Bo ostatecznie wszystko zależy od Boga. Wszystko pochodzi od Boga i wszystko powraca do Boga.

Tutaj widzę u niektórych osób taki permanentny stan - samemu sobie zadawania pracy. Jest to niekorzystne, z jakiegoś powodu to czynią - może dlatego, nie wiem jak to określić, myślę, że to jest pewnego rodzaju samo - określenie rzeczywistości Bożej. Ale Bóg sam określa Siebie. On jest taki jaki jest.

Ten stan o którym rozmawialiśmy, że jest to samo-ustanawianie celów własnych, jest to po prostu brak ufności Bogu, gdzie człowiek sam sobie stwarza wewnętrzny boga. Tak jak Izraelici stworzyli sobie wewnętrzny boga i wołali: To jest Bóg Izraelitów!; a Bóg na niebiosach wcale nie był z tego zadowolony. Ciekawym jest to, że to dzisiejsze czytanie jest właśnie o tym jak Izraelici zbudowali cielca złotego.

Stan ten o którym rozmawiamy, jest stanem gdzie jesteście na pustyni, nikt was nie widzi, nikt was nie obserwuje, ale jednocześnie jesteście sami dla siebie uprzejmi i dla Boga oddani. Nie czynicie tego dlatego, że ktoś może was widzieć i może wyciągnąć niewłaściwe wnioski, zobaczyć rzeczywistość waszą. Po prostu jest to prawdziwe oddanie wewnętrzne, wasze osobiste, z waszej wewnętrznej natury miłości, potrzeby. Bo te właśnie zachowania takie - trzymanie kontrolera czy nawet wymyślanie, wynikają właśnie z tego: co o mnie powiedzą?

Chcę aby mówili to co widzą, co zobaczą, to robili faryzeusze przecież. Ale to jest właśnie - nikt mnie nie widzi, nikt mnie nie obserwuje. Jestem całkowicie na pustyni, jestem sam z tak naprawdę wewnętrznej miłości do Boga, spokojny, oddany. Nikogo nie ma, więc nie muszę być taki z powodu kogoś innego, tylko z powodu samego Boga.

I to jest właśnie ta prosta, najprostsza miłość, najprostsza, najprostsza ufność, która wpisuje się w naturę człowieka i która jest nieuciążliwa, ale z uciążliwości uwalnia. Jak to powiedział św. Jan: *Przestrzegajcie przykazań, one nie są uciążliwe.*

To jest poznawanie samego siebie; kiedy nikt was nie obserwuje i nikogo nie ma w obrębie 100 km, może 1000 km, nikt nie może was zobaczyć, jesteście sami przed Bogiem i nic nie czynicie, co mogłoby wpłynąć na waszą ocenę, z powodu jakiegokolwiek człowieka. Bo nikt was nie widzi, możecie być takimi jakimi jesteście, i oddajecie się Bogu z całą ciszą i prostotą. Ponieważ samoświadomość to czyni aby innym pokazać, że jest inaczej niż jest; tutaj nie ma takiej sytuacji.

I tak właśnie ze spokojem oddajecie się Duchowi Św. i tam spotykacie najprostszą relację z Bogiem – dziecięcą, prawdziwą, tą która nie jest pewną maską, pewnym zachowaniem, które ma wyzwolić u innych pewną ocenę czy pożądanie. Po prostu jest ona najprostsza, spokojna, tylko między wami i Bogiem, i właśnie wtedy jesteście w izdebce.

W izdebce, gdzie wy i Bóg rozmawiacie, jesteście w tej prostej relacji, zażyłej, prostej, spokojnej. Bóg widzi was jawnie, więc wiedzcie o tym, że Bóg widzi was

jawnie, i nie starajcie się czegokolwiek skrywać. Bo powiedzmy, że tak mogę powiedzieć, Bóg właśnie wyrabia sobie zdanie na wasz temat z powodu tego co skrywacie, a nie z powodu tego co ujawniacie.

Bóg chce abyście byli najprostszymi i żebyście wiedzieli, że On wszystko widzi, że musicie stanąć z wyprostowaną pierśią przed Bogiem i wiedzieć, że On was nie oskarża. I wy siebie nie starajcie się w inny sposób wybielić przed Bogiem, bo to On was wybielił, On was oczyścił, On was uwolnił, a nie wy przed Nim. *Wybiel mnie jak hizop - Psalm 51 - stwórz we mnie serce żywe, nie odwracaj ode mnie swojego Ducha Świętego, daj mi Ducha nieśmiertelnego. Daj mi radość ze zbawienia i naucz mnie dróg swoich, abym nauczał odstępców. I spraw, abym dawał Tobie najczystsza ofiarę, serce pokorne i ducha oddanego.*

Uwierzmy Bogu jak św. Paweł. Nie starajmy się zakrywać przeszłości dzisiejszym postępowaniem, aby ona wstydu nam nie przynosiła, ale uwierzmy, że On nas od niej uwolnił i nie jesteśmy już tamtym człowiekiem. Więc, uwierzmy Bogu, że On nas uwolnił od starej osobowości grzesznej, uśmiercił ją. I nie starajmy się zakrywać jej, udawać, że jesteśmy kimś innym. I przedstawiać Bogu: Panie Boże, jestem inną osobą, zakryłem przed Tobą moje grzechy. Bóg mówi: To Ja zakryłem przed tobą twoje grzechy; uwierz mi, tak właśnie jest. To Ja zakryłem i nie staraj się zakrywać swoich grzechów, bo nie uznajesz, że to Ja zakryłem twoje grzechy, że Ja uczyniłem cię nowym stworzeniem.

Św. Paweł nie unika swojej poprzedniej osobowości, ale wie o tym, że jej nie ma. I zawdzięcza Chrystusowi to, że jej nie ma. Wcale nie chlubi się postępowaniem wcześniejszym, ale też nie mówi, że nie był takim człowiekiem; był, ale już nie jest. W dzisiejszym świecie bardzo chętnie inni ludzie mówią: Ale byłeś tym człowiekiem, ale byłeś tym człowiekiem. A człowiek mówi: Ale ja nim byłem, ale już nie jestem. Ty też byłeś małym dzieckiem i sikałeś w majtki.

Najtrudniej człowiekowi pokonać jest swoją chytrość - że jest dobry, a jest zły. Najtrudniej jest człowiekowi pokonać swoją chytrość, więc niech porzuci siebie i całkowicie odda Bogu, a Bóg go uwolni z jego chytrości, z jego podstępu.

Szatan najbardziej się obawia, że nie będziecie w swoim życiu chytry i podstępni. Chytry, aby innych ludzi oszukać, bo chytrość pochodzi od niego i podstęp pochodzi od niego. Że nie będziecie korzystać z jego zasad, z jego podstępu, że będziecie prostymi i oddanymi, ufnymi Bogu i będziecie takimi jakimi Bóg was czyni - oddani Jemu. Szatan jest wściekły z tego powodu, że nie chcecie być chytrymi w swoim życiu. Ukazywać się innymi, niż jesteście, bo nie korzystacie z jego podszeptów.

Musimy pamiętać, że zawsze właściwy wybór - oddanie się Bogu, zawsze będzie

sprawiło opór ciała. I dlatego, gdy ludzie wybierają postawę, która jest przyjemna dla ciała i wydaje się przyjemna dla duszy, to najczęściej nie jest to właściwa droga. Bo jak to św. Paweł powiedział: ciało zawsze jest wrogiem Boga. Dlatego w tym momencie tak słyszę: że jeśli tak oddaję się Bogu, a jeśli czuję się nieprzyjemnie i niedobrze, to czy to jest dobrze, czy to jest niedobrze?

Ale przecież przez ufność się wznosimy, a Bóg właśnie ukazuje, że opór ciała zawsze jest wrogi Bogu. I zawsze jest to dla niego cierpienie, zawsze dla niego są to krzyże - jak to mówią ludzie. Więc opieramy się na ufności, a nie na swoim czuciu, bo nasze czucie nas oszukuje. Ufność i oddanie, wedle wiary postępujemy a nie wedle widzenia. Czucie - to wedle widzenia, ludzkie, cielesne. Wedle wiary - to wedle Boga.

I On ogrody nasze w swoją władzę bierze przez ufność. Ufamy Jemu, a gdy żyjemy naturą Jego, to radość w nas istnieje, ale gdzieś jest opór ciała. Ale nie zwracamy na niego uwagi, ponieważ dzieci często się sprzeciwiają rodzicom, ale to jest zwyczajna ich natura.

Puśćcie tą kontrolę, bo odczuwam taki stan u was jakbyście mówili: wierzę w Boga; a ciała się pytacie: czy jest w porządku, czy to jest dobrze? Czy to dobrze czynię? Ono nigdy wam nie powie prawdy. Ono opowie wam zawsze, że jest dobrze, gdy trzymacie się starych spraw i grzechów.

Niech brzmi w was pieśń ciszy, którą znają tylko dziewice Boga, stojące na szklistym morzu, śpiewające pieśń tylko im znaną i nikt inny nie może jej śpiewać, tylko one. Nikt inny nie może się jej nauczyć, tylko one ją znają. To jest ta właśnie ufność, gdzie z premedytacją, ze świadomością jakoby straty, która jest pozorną stratą, oddajecie się Bogu, a wtedy zysk w pełni się roztacza, Boży zysk.

Musicie państwo pamiętać w każdej chwili swojego życia, w domu, w pracy, że Bóg stawia was przed zadaniami, które mają was kształtować, umacniać. Ujawnia w was niedoskonałość, abyście doskonałością się stali natury Bożej. Więc nie starajcie się porównywać do świata, ale pozwólcie się Bogu oskarżać, abyście mogli stać się doskonałymi.

Pozwólcie Bogu ukazać sobie to, co w was jest niedoskonałe, a nie starajcie się z Bogiem walczyć, udowadniając że to On się myli. Bo nie jest to prawdą, On się nie myli. Dlatego spokojnie i pokornie przyjmijcie naukę, a dla was będzie to korzystne i dla wszystkich innych będzie to korzystne. Ponieważ świat, piękna córka ziemską oczekuje waszego przyjścia, a nie przyjdziecie, jeśli będziecie się upierać, a ona będzie płakać z powodu waszego uporu i nieświadomości kim jesteście.

Bóg kształtuje was wedle Siebie, Syna wam daje, Ducha Jego, abyście byli zdolni wypełnić to dzieło, które jest dziełem dla synów. Bo synami jesteście, gdy w pełni wierzycie, gdy wiecie że nie macie żadnego grzechu; i tak macie tą świadomość i nie

poddajecie się grzechowi ciała, wiedząc że on jest po to aby go zwalczyć, a nie żeby go sobie poczytywać.

On będzie, bo on jest w tym ciele, nie jest waszą przyczyną, ale jest waszym starciem, gdzie na nim piętę swoją ścieracie. Piętę swoją ścieracie na jego głowie, głowie szatana, aby przestał istnieć i żeby panowanie Boga rozszerzyło się, aż do samych głębin, tam gdzie ogrody radosne Pana. Tam, gdzie wtedy ów dzień jak to przedstawia Izajasz w 27, 1 gdzie jest napisane, to właśnie o czym tutaj chcę powiedzieć na zakończenie że:

*1 W ów dzień Pan ukarze swym mieczem*

*twardym, wielkim i mocnym,*

*Lewiatana, węża płochliwego,*

*Lewiatana, węża krętego;*

*zabije też potwora morskiego.*

*2 W ów dzień [powiedzq]:*

*Winnica urocza! Śpiewajcie o niej!*

*3 Ja, Pan, jestem jej stróżem;*

*podlewam ją co chwila,*

*by jej co złego nie spotkało,*

*strzegę jej w dzień i w nocy.*

*4 Nie czuję gniewu.*

*Niech Mi kto sprawi [w niej] ciernie i głogi!*

*Wypowiem mu wojnę,*

*spalę je wszystkie razem!*

*5 Albo raczej niech się uchwyci mojej opieki,*

*i zawrze pokój ze Mną,*

*pokój ze Mną niech zawrze!*

I właśnie ta wasza natura jest zawarciem pokoju, ciszy, oddaniem się Jemu, a On z radością przenika was. Po pierwsze walczy o was. I gdy wy o Niego zabiegacie, gdy wy walczycie o Jego doskonałe imię, o Jego prawdę, o prawdę którą jest, o Syna który odkupił was, i wszelkie istnienie, i walczycie o Jego doskonałe imię, o prawdę - On walczyć będzie o was.

I walczy o was, a nie powstydzicie się swojej postawy, ale was wyniesie ku chwale, ku radości. Postawi was jako tych, którzy są zwycięzcami. **Bo do zwycięstwa właśnie posłał synów Bożych.**

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.